

Czasopismo Instytutu
Filologii Polskiej i Logopedii
Uniwersytetu Łódzkiego

Czytanie I
Literatury

14
2025

ŁÓDZKIE STUDIA LITERATUROZNAWCZE

Czytanie
Reymonta
i Żeromskiego



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

C O P E
Member since 2019
JM14483

Czytanie I Literatury

ŁÓDZKIE STUDIA LITERATUROZNAWCZE

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Krystyna Pietrych (redaktor naczelna), Maria Berkan-Jabłońska (zastępca redaktor naczelnej),
Katarzyna Badowska, Tomasz Cieślak, Anita Jarzyna (sekretarz redakcji)
Michał Kuran, Jerzy Wiśniewski

RADA PROGRAMOWA

Krystyna Barkowska (Daugavpils Universitāte, Łotwa), Grażyna Borkowska (IBL PAN)
Jacek Brzozowski, Andrea de Carlo (L'Università degli Studi di Napoli L'Orientale, Włochy)
Margreta Grigorova (St. Cyril and St. Methodius University of Veliko Turnovo, Bułgaria)
Danuta Künstler-Langner (UMK), Roman Krzywy (UW), Anna Legeżyńska (UAM)
Bogdan Mazan (UŁ), Krystyna Płachcińska (UŁ), Zofia Rejman-Pietrzykowska (UW)
Dorota Siwicka (IBL PAN), Marie Sobotková (Univerzita Palackého Olomouci, Republika
Czeska), Barbara Wolska (UŁ)

ADRES REDAKCJI

90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173, p. 3.85
tel. 42 635 68 93, e-mail: anita.jarzyna@uni.lodz.pl
<https://czasopisma.uni.lodz.pl/czytanieliteratury/>

ISSN: 2299-7458

e-ISSN: 2449-8386

© Copyright by Authors, Łódź 2025

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2025

Redaktorka tomu: Dorota Samborska-Kukuć

Projekt graficzny: Piotr Karczewski

Skład: MUNDA – Maciej Torz

Tłumaczenie i redakcja tekstów w języku angielskim: Agnieszka Świderek

Redakcja językowa: Piotr Pietrych

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.11900.25.0.C

Ark. wyd. 22,5; ark. druk. 22,375

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 635 55 77

Publikacja sfinansowana z dotacji w ramach Funduszu Rozwoju Nauki
Uniwersytetu Łódzkiego

Spis treści Table of Contents

Od Redakcji 7
Editorial

CZYTANIE ŻEROMSKIEGO I REYMONTA READING ŻEROMSKI AND REYMONT

BEATA UTKOWSKA

Helena Radziszewska i jej rodzina. Suplement do *Dzienników*
Stefana Żeromskiego 13
Helena Radziszewska and Her Family: A Supplement to Stefan Że-
romski's *Diaries*

ZOFIA BOJARA

Listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego ro-
dziny. Część 1. Listy z lat 1898–1903 31
Letters from Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and His Family:
Part 1. Letters from the Years 1889–1903

PAULINA ROBAK

Listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego ro-
dziny. Część 2. Listy z lat 1906–1912 59
Letters from Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and His Family:
Part 2. Letters from the Years 1906–1912

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ

Trudne (?) początki. Władysław Stanisław Reymont w War-
szawie (1894–1895) 79
Troublesome (?) Beginnings: Władysław Stanisław Reymont in
Warsaw (1894–1895)

MARTYNA MARIA CZYŻEWSKA

Uwagi nad rękopisem *Lili* Władysława Stanisława Reymonta 101
Notes on Reymont's Manuscript *Lili*

JADWIGA GONIEWICZ-POTOCKA

Dramatopisarski debiut Władysława Stanisława Reymonta.
Za późno (1899) w świetle brulionów 125
Władysław Stanisław Reymont's Dramatist Debut: *Za późno* (1899)
in the Light of the Drafts

IWONA E. RUSEK

Topole, wierzby i wiśnie, czyli o symbolice drzew w *Chłopach*
Władysława Stanisława Reymonta. Zarys problemu 143
Poplars, Willows, and Cherry Trees, or the Symbolism of Trees
in *The Peasant* by Władysław Stanisław Reymont. An Outline of the
Problem

AGNIESZKA TRZEŚNIEWSKA-NOWAK

Pejzaż dźwiękowy powstania styczniowego w prozie Stefana Że-
romskiego 163
The Soundscape of the January Uprising in the Prose of Stefan Żeromski

DARIUSZ PIECHOTA

Dzieje grzechu Stefana Żeromskiego w zwierciadle dyskursu mala-
dycznego 179
Stefan Żeromski's *History of Sin* in the Mirror of Maladic Discourse

MARIA STRZELECKA, ANNA OGAWA

Nōmin [農民], czyli *Chłopi*. O japońskim wydaniu powieści Włady-
sława Stanisława Reymonta (rekonesans) 193
Nōmin [農民], or *The Peasants*. An Outline of the Issues Concerning the
Japanese Edition of Władysław S. Reymont's Novel (Tokyo, 1925-1926)

MAŁGORZATA GAJAK-TOCZEK

Potencjał edukacyjny *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta
w oczach przyszłych polonistów 219
The Educational Potential of Władysław Stanisław Reymont's *The Peasants*
in the Eyes of Future Polish Language Teachers

CZYTANIE Z PERSPEKTYWY

READING FROM A PERSPECTIVE

KATARZYNA KOWALIK

Nadzieja i przestroga – o interpretacjach *Narzeczonych* Alessandra
Manzoniego w okresie pandemii we Włoszech 239
Hope and a Warning: On the Interpretation of Alessandro Manzoni's *The*
Betrothed During the Pandemic in Italy

MARCIN CAŁBECKI

Językowa praktyka. O wierszu *Colloquium niedzielne na ulicy* Ju-
liana Tuwima 259
Linguistic Praxis: About Julian Tuwim's Poem "Sunday Colloquium on
the Street"

CZYTANIE ŁÓDZKIE
READING ŁÓDŹ

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ

„Żywot mój pełen bojaźni złowrogiej”. Rekonstrukcja biografii i działalności literackiej Jana Huskowskiego (1883–1941) – cz. I 273
“Baleful Fear Is My Life”: A Reconstruction of the Biography and Literary Works of Jan Huskowski (1883–1941) – Part I

MICHAŁ DANIELEWICZ

Kultura Łodzi w tekstach publicystycznych Mariana Piechala 301
The Culture of Łódź in Journalistic Texts by Marian Piechal

RECENZJE
REVIEWS

MARZENA GONERA

Nauka i świętowanie w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Recenzja książki Katarzyny Buczek, *Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023 325
Schooling and Celebrations in the Times of the Commission of National Education: A review of Katarzyna Buczek’s *Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023

KATARZYNA BADOWSKA

Podwójne widzenie krytyka. Recenzja książki Iwony Rusek *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia* 345
A Critic’s Dual Perspective: A Review of Iwona Rusek’s *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia*

Od Redakcji

Editorial

Późną jesienią 1925 roku w odstępie dwutygodniowym zmarli Stefan Żeromski i Władysław S. Reymont, dwaj wybitni prozaicy, konkurenci do Nagrody Nobla. Znali się i czytali swoje dzieła. Ich kontakty nie należały do najserdeczniejszych, różniły ich osobowości, choć zbliżały podobne życiowe losy. Mimo aktywności twórczej właściwej dla tych samych czasów, czerpania z podobnej rzeczywistości oraz skłonności naturalistycznych, pisarstwo Reymonta i Żeromskiego to zupełnie odmienne zjawiska i to niemal w każdym aspekcie: inna jest tematyka ich utworów, inny poziom sondowania egzystencjalnego bohaterów, inne są pola ekspresji, inna poetyka i stylistyka.

Do podejmowania wątków biograficznych i literackich związanych z obu pisarzami i *nolens volens* porównywania ich ze sobą składają rocznice: 25, 50, 75, wreszcie 100 lat od zgonów. W każdym X-leciu organizowano konferencje, publikowano księgi, monografie, artykuły. Ponawiano recepcję poszczególnych dzieł i ich interpretację, poszerzano kulturowe konteksty, w mniejszym zaś stopniu badano biografie. Diagnostowano kondycję tej literatury, pytano o jej trwałość, aktualność i ponadczasowość przesłania, prognozowano perspektywy, szacowano potencjał. Trudno dzisiaj nie ponowić tych samych pytań i nie dokonać tego samego namysłu, gdy od śmierci obydwu autorów upłynął wiek – epoka zasadniczych przeobrażeń i zmian w oglądzie świata, w jego wartościowaniu i priorytetach. Rekonesans prac powstałych w minionym stuleciu pozwala zauważyć zdecydowaną przewagę nowych odczytań pisarstwa autora *Przedwiośnia*, co może oznaczać większą żywotność wpisanych w jego dzieło refleksji i postulatów moralnych, podczas gdy twórczość autora *Chłopów* cieszy się mniejszym zainteresowaniem i jest redukowana głównie do jego *opus magnum*.

Bieżący rocznik „Czytania Literatury” w części tematycznej poświęcony został tematowi zogniskowanemu wokół utworów i biografii Żeromskiego i Reymonta. Rzeczą znamionną i zaskakującą jest to, że większość opublikowanych artykułów ma charakter materiałowy, eksploruje źródła – biograficzne lub służące zabiegom tekstologicznym. Świadczy to o ożywieniu tego rodzaju badań, którym sprzyja cyfryzacja, umożliwiająca szerszą i łatwiejszą dostępność materiałów. Takie właśnie badania biograficzne przeprowadziły Beata Utkowska i Dorota Samborska-Kukuć. Są to melioracje naukowe o niebagatelnej istotności, dotyczą bowiem wczesnego, najmniej rozpoznanego okresu życia obu pisarzy. Pierwsza autorka podjęła temat Heleny Radziszewskiej, kobiety ważnej dla młodego Żeromskiego. Dzięki dotarciu do nowych, nieznanych dotąd materiałów, Utkowska zrekonstruowała losy Radziszewskiej i jej rodziny. Pierwszych lat Reymonta „na miejskim bruku” dotyczy rekonesansowo-weryfikacyjny tekst Samborskiej-Kukuć, która podaje w wątpliwość wypowiedzi autora *Fermentów* utrwalone w autobiografiach i wywiadach o wyjątkowo dlań trudnym okresie życia. Porównanie zapisków diarystycznych i korespondencji, a także wykorzystanie innych źródeł pozwoliło nie tylko zakwestionować taki obraz, ale i pełniej zrekonstruować ten etap życia Reymonta.

Zofia Bojara i Paulina Robak opracowały listy Jana Lorentowicza do Żeromskiego i jego rodziny i opatrzyły je bogatymi komentarzami rzeczowymi. Cenny jest zwłaszcza ogłoszony tutaj pierwszy raz w całości list związany z powstawaniem *Ludzi bezdomnych*.

W tekstach Martyny Czyżewskiej i Jadwigi Goniewicz-Potockiej dokonano analiz genetycznych mniejszych form Reymonta: noweli *Lili* oraz nigdy niepublikowanej jednoaktówki *Za późno*. Skrupulatne prześledzenie zmian w brulionach oraz, w przypadku *Lili*, w wydaniach pozwoliło autorom odsłonić niektóre tajniki warsztatu pisarskiego twórcy i ukazać etapy powstawania jego dzieł.

Wydawałoby się, że trudno dzisiaj powiedzieć coś oryginalnego o *Chłopach*. Jest inaczej. Potwierdzają to trzy publikowane w tomie artykuły. W pierwszym podjęta zostaje tematyka symboliki drzew i sposobów jej ujawniania się na kilku poziomach dzieła; autorka – Iwona Rusek – przekonuje, że Reymont świadomie wykorzystał asocjacje symboliczne łączące naturę i bytującego w niej człowieka. Drugi artykuł – Marii Strzeleckiej i Anny Ogawy, pionierski w zakresie recepcji przekładów *Chłopów*, przedstawia dzieje japońskiej edycji dzieła; autorki posiłkują się m.in. nieznaną dotąd korespondencją pisarza z Archiwum Witolda Kotowskiego. Z kolei nowatorski tekst Małgorzaty Gajak-Toczek osadza dzieło Reymonta w perspektywie edukacji polonistycznej; poprzez przeprowadzone ankiety i analizy badaczka uzasadnia dalszą obecność dzieła noblisty w kanonie lektur szkolnych.

Metodologiczne instrumentaria dyskursu maladycznego i *sound studies* stały się sposobem na reлектurę i nowe odczytanie wybranych utworów Żeromskiego. Dariusz Piechota omawia *Dzieje grzechu*, dowodząc, że paradygmatem psychologicznym zastosowanym wobec bohaterki powieści był syndrom Adeli Hugo, co pozwoliło autorowi na uważniejsze przeanalizowanie etapów rozpadu osobowości Pobratyńskiej. Przedmiotem

zainteresowania Agnieszki Trzeźniewskiej-Nowak stały się natomiast „powstańcze” utwory Żeromskiego, ukazane przez pryzmat ujawniającej się w nich sfery akustycznej. Autorce udało się udowodnić, że pisarz wprowadził celową opozycję i napięcie między dźwiękiem i ciszą jako ukonkretnioną i znaczącą grę przeciwieństw dopełniającą dramat powstańczych dni.

Zamieszczone w tomie artykuły łączące ujęcia biograficzne, tekstologiczne i interpretacyjne, są zaproszeniem do dalszych poszukiwań badawczych i dyskusji nad twórczością obu pisarzy.

Poza tematem głównym w numerze, tradycyjnie, znajdują się trzy działy stałe. Część „Czytanie z perspektywy” tworzą dwa artykuły, które łączy zamiar podjęcia rewizyjnych lektur znanych dzieł: Katarzyny Kowalik *Nadzieja i przestroga – o interpretacjach „Naręczonych” Alessandra Manzonięgo w okresie pandemii we Włoszech* oraz Marcina Całbeckiego *Językowa praktyka. O wierszu „Colloquium niedzielne na ulicy” Juliana Tuwima*. W „Czytaniu łódzkim” prezentujemy studia poświęcone działalności Jana Huskowskiego (Dorota Samborska-Kukuć, *„Żywot mój pełen bojaźni złowrogiej”. Rekonstrukcja biografii i działalności literackiej Jana Huskowskiego (1883–1941) – cz. I*) oraz Mariana Piechala (Michał Danielewicz, *Kultura Łodzi w tekstach publicystycznych Mariana Piechala*). Wreszcie publikujemy omówienia dwóch monografii: Marzena Gonera recenzuje pracę Katarzyny Buczek *Rozmaite święta zawsze winnego uczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, a Katarzyna Badowska książkę Iwony Rusek *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia*.

Dorota Samborska-Kukuć

CZYTANIE ŻEROMSKIEGO I REYMONTA
READING ŻEROMSKI AND REYMONT

BEATA UTKOWSKA
Uniwersytet Jana Kochanowskiego



<https://orcid.org/0000-0002-6419-9237>



Helena Radziszewska i jej rodzina

Suplement do *Dzienników* Stefana Żeromskiego*

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi próbę rekonstrukcji biografii Heleny z Zeitheimów Radziszewskiej (1855–1934) oraz dziejów jej rodziny. Helena była jedną z ważniejszych kobiet w życiu Stefana Żeromskiego, który darzył ją silnym uczuciem i poświęcił jej wiele stron w młodzieńczych dziennikach. Do niedawna biografowie pisarza wiedzieli o Helenie tylko tyle, że była ona siostrą macochy Żeromskiego, kobietą niemal dziesięć lat od niego starszą, matką dwóch (potem trzech) córek, żoną naczelnika stacji Leona Radziszewskiego – i kochanką młodego Żeromskiego.

* Artykuł powstał w wyniku realizacji grantu NPRH na lata 2020–2026: „Przygotowanie do druku i wydanie trzech tomów *Dzienników* Stefana Żeromskiego w ramach krytycznej edycji jego *Pism zebranych*”; nr projektu 0050/NPRH8/H11/87/2019.



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 16.03.2025. Verified: 03.06.2025. Revised: 13.06.2025. Accepted: 31.07.2025.

Funding information: NPRH grant for 2020–2026: “Preparation for printing and publication of three volumes of Stefan Żeromski’s Diaries as part of a critical edition of his Collected Writings”; project no. 0050/NPRH8/H11/87/2019. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Pierwszy niepełny biogram Heleny, zawierający niektóre informacje na temat jej rodziców, dwóch córek oraz męża, i urwany na wydarzeniach I wojny światowej, został opublikowany w *Słowniku biograficznym* do pierwszego tomu wydania krytycznego *Dzienników* pisarza (2021); skrótowy biogram jej męża – w *Słowniku biograficznym* do tomu drugiego (2023). Autorce artykułu udało się dotrzeć do nowych materiałów, które pozwoliły na dużo pełniejszą rekonstrukcję losów Radziszewskiej i jej rodziny.

Słowa kluczowe

Helena Radziszewska, Stefan Żeromski, dzienniki

SUMMARY

Helena Radziszewska and Her Family: A Supplement to Stefan Żeromski's Diaries

This article attempts to reconstruct the biography of Helena Radziszewska, née Zeithem (1855–1934), as well as the history of her family. Helena was one of the most important women in Stefan Żeromski's life, as he had strong feelings for her and devoted many pages to her in his youthful diaries. Until recently, the writer's biographers had had limited information about Helena. They knew she was a sister of Żeromski's stepmother, was almost ten years older than him, was a mother of two (later three) daughters, the wife of a stationmaster, Leon Radziszewski, and a lover of young Żeromski. The first incomplete biography of Helena ended with the events of World War I and was published in the *Biographical Dictionary* for the first volume of the critical edition of the writer's *Diaries* (2021); a brief biography of her husband was published in the *Biographical Dictionary* for the second volume (2023). The author of the article managed to obtain new materials that allowed for a much more complete reconstruction of the fate of Radziszewska and her family.

Keywords

Helena Radziszewska, Stefan Żeromski, diaries

W życiu Żeromskiego było kilka kobiet, które odegrały istotną rolę w jego biografii i twórczości. Sam być może sporządziłby dłuższą listę, ale z pewnością znalazłyby się na niej: jego pierwsza wielka miłość – Helena z Zeithemów Radziszewska, żona – Oktawia z Radziwiłłowiczów, 1 v. Rodkiewiczowa, 2 v. Żeromska, oraz ostatnia partnerka – Anna Zawadzka¹.

Spośród tych trzech kobiet najwięcej wiadomo o Oktawii Żeromskiej (1862–1928). Od młodości związana była ze środowiskiem literackim

¹ Tak o roli Heleny, swojej i Anny w życiu Żeromskiego mówiła Oktawia Wacławowi Borowemu w 1927 roku: „»trzy towarzyszkę życia i basta«. »To może Pana dziwi, że ja tak mówię, ale ja tak myślę...«”. Cyt. za: W. Borowy, *Pani Oktawia Żeromska*, [w:] tenże, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1960, s. 250.

– najpierw poprzez dom rodzinny, później dzięki własnej aktywności społeczno-oświatowej w Nałęczowie. Utrzymywała bliskie relacje z Bolesławem Prusem, a następnie (za sprawą małżeństwa swojej córki) weszła w koligacje rodzinne ze Stanisławem Witkiewiczem. Przez 26 lat wiernie towarzyszyła Żeromskiemu, często w jego imieniu prowadząc negocjacje z czołowymi wydawcami przełomu XIX i XX wieku. Pozostawiła po sobie liczne „ślady”: metryki, listy (zarówno własne, jak i adresowane do niej), dokumenty dotyczące działalności oświatowej oraz ochronki w Nałęczowie, a także wspomnienia o Żeromskim (nie zawsze wiarygodne²) i relacje osób, które ją znały. Dzięki temu doczekała się licznych opracowań biograficznych³.

O Annie Zawadzkiej (1888–1983) wiemy znacznie mniej, głównie dlatego – jak dowodził znawca życia i twórczości pisarza, Zdzisław Jerzy Adamczyk – że sama Anna, przy pomocy córki, zadbała o „wyczyszczenie” swojej biografii, a następnie o podstawienie w miejsce niewygodnych faktów pięknej legendy⁴. Nie zachowały się niemal żadne dokumenty dotyczące Anny, a te, do których badaczowi udało się dotrzeć, były zmanipulowane; nie przetrwała także wzajemna korespondencja jej i Żeromskiego. W literaturze przedmiotu funkcjonują więc dwie alternatywne opowieści o Annie. Jedną, ukazującą Annę w niezwykle pozytywnym świetle, zawdzięczamy wspomnieniom jej córki, Moniki Żeromskiej, oraz relacjom przyjaciółek Anny i Moniki, czyli Hanny Mortkowicz-Olczakowej i Aliny Kowalczykowej⁵. Drugą, demaskatorską wobec pierwszej i opartą na dokumentach (czy raczej na ich skrawkach), sporządził biograf i edytor Żeromskiego – Adamczyk⁶.

² We wspomnieniach, snutych przez wiekową już i cierpiącą na zaburzenia psychiczne Oktawię, pojawia się wiele nieprawdziwych informacji, dotyczących m.in. początków jej znajomości z Żeromskim, roli Prusa w debiucie pisarskim autora *Siłaczki*, rodzonych przez nią dzieci, również związku Żeromskiego z Heleną (zob. przyp. 38). Zob. tamże, s. 236–261; zob. też opartą na relacjach Oktawii i powielającą jej konfabulacje książkę biograficzną kuzyna Żeromskiego, Stanisława Piółun-Noyszewskiego, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*, Warszawa 1928.

³ Zob. m.in. K. Jabłońska, *Oktawia. Opowieść o Oktawii Żeromskiej*, wyd. 2, Lublin 1967; O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Z.J. Adamczyk, Łódź 1972; S.S. Kwiatkowski, *Inna Oktawia*, „Teksty Drugie” 1993, z. 4/5/6, s. 309–318; S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34–39, *Listy 1884–1892*, *Listy 1893–1896*, *Listy 1897–1904*, *Listy 1905–1912*, *Listy 1913–1918*, *Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001–2010; M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018; M. Gabryś-Sławińska, *Historia i prywatność ze Stefanem i z Oktawią Żeromskimi w tle (w świetle egodokumentów Henryki Witkiewicz)*, „Sztuka Edycji” 2022, nr 1, s. 21–31.

⁴ Zob. Z.J. Adamczyk, „Tajemnice rodzinne”. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego, „Twórczość” 2011, nr 9, s. 83–108; tenże, *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2017.

⁵ Zob. M. Żeromska, *Wspomnienia*, Warszawa 1993; taż, *Wspomnień ciąg dalszy*, Warszawa 1994; taż, *Wspomnienia i podróże*, Warszawa 1995; taż, *Przypomnienia, pamiątki, powroty*, Warszawa 1998; taż, *Piąty tom wspomnień*, Warszawa 2000; H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964; A. Kowalczykowa, *Żeromski w Nierpodległej. Szkice*, Warszawa 2013.

⁶ Zob. Z.J. Adamczyk, „Tajemnice rodzinne”...; tenże, *Manipulacje i tajemnice*... Zob. też biogram Anny w tomie *37 Pism zebranych, Listy 1905–1912*, s. 305–306.

Najmniej informacji posiadamy jednak o Helenie Radziszewskiej (1855–1934). Właściwie wszystko, co o niej wiemy, pochodzi z młodzieńczych dzienników Żeromskiego. Wiedzę tę rekonstruujemy zatem na podstawie źródła nie tylko niezwykle subiektywnego i emocjonalnego, nierzadko niesprawiedliwego wobec Heleny, ale też bardzo fragmentarycznego i faktograficznie ubożego – Żeromski przekazuje tylko te informacje o Helenie i jej rodzinie, które wiążą się z jego osobistym (i aktualnym) uwikłaniem w życie Radziszewskich. W opracowaniach dotyczących Żeromskiego Helena właściwie pozbawiona jest podmiotowości. Ukazywana bywa głównie jako bohaterka wątku miłosno-erotycznego obecnego w dziennikach, interesująca z punktu widzenia tego, co i jak o swoich uczuciach do niej pisze Żeromski, a nie co ona sama ma na ten temat do powiedzenia⁷. Pomija się przy tym fakt, że częściowa rekonstrukcja jej głosu byłaby możliwa – Żeromski wielokrotnie przepisywał bowiem jej listy do dzienników, ona sama również kilka razy wpisała się do diariusza. Biografowie pisarza, siłą rzeczy, mocno zredukowali tożsamość Heleny. Jej podstawowym identyfikatorem pozostaje fakt, że była siostrą macochy Żeromskiego (Antoniny z Zeithaimów Żeromskiej), kobietą niemal dziesięć lat od niego starszą, żoną naczelnika stacji Leona Radziszewskiego oraz matką dwóch (później trzech) córek. Te cztery elementy – niezręczne powinowactwo, znaczna różnica wieku, status mężatki oraz macierzyństwo – do niedawna wypełniały właściwie cały biogram Heleny. Tak została sportretowana m.in. przez Jerzego Kądziałę w książce *Młodość Stefana Żeromskiego*, opartej na dziennikach pisarza⁸.

Pierwszego pełniejszego życiorysu Helena Radziszewska doczekała się w *Słowniku biograficznym* dołączonym do tomu 27 *Pism zebranych* Żeromskiego, czyli do pierwszego tomu wydania krytycznego *Dzienników*⁹. Adamczyk, autor biogramów zamieszczonych w tym tomie, sięgnął do metryki urodzenia Heleny, przedstawił podstawowe informacje o jej rodzicach, przywołał akt małżeństwa Heleny i Leona, odnalazł również metryki urodzenia i ślubu dwóch córek Radziszewskich oraz akt zgonu Leona. Głównie na podstawie tych dokumentów odtworzył dzieje rodziny, ściśle związane z karierą zawodową Leona, przenoszonego na różne stacje Kolei Warszawsko-Terespolskiej. Biogram Heleny w tomie 27 *Pism* urywa się na I wojnie światowej i latach tużpowojennych. Adamczyk powołał się jeszcze na wydany w Moskwie *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916*, zawierający „Księgę adresową Polaków w Rosji”, w której odnotowano, że do Moskwy trafiły Helena Radziszewska oraz Antonina Żeromska. Zacytował także

⁷ Zob. m.in. R. Zimand, *Helena i Stefan, czyli eroticon świętokrzyski*, [w:] tenże, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 72–104; J. Paszek, „Beatrycze” – „Telimena”. Eros i styl w „Dziennikach” Żeromskiego, „Rocznik Świętokrzyski” 1985, t. 13, s. 53–67; P. Rodak, *Młodość w dzienniku: między sztambuchem, listem i powieścią*, [w:] tenże, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński), Warszawa 2011, s. 166–189; B. Garlej, *Stefana Żeromskiego tropy (o) namiętności*, „Napis” 2022, nr 28, s. 84–101.

⁸ Zob. J. Kądziała, *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1979.

⁹ *Radziszewska Helena z Zeithaimów* [hasło], [w:] S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Gołiński, kontynuacja red. Z.J. Adamczyk, t. 27, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1883, oprac. Z.J. Adamczyk, B. Utkowska, Kielce-Warszawa 2021, s. 486–488. Dalej cytaty z tego tomu lokalizuję bezpośrednio w tekście, używając skrótu PZ 27 i numeru strony.

fragment ostatniego listu macochy do Żeromskiego, prawdopodobnie z roku 1919, w którym Antonina wspomniała, że opiekuje się nią Helena. Badacz zamknął ten biogram zdaniem: „Jest to ostatnia wiarygodna informacja o życiu Heleny; nie wiadomo, gdzie i kiedy zmarła, nie posiadamy także żadnych dokładniejszych wiadomości o losach jej córek” (PZ 27, s. 488).

Pewnym uzupełnieniem życiorysu Heleny jest biogram jej męża, Leona Radziszewskiego, opublikowany w kolejnym, 28 tomie *Pism zebranych Żeromskiego* (drugim tomie *Dzienników*)¹⁰. Sylwetka Radziszewskiego została zrekonstruowana na podstawie metryk jego urodzenia i zgonu, ale nota w dużej mierze powieliła informacje zawarte w biogramie Heleny. Adamczyk, opierając się na tych samych dokumentach urzędów stanu cywilnego, jakimi dysponował przy opracowywaniu życiorysu Heleny, odtworzył przede wszystkim przebieg kariery zawodowej Leona.

Oba opublikowane biogramy – Heleny i Leona Radziszewskich – odzwierciedlają ówczesny stan wiedzy. Dziś nasza wiedza na ten temat, choć nadal fragmentaryczna, jest znacznie szersza, udało się bowiem dotrzeć do wielu nowych źródeł i dokumentów. Pozyskane materiały pozwalają w pełnijszy sposób opowiedzieć historię rodziny Heleny: jej dziadków, rodziców, rodzeństwa, męża, córek. Pozwalają także domknąć jej biografię¹¹.

Helena Radziszewska z Zeitheimów urodziła się 19 II 1855 roku w Siedlcach. Zgodnie z metryką chrztu, sporządzoną 2 IV 1855 roku w parafii św. Stanisława w Siedlcach, nadano jej imiona Helena Matylda Zofia¹².

Jej rodzicami byli Józef (1812–1876), syn Antoniego i Wiktorii z Fiałkowskich, oraz Antonina z Urbańskich (1817–1873), córka Sebastiana i Jadvigi z Płoszowskich. Rodzina Heleny – zarówno po mieczu, jak i po kądzieli – od lat była związana z Kielcami i Kielecczyzną. W Kielcach przynajmniej od roku 1811 mieszkał jej dziadek: pochodzący z Galicji Antoni Zeitheim, „kasjer w dobrach narodowych klucza kieleckiego”, potem dzierżawca „wójtostwa Danków” pod Kielcami (tutaj 14 III 1812 roku urodził się ojciec Heleny), następnie geometra Głównej Dyrekcji Górniczej w Kielcach. W 1811 roku w Kielcach wziął ślub z Wiktorią Fiałkowską, a po jej śmierci w 1818 roku – w tym samym roku z Salomeą z Karwickich; tutaj też zmarł w 1842 roku¹³. Urbańscy natomiast pochodzili z Bodzentyna koło

¹⁰ *Radziszewski Leon* [hasło], [w:] S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 28, *Dzienniki*, t. 2, 1883–1885, oprac. Z.J. Adamczyk, B. Utkowska, Kielce–Warszawa 2023, s. 538–539. Dalej skrót PZ 28 i numer strony.

¹¹ Uzupełnienie biogramu Heleny Radziszewskiej zostanie opublikowane w tomie 29 *Pism zebranych*, czyli w trzecim tomie *Dzienników* (w druku), tam też ukażą się biogramy jej córek.

¹² Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), parafia św. Stanisława, akt urodzenia nr 40/1855.

¹³ Wszystkie informacje na temat Antoniego Zeitheima pochodzą z metryk. Zob. Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK): Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, akty małżeństwa nr 12/1811 i 39/1818 oraz akt zgonu nr 46/1842; parafia rzymskokatolicka w Daleszycach, akt urodzenia nr 50/1812; parafia rzymskokatolicka w Chełmcach, akt urodzenia nr 51/1813; parafia rzymskokatolicka w Bodzentynie, akt zgonu nr 16/1818; Archiwum Państwowe w Radomiu, parafia rzymskokatolicka w Kozienicach, akt urodzenia nr 16/1817. Zob.

Kielc (w księgach metrykalnych dziadek Heleny, Sebastian, jest zapisany jako „obywatel budzęcki” lub w Bodzęcinie/Bodzentynie zamieszkały), tam 11 V 1817 roku urodziła się matka Heleny, Antonina. W Falkowie (dziś powiat konecki), gdzie proboszczem był brat Antoniny, ksiądz Józef Urbański, i u którego Antonina przez kilka lat mieszkała, rodzice Heleny brali ślub (17 XI 1841)¹⁴.

Po ślubie Antonina i Józef Zeitheimowie zamieszkali w Kielcach, być może w domu Antoniego Zeitheima przy ulicy Starowarszawskiej (obecnie Piotrkowskiej)¹⁵. W Kielcach urodziły się ich pierwsze dzieci: Antonina Pelagia (późniejsza Żeromska, macocha Stefana) ur. 22 IX 1843 roku, Józef Higin Jan ur. 10 XI 1845 roku, Feliksa ur. ok. 1847 roku, Emilia ur. ok. 1847 roku, Michalina ur. ok. 1848 roku i Wiktorian ur. 5 I 1849 roku¹⁶. Józef pracował wówczas w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Kielcach, gdzie przechodził kolejne szczeble kariery (asystent, rachmistrz, adiunkt¹⁷). W 1851 roku został przeniesiony na stanowisko naczelnego kontrolera w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Siedlcach¹⁸, dokąd przeprowadził się z rodziną. Tu, poza Heleną, przyszli na świat: Hipolit Ignacy ur. 13 VIII 1852 roku, Aleksandra Teresa ur. 10 VIII 1858 roku oraz Józef ur. 15 V 1865 roku¹⁹. Wydaje się, że Zeitheimowie

też: A.J. Wójcik, *Organizacja władz górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 2005, nr 1/2, s. 227–308.

¹⁴ APK, parafia rzymskokatolicka w Bodzentynie, akty urodzenia nr 51/1817 oraz m.in. 110/1819, 41/1822 i 34/1824; parafia rzymskokatolicka w Falkowie, akt małżeństwa nr 16/1841 oraz alegat do tego aktu.

¹⁵ Zob. A. Adamczyk, *Ulica Starowarszawska Przedmieście i jej sąsiedztwo*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2009, t. 1, s. 26, 32.

¹⁶ APK, parafia rzymskokatolicka w Falkowie, akt urodzenia nr 91/1843; Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, akty urodzenia nr 585/1845 i 747/1849. Nie udało się dotrzeć do metryk urodzenia Feliksi, Emilii ani Michaliny: informacja o Feliksie pochodzi z aktu jej małżeństwa z Edmundem Kłodnickim (APK, Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, akt nr 97/1879), w którym zapisano, że w dniu ślubu miała 32 lata i urodziła się w Kielcach; o Emilii z jej aktu zgonu (tamże, akt nr 538/1848), w którym podano, iż zmarła jako roczne dziecko 20 VII 1848 roku; o Michalinie z aktu jej małżeństwa z Romualdem Łatkiewiczem, informującym, że panna młoda miała 23 lata i urodziła się w Kielcach (APS, akt nr 15/1871).

¹⁷ Jako asystent zapisany jest m.in. w akcie małżeństwa z Antoniną Urbańską oraz w metryce chrztu ich córki Antoniny; jako rachmistrz i adiunkt m.in. w akcie urodzenia syna Wiktoriana, w „Gazecie Policyjnej” 1849, nr 315 (z 11 XI) oraz w „Roczniku Urzędowym Obejmującym Spis Naczelnich Władz Cesarstwa oraz Wszystkich Władz i Urzędników Królestwa Polskiego na rok 1850” (s. 723).

¹⁸ Informację o mianowaniu Zeitheima na p.o. naczelnego kontrolera Kontroli Skarbowej w Siedlcach opublikowała m.in. „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1851, nr 128 (z 11 VI). Jako naczelnik lub naczelnny kontroler figuruje m.in. w akcie urodzenia Heleny, w „Roczniku Urzędowym Obejmującym Spis...” na lata 1851–1862, w „Roczniku Urzędowym Królestwa Polskiego” na lata 1863–1866; jako „były naczelnik” został zapisany w akcie zgonu. W metryce urodzenia syna, Józefa Higina Jana, pojawia się informacja, że Józef Zeitheim był „asesorem kontroli skarbowej przy sądzie guberni radomskiej”, do której wówczas należały Kielce, wydaje się jednak, że to pomyłka – nie było takiego stanowiska jak „asesor kontroli skarbowej”; w urzędowych adnotacjach z 1849 roku, drukowanych w prasie, Zeitheim widnieje jako „adiunkt przy asesorze prawnym w Rządzie Gubernialnym Radomskim”. Dosłużył się natomiast rangi asesora kolejalnego („Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 39, z 11 II).

¹⁹ APS, parafia św. Stanisława, akty urodzenia nr 35/1853, 148/1858 i 177/1865. Dwoje najmłodszych dzieci zmarło w niemowlęctwie; tamże, akty zgonu nr 111/1859 i 127/1866. Lista progenitury Antoniny i Józefa Zeitheimów być może nie jest pełna, nie wszystkie też dzieci dożyły wieku dorosłego.

mieszkali w Siedlcach przynajmniej do 1873 roku, do śmierci matki Heleny (zmarła 29 sierpnia)²⁰. Później ojciec z tymi dziećmi, które jeszcze nie założyły własnych rodzin, wrócił do Kielc i tu zmarł 21 V 1876 roku.

Jeśli przypuszczenia te są słuszne, Helena spędziła w Siedlcach około osiemnastu lat. Zapewne tam się uczyła, ale nie posiadamy żadnych informacji o jej edukacji. Po przyjeździe do Kielc „zamieszkiwała przy rodzinie” – jak podaje akt jej małżeństwa z Leonem Radziszewskim z 1877 roku²¹. W dokumentach dołączonych do tego aktu znajduje się podobny zapis: w dniu ślubu była panną „lat 22 [...], zamieszkałą od lat kilku w mieście i parafii Kielcach”²².

Najbliższą rodzinę Heleny, po śmierci ojca, tworzyło wówczas jeszcze niezamężne i nieżonate jej rodzeństwo: na pewno Antonina, Feliksa i Wiktorian. Młodzi Zeithaimowie utrzymywali bliskie kontakty z rodziną matki²³, przede wszystkim z księdzem Urbańskim, od 1873 roku pełniącym funkcję proboszcza w Radoszycach (dziś powiat konecki). To on w Radoszycach – nie, jak informują *Dzienniki* (PZ 27, s. 486; PZ 28, s. 539), w Kielcach – w dniu 22 V 1877 roku udzielił ślubu Helenie Zeithaim i dwudziestosześcioletniemu Leonowi Wojciechowi Radziszewskiemu. W alegatach do aktu małżeństwa znajduje się pismo wystawione 20 V 1877 roku przez parafię katedralną w Kielcach, upoważniające księdza Józefa Urbańskiego „do pobłogosławienia małżeństwa” Radziszewskiego i Zeithaimówny i zobowiązujące go do poświadczenia, iż rzeczywiście ślubu udzielił, ponieważ „Akt po zawarciu małżeństwa spisany zostanie w kieleckiej parafii”. Ksiądz Urbański wystawił zaświadczenie następującej treści:

Zaświadczam niniejszym, iż w dniu 10/22 maja 1877 roku, w obecności świadków Antoniego Rapczyńskiego, urzędnika Rządu Gubernialnego, i Konstantego Karwickiego, adwokata przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Kieleckim, obydwóch w Kielcach zamieszkałych, pobłogosławiłem w kościele parafialnym Radoszyce małżeństwo pomiędzy Leonem Wojciechem 2-ga imion Radziszewskim, kawalerem, i Heleną Matyldą Zofią, 3-ga imion Zeithaim, panną; zawarte.

Radoszyce, dnia 10/22 maja 1877 roku²⁴

Dwa dni później, 24 V 1877 roku, w parafii katedralnej w Kielcach, w obecności tych samych świadków, spisany został akt potwierdzający zawarcie małżeństwa między Heleną i Leonem w Radoszycach 22 V 1877 roku.

Leon Radziszewski był wówczas zawiadowcą stacji Miłosna na Kolei Warszawsko-Terespolskiej. Udało się dotrzeć do niektórych nowych informacji na temat jego rodziny – po mieczu i kądzieli związanej z Podlasiem.

²⁰ APS, akt zgonu nr 242/1873. Przemawia za tym akt ślubu siostry Heleny, Michaliny Zeithaim, z Łatkiewiczem z 1871 roku, w którym napisano, że panna młoda „mieszka w mieście Siedlce przy rodzicach” (tamże, akt małżeństwa nr 15/1871).

²¹ APK, Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, akt małżeństwa nr 53/1877.

²² Tamże, alegat do aktu małżeństwa nr 53/1877.

²³ Od strony ojca w Kielcach mieszkał jego brat przyrodni, Jan Zeithaim, syn Antoniego i Salomei z Karwickich.

²⁴ APK, Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, alegat do aktu małżeństwa nr 53/1877.

Leon Wojciech urodził się 18 III 1851 roku we wsi Czosnówka w powiecie bialskim²⁵. Jego ojciec, Józef (ok. 1812 – 1860), syn Leona i Ewy z Roguckich (?), pochodził z Galicji austriackiej; w latach trzydziestych mieszkał w Białej (dziś Podlaskiej), gdzie pracował jako „kancelista przy nadzorcy więzienia bialskiego”²⁶. W 1838 roku wziął ślub z Teresą z Robersonów, a po jej śmierci w 1841 roku – ożenił się ponownie, ok. 1844 roku, z Teklą Kuźelewską; mniej więcej w tym samym czasie został dzierżawcą folwarku Czosnówka²⁷.

Matka Leona, Tekla z Kuźelewskich (ok. 1825 – 1904), była córką Wojciecha, w latach 20. pełniącego obowiązki pisarza w kancelarii w Międzyrzecu (dziś Podlaskim), który 26 XI 1822 roku poślubił w Horbowie (powiat bialski) Teresę z Krzyżanowskich, a następnie wraz z rodziną osiadł w „dobrach Choroszczyńska” w powiecie bialskim, których był „dziedzicem”²⁸. Józef Radziszewski i Tekla Kuźelewska zapewne pobrali się w parafii Piszczac, do której należała Choroszczyńska (do aktu małżeństwa nie udało się dotrzeć), po czym osiedli w pobliskiej Czosnówce. Tam przyszły na świat ich dzieci, poza Leonem: Józefa Tekla ur. 26 XI 1845 roku, Stanisław Leopold Edmund ur. 14 XI 1846 roku, Natalia Anna ur. 17 XII 1847 roku, Maria ur. 16 I 1853 roku i Kazimiera ur. 13 XI 1855 roku. Niespełna pięć lat po narodzinach ostatniej córki Józef Radziszewski zmarł w Białej 6 VII 1860 roku²⁹.

Nie wiadomo, gdzie po jego śmierci mieszkała Tekla Radziszewska z gromadką dzieci, z których najstarsze miało piętnaście lat, a najmłodsze siedem³⁰. Przymuszczalnie w Białej – tam w 1871 roku zmarła jej osiemnastoletnia córka Maria³¹. Zapewne Leon ukończył szkołę powiatową w Białej (Radziszewscy byli zaprzyjaźnieni z nauczycielami tejże szkoły, którzy regularnie pojawiają się jako świadkowie w dokumentach stanu cywilnego rodziny). Później mógł uczyć się w bialskim gimnazjum, a fachowe kwalifikacje zdobywać jako praktykant na kolei³². Wydaje się, że zawodowo od początku był związany z Koleją Warszawsko-Terespolską, biegnącą przez Siedlce, Łuków i Białą. Na przełomie lat 60. i 70. XIX wieku w administracji Kolei zatrudniani byli Polacy, głównie przedstawiciele lokalnej zubożałej szlachty i mieszczan. W czasopiśmie „Wiek” z 3 IV 1874 roku (nr 73) w rubryce *Przyjechali do Warszawy w dniu wczorajszym* odnotowano nazwisko Leona Radziszewskiego z dopiskiem „urzędnik z Białą” – zapewne „urzędnik kolejowy”.

²⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), parafia rzymskokatolicka w Białej, akt urodzenia nr 16/1851.

²⁶ W akcie zgonu brata, Stanisława, z 1836 roku Józef jest zapisany jako „kancelista biura obwodu bialskiego” (tamże, akt zgonu nr 21/1836).

²⁷ Tamże, akt małżeństwa nr 15/1838, akt zgonu nr 42/1842, akt urodzenia nr 90/1845.

²⁸ APL, parafia rzymskokatolicka w Międzyrzecu, *Księga zapowiedzi i małżeństw*, 1822, s. 156–157 oraz akt małżeństwa nr 9/1822; parafia rzymskokatolicka w Białej, akt urodzenia nr 63/1855 i akt zgonu nr 47/1860.

²⁹ APL, parafia rzymskokatolicka w Białej, akty urodzenia nr 90/1845, 105/1846, 1/1848, 7/1853, 63/1855 oraz akt zgonu nr 47/1860.

³⁰ Kazimiera zmarła w niemowlęctwie; tamże, akt zgonu nr 20/1856.

³¹ Tamże, akt zgonu nr 70/1871.

³² Pierwsza szkoła kolejowa powstała dopiero w 1875 roku; zob. J. Miąso, *Szkoły kolejowe*, [w:] *tenże, Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966, s. 148.

Pierwsza pewna informacja o jego zatrudnieniu pochodzi z aktu małżeństwa z Heleną i dokumentów dołączonych do tego aktu. Dyrektor Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej wystawił z dniem 5 V 1877 roku zaświadczenie adresowane do „pana Leona Radziszewskiego, zawiadowcy stacji Miłosna”, informujące, że „przeciwko zawarciu” przez niego małżeństwa z „panną Heleną Zeithem ze strony Zarządu Drogi żadna nie zachodzi przeszkoda”³³.

Po ślubie Helena zamieszkała z mężem w Miłosnej. Tutaj 26 V 1878 roku przyszła na świat pierwsza córka Radziszewskich – Józefa Maria³⁴. Najdalej w 1881 roku Leon został przeniesiony na stanowisko naczelnika stacji do Mińska (dziś: Mazowieckiego). Nie udało się odnaleźć dokumentów potwierdzających datę jego przeniesienia, ale nazwisko Radziszewskiego widnieje w spisie członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z roku 1881/82 już z adnotacją „zawiad[owca] stacji, w Mińsku”³⁵. Członkostwo Leona w tymże Towarzystwie, jego zaangażowanie w działalność Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, którego był członkiem w połowie lat 80.³⁶, a także zapisy w dzienniku Żeromskiego, ukazujące sposób funkcjonowania domu Radziszewskich – gdzie bywali przedstawiciele lokalnej inteligencji, gdzie „trzymało się” prasę i czytało książki – świadczą o dość wysokim poziomie kulturalnym Leona.

W Mińsku 6 IX 1883 roku urodziła się druga córka Radziszewskich, Maria Tekla³⁷. Latem 1884 roku do Radziszewskich do Mińska przyjechał na wypoczynek dwudziestoletni Żeromski. Były to jego pierwsze wakacje po śmierci ojca i utracie rodzinnego domu w Ciekotach. W trakcie roku szkolnego Żeromski mieszkał na stancjach, gdzie – w zamian za udzielanie korepetycji synom właścicieli lub młodszym uczniom – miał zapewnione utrzymanie. Latem jednak te możliwości się kończyły. Dopóki żył jego ojciec, Żeromski mógł spędzać wakacje w Ciekotach; później musiał albo wyjeżdżać „na kondycję”, albo korzystać z gościnności krewnych. W te pierwsze „bezdome” wakacje macocha zabrała go do swojej siostry i szwagra. Nie zachował się czwarty tomik dzienników Żeromskiego, obejmujący okres od początku kwietnia do połowy października 1884 roku, a więc zawierający relację z pobytu w Mińsku, ale wydaje się, że to właśnie wtedy i w takich okolicznościach poznał on dwudziestodwuletnią wówczas Helenę.

W komentarzach edytorskich do dzienników czytamy, że to spotkanie „miało przemożny wpływ na późniejsze życie obojga, że zachwycili się sobą, doznali miłosnego olśnienia, które ich zaskoczyło i wobec którego byli bezradni” (PZ 28, s. 189). Odtąd korespondowali ze sobą, spotykali się przy okazji świąt, Helena przyjeżdżała bowiem do rodziny do Kielc i Radoszyc, Stefan bywał w Mińsku. Gdy w 1885 roku Antonina Żeromska wynajęła

³³ APK, Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, alegat do aktu małżeństwa nr 53/1877.

³⁴ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW) Oddział w Otwocku, parafia rzymskokatolicka w Długiej Kościelnej, akt urodzenia nr 60/1878.

³⁵ *Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z czynności w roku 1881/82*, Kraków 1882, t. 28, s. 95.

³⁶ Zob. *Skład osobowy Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami*, „Przyjaciel Zwierząt” 1885, nr 10, s. 38 oraz 1886, nr 9, s. 7.

³⁷ APS, parafia rzymskokatolicka w Mińsku Mazowieckim, akt urodzenia nr 364/1884.

w Kielcach mieszkanie, w którym założyła stancję na uczniów tutejszego gimnazjum i w którym zamieszkał również Żeromski, Helena zatrzymywała się u siostry – nieraz po kilka tygodni. To w tym mieszkaniu „rozpoczął się [...] burzliwy i niewolny od dramatycznych napięć miłosny związek z Heleną, trwający cztery lata” (PZ 28, s. 190).

Na początku 1886 roku Radziszewski został przeniesiony, również na stanowisko naczelnika stacji, do Białej (dziś: Podlaskiej). Tutaj 11 I 1887 roku Helena urodziła trzecią córkę – Zofię Honoratę. Z Białej ok. 1889 roku Radziszewskiego przeniesiono (na takie samo stanowisko) do Łukowa; w metryce chrztu Zofii, sporządzonej w parafii św. Stanisława w Siedlcach 2 VIII 1889 roku, ojciec jako miejsce urodzenia córki podał – niezgodnie z prawdą – Łuków³⁸.

Żeromski parokrotnie jeździł do Heleny (oficjalnie do Radziszewskich) do Białej na święta lub na krótki letni wypoczynek, ona przyjeżdżała do Warszawy, gdzie Stefan w 1886 roku rozpoczął studia weterynaryjne, czasem wspólnie „jeźdzali się” w Kielcach u Antoniny. Ostatnie ich miłosne spotkanie miało miejsce w Kielcach na przełomie czerwca i lipca 1888 roku. W Łukowie w 1890 roku Żeromski składał już Radziszewskim tylko oficjalne, przygodne wizyty. Z zapisów w dzienniku wynika, że to on, nie ona, definitywnie zakończył wówczas romans i urwał kontakty, także listowne³⁹.

Ponieważ na początku lat 90. Helena znika z życia, a więc i z dzienników Żeromskiego, o dalszych dziejach Radziszewskich wiadomo dużo mniej i jest to wiedza raczej formalna.

W styczniu 1890 roku Radziszewski został mianowany rewizorem I oddziału Kolei Warszawsko-Terespolskiej (od Pragi do Łukowa)⁴⁰. Przed rokiem 1897 został przeniesiony do pracy w centralnej administracji Kolei i zamieszkał z rodziną na warszawskiej Pradze (przy ul. Brzeskiej). W dniu 15 VI 1897 roku najstarsza córka Radziszewskich, dziewiętnastoletnia Józefa Maria, wyszła za mąż za trzydziestoletniego Gustawa Alfonsa Wierzbickiego, urodzonego w Tyflisie, syna Waleriana i Amalii z Malewskich, który był sędzią śledczym w Sądzie Okręgowym w Baku. W akcie małżeństwa córki Leon Radziszewski określany jest jako „agent Kolei Warszawsko-Terespolskiej”, mieszkający w domu nr 21 przy ul. Brzeskiej⁴¹. Po ślubie Józefa wyjechała z mężem na Zakaukazie; w mieście Kuba w guberni bakijskiej urodziła synów: Jana (ur. 22 X 1899) i Waleriana (ur. 10 VII 1902). Obaj zostali ochrzczeni 7 IX 1902 roku w parafii św. Floriana na warszawskiej Pradze w obecności Amalii Wierzbickiej oraz Heleny i Leona Radziszewskich

³⁸ Tamże, parafia św. Stanisława, akt urodzenia nr 196/1889. Jedną ze wspomnianych wcześniej konfabulacji Oktawii dotyczyła tego, że ojcem Zofii był Żeromski; Borowy pisał: „Dowiaduję się »przy okazji« [...], że Żeromski przed ożenieniem się żył (na Podlasiu) z bliską krewną swojej macochy i miał z nią córeczkę” (W. Borowy, *Pani Oktawia Żeromska...*, s. 249). Chociaż dzienniki stanowczo wykluczają ojcostwo Żeromskiego, opowieść Oktawii do dziś funkcjonuje jako plotka.

³⁹ Zob. S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. J. Kądziela, Gdańsk 2000, s. 30-31 (zapis z 11 VI 1890), s. 104 (zapis z 1 VIII 1890), s. 133 (zapis z 21 VIII 1890), s. 151 (zapis z 28 IX 1890).

⁴⁰ Informację podał „Kurier Warszawski” 1890, nr 23, z 23 I.

⁴¹ APW, parafia Matki Boskiej Loretańskiej, akt małżeństwa nr 240/1897.

- Helena została matką chrzestną Jana, Leon ojcem chrzestnym Waleriana. Metryki chrztu informują, że ojciec, „sędzia śledczy obwođu kubańskiego, tam zamieszkały”, nie był obecny przy sporządzaniu aktów „z powodu obowiązków służbowych”⁴². O Leonie Radziszewskim mówi się w tych aktach, że jest urzędnikiem kolejowym zamieszkałym w Warszawie na Pradze. Prawdopodobnie po tej uroczystości Józefa Wierzbicka powróciła na Zakaukazie, o dalszych losach jej rodziny nic nie wiadomo.

Pod koniec 1902, może w 1903 roku Leon został naczelnikiem stacji w Wólce Mławskiej (dziś część Mławy), dokąd przeprowadził się z żoną i dwiema młodszymi córkami. Przy Radziszewskich zamieszkała wówczas także matka Leona, która zmarła tam 28 IV 1904 roku w wieku 88 lat⁴³. „Kurier Warszawski” w nrze 124 z 5 V 1904 roku napisał, że Tekla Radziszewska umarła po „krótkiej, lecz ciężkiej chorobie” i że była wdową „po b[łyłym] oficerze b[łyłych] wojsk polskich”. Syn przeżył matkę zaledwie o kilka dni. Zmarł nagle 9 V 1904 roku. Prasa warszawska informowała, że zasłabł w niedzielę wieczorem, 8 maja, na peronie, „wyprawiając pociąg osobowy odchodzący do Warszawy”, i „pomimo natychmiastowej energicznej pomocy lekarskiej zmarł wkrótce”⁴⁴. Z metryki zgonu wynika, że śmierć nastąpiła o godzinie 2 nad ranem⁴⁵.

Po śmierci męża Helena pozostała w Mławie, prawdopodobnie pracowała na stacji jako kasjerka w kasie biletowej. W Mławie 1 XII 1906 roku druga córka Radziszewskich, dwudziestotrzyletnia Maria Tekla, wyszła za mąż za Władysława Jastrzębskiego, znacznie od niej starszego urzędnika Włocławskiego Urzędu (Oddziału) Pocztowo-Telegraficznego, urodzonego 26 VIII 1862 roku w Terebińcu, syna Aleksandra i Józefy z Sadowskich, zamieszkałego we Włocławku⁴⁶. Po ślubie Jastrzębscy osiedli we Włocławku; tam 16 XI 1907 roku przyszła na świat ich córka Helena, ochrzczona 12 IX 1909 roku - jej rodzicami chrzestnymi zostali Helena Radziszewska oraz Jerzy Cholewiński, który wkrótce poślubił trzecią z sióstr Radziszewskich⁴⁷.

Ślub Zofii Honoraty i Jerzego Cholewińskiego odbył się 31 I 1910 roku w Łomży, z którą była związana rodzina Cholewińskich, mająca wieloletnie tradycje prawnicze. W akcie małżeństwa mówi się o Zofii, że mieszka przy matce w Mławie⁴⁸. Mąż Zofii, Jerzy Cholewiński, urodził się 15 IV 1876 roku w Warszawie, był synem Leona Władysława, sędziego Sądu Ziemskiego, i Antoniny z Bonarów⁴⁹. Miał wykształcenie techniczne, ukończył Warszawski Instytut Politechniczny; w 1910 roku był zatrudniony jako inżynier kolejnictwa w Dęblinie. Przez jakiś czas po ślubie Cholewińscy tam mieszkali;

⁴² Tamże, parafia św. Floriana, akty urodzenia nr 2212/1902 i 2213/1902.

⁴³ APW Oddział w Mławie, parafia rzymskokatolicka w Mławie, akt zgonu nr 110/1904.

⁴⁴ „Kurier Polski” 1904, nr 130, z 11 V; zob. też „Gazeta Handlowa” 1904, nr 129, z 10 V.

⁴⁵ APW Oddział w Mławie, parafia rzymskokatolicka w Mławie, akt zgonu nr 118/1904.

⁴⁶ Tamże, akt małżeństwa nr 83/1906. Metryka urodzenia Władysława Jastrzębskiego została spisana dopiero w 1873 roku, dlatego w akcie ślubu mylnie przypisano mu lat 33 (APL, parafia rzymskokatolicka w Hrubieszowie, akt urodzenia nr 8/1873).

⁴⁷ Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku, parafia rzymskokatolicka we Włocławku, akt urodzenia nr 918/1909.

⁴⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku Oddział w Łomży, parafia rzymskokatolicka w Łomży, akt małżeństwa nr 29/1910.

⁴⁹ APW, parafia św. Krzyża, akt urodzenia nr 1822/1876.

w Dęblinie 28 I 1911 roku urodziła się ich córka Helena⁵⁰. Wkrótce potem przeprowadzili się do Skarżyska-Kamiennej, dokąd służbowo przeniesiono Cholewińskiego.

Przypuszczalnie w 1910 roku, po ślubie ostatniej córki Radziszewskich, do Mławy przeprowadziła się Antonina z Zeithaimów Żeromska i owdowiałe siostry zamieszkały razem.

Z dokumentów urzędu stanu cywilnego wynika, że przed wybuchem I wojny światowej sytuacja Heleny i jej rodziny wyglądała tak: ona i Antonina mieszkały wspólnie w Mławie i utrzymywały się prawdopodobnie z pracy Heleny na kolei; jej córki ze swoimi rodzinami żyły na Zakaukaziu (Wierzbicy), we Włocławku (Jastrzębscy) oraz w Skarżysku-Kamiennej (Cholewińscy).

W 1915 roku, zapewne w związku z ewakuacją w głąb Rosji administracji carskiej (w tym pracowników kolei), Helena Radziszewska i Antonina Żeromska trafiły do Moskwy. Wydany tutaj *Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916* zawiera m.in. „Księgę adresową Polaków w Rosji”, w której znalazły się także: „Radwan-Radziszewska Helena z Mławy, Moskwa, III Samotiecznyj nr 13 m. 21” oraz „Żeromska Antonina z Mławy, Moskwa, Wasilewska nr 11 m. 24”. Z tego samego *Kalendarza* wynika, że do Rosji ewakuowane zostały również „urzędnicze” rodziny jej córek: Marii Jastrzębskiej oraz Zofii Cholewińskiej. W Moskwie Helena mieszkała z rodziną Jastrzębskich, także zameldowanych przy zaułku „III Samotiecznyj nr 13 m. 21”. Cholewińskich natomiast skierowano do Homla w guberni mohylewskiej.

Nie wiadomo, czy po wojnie Helena wróciła do kraju z Jastrzębskimi, czy z Antoniną Żeromską, która ok. 1919 roku przyjechała do Mławy i tam zmarła 14 X 1920 roku. Na podstawie cytowanego przez Adamczyka ostatniego listu macochy do Żeromskiego – najprawdopodobniej z września 1919 roku – w którym wspomina ona o opiece Heleny (PZ 27, s. 488), można domniemywać, że to właśnie z Antoniną Radziszewska powróciła do Polski i ponownie osiedliła się w Mławie. Jeśli tak rzeczywiście było, to po śmierci siostry Helena opuściła jednak Mławę i zamieszkała przy rodzinie swojej najmłodszej córki, Zofii Cholewińskiej – najpierw w Skarżysku-Kamiennej, a następnie w Poznaniu, dokąd Cholewińscy przeprowadzili się jesienią 1922 roku w związku z nowymi obowiązkami zawodowymi Jerzego. W księgach adresowych Poznania figuruje „Radziszewska Helena z d. Zeithaim, wdowa”, urodzona 19 II 1855 roku w Siedlcach; obok niewypełnionej rubryki „nazwisko rodziców” znajduje się adnotacja „mąż Leon”, a w rubryce „mieszkanie” są wpisane dwa adresy: „5.10.[19]22 Skarżysko-Kamienna, ziemia kielecka; ul. Ratajczaka nr 16 u Cholewińskich”. W tych samych księgach przy rodzinie Jerzego i Zofii Cholewińskich oraz ich córki Heleny, w rubryce „mieszkanie”, znalazły się informacje: „22.[0]4.[19]22 w Skarżysku na ul. Słowackiego 27” oraz „5.[0]9.[19]22 Fr. Ratajczaka 16”⁵¹.

⁵⁰ Informacja o dacie i miejscu urodzenia Heleny Cholewińskiej (do aktu urodzenia nie udało się dotrzeć) w księdze adresowej Poznania: Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 14327, k. 97.

⁵¹ Tamże, k. 97; tamże, sygn. 14968, k. 766.

W tym poznańskim mieszkaniu Cholewińskich, przy ul. Ratajczaka 16 m. 6, Helena Radziszewska zmarła 20 XI 1934 roku o godz. 13.15 na „paraliż serca”. Akt zgonu, sporządzony w kościele św. Marcina w Poznaniu, zawiera wiele prawdziwych i równie dużo nieprawdziwych danych. Mowa w nim o tym, że Helena Radziszewska była córką Józefa Zeitheima i Antoniny z d. Urbaniak (właśc.: Urbańskiej), że urodziła się 19 II 1860 roku (właśc.: 1855), że była wdową po urzędniku państwowym (Radziszewski był urzędnikiem kolejowym) i córką prezesa Izby Skarbowej (Zeitheim był naczelnikiem w Urzędzie Kontroli Skarbowej w Siedlcach)⁵². Jeszcze bardziej zaskakujące informacje o rodzinie i pochodzeniu Heleny przynosi nekrolog wydrukowany w „Dzienniku Poznańskim” 1934, nr 268 (z 22 XI). Czytamy w nim: „Śp. z baronów Zeitheimów Helena Radwan-Radziszewska po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu opatrzona św. sakramentami dnia 20 XI 1934 roku nasza ukochana Matka i Babunia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 22 bm. o godz. 15.15 z kostnicy cmentarza świętomarcinńskiego przy ul. Bukowskiej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku J. Cholewińscy, W. Jastrzębscy”. Helena Radziszewska pochodziła z mieszczańskiej rodziny urzędniczej, nie z arystokratycznej (nie „z baronów”) – i wyszła za mąż za urzędnika; choć niektóre linie Radziszewskich używały herbu Radwan, to w dokumentach dotyczących Leona Radziszewskiego i jego rodziny nigdzie nie pojawia się informacja o zawołaniu czy herbie Radwan. Taka forma nazwiska, „Helena Radwan-Radziszewska”, widnieje już jednak w cytowanej „Księdze adresowej Polaków w Rosji”.

Helena Radziszewska została pochowana na cmentarzu św. Marcina w Poznaniu, dziś już nieistniejącym. Jej grób się nie zachował.

Przetrwała natomiast plotka dotycząca rzekomej obecności Heleny na pogrzebie Żeromskiego. Jej autorką jest Hanna Mortkowicz-Olczakowa:

Na pogrzebie Stefana Żeromskiego w roku 1925 zainteresowanie najbliższych, kroczących w kondukcje żałobnym bezpośrednio za trumną wielkiego pisarza, wzbudzała jakaś stara kobieta, w niemodnym płaszczu i zniszczonym kapelusiku, która biegła w deszczu wśród idących ludzi z twarzą zalaną łzami, szlochając głośno. Zdawała się być współprzytomna z rozpaczy, podbiegała bliżej i zostawała w tyle, odpadała w bok i znowu zawracała, chcąc być tuż za trumną. Obecni patrzyli na nią ze współczuciem.

Zdawało nam się wtedy, że ta stara zrozpaczona kobieta to musi być chyba Helena Radziszewska⁵³.

Gdyby taka scena istotnie miała miejsce i gdyby uczestnicy uroczystości pogrzebowych identyfikowali ową kobietę jako Helenę Radziszewską – gdyby

⁵² Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, parafia św. Marcina, akt zgonu nr 1629/1934.

⁵³ H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim...*, s. 135.

w ogóle znali jej nazwisko – to musielibyśmy założyć, że młodzieńcze dzienniki Żeromskiego były czytane za życia pisarza przez bardzo szeroką grupę ludzi. Wydaje się to zupełnie niemożliwe. Wiadomo, iż Żeromski dawał swoje dzienniki do czytania niektórym kolegom szkolnym, że czytały je – za jego przyzwoleniem – Helena, a potem Oktawia. Wiadomo również, że pierwszy tomik diariusza – obejmujący zresztą okres życia Żeromskiego, gdy nie znał on jeszcze Heleny – zawieruszył się w latach 80. XIX wieku w Kielcach i krążył (do 1912 roku) wśród kieleckiej inteligencji, czytany bez wiedzy autora (PZ 27, s. 10–19). Niewykluczone, że za zgodą pisarza dzienniki poznała także Anna Zawadzka. Trudno jednak przypuszczać, by Żeromski dzielił się swoimi osobistymi zapiskami z Hanną Mortkowiczówną oraz „najbliższymi” w celu zaspokojenia ich plotkarskiej ciekawości. W innym miejscu swojej książki pisze ona zresztą, że dzienniki „znajdowały się w konstancińskiej bibliotece, otoczone największą dyskrecją. Nikt do nich przez ten cały czas nie zaglądał, oprócz mojej matki – Janiny Mortkowiczowej, upoważnionej do tego przez panią Annę Żeromską”⁵⁴. Przez Annę – zatem po śmierci Żeromskiego.

Cytowane wspomnienie Mortkowicz-Olczakowa pisała już po wydaniu *Dzienników*⁵⁵, gdy wiedza o młodzieńczym związku Żeromskiego i Radziszewskiej stała się powszechnie dostępna⁵⁶. Autorka wspomnienia dopisała więc sentymentalne, ale i krzywdzące dla Heleny Radziszewskiej zakończenie historii ich trudnego, burzliwego, dla obojga ważnego związku. Ta zabiedzona, histeryzująca staruszka – o ile w ogóle taka uczestniczyła w pogrzebie pisarza – zdaje się nie mieć nic wspólnego z Heleną, która po rozstaniu z Żeromskim żyła swoim życiem, wychowywała córki, pracowała, zajmowała się teściową, siostrą, wnuczkami. Na starość pozostawała pod opieką Cholewińskich, ludzi zamożnych, o wysokiej pozycji towarzyskiej (w latach 30. XX wieku Jerzy Cholewiński był naczelnym komisarzem w Ministerstwie Komunikacji i komisarzem odbiorczym Polskich Kolei Państwowych). Można chyba wykluczyć, aby pozwolili matce i teściowej wyjechać samej z Poznania do Warszawy na pogrzeb Żeromskiego, w dodatku „w niemodnym płaszczu i zniszczonym kapelusiku”. Równie nieprawdopodobne wydaje się, by Helena – jako trzydziestoletnia kobieta, sądząc z *Dzienników*, mądra, dojrzała i dyskretna – jako siedemdziesięciolatka mogła publicznie urządzać taką scenę przy trumnie pisarza. Relację Mortkowicz-Olczakowej należy raczej uznać za kolejny przykład legendy, mitu czy manipulacji związanych z biografią Żeromskiego.

⁵⁴ Tamże, s. 69.

⁵⁵ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1886 [tekst przygotowali W. Borowy i S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądziała], Warszawa 1953; S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, 1886–1887, tekst przygotował S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądziała, Warszawa 1954; S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3, 1888–1891, tekst przygotował i przypisy oprac. J. Kądziała, Warszawa 1956.

⁵⁶ Pierwsze wydanie *Dzienników* ukazało się w nakładzie 10 000 egzemplarzy i niemal natychmiast zostało rozprzedane, wzbudzając ogromne zainteresowanie czytelników, krytyków i literaturoznawców. Gdy Mortkowicz-Olczakowa drukowała swoją książkę o Żeromskim, na rynku były już dostępne dwa tomy nowego ich wydania (S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń, wstęp H. Markiewicz, *Dzienniki*, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądziała, t. 1, Warszawa 1963; t. 2, Warszawa 1964).

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Archiwum Państwowe w Poznaniu, *Księga adresowa Poznania*, sygn. 14327.
Dokumenty USC, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (parafia św. Marcina).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Białymstoku Oddział w Łomży (parafia rzymskokatolicka w Łomży).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Kielcach (Katedralna Parafia Rzymskokatolicka, parafia rzymskokatolicka w Daleszycach, parafia rzymskokatolicka w Chełmcach, parafia rzymskokatolicka w Bodzentynie, parafia rzymskokatolicka w Fałkowie).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Lublinie (parafia rzymskokatolicka w Białej, parafia rzymskokatolicka w Międzyrzeczu).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Radomiu (parafia rzymskokatolicka w Kozienicach).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Siedlcach (parafia św. Stanisława, parafia rzymskokatolicka w Mińsku Mazowieckim).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku (parafia rzymskokatolicka we Włocławku).
Dokumenty USC, Archiwum Państwowe w Warszawie (parafia Matki Boskiej Loretańskiej, parafia św. Floriana, parafia św. Krzyża), Oddział w Otwocku (parafia rzymskokatolicka w Długiej Kościelnej), Oddział w Mławie (parafia rzymskokatolicka w Mławie).
„Dziennik Poznański” 1934, nr 268.
„Gazeta Handlowa” 1904, nr 129.
„Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1851, nr 128.
„Kalendarz Polski. Rocznik wychodźstwa polskiego w Rosji na rok 1916”.
„Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 39.
„Kurier Polski” 1904, nr 130.
„Kurier Warszawski” 1890, nr 23.
„Kurier Warszawski” 1904, nr 124.
„Rocznik Urzędowy Obejmujący Spis Naczelnych Władz Cesarstwa oraz Wszystkich Władz i Urzędników Królestwa Polskiego na rok 1850” (i lata 1851–1862).
„Rocznik Urzędowy Królestwa Polskiego” (na lata 1863–1866).
Skład osobowy Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, „Przyjaciel Zwierząt” 1885, nr 10.
Skład osobowy Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, „Przyjaciel Zwierząt” 1886, nr 9.
Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z czynności w roku 1881/82, Kraków 1882, t. 28.
„Wiek” 1874, nr 73.

Opracowania

- Adamczyk A., *Ulica Starowarszawskie Przedmieście i jej sąsiedztwo*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2009, t. 1.

- Adamczyk Z.J., *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2017.
- Adamczyk Z.J., „Tajemnice rodzinne”. *Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, „*Twórczość*” 2011, nr 9.
- Borowy W., *Pani Oktawia Żeromska*, [w:] W. Borowy, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1960.
- Gabryś-Sławińska M., *Historia i prywatność ze Stefanem i z Oktawią Żeromskimi w tle (w świetle egodokumentów Henryki Witkiewicz)*, „*Sztuka Edycji*” 2022, nr 1. <https://doi.org/10.12775/SE.2022.0002>
- Garlej B., *Stefana Żeromskiego tropy (o) namiętności*, „*Napis*” 2022, nr 28. <https://doi.org/10.18318/napis.2022.1.6>
- Jabłońska K., *Oktawia. Opowieść o Oktawii Żeromskiej*, wyd. 2, Lublin 1967.
- Kądziela J., *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1979.
- Kowalczykowska A., *Żeromski w Niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013.
- Kwiatkowski S.S., *Inna Oktawia*, „*Teksty Drugie*” 1993, z. 4/5/6.
- Miąso J., *Szkoły kolejowe*, [w:] J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966.
- Mironowicz-Panek M., *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964.
- Paszek J., „*Beatrycze*” – „*Telimena*”. *Eros i styl w „Dziennikach” Żeromskiego*, „*Rocznik Świętokrzyski*” 1985, t. 13.
- Piołun-Noyszewski S., *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*, Warszawa 1928.
- Rodak P., *Miłość w dzienniku: między sztambuchem, listem i powieścią*, [w:] P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011. <https://doi.org/10.31338/uw.97888323510550>
- Wójcik A.J., *Organizacja władz górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku*, „*Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki*” 2005, nr 1/2.
- Zimand R., *Helena i Stefan, czyli eroticon świętokrzyski*, [w:] R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.
- Żeromska M., *Piąty tom wspomnień*, Warszawa 2000.
- Żeromska M., *Przypomnienia, pamiątki, powroty*, Warszawa 1998.
- Żeromska M., *Wspomnienia*, Warszawa 1993.
- Żeromska M., *Wspomnienia i podróże*, Warszawa 1995.
- Żeromska M., *Wspomnień ciąg dalszy*, Warszawa 1994.
- Żeromska O., *Listy do Stefana Żeromskiego*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Z.J. Adamczyk, Łódź 1972.
- Żeromski S., *Dzieła*, red. S. Pigoń, wstęp H. Markiewicz, *Dzienniki*, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądziela, t. 1–7, Warszawa 1963–1970.
- Żeromski S., *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. J. Kądziela, Gdańsk 2000.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, kontynuacja red. Z.J. Adamczyk, t. 27–28, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1883; *Dzienniki*, t. 2, 1883–1885, oprac. Z.J. Adamczyk, B. Utkowska, Kielce–Warszawa 2021–2023.

Żeromski S., *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34–39, *Listy 1884–1892, Listy 1893–1896, Listy 1897–1904, Listy 1905–1912, Listy 1913–1918, Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001–2010.

Beata Utkowska – dr hab., prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, kierowniczką Zakładu Literatury Polskiej; literaturoznawczyni, edytorka naukowa.

Jej zainteresowania obejmują przede wszystkim literaturę polską przełomu XIX i XX wieku. Autorka książki *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta* (2004) oraz opracowań edytorskich: W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887–1924* (2009); S. Żeromski, *Walka z szatanem* (t. 1–3, *Pisma zebrane*, 2014–2016), *Turoń* (*Pisma zebrane*, 2017); B. Prus, *Lalka* (t. 1–3, *Pisma wszystkie*, 2017; wspólnie z Józefem Bachórzem); S. Żeromski, *Dzienniki* (t. 1–2, *Pisma zebrane*, 2021–2023; wspólnie ze Zdzisławem Jerzym Adamczykiem).

Obecnie pracuje nad wydaniem krytycznym *Faraona* Bolesława Prusa i kolejnym tomem *Dzienników* Stefana Żeromskiego.

E-mail: beata.utkowska@ujk.edu.pl

ZOFIA BOJARA

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach



<https://orcid.org/0009-0007-7262-8402>



Listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny Część 1. Listy z lat 1898–1903

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi próbę uporządkowania wiedzy na temat listów Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny z lat 1898–1925, które przechowywane są w zbiorach Biblioteki Narodowej. Jest to obszerny zbiór, składający się z 75 jednostek. Korespondencja ta układa się w trzy bloki, oddzielone od siebie przerwą czasową (wynikającą prawdopodobnie z zaginięcia części dokumentów). Są to listy z lat 1898–1903, 1906–1912 oraz 1918–1925. Niniejszy artykuł poświęcony jest edycji pierwszego z wymienionych bloków, czyli 19 listom Lorentowicza do Żeromskiego i jego rodziny z lat 1898–1903. Listy opatrzone zostały komentarzami, wyjaśniającymi realia, o których mowa w korespondencji, przede wszystkim dotyczące życia polskiej kolonii w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku. W bloku znajduje się ważny



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 08.04.2025. Verified: 21.05.2025. Revised: 13.06.2025. Accepted: 07.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

list Lorentowicza do Żeromskiego, związany z genezą *Ludzi bezdomnych*, tu po raz pierwszy publikowany w całości, razem z dodatkowymi materiałami, dołączonymi przez nadawcę do listu.

Słowa kluczowe

Jan Lorentowicz, Stefan Żeromski, korespondencja, kolonia polsko-francuska

SUMMARY

Letters from Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and His Family Part 1. Letters from the Years 1889–1903

This article aims to organise the knowledge regarding the letters of Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and his family from 1898 to 1925, which are stored in the collections of the National Library of Poland. This is an extensive collection consisting of 75 items. The correspondence is divided into three sections, separated by time gaps which likely result from the loss of some documents. The groups cover the periods 1898–1903, 1906–1912, and 1918–1925. This article is dedicated to the edition of the first of these sections, comprising 19 letters from Lorentowicz to Żeromski and his family from 1898 to 1903. The letters are accompanied by a commentary that explains the context referenced in the correspondence, primarily concerning the life of the Polish community in Paris at the turn of the 19th and 20th centuries. The section includes an important letter from Lorentowicz to Żeromski, related to the origins of *Ludzie bezdomni*. This letter is published here in its entirety for the first time, along with additional materials that the sender had attached to the letter.

Keywords

Jan Lorentowicz, Stefan Żeromski, correspondence, Polish colony in France

Charakterystyka zbioru

Prezentowane tu listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego (jak również Oktawii Żeromskiej) stanowią część zbiorów Biblioteki Narodowej. Przechowywane są pod sygnaturą akc. 17218, t. 22 i wchodzą w skład wyjątkowo bogatego bloku korespondencji różnych autorów do Żeromskiego.

Listy te (w tym także kartki pocztowe, bilety wizytowe oraz listy innych nadawców, dołączane przez Lorentowicza do korespondencji) obejmują okres prawie trzydziestu lat: najwcześniejszy pochodzi z roku 1898, ostatni – z 1925. Łącznie listów, kartek oraz biletów wizytowych z odręcznymi dopiskami Lorentowicza, adresowanych do Żeromskich, jest 75. Tak duży zespół, dość regularnie i przez wiele lat prowadzonej korespondencji, pozwala prześledzić rozwój znajomości Lorentowicza z Żeromskim, stanowiąc przy tym cenne źródło informacji o ich adresacie oraz o środowisku kulturowym i literackim Paryża, a następnie Warszawy przełomu XIX

i XX wieku. Korespondencja ta zawiera różne informacje związane z aktywnością pisarską autora *Silaczki* (m.in. dotyczące pracy nad *Ludźmi bezdomnymi*, okoliczności druku *Dziejów grzechu* czy inscenizacji „*Ponad śnieg bielszym się stanie*”), a także z życiem prywatnym pisarza i jego działalnością społeczną (sprawy m.in. Polskiego Towarzystwa Teatralnego, PEN Clubu, nagród literackich). Rozległe znajomości Lorentowicza i Żeromskiego, a także stopniowo wzrastająca ich rola wśród twórców polskiej literatury i kultury sprawiają, że z listów sporo można się dowiedzieć o funkcjonowaniu polskich instytucji kulturalnych, o współpracy i konfliktach między redakcjami pism i wydawcami, o środowiskowych sympatiach i animozjach – ze szczególnym uwzględnieniem „problematycznej” przyjaźni Lorentowicza z Władysławem Stanisławem Reymontem.

Praca źródłowa nad komentarzami do listów Lorentowicza pozwoliła również dotrzeć do cennych informacji o ich autorze. W dotychczasowych opracowaniach jako rok urodzenia Lorentowicza podawano 1868 – taka data pojawia się w jego akcie śmierci, sporządzonym w 1940 roku w warszawskiej parafii św. Aleksandra¹. Według odnalezionej metryki chrztu z parafii św. Mateusza w Pabianicach urodził się on jednak 16 marca 1867 roku, datę tę potwierdzają również księgi metrykalne parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, gdzie Lorentowicz wziął ślub z Ewą Rościszewską w 1903 roku².

Obraz wzajemnych relacji Żeromskiego i Lorentowicza, wyłaniający się z prezentowanego tu bloku epistolograficznego, dopełniają listy Żeromskiego do Lorentowicza, opublikowane przez Zdzisława Jerzego Adamczyka w tomach 36–39 *Pism zebranych* pisarza³. Choć listów tych zachowało się dużo mniej, zaledwie dziewięć z lat 1898–1923, to ów dwugłos – nawet tak niepełny – umożliwia szersze spojrzenie na poruszane w korespondencji Lorentowicza kwestie.

Do tej pory listy Lorentowicza do Żeromskiego nie były szerzej znane. W obszernych fragmentach przedrukowywany był jedynie list dotyczący paryskiego przytułku dla bezdomnych Château Rouge z 27 listopada 1898 roku, w którym Lorentowicz dokonał opisu „czerwonego pałacu” na potrzeby powieści *Ludzie bezdomni*; częściowo udostępnione zostały także materiały dodatkowe do tego listu: wydruk piosenki *A Saint-Lazare* Aristide’a Bruanta z odręcznymi notatkami Lorentowicza oraz narysowany przez niego plan Château Rouge⁴. Krótsze fragmenty listów cytował Adamczyk w komentarzach (przypisach) do listów Żeromskiego; na korespondencję tę powoływała się także Elżbieta Jaworska w *Uwagach wydawcy* do wydania krytycznego *Dziejów grzechu*⁵.

¹ Archiwum Państwowe w Warszawie, parafia rzymskokatolicka św. Aleksandra, akt zgonu nr 33/1940.

² Archiwum Państwowe w Łodzi, parafia rzymskokatolicka św. Mateusza w Pabianicach, akt urodzenia nr 103/1867; Archiwum Główne Akt Dawnych, parafia rzymskokatolicka św. Marii Magdaleny we Lwowie (sygn. 1868, s. 114), akt małżeństwa nr 39/1903.

³ Zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, pod red. Z. Golińskiego, t. 36, *Listy 1897–1904*, t. 37, *Listy 1905–1912*, t. 38, *Listy 1913–1918*, t. 39, *Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2003–2010.

⁴ Zob. *Paryż i artyści polscy. 1900–1981* [i.e. 1918]. *Wokół E.-A. Bourdelle’a*. Muzeum Narodowe w Warszawie, 18 lutego – 27 marca 1997. Koncepcja wystawy i kat. E. Grabska, Warszawa 1997, s. 50–51; H. Markiewicz, „*Ludzie bezdomni*” *Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1966, s. 101–105.

⁵ Zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, pod red. Z. Golińskiego, t. 13, red. naukowy tomu Z.J. Adamczyk, *Dzieje grzechu*, t. 2, oprac. E. Jaworska, Warszawa–Kielce 2015, s. 280–284.

Układ wydania

Edycja korespondencji Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny została zaplanowana jako publikacja trzyczęściowa. Jej podział wyznaczają w naturalny sposób luki czasowe w zbiorze zachowanych listów. Oczywiście brak listów z niektórych lat nie oznacza zapewne przerwy w kontaktach pomiędzy Żeromskim a Lorentowiczem. Bardziej prawdopodobna jest hipoteza, że owe listy nie przetrwały do czasów dzisiejszych⁶.

W części pierwszej opublikowane zostaną listy z lat 1898–1903, dotyczące początków znajomości Lorentowicza z Żeromskim. Spotkali się prawdopodobnie w 1893 roku w Zurychu, gdzie Żeromski – pracujący wówczas na stanowisku bibliotekarza w pobliskim Rapperswilu – często bywał i dokąd w sierpniu tego roku Lorentowicz przyjechał, aby uczestniczyć w Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym⁷. Nie wiadomo, czy przez kolejne trzy lata utrzymywali listowne kontakty. W czerwcu 1896 roku spotkali się na pewno podczas wizyty Żeromskiego w Paryżu. Wydaje się, że w tych pierwszych latach ich znajomość nie była zbyt bliska, do jej zacieśnienia doszło chyba dopiero na początku XX wieku. Świadczyłaby o tym seria listów z lat 1902–1903, w których Lorentowicz – mieszkający we Francji od 1890 roku – prosił Żeromskiego o pożyczkę na pokrycie kosztów powrotu do kraju. Pisarz wprawdzie pożyczki nie udzielił, ale okazał się w całej sprawie niezwykle pomocny i życzliwy. Tym gestem zyskał ogromną wdzięczność Lorentowicza, od dawna szanującego już i podziwiającego Żeromskiego jako pisarza.

Druga część edycji obejmie korespondencję z lat 1906–1912. W tym czasie Lorentowicz przebywał głównie w Warszawie, współpracując z wieloma warszawskimi czasopismami. Jednym z nich była założona w 1906 roku „Nowa Gazeta”, w której Lorentowicz od początku pełnił funkcję redaktora literackiego i która zapewne właśnie ze względu na niego otrzymała od Żeromskiego zgodę na pierwodruk czasopiśmienniczy *Dziejów grzechu*. Skomplikowana i niejasna pod względem prawnym sytuacja wydawnicza *Dziejów grzechu* – oficyna Gebethnera i Wolffa chciała opublikować książkowe wydanie powieści zanim zakończył się jej pierwodruk w „Nowej Gazecie” – jest znaczącym wątkiem tego bloku listów. Mimo że punktem spornym były głównie pieniądze (honoraria za druk powieści w odcinkach), sprawy finansowe nie zepsuły relacji pomiędzy Lorentowiczem a Żeromskim – wręcz odwrotnie: korespondencja dowodzi dalszego zacieśnienia ich znajomości (prywatnej i zawodowej).

Ostatnia część publikacji obejmie listy z lat 1918–1925, które – podobnie jak wcześniejsze – koncentrują się wprawdzie na twórczości Żeromskiego (m.in. dotyczą inscenizacji jego sztuk i angielskiego przekładu *Przepióreczki*), lecz jednocześnie znacznie rozszerzają zakres poruszanej tematyki. W korespondencji mowa jest także o zaangażowaniu Lorentowicza i Żeromskiego w założenie

⁶ Pewną wskazówkę odnośnie do ich losów może stanowić informacja, że po śmierci Żeromskiego, gdy listy znajdowały się pod opieką Anny Zawadzkiej i Moniki Żeromskiej w domu pisarza w Konstancinie, sam Lorentowicz za pozwoleniem Anny segregował korespondencję, usuwając z niej pewne listy; zob. Z.J. Adamczyk, *Tajemnice rodzinne Stefana Żeromskiego. Rewelacje z Moskwy*, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 4, s. 186.

⁷ Zob. biogram Lorentowicza w: S. Żeromski, *Listy 1897–1904*, s. 70.

i rozwój polskiego oddziału PEN Clubu, o konkursach i nagrodach literackich ustanowionych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, o powołaniu Polskiego Towarzystwa Teatralnego. Korespondencja urywa się na kilka tygodni przed śmiercią Żeromskiego, ale nie oznaczało to końca bliskich kontaktów Lorentowicza z rodziną zmarłego pisarza. Został on członkiem Rady Opieki nad małoletnią Moniką Żeromską⁸, co najlepiej świadczy o zaufaniu, jakie zyskał także wśród biskich pisarza przez trzydzieści lat znajomości z autorem *Siłaczki*.

Zasady opracowania tekstu

Mimo że listy wchodzące w skład trzech wymienionych części będą opracowane przez różne osoby, zasady przygotowania tekstu listów Lorentowicza i normowania ich języka są wspólne dla całej edycji.

Zrezygnowano w niej z przedruku wchodzących w skład zbioru korespondencji wizytówek nieopatrzonych odręcznymi dopiskami Lorentowicza, a także materiałów nieepistolarnych, niestanowiących elementu żadnego listu (mowa tu głównie o komentarzach Lorentowicza do dramatu Żeromskiego *Biała rękawiczka*).

W opracowaniu tekstologicznym wydania przyjęto następujące zasady:

- proste omyłki literowe typu: powtórzenia, brak pojedynczych liter lub błędne ich zapisanie, poprawiono milcząco, np. „trzech trzech”, „zapronował”, „warazy” zapisano jako „trzech”, „zapropomował”, „wyrazy”; rzadkie przypadki poważniejszego skażenia tekstu, naprawionego w drodze emendacji, opisano w przypisach;

- zachowane zostały osobliwości charakterystyczne dla języka Lorentowicza, np. „burżuaz” („byrżuazi”, „od [...] burżuaza”, „burżuazom”); „możecie będziecie”; oraz stare formy typu „tytuń”, „zadawalniający”, „szemat”; honorowane są również oboczności o/ó, np. „cós”, „mróżnych”, „wytłomaczeniem”;

- utrzymano autorską niekonsekwencję w zapisie wielkiej i małej litery oraz liczebników (słownie i cyfrowo);

- w zapis skrótów ingerowano minimalnie, w nawiasach prostokątnych rozwinięte zostały jedynie skróty niejasne lub wprowadzające w błąd, np. „P. Witkiewicz” zapisano jako „P[an] Witkiewicz”; propozycje rozwinięcia dłuższych skrótów podano w przypisach;

- zmodernizowana została pisownia „-em”, „-emi”, np. „mojem” – „moim”, „Waszem” – „Waszym”; zlikwidowane zostały podwojone spółgłoski („halle” zapisano jako „hale”) i odwrotnie, milcząco uzupełnione zostały brakujące spółgłoski; uwspółcześniona została również interpunkcja, zapis joty oraz ortografia, w tym łączna i rozdzielna pisownia (reguła ta dotyczy także tekstów francuskojęzycznych);

- autorskie podkreślenia oddane zostały drukiem rozstrzelonym;

- nie odnotowano (ani w tekście głównym, ani w przypisach) nielicznych skreśleń w autografach listów.

Weryfikację i przekład tekstów francuskojęzycznych wykonał Konrad Król.

⁸ Zob. M. Żeromska, *Wspomnienia*, Warszawa 2007, s. 120.

1. Do Oktawii Żeromskiej

Paryż, d. 21/III [18]98
12, rue Rollin

Szanowna Pani,

Do studiów literackich, które pod tytułem *Nasi młodzi* umieszczać będzie „Przegląd Tygodniowy”⁹, dodawane będą portrety odnośnych autorów. Braknie mi właśnie fotografii pana Stefana, o przysłanie której pod moim adresem ośmielał się prosić Sz. Panią, wiedząc o chorobie Jej Męża¹⁰. Gdyby Sz. Pani uważała za możliwe nadesłać mi także krótką wzmiankę biograficzną o panu Stefanie, byłbym bardzo a bardzo wdzięczny.

Wiem od Reymonta, że na wiosnę wychodzi drugi tom *Opowiadań*¹¹. Czy nie mógłbym wiedzieć, co będzie zawierał?

Raczy Sz. Pani najserdeczniej pozdrowić ode mnie i od nas tu wszystkich¹² Chorego i powiedzieć Mu, że szczerze się cieszymy, że do zdrowia wraca.

Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i z góry serdecznie dziękuję -

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru ze znakiem wodnym; 17,9 x 13,7 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-2. Koperty brak.

⁹ Studium Lorentowicza *Nasi młodzi* składało się z dwóch części. Publikację pierwszej, pt. *Władysław St. Reymont*, „Przegląd Tygodniowy” właśnie rozpoczął – w numerze 12, z 19 III 1898 roku, ukazał się odcinek pierwszy, ostatni wyszedł w numerze 18, z 30 IV 1898 roku. W tym czasie Lorentowicz pracował już nad częścią drugą, pt. *Stefan Żeromski*, którą „Przegląd” opublikował jesienią, w nrach 39–51 (z przerwami), od 24 IX do 17 XII 1898 roku.

¹⁰ Żeromski zachorował na gripę na początku 1898 roku; miał problemy ze zdrowiem aż do czerwca, gdy wyjechał na kurację do Zakopanego. Oktawia prośbę spełniła (zob. list następny); do pierwszego odcinka szkicu poświęconego Żeromskiemu dołączona została reprodukcja fotografii pisarza.

¹¹ Chodzi o *Utwory powieściowe*, wydane w 1898 roku w Warszawie nakładem firmy Gebethner i Wolff. Zbiór ukazał się latem; zawierał utwory: *Na pokładzie*, *O żołnierzu tulu*, *Tabu*, *Cienie*, *Kara*, *Legenda o bracie leśnym*, *Promień*. Sformułowanie Lorentowicza, że miał to być drugi zbiór nowelistyczny Żeromskiego, nie jest ścisłe: pierwszy tom *Opowiadań* Żeromskiego wyszedł w Warszawie w 1895 roku w oficynie Teodora Paprockiego i Sp.; drugi, zatytułowany „*Rozdziobią nas kruki, wrony*”. *Obrazki z ziemi mogił i krzyżów* i wydany pod pseudonimem Maurycy Zych, również w 1895 roku (z datą: 1896), w Krakowie, nakładem Leonarda Zwolińskiego i Sp.

¹² „Od nas tu wszystkich”, czyli z pewnością od Reymonta, z którym w tym czasie Lorentowicz mieszkał przy rue Rollin 12 w Paryżu, prawdopodobnie także od innych wspólnych znajomych, przebywających wówczas w stolicy Francji i tworzących tam polską kolonię literacką (wśród nich byli m.in.: Zenon Przesmycki, Samuel Adalberg, Marian Kiniorski).

2. Do Oktawii Żeromskiej

Paryż, d. 29/III [18]98
12, rue Rollin

Szanowna Pani,
Najuprzejmiej dziękuję za łaskawie nadesłane wyjaśnienia i fotografie¹³. *Szyzyfowe prace* czytałem częściowo w „Reformie”¹⁴, ale muszę przeczytać jeszcze raz, więc napiszę do p. Dom.¹⁵ stosownie do zlecenia Sz. Pani. Egzemplarz po przeczytaniu doręczę p. I. Zielińskiej¹⁶. Skoro Sz. Pani tak dobra, to może zechce jeszcze udzielić mi wiadomości następujących: 1) na jakim wydziale i jak długo był p. Stefan w Warszawie? 2) dlaczego kraj opuścił? 3) kiedy pisać zaczął?¹⁷

Z „utworów powieściowych” znam wszystkie, prócz *Tabu* i *Kara*¹⁸. Jeżeli w tomie nie wyjdą w ciągu bieżącego tygodnia ani w początkach przyszłego, ośmielę się najserdeczniej poprosić Sz. Panią o przysłanie mi tych dwóch opowiadań, bo ich w studium moim nie uwzględniłem. P. Stefan pójdzie zaraz po Reymoncie, który się już od dwóch tygodni drukuje w „Przełądzie Tygod.”¹⁹. Zdaje mi się, że z sylwetki będzie Sz. Pani zadowolona, bo przecież od dawna mam gorącą sympatię zarówno dla talentu, jak dla osoby p. Stefana. Gdyby to nie było z mojej strony nadużyciem, poprosiłbym Go nawet o fotografię swoją dla mnie, do mego własnego albumu, gdyż

¹³ List ten nie zachował się.

¹⁴ Krakowski dziennik „Nowa Reforma” drukował *Szyzyfowe prace* (opublikowane przez Żeromskiego pod pseudonimem Maurycy Zych i z podtytułem *Powieść współczesna*) w nrach 150–217 od 7 VII do 24 IX 1897 roku (z przerwami).

¹⁵ Chodzi zapewne o Ignacego Domagalskiego (1860–1928; biogram w *Polskim słowniku biograficznym* [dalej skrót: PSB], t. 5) – wybitnego działacza narodowego i wydawcy, współzałożyciela lwowskiego Towarzystwa Wydawniczego (1897), które jesienią (prawdopodobnie w październiku) 1898 roku wydało w formie książkowej *Szyzyfowe prace. Powieść współczesną* również jako utwór „Maurycego Zycha”. Zob. *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, wyd. 2, Kraków 1976, s. 184.

¹⁶ Iza Zielińska (w akcie ślubu oraz zgonu Izabella), z domu Gąsowska (1863–1934) – działaczka oświatowa i społeczna, uczestniczka ruchu anarchistycznego i socjalistycznego; znajoma Lorentowicza z Paryża i przyjaciółka Oktawii Żeromskiej z czasów panieńskich.

¹⁷ Oktawia prawdopodobnie prośbę spełniła, list ten jednak nie jest znany. Na pierwsze pytanie – zgodnie z prawdą – musiałyby odpowiedzieć, iż Żeromski studiował w Warszawskiej Uczelni Weterynaryjnej w latach 1886–1888. Na drugie – że wyjechał wraz z rodziną do Szwajcarii w październiku 1892 roku, aby objąć stanowisko pomocnika bibliotekarza, później bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu, gdzie pracował do lipca 1896 roku. Najtrudniej zgadnąć, co mogła odpowiedzieć na pytanie trzecie, z młodzieńczych dzienników Żeromskiego wynika bowiem, że zaczął pisać już w gimnazjum, ale nie wiadomo, czy Oktawia uznałaby te juwenilia za rzeczywisty początek jego twórczości.

¹⁸ Nowele wchodzące w skład *Utworów powieściowych* Lorentowicz znał z pierwodruków czasopiśmienniczych: *O żołnierzu tulaczu*, „Głos” 1896, nr 8–17; *Cienie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 1–2; *Legenda o bracie leśnym*, „Głos” 1896, nr 49–50; *Promień*, „Głos” 1897, nr 17–41 (z przerwami). *Tabu* również ukazało się w prasie: „Prawda” 1896, nr 41–42; *Kara* natomiast nie była wcześniej publikowana.

¹⁹ Druk części poświęconej Żeromskiemu znacznie się przeciągnął; tej sprawy dotyczą kolejne listy.

„Przegląd” nie zwraca żadnych dokumentów. Raczy Sz. Pani pozdrowić Go ode mnie i od Reymonta i rękę Mu przyjaźnie uściśnąć, sama zaś niech przyjmie zapewnienie głębokiego szacunku i szczerzej życzliwości –

Jan Lorentowicz

PS Reymont prosi mnie o dopisanie, że w tych dniach list wysłała²⁰.

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru ze znakiem wodnym; 17,9 x 13,6 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1–3. Koperty brak.

3. Do Stefana Żeromskiego

Ouarville, d. 21/VIII [18]98
(Eure et Loir)

Szanowny Obywatelu,

Spieszę najserdeczniej podziękować Wam za *Utwory powieściowe*, chociaż kazaliście na nie czekać tak długo. Zrobiliście mi prawdziwą przyjemność miłą dedykacją. Wiślicki²¹ ociąga się z drukowaniem mego studium, uważając, iż na wakacje jest za długi. Obiecuje dopiero w październiku pociąć je na higieniczne kawałki i umieścić w „Przeglądzie”.

Jakże z Waszym zdrowiem?

Wszyscy tu troskliwie o Was się dopytują²² i proszą, aby Was serdecznie pozdrowić. Kłania Wam się również Łapiński²³, który tu bawi od wczoraj.

Przyjmijcie zarówno dla siebie, jak dla swej Żony wyrazy głębokiego szacunku i szczerzej przyjaźni –

Jan Lorentowicz

PS Czyście tam dostali broszurę o Szkole Batignolskiej?²⁴ Kazano Wam wysłać dwa egzemplarze.

²⁰ List niezany.

²¹ Adam Wiślicki (1836–1913) – dziennikarz, publicysta; założyciel, wydawca i redaktor „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1904).

²² Lorentowicz przebywał we wsi Ouarville w pobliżu Paryża (w departamencie Eure-et-Loir), u doktora Henryka Gierszyńskiego i jego żony Marii – ich dom był ośrodkiem polskiego życia politycznego i kulturalnego we Francji, gościło tu wielu Polaków (m.in. Reymont spędził w Ouarville kilka miesięcy w 1897 roku). Żeromski znał Gierszyńskich i utrzymywał z nimi serdeczne kontakty od czasów rapperswilskich – Gierszyński był członkiem korespondentem Rady Muzeum w Rapperswilu i szwagrem Henryka Bukowskiego, wiceprezesa Rady; obaj wspierali Żeromskiego w jego konflikcie z dyrekcją Muzeum.

²³ Wacław Łapiński (1869–1944; biogram w PSB, t. 18) – lekarz, działacz społeczny i polityczny; Żeromski w liście do Bukowskiego z 4 X 1898 roku pisał, że zna Łapińskiego i bardzo go lubi (zob. S. Żeromski, *Listy 1897–1904*, s. 66).

²⁴ Broszura Lorentowicza (wydana pod pseud. M. Chropieński) pt. *W ważnej sprawie! Szkoła Batignolska w Paryżu* wyszła w 1898 roku nakładem i drukiem I. [Pierwszej] Związkowej Drukarni we Lwowie. Włączała się w głośny wówczas na emigracji spór o szkołę, założoną w 1842 roku dla dzieci emigrantów powstania listopadowego, ale od 1870 roku przeżywającą stopniowy upadek; Lorentowicz zaatakował w broszurze obecne władze szkoły i bronił jej tradycji.

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 20,2 x 13,1 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1–2. Koperty brak.

4. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 1/XI [18]98
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Kolego,

Zauważyliście zapewne, jak nieregularnie drukuje się w „Przeglądzie” studium moje o Waszych pracach²⁵. Obawiam się, że mnie posądzicie o nie dbalstwo i lekceważenie, spieszę zatem wyjaśnić całą sprawę.

Wiślicki otrzymał początek jeszcze w początkach lipca, zapowiedział jednak, że w „letnich” numerach braknie miejsca. Zgodziłem się na zwłokę w przekonaniu, że z początkiem października druk rozpocznie i ciągnąć będzie bez przerwy. Tymczasem, dla jakichś kupieckich względów, odpoczął po pierwszym rozdziale dwa tygodnie, rozbił na dwie części ciąg drugi i oznajmił dwuznacznie „dokończenie”, kiedy ma jeszcze u siebie całe trzy rozdziały. Napisałem kilka listów z protestami²⁶ – nic nie pomaga. Podobno ten pan rozumie dopiero wówczas, gdy go się traktuje po grubiańsku. Spróbowałem i takiego tonu, ale wszystko bez skutku. Cóż mam począć? Tak mało jest pism, gdzie by można coś drukować, że ulegać muszę samowoli takiego obmierzłego handlarza, jak Wiślicki. W każdym razie nie dziwicie się, Szanowny Kolego, gdy studium *en question*²⁷ ciągnąć się będzie do końca roku. Najwięcej tracę na tym sam, bo po kilku tygodniach przerwy któż do początku zajrzeć zechce?

Szyfowe prace, stosownie do żądania Waszej Sz. Żony, oddałem p. Zielińskiej.

Łączę Wam bratni uścisk, a pani Oktawii ręce całuję

Jan Lorentowicz

PS Doktorowi Radziwiłłowiczowi²⁸ ukłony i serdecznie pozdrowienia raczcie ode mnie złożyć.

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 20,2 x 13 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1–3. Koperty brak.

²⁵ Pierwszy rozdział studium *Nasi młodzi. II. Stefan Żeromski* ukazał się w „Przeglądzie Tygodniowym” w numerze 39 (z 24 IX 1898 roku); następne rozdziały w nrach: 42 (z 15 X), 43 (z 22 X), 45 (z 5 XI), 46 (z 12 XI), 48 (z 26 XI), 49 (z 3 XII) oraz 51 (z 17 XII).

²⁶ Listy te nie zachowały się.

²⁷ *en question* (fr.) – omawiane, o którym mowa.

²⁸ Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929; biogram w PSB, t. 30) – lekarz psychiatra, wówczas ordynator Warszawskiej Lecznicy dla umysłowo chorych w Tworkach; brat Oktawii z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczowej, która od 1892 roku była żoną Żeromskiego.

5. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 27/XI [18]98
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Miło mi wiedzieć, żeście przychylnie i bratersko studium moje zrozumieli. Przykro mi tylko, że Wislicki tnie je na takie nędzne kawałki i tak długi druk przeciąga. Mam zamiar wydać całość w książce²⁹; wówczas ponownie przejrzę wszystko i uwzględnię nowe Wasze powieści, których z upragnieniem i niecierpliwością oczekuję. Oby Wam się pięknie i mocno składały! Życzę z całego serca.

Najchętniej służę Wam objaśnieniami co do Château Rouge i proszę, abyście na przyszłość udawali się do mnie z całą koleżeńską swobodą o wszystko, czego Wam stąd potrzeba³⁰. Sprawicie mi rzetelną przyjemność.

Otóż odwiedziłem jeszcze raz „czerwony pałac” na Waszą intencję i odpowiadam po kolei na pytania. Château Rouge mieści się przy ulicy Galande, niedaleko Notre Dame, w najstarszej dzielnicy paryskiej. Obok jest Place Maubert, na którym od roku 1889 stoi posąg E. Doleta, spalonego przez jezuitów na tym samym miejscu³¹.

Dzielnica ta przed wojną³² była podobno bardzo gęsto zaludnioną i stanowiła punkt zborny rzeźmieszków wszelkiego rodzaju. Dzisiaj z dawnej „sławy” pozostał tylko „Père-Lunettes” (szynk sutenerów) i Château Rouge. W „pałacu” tym mieszkała niegdyś „piękna Gabriela” (d’Estrées), kochanka Henryka IV³³. Z biegiem wypadków pałac przechodził różne koleje, a z początkiem b[ieżącego] wieku mieścił się tam jakiś skład kortów.

Dzisiejszy Château Rouge, jako szynk przytułkowy, istnieje od roku 1859. Nazwa powstała podobno stąd, iż brama wejściowa oraz sala bufetowa pomalowane zostały na krwawy kolor. Właścicielem jest zwyczajny *marchand de vin*³⁴, zwykle bez skrupułów moralnych, przyjaciel złodziei i... policji. Widziałem przez czas mojego tutaj pobytu kilku tych panów; każdy miał mordę zakazaną. Podobno wiedzie im się nieźle. Klientela, jak wiecie, jest dwojakiego gatunku: 1) „goście”-zwiedzający, dosyć nieliczni, bo burżuazi boją się przesądnie o swoje portmonetki; 2) „goście”-biedacy, którzy tu znajdują tani absynt i kilkogodzinny przytułek. Tak zwane

²⁹ Projekt niezrealizowany.

³⁰ W liście z 22 XI 1898 roku Żeromski prosił przebywającego w Paryżu Lorentowicza o opisanie noclegowni Château Rouge (informacje te potrzebne mu były do nowej powieści - *Ludzi bezdomnych*); pisał: „Potrzeba mi mianowicie szczegółów, ile ta buda zajmuje pokoiów, ilu ludzi się tam mieści, kto to utrzymuje, ile się płaci, do której godziny wolno tam leżeć - i, jeżeli można to określić, jacy tam ludzie nocują” (S. Żeromski, *Listy 1897-1904*, s. 69).

³¹ Mowa o pomniku Étienne’a Doleta (1509-1546) - francuskiego uczonego i drukarza, oskarżonego o herezję i spalonego na stosie; pomnik odsłonięto na placu Maubert 19 V 1889 roku.

³² Prawdopodobnie mowa o wojnie francusko-pruskiej (1870-1871), ewentualnie o Komunie Paryskiej (1871), czasem nazywanej wojną domową we Francji.

³³ Gabrielle d’Estrées (ok. 1573-1599) - od 1591 roku metresa króla Francji Henryka IV, matka trójki jego dzieci.

³⁴ *marchand de vin* (fr.) - handlarz winem; tu: szynkarz.

„konsomacja”³⁵ kosztuje w Château Rouge 15 centymów, za co kupujący ma jeszcze prawo do miejsca przy stole i oparcia dwóch rąk i głowy na stole do godziny drugiej w nocy. Napływ nędzarzy bywa bardzo niejednakowy: latem przychodzi mało osób; za to wśród różnych wieczorów zimowych nędzni klienci leżą literalnie jedni na drugich. Taki wieczór nazywa się dla właściciela *une belle journée*³⁶. Klienci mieszkań własnych nie posiadają wcale. Wyrzuceni z Château Rouge o godzinie drugiej w nocy, rozlażą się po rozmaitych kątach. Jedni idą spać pod mosty, na fortyfikacje, do Lasku Bulońskiego; inni, którym zostało kilkanaście centymów, szukają jakiego *marchand de sommeil*³⁷ (tak się w *argot*³⁸ paryskim nazywają obskurne „pokoje meblowane”). Największa jednakże ilość śpi tylko w Château Rouge, po czym jedni idą na hale centralne na *soupe au riz*³⁹ (kosztuje dwa sous⁴⁰) i na zarobek kilkunastu, czasem kilkudziesięciu centymów przy pomaganiu urzędowym tragarzom; drudzy zaś, a mianowicie zbieracze ogryzków papierosowych i cygarowych, czekają szóstej godziny rano i przy pomniku Doleta sprzedają robotnikom zdążającym do fabryk torebki z tytuniem (po 10 centymów). Banda jest dość liczna i względnie zamożna, bo niekiedy jeden zbieracz zarabia do dwóch franków, które naturalnie zostają w Château Rouge.

Pomieścić może „czerwony pałac” około dwustu osób; wśród mrozów bywa dwa razy więcej. Izb zawiera pięć, których rozkład szczegółowy podaję Wam na załączonym planiku. W pierwszej izbie (bufet) zbierają się przeważnie kobiety i dzieci, ponieważ jest tam piec blaszany. Z tej izby wchodzi się po schodach na pierwsze piętro, do byłej sypialni Gabrieli d’Estrées. Za obejrzenie tego pokoju właściciel pobiera od „gościa”-burżuza 50 centymów dodatkowo. Leżą tam na gołej podłodze sami mężczyźni. Płacą oni za spanie do drugiej w nocy po 10 centymów i nie są obowiązani obstalowywać konsomacji.

Izba bufetowa prowadzi do tak zwanego „Senatu”, gdzie niektórzy piją i gawędzą. Na ścianach są tu „freski” krajobrazowe, całkiem już zakopcone. Zbierają się w tej sali między innymi – zbieracze ogryzków od papierosów, którzy przygotowują tu swój towar na sprzedaż, to jest wyjmują tytuń z gilz i wkładają go w maleńkie torebki. Do zwykłych gości „Senatu” należą poza nędzarcami, śpiącymi pod ścianą i na stołach: sutenerzy (*les dos*⁴¹ – w gwarze), którzy oczekują na swe nocne pracownice (*les marmites*⁴² – w gwarze); akrobaci – często nieprzyzwoicie tatuowani, pederasci, drobni rzemieślnicy, tacy, co miszą⁴³ koty, pławią psy w Sekwanie, otwierają dorożki przy dwor-

³⁵ konsomacja (z fr. *consommation*) – tu w znaczeniu: spożycie; to, co gość zjadł w lokalu i za co płaci należność.

³⁶ *une belle journée* (fr.) – wspaniały dzień.

³⁷ *marchand de sommeil* (fr.) – dosłownie: handlarz snem; właściciel, który wykorzystuje swoich najemców, wynajmując im mieszkania niespełniające norm (niezdrowe warunki, mały metraż itp.) po bardzo wysokiej cenie.

³⁸ *argot* (fr.) – gwara, slang; również w znaczeniu: mowa przestępców.

³⁹ *soupe au riz* (fr.) – zupa ryżowa.

⁴⁰ sou – dawna jednostka monetarna, o różnej wartości w zależności od epoki.

⁴¹ *dos* (fr.) – dosłownie: plecy.

⁴² *marmite* (fr.) – dosłownie: garnek z pokrywą.

⁴³ miszyć (misić, mniszyć; staropol.) – kastrować.

cach kolejowych etc. (O tych rzemiosłach istnieje ciekawa książka, którą na żądanie mogę Wam odnaleźć.)

Na lewo od „Senatu” znajduje się *Salon des morts*⁴⁴. Jest to izba ciemna, w której na stołach i na ziemi śpią „klienci” lubiący ciszę albo zupełnie pijani. Na prawo wreszcie – wchodzi się do maleńkiej izdebki, nazywanej po prostu „Salon”, a przeznaczonej dla klientów z burżuazji. Tam to przyjmowano nas, gdyśmy z Wami zwiedzali ten zakład⁴⁵. Cała izdebka pokryta jest „freskami”, przed dziesięciu laty wykonanymi. Jest tam najpierw historia aresztowania zbrodniarza Gamahu, zabójcy M^{me} Bannerich; potem scena konfrontacji Gamahu z trupem zamordowanej w „Morgue”⁴⁶. Dalej fresk *La Veuve*, czyli gilotyna, około której stosi czaszek ludzkich. Potem rozmaite typy paryskie; figury polityczne (Rochefort i Louise Michel⁴⁷). Pamiętacie zapewne, że jeden z obecnych w „Senacie” sutenerów objaśnia zwykle burżuazom, co te figury i sceny oznaczają. Otóż zapisuję dla Was dosłownie dwa najbardziej charakterystyczne z tych objaśnień:

I (twarz starej kobiety)

Voilà la mère Popa (zdrobnie od „Pauline”). *C'est une femme qui vient depuis 26 ans dans la maison. Elle boit des verres d'absinthe tant qu'on veut les payer et elle fume sa pipe en attendant casser la sienne (casser sa pipe = umrzeć)*⁴⁸.

II (twarz młodej dziewczyny)

*Voilà Berrichonne. Celle-ci, c'est une petite dame qui use 25 mètres de bitume (trotuar) tous les soirs dans la rue Lagrange, rue Galande et les rues adjacentes pour apprendre aux clients de conjuguer le verbe a i m e r. Il y en a qui prétendent que c'est pour entretien de sa santé; moi, je crois plutôt que c'est pour celui de son porte monnaie*⁴⁹.

Taki pan, po skończeniu tych objaśnień, śpiewa zwykle ohydnie pornograficzną piosenkę. Zdarzają się jednak pomiędzy nimi amatorzy „czystych piosenek”. Śpiewano mi właśnie przedwczoraj *A Saint-Lazare* – Bruanta⁵⁰, którą Wam przesyłam z wytlumaczeniem słów argotu.

⁴⁴ *Salon des morts* (fr.) – Salon umarłych.

⁴⁵ Prawdopodobnie podczas dwutygodniowego pobytu Żeromskiego w Paryżu na przełomie maja i czerwca 1896 roku.

⁴⁶ *Morgue* (fr.) – kostnica. Poprawnie nazwisko owej zamordowanej w 1884 roku podczas napadu rabunkowego kobiety – wdowy, matki dwóch policjantów – brzmi Ballerich; nazwisko zabójcy: Adolphe Tiburce Gamahut (został zgilotynowany za to zabójstwo 24 IV 1885 roku).

⁴⁷ Victor-Henri de Rochefort (1831–1913) – kontrowersyjny dziennikarz i polityk: najpierw skrajnej lewicy (poparł Komunę Paryską), potem prawicy. Louis Michel (1830–1905) – literatka i rewolucjonistka, uczestniczka Komuny Paryskiej, od lat 80. XIX wieku działaczka anarchistyczna.

⁴⁸ *Voilà la mère Popa...* (fr.) – Oto i mamuśka Popa (zdrobnie od „Pauline”). To kobieta, która od 26 lat przychodzi do domu. Pije absynt szklankami tak długo, jak chcesz za niego płacić, i pali fajkę, czekając, aż umrze (złamać swoją fajkę = umrzeć).

⁴⁹ *Voilà Berrichonne...* (fr.) – Oto i Beryszonka. To panienka lekkich obyczajów, która każdego wieczoru zajmuje 25 metrów chodnika (trotuar) na ulicy Lagrange, ulicy Galande i ulicach przyległych, by uczyć klientów odmiany czasownika k o c h a ć. Są tacy, którzy uważają, że robi to dla swojego zdrowia; ja sądzę, że robi to raczej dla zdrowia swojej portmonetki.

⁵⁰ *A Saint-Lazare* – piosenka francuskiego piosenkarza i pisarza Aristide'a Bruanta (1851–1925); opowiada historię paryskiej prostytutki zarażonej chorobą weneryczną, skazanej na pobyt i leczenie w więzieniu Saint-Lazare. Utwór ma formę listu więźniarki do jej sutenera.

Gdyby Wam potrzeba było jeszcze jakich szczegółów, rozporządzajcie mną.

„Szlachetny Reymontus” pracuje teraz nad francuskim. Umie już „*j'ai, tu as, il a*”; wkrótce nauczymy się „*nous avons, vous avez, ils ont*”⁵¹. Wybiera się z listem do Was⁵².

Bądźcie łaskawi złożyć ode mnie pani Oktawii ucałowanie rąk, a sami przyjmijcie wyrazy głębokiej przyjaźni i uścisk bratni –

Jan Lorentowicz

PS Szanownemu i Kochanemu Drowi Radziwiłłowiczowi najserdeczniejsze łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Dwa dwukartkowe arkusiki kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 20,2 x 13,1 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-7. Koperty brak.

Do listu Lorentowicza dołączone są dwa materiały, które przedrukujemy jako integralne elementy listu:

1. wydruk piosenki *A Saint-Lazare* Aristide'a Bruanta, pochodzący z redagowanego przez niego paryskiego czasopisma „*La Lanterne de Bruant*” 1897, nr 1; są to dwie obustronnie zadrukowane kartki papieru formatu 22,4 x 13 cm, posiadające oryginalną paginację publikacji: s. 21-24; na s. 1 (s. 21) końcowy fragment tekstu Michela Morphy'ego *A Biribi*; na s. 2-4 (s. 22-24) tekst *A Saint-Lazare*, który Lorentowicz opatrzył odręcznymi przypisami i komentarzami, umieszczonymi pod tekstem u dołu każdej stronicy (numeracja przypisów osobna dla każdej stronicy);

2. odręcznie sporządzony przez Lorentowicza plan Château Rouge wraz z legendą; plan i opis wykonane ołówkiem na kartce papieru w kratkę formatu 16,5 x 11 cm; strona verso niezapisana.

*A Saint-Lazare*⁵³ (1)

⁵¹ *j'ai, tu as, il a; nous avons, vous avez, ils ont* (fr.) – ja mam, ty masz, on ma ... my mamy, wy macie, oni mają. Wedle wspomnień Lorentowicza, to Reymont poprosił go o lekcje francuskiego; po latach krytyk jeszcze wyolbrzymił – widoczną już w liście do Żeromskiego – złośliwą i ironiczną ocenę lingwistycznych zdolności Reymonta: „Lekcje szły bardzo opornie. Najprostszych »słów« nie mógł przyszyły laureat Nobla zapamiętać. Gdy raz utrwalił sobie w myśli »un couteau« (zamiast *un couteau* – nóż), powtarzał ten wyraz przez całe lata w restauracjach. [...] Po kilkunastu lekcjach (zaniechanych pod różnymi pretekstami), przerwaliśmy, za wspólną, niemą zgodą, uciążliwą i bezpłodną naukę”. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, s. 9.

⁵² List datowany 5 XII 1898 roku. Razem z nim Reymont przesłał Żeromskiemu sierpniowy numer „*La Revue des Revues et Revue d'Europe et d'Amérique*” z artykułem Walerii Marrené-Morzakowskiej *Le mouvement littéraire en Pologne*, w którym wspomniała ona m.in. o twórczości Żeromskiego. Zob. W.S. Reymont, *Korespondencja 1890-1925*, wstęp i oprac. B. Koc, Warszawa 2002, s. 802-803.

⁵³ *A Saint-Lazare...* (fr.) – w dosłownym tłumaczeniu: U Świętego Łazarza // Z więzienia do ciebie piszę, / Mój biedny Hipolicie, / Nie wiem, co wczoraj we mnie wstąpiło / podczas wizyty; / To choroby, których nie widać, / Kiedy się pojawiają, / Ale dziś jednak jestem w ludzi tabunie / U Świętego Łazarza! // A w międzyczasie, stary psie, / Co ty zamierzasz robić? / Nie mogę ci wysłać nic a nic, / Nędza. / Wszyscy tutaj są spłukani, (1) / Szmal (2) jest rzadkością; / Trzech miesięcy trzeba, by zarobić franka (3), / u Świętego Łazarza. // Prawda,

[dopisek Lorentowicza do tytułu:] (1) Saint-Lazare jest to więzienie dla kobiet, wypełnione zwykle dziewczynami schwytanymi na jakim przestępstwie przeciwko obyczajom lub też zarażonymi. Dla tych ostatnich istnieje tam oddział szpitalny.

*C'est d'la prison que j't'écris
Mon pauv' Polyte,
Hier je n'sais pas c'qui m'a pris,
A la visite;
C'est des maladi's qui s'voient pas,
Quand ça s'déclare,
N'empêch' qu'aujourd'hui j'suis dans l'tas,
A Saint-Lazare!*

*Mais pendant c'temps-là, toi, vieux chien,
Quéqu'tu vas faire?
Je n'peux t'envoyer rien de rien,
C'est la misère.
Ici tout l'monde est décavé, (1)
La braise (2) est rare;
Faut trois mois pour faire un linvé, (3)
A Saint-Lazare.*

*Vrai, d'te savoir comm'ça sans l'sou,
Je m'fais eun'bile!
T'es capab' de faire un sal' coup,
J'suis pas tranquille.
T'as trop d'fierté pour ramasser
Des bouts d'cigare,
Pendant tout l'temps que j'vas passer,
A Saint-Lazare.*

*Va-t'en trouver la grand' Nana,
Dis que j'la prie
D'casquer (4) pour moi, j'y rendrai ça
A ma sortie.
Surtout, n'y fais pas d'boniments,*

to, że nie masz ani grosza, / Martwi mnie! / Jesteś zdolny do brudnych podstępów, / Nie jestem spokojna. / Masz zbyt wiele dumy, by zbierać / niedopalki cygar / Przez cały ten czas, który spędzę / U Świętego Łazarza, // Idź i znajdź wielką Nanę, / Powiedz, że ją błagam, / By założyła (4) za mnie, oddam jej wszystko / Gdy już wyjdę. / Przede wszystkim nie przymlaj się do niej, / Kiedy się bawię (5) / I piję lekarstwa, / U Świętego Łazarza. // A potem, mój mały wilczku, nie pij za dużo, / Wiesz, że jesteś opryskliwy (1) / I kiedy się nieco upijesz (2) / Szukasz mordobicia; (3) / Jeśli zapuszczają cię (4) któreś nocy / Po jakiejś bójce, / To już (5) nie będzie komu mnie odwiedzić / U Świętego Łazarza. // Kończę mój list, całując cię, / Żegnaj, mój mężczyzno. / Mimo że nie jesteś skłonny do czułości, / Ach, uwielbiam cię tak, jak / Uwielbiałam dobrego Boga, jak mojego ojca, / Gdy byłam mała / I szłam do komunii / U Świętej Małgorzaty.

*Pendant qu'je m'marre (5)
Et que j'bois des médicaments,
A Saint-Lazare.*

[dopiski Lorentowicza do tego fragmentu piosenki:] (1) zrujnowanej przez kobiety lub przez grę; (2) pieniądze, w gwarze dziewczyn publicznych; (3) frank; (4) zapłacić, płacić; (5) *se marrer* – bawić się, używać.

*Et pis, mon p'tit loup, bois pas trop,
Tu sais qu't'es teigne (1)
Et quand t'as un ptit coup de sirop (2)
Tu fous la beigne; (3)
Si tu t'faisais coffrer (4), un soir,
Dans eun'bagarre,
Ya pus (5) personn'qui viendrait m'voir,
A Saint-Lazare.*

*J'finis ma letter en t'embrassant,
Adieu, mon homme.
Malgré qu'tu soy'pas caessant,
Ah! j't'ador' comme
J'adorais l'bon Dieu, comm' papa,
Quand j'étais p'tite,
Et qu'j'allais communier, à
Saint' Marguerite.*

Aristide Bruant

[dopiski Lorentowicza do tego fragmentu piosenki:] (1) *acariâtre* – swarliwy, opryskliwy; (2) *s i r o p* – znaczy w argot *parisien*: wino; *avoir un coup de sirop de trop* – być pijanym; (3) *beigne* – policzek lub uderzenie pięścią; *foutre la beigne* – dawać policzki, a właściwie „bić po mordzie”; (4) wsadzić do więzienia; (5) *il n'y a plus*⁵⁴

[Plan Château Rouge]

A – wejście od ulicy

B – wejście do szynku

C – schody do izby na górze, nazywanej *Salle de Gabrielle*

D – bufet

I – sala bufetowa

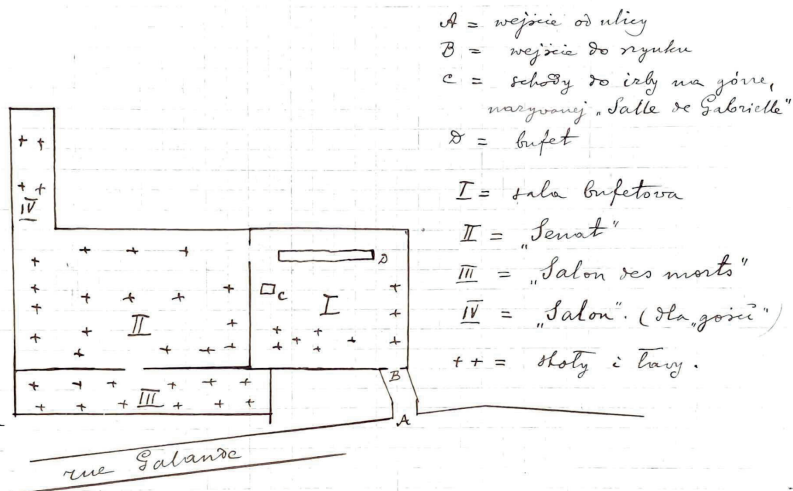
II – „Senat”

III – *Salon des morts*

IV – „Salon” (dla „gości”)

++ – stoły i ławy

⁵⁴ *il n'y a plus* (fr.) – już nie ma.



6. Do Oktawii i Stefana Żeromskich

[styczeń 1899 roku]

Jan Lorentowicz
Z p. N. R. 1899⁵⁵

12, rue Rollin

Kremowy kartonik (bilet wizytowy) formatu 10,4 x 6,6 cm z nadrukiem „Jan Lorentowicz / 12, rue Rollin” i z odręcznym dopiskiem Lorentowicza; strona verso niezapisana.

7. Do Oktawii i Stefana Żeromskich

[31 stycznia 1899 roku]

Jan Lorentowicz –
przesyła serdeczne pozdrowienia dla Obojga Sz. Państwa

12, rue Rollin

d. 31/I [18]99

Kremowy kartonik (bilet wizytowy) formatu 10,4 x 6,6 cm z nadrukiem „Jan Lorentowicz / 12, rue Rollin” i z datowanym dopiskiem Lorentowicza; strona verso niezapisana.

⁵⁵ Skrót zapewne oznacza: Z powinszowaniem Nowego Roku 1899.

8. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 16/V [18]99
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Obywatelu,
Nadszedł tu list pod adresem Dra Radziwiłłowicza⁵⁶, oddany pod opiekę Reymonta. Zrazu cieszyłem się nadzieją, że Adresat sam zjawi się po odbiór i sądziłem, że Reymont wie coś o tym. Z otrzymanej od niego odpowiedzi wnoszę, że najlepiej list odesłać Wam z prośbą, abyście go wręczyć zechcieli Koch. Doktorowi.

Raczie przyjąć dla siebie i dla Żony wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienie –

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru ze znakiem wodnym; 20,8 x 12,9 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

9. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 16/II 1900
12, rue Rollin

Kochany Panie Stefanie,
Przesyłam Wam do Waszej kolekcji sztych Regnaulta⁵⁷ z r. 1863. Zwracam uwagę na podpis na dole.

W zamian pozwalam sobie być obrażonym, że o *Ludziach bezdomnych* wiem jedynie z pism...⁵⁸

Łączę dla Obojga Sz. Państwa serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni

Jan L.

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru; 20,8 x 13,1 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

⁵⁶ Latem 1899 roku Radziwiłłowicz odwiedził Paryż, przez pewien czas zatrzymując się w mieszkaniu Lorentowicza; być może podał rue Rollin 12 jako swój adres paryski.

⁵⁷ Henri Regnault (1843–1871) – francuski malarz, twórca portretów i obrazów o tematyce orientalnej; brak informacji o przesłanym Żeromskiemu sztychu.

⁵⁸ Pierwsze wydanie *Ludzie bezdomni* ukazało się na przełomie listopada i grudnia 1899 roku (z datą 1900 roku) w Warszawie (nakładem Bronisława Natanson) w dwóch tomach. Powieść wzbudziła ogromne zainteresowanie czytelników i krytyków; do lutego 1900 roku pisały o niej m.in. „Gazeta Polska” (1899, nr 297), „Prawda” (1900, nr 1–2), „Strumień” (1900, nr 2), „Biblioteka Warszawska” (1900, t. I). Żeromski zareagował na rozżalenie Lorentowicza i w marcu przesłał mu egzemplarz książki (zob. S. Żeromski, *Listy 1897–1904*, s. 117).

10. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 27/VII [1]900
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,
Serdecznie dziękuję Wam za miły list⁵⁹ i za pamięć o mnie. Sam niezbyt jestem dokładny w listach, więc nie miałem do Was żalu, żeście tak trudno na moje odpisywali. Zresztą nie zmieniła się ani na jotę moja bardzo szczerą i bardzo głęboką dla Was przyjaźń i sympatia. Mam nadzieję, że po moim do kraju powrocie pozwolicie mi kochać Was bliżej, po bratersku. Zasmuciła mnie owa, jak ją nazywacie, „awantura”⁶⁰. Dr Rafał zapewniał mnie, że stan Waszego zdrowia jest zupełnie zadawalniający. Widocznie praca w Warszawie niezbyt Wam służy. Czy byście nie mogli pobyć dłużej w Zakopanem? Widziałem tu p. Weryżankę⁶¹, która w przejeździe nad morze zatrzymała się w Paryżu przez dni kilka. Opowiadała mi nieco o Was. Wspominała między innymi, iż latem jeszcze wybieracie się do Hiszpanii⁶². Naturalnie musicie o Paryż zawadzić i rzucić okiem na wystawę⁶³. Pamiętajcież proszę, że znajdziecie u mnie koleżeńską gościnę. Wynająłem w tym samym domu, gdzie mieszkam, mieszkanie dla mojej rodziny; od pierwszego września będzie wolne do końca kwartału, to jest do ósmego października. Będziecie tam mogli dość wygodnie zamieszkać, bo jest jako tako (na dwie osoby) umeblowane. Powitam Was całym sercem.

Numer „Mercure’a” z pierwszymi *lettres polonaises*⁶⁴ posłałem Wam zaraz po odebraniu Waszego listu. Zapewne otrzymaliście. W artykule drugim, który wczoraj oddałem do druku, piszę o *La jeune Pologne de Cracovie*⁶⁵. Obecnie zaś zbieram materiały do notatki o Was, Sieroszewskim, Niemojewskim i Kasprowiczu⁶⁶. Nadto przyrzekłem Vallette’owi⁶⁷ na listopad studium

⁵⁹ List ten się nie zachował.

⁶⁰ Nie udało się ustalić, o jakiej „awanturze” tutaj mowa.

⁶¹ Maria Weryho (1856–1944) – pisarka i działaczka oświatowa, znajoma Oktawii Żeromskiej jeszcze z czasów nałęczowskich; kilka lat później została żoną Rafała Radziwiłłowicza.

⁶² Zachowane dokumenty nie potwierdzają, aby latem 1900 roku Żeromski wyjechał do Hiszpanii.

⁶³ Chodzi o wystawę światową w Paryżu, trwającą od 15 IV do 12 XI 1900 roku i prezentującą osiągnięcia naukowe, gospodarcze, technologiczne, kulturalne 58 państw.

⁶⁴ „Mercure de France” – francuski miesięcznik literacki o tendencjach symbolistycznych, założony w 1889 roku przez Alfreda Vallette’a, Julesa Renarda, Louisa Dumura oraz Rémy’ego de Gourmonta. Prowadzona w nim przez Lorentowicza rubryka *Lettres polonaises* (*Listy polskie*) ukazywała się od czerwca 1900 roku i wychodziła raz na kwartał.

⁶⁵ Szkic ukazał się w numerze wrześniowym „Mercure de France” z 1900 roku w rubryce *Lettres polonaises*; Lorentowicz pisał w nim o środowisku artystyczno-literackim Krakowa przełomu wieków (*La jeune Pologne de Cracovie* – Krakowska Młoda Polska), m.in. o Stanisławie Wyspiańskim i Kazimierzu Tetmajerze.

⁶⁶ Tekst poświęcony Żeromskiemu i Wacławowi Sieroszewskiemu został opublikowany w styczniowym numerze „Mercure de France” z 1901 roku; szkic o Janie Kasprowiczu i Reymoncie (nie o Andrzej Niemojewskim) – w numerze czerwcowym tego roku; oba w rubryce *Lettres polonaises*.

⁶⁷ Alfred Vallette (1858–1935) – francuski pisarz i wydawca, współzałożyciel „Mercure de France”.

(umieszczone będzie w tekście, nie zaś w *revue du mois*⁶⁸) pt. *Le roman contemporain en Pologne*⁶⁹. Wiecie, co myślę o oryginalności Waszego talentu, nie potrzebuję więc Was zapewniać, iż zajmiecie tam wybitne miejsce. Mam tylko biedę z książkami, bo honorarium nie jest tak wysokie, abym wszystko, co wychodzi u nas, mógł kupować bez uszczerbku dla siebie. Autorzy nasi są dość względni, ale przykro mi prosić każdego o egzemplarze. Sieroszewski przysłał mi *Brzask* i *Risztau*, ale zapomniał o *Latoroślach*⁷⁰, o które prosiłem. Żądałem także, aby nadsyłał na wymianę z „*Mercure’em*” „*P r a w d ę*”⁷¹. Nie odpowiedział. „*Mercure*” jest dzisiaj jednym z najbardziej poczytnych miesięczników francuskich, zwłaszcza za granicą. Sądzę, że placówka taka jest bardzo ważną, zwłaszcza iż nie ograniczają mnie w niczym. Nieraz będzie można w ten sposób poruszyć wobec Europy jakąś ważną sprawę. Numery z moimi artykułami będę Wam nadsyłał. Zobaczycie z nich, że postanowiłem zerwać ze starym naszym systemem żalenia się i płakania wobec świata, i zapewniania, że jesteśmy *une grande nation qui ne veut pas mourir*⁷². Wszędzie, gdzie będę miał sposobność, zaznaczę, iż czujemy się dość silni, aby nie dbać o sądy Europy, nie liczyć na jej krokodylowe łzy. Wystarczy, aby była poinformowaną.

Wiadomość o Mielczarskim zaniepokoiła mnie⁷³. Jak Wam zapewne mówił Niewiadowski⁷⁴, pragnę wrócić przed końcem lata. Doniesiecie łaskawie, czy Mielcz. był w kraju skompromitowany.

Serdeczne, bratnie uściśnienie i pozdrowienie. Pani Waszej ręce całuję –

Wasz Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru czerpanego; 17 x 12,9 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1–4. Koperty brak.

⁶⁸ *revue du mois* (fr.) – przegląd miesiąca; stała rubryka w „*Mercure de France*”.

⁶⁹ *Le roman contemporain en Pologne* (fr.) – Współczesna powieść w Polsce. Nie udało się odnaleźć publikacji Lorentowicza pod takim tytułem; być może nie wywiązał się z obietnicy złożonej Vallette’owi.

⁷⁰ Mowa o tomach opowiadań Sieroszewskiego: *Brzask. Puszcza Białowieska. Grecka szczytina. Dno nędzy*, Warszawa 1900, oraz *Latorośle. Pustelnia w górach. Czukcze*, Warszawa 1900, a także o powieści *Risztau*, Warszawa 1899.

⁷¹ „*Prawda*” – tygodnik polityczny, społeczny i literacki wydawany w Warszawie w latach 1881–1915, założony i redagowany przez Aleksandra Świętochowskiego, w 1900 roku odkupiony od niego przez spółkę reprezentowaną przez Władysława Bukowińskiego i Paulinę Sieroszewską (w skład spółki wchodził również Sieroszewski).

⁷² *une grande nation qui ne veut pas mourir* (fr.) – wielki naród, który nie chce umrzeć; frazy tej Lorentowicz użył we wspomnianym wcześniej artykule w „*Mercure de France*” z września 1900 roku (zob. przyp. 64 do listu nr 10), odwołując się do ankiety międzynarodowej w sprawie utraty przez Polskę niepodległości, opublikowanej w „*Krytyce*” 1900, z. 2 (wyd. osob. *Sprawa polska w opinii Europy: ankieta międzynarodowa zebrana staraniem Redakcji „Krytyki”*, Kraków 1900).

⁷³ Romuald Mielczarski (1871–1926; biogram w PSB, t. 20) – działacz społeczny i polityczny, członek Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP), znajomy Żeromskiego z Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (w 1896 roku zastąpił Żeromskiego na stanowisku bibliotekarza). W czerwcu 1900 roku Mielczarski próbował przyjechać do Warszawy, został jednak aresztowany pod zarzutem transportu nielegalnej prasy socjalistycznej. Po zwolnieniu z więzienia nie pozwolono mu na pobyt na terenie zaboru rosyjskiego.

⁷⁴ Eligiusz Niewiadomski (1869–1923; biogram w PSB, t. 23) – malarz, krytyk sztuki, w późniejszych latach wykładowca historii sztuki i działacz narodowy, zabójca prezydenta Gabriela Narutowicza; w 1900 roku w warszawskiej pracowni Mariana Trzebińskiego malował portret Żeromskiego.

11. Do Oktawii i Stefana Żeromskich

[styczeń 1902 r.]

Jan Lorentowicz
Z p. N. R. 1902⁷⁵

Paris, 12, rue Rollin

Kremowy kartonik (bilet wizytowy) z czarnym obramowaniem, formatu 10,5 x 6,8 cm, z nadrukiem „Jan Lorentowicz / Paris, 12, rue Rollin” i z odręcznym dopiskiem Lorentowicza; strona verso niezapisana.

12. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 15 września 1902
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Od półtora miesiąca, to jest od chwili, gdy Reymont udzielił mi nieco o Was wiadomości, biję się z myślami⁷⁶. Pragnę zastukać do Was, Drogi Panie, o przysługę, do której nie daje mi prawa ani nasza krótka znajomość, ani natura dotychczasowych naszych stosunków. Obawiam się, abyście mnie źle nie sądzili, a nie wiem, czy znajdę w sercu Waszym dosyć koleżeńskiej wyrozumiałości. Na obronę swą niewiele powiedzieć mogę prócz chyba, że odwołuję się do Was z całym zaufaniem braterskim, w ciężkiej ostateczności. Postanówcie, jak będziecie uważali za właściwe, ale mnie nie potępiajcie.

Rzecz jest taka. Od trzech lat już wybieram się na stałe do kraju, jak zapewne o tym wiecie z różnych źródeł⁷⁷. Powstrzymują mnie zadawnione długi rozmaitej natury, z których wydobyć się nie mogę, a których zostawić tu niepodobna. Spłacam jedne, rosną drugie. W końcu roku zeszłego pospłacałem najważniejsze tak, iż mogłem być wyjechać, gdybym miał w kieszeni kilkaset rubli. To, co zarabiam tutaj, zaledwie na utrzymanie wystarczało. Od rodziny swojej nic otrzymać nie mogłem, chociaż mi się tam coś niecóż z działu należy⁷⁸. Jest w Paryżu wielu Polaków, którym pomagałem, ale nie ma pono ani jednego, do którego mógłbym się zwrócić o pożyczkę. Udałem się tedy do kilku przyjaciół z kraju (między innymi do dra Radziwiłłowicza), licząc, że mi pomogą położenie uregulować.

⁷⁵ Skrót zapewne oznacza: Z powinszowaniem Nowego Roku 1902.

⁷⁶ Z listu Lorentowicza do Żeromskiego z 9 X 1902 roku (zob. list nr 13) wynika, że Reymont, przejeżdżając przez Paryż w drodze do Bretanii (podczas swej podróży poślubnej), poinformował go, iż Żeromski otrzymał 7000 rs. honorarium za *Popioły*. Na podstawie tych informacji Lorentowicz zwrócił się do Żeromskiego z prośbą o pożyczkę – tej sprawy dotyczy poniższy list.

⁷⁷ Trudno powiedzieć, jakie źródła informacji Lorentowicz ma tu na myśli; przypuszczalnie chodzi o wspólnych znajomych jego i Żeromskiego. Lorentowicz, przebywający w Paryżu od 1890 roku, od dłuższego już czasu planował powrót do kraju; przyspieszenie ostatecznej decyzji wynikało z jego planów matrymonialnych (zob. przyp. 98).

⁷⁸ Chodzi o sprawy spadkowe związane ze śmiercią matki Lorentowicza, Konstancji z Majewskich (zmarła 2/15 XII 1900 roku), oraz jego ojca, Ludwika (zmarł 12/25 V 1901 roku). Lorentowicz miał kilkoro rodzeństwa, „działy” zapewne nie były łatwe.

Zawiodłem się. Wszyscy trzej nadesłali odpowiedzi odmowne⁷⁹. Zaczęłem dwie większe prace⁸⁰, sądząc, że stąd groszy nieco wpłynie. Ale codzienny zarobek zabiera wszystkie chwile i – siedzę wciąż w zaczarowanym kole związywania końca z końcem i – nie wiem, kiedy się to skończy. A życie płynie, siły giną – przychodzą jeszcze komplikacje, o których ustnie opowiedzieć mogę⁸¹. Mam zapewnienie, że w kraju znajdę możliwość pracy przynoszącej bezpośrednio, większe dochody, a tymczasem – wyruszyć stąd niepodobna!

Jednym słowem pragnę Was, Drogi Panie, prosić serdecznie o pożyczanie mi 300 rubli (trzystu rs.). Spłcę je częściowo, w kilku ratach, zaraz po powrocie do Warszawy. Nie chcę mówić, jak wielką oddacie mi przysługę, ale raczcie wierzyć, że ją sobie głęboko w pamięci serca zapiszę...

Bądź co bądź darujcie, darujcie mi, Panie, śmiałość moją!

Rękę Waszą ściskam bratnio

Jan Lorentowicz

PS Raczcie, jeżeli to uważacie za możliwe, treść niniejszego listu zachować dla siebie.

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 21,3 x 13,4 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-4. Koperty brak.

13. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 9/X [1]902
12, rue Rollin

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Nie wiem, jak przeproszę za przykrość, na jaką Was, Drogi Panie, naraziłem... Niesłusznie posuwacie swą dobroć do tak szczegółowych wyjaśnień. Jedno słowo przyjaznego zapewnienia wystarczyłoby mi zupełnie. Dziękuję bądź co bądź serdecznie za koleżeński, bratni list⁸², bo przyniósł mi wiadomość, że krok mój, przez ostateczność podyktowany, nie był źle osądzony.

Zostałem, jak widzę, wprowadzony w błąd i to było przyczyną, żem się ośmielił niepokoić Was, Drogi Panie, tak niefortunnie. Reymont, w przejeździe do Bretanii, wspomniął mi, że otrzymaliście za *Popioły* siedem tysięcy rubli z g ó r y i ta fałszywa wiadomość nasunęła mi, po długich wahaniach,

⁷⁹ Osobami, do których Lorentowicz zwrócił się po pożyczkę, byli na pewno Rafał Rądziwiłłowicz i Władysław Stanisław Reymont (zob. list nr 13). Nie udało się ustalić personaliów trzeciej osoby.

⁸⁰ Prawdopodobnie mowa tu o szkicach na temat współczesnej literatury francuskiej; w 1903 roku w „Krytyce” i w „Ateneum” ukazały się napisane przez Lorentowicza „portrety literackie” Maurycego Barrèsa, Rachilde’a (pseudonim Marguerite Vallette-Eymery) oraz Remy’ego de Gourmonta (portrety te weszły potem do książki Lorentowicza *Nowa Francja literacka*, Warszawa 1911).

⁸¹ Nie udało się ustalić, o jakich komplikacjach tutaj mowa.

⁸² List ten nie zachował się.

myśl zastukania do Waszej usłużności⁸³. Racztie tedy niecałą winę składać na mnie. Padłem ofiarą przesadnych wieści, które ludzie w ogóle, a zwłaszcza koledzy, lubią rozsiewać.

Nie chcę wierzyć, abym miał kości swoje złożyć tutaj, w Paryżu, pozwoliłem więc sobie zastanowić się bliżej nad propozycjami, które znalazłem w Waszym, Drogi Panie, liście.

Pytacie, dlaczego nie udałem się po pożyczkę do Reymonta? Istotnie, nikomu nie byłoby łatwiej przyjść mi z koleżeńską pomocą, jak jemu. Poza pieniędzmi z banku⁸⁴ otrzymuje niezłe honoraria, a żona jego ma stały, dość znaczny zasilek od rodziców. Zna on doskonale moje położenie, bo nie dalej jak przed dwoma dniami przedstawiłem mu je szczegółowo⁸⁵. Ale Reymont, który całe lata pożyczał i pożycza od innych, jest sam człowiekiem niezmiernie ciężkim do przysługi. Umie wydać przez jeden wieczór kilkaset franków na w s p ó l n ą ucztę, ale z boleścią pożyczycy nawet franków kilkadziesiąt. Nie pomieściłoby mu się w głowie wygodzenie mi tak sporą sumą. Niedawno miałem dowód, jak bezpodstawnym byłoby liczenie na niego. Wyjeżdżając z żoną na dwa miesiące do Bretanii, zapraszał mnie bardzo czule, abym spędził u nich ze dwa tygodnie. Wziąłem to za wynik szczególnej grzeczności, której naturalnie nie miałem zamiaru nadużywać. Ale gdy z Bretanii nadsyłał mi co dziesięć dni ponowne zaproszenia, odpowiedziałem szczerze, że zamiast ponosić taki wydatek (około 200 franków), zrobiłby mi większą usługę, gdyby mi wprost pożyczył 100 franków, bo w ten sposób zbliżyłby mnie do wyjazdu. Co mi odpowiedział – znajdziecie w załączonym liście, który po przeczytaniu odeślijcie łaskawie⁸⁶.

Piszę to Wam, Drogi Panie, tak otwarcie, bo nie chciałbym się zbyt-
nio ludzić, że będziecie szczęśliwsi ode mnie, gdybyście raczyli poprosić go o pożyczkę, jak to w zacności swojej zamierzacie. Bardzo być może, że zrobi dla Was to, czego dla mnie zrobić by nie umiał. Patrzył obojętnie przez całe lata na ciężkie warunki mojego tutaj żywota, trudno więc spodziewać się, aby dziś okazał się dla mnie przychylniejszym niż dawniej.

Gdybyście, Drogi Panie, byli łaskawi spróbować listu do niego, z całkowitym mnie wyłączeniem, to piszcie do niego pod następującym adresem: 162, Brd Montparnasse, Paris. Mieszka tam od kilku dni.

⁸³ Umowa zawarta przez Żeromskiego w 1902 roku z oficyną Gebethner i Wolff, wydawcą *Popiołów*, opiewała na 4000 rs. honorarium; pisarz negocjował ją na początku 1904 roku, próbując uzyskać wyższe wynagrodzenie (zob. S. Żeromski, *Listy 1897-1904*, s. 236).

⁸⁴ W lutym 1901 roku Reymont otrzymał odszkodowanie w wysokości 38 300 rs. od zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej za wypadek kolejowy, jakiemu uległ w lipcu 1900 roku. Przypuszczalnie to o tych pieniądzech (czy raczej odsetkach bankowych od tego kapitału) pisze Lorentowicz.

⁸⁵ Z pewnością podczas osobistego spotkania. Reymontowie 2 października wrócili do Paryża z Beg Meil w Bretanii, dokąd wyjechali w podróż poślubną w końcu lipca 1902 roku.

⁸⁶ List nieznany. Z zachowanych listów Reymonta do Lorentowicza wynika, że istotnie namawiał go do przyjazdu do Beg Meil (zob. W.S. Reymont, *Korespondencja 1890-1925*, s. 246).

Z żywą nadzieją powitałem drugi Wasz projekt, co do Kasy Literackiej⁸⁷. Podobno trzeba tam być przedstawionym przez dwóch dawnych członków i wypełnić blankiet odnośnej deklaracji. Piszę jednocześnie do Libickiego⁸⁸ z prośbą, aby był jednym z przedstawiających. Czy nie raczylibyście, Drogi Panie, być drugim? Czy nie moglibyście przysłać mi odwrotną pocztą szematu tej deklaracji i wskazać, do kogo mam ją posłać?

Z góry, z całego serca dziękuję i przepraszam. Przyjmijcie, Drogi Panie, wyrazy serdecznego pozdrowienia

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 21,2 x 13,3 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-4. Koperty brak.

14. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 1/I [1]903
12, rue Rollin

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Na ostatni mój list nie byliście, Drogi Panie, łaskawi odpowiedzieć. Przypuszczam, że wynikało to po prostu z braku czasu, pozwalałam sobie przeto nudzić Was ponownie.

Usłuchałem rady Waszej: zapisałem się do Kasy Literackiej. Zapłaciłem dotychczas wpisowe oraz składkę za listopad i grudzień, a dziś posyłam składkę za styczeń⁸⁹. Pragnąc wnieść podanie o pożyczkę 300 rubli i nie wiedząc, co sądzić o Waszym, Drogi Panie, milczeniu, udałem się do Libickiego z prośbą, aby za mnie zaręczył. Znam go wprawdzie niewiele, rozumiałem jednak, że tu chodzi o zwyczajną formalność, więc z całą ufnością zażądałem tej przysługi. Otrzymałem odpowiedź, którą przesyłam przy niniejszym⁹⁰.

⁸⁷ Warszawska Kasa Przejrzności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy – organizacja zrzeszająca polskich pisarzy, powstała z inicjatywy Franciszka Nowodworskiego i Stanisława Libickiego. Działała w Warszawie w latach 1899–1953; jej celem było bronienie interesów pisarzy oraz zapewnianie pomocy finansowej poprzez wypłacanie stypendiów i udzielanie pożyczek. Żeromski odmówił Lorentowiczowi pożyczki, ale poradził, by ten zwrócił się o wsparcie do Kasy Literackiej, później pomógł mu w załatwieniu formalności; sprawy tej dotyczą kolejne listy.

⁸⁸ Stanisław Libicki (1856–1933; biogram w PSB, t. 17) – publicysta, prawnik i działacz społeczny, od 1897 roku redaktor „Kuriera Codziennego”.

⁸⁹ Członkowie Kasy Literackiej byli zobowiązani do wpłaty 5 rubli wpisowego i minimalnej składki wynoszącej 1,50 rubla miesięcznie.

⁹⁰ Odpowiedź Libickiego zachowała się w zespole listów Lorentowicza do Żeromskiego: „Warszawa, d. 25 grudnia 1902 r[oku]

Szanowny Panie Janie!

Przykro mi bardzo, że nie mogę zadość uczynić pańskiemu żądaniu, ale od najdawniejszych lat przyjąłem sobie za zasadę służyć gotówką, jak tylko mogę, lecz nigdy i za nikogo nie ręczyć. Gdybym dziś dał nazwisko swoje na wekslu w Kasie Literackiej, obraziłbym wielu bardzo kolegów, a nawet przyjaciół, którym tej usługi odmówiłem. Wybacz Pan przeto, że uczynić tego nie mogę. Jest to mi tym przykrej, że wiem, jak trudno będzie Panu znaleźć

Położenie moje staje się nad wyraz uciążliwym. Jestem już zupełnie przygotowany do drogi; poza tym mam możliwość otrzymania tutaj, na miejscu, pożyczki owych 300 rubli, o ile bym zyskał pewność, że oddam je za trzy tygodnie lub najdalej za miesiąc. Czy nie raczylibyście, Drogi Panie, zaręczyć za mnie? Jeżeli to uznacie za możliwe, to wyślijcie, proszę najserdeczniej, depeszę pod moim adresem z jednym tylko wyrazem „*bon*”⁹¹ (rubla na koszt tej depeszy załączam). Wybaczcie, iż tak nagle, ale od 8-go zwolniłem już mieszkanie, muszę zatem wiedzieć, czego się trzymać.

Najgoręcej, najmocniej przepraszam Was, Drogi Panie, i proszę przyjąć z życzeniami noworocznymi wyrazy bratniego pozdrowienia

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 21,2 x 13,3 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-3. Koperty brak.

15. Do Stefana Żeromskiego

Paryż d. 13 stycznia 1903
12, rue Rollin

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Najuprzejmiej dziękuję za depeszę⁹². Wniosłem już podanie i prosiłem kasjera, aby sumę, której mi pożyczą, wypłacili Wam, Drogi Panie. Raczcie ją, proszę, oddać bratu memu, Leonardowi⁹³ (Wspólna 54 m. 6).

Jeszcze raz przepraszam i proszę Was przyjąć wyrazy bratniego pozdrowienia

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru ze znakiem wodnym; 21,2 x 13,3 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

odpowiednich poręczycieli, nie będąc samemu w Warszawie. Zechce mnie jednak Sz. Pan mieć za wytlomaczonego.

Przesyłamy Panu oboje życzenia wesołych świąt i szczęśliwego a szybkiego powrotu do Warszawy.

Szczerze życzliwy
Libicki”.

⁹¹ *bon* (fr.) – dobrze.

⁹² Depesza z pewnością zawierała zgodę Żeromskiego na zostanie poręczycielem.

⁹³ Leonard Lorentowicz (1871–1951) – lekarz ginekolog (dyplom uzyskał w 1897 roku), wówczas pracownik szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie; w późniejszych latach profesor Uniwersytetu Warszawskiego; młodszy brat Jana Lorentowicza.

16. Do Stefana Żeromskiego

Paryż, d. 20 stycznia 1903
12, rue Rollin

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,
Serdeczne dzięki za list i wyjaśnienia⁹⁴. Komitet Kasy wie już o tym, że drugim z moich poręczycieli chce być p. Władysław Weryho⁹⁵. Chamiec donosi mi w załączonej przy niniejszym karcie, że blankiet doręczył Wam, Drogi Panie⁹⁶. Raczcie, proszę uprzejmie, przesłać ten blankiet pod adresem następującym: W^{na} Maria Jodko, 64a Sykstuska, Lwów⁹⁷. Odbiorę go na miejscu, we Lwowie, dokąd dziś wyjeżdżam. Zależy mi na pośpiechu, więc proponuję taką kombinację listowną, sądząc, że Wam różnicy nie uczyni.

Jeszcze raz przepraszam Was najgoręcej i dziękuję serdecznie.
Przyjazny uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

PS Po przyjeździe do Lwowa przyślę Wam zaraz mój adres⁹⁸.

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru; 18,1 x 13,6 cm;
tekst czarnym atramentem na s. 1-2. Koperty brak.

17. Do Stefana Żeromskiego

Lwów, d. 5 lutego 1903
12, Krzyżowa, 12

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,
Wyjeżdżając z Paryża, wysłałem do Was list z prośbą o przesłanie mego weksla pod adresem Marii Jodkowej. Jestem tu już od tygodnia i codziennie

⁹⁴ W liście z 16 I 1903 roku Żeromski poinformował Lorentowicza o wymaganiach Kasy Literackiej w kwestii udzielenia pożyczki, w tym o konieczności podania drugiego poręczyciela, a także podpisania weksła przez samego Lorentowicza oraz obu poręczycieli; przedstawił również możliwości przekazania blankietu weksła, na co Lorentowicz odpowiedział niniejszym listem (zob. S. Żeromski, *Listy 1897-1904*, s. 220).

⁹⁵ Władysław Weryho (1868-1916) – filozof, założyciel i redaktor „Przeglądu Filozoficznego”; brat Marii Weryho (wkrótce Radziwiłłowiczowej).

⁹⁶ Mowa o Ksawerym Jaksie Chamcu (1848-1910; biogram w PSB, t. 3) – prawniku, pisarzu i działaczu społecznym, który był skarbnikiem Kasy Literackiej. W zespole listów Lorentowicza do Żeromskiego zachowała się rosyjska karta korespondencyjna Chamca do Lorentowicza, datowana 16 I 1903 roku, w której pisał: „O przyznaniu pożyczki w sumie rs. dwustu zawiadomiłem natychmiast p. St. Ż., sądząc, że się z Sz. P-em do drugiego poręczyciela skomunikuje, a przy tym przesłał mi blankiet w tej formie, jak ją podałem. – Przypuszczam, że Sz. Pan musiał już to wszystko otrzymać”.

⁹⁷ Maria Jodko-Narkiewiczowa z Rościszewskich (1876-1962; biogram w PSB, t. 11) – działaczka socjalistyczna, członkini tzw. II Proletariatu; była żoną Witolda Jodko-Narkiewicza i młodszą siostrą Ewy Rościszewskiej, narzeczonej Lorentowicza. Narkiewiczowie mieszkali wówczas we Lwowie; była z nimi Ewa Rościszewska.

⁹⁸ Po przybyciu do Lwowa Lorentowicz zamieszkał przy ul. Krzyżowej 12; długo tu jednak nie przebywał – 24 II 1903 roku wziął ślub z Ewą Rościszewską w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie i jeszcze w tym samym roku przeniósł się wraz z żoną do Warszawy, gdzie zamieszkali przy ul. Mariensztat 1.

dowiaduję się o wiadomości od Was – na próżno. Ośmielam się polecić najusilniej ten weksel Waszej łaskawej pamięci. Raccie go teraz nadesłać wprost do mnie (adres w nagłówku).

Jeszcze raz przepraszam i łączę serdeczne, bratnie pozdrowienie.

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru; 22,8 x 14,5 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

18. Do Stefana Żeromskiego

Lwów, d. 11 lutego 1903
12, Krzyżowa, 12

Szanowny i Kochany Panie,

Otrzymałem dziś weksel, łaskawie przez Was nadesłany. Serdecznie dziękuję. Stosownie do Pańskiego zlecenia podpisałem w miejscach wskazanych ołówkiem. Przykro mi bardzo, że narażam Kochanego Pana na trudy w tej sprawie. Piszę jednocześnie do brata mego Leonarda i posyłam mu zlecenie, aby się niezwłocznie udał do Sz. Pana. Może on będzie mógł zająć się jakimi formalnościami w moim zastępstwie. Raccie też, Sz. Panie, jemu wypłacić całą sumę⁹⁹.

Dziękuję najuprzejmiej i proszę przyjąć przyjazne zapewnienie szacunku

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru; 22,8 x 14,5 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

19. Do Oktawii i Stefana Żeromskich

Lwów, d. 5/III [1]903
12, Krzyżowa

⁹⁹ W zespole listów Lorentowicza do Żeromskiego zachowały się dwa listy Leonarda Lorentowicza do pisarza w sprawie pożyczki; w jednym z nich (niedatowanym) Leonard pisał: „Szanowny Panie! Najuprzejmiej proszę o słówko odpowiedzi w sprawie pożyczki brata Jana. Prosił mnie o załatwienie bardzo »terminowej« sprawy – i dlatego dziś po raz drugi niepokoję Szanownego Pana”; w drugim, datowanym 15 II 1903 roku, donosił: „Szanowny Panie! Weksel otrzymałem, jak również i pożyczkę. Serdecznie przepraszając w imieniu brata i swoim, składam Szanownemu Panu wyrazy szczerego szacunku”. W zespole tym znajduje się również upoważnienie dla Żeromskiego:

„Niniejszym upoważniam Pana Stefana Żeromskiego do odebrania od Wgo Kasjera Warszawskiej Kasy Przejrzystości i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy rs. dwustu (200 rs.), udzielonych mi z teje Kasy tytułem pożyczki.

Jan Lorentowicz

Dnia 11 lutego 1903 roku”.

Raczzie, Szanowni Państwo, przyjąć najserdeczniejsze nasze podziękowania z zapewnieniem głębokiego szacunku i szczerej przyjaźni

Jan Lorentowicz
Ewa Lorentowiczowa¹⁰⁰

Dwukartkowy arkusik kremowego prążkowanego papieru; 20 x 12,4 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1. Koperty brak.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk Z.J., *Tajemnice rodzinne Stefana Żeromskiego. Rewelacje z Moskwy*, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 4. <https://doi.org/10.18318/pl.2022.4.10>
- Berkan K., *Ewa z Rościszewskich Lorentowiczowa (1869–1943)*, „Studia Historica Gedanensia” 2023, t. XIV. <https://doi.org/10.4467/23916001HG.23.018.18819>
- Brykalska M., *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1, Warszawa 1987.
- Chropieński M. [Lorentowicz J.], *W ważnej sprawie! Szkoła Batignolska w Paryżu*, Lwów 1898.
- Korespondencja Stefana Żeromskiego*, Biblioteka Narodowa, akc. 17218, t. 22 [Lor-Ł].
- Lorentowicz I., *Oczarowania*, przedm. M. Kuncewiczowa, Warszawa 1972.
- Lorentowicz J., *Nasi młodzi. Stefan Żeromski*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 39–51 (z przerwami).
- Lorentowicz J., *Nasi młodzi. Władysław St. Reymont*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 12–18 (z przerwami).
- Lorentowicz J., *Nowa Francja literacka*, Warszawa 1911.
- „*Ludzie osobni*” polskiej kultury. *Korespondencja Jana Lorentowicza i Zenona Przesmyckiego-Miriama z lat 1899–1938*, wstęp, oprac. i koment. G.P. Bąbiak, Warszawa 2014.
- Markiewicz H., *„Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1966.
- Paryż i artyści polscy. 1900–1981 [i.e. 1918]. Wokół E.-A. Bourdelle’a*. Muzeum Narodowe w Warszawie, 18 lutego – 27 marca 1997. Koncepcja wystawy i kat. E. Grabska, Warszawa 1997.
- Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, wstęp i oprac. B. Koc, Warszawa 2002.
- Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, wyd. 2, Kraków 1976.

¹⁰⁰ Ewa Lorentowicz z Rościszewskich (1869–1943) – malarka i introligatorka; początkowo wykształcenie artystyczne zdobywała w szkole malarskiej Ludwika Wiesiołowskiego w Warszawie; po przeprowadzce w 1894 roku do Łodzi założyła z Witoldem Wołczaskim szkołę rysunku; w 1898 roku wyjechała do Paryża, by podjąć dalsze studia artystyczne w Académie Colarossi; po ślubie z Lorentowiczem kontynuowała pracę malarską i introligatorską (wykonała ozdobne oprawy m.in. *Chłopów* Reymonta, *Popiołów* i *Dziejów grzechu* Żeromskiego oraz monografii *Młoda Polska* Lorentowicza). Żeromscy otrzymali zaproszenie na ślub Lorentowiczów; list sugeruje, że – być może – uczestniczyli w tej uroczystości.

Śladkowski W., *Wysepka polska we Francji. U Marii i Henryka Gierszyńskich w Ouarville. 1878–1930*, Lublin 2005.

Udalska E., *Lorentowicz Jan – zoil nieubłagany*, Łódź 1986.

Ziejka F., *Paryż młodopolski*, Warszawa 1993.

Żeromska M., *Wspomnienia*, Warszawa 2007.

Żeromski S., *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 12–13, red. naukowy tomu Z.J. Adamczyk, *Dzieje grzechu*, t. 1–2, oprac. E. Jaworska, Warszawa–Kielce 2015.

Żeromski S., *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34–39, *Listy 1884–1892, Listy 1893–1896, Listy 1897–1904, Listy 1905–1912, Listy 1913–1918, Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001–2010.

Zofia Bojara – studentka filologii polskiej II stopnia na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Interesuje się literaturą przełomu XIX i XX wieku oraz literaturą współczesną, obecnie zajmuje się krytyką literacką Jana Lorentowicza.

E-mail: zofia.bojara@gmail.com

PAULINA ROBAK

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach



<https://orcid.org/0009-0002-1322-4516>



Listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny Część 2. Listy z lat 1906–1912

STRESZCZENIE

Artykuł poświęcony jest edycji listów Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny z lat 1906–1912. Jest to druga część publikacji, zaprojektowanej na trzy części, a obejmującej druk całego, obszernego zespołu listów Lorentowicza do autora *Popiołów* z lat 1898–1925, znajdującego się w Bibliotece Narodowej. Edytorką pierwszej części tej korespondencji jest Zofia Bojara, która przedstawiła relację Lorentowicza i Żeromskiego, scharakteryzowała omawiany zbiór listów, ustaliła zasady edytorskie wydania, a także opracowała listy z lat 1898–1903. Niniejszy artykuł stanowi kontynuację jej publikacji. Listy z lat 1906–1912 opatrzone zostały komentarzami rzeczowymi. Najważniejsze z nich dotyczą kłopotliwych,



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 08.04.2025. Verified: 21.05.2025. Revised: 13.06.2025. Accepted: 06.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

prawnie zawilych spraw publikacji *Dziejów grzechu* w „Nowej Gazecie”, której redaktorem literackim był Lorentowicz.

Słowa kluczowe

Jan Lorentowicz, Stefan Żeromski, korespondencja, „Nowa Gazeta”

SUMMARY

Letters from Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and His Family Part 2. Letters from the Years 1906–1912

The article is dedicated to the edition of letters from Jan Lorentowicz to Stefan Żeromski and his family from the years 1906–1912. It constitutes the second part of a publication planned as a three-part series, encompassing the complete and extensive collection of Lorentowicz's letters to the author of *Popioły* from the years 1898–1925, housed in the National Library. The editor of the first part of this correspondence is Zofia Bojara, who presented the relationship between Lorentowicz and Żeromski, characterised the discussed collection of letters, outlined the editorial principles of the publication, and prepared the letters from 1898–1903. The article herein continues her work. The letters from 1906–1912 are accompanied by factual commentaries, the most significant of which pertain to the complex, legally intricate issues surrounding the publication of *Dzieje grzechu* in „Nowa Gazeta”, whose literary editor was Lorentowicz.

Keywords

Jan Lorentowicz, Stefan Żeromski, correspondence, “Nowa Gazeta”

Prezentowany artykuł zawiera drugą część edycji listów Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny. Pierwsza część została przygotowana przez Zofię Bojarę, która we wstępie do swojej publikacji przedstawiła charakterystykę całego zespołu korespondencji Lorentowicza z autorem *Siłaczki*, wyjaśniła też zasady podziału tego materiału na trzy części¹.

Zgodnie z zapowiedzianym tam układem, część druga edycji zawiera listy z lat 1906–1912. Jest to ważny okres w historii znajomości obu korespondentów, naznaczony przede wszystkim kłopotami z procesem wydawniczym *Dziejów grzechu*. Lorentowicz w 1905 roku zakończył współpracę z „Kurierem Codziennym” i 1 stycznia 1906 roku objął stanowisko redaktora literackiego w świeżo założonej „Nowej Gazecie”. Żeromski, namówiony przez Lorentowicza, zdecydował się ogłosić *Dzieje grzechu* właśnie w tym czasopiśmie, ale współpraca między pisarzem a Stanisławem Kempnerem, wydawcą „Nowej Gazety”, nie układała się dobrze. Listy pozwalają odtworzyć burzliwe dzieje pierwodruku prasowego *Dziejów grzechu*, pokazują

¹ Zob. w niniejszym numerze „Czytania Literatury” s. 32–35.

także starania Lorentowicza, próbującego pośredniczyć między stronami konfliktu oraz łagodzić irytację Oktawii i Stefana Żeromskich wywołaną nieterminowymi wypłatami honorarium przez Kempnera i opóźnieniami w druku kolejnych odcinków powieści. Listy przynoszą także informacje o nieuprawnionych adaptacjach scenicznych *Dziejów grzechu* i roli Lorentowicza w blokowaniu tych inicjatyw, uderzających w prawa autorskie pisarza.

W korespondencji mowa jest również o sprawach szerszych, którymi żyła ówczesna opinia publiczna, na przykład o organizowanych przez Żeromskiego wykładach w Nałęczowie, na które zapraszał Lorentowicza, o wyborach do I i II Dumy, o przygotowaniach warszawskich pisarzy do pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego, o zawiązujących się nowych organizacjach literackich.

Korespondencja między Lorentowiczem i Żeromskim była w latach 1906–1912 ożywiona i regularna, choć jest w niej wyraźna luka między rokiem 1908 a 1911, listy z tego okresu nie zachowały się. Mimo nieporozumień związanych z pierwodrukiem *Dziejów grzechu*, da się zauważyć zacieśnianie znajomości pomiędzy Lorentowiczem a Żeromskim. Świadczy o tym nie tylko coraz większa swoboda nadawcy w formułowaniu w listach krytycznych opinii na temat środowiska dziennikarskiego Warszawy, ale też śmiałość Lorentowicza w kierowaniu do pisarza pretensji, gdy ten – wbrew jego oczekiwaniom czy sympatiom – postanowił opublikować ocenzone wersję *Wiernej rzeki* w „Kurierze Porannym”.

Poniższa edycja przyjmuje zasady opracowania tekstu (w tym zasady normowania języka listów) przedstawione w części pierwszej *Listów Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego* i jest naturalną jej kontynuacją.

1. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 12/I 1906 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Przed tygodniem pisałem do Was i do Daniłowskiego, przypominając łaskawą obietnicę manuskryptów do pierwszych już numerów². Nie wiem, czy listy moje doszły, istniała bowiem w owym czasie przerwa

² Lorentowicz pisał zapewne do Żeromskiego oraz do Gustawa Daniłowskiego (1871–1927; biogram w *Polskim słowniku biograficznym* [dalej skrót: PSB], t. 4) – pisarza, publicysty, działacza politycznego – z prośbą o niepublikowane nigdzie utwory, które zamierzał wydrukować w świeżo założonej (pierwszy numer wyszedł 1 I 1906 roku) „Nowej Gazecie”, gdzie pełnił funkcję redaktora literackiego (redagował tygodniowy dodatek „Literatura i Sztuka”). List do Żeromskiego nie zachował się; z późniejszej ich korespondencji oraz z anonsów zamieszczanych od początku stycznia 1906 roku na łamach „Nowej Gazety” wynika, że chodziło o rękopis *Dziejów grzechu*. List do Daniłowskiego także nie jest znany; nie wiadomo, jakie rękopisy Daniłowski obiecywał Lorentowiczowi – w „Nowej Gazecie” jego utwory ukazały się dopiero w latach 1917–1918.

w komunikacji³. W każdym razie ponawiam prośbę i najgoręcej „Nową Gazetę”⁴ dobroci Waszej polecam.

Raczie także napisać do Wolffa list w sprawie *Dziejów grzechu*, pomimo bowiem moich wyjaśnień chciałby on w dalszym ciągu liczyć na druk tej powieści⁵. Możecie będziecie⁶ łaskawi napisać do „Tygodnika” kilka słów przez dra Rafała⁷.

Co słyhać u Was? Nie uważajcie jeszcze dzisiejszych numerów „Gazety” za typowe. Trudności organizacyjne zmuszają nas na razie do zmniejszenia objętości. W lutym dopiero dojdziemy do właściwego ładu.

Pani rękę całuję, Wam serdeczne pozdrowienie i bratni uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

PS Nie będąc pewnym, czy odbieracie regularnie numery, pozwalam sobie obarczyć dra R. dwoma kompletami – dla Was i dla p. Daniłowskiego.

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego z nadrukiem: „NOWA GAZETA”; 22,5 x 14,5 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-2. Koperty brak.

³ „Przerwa w komunikacji” związana była z kilkutygodniowymi strajkami, jakie wybuchły w czasie rewolucji 1905 roku wśród urzędników pocztowo-telegraficznych oraz kolejowych Warszawy, a także wielu miast dawnego Królestwa Polskiego i Rosji (Lorentowicz przysyłał listy Żeromskiemu do Nałęczowa, gdzie pisarz wówczas mieszkał); ruch kolejowo-pocztowy stopniowo przywracany był od końca grudnia 1905 roku.

⁴ „Nowa Gazeta” – dziennik warszawski o charakterze społeczno-politycznym i literackim, założony i wydawany przez Stanisława Aleksandra Kempnera, wówczas organ Postępowej Demokracji (zob. przyp. 24); Lorentowicz był redaktorem literackim pisma od początku jego istnienia do 30 IX 1917 roku, tj. do momentu sprzedaży gazety przez Kempnera.

⁵ Sprawa dotyczyła niejasności w kwestii praw do druku czasopiśmienniczego *Dziejów grzechu*. Żona Żeromskiego, Oktawia, już we wrześniu 1904 roku omawiała z oficyną wydawniczą Gebethner i Wolff, z którą był związany Żeromski, warunki wydania nowej powieści zarówno w edycji książkowej, jak i w odcinkach w należącym do spółki „Tygodniku Ilustrowanym”. Jeszcze na początku 1905 roku zapewniała Gustawa Wolffa, że pisarz jesienią zacznie drukować *Historię grzechu* (pierwotny tytuł utworu) w „Tygodniku” (zob. Z.J. Adamczyk, *Garść listów Oktawii Żeromskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 1, s. 120-122). Jakież nowe ustalenia w tej kwestii musiały zapaść między Żeromskim a Lorentowiczem pod koniec 1905 roku – pisarz zdecydował się wówczas przekazać prawo do pierwodruku czasopiśmienniczego „Nowej Gazecie”, a prawo do druku książkowego firmie Gebethner i Wolff. Kierując się tymi ustaleniami, redakcja „Nowej Gazety” ogłosiła na początku stycznia 1906 roku zapowiedź publikacji powieści na łamach swojego pisma oraz skierowała prośbę do Józefa Wolffa, redaktora naczelnego „Tygodnika”, by ten zamieścił ów prospekt w „Tygodniku Ilustrowanym” – taka reklama z pewnością przyciągnęłaby do „Nowej Gazety” prenumeratorów. Wolff jednak odmówił, nadal mając nadzieję na publikowanie odcinków powieści we własnej gazecie. Zawilił historię druku *Dziejów grzechu* zrekonstruowała Elżbieta Jaworska, *Uwagi wydawcy*, [w:] S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 13, red. naukowy tomu Z.J. Adamczyk, *Dzieje grzechu*, t. 2, oprac. E. Jaworska, Warszawa-Kielce 2015, s. 280-284.

⁶ Tak w autografie; „możecie będziecie” – dawna forma o znaczeniu ‘może będziecie’.

⁷ Rafał Radziwiłłowicz (1860-1929; biogram w PSB, t. 30) – lekarz psychiatra, działacz społeczny, szwagier Żeromskiego (brat Oktawii); mieszkał wówczas w Warszawie. Lorentowicz znał Radziwiłłowicza od wielu lat, pod koniec lat 90. XIX wieku gościł go u siebie w Paryżu.

2. Do Stefana Żeromskiego

3 [/16] VII 1906

Niemożliwe, gdyż odczytu jeszcze nie zacząłem pisać⁸. Liczyłem na drugą połowę sierpnia. Nadto Kempner jutro wyjeżdża⁹, nie mogę zostawić pisma na dwa dni –

Lorentowicz

Blankiet telegrafowy koloru kremowego; 26 x 22,6 cm; strona *verso* niezapisana.

3. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa d. 23/VIII [1]906

Kochany Panie Stefanie,

Ze szczerą przykrością proszę Was muszę, abyście na odczyt mój nie liczyli. Kempner opóźnia wciąż swój powrót i trudno wiedzieć, kiedy będzie w Warszawie. Tymczasem potrzebowałbym kilku wolnych dni na uporządkowanie notatek, a i Wy przygotować przecież musicie jakieś zawiadomienia. We wrześniu nikogo już pewno w Nałęczowie nie będzie.

W przyszłym roku urzędzę się tak, że przyjadę wcześniej i będę Wam służyć na pewno¹⁰.

Tymczasem więc raczcie wybaczyć mimowolną zwłokę i zawód. O dobrej mojej wierze nie wątpię przecież.

Pani rękę całuję, Wam bratnie pozdrowienie i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

PS Polecam łaskawej pamięci Waszej manuskrypt *Dziejów grzechu!* Kiedy go na pewno otrzymam?¹¹

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru; 21,1 x 13,6 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1–2. Koperty brak.

⁸ Telegram jest odpowiedzią na niezachowany list Żeromskiego, w którym prosił on Lorentowicza o przyjazd do Nałęczowa z odczytem dla przebywających w uzdrowisku osób; Żeromski organizował takie odczyty (czwartki literackie) w Nałęczowie latem 1906 roku. Lorentowicz ze względu na obowiązki w redakcji „Nowej Gazety” odmówił; odmówił również kolejnej prośbie pisarza z 19 VII 1906 roku o wygłoszenie odczytu 26 VII 1906 roku (zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 37, *Listy 1905–1912*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2006, s. 49–52), a także – jak dowodzi następny list – podobnej prośbie Żeromskiego w sierpniu.

⁹ Stanisław Aleksander Kempner (1857–1924; biogram w PSB, t. 12) – prawnik, dziennikarz, wydawca; założyciel i redaktor naczelny „Nowej Gazety”, która poinformowała o jego wyjeździe za granicę w nrze 322 z 17 VII 1906 roku; wiadomość o powrocie zamieściła w nrze 387 z 25 VIII 1906 roku: „Redaktor naczelny naszego pisma, p. St. A. Kempner, wczoraj powrócił z zagranicy” (s. 2).

¹⁰ Brak informacji o odczytach Lorentowicza w Nałęczowie w 1907 roku.

¹¹ Żeromski nie miał jeszcze wówczas skończonego rękopisu *Dziejów grzechu*, nie mógł go więc Lorentowiczowi dostarczyć. Początkową część manuskryptu – być może pod wpływem tego listu – musiał przekazać we wrześniu, skoro „Ludzkość” (taki tytuł „Nowa Gazeta” nosiła od 18 IX 1906 roku; zob. przyp. 17) rozpoczęła druk powieści w nrze 25 z 2 X 1906 roku.

4. Do Oktawii Żeromskiej

d. 6/XI [1]906

Szanowna Pani¹²,

P[an] Witkiewicz¹³ powtórzył zapewne Sz. Pani rezultat mojej powtórnej rozmowy z Kempnerem. Prócz 300 rubli zapłaconych w sobotę administracja „Nowej Gazety” ma Państwu posyłać w pierwszych dwóch miesiącach po 300 rubli, następnie zaś po 200 miesięcznie, aż do czasu wyzerpania zaliczki.

Jestem tym wszystkim szczerze przygnębiony, a najwięcej oznajmieniem Pani, iż Państwo żałują sprzedania *Dziejów grzechu* naszej gazecie. Cóż ja pocznę? Zdawało mi się, że właśnie w „Nowej Gazecie” będą dla Państwa warunki znacznie korzystniejsze, skoro Wolff płacił po 12 kop. od wiersza. Okazuje się, że może tam łatwiej było wydobyć z góry pieniądze niż w „Nowej Gazecie”, pomimo naszych bogatych akcjonariuszów. Kempner zapewnia najsolennie, że pieniędzy w tej chwili nie ma; że prócz 800 rubli zaliczki poprzedniej na razie nie jest w stanie zapłacić więcej. Gdy się pismo zakładało, mógł być zapłacić całe honorarium z góry, ale obecnie fundusze zapaśowe już się wyczerpały¹⁴.

Co do mnie, byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym nie potrzebował pośredniczyć w tej sprawie. Jeżeli mam być szczerym, powiem, że więcej mi zależy na dobrym z Państwem stosunku niż na tym, żeby *Dzieje grzechu* drukować się miały koniecznie w „Nowej Gazecie”. Stało się. Pilnować będę, aby honorarium Państwu wysyłano najregularniej i zażądam wprost już od siebie, aby resztę należności zapłacono, gdy już p. Stefan nadeśle koniec manuskryptu.

Na przyszłość będę ostrożniejszym: tylko wtedy ośmielę się zwrócić do p. Stefana, gdy będę posiadał własne pismo, tj. gdy będę odpowiedzialny

¹² Oktawia z Radziwiłłowiczów, 1 v. Rodkiewiczowa (1862–1928) – od 1892 roku żona Stefana Żeromskiego; zajmowała się sprawami wydawniczymi męża, dlatego do niej Lorentowicz kieruje wyjaśnienia w sprawie honorarium za pierwodruk czasopiśmiennicy *Dziejów grzechu*.

¹³ Jan Koszczyk-Witkiewicz (1881–1958) – architekt; wkrótce (od 1908 roku) zięć Oktawii (mąż jej córki, Henryki Rodkiewiczówny). W 1905 roku został zaproszony przez Żeromskiego do Nałęczowa, gdzie nadzorował budowę jego „chaty”; zaprojektował też – w dużej mierze sfinansowany przez Żeromskiego – budynek ochronki dla dzieci w Nałęczowie. To jemu pisarz zadedykował *Dzieje grzechu*: „Janowi Witkiewiczowi na pamiątkę roku 1906 ofiaruje autor”. Dedykacja może mieć dodatkowy wydźwięk: Witkiewicz w roku 1906 został uwięziony za działalność polityczną, a w roku następnym uniewinniony (zob. M. Kurzątkowski, *Jan Koszczyk-Witkiewicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, z. 6, red. H. Kondziela, H. Krzyżanowska, Poznań 2006, s. 292).

¹⁴ Z listu wynika, że Kempner nie zapłacił Żeromskiemu od razu całego honorarium za pierwodruk czasopiśmiennicy *Dziejów grzechu*, ale najpierw dał mu zaliczkę w wysokości 800 rs., a następnie miał płacić za odcinek drukowany w „Ludzkości” („Nowej Gazecie”). Wydaje się, że to było przyczyną pretensji zgłaszanych przez pisarza i jego żonę, które tu próbuje łagodzić Lorentowicz: ich zastrzeżenia nie dotyczyły wysokości honorarium (w sumie Żeromski miał otrzymać za powieść ponad 4000 rs.; zob. E. Jaworska, *Uwagi wydawcy*, s. 281), ale wypłat ratalnych, w dodatku uzależnionych od tempa druku.

za własne swoje zobowiązania. Proszę mi wybaczyć to niefortunne pośrednictwo i donieść mi łaskawie, jak w ogóle mógłbym zło naprawić.

Łączę dla Obojga Państwa wyrazy szacunku i szczerzej przyjaźni

Jan Lorentowicz

PS Szytchy - dla p. Stefana (obiecane)¹⁵. Posyłam również odbitkę pierwszych 10 numerów odcinka (przygotowaną dla nowo przybywających abonentów)¹⁶. Dalsze - nadesłę.

[dopisek Lorentowicza wzdłuż lewego marginesu s. 1:] Nb. Honorarium miesięczne za *Dzieje grzechu*, osiemnaście do dwudziestu odcinków, wynosi 320 do 360 rubli.

Dwukartkowy arkusik gładkiego kremowego papieru; 21,1 x 13,6 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-3. Koperty brak.

5. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 10/XII 1906 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Odbitkę arkuszową i „Ludzkość”¹⁷ (od 1-go grudnia) kazałem Wam wysłać. Zapewne otrzymacie jednocześnie z listem niniejszym. Dalszy swój adres, po sześciu tygodniach, raczcie nadesłać¹⁸.

Zastanawiałem się długo, co Wam napisać do Waszej księgi zbiorowej¹⁹, ile że pragnęliście pewnych akcentów społecznych. Otóż postanowiłem dać Wam studium o R. Berwińskim²⁰. Trzeba by tę ciekawą postać przypomnieć

¹⁵ Nie udało się ustalić, o jakich sztytach tutaj mowa.

¹⁶ Było to działanie marketingowe „Ludzkości” („Nowej Gazety”), która - chcąc pozyskać nowych prenumeratorów - przygotowała odbitkę dziesięciu pierwszych odcinków *Dziejów grzechu*, opublikowanych na łamach gazety w październiku. Proceder ten był powtarzany w następnych miesiącach (zob. list następny).

¹⁷ „Ludzkość” - przejściowa nazwa dla „Nowej Gazety”, której publikacja we wrześniu 1906 roku została zawieszona przez cenzurę; od 18 IX 1906 do 30 IV 1907 roku (tj. do zniesienia zakazu cenzury) pismo było wydawane oraz redagowane przez Stanisława Wiktora Karlińskiego. Decyzja o zawieszeniu wynikała z zaangażowania „Gazety” w informowanie o pogromie ludności żydowskiej w Siedlcach, dokonanym przez wojsko rosyjskie; sam Kempner został ukarany grzywną 500 rubli (zob. S. Rudnicki, *Pogrom siedlecki 1906 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 212).

¹⁸ Żeromscy pod koniec listopada 1906 roku udali się w podróż do Szwajcarii i Włoch; Lorentowicz regularnie przysyłał pisarzowi odbitki arkuszowe *Dziejów grzechu* oraz numery „Ludzkości” z odcinkami powieści, a także przekazy z kolejnymi ratami honorarium.

¹⁹ Mowa o książce zbiorowej *Na nową szkołę* (Kraków 1907), z której dochód miał być przeznaczony na pokrycie kosztów budowy szkoły i ochronki w Nałęczowie. Żeromski rozsyłał w tej sprawie listy do najwybitniejszych pisarzy polskich w listopadzie 1906 roku, prosząc ich o nadesłanie choćby najkrótszego utworu (zob. S. Żeromski, *Listy 1905-1912*, s. 57-67).

²⁰ Ryszard Berwiński (1819-1879; biogram w PSB, t. 1) - poeta, polityk, powstaniec listopadowy, uczestnik Wiosny Ludów. Lorentowicz obietnicy nie spełnił, książka *Na nową szkołę* nie zawiera jego studium o Berwińskim.

nico pokoleniom dzisiejszym. Raczcie donieść mi odwrotną pocztą, ile najwyżej miejsca zabrać Wam mogę²¹.

Sciskam serdecznie dłoń Waszą, Pani rękę całuję

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik firmowego kremowego papieru w linię; nadruk: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 / Admin. 76”; 20,9 x 12,9 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-2. Koperty brak.

6. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 23/I 1907 r.

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Przekaz na 788 franków 70 cent. wysyłam jednocześnie pod adresem p. Wygrzywalskiego²². Raczcie przysłać mi pokwitowanie dla administracji.

Kempner prosi Was, abyście nam nadesłali resztę manuskryptu albo też donieśli, ile mniej więcej będzie jeszcze stronic prócz tych, które posiadam u siebie. Chodzi mu o ogólny rachunek honorarium.

Raczcie też napisać mi, ile wzięliście do tej pory zaliczki²³. Numery „Ludzkości” będziemy Wam przysyłać bezpośrednio, jak tylko otrzymam stały Wasz adres.

Czy czytujecie *Białe noce* Micińskiego?²⁴ Grozi nam z tego powodu nowa awantura administracyjno-cenzuralna. Dziś dowiemy się, czy „Ludzkość Szpitalna” (jak ją nazywa Nowaczyński) będzie długo jeszcze nosiła tę nazwę²⁵.

Co słychać u Państwa? Jak się czujecie nad morzem? U nas tu po dawnemu. Jenó Dmowski, król polski, żre się z pedecją, a endecja szuka od rana

²¹ Żeromski albo nie odpisał, albo list się nie zachował.

²² Feliks Michał Wygrzywalski (1875-1944) – artysta malarz, wówczas mieszkający w Rzymie; Żeromski odebrał pieniądze (równowartość ok. 300 rs.) w Neapolu, doniósł o tym Lorentowiczowi w liście z 4 II 1907 roku (zob. tamże, s. 68-69).

²³ Żeromski w liście z 4 II 1907 roku odpisał, że nie wie, ile wynosi pełna kwota pobranych przez niego zaliczek; wymienił cztery raty po 300 rs. (zob. tamże).

²⁴ Eseistyczny reportaż Tadeusza Micińskiego *Białe noce* (*Wspomnienia z pobytu w Dumie*) publikowała „Ludzkość” w nrach 28-48 (z przerwami) od 17 I do 29 I 1907 roku. W odcinkach, które pismo zdążyło zamieścić do 23 I, poeta relacjonował swoją podróż do Petersburga, wspominał o pogromach żydowskich w Białymstoku, streszczał obrady Dumy – wymieniając z imienia i nazwiska posłów oraz cytując ich wypowiedzi; mogło to wywołać zastrzeżenia cenzury, co Lorentowicz sugeruje w następnym zdaniu listu. „Ludzkości” jednak nie zawieszono; w późniejszych odcinkach *Białych nocy* wątki polityczne były już zresztą mniej wyraźne.

²⁵ W wymyślonej przez pisarza i satyryka Adolfa Nowaczyńskiego (1876-1944; biogram w PSB, t. 23) nazwie „Ludzkość Szpitalna” kryje się aluzja do adresu redakcji, mieszczącej się przy ul. Szpitalnej 10. Kempner zabiegał o przywrócenie praw do wydawania „Nowej Gazety” – zapewne 23 stycznia odbywało się jakieś posiedzenie administracyjne w tej sprawie; pismo zostało wznowione (w dawnym składzie redakcyjnym i pod dawnym tytułem) dopiero 2 V 1907 roku.

do wieczora kandydata na posła²⁶. Żydki opuszczają Szaję²⁷, co zmniejsza odrobinę jego arogancję.

Ściskam serdecznie dłoń Waszą i łączę dla Obojga Państwa wyrazy szczerego szacunku

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w kratkę z nadrukiem: „KOMITET / Warszawskiej Kasy Przejrzystości i Pomocy / dla / LITERATÓW i DZIENNIKARZY / Nowy Świat Nr 41”; 20,9 x 12,9 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-3. Koperty brak.

7. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 4/X 1907 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

A. Nowaczyński zakomunikował mi Wasze słuszne żądanie. Niestety, nic w tej sprawie poradzić nie mogę, otrzymuję bowiem stale odpowiedź, iż względy ekonomiczne nie pozwalają na częstsze drukowanie Waszych odcińków. Sądzę, że energiczny list z Waszej strony, wysłany bezpośrednio do Kempnera, mógłby złemu zaradzić. Jeszcze mamy do końca trzy miesiące, więc sprawa nie jest ostatecznie przesądzona²⁸.

²⁶ Mowa o sytuacji politycznej przed wyborami do II Dumy Państwowej (1907) i rywalizacji o mandaty poselskie między pedecją, czyli Związkiem Postępowo-Demokratycznym (Postępową Demokracją, PD) – partią liberalno-demokratyczną założoną przez Aleksandra Świętochowskiego, Aleksandra Lednickiego i Kempnera jako alternatywa dla endecji (Narodowej Demokracji, ND), partii narodowej, na której czele stał Roman Dmowski (1864–1939; biogram w PSB, t. 5). Wybory do I Dumy (1906) Narodowa Demokracja wygrała, jednak przy wyborach do II Dumy czołowi przedstawiciele endecji, obawiając się słabszego wyniku, próbowali stworzyć koalicję (zob. W. Mich, *O zasięg i program „koncentracji narodowej”. Debata prasowa na temat koalicji polskich ugrupowań narodowych przed wyborami do II Dumy Państwowej*, „Facta Simonidis” 2010, nr 1, s. 137–152). Ich działania krytykowała Postępowa Demokracja, która oskarżała Narodową Demokrację o wyrzeczenie się dążeń autonomicznych.

²⁷ Chodzi o Stanisława Kempnera, który miał żydowskie pochodzenie; w prasie antysemitycznej (np. w „Roli”) nazywano go „Szają”, wydawaną przez niego „Nową Gazetę” – „Gazetą Żydowską”. Kempner był czołowym działaczem Postępowej Demokracji, głoszącej hasła asymilacji i polonizacji Żydów; na łamach redagowanych przez siebie pism wypowiadał się jako przeciwnik syjonizmu; jego poglądy mogły wywoływać sprzeciw tych Żydów, którzy występowali w obronie żydowskiej tożsamości. Możliwe jednak, że Lorentowicz sygnalizował napięcia w Postępowej Demokracji, które potem, wiosną 1907 roku, doprowadziły do izolacji Kempnera i środowiska „Nowej Gazety” (zob. B. Petrozolin-Skowrońska, *Próba utworzenia w Warszawie w latach 1907–1908 nowego tygodnika liberalnego w świetle listów Tadeusza Micińskiego, Gustawa Daniłowskiego i Jana Lorentowicza*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, s. 371–384).

²⁸ List Lorentowicza jest odpowiedzią na pretensje Żeromskiego o to, że Kempner sprowadził druk *Dziejów grzechu* w „Nowej Gazecie”. Kempner robił to, ponieważ powieść budziła ogromne zainteresowanie czytelników – im dłużej zatem drukował *Dzieje grzechu*, tym więcej prenumeratorów zyskiwał. Żeromski tymczasem miał płacone honorarium od odcinka – ponieważ zgodnie z umową Gebethner i Wolff miał wydać książkę zaraz po Nowym Roku, istniało niebezpieczeństwo, iż do końca grudnia Kempner nie zdąży wydrukować wszystkich odcinków i przerwie druk – co oznaczałoby dla pisarza duże straty finansowe. Stąd jego

Przesyłam list, jaki otrzymałem dla Was²⁹, i łączę dla Obojga Państwa wyrazy szacunku i szczerzej przyjaźni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

8. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 15/XI 1907 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,

Po otrzymaniu Waszego listu rozmówiłem się z p. Stanisławem³⁰. Oświadczył mi, że wprawdzie zaproponował Żonie Waszej, aby powieść *Dzieje grzechu* wydać w książce, zanim będzie u nas ukończona, skoro Wam na tym zależy; ale – nie otrzymał dotychczas żadnej na tę propozycję odpowiedzi. Chodzi tu o ścisłą umowę, bo po wydrukowaniu książki u Gebethnera honorarium w „Nowej Gazecie” musi być zredukowane.

To jedna strona sprawy. Druga, jeszcze ważniejsza, dotyczy rozmiarów Waszej powieści. Nie mamy dotychczas jej zakończenia, nie możemy więc zorientować się, kiedy druk jej ukończymy.

Sądzę, że byłoby najlepiej, żeby pani Żeromska raczyła pofatygować się do redakcji i omówić tę kwestię z p. Stanisławem.

Manuskryptu Waszego mamy u siebie około 100 stron, wystarczy więc mniej więcej do pierwszych dni przyszłego roku. Wobec tego nie ma chyba możliwości zwracać Wam cośkolwiek, bo w tej chwili nie można z matematyczną dokładnością przewidzieć, ile do Nowego Roku zdołamy wydrukować.

Czy można Was odwiedzić? Może byśmy ustnie o tym wszystkim pomówili.

naciski na Lorentowicza i stąd uspokajający ton redaktora, że jeszcze mają trzy miesiące, że może jeszcze zdążyć wydrukować całość. Tych „przepychanek” dotyczą kolejne listy. Obawy Żeromskiego się ziściły: „Nowa Gazeta” przerwała druk 31 XII 1907 roku na odcinku 243 i doprowadzeniu losów Ewy Pobratyńskiej do momentu, gdy jest ona prostytutką w Kielcach. Dokończenie powieści zostało wydrukowane w osobnych bezpłatnych arkuszach, dołączanych jako dodatki do sobotnich wydań gazety (ostatni arkusz wyszedł 22 II 1908 roku). Kolejny list Lorentowicza sugeruje, iż Żeromski na takim rozwiązaniu finansowo tracił. Zob. S. Żeromski, *Listy 1905-1912*, s. 100; E. Jaworska, *Uwagi wydawcy*, s. 284.

²⁹ Nie udało się ustalić, o jaki list chodzi.

³⁰ Z Kempnerem. Zapewne chodzi o list Żeromskiego do redaktora i wydawcy „Nowej Gazety”, zachowany w formie niedatowanego maszynowego odpisu, w edycji listów Żeromskiego opatrzony datą: „koniec września 1907” (zob. S. Żeromski, *Listy 1905-1912*, s. 99-100). Żeromski żąda w nim od Kempnera wypłacenia na ręce jego żony Oktawii należnego honorarium za już wydrukowane i mające się drukować odcinki *Dziejów grzechu*. Elżbieta Jaworska sądzi, że list ten był kierowany bezpośrednio do Lorentowicza, nie do Kempnera – i że czterema swoimi listami: z 4 X, dwoma z 15 XI i jednym z 26 XI, Lorentowicz odnosi się do owego niedatowanego listu (zob. E. Jaworska, *Uwagi wydawcy*, s. 283-284).

Łączę wyrazy szacunku i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 21,2 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4 i 1. Koperty brak.

9. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 15/XI 1907 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Z listu Waszego niepodobna zrozumieć, jak chcecie urządzić dalszy druk *Dziejów grzechu* u nas³¹. Jeszcze raz ponawiam prośbę, aby Pani Żeromska raczyła przybyć do redakcji dla ostatecznego omówienia sprawy. Pojmujecie przecież dobrze, że nie chcielibyśmy zrobić Wam krzywdy, ale trzeba mieć również wzgląd na czytelników „Gazety”.

Numery, o które Wam chodzi, załączam przy niniejszym. „Gazetę” kazałem Wam posyłać.

Do widzenia. Wpadnę do Was jutro.

Wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4 i 1. Koperty brak.

10. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 26/XI 1907 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Możecie będziecie łaskawi przysłać nam zaraz dalszy ciąg manuskryptu, bo już nie wystarczy na jutro.

Łączę dla Obojga Sz. Państwa wyrazy szczerzej przyjaźni

Jan Lorentowicz

³¹ Wydaje się – wbrew przypuszczeniom Jaworskiej – że mowa tu jednak o jakimś innym (niż wspomniany w poprzednim przypisie), niezachowanym liście Żeromskiego, pisany już w listopadzie, będącym odpowiedzią na poprzedni list Lorentowicza. Wskazywałaby na to również dalsza informacja Lorentowicza, że przesyła pisarzowi numery „Nowej Gazety”, o które ten prosił – w niedatowanym odpisie listu nie ma takiej prośby.

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracja 76”; 21,2 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

11. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 30/XI 190[7] r.
Szpitalna 10

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,

Wczoraj w naszym gronie omawiano gorąco potrzebę wyjazdu na pogrzeb Wyspiańskiego kilku wybitnych literatów-artystów³². Chodzi, naturalnie, nie o pompę pogrzebową ani nawet o sentyment, ale o konieczną manifestację artystyczną. Niepodobna przecież dopuścić, aby literaturę polską reprezentowali z Warszawy pp. Olchowicz i Naimski³³. Chcielibyśmy koniecznie, żebyście Wy przede wszystkim pojechali obok Miriama, Berenta, Reymonta, Grabowskiego i Micińskiego³⁴. Czy możemy liczyć na Waszą zgodę?³⁵

Dziś o godzinie drugiej po południu odbędzie się u mnie w redakcji narada w tej sprawie. Może raczycie przybyć na nią.

Łączę wyrazy szacunku i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracja 76”; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4 i 1. Koperty brak.

³² Stanisław Wyspiański zmarł w Krakowie 28 XI, pochowany został w Krypcie Zasłużonych na Skalce 2 XII 1907 roku. Wiadomo było, że pogrzeb będzie manifestacją narodową Polaków trzech zaborów; stąd troska Lorentowicza o odpowiednią reprezentację środowiska literackiego Warszawy.

³³ Zarówno Konrad Olchowicz (1858–1924; biogram w PSB, t. 23), jak i Józef Naimski (1869–1937) byli przedstawicielami środowiska dziennikarskiego, obaj wieloletnimi współpracownikami „Kuriera Warszawskiego”: Olchowicz od 1905 roku pełnił funkcję redaktora naczelnego pisma; Naimski odpowiadał m.in. za dział sportowy, informacyjny, towarzyski, ogrodniczy, nekrologii (z pewnością był postrzegany przez Lorentowicza jako publicysta mówiący o mało istotnych sprawach).

³⁴ Z wymienionych tu twórców – czołowych pisarzy i poetów Młodej Polski, zasadniczo związanych z Warszawą – zapomnieniu uległ tylko Ignacy Grabowski (1866–1933; biogram w PSB, t. 8) – poeta, pisarz, autor sztuk teatralnych i korespondencji z podróży, drukowanych m.in. na łamach „Kuriera Warszawskiego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Nowej Gazety”, „Chimery”.

³⁵ Żeromski zapewne wyraził zgodę, bo w nrze 355 „Nowej Gazety” z 1 XII 1907 roku opublikowana została notatka, będąca z pewnością efektem „narady”, o której dalej pisze Lorentowicz: „Grono literatów i artystów w Warszawie wysłało wczoraj do Krakowa następujący telegram: »Komitet pogrzebu Wyspiańskiego – Rada Miejska w Krakowie. Niżej podpisani udają się na pogrzeb Wyspiańskiego. W imieniu ich przemawiać będzie nad grobem Żenon Przesmycki (Miriam). (Podpisani): Wacław Berent, Władysław Bukowiński, Gustaw Daniłowski, Ignacy Grabowski, Artur Górski, Antoni Lane, Jan Lemański, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Tadeusz Miciński, Adolf Nowaczyński, Henryk Opieński, Zenon Przesmycki, Władysław Reymont, Stanisław Wyrzykowski, Stefan Żeromski«. Podpisani złożą na grobie Wyspiańskiego wieniec z napisem: »Wyspiańskiemu – cześć i pamięć«. Toż samo grono literatów po powrocie z Krakowa zamierza urządzić w Warszawie wielki wieczór artystyczny na cześć Wyspiańskiego”. Nie udało się jednak potwierdzić obecności Żeromskiego na pogrzebie.

12. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 9/I 1908 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,
Spieszę przypomnieć Wam o naszym ju t r z e j s z y m zebraniu w sprawie Związku Literackiego³⁶. Odbędzie się w Tow. Opieki nad Zabytkami³⁷, Nowy Świat 41, o godzinie 8-mej wieczorem.
Łączę uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 - Administracji 76"; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

13. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 9/I 1908 r.
Szpitalna 10

Szanowny Panie Stefanie,
Raczie nam nadesłać dalszy ciąg *Dziejów grzechu*, bo już braknie nam manuskryptu do specjalnego dodatku, który ma wyjść w sobotę³⁸.
Wyrazy szacunku i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 - Administracji 76"; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4; na s. 1 obcą ręką litery: W, K, Z, B, C, W, A, P, S, M. (wszystkie litery oprócz B i C zakreślone w kółko). Koperty brak.

³⁶ Ówczesne spotkania i rozmowy doprowadziły do powstania rok później dwóch organizacji zrzeszających pisarzy: Towarzystwa Pisarzy Polskich (w Zakopanem) oraz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich (w Warszawie). Oba stowarzyszenia miały podobny cel: obronę interesów zawodowych i materialnych twórców oraz udzielanie im pomocy moralnej. Żeromski współtworzył TPP, Lorentowicz należał do założycieli TLiDP.

³⁷ Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości - organizacja założona w 1906 roku, zrzeszająca osoby zainteresowane ochroną narodowego dziedzictwa; w latach 1907-1912 miała swoją siedzibę przy ul. Nowy Świat 41.

³⁸ Mowa o wspomnianych wyżej (zob. przyp. 28) osobnych arkuszach, dołączanych jako dodatki do sobotnich wydań „Nowej Gazety”. Żeromski dostał brakujące partie manuskryptu *Dziejów grzechu* - pismo w nrze 16 (sobotnim) z 11 I 1908 roku poinformowało, że dołącza specjalny dodatek z dalszym ciągiem powieści.

14. Do Stefana Żeromskiego

[Warszawa, styczeń 1908]³⁹

Drogi Panie Stefanie,

Miriam przyjechał na dwa dni, postanowiliśmy więc zebrać się w sprawie stosunku autorów do wydawców d z i ś, we środę, o godzinie 8-mej wiecz. w lokalu Kasy Literackiej⁴⁰, 41 Nowy Świat. Liczymy na Was na pewno; gdybyście przyjść nie mogli, to raczej odłożymy zebranie.

Wyrazy serdecznego pozdrowienia i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w linie; 21 x 13 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1; w prawym górnym rogu s. 1 obcą ręką ołówkiem data: „[1908 / stycz.]”; na s. 4 ołówkiem zapiski: „16-60”. Koperty brak.

15. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 18/I 1908 r.
Szpitalna 10

Szanowny Panie Stefanie,

„Postawa” moja wobec Związku jest bardzo jasna: zapowiedziałem, że zebranie odbędzie się w z a s a d z i e w piątek, ale że roześle uprzednio zaproszenia. Ustawa jest niegotowa, więc zaproszeń nie rozesłałem.

Do poniedziałku nie wykończymy jeszcze projektu, bo Miriam jest zajęty, więc i w poniedziałek nie warto się zbierać.

Pomówimy o tym jutro, u Miriama.

Wyrazy poważania i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

³⁹ List niedatowany, ale zapewne pisany w styczniu 1908 roku. Mowa w nim o zaangażowaniu Lorentowicza i Żeromskiego w działania mające na celu powołanie „Związku Literackiego”, który by chronił interesy pisarzy m.in. przed nieuczciwymi wydawcami – sprawie poruszanej we wszystkich listach Lorentowicza ze stycznia 1908 roku. Informacja o przyjeździe Miriama – w kontekście kolejnego listu, w którym mowa o spotkaniu zorganizowanym u Przesmyckiego – każe umieścić niniejszy list przed listem z 18 I 1908 roku.

⁴⁰ Kasa Literacka, właściwie: Warszawska Kasa Przejrzystości i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy (1899–1953) – organizacja zrzeszająca pisarzy i dziennikarzy, mająca na celu m.in. obronę ich interesów, udzielanie im pożyczek i stypendiów; zarówno Lorentowicz, jak i Żeromski należeli do tej organizacji (ich nazwiska figurują na liście członków, sporządzonej w marcu 1908 roku; zob. Biblioteka Narodowa, Tadeusz Jaroszyński, [Materiały do działalności społecznej oraz zbiór wycinków dotyczących jego twórczości], rkps 6359 IV, k. 39r i 40v). Lorentowicza dodatkowo łączyła z Kasą Literacką pożyczka uzyskana na początku 1903 roku, zob. w niniejszym numerze „Czytania Literatury”: Ż. Bojara, *Listy Jana Lorentowicza do Stefana Żeromskiego i jego rodziny. Część 1. Listy z lat 1898–1903*, s. 53–56.

[dopisek obcą ręką wzdłuż lewego marginesu s. 1:] [trzy wyrazy nie-
odczytane] czuję się dotychczas licho [?] – niewdzięczny do roboty zawsze
– zawiadomiony w porę – stawię się – Ig. Grabowski]

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę ze znakiem
wodnym; nadruk na s. 4: „»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Ad-
ministracji 76”; 21,3 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

16. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 11/VI 1908 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Kochany Panie Stefanie,
Najserdeczniej dziękuję za miłe zaproszenie. Nie mogłem z niego sko-
rzytać, miałem bowiem w poniedziałek pogrzeb brata mojej żony⁴¹. Jeżeli
pozwolicie, uściskę Wam rękę w przyszłym tygodniu, gdy już Leman⁴² po-
wróci do Nałęczowa.

Tymczasem komunikuję Wam, że Stołypin rozwiązał ostatecznie nasz
Komitet Słowackiego!⁴³ Zebranie prezydium w poniedziałek.

Łączę dla Obojga Państwa wyrazy szacunku i uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę; nadruk na s. 4:
„»NOWA GAZETA« / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 22,3 x 14,3 cm;
tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

⁴¹ Juliusz Rościszewski, syn Zygmunta i Kazimierzy z Marchwińskich, brat Ewy z Rości-
szewskich Lorentowiczowej, zmarł w Otwocku 5 VI 1908 roku w wieku trzydziestu lat, po
długiej i ciężkiej chorobie; pogrzeb odbył się w poniedziałek, 8 czerwca, w Warszawie; pocho-
wany został na cmentarzu Powązkowskim.

⁴² Lorentowicza i Jana Lemańskiego (1866–1933; biogram w PSB, t. 17) – znanego poe-
tę młodopolskiego – łączyła zarówno przyjaźń, jak i stosunki zawodowe (Lemański był współre-
daktorem „Nowej Gazety”). Wedle wspomnień córki Lorentowicza, Ireny, Lemański był stałym
bywalcem w ich domu, dopóki ojciec nie obraził się na przyjaciela za wierszyk, krytykujący ro-
dzinne relacje Lorentowiczów (zob. I. Lorentowicz, *Oczarowania*, Warszawa 1975, s. 28). Lemań-
ski przyjechał z Warszawy do Nałęczowa 30 V 1908 roku, aby pracować nad swoimi utworami,
ale na początku czerwca odbywał wycieczki po okolicy w towarzystwie Mariana Wawrzeniec-
kiego, który prowadził tam badania archeologiczne (zob. B. Utkowska, *Listy Jana Lemańskiego do
Stefana Żeromskiego i jego rodziny*, „Napis” 2017, nr 23, s. 222). Lemański przebywał w Nałęczowie
do połowy lipca, mieszkał w należącej do rodziny Oktawii Żeromskiej willi „Oktawia” (tamże).

⁴³ „Nasz”, czyli warszawski Komitet Obchodów Setnej Rocznicy Urodzin Juliusza Słow-
ackiego, powołany 23 II 1908 roku w odpowiedzi na odezwę centralnego lwowskiego Komit-
tetu, który apelował o ogólnonarodowe obchody „Roku Słowackiego” (w 1909 roku). W skład
warszawskiego Komitetu wchodził m.in. Lemański, Lorentowicz, Przesmycki, Żeromski; ich
pomysłem na uczczenie pamięci poety było m.in. wybudowanie w Warszawie teatru, wy-
datnie edycji krytycznej dzieł Słowackiego, sprowadzenie jego prochów do Warszawy (temu
ostatniemu pomysłowi sprzeciwiał się Żeromski, wspierając propozycję Wawelu jako miejsca
pochówku Słowackiego; zob. S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, s. 145–149). Kiedy 7 VI 1908 roku
ówczesny premier i minister spraw wewnętrznych Piotr Arkadiewicz Stołypin (1862–1911)
rozwiązał warszawski Komitet (twórczość Słowackiego uznana została za antyrosyjską,
a planowane obchody za zagrożenie), jego zadania przejął Komitet krakowski.

17. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 10/VII 1908 r.
Szpitalna 10

Szanowny i Drogi Panie Stefanie,
Wybrałem się dziś do Was, ale jest mokro i zimno (11°R[é]⁴⁴). Trzeba będzie odłożyć tę wizytę do pogodniejszych dni. Raczcie powiedzieć Lemanowi, aby na mnie nie czekał, ale niech przysyła co prędzej manuskrypty.

Spieszę donieść Wam o sprawie, która Was bliżej interesuje. Niejaka p. Moes, aktorka prowincjonalna, przerobiła *Dzieje grzechu* na scenę⁴⁵. Manuskrypt złożyła w Teatrze Rozmaitości, ale tam sztuki nie przyjęto. Kotarbiński⁴⁶, który rzecz tę czytał, utrzymuje, że jest wyjątkowo nędzna. Otóż dowiaduję się, że sztuką tę przyjął do swego teatryku Puchniewski⁴⁷ i będzie ją grał wkrótce. Przypuszczam, że dzieje się to wszystko bez Waszego zezwolenia, więc Was ostrzegam, abyście, w razie potrzeby, poczynili odpowiednie kroki.

Do widzenia. Mam nadzieję, że bądź co bądź odwiedzę Was śród lata.

Raczcie przyjąć serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni, dla Pani wyrazy wysokiego szacunku

Wasz Jan Lorentowicz

PS Lemana ściskam czule.

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę; nadruk na s. 4: „NOWA GAZETA» / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 22,3 x 14,3 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4 i 1. Koperty brak.

⁴⁴ Chodzi o skalę Réaumura, używaną w Europie Środkowej do lat 30. XX wieku; 11 stopni w skali Réaumura wynosiło 13,75 stopni w skali Celsjusza.

⁴⁵ Janina z Moesów Rembowska (1875–1944) – polska aktorka i poetka; w 1908 roku dokonała – bez zgody pisarza – adaptacji scenicznej *Dziejów grzechu*, wystawionych następnie w teatrach w Sosnowcu, Warszawie i Łodzi. Wydaje się, że jako pierwszy o działaniach „p. Moes” poinformował Żeromskiego – właśnie tym listem – Lorentowicz. Pisarz zareagował szybko i zdecydowanie: z pewnością w porozumieniu z Lorentowiczem przygotował dwa listy otwarte do redakcji „Nowej Gazety”, opublikowane wkrótce na łamach pisma (w nrach 446 z 28 IX i 542 z 1 X 1908 roku), w których kategorycznie oświadczył, że nie udzielał Janinie Mori (pseudonim panny Moes) praw do przeróbki i zażądał od dyrektorów teatrów wycofania sztuki. Zob. S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, s. 116–118.

⁴⁶ Józef Kotarbiński (1849–1928; biogram w PSB, t. 14) – wybitny aktor i reżyser; w roku 1908 wszedł do zespołu Teatru Rozmaitości, gdzie od 1909 roku pełnił funkcję kierownika literackiego.

⁴⁷ Józef Puchniewski (1848–1926; biogram w PSB, t. 29) – aktor, reżyser, dyrektor teatrów; w 1908 roku był reżyserem w teatrze amatorskim we Włocławku. Żeromski, natychmiast po otrzymaniu listu od Lorentowicza, musiał napisać i do Puchniewskiego: w zbiorach Biblioteki Narodowej (rkps akc. 17218, t. 30) zachował się list Puchniewskiego do Żeromskiego z 16 VII 1908 roku, będący z pewnością odpowiedzią na protest pisarza. Reżyser wyjaśnia w nim, że nie wiedział o bezprawnych działaniach panny Moes, i informuje o zbyt zaawansowanych już pracach teatru, by spektakl odwołać. Ostatecznie jednak do premiery nie doszło (zob. S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, s. 117–119).

18. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 8/VIII 1908 r.
Szpitalna 10

Drogi Panie Stefanie,

Za *Dumą o hetmanie* najserdeczniej dziękuję. Napiszę o niej niebawem⁴⁸. Tymczasem pomieściłem w „Now. Gaz.” mały artykuł o Waszej marce autorskiej⁴⁹. Sprawa zainteresowała już kilka pism (odpowiednie wycinki przesyłam), a Józio Wolff z goryczą podobno wspomina o tym zamachu na jego kamienicę⁵⁰. Dobrze by było w „Zwolonie”⁵¹ wprowadzić tę markę jako obowiązek członków.

Otrzymałem dziś list pod Waszym adresem; załączam go także⁵².

Raczej przyjąć wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia dla Obojga Sz. Państwa –

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru firmowego w kratkę; nadruk na s. 4: „NOWA GAZETA» / Telefon Redakcji 82.76 – Administracji 76”; 22,3 x 14,3 cm; tekst czarnym atramentem na s. 4. Koperty brak.

19. Do Stefana Żeromskiego

[Londyn] 11/X 1911

Siedzimy na herbacie pod ziemią⁵³ i mówimy o Was. Niezadługo się zobaczymy. Tymczasem uścisk dłoni

Jan Lorentowicz

⁴⁸ *Duma o hetmanie* – poemat epicki Żeromskiego, poświęcony hetmanowi Stanisławowi Żółkiewskiemu; wyszedł w Warszawie latem 1908 roku nakładem Kasy Przejrzystości i Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich. Recenzję dzieła, pt. *W tragicznej godzinie*, Lorentowicz opublikował w nrach 39 i 40 „Tygodnika Ilustrowanego” z 26 IX oraz 3 X 1908 roku; zwrócił w niej uwagę na zwięzłość stylu kontrastującą z mocą i patetycznością obrazów walk opisywanych przez Żeromskiego.

⁴⁹ Na stronie tytułowej *Dumy o hetmanie* Żeromski umieścił ekslibris autorstwa Edwarda Okunia, opatrzony inicjałami „SZ” i numerem oznaczającym liczbę porządkową egzemplarza. To była owa „marka autorska”, której wyjaśnienia podjął się Lorentowicz w nrze 355 „Nowej Gazety” (z 4 VIII 1908 roku). W artykule pisał, że marka ma zapobiec nieuczciwości wydawców, którzy drukują nakłady wyższe niż ustalone z autorami i przez to osiągają większe zyski.

⁵⁰ Sprawa wywołała gorący spór między wydawcami, publicznie oskarżonymi przez Lorentowicza o oszustwo, a pisarzami (solidaryzującymi się z nim i z Żeromskim) i ciągnęła się na łamach „Nowej Gazety” do października 1908 roku. Józef Wolff, współwłaściciel oficyny Gebethner i Wolff, odbierający „markę” jako próbę ograniczenia jego interesów wydawniczych, został tu przywołany w ironiczny sposób, poprzez metonimiczną „kamienicę”, sygnalizującą skupienie na własnych dochodach.

⁵¹ „Zwolon” – organizacja pisarzy, chroniąca ich prawa autorskie (nazwa nawiązuje do tytułu dramatu Norwida); zob. S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, s. 136–138. Nie udało się ustalić szczegółów dotyczących działania organizacji.

⁵² Nie wiadomo, o jakim liście tutaj mowa.

⁵³ Być może chodzi o stację metra Vauxhall Station, która znajduje się niedaleko wymienionej na karcie adresu.

[obcą ręką wzdłuż górnego marginesu:] Adres nasz (wspólny) / 27, Bessborough Street / London SW.

[pod tekstem Lorentowicza tą samą obcą ręką dopisek:] O mnie Paryż dawno już zapomniał. Ale może się zjedziemy, bo na B.N.⁵⁴ projektuję zwołanie braci literackiej do Was albo do Londynu. Serdeczny uścisk

T. Nalepiński⁵⁵

Karta pocztowa formatu 13,8 x 8,8 cm, przedstawiająca wnętrze pałacu westminsterskiego, z nadrukiem: „Henry VII. Chapel, Westminster Abbey”; na odwrocie tekst czarnym atramentem oraz adres: Monsieur / Stefan Żeromski / Paris / 22, rue Ernest Cresson. Stempel poczty londyńskiej: LONDON SW / OCT 11 / 8.30 PM.

20. Do Stefana Żeromskiego

Londyn d. 14/X [1]911

Sz. i Kochany Panie Stefanie,
We wtorek przyjeżdżam na kilka dni do Paryża⁵⁶. Pragnąłbym uściśnić Wam dłoń. Raczcie donieść pod adresem: rue Monsigny, 2 (Hotel Da-layrac), o której godzinie najłatwiej Was w domu zastać.
Serdeczne pozdrowienia

Jan Lorentowicz

Karta pocztowa formatu 13,1 x 8,7 cm, z reprodukcją obrazu *Beata Beatrice* D.G. Rossettiego; na odwrocie tekst czarnym atramentem oraz adres: France / Monsieur / S. Żeromski / 22, rue Ernest Cresson, 22 / Paris; wskutek ode-rwania znaczka pocztowego jeden stempel nieczytelny, na drugim data: LON-DON SW / OCT 14 / 8.30 PM.

21. Do Stefana Żeromskiego

Środa, d. 18/X [1]911

Kochany Panie Stefanie,
Pozostałem w Londynie o dzień dłużej, to jest przyjechałem przed go-dziną. Raczcie mi donieść, o której godzinie moglibyśmy zobaczyć się jutro. Depeszką Waszej będę oczekiwał do godziny 10-tej rano. Potem wpadnę do hotelu około 5-tej.

⁵⁴ Prawdopodobnie skrót od: Boże Narodzenie.

⁵⁵ Tadeusz Nalepiński (1885–1918; biogram w PSB, t. 22) – poeta, prozaik, krytyk; Żeromski poznał Nalepińskiego najdalej jesienią 1909 roku; wyjechali wówczas razem do Paryża i odtąd utrzymywali kontakty (zob. A. Micińska, *Listy Tadeusza Nalepińskiego do Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 179–204). W dniu 23 X 1911 roku Nalepiński przyjechał z Londynu (przebywał tu od czerwca 1911 roku) do Paryża, gdzie Żeromski mieszkał ze swoją rodziną od owej jesieni 1909 roku (z przerwami wakacyjnymi), i próbował z nim się spotkać – z listów Nalepińskiego nie wynika jednak, czy do tego spotkania doszło (tamże, s. 195).

⁵⁶ Lorentowicz przyjechał do Paryża 18 października, wyjechał 23 października. Zapewne widział się w tym czasie z Żeromskim (tamże, s. 195).

Ściskam serdecznie dłoń Waszą i cieszę się, że Was zobaczę

Jan Lorentowicz

Karta poczty pneumatycznej; 14,1 x 11,1 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1, na odwrocie adres: Monsieur / Stefan Żeromski / 22, rue Ernest Cresson, 22; na stemplach poczty paryskiej czytelna tylko data dzienna: 19.

22. Do Stefana Żeromskiego

Warszawa, d. 25/X 1912 r.
Szpitalna 10

Szanowny Panie Stefanie,

Po powrocie do Warszawy z wakacyj zastałem tutaj bolesną wiadomość, że najnowszą powieść swoją zamierzacie drukować w „Kurierze Porannym”⁵⁷. Wszystkim nam, którzy wielbimy w Was nie tylko wielkiego pisarza, ale i wielkiego człowieka, w głowie pomieścić się nie może, aby Stefan Żeromski ogłaszał swe dzieła w piśmie, gdzie przewodzi największy szubrawiec dziennikarski, pan Kazimierz Ehrenberg⁵⁸. Przez trzy lata walczyłem z tymi łajdakami przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy i doprowadziłem do tego, że zostali wyrzuceni za nawias uczciwej prasy polskiej⁵⁹. Dziś Wy, Panie Stefanie, pomagacie im do rehabilitacji bez żadnego z ich strony wysiłku!

Po prostu żyć się już nie chce w tej Polsce!

Przyjmijcie wyrazy szacunku i pozdrowienie koleżeńskie

Jan Lorentowicz

Dwukartkowy arkusik kremowego papieru w kratkę ze znakiem wodnym, z nadrukiem: „»NOWA GAZETA« / Telefon Gabinetu Redaktora 50-97 - Redakcji 82-76 - Administracji 76”; 21,7 x 14 cm; tekst czarnym atramentem na s. 1-2. Koperty brak.

⁵⁷ „Kurier Poranny” – dziennik warszawski wydawany w latach 1877-1939, założony przez Feliksa Fryzego, wówczas redagowany przez Ludwika Feliksa Fryzego i Kazimierza Ehrenberga. Wspomnianą powieścią była *Wierna rzeka*, której publikację na swoich łamach „Kurier Poranny” zapowiedział w nrze 294 z 22 X 1912 roku. Od nr 306 (z 3 XI 1912) do nr 37 (z 6 II 1913) ukazywała się tam skrócona, ocenzone wersja utworu (pierwotny druk pełnej wersji wychodził w lwowskiej „Gazecie Wieczornej” od nr 941 z 16 X 1912).

⁵⁸ Kazimierz Ehrenberg (1870-1932) – publicysta i dziennikarz; od 1905 roku współredaktor „Kuriera Porannego”, gdzie prowadził dział polityczny. Nazwany przez Lorentowicza „szubrawcem” z powodu wielu konfliktów, do jakich od 1910 roku dochodziło między „Nową Gazetą” a „Kurierem” oraz osobistego uwikłania Lorentowicza w te spory.

⁵⁹ Osiaj jednego z konfliktów były fundusze Kasy Strażackiej, o których bezprawne przejęcie został oskarżony „Kurier Poranny” oraz wprost Ludwik Feliks Fryze na zebraniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w maju 1910 roku. Mimo że sąd arbitrowy przy Towarzystwie Kultury Polskiej w grudniu 1910 roku oczyścił redakcję z zarzutów, Lorentowicz – jako wiceprzewodniczący Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy – nadal „walczył” z „Kurierem”, tym bardziej że Fryze w odpowiedzi na kampanię Lorentowicza zaczął publikować kompromitujące materiały z jego przeszłości (zob. m.in. L.F. Fryze, *Pan Jan Lorentowicz i sądy honorowe*, „Kurier Poranny” 1911, nr 2, z 2 I). Sprawa ciągnęła się długo, ale wbrew twierdzeniom Lorentowicza nie wiązała się z jednoznacznym potępieniem redaktorów „Kuriera” przez środowisko dziennikarskie (zob. m.in. red. [Aleksander Świętochowski?], *Na dobre*, „Prawda” 1911, nr 12, s. 11-12).

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk Z.J., *Garść listów Oktawii Żeromskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 1, s. 113–123.
- Fryze L.F., *Pan Jan Lorentowicz i sądy honorowe*, „Kurier Poranny” 1911, nr 2, s. 2.
- Jaroszyński T., [Materiały do działalności społecznej oraz zbiorów wycinków dotyczących jego twórczości], Biblioteka Narodowa, rkps 6359 IV.
- Korespondencja Stefana Żeromskiego, Biblioteka Narodowa, akc. 17218, t. 22 [Lor-Ł].
- Lorentowicz I., *Oczarowania*, Warszawa 1975.
- Lorentowicz J., *W tragicznej godzinie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1908, nr 39–40, s. 774–775, 796–797.
- „Ludzie osobni” polskiej kultury. Korespondencja Jana Lorentowicza i Zenona Przesmyckiego-Miriama z lat 1899–1938, wstęp, oprac. i komentarz G.P. Bąbiak, Warszawa 2014.
- Mich W., *O zasięg i program „koncentracji narodowej”. Debata prasowa na temat koalicji polskich ugrupowań narodowych przed wyborami do II Dumy Państwowej*, „Facta Simonidis” 2010, nr 1, s. 137–152. <https://doi.org/10.56583/fs.284>
- Micińska A., *Listy Tadeusza Nalepińskiego do Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 179–204.
- Miciński T., *Białe noce (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*, „Ludzkość” 1907, nr 28–48 (z przerwami).
- Petrozolin-Skowrońska B., *Próba utworzenia w Warszawie w latach 1907–1908 nowego tygodnika liberalnego w świetle listów Tadeusza Micińskiego, Gustawa Daniłowskiego i Jana Lorentowicza*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, s. 371–384.
- Red. [Aleksander Świętochowski?], *Na dobie*, „Prawda” 1911, nr 12.
- Rudnicki S., *Pogrom siedlecki 1906 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.
- Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, wyd. 2, Kraków 1976.
- Udalska E., *Lorentowicz Jan – zoil nieubłagany*, Łódź 1986.
- Utkowska B., *Listy Jana Lemańskiego do Stefana Żeromskiego i jego rodziny*, „Napis” 2017, nr 23, s. 222.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, pod red. Z. Golińskiego, t. 12–13, red. naukowy tomu Z.J. Adamczyk, *Dzieje grzechu*, t. 1–2, oprac. E. Jaworska, Warszawa–Kielce 2015.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 34–39, *Listy 1884–1892; Listy 1893–1896; Listy 1897–1904; Listy 1905–1912; Listy 1913–1918; Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001–2010.

Paulina Robak – studentka filologii polskiej II stopnia na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Jej zainteresowania naukowe obejmują literaturę tzw. „małych ojczyzn” oraz twórczość Stefana Żeromskiego.
E-mail: paulinarobak02@gmail.com

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0000-0002-1943-6694>



Trudne (?) początki Władysław Stanisław Reymont w Warszawie (1894–1895)

STRESZCZENIE

Lata 1894–1895, czyli czas po porzuceniu zajęcia na kolei i podjęciu współpracy z warszawskimi czasopismami, uważał Reymont za najtrudniejszy, wręcz pasmo trudów i cierpień. Pisał o tym w swoich autobiografiach i opowiadał, udzielając wywiadów. Te przytaczane przez pisarza „gorzkie żale” są źródłem wiadomości o jego życiu funkcjonujących w historii literatury jako zbiór faktów. Analiza tego okresu poprzez eksplorację i zestawienie egodokumentów (listów do i od Reymonta, jego notatek diariuszowych) oraz wspomnień osób postronnych, ukazuje jednak odmienny przebieg zdarzeń, nie tak drastyczny, jak to widział pisarz. W artykule została podjęta próba wskazania kręgu osób, z którymi pisarz spotykał się w tych latach w Warszawie. Od tych osób zależał, wchodził z nimi w układy towarzyskie. Z kolei przykład relacji Reymonta z domem artysty-drzeworytnika Józefa Holewińskiego, a zwłaszcza z jedną z jego córek, Cecylią, późniejszą Zawistowską, odsłania paradygmat zachowań pisarza, uruchamianych zazwyczaj emocjonalnością, w wyniku czego popełniał on towarzyskie *faux pas*.



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 16.02.2025. Verified: 03.06.2025. Revised: 16.07.2025. Accepted: 02.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Jest to kolejny artykuł weryfikacyjny, będący plonem ponowionych badań biograficznych, ukazujący ogromne zaniedbania i zafalszowania w obszarze reymontologii – tak pod względem faktografii, jak i interpretacji rozlicznych autonarracji Reymonta. Problem ten jest istotny nie tylko w biografistyce, ale i w badaniu dzieła Reymonta, tak silnie i *en mass* związanego z jego przeżyciami i doświadczeniami. Bez wydestylowania autentycznych treści biograficznych, oddzielenia od nich fantazmatów, interpretacja twórczości autora *Chłopów* będzie – o ile nie chybiona – to przynajmniej niepełna.

Słowa kluczowe

W.S. Reymont, biografia, autobiografie, Holewiński

SUMMARY

Troublesome (?) Beginnings: Władysław Stanisław Reymont in Warsaw (1894–1895)

The years 1894–1895, after he had left the railway and begun working with Warsaw magazines, were considered by Reymont to be the most difficult, even a period of hardship and suffering. He wrote about it in his autobiographies and spoke about it during interviews. These “bitter regrets” mentioned by the writer are the source of his biography functioning in literary studies as a reservoir of facts. However, an analysis of this period through the exploration and comparison of ego-documents (letters to and from Reymont, his diary notes) as well as the memories of other people shows its different shape, not as drastic as the writer assessed. This article undertakes such an analysis as well as an attempt to indicate a group of people that the writer met in Warsaw during these years, on whom he depended and with whom he entered into social arrangements. The example of Reymont’s relationship with the artist Józef Holewiński, and especially with one of his daughters, Cecylia later Zawistowska, reveals the writer’s constant behaviour, usually triggered by emotionality, which influenced social *faux pas*. This is another verification article, the result of renewed biographical research, exposing the enormous neglect and falsifications in the area of Reymontology in terms of both factual information and the interpretation of Reymont’s auto-narratives. This problem is significant not only in biography studies, but also in the study of Reymont’s work, so strongly and *en masse* connected with his experiences. Without distilling authentic biographical content, separating fantasies from confirmed events, the interpretation of Reymont’s work will be – if not wrong – at least incomplete.

Keywords

W.S. Reymont, biography, autobiographies, Holewiński’s family

W połowie 1893 roku dwudziestopięcioletni Reymont uświadomił sobie, że właściwą i jedyną dla niego drogą jest podążanie za talentem literackim. Przychylnie opinie Ignacego Matuszewskiego, któremu przesłał do oceny

pierwsze nowele¹, przekonanie to umocniły². Jesienią porzucił ostatecznie pracę na kolei. W dzienniku pod datą 30 listopada 1893 roku zapisał:

Wprowadzam się do Warszawy, czy tam co robić będę? – Czy mieć będę na życie? – Nie wiem. Będę się chciał uczyć, może dostanę jaką robotę, a przy tej – pisać, pisać, pisać. – Napisałem szkic *Spotkanie*. – Czy dobry, nie wiem. Teraz biorę się do drugiego, pt. *Medium*³. Znam szczegóły dobrze, byle mnie kto nie ubiegł i – z podobnym tematem nie wystąpił. – Zaczynam się starać wyjść w osobnym tomie, tym teraz żyję jedynie – bo i pieniędzy by było trochę [...] – Przyznają mi duży talent – ale drukować ani ani – zbyt realistyczne, to znów ateuszowskie – itd. Klika boi się nowych, ot, streszczenie proste i prawdziwe. – Bądź co bądź ukazać się muszę osobno i to jak najprędzej [...]⁴.

Przed 11 grudnia, po krótkim pobycie w rodzinnej Wolbórcy⁵, znalazł się Reymont w Warszawie „z kapitałem rubli 3 kopiejek 50”⁶ – jak z dokładnością odnotowywał tę znikomą sumę w kilku swoich życiorysach pisanych po latach. Reminiscencje z tego czasu przywołał w obu najważniejszych autobiografiach i w wywiadach, zwłaszcza w udzielonym Stanisławowi Lamowowi, a ich artystyczne przetworzenie zawarł w noweli *Na bruku*. W liście do Wodzińskiego z 1903 roku przyszły noblista pisał: „[...] po definitywnym opuszczeniu posady rodzina zerwała ze mną zupełnie. Byłem w jej mniemaniu zupełnie straconym człowiekiem [...]. Tych pierwszych lat literackich nie będę opisywał, są fatalne przez nędzę swoją, przez najgorszą z nędz, bo cierpianą na miejskim bruku, ale jakoś się przeżyło i przecierpiało”⁷. Lam zapisuje zwierzenia Reymonta, które bez zastrzeżeń wejdą później do oficjalnej biografii pisarza⁸:

¹ Reymont przesłał I. Matuszewskiemu, redagującemu wówczas jeden z działów w „Przeglądzie Tygodniowym”, siedem nowel (*Fronek, Suka, Śmierć, Pracy!, Wigilia Bożego Narodzenia, Idylla, Lekcja życia*), które weszły później do tomu *Spotkanie* (1897).

² Reymont miał już wtedy za sobą pierwsze publikacje: w latach 1892–1893 na łamach „Głosu” ukazały się jego korespondencje (spod Rogowa, Kuluszek i Skierniewic), a także opowiadanie *Śmierć*.

³ Nie wiadomo, jaki utwór miał na myśli Reymont, najpewniej planował tekst inspirowany swoimi doświadczeniami ze spirytyzmem.

⁴ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009, s. 130.

⁵ Wynika to z dopisku do listu jednej z siostrz Franciszka Rejmenta z 2 grudnia 1893, zob. W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1975, s. 56.

⁶ *Reymont o sobie*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 1, s. 6.

⁷ Tamże.

⁸ B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2000, s. 37. Monografistka, bezkrytycznie dając wiarę pisarzowi, dorzuca do tej historii jeszcze kilka wymyślonych przez siebie szczegółów, w wyniku czego powstaje kolaż dwugłosowej fantazji – literata i badaczki. Trudno się zatem dziwić, że Koc, konstruując kalendarium biografii i dzieła Reymonta, nie ma pomysłu na opis kolei jego życia w tak dyscyplinującym przecież opracowaniu naukowym. W jej zdumiewająco skromnej objętościowo *Kronice życia i twórczości Władysława St. Reymonta* (Legnica 2007) faktografia sprzężona jest z fantazmatami wyprowadzonymi z autonarracji pisarza i niespójnymi formalnie wstawkami-wyobrażeniami badaczki. To też omawiany w artykule okres 1894–1895 potraktowany został przez Koc niesłychanie pobieżnie.

W tym okresie swego życia mieszkał Reymont przy ulicy Świętojańskiej, w jednym pokoju wspólnym z murarzem, krawcem i szewcem. Przepięzienia tylko z desek odgradzały go od tych sąsiadów, płacących równie jak on za „mieszkanie z herbatą” dwa ruble miesięcznie. Oni jednak byli magnatami w porównaniu z nim, mieli bowiem co sobota wypłatę robocizny [...]. Reymont w każdą sobotę uciekał z domu i najchętniej przesiadywał w katedrze, gdzie też jedną ze swych nowel napisał. Były to zaiste trudne warunki pracy. Młody pisarz całymi dniami musiał przebywać na ulicy⁹.

W autobiografii tzw. „nicejskiej” z kwietnia 1925 roku autor *Chłopów* nie był już taki oględny i nie bagatelizował tego doświadczenia. Opisywał swoje nieszczęścia, barwnie rozwijając temat:

Je pliai mes hardes consistant surtout en manuscrits et avec la somme rondelette de 3 roubles 50 kopecks je filai à Varsovie pour conquérir le monde. Je commençai une Odyssée nouvelle de misères, de vagabondages, et, tout à la fois, de luttes avec le destin. [...] Pendant la durée des premiers six mois, je n'aurais su dire le goût d'un diner des plus ordinaires. [...] Je ne pouvais nulle part décentement présenter mes guenilles. J'habitais chez des miséreux pareils à moi-même. J'écrivais dans la cathédrale qui se trouvait en face de mon réduit, j'y trouvais la chaleur la solennité et le silence.

Je nourrissais mon âme de la musique des orgues et de la vue des cérémonies religieuses. Là aussi je lisais plus d'une fois durant des journées entières St. Augustin, le Bible, et les Pères de l'Eglise, et de façon de plus en plus sérieuse je songeais au suicide. Déjà la terre s'ouvrait sous mes pas. Une convoitise de la mort affreuse, invincible, me tuait avant la lettre.

Plus me foi devenait profonde, plus violemment j'étais fasciné par l'idée de l'anéantissement, et puis, cette faim incessante me poussait vers la gouffre¹⁰.

Zacytowany fragment pochodzi z autobiografii napisanej na zamówienie Akademii Szwedzkiej i przeznaczonej do rocznika *Les Prix Nobel*.

⁹ S. Lam, *Laureat Nobla, Wł. St. Reymont i kilka jego zwierzeń*, „Naokoło Świata” 1924, nr 8, s. 15–16.

¹⁰ [W.S. Reymont], *Autobiographie de W.S. Reymont*, [w:] *Les Prix Nobel en 1924–1925*, ed. C.-G. Santesson i inni, Stockholm 1926, s. 75. Fragment w moim tłumaczeniu: „Spakowałem dobytek składający się głównie z rękopisów i za całą sumę 3 rubli 50 kopiejek wyruszyłem do Warszawy na podbój świata, rozpoczynając nową odyseję nędzy, tułaczek, a zarazem zmagani z przeznaczeniem. [...] Przez pierwsze sześć miesięcy zapomniałem, jak smakuje najzwyczajniejszy obiad. [...] Nie mogłem nigdzie pokazać się w łachmanach. Mieszkałem z biedakami, podobnymi do mnie. Pisałem w katedrze znajdującej się naprzeciw mojej nory, znalazłem tam ciepło, wzniosłość i ciszę. Karmiłem się muzyką organów i widokiem ceremonii religijnych. Tam nieraz całymi dniami czytałem św. Augustyna, Biblię i Ojców Kościoła i coraz poważniej myślałem o samobójstwie. Już ziemia otwierała się przede mną. Pragnienie śmierci, przerażającej i niepokonanej pociągało mnie ku niej. Im głębsza stawała się moja wiara, tym gwałtowniej fascynowała mnie idea zagłady, a nieustanny głód spychał mnie w otchłań”.

Autobiografia ta ma postać „gorzkich żali”, Reymont – świadom jej szerokiego zasięgu – wspomina ciężkie lata młodości i trudną drogę do światowego uznania. Taką treść i taki styl podyktowały mu dwa komplementarne wobec siebie determinanty. Pierwszy to gorycz niedoceny – najpierw przez najbliższych, później przez ludzi kultury, którzy często, a zwłaszcza po Noblu zestawiali go z Zeremskim, sytuując poniżej, dopatrując się niejasnych, zazwyczaj politycznych, przesłanek przyznania mu tej nagrody. Ta gorycz towarzyszyła pisarzowi do śmierci. Na jej karb trzeba położyć rażącą dysproporcję między opisem kolei losów a autoprezentacją artystyczną. Reymont chciał zostać zapamiętany jako skrzywdzony i niesłusznie poniżany. Ekspozował niesprawiedliwość, jakiej doświadczał – zewsząd. I to był drugi czynnik motywujący go do ukazania swoich rozpaczliwych losów, mających budzić współczucie i namysł nad – nie tyle dziwnością istnienia, ile nad jego ironią. Dramaturgia przywoływanych przez Reymonta wydarzeń z jego życia, ich typowo „literackie” implikacje i retoryka, skłaniają do zastanowienia, czy nie mamy do czynienia z przeplataniem wspomnieniowych reminiscencji z fantazmatami czy konstruktami fabuł własnych i cudzych¹¹. Zwracał na to uwagę pierwszy jego biograf, znający go osobiście Adam Grzymała-Siedlecki, który zauważył, że Reymont, aby oddać swoich bohaterów, musiał „swoją fikcję [...] przeistoczyć w sobie – w autentycę. Kochał się w autentycy”¹². I dodawał, że „rzeczywiste musiał uzupełniać wymyślonym”¹³, co wynikać miało z nieopanowanej, rozlewnej, a przez to bajkotwórczej pasji narratorskiej.

Z obu autobiografii Reymonta wyłania się zatem obraz człowieka osamotnionego, wręcz wyalienowanego, odtrąconego przez bliskich i skazanego

¹¹ Kto wie, czy Reymont nie kreował swoich dziejów, mając na myśli nie tylko siebie, ale i... bohatera *Głodu* Knuta Hamsuna, pisarza o bardzo podobnym życiorysie, w wielu tekstach podejmującego te same problemy, w dodatku kilka lat wcześniej uhonorowanego przez Akademię Szwedzką za – i tu znów punkt styczni – *Błogosławieństwo ziemi* (obie powieści zestawiał Maurycy Kanfer, *Reymont i Hamsun*, „Nowy Dzień” 1925, nr 279, s. 5). Pierwsze polskie tłumaczenie *Głodu* ukazało się w roku 1891 w „Prawdzie” (nr 26–42; autorką przekładu była Malwina Garfeinowa-Garska), Reymont mógł je znać. Natomiast drugie, dokonane przez Franciszka Mirandolę (Pika), wyszło w roku 1923 we Lwowie w serii Biblioteka Laureatów Nobla. 9 września 1925 roku w liście do Wojciecha Morawskiego Reymont zapowiadał „przysłanie Hamsuna do domu” (W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, opr. B. Koc, Warszawa 2002, s. 417). Z niewiadomych przyczyn B. Koc opatrzyła deklarację pisarza przypisem: „K. Hamsuna tłumaczył W. Berent (*Włóczęga*, 1924)”, niemającym nic wspólnego z informacją z listu, bo nie sugeruje tego żaden kontekst. Być może w tym czasie, gdy Reymont przygotowywał swoją autobiografię, czytał właśnie nowo przetłumaczony *Głód*, który mógł odświeżyć, ale i jednocześnie deformować jego własne wspomnienia. Warto dodać, że istnieje pewne podobieństwo między powstałym w 1891 roku opowiadaniem Reymonta *Pracy! a Głodem*, na co zwracała już uwagę B. Utkowska, *Poza powieścią. Mate formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, s. 41. Reymont mógł już wówczas znać powieść Hamsuna dzięki przekładowi opublikowanemu w „Prawdzie”. W kilku fragmentach życiorysu nicejskiego pobrzmiwają również echa biografii Thomasa Chattertona, w takich motywach, jak odnalezienie w bibliotece parafialnej książki o wyprawach krzyżowych, nieodparta pasja czytania, głodowanie, stworzenie raportu ze śmiertelnego wypadku na kolei w formie noweli (Chatterton napisał wierszem testament klienta kancelarii, w której okresowo pracował jako pomocnik), rozmyślenia o samobójstwie. Czy tę biografię Reymont znał, czy były to przypadkowe zbieżności, nie wiadomo.

¹² A. Grzymała-Siedlecki, *Fantastyka żywota Reymontowego*, [w:] tenże, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1961, s. 251.

¹³ Tamże, s. 252.

na upokorzenia bezdomnego nędzarza, któremu nikt nie podał pomocnej dłoni, i ostatecznie – potencjalnego samobójcy. Mimo wszelkich przeciwności losu wierzy on w swój talent i w powodzenie planu: chce zostać zawodowym pisarzem i marzy, by o własnych siłach wejść wysoko, przeczuwa, że na sam szczyt. Taki wizerunek własny – *self-made mana* – kreuje przyszły noblista, by zarysować swą wyboistą i najeżoną przeszkodami drogę do najbardziej prestiżowej nagrody literackiej świata. Ten świat miał dowiedzieć się, że laureat zawdzięcza odniesiony sukces wyłącznie swojej determinacji. Gdyby nie ona – rodzaj *élan vital* – wskutek fatalnych warunków życia, jakie stworzyli mu ludzie, świat straciłby wybitnego twórcę. Autobiografia nicejska brzmi więc jak oskarżenie.

Cokolwiek inne realia z pierwszych tygodni pobytu w Warszawie pojawiają się w korespondencji pisarza i notacjach w jego diariuszu. 24 lutego pisze do brata długi list, z którego bynajmniej nie wynika, by rodzina wyrzekła się niesfornego jej członka. Jest wręcz przeciwnie. Reymont usprawiedliwia się, że nie miał czasu ni sposobności, by napisać i obiecuje odwiedzić wszystkich najbliższych krewnych w Wolbórcie, Radomsku, Częstochowie, Nadarzynie. W taki zaś sposób naświetla swoją sytuację z dni przepędzonych „na miejskim bruku”:

Siedzę w Warszawie od początku grudnia. Pierwszy miesiąc przewałęsałem się tylko. W styczniu wlałem do „Codziennego Kuriera” – i jakoś się ciągnęło z biedą żywot. W lutym otwarto mi „Tygodnik Ilustrowany”, gdzie mi pomieszczono jakąś nowel[k]ę, która zrobiła furorę w światku literackim¹⁴. Teraz mam za wiele miejsc do pomieszczania swoich utworów, bo zaprosił mnie „Wędrowiec”, „Niwa” i „Gazeta Polska”¹⁵ – nie licząc swojego kochanego „Głosu”, który u mnie stoi na pierwszym planie. W końcu marca zacznę wychodzić z dłuższą pracą w „Tygodniku”¹⁶ i z jeszcze dłuższą, bo przez jakie dwa miesiące, w „Głosie”¹⁷. Ot, roboty jest, tylko bieda, wprawdzie weselsza niż przedtem – jak była, tak jest, ale z nią mniejsza. Można, a raczej ja miałem czas przywyknąć do niej.

Juści, że próżniactwo uprawiam przede wszystkim, bo choć moc zbyt wielu znajomości puściłem, ale jest ich zawsze tyle, że się ma gdzie codziennie przepędzić wieczór. Marzę o tym, aby wyjechać mój na lato, a raczej jego początek. Potrzebuję na jakie dwa-trzy miesiące odosobnić się od ludzi i robić – robić – robić.

¹⁴ Chodzi o *Zawieruchę* ogłoszoną w numerach 6-7 (z początku lutego) 1894 roku.

¹⁵ Na łamach „Niwy” w roku 1894 ukazały się nowele *Cień* (nr 8) oraz *Oko w oko* (nr 11-12); nie znaleziono natomiast żadnych publikacji Reymonta w tym roku na łamach „Wędrowca” i „Gazety Polskiej”.

¹⁶ Nie wiadomo, o jaki utwór chodziło.

¹⁷ Dłuższa nowela z życia teatralnego pt. *Franek* („Głos” 1894, nr 14-17), której Reymont potem nie cenil.

Mieszkam u Henryków¹⁸, bo, jak i Wam wiadomo, wyjechali do Abazji, i czują się tam zupełnie dobrze¹⁹, tak przynajmniej piszą do nas. Miałem u nich wziąć godność rzundcego²⁰, ale Drabik, który się zajmował dotychczas operowaniem interesów domowych, pozostał na stanowisku, a ja tylko mam czynność kawalka mężczyzny potrzebnego zawsze, gdzie niewiasty zostają same. Nie uśmiechała mi się wcale, co prawda, perspektywa wypełniania rubryk urodzeń, śmierci, wyjazdów i przyjazdów i stróża nie chcących płacić lokatorów. Mam zaś mieszkanie darmo, no i babkę Sosińską²¹, ciotkę Sikorską²² i Manię-Romka²³, za towarzystwo których muszę płacić, ale – rozstrojem nerwów. Bo wiercie mi, że tysiąc razy lepiej przebywać z chłopami, nawet z trzodą, niżli z bydłem miejskim – a do tego z egzemplarzami podobnymi jak wymienione.

Wykręcam się od przykrości ich towarzystwa, przebywając jak mogę najmniej w domu. W każdym razie prowadzę żywot wcale nie solidny i czysto literacki, bo bez porządnego locum i regularnego stołeczka. Zaczne matrony zacnych domów, gdzie są jeszcze zacniejsze latorośle dziewicze – patrzą na mnie jak na mieszkańca Otaiti²⁴. Nie jestem partią. [...].

Pisuję codzienny felieton do „Codziennego” – więc już czasami aż zdycham z tego kieratu, z tej piły – i o czym innym trudno myśleć, jak nie o odpoczynku²⁵.

Z korespondencji wyłania się zgoła inny przebieg warszawskich początków. Reymont-autor jest wprost rozchwytywany przez dzienniki i tygodniki (już w początkach stycznia zanotował w diariuszu, że „Tygodnik Ilustrowany” ma „otwarty na rościę”, podobnie jak „Kurier Codzienny”²⁶). Tę popularność traktuje z nonszalancją, pisząc o „jakiejś nowelce”, udając, że mało go to obchodzi, że niewiele to dla niego znaczy. Bywa u wpływowego Adama Pługa²⁷, utrzymuje kontakty z mogącymi mu pomóc na

¹⁸ Henrykowie to krewni ojca pisarza. Henryk Sikorski (1860–1901) był siostrzeńcem Józefa Rejmenty, synem Marii z Rejmentów i Tomasza Sikorskiego. Od roku 1886 był mężem Eleonory Pauliny z Jaworowskich (1869–1896). Małżeństwo było bezdzietne. Sikorscy mieszkali przy ulicy Długiej 5. Po przedwczesnej śmierci żony Sikorski w 1900 roku ożenił się po wtórnie z Zofią z Ryłków, zmarł kilka miesięcy później.

¹⁹ Podróż do uzdrowiska w Abazji wiązała się z przewlekłą chorobą Eleonory Sikorskiej. Wiosną roku 1895 Reymont będzie towarzyszył Sikorskim i rodzinie Katarzyny Jakimowiczowej w pielgrzymce do Włoch (być może w intencji przywrócenia zdrowia chorej).

²⁰ Rządca. Reymont stosuje formę gwarową, prawdopodobnie prześmiewczo.

²¹ Marcjanna z Krupińskich Sosińska (1824–1895) – babka Eleonory Sikorskiej, po przedwczesnej śmierci jej rodziców była prawną opiekunką wnuczki.

²² Maria z Rejmentów Sikorska (1838–1908) – siostra Józefa Rejmenty, ciotka Reymonta.

²³ Chodzi być może o Mariannę z Rejmentów Jakimowiczową (1862–po 1923), siostrę Reymonta. Nie wiadomo, co miała oznaczać kontaminacja imion „Mania-Romek”.

²⁴ Tahiti – wyspa na Oceanie Spokojnym. Forma oboczna Otaiti używana była niekiedy w prasie tego czasu.

²⁵ List Reymonta do Franciszka Rejmenty z 24 lutego 1894, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 57–58.

²⁶ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągly*, s. 142.

²⁷ Adam Pług, właśc. Antoni Pietkiewicz (1823–1903) – publicysta, literat, redaktor naczelny „Kłosów”, a następnie „Wędrowca”. Reymont usiłował wówczas opublikować w „Kłosach” *Sukę*. Pod datą 4 stycznia 1894 notuje w dzienniku: „Stary Pług nagadał mi tyle rzeczy dobrych, był ze mną tak poufale serdeczny, że bardzo a bardzo mile czas mi [u] niego

gruncie literackim poznanymi już wcześniej redaktorami „Głosu” – Janem Popławskim²⁸ i Józefem Potockim²⁹ oraz współpracownikami tego pisma – Józefem Hłaską³⁰ i Władysławem Jabłonowskim³¹.

Poznaje również poetę Józefa Jankowskiego³², przez którego dociera do „Niwy” wydawanej przez Teodora Szablowskiego³³. W tym tygodniku zamieści Reymont dwa opowiadania: *Oko za oko* oraz *Cień*. W redakcji „Niwy” znajduje ludzi sobie przychylnych: „Żyję niby serdecznie z całą gromadą młodych wieszczów – i literatów – z »Niwy«. Honorują mnie, zajmują pomiędzy nimi pierwsze miejsce, ale cóż, kiedy mi się wydają bractwem za bardzo”³⁴. Ta nieco chępliwa notatka dotyczy, prócz wymienionych redaktora Szablowskiego oraz Jankowskiego, także Bronisława Chrzanowskiego³⁵, Bolesława Lutomskiego³⁶, Wacława Wolskiego³⁷, Jana Lemańskiego³⁸. W redakcji „Niwy” poznaje Reymont żonę Szablowskiego, Aurelię z Szacznajderów, którą po latach sam poślubi.

Najistotniejsza jednak dla Reymonta szukającego w miarę stałego zatrudnienia jest znajomość z poznanym już wcześniej szeroko ustosunkowanym Marianem Gawalewiczem, który ułatwia adeptowi wejście do „Kurieria Codziennego”. Ówczesny sekretarz, a wkrótce redaktor tego dziennika, Antoni Mieszkowski³⁹ udostępnia Reymontowi codzienną rubrykę do wypełniania szkicami. Były to krótkie felietony publikowane anonimowo w rubrykach *Kronika warszawska* oraz *Z chwili*⁴⁰, najprawdopodobniej rów-

przeszedł. Zawsze to chłop, który zęby zjadł na literaturze. Nie był orłem, ale i bydlęciem dziennikarskim nie był”. W.S. Reymont, *Dziennik nieciągly*, s. 135.

²⁸ Jan Ludwik Popławski (1854–1908) – publicysta i polityk, od roku 1886 związany z „Głosem”, którego był współzałożycielem.

²⁹ Józef Karol Potocki (1854–1898?) – poeta, publicysta, publikował pod pseudonimem Marian Bohusz. Współzałożyciel „Głosu”. Odwiedził podobno Reymonta w Wolbórcu. W projekcie autobiograficznym *Na przebój (Żywot człowieka poczciwego)* Reymont notuje: „Bohusz u niego na wsi” oraz „sekretariat u Potockiego”, W.S. Reymont, [Zapiski o charakterze osobistym z lat 1901–1925, notatki, pomysły, scenariusze, fragmenty utworów literackich], cz. 2, Ossolineum, rkps 6977/I i II, cz. II A, s. 243 i 245.

³⁰ Józef Hłasko (1856–1934) – publicysta, działacz polityczny, w „Głosie” redagował pod pseudonimem J. Książyc dział *Z obcego świata*.

³¹ Władysław Jabłonowski (1865–1956) – krytyk literacki, prozaik, polityk.

³² Józef Jankowski (1865–1935) – poeta, dramaturg, publicysta. Być może obu twórców połączyło zainteresowanie okultyzmem. Mogli poznać się przez wspólnych znajomych: Władysława Walderowicza lub Józefa Drzewieckiego.

³³ Teodor Szablowski (1865–po 1942) – prozaik, humorysta, autor wielu powieści, publicysta, redaktor „Niwy” i „Tygodnika Polskiego”.

³⁴ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągly*, s. 152.

³⁵ Bronisław Chrzanowski (ok. 1869–1895) – krytyk literacki, publicysta. Pisał też pod pseudonimem Stefan Olenicz.

³⁶ Bolesław Lutomski (1861–1944) – publicysta, dziennikarz.

³⁷ Wacław Wolski (1866–1928) – poeta-dekadent, miłośnik Tatr, wielbiciel Micińskiego. W tym czasie był już autorem dwóch tomików poetyckich.

³⁸ Jan Lemański (1866–1933) – pisarz, poeta, satyryk. Jego żoną była Maria Komornicka, poetka.

³⁹ Antoni Mieszkowski (1865–1900) – publicysta, dziennikarz. Związany z „Dziennikiem Łódzkim”, ułatwi Reymontowi w 1896 roku wejście w środowisko dziennikarzy łódzkich.

⁴⁰ Odnalazła je w rękopisach i zidentyfikowała kilka z nich w numerach „Kurieria” Beata Utkowska, zob. W.S. Reymont, *Dziennik nieciągly*, przypisy 21–23, s. 140–141.

niez humoreski opatrzone pseudonimem Gnom⁴¹. W sierpniowych numerach (207 i 228) „Kurier” wydrukował odcinki felietonu *Lato za granicą*, będącego zapisem obserwacji pisarza poczynionych w Londynie.

Problemy mieszkaniowe również nie były tak dokuczliwe, jak to stara się przedstawić Reymont w autobiografiach i wywiadach. Mieszka u swoich krewnych, ma coraz więcej znajomych, bywa w „zacnych domach”, przede wszystkim u Józefa Holewińskiego przy Marszałkowskiej 69 i w salonie na Chmielnej 29 prowadzonym przez Józefę Sawicką (Ostoję), do którego wprowadził go Matuszewski, pełniący tam rolę „dyrektora”. U Sawickiej spotykał się Reymont z ludźmi „Głosu”, z emancypantkami (m.in. z Bronisławą Neufeldówną⁴²). Autor *Komediantki* miał wobec Sawickiej duży respekt (przynajmniej do czasu), o czym świadczy list do niej napisany we Florencji w kwietniu 1895 roku, w którym dał sprawozdanie ze swojej podróży-pielgrzymki do Włoch, a jednocześnie przepraszał Sawicką za jakieś swoje niefortunne zachowania: „P. Józefo, już tyle prosiłem o przebaczenie, proszę jeszcze raz. Dlaczego była Pani tak dobra dla mnie?”⁴³ Zapewne *faux pas* w salonie dystyngowanej damy, i nie tylko tam, nie było w przypadku Reymonta czymś wyjątkowym.

Liczne notatki pisarza ze stycznia i lutego dotyczą kobiet: Zofii Noiret⁴⁴, aktorki, z którą zaprzyjaźnił się jeszcze w Skierniewicach, a w Warszawie odwiedzał ją w jej mieszkaniu. Uwikłany – mimo zaangażowania uczuciowego w związek z Antoniną Szczygielską⁴⁵ – w relacje intymne z siostrą Zofii, Heleną Woynową⁴⁶, kontynuuje tę znajomość, widuje się z nią w Warszawie i w Skierniewicach, odwiedza w Łodzi, w dzienniku rozpisuje się o związanych z tym przyjemnościach⁴⁷. Odnawia kontakty ze Stanisławem

⁴¹ Jedną z nich pt. *Klocek* odszukała i zidentyfikowała jako tekst Reymonta Barbara Koc, zob. przypis 4 do listu Reymonta do Franciszka Rejmenta z dnia 24 lutego 1894, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 59. Humoresek, które mogłyby z uwagi na temat i styl wskazywać na autorstwo Reymonta, jest co najmniej kilkanaście. Atrybucja jest jednak niepewna, żadna z tych humoresk nie jest podpisana.

⁴² Bronisława Neufeldówna (1857–1931) – tłumaczka, pisarka, dziennikarka. Neufeldówna poznała Reymonta ze swoją siostrą Melanią Łaganowską i jej mężem Karolem, którzy pomagali pisarzowi zbierać materiały do *Ziemi obiecanej*. Zachował się elokwentny, nieco uwodzicielski list Neufeldówny z 1896 roku inspirowany Sienkiewiczowskim *Quo vadis*, którą to powieść tłumaczyła na język niemiecki. List świadczy o stosunkach między korespondentami bardzo zażyłych i swobodnych, zob. [Korespondencja Władysława Stanisława Reymonta i jego żony Aurelii z lat 1888–1916], Ossolineum rkps sygn. 6978, k. 193.

⁴³ List Reymonta do Józefy Sawickiej z kwietnia 1895, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, s. 514.

⁴⁴ Zofia Agata Noiret (1862–1922) – uznana aktorka Warszawskich Teatrów Rządowych, której talent porównywany był do uzdolnień Heleny Modrzejewskiej.

⁴⁵ O Antoninie Szczygielskiej poznanej latem 1893 roku za pośrednictwem Zofii Noiret wiadomo niewiele, pochodziła prawdopodobnie z Krakowa, gdzie uczyła się w jakiejś pensji przyklasztornej. Reymont nazywał ją Antea, zob. D. Samborska-Kukuć, „Lubię się rozmazywać i przez własną miękkość czuję wszystko w barwach jaśniejszych niż jest w istocie” – ślady Antoniny Szczygielskiej w listach i notatkach Reymonta, „Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2, s. 29–44.

⁴⁶ Helena Jadwiga Woynowa z Noiretów (1870–1936) – siostra Zofii, żona Aleksandra Woyny (1857–1899), łódzkiego policjanta, a potem leśnika. Niewykluczone, że Reymont był ojcem jej drugiego syna Janusza Macieja (1896–1916), ochrzczonego dopiero po śmierci Aleksandra Woyny. Janusz służył w Legionach, zginął w marcu 1916 roku, odznaczony został orderem *Virtuti Militari*.

⁴⁷ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 127–151.

Wolińskim⁴⁸, przyjacielem sprzed lat, teraz już żonatym i romansuje z jego żoną, co nie przeszkadza mu wypowiadać się o niej wulgarnie, o Wolińskim zaś z pogardą⁴⁹.

Obraz życia w skrajnej nędzy, upokorzeniu i alienacji, stanach skłaniających pisarza do myśli samobójczych – jak to opisywał potem w życiorysach – trudno odnieść do lata 1894 roku: w tym czasie Reymont publikuje w „Tygodniku Ilustrowanym” *Pielgrzymkę do Jasnej Góry* i opowiadanie *Suka* w „Prawdzie” i jednocześnie odbywa podróże do Berlina, Londynu i Paryża, za co płacił doktor Józef Drzewiecki, prezes Warszawskiego Towarzystwa Homeopatycznego⁵⁰, poznany przez Reymonta zapewne w kręgach spirytystów, z którymi od dłuższego czasu stale utrzymywał kontakt⁵¹.

14 lipca zapisuje w dziariuszu swoje refleksje:

Dziwnie mi się plecie, bardzo dziwnie. Przed rokiem niespełna siedziałem na wsi, w kącie zabitym deskami i myślałem, że nigdy z niego wyjść nie potrafię, że nigdy nie potrafię wydrzeć się z tego wstrętnego życia małych ludzi, mizerynych horyzontów i jeszcze nędzniejszej wegetacji.

A dziś? – Juścić, że jestem niczym jeszcze, ale poznaję, iż mam ten rodzaj szczęścia, jaki ma niewielu. Jakieś przysłowie mówi, że nic tak nie robi powodzenia, jak powodzenie. Wysłali mnie na pielgrzymkę do Częstochowy, no i poszedłem, nie wierząc, że mogę zrobić co z tego – zrobiłem jednak, bo nie tylko wzięli, ale i zapłacili i podobno jest to rzecz dobra. Mają mnie za talent, a ja sam – Boże, ty widzisz moją nędzę, wiesz, czym jestem – a ja nie wierzę po prostu w siebie. Czasami jakiś strach mnie ogarnia, że nic, ale to nic nie potrafię zrobić. Widzę i czuję własną nieudolność, bo znam swoje nieuctwo.

Teraz znowu jadę ni stąd ni zowąd do Anglii, te moje dawne marzenia spełniają się – wprost cudownie – bo nie znając języka, bez pieniędzy, trafia się jednak ktoś, co pożyczca i bierze mnie z[e] sobą – i otwiera mi całe okno w duszy, wlewa do mojego „ja” nowy i duży prąd rzeczy świeżych i ożywczych. – Jakbym czuł coś w rodzaju opatrności nad sobą⁵².

Ten wpis, ze względu na szczerłość refleksji, ma istotne znaczenie w rozpoznaniu późniejszych problemów Reymonta. Dysonans pomiędzy niewiarą w swoje możliwości, a sukcesami, jakie odnosi, podsuwa mu magiczne przekonanie o sprzyjającym mu losie: rzadkim szczęściu i byciu wybrańcem opatrności. Ten brak pewności siebie wynikający z braku wykształcenia

⁴⁸ Stanisław Woliński (1865–1929) – właściciel kamienicy przy ulicy Żelaznej. Jego żoną była Eleonora z Langów 1 v. Fersterowa (1857–1910).

⁴⁹ Tamże, s. 149.

⁵⁰ Józef Drzewiecki (1860–1907) – lekarz, ordynator szpitala Św. Ducha w Warszawie, homeopata, okultysta. Po aresztowaniu Szablowskiego został właścicielem „Niwy”. Z doktorem Drzewieckim poznał Reymonta najprawdopodobniej Władysław Walderowicz.

⁵¹ Zob. na ten temat T. Mikulski, *Reymont i duchy*, [w:] tenże, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954, s. 357–358.

⁵² W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 154.

będzie stale powodem kompleksu niższości, ale jednocześnie przekonania o własnej wyjątkowości jako *self-made-mana*.

W końcu sierpnia po powrocie do kraju Reymont pojechał do ojca do Wolbórki. Był już autorem *Pielgrzymki*, bardzo wysoko ocenionej przez krytykę. Jak pisze Utkowska we wstępie do *Dziennika nieciągłego* – „Utwór ten stanowi kamień milowy na drodze rozwoju literackiego pisarza, ustala jego pozycję w środowisku, otwiera mu rynek czytelniczy”⁵³. Dla Reymonta rozpoczął się – jeśli nie okres prosperity, ten nadejdzie bowiem dopiero po *Ziemi obiecanej* – to na pewno czas rozwoju zarówno intelektualnego i artystycznego, jak i towarzyskiego. Reymont jest zapraszany, bywa adorowany, przez różne środowiska pożądanym, słowem: coraz śmielej wkracza w świat, jeszcze przed rokiem zupełnie dla niego niedostępny. Ta oszałamiająca zmiana powoduje, że Reymont nie jest w stanie poddać wyzwaniu, często nie potrafi się znaleźć, popełnia *faux pas*.

Opinia, jaką wystawia Reymontowi Władysław Jabłonowski, wspominając dyskusje prowadzone przez „głosowiczów” w roku 1895, daje wyobrażenie o potrzebie akceptacji w środowiskach intelektualno-artystycznych oraz braku pewności siebie, z jakim zmagał się przyszły noblista:

Nieocenionym był Wł. Reymont! Ignorant zupełny w materiałach naukowych i literackich, popierał zwykle, gestem lub wykrzyknikiem tego, który, jak mu się zdawało, brał przewagę nad innymi w dyskusji; gdy zauważył jednak, iż ów słabnie, od razu od niego się odczepiał, uśmiechając się jednocześnie przyjaźnie do jego przeciwników. W ogóle godził się z poglądami prawie wszystkich, przytakując po kolei każdemu – wzrokiem albo ruchem głowy. Z własnego zdania zwierzał się wybranemu, dopiero po skończonym zebra- niu, na ulicy; wówczas stawał się nawet bardzo wymownym⁵⁴.

Pochodzący z rodu książęcego Jabłonowski nie akceptował autora *Pielgrzymki*, drażnił go brak poloru, nieprzestrzeganie etykiety. W dalszych partiach memuaru portret Reymonta nie przedstawia się korzystnie: Jabłonowski przypisuje mu prymitywizm, nieszczerłość, kabotyństwo, konfabulowanie i megalomanię. Postrzegany przez otoczenie jako Sienkiewiczowski Rzędzian, dba przede wszystkim – zdaniem Jabłonowskiego – o własne dobro, zwłaszcza materialne. „Bolało mnie – wspomina pamiętnikarz – iż jego charakter moralny nie wznosi się na tę wyżynę szlachetności, na jakiej, podług mego ówczesnego wyobrażenia, powinien był się utrzymywać pisarz polski”⁵⁵. Jednocześnie podkreśla Jabłonowski niepojęty rozdziew między ogromnym talentem Reymonta a jego niską kulturą duchową i osobistą, że- nujące zabieganie o pożyczki, zachowania prostackie i impertynencje.

Jednym z najbardziej niefortunnnych zachowań z tego okresu jest nie- takt, jaki popełnia Reymont względem rodziny Holewińskich, ludzi, którzy otworzyli dla niego swój dom przy ulicy Marszałkowskiej 69. A otworzyli go prawdopodobnie już wczesną wiosną 1894 roku, zatem wówczas, gdy

⁵³ B. Utkowska, *Wstęp*, [w:] tamże, s. 22.

⁵⁴ W. Jabłonowski, *Z biegiem lat* (2). W *Warszawie VI*, „Znak” 1975, z. 3, s. 392.

⁵⁵ Tamże, s. 400.

najbardziej potrzebował wsparcia. Znany badaczom jedyny list, z 27 sierpnia 1895 roku, do Józefa Holewińskiego⁵⁶, nadany przez Reymonta z Wolbórki⁵⁷, wskazuje na znajomość trwającą od dłuższego czasu. Pisarz mógł poznać tego wybitnego artystę-drzeworytnika w redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, gdzie ten od roku 1891 był kierownikiem artystycznym. W salonie Holewińskich spotykali się malarze i literaci podejmowani przez gospodarzy roztrzaskanych nad nimi swoisty mecenat.

W niewydanym pamiętniku Stanisława Jagmina⁵⁸, rzeźbiarza „zadomowionego” u Holewińskich, czytamy, że „w domu trwały namiętne dysputy”⁵⁹, choć sam Holewiński, zajęty pracą, rzadko w nich uczestniczył, powierzając role „koryfeuszy” trojgu swoim dzieciom: Janowi⁶⁰, Cecylii⁶¹ i Helenie⁶². Uzdolnieni artystycznie, kształceni w szkołach o wysokim poziomie, stanowili dobrych partnerów do rozmów o literaturze i sztuce. Memuarysta wymienia stałych bywalców tego domu, gromadzących się wieczorami, m.in. literatów: „początkującego Reymonta”, Antoniego Langego⁶³, „mistyka” Tadeusza Micińskiego⁶⁴ oraz artystów – Leopolda Wasilkowskiego⁶⁵ oraz trzech Zygmunatów: Dworzaka⁶⁶, Andrychiewicza⁶⁷

⁵⁶ Józef Holewiński (1848–1917) – uczeń Wojciecha Gersona i Jana Styfiego, drzeworytnik, malarz i ilustrator związany z „Kłosami”, „Wędrowcem” „Tygodnikiem Ilustrowanym”, zob. I. Wałek, *Józef Holewiński – drzeworytnik przełomu XIX i XX wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace z Wychowania Plastycznego III” 1996, z. 179, s. 41–53.

⁵⁷ Pozostała korespondencja znajdowała się w zbiorach Jerzego Holewińskiego, bratanka Józefa. Informował o tym Zbigniew Nosal w artykule *Reymont w Starachowicach*, „Słowo Ludu” 1963, nr 218, s. 4. Autor wymieniał 3 listy z roku 1895: datowany 4 kwietnia z Neapolu, 27 sierpnia oraz 24 października z Wolbórki, a także jeden bilet z października 1909 roku adresowany z ulicy Instytutowej w Warszawie i 3 karty pocztowe z lat 1910–1912 nadane z Paryża i Zakopanego. W tymże artykule pierwodruk i faksymile listu z 27 sierpnia 1895 roku. Nawiązany przeze mnie kontakt z rodziną Holewińskich, nie dał – mimo starań z jej strony – zadowalających rezultatów, listów będących w latach 60., a zapewne i później, w rękach Jerzego Holewińskiego nie udało się odnaleźć.

⁵⁸ Stanisław Jagmin (1875–1961) – uczeń Konstantego Laszczki, rzeźbiarz i twórca ceramiki. Pozostawił po sobie obszerne wspomnienia.

⁵⁹ S. Jagmin, *Pamiętnik z lat 1875–1959*, maszynopis Biblioteka Ossolińskich, rkps sygn. 13165/II, s. 73.

⁶⁰ Jan Jerzy Holewiński (1871–1927) – ilustrator, rysownik, dziennikarz. Reymont dość długo utrzymywał z nim kontakt, Holewiński ilustrował *Chłopów*.

⁶¹ O niej w tekście głównym.

⁶² Helena Maria Holewińska (1875–?) – malarka, pobierała lekcje rysunku u Miłosza Kotarbińskiego, następnie studiowała w Paryżu; do roku 1922 była żoną Henryka Gaya, architekta, nazywana przez przyjaciół Hałą, a po ślubie z Gayem – Hałagajem.

⁶³ Antoni Lange (1862–1929) – poeta, pisarz, tłumacz i krytyk literacki. W 1894 roku był już znany w kręgach artystycznych, publikował m.in. na łamach „Ateneum”; wuj Bolesława Leśmiana i Jana Brzechwy. W jego wczesnych utworach wyraźnie widoczna była fascynacja religiami Wschodu.

⁶⁴ Tadeusz Miciński (1873–1918) – poeta, dramaturg. Studiował wówczas filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odnotowany przez Jagminę pobyt Micińskiego w Warszawie w 1894 roku jest nowym tropem biograficznym. Nie był jeszcze wtedy znany jako poeta.

⁶⁵ Leopold Wasilkowski (1865–1929) – rzeźbiarz. Uczył się w pracowni Wojciecha Gersona i Jana Woydygi, a także w Académie Julian w Paryżu; wrócił do Warszawy w 1893 roku.

⁶⁶ Zygmunt Dworzak (ok. 1869–1925) – malarz pejzażysta. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium.

⁶⁷ Zygmunt Andrychiewicz (1861–1943) – malarz. Studia odbywał w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a następnie w Académie Colarossi w Paryżu. Podobnie jak Wasilkowski wrócił na kilka miesięcy do Warszawy w 1893 roku.

i młodzietkiego Badowskiego⁶⁸. „Stale przesiadywał – pisze Jagmin – Antoni Kamiński⁶⁹, świetny rysownik i alkoholik, zakochany w starszej córce Cesi, której się przyglądał, milcząc. Z Hałą trzymali koleżeńską sztafę, a Cesia, jak mogła, tak go unikała”⁷⁰. Wspomniana Cesia to Cecylia Holewińska, która zapisała się wyraźniej biografii Reymonta niż inne spotkane przez niego wówczas kobiety. Występuje ona w listach i diariuszu pod inicjałem H. oraz jako Cesia/Ceśka. Kwestię identyfikacji rozstrzyga luźna notatka Reymonta zamieszczona w jego dzienniku: „Подольская губ., почт. ст. Бершава, село Лугова. / Ея Высокоблагородію Юзефине Граціановне Вилянвской, для пер. Цеське Голевинской (ros.) – Gubernia podolska, poczta Berszad, wieś Ługów (Ługowo). Jej wysokości Józefinie Gracjanownie Wilanowskiej, w celu przekazania Cześce Holewińskiej”⁷¹.

Informacje pochodzące m.in. z korespondencji i notatek Reymonta wskazują, że jego znajomość z Cecylią mogła być poważna i prawdopodobnie zmierzała ku małżeństwu, któremu sprzyjali rodzice dziewczyny. Warto w związku z tym przypomnieć te wzmianki i podjąć próbę ułożenia z nich jakiegoś sensownego ciągu. Na początek kilka zdań wyprowadzonych z dokumentów. Cecylia Balbina Holewińska, córka Józefa i Marii z Osieńskich, miała wówczas, tj. w roku 1894 lat 21; urodziła się w Warszawie 30 sierpnia/11 września 1873 roku⁷². Ukończyła II gimnazjum żeńskie w Warszawie i znając zapewne w wysokim stopniu język angielski, zajmowała się tłumaczeniami⁷³. Miała – jak już wspomniano – niewiele starszego brata Jana i niewiele młodszą siostrę – Helenę. W roku 1893 zmarła czwarta z rodzeństwa – jedenastoletnia Maria.

Nie wiemy, jak Cecylia wyglądała, choć możliwe jest, że Kamiński sportretował ją na wykonanym w tym czasie rysunku *Hipnotyzer*, który mógł powstać pod wpływem Reymonta, organizującego w domu Holewińskich seanse spirytystyczne. Uderzające podobieństwo postaci tytułowej

⁶⁸ Zygmunt Badowski (1875–1959) – malarz, mąż literatki Idalii z Oziębłowskich. W czasie, gdy bywał u Holewińskich, uczył się w Szkole Rysunkowej Gersona.

⁶⁹ Antoni Alojzy Kamiński (1860–1933) – malarz. W roku 1893 roku Kamiński rozpoczął rysunek węglem przedstawiający postaci malarzy (m.in. Józefa Pankiewicza, Władysława Podkowińskiego, Ludwika de Laveaux, Konstantego Laszczkę) oraz (nieco w tle i nieco zamglonego) Reymonta, dokończył szkic w 1894 i zatytułował go *Na wyżynach (Artyści)* i opatrzył sygnaturą podpisu, miejsca – Paryż i rokiem 1893. Czy oznaczałoby to, że znał Reymonta wcześniej, czyli przed rokiem 1894? Czy raczej go dorysował, poznawszy w domu Holewińskich w roku 1894? Tak być musiało, bo jeśli rysunek przedstawia artystów w pracowni na paryskiej mansardzie, jak to się uważa (zob. J. Wiercińska, *Antoni Kamiński – zapomniany dekadent. Uwagi na temat związków sztuki i literatury*, [w:] *Sztuka i książka*, Warszawa 1986, s. 146–163, por. M. Zgórniak, *Z notatek lekarza wariatów i z Paryża około roku 1900. Wypowiedzi Antoniego Kamińskiego o rzeźbie i rzeźbiarzach*, [w:] *Literatura a rzeźba*, red. J. Godlewicz-Adamiec, T. Szybisty, Kraków 2018, s. 458), skąd między nimi miałby wziąć się Reymont, który pierwszy raz był w Paryżu latem 1894 roku? Reymont zadeedykował Kamińskiemu swoje mroczne, funeralne opowiadanie *Spotkanie*, którego pierwodruk ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” 1895, nr 43–47, malarz ilustrował je szkicami adekwatnymi do nastroju utworu, porażającymi ekspresją.

⁷⁰ S. Jagmin, *Pamiętnik z lat 1875–1959*, s. 73.

⁷¹ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 483.

⁷² USC Warszawa/ parafia św. Aleksandra, akt ur. nr 429 z roku 1873, Archiwum Państwowe w Warszawie.

⁷³ Znany jest przekład jej pióra: M.M. Pattison Muir, *Świat zjawisk chemicznych z 1900 roku*.

rysunku każe domniemywać, że modelem był Reymont, a jeśli potraktować rysunek jako symboliczny – wszak, jak twierdził Jagmin, Reymont był szczęśliwszym konkurentem Kamińskiego – być może poddana hipnozie kobieta to Cecylia⁷⁴.

W pierwszej połowie roku 1895 (a zapewne i wcześniej) znajomość pisarza z Holewińską układała się poprawnie. Stwierdzenie takie ma oparcie w trzech przesłankach. Pierwsza pochodzi ze wspomnianego listu do Józefa Holewińskiego, w którym Reymont pyta o powrót Cecylii z wakacji. Druga to nadanie imienia „Cesia” bohaterce noweli *Benefis. Poświęcenie*, zatytułowanej później, tj. w 1899 roku *Lili. Żałosna idylla*. Trzecia – opublikowana w „Kalendarzu Ungra” na rok 1896 (zatem dostarczona w 1895) nowela *Idylla* opatrzona mottem z *Ciszy po burzy* Giacomo Leopardiego poprzedzonym wyrażeniem: „W notesie p. Cecylii H”⁷⁵. Niemniej notatka z dziennika pochodząca z wiosny tegoż 1895 roku nie świadczy o zauroczeniu, raczej o nudzie i stagnacji:

Idzie się z wizytą, je się, kłania, popełnia banalności, flirtuje i tak znużony odchodzi, jak przyszedł. Brak mi jest czegoś. Może miłości? O tak, chciałbym kochać ogromnie, a czuję równocześnie, że kochać nie potrafię, że mógłbym się tylko zająć chwilowo, że serce moje jest już ptak konający, zatrzepotać skrzydłami może, ale do wzlotu sił mu braknie. – Ból jest w tym uświadomieniu własnego kalectwa. Człowiekiem jest się w połowie, jeśli się kochać nie może⁷⁶.

Wkrótce Reymont wyjechał za granicę, był wówczas na pielgrzymce we Włoszech, lato zaś spędzał w Wolbórcie, na przełomie października i listopada przebywał w Piotrkowie i w Łodzi⁷⁷, dokąd powróci na kilka miesięcy wiosną roku następnego. A zatem zbyt wiele czasu nie spędzał już w domu Holewińskich, o ile jeszcze utrzymywał z nimi jakiś kontakt⁷⁸. Interesował

⁷⁴ Rytografia Holewińskiego tego rysunku zob. „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 49, s. 957, komentarz s. 974.

⁷⁵ „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Ilustrowany” na rok 1896, Warszawa 1895, s. 10.

⁷⁶ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 165.

⁷⁷ „Kurier Codzienny” (1895, nr 321, s. 2) podał informację: „Autor drukującej się w piśmie naszym powieści *Komediantka*, p. Wł. St. Reymont powrócił do Warszawy. Młody powieściopisarz bawił w Łodzi, zbierając materiały do nowej pracy beletrystycznej. Studia przygotowawcze raz jeszcze powołają p. R. do Łodzi, tym razem na czas dłuższy”.

⁷⁸ Wzmianki o Holewińskich znajdujemy również w projekcie autobiograficznej powieści *Na przebój (Żywoć człowieka poczciwego)*, nigdy nienapisanej, utrwalonej jedynie w kilkuwariantowym manuskrypcie ogólnego zarysu. Z dużą ostrożnością można te notki przyjąć jako pomocnicze w rekonstruowaniu znajomości pisarza z Cecylią Holewińską. Zapiski są hasłowe: „Dom Holewińskich, panny, wieczorki, sylwetki, każdy musi mieć gdzie pójść. Ceśka i Hałka”. „Marszałkowska 69, panny, otoczenie, wiosna”, „dom na Marszałkowskiej, czytania, zachwyty, miłości, panny”, Ceśka i Hela „pierwsze oparcie dla Stefana [imię bohatera *Na przebój*], dom Marszałkowska [?]. Ma gdzie pójść. Niedziele, herbatki, studenci, artyści, panny domu podkochują się, tam go przytulają, tam coraz częściej wieczory spędza. Spaceruje z pannami. Sylwetka ojca, niepokalany artysta. Ciotka! Cicha miłość, narzeczeństwo. Kwasy i zerwanie”. [Rękopisy Władysława Reymonta. Luźne i fragmentaryczne materiały rękopiśmienne], Biblioteka Ossolińskich, rkps sygn. 6977/II, passim. Reymont podaje w tym projekcie wiele rozmaitych informacji m.in. z okresu zamieszkania w Warszawie, których nie sposób zweryfikować, np. o mieszkaniu w zajeździe żydowskim przy ulicy Widok, o uwie-

się zresztą inną kobietą; w dzienniku i w liście do brata wspomina bliżej nieokreśloną pannę J., mieszkającą poza Warszawą.

Na drodze do ewentualnego związku z panną J. oraz Cecylią Holewińską mogła stanąć Szablowska, która oczarowała Reymonta i ten, nie zważając na towarzyskie konsekwencje, zerwał stosunki z rodziną Holewińskich, a prawdopodobnie również z innymi gościnnymi domami. Wskutek tych nierozważnych działań naraził się na plotki i ostracyzm towarzyski. Sam również musiał czuć się niekomfortowo. Ambiwalencja autooceny uwiódł się w korespondencji: inne powody nagromadzonych problemów podaje w listach do rodzeństwa, inne do znajomych.

W kwietniu 1896 roku na kilka dni przed zaręczynami z Szablowską Reymont wyjaśniał bratu przyczynę, dla których stroni od małżeństwa:

Wiesz, zdaje mi się, że się nie żenię z panną H., a jeśli nie, to Ci teraz to mówię. Chciałbyś wiedzieć, dlaczego? Jest tylko jedna przyczyna – nie chcę. Za wcześnie dla mnie małżeństwo. Mam 29 lat i stoję na progu sławy i powodzenia, i potrzeb wyężyć wszystkie siły, aby stanąć nie-wzruszenie w literaturze, aby zając w niej miejsce takie, jakie chcę zając, tj. pierwszorzędne – otóż żona nieco przeszkodziłaby, krępowałaby mnie w lotach i w rozmachu samym, byłaby kulą, a kule zwalniają chód; zresztą ja poznałem w ostatnich czasach, że życie porządne, życie w jednym miejscu, życie pokratkowane na codzienne kłopoty i przyjemności, życie regularne – nie dla mnie; mało, ale mi takiego życia prowadzić nie wolno, literatura mi tego nie pozwala. W sztuce nie ma kompromisów, albo się jej oddasz i będzie twoją, albo połowicznie się nią zajmując, zostaje się jej niewolnikiem – otóż ja chcę i zostanę jej panem, na niewolnika nie urodziłem się.

Dzisiaj, kiedy w literaturze mam cel uświadomiony, do którego dojść muszę, wszelkie pęta, nawet miłości i majątku, są mi wstrętne i złe, bo powstrzymują. Pomyślę może kiedyś o żonie, ale wtedy, kiedy uczynić mi to będzie wolno. Tymczasem muszę zdobywać świat – a to przyjemniejsze⁷⁹.

Inicjał H., błędnie zidentyfikowany przez Barbarę Koc jako Helena Chybińska (Chylińska), to prawdopodobnie Cecylia Holewińska. Z pierwszych zdań listu wynika, że plany matrymonialne Reymonta wobec niej były znane jego rodzinie i kto wie, czy przez nią nie wspierane. Kolejne wypowiedzi – pochwała stanu wolnego i odrzucenie sformalizowanego związku z kobietą w imię twórczości literackiej – są oczywiście zasłoną, za którą ukrywa Reymont postanowienie o związaniu się z mężatką. Ukrywa i ukrywać będzie. Długo jeszcze nie ujawni tego niezręcznego faktu nawet przed najbliższymi.

dzeniu go przez służącą w domu na Kanonii, o dotkliwym upokorzeniu w cukierni etc. Na fragmenty pochodzące z tego projektu powołuje się główna biografistka Reymonta Barbara Koc, która traktuje te zapiski jako pewne źródło wiedzy o jego życiu. Taka postawa dziwi wobec świadomości badaczki, że autor *Chłopów* manipulował swoim życiorysem, tworzył apokryfy i piętrowe konfabulacje.

⁷⁹ List do F. Rejmenta z dnia 15 kwietnia 1896, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 80–81.

Dalsze tłumaczenia znajdujemy w listach pisarza pisanych już w Paryżu w grudniu 1896 i w styczniu 1897 roku. Reymont pisał do Gawalewicza:

Dlaczego musiałem wyjechać – nie będę o tym pisać, ale za to jeżeli Sz. Pan ciekaw będzie, i spyta się o to, w moim imieniu p. Hole[wińskiego] to coś niecoś, z grubsza powie. Juści będą to tylko przyczyny grubsze, wulgarniejsze, jakie mnie wyrzuciły z kraju, diabli wiedzą na jak długo⁸⁰.

Co odpowiedziałby Holewiński, gdyby Gawalewicz zapytał go o powody wyjazdu Reymonta? O niekulturalnym zerwaniu stosunków towarzyskich? O romansie z żoną aresztowanego redaktora „Niwy”, któremu groził Sybir⁸¹? Chyba trudno byłoby o subtelności. List do Gawalewicza, pełen emocjonalnych hiperbol i zrzucania winy na dookolność, wydaje się parawanem, za którym chowa pisarz zawstydzoną sytuacją, jaką stworzył. Brnął więc w malkontentstwo:

Nie umiem żyć, nie znam porządnej sztuki życia, w tym całe moje nieszczęście. Żyję w społeczeństwie porządnym uszufladkowanym, jak dzieciak lub barbarzyńca – czas jakiś to uchodzi, ale przychodzi chwila obliczeń i rachunków, i dostają tyle na swoje konto, że pozostaje mi tylko uklonić się i uciekać. Ot, co!

Tyle razy próbowałem żyć po ludzku, tyle razy próbowałem być spokojnym, zimnym, panującym nad sobą i otoczeniem – liczącym się ze wszystkim, grzecznym wobec tej potwornej potęgi życia codziennego i ludzi codziennych – i zawsze się kończyło na tym, że zapominałem, gdzie jestem, że zaczynało mi się zdawać, że wolno mi to, czego chcę, czego pragnę, że wolno mi kochać, pomagać, nienawidzić, mieć swoje wstręty i uwielbienia swoje – że jednym słowem, wolno mi być sobą. A tymczasem, nieprawda. Nie wolno mi być sobą, a za każdą taką chęć musiałem drogo zapłacić. [...]

Jest mi źle na świecie, strasznie, ale – nie umiem nawet opowiedzieć tego, nie chcę nawet, uświadomić sobie całej nędzy swojego żywota. Nie mam nic dzisiaj, w [najobszerniejszym] znaczeniu – nie widzę nic przed sobą – jestem w próżni, która ssie mi duszę i wypija. Nie jest to jakiś chwilowy nastrój pesymistyczny, który czasami ni stąd ni zowąd przychodzi, i oślinia duszę, nie – to jest prawie zupełna świadomość, że nie mogę żyć, że nie mam się nawet myślać zaczepić o co, o jaką bądź krawędź życia, bo wszystko mi pełźnie i rozsypuje się⁸².

⁸⁰ List Reymonta do M. Gawalewicza z 1 grudnia 1896, [w:] K. Zabawa, *Dwa listy Władysława S. Reymonta do Mariana Gawalewicza (z archiwum domowego Pawlikowskich)*, „Ruch Literacki” 2016, z. 1, s. 135. Reymont wyjechał wówczas do Paryża, gdzie zamieszkał u Lorentowicza. Ten zaś wprowadził go do Mon Repos, gościnnej dla emigrantów willi doktorostwa Henryka i Marii Gierszyńskich, zob. W. Śladkowski, *Wysepka polska we Francji. U Marii i Henryka Gierszyńskich w Ouarville 1878–1930*, Lublin 2005, s. 106.

⁸¹ Na liście aresztowanych, zagrożonych zesłaniem był Teodor Szablowski, zob. „Polski Lud” 1894, nr 19, s. 7, por. *Spis aresztowanych w ciągu czterech lat*, „Przedświt” 1897, nr 5, s. 21.

⁸² List Reymonta do M. Gawalewicza z 1 grudnia 1896, s. 136.

Tymczasem właściwe, opowiedziane wprost przyczyny wyjazdu z kraju znajdują się w liście do Franciszka Rejmenta, pisany po miesiącu. Autor *Komediantki* informował brata, że uciekł z Warszawy przed konsekwencjami intryg miłosnych: „Zaplątałem się w najrozmaitsze, jedne głupsze od drugich, hece z kobietami, które mogły mnie doprowadzić albo do samobójstwa, albo do ożenienia się”⁸³ – tłumaczył, przekonując, że „saloniki, towarzystwa i rauty” zajmowały mu mnóstwo czasu, rozleniwiwały go i odciągały od literatury. „Ożenienie się” i „samobójstwo” jako potencjalna alternatywa zakrawa oczywiście na żart, rodzaj Reymontowskich przesadni i trudno takie wyznania traktować poważnie.

Miesiąc później Reymont pisze z Ouarville list do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej. Czytamy w nim coraz ostrzejsze sformułowania, wskazujące winnych jego „nieszczęścia”:

[...] żyję obecnie w położeniu nie do pozazdroszczenia. Warszawskie saloniki trzęsą się na mnie z oburzenia, plotki najniemożliwsze kursują o mnie, bo to wszystko za to, że wywinąłem się z zastawionych na mnie sieci, że nie zostałem mężem jednej z panien, chociażby przez grzeczność.

Okropna ta Warszawa i okropne są te nasze rodziny, mające córki na wydaniu.

Wyobraź sobie dom, w którym bywałem, taki przeciętny dom z „towarzystwa”, ani za mądry, ani za bogaty, ale za to mający wielkie pretensje i wielkie ambicje, i wielką chęć wydania dobrze swoich córek za mąż. Bywałem tam dwa lata, byłem, ma się rozumieć, przez ten czas wyrocnią dla nich, geniuszem, gwiazdą pierwszej wielkości; słowo moje było tam świętym, moje każde życzenie prawem spełnianym choćby o północy; byli tacy dobrzy, tacy poczciwi, tacy szlachetni, tak tam dobrze było iść co wieczór i przesiedzieć kilka godzin, bo tak głośno potępiali te domy, w których młodzież zmusza się niejako do ożenku.

No, tak było wszystko po archanielsku dotąd, dopóki mieli nadzieję, że ożenie się z jedną chociażby, bo nawet posuwali dobroć do tego stopnia, że pewnie by zgodzili się wydać za mnie obie, dodając mi jeszcze brata w prezencie.

A że rozwiąłem ich złudzenia, że panna nie może już poufnie między koleżankami i znajomymi chwalić się moim powodzeniem w literaturze, moim talentem, moimi planami na przyszłość ani może projektować teraz mieszkania, po zamążpójściu za mnie, w Paryżu lub na wyspach Borneo [sic!], więc wymiotują gniewem, odrzucili maski poczciwości i pokazali zwykle, marne dusze spekulantów. No i teraz dla nich nie jestem już gwiazdą ani geniuszem, ani wyrocnią. Jak mnie tam poufniej nazywają, nie wiem, ale i nieciekawym.

[...] tylko mi smutno, że znowu straciłem wiarę w pewne grono ludzi, że znowu się przekonałem, jak trudno na świecie o przyjaźń prawdziwą i bezinteresowną, że znowu straciłem dom, w którym mi bywało dobrze⁸⁴.

⁸³ List Reymonta do F. Rejmenta z 4 stycznia 1897, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 75.

⁸⁴ List Reymonta do K. Jakimowiczowej z 3 lutego 1897, [w:] tamże, s. 162–163.

Ani słowa o skandalu z narzeczeństwem⁸⁵. Wina została zrzucona na innych – skompromitowanych przez takie ich scharakteryzowanie.

Warto jeszcze przywołać postronną opinię – reprimendę daną Reymontowi przez jego protektora Ignacego Matuszewskiego. Matuszewski w liście z lutego 1897 roku napisał: „Na plotki się Pan nie skarż, bo one czepiają tylko tych, co się »lepią«. Gdybyś Pan głupstw nie narobił, nic by Panu nie było. Talent nie wystarczy w życiu, trzeba mieć co najmniej takt”⁸⁶. Upomnienie Matuszewskiego brzmiało ostro i miało upokorzyć Reymonta.

Stopniowo wygasły i kontakty, i plotki. Po powrocie do Warszawy Reymont spotkał Cecylię Holewińską. Pisał o tym we wrześniu 1897 roku do Jana Lorentowicza, nie przebieając w słowach:

Wasz brat⁸⁷ był u Czesi, czy tam „bywa”, nie wiem, ale był.

Spotkałem ją raz na ulicy. Ukłoniliśmy się sobie bardzo ceremonialnie. Jakaż ona brzydka. Modliłem się do Stwórcy, że mnie ocalił od podobnie brzydkiego bagażu na drogę żywota. Przy mojej Lili, przy mojej słodkiej, wykwintnej Lili, wygląda jak praczka lub młodsza[?]⁸⁸.

Tak mało eleganckim podsumowaniem zakończyła się znajomość Reymonta z domem Holewińskich. Dzieje tej relacji musiały być w rodzinie Holewińskich żywe, skoro Stanisław Holewiński, napisał w swoich wspomnieniach, że autor *Fermentów* „podkochiwał się” w jego stryjecznej siostrze, czego raczej – jako urodzony w 1889 roku, a więc wówczas kilkuletni, nie mógł pamiętać⁸⁹. W kilka lat później Cecylia Holewińska wyszła za mąż za Stefana Zawistowskiego⁹⁰. Warto odnotować, że 9 listopada 1924 roku Zawistowscy z córką Heleną⁹¹ odwiedzili Reymonta w jego warszawskim mieszkaniu przy ulicy Zgoda 12⁹². Dzień wcześniej pisarz gościł również

⁸⁵ Reymont zaręczył się z A. Szablowską w kwietniu 1896 roku, zob. W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 194.

⁸⁶ List I. Matuszewskiego do Reymonta z dnia 23 lutego 1897, [w:] [Korespondencja Władysława Stanisława Reymonta i jego żony Aurelii z lat 1888–1916], Ossolineum rkps sygn. 6978, k. 189.

⁸⁷ Chodzi o Leonarda Lorentowicza (1871–1951), lekarza medycyny, który w 1897 roku, ukończywszy studia w Estonii, rozpoczął pracę w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

⁸⁸ List Reymonta do J. Lorentowicza z 15 września 1897, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, s. 217–218. Ostatni wyraz tego listu został najpewniej wadliwie odczytany przez W. Kotowskiego, z którego to odczytania korzystała Koc, przedrukowując tekst korespondencji.

⁸⁹ S. Holewiński, *Wspomnienia i notatki starego hutnika*, Wrocław-Warszawa 1974, s. 19.

⁹⁰ Stefana Joachima Zawistowskiego, urodzonego w 1873 roku syna Daniela i Wiktorii z Pechmanów Holewińska poślubiła 12/25 sierpnia 1900 roku (USC Warszawa/parafia św. Aleksandra, akt małż. 345 z roku 1900). Był on już wówczas wdowcem po zmarłej przed kilkoma miesiącami Antoninie z Renardów i ojcem trzech synów: Stefana (1894), Edmunda (1895) i Lucjana (1898) urodzonych w Nowym Jorku. Świadkiem na tym ślubie był Antoni Kamiński. Stefan Zawistowski pochodził z Warszawy (okresowo mieszkał we wsi Romaszki w Lubelskiem, której właścicielem od 1889 był jego ojciec). W związku ze swoimi doświadczeniami handlowymi, które Zawistowski nabył w Stanach Zjednoczonych, został dyrektorem Zarządu Polsko-Amerykańskiej Spółki Akcyjnej Southern Trade i dyrektorem wyższych kursów języka angielskiego.

⁹¹ Helena Róża Zawistowska (1903–1973).

⁹² W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 314. W przypisie 224 niewłaściwa identyfikacja.

Jana Holewińskiego. Cecylia Holewińska zmarła jako wdowa w czasie II wojny: 31 stycznia 1942 roku w Warszawie przy ulicy Karłowicza 17⁹³, przeżyła swojego męża o 9 lat, Zawistowski zmarł 16 marca 1933 roku⁹⁴.

Witold Kotowski w swojej wartościowej faktograficznie książce o młodości Reymonta słusznie zauważył, że rok 1895 był dla autora *Zawieruchy* zamknięciem „pewnej karty życia”, „epilogiem vademecum b[yłego] starszego robotnika kolejowego”⁹⁵. Dowodem na to był passus z dziennika pisarza, w którym podsumował on ostatnie pięciolecie jako milowy krok ku przyszłości⁹⁶. Reasumpcja źródeł intymistycznych pozwoliła na wskazanie lub poszerzenie kręgu znajomych Reymonta z pierwszych lat literackiej drogi. Lista nazwisk jego znajomych jest imponująca, kontakty rozległe i przynoszące wymierne korzyści, choć – co typowe dla tego pisarza – są to znajomości krótkotrwałe. Reymont rzadko je kontynuował.

Czy początki zmagania ze światem były rzeczywiście aż tak trudne, jak to chciał ciągle i aż do końca ukazywać autor *Fermentów*? Można domniemywać, że te niewygody, które tak przygnębiająco opisał w życiorysie „nicejskim”, dokuczyły mu w pierwszych tygodniach po przyjeździe do Warszawy, kiedy dopiero nawiązywał kontakty, żył przecież ze środków uzyskanych z pisania, początkowo funkcjonując bardziej jako dziennikarz niż literat. W lutym jego sytuacja była już w miarę ustabilizowana. W listach z tego czasu uderza przesada w krytykowaniu ludzi, pochopnym ich ocenianiu zbyt mocnymi określeniami, nieprzeparata skłonność do narzekania. Listy i zapiski diariuszowe ukazują Reymonta jako człowieka kapryśnego, nieumiejącego dostosować się do konwencji i łamiącego je wskutek kierowania się emocjami, ulegania wpływowi chwili. To właśnie emocjonalizm był dominantą usposobienia pisarza, on podpowiadał mu środki językowo-stylistyczne, z których formował minifabuły, zazwyczaj w jakiejś części zmyślane, a co ciekawe – uobecniające się w świecie przedstawionym jego utworów, co skłania do zastanowienia o ich temporalną kolejność. Nagromadzenie niekorzystnych dla siebie okoliczności wyartykułowane retoryką właściwą jeremiadom każe biografowi dokonać namysłu nad wiarygodnością relacji noblisty, których celem było nie tyle odtworzenie kolei życia, ile wywoływanie współczucia i konstatacji o niesprawiedliwości, jaka go rzekomo stale dotykała. Chciał i lubił czuć się pokrzywdzony, pomijając swój

⁹³ USC Warszawa/parafia św. Michała, akt zg. nr 114 z roku 1942.

⁹⁴ USC Warszawa/parafia Zbawiciela akt zg. nr 103 z 1933. Nekrologi: „Kurier Polski”, 1933, nr 77, s. 7, „Kurier Warszawski” 1933, nr 76, s. 8.

⁹⁵ W. Kotowski, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979, s. 302.

⁹⁶ Fragment komentowany przez W. Kotowskiego to notatka Reymonta z 28 września 1895 roku, jej treścią jest rozliczenie się pisarza z ostatniego pięciolecia: „5 lat, ogromny kawał życia – a dla mnie tak ważny, bo przez te pięć lat poszedłem daleko ku przyszłości i ku śmierci – 3 lata służby kolejowej, początki kariery literackiej, życie dla literatury, pielgrzymka, podróż do Anglii, powieść, pewnego rodzaju początek rozgłosu, przynajmniej pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi, życie w świecie nowym, tysiące rzeczy, myśli, ludzi, wrażeń – podróż do Włoch. – Najważniejszy okres mego życia”, W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 180.

udział w przykrościach, jakie sprawiał innym ludziom. Zrekonstruowana w ogólnych zarysach znajomość pisarza z domem Józefa Holewińskiego stanowi tu istotny przykład.

Ani zatem pierwsze pół roku spędzone na warszawskim „bruku” nie było tak straszliwe, jak to opisywał, ani ludzie tak wobec niego okrutni, jak to starał się przedstawić. A im więcej snuł takich autonarracji, tym bardziej wikłał się w mityzacje, będące dla badacza sygnałem mistyfikacji. Lako- nicznie skwitował to Tadeusz Mikulski: „Słowo ponosi, słowo zniekształca prawdę”⁹⁷. Zbadanie tego odcinka z życia autora *Komediantki* wraz z próbą weryfikacji opartej na zestawieniu egodokumentów pokazało, że przeprowadzenie rewizji biograficznych jest zatem badawczym postulatem podstawowym, zważywszy na silny związek życia tego pisarza z jego dziełem – w zasadniczym kształcie odtwórczym. Układające się palimpsestowo konfabulacje i hiperbole Reymonta, choć odsłaniają sposób autokreacji i mogą przyczynić się do badań nad psychologią twórczości, zmącają w sposób oczywisty to, co dla biografów jest kwestią kluczową – próbę ustalania faktów.

BIBLIOGRAFIA

- Grzymała-Siedlecki A., *Fantastyka żywota Reymontowego*, [w:] A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1961, s. 246–277.
- Holewiński S., *Wspomnienia i notatki starego hutnika*, Wrocław–Warszawa 1974.
- Jabłonowski W., *Z biegiem lat (2)*. W *Warszawie VI*, „Znak” 1975, z. 3, s. 383–403.
- Jagmin S., *Pamiętnik z lat 1875–1959*, maszynopis Biblioteka Ossolińskich, rkps sygn. 13165/II, s. 73.
- Kanfer M., *Reymont i Hamsun*, „Nowy Dzień” 1925, nr 279, s. 5.
- Koc B., *Kronika życia i twórczości Władysława St. Reymonta*, Legnica 2007.
- Koc B., *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2000.
- [Korespondencja Władysława Stanisława Reymonta i jego żony Aurelii z lat 1888–1916], Ossolineum rkps sygn. 6978, k. 189.
- Kotowski W., *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979.
- „Kurier Codzienny” 1895, nr 321, s. 2.
- „Kurier Polski”, 1933, nr 77, s. 7.
- „Kurier Warszawski” 1933, nr 76, s. 8.

⁹⁷ T. Mikulski, *Reymont i duchy*, s. 350. Gdyby tacy badacze, jak Mikulski, sięgnęli po biografię Reymonta, by próbować ją rozwikłać, historia literatury otrzymałaby – być może – całkiem inną panoramę życia autora *Chłopów*. Mikulski, asystent Juliana Krzyżanowskiego, pierwszego monografisty Reymonta, wykazywał dużą podejrzliwość wobec wiarygodności jego autonarracji, korespondował z A. Grzymałą-Siedleckim i być może, gdyby nie przedwczesna, nagła śmierć, podjąłby wyzwanie weryfikacyjne. Zaraz po wojnie pisał rzeczowo: „W miarę jak rośnie liczba tych relacji [autobiograficznych], bierze ochota, by skonfrontować je wzajemnie, zestawiając skrupulatnie z dokumentami biograficznymi i z tymi kartami w dziełach Reymonta, które noszą cechę wspomnienia osobistego. Niewątpliwie konfrontacja taka ujawni cały zawiły mechanizm konstruowania własnej biografii, którą Reymont chciał uczynić godną wielkiego pisarza” (s. 352).

- Lam S., *Laureat Nobla, Wł. St. Reymont i kilka jego zwierzeń*, „Naokoło Świata” 1924, nr 8, s. 4–24.
- Mikulski T., *Reymont i duchy*, [w:] T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954, s. 349–360.
- Nosal Z., *Reymont w Starachowicach*, „Słowo Ludu” 1963, nr 218, s. 4.
- „Polski Lud” 1894, nr 19, s. 7.
- [Rękopisy Władysława Reymonta. Luźne i fragmentaryczne materiały rękopiśmienne], Biblioteka Ossolińskich, rkps sygn. 6977/II.
- Reymont o sobie*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 1, s. 8.
- [Reymont W.S.], *Autobiographie de W.S. Reymont*, [w:] *Les Prix Nobel en 1924–1925*, ed. C.-G. Santesson et al., Stockholm 1926.
- Reymont W.S., *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009.
- Reymont W.S., *Idylla*, „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Ilustrowany” na rok 1896, s. 10–12.
- Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, opr. B. Koc, Warszawa 2002.
- Reymont W.S., *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1975.
- Spis aresztowanych w ciągu czterech lat*, „Przedświt” 1897, nr 5, s. 20–22.
- Śladkowski W., *Wysepka polska we Francji. U Marii i Henryka Gierszyńskich w Ouarville 1878–1930*, Lublin 2005.
- „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 49, s. 957.
- Utkowska B., *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004.
- Walek I., *Józef Holewiński – drzeworytnik przetomu XIX i XX wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace z Wychowania Plastycznego III” 1996, z. 179, s. 47–53.
- Wiercińska J., *Antoni Kamiński – zapomniany dekadent. Uwagi na temat związków sztuki i literatury*, [w:] J. Wiercińska, *Sztuka i książka*, Warszawa 1986, s. 146–163.
- Zgórniak M., *Z notatek lekarza wariatów i z Paryża około roku 1900. Wypowiedzi Antoniego Kamińskiego o rzeźbie i rzeźbiarzach*, [w:] *Literatura a rzeźba*, red. J. Godlewicz-Adamiec, T. Szybisty, Kraków 2018, s. 455–475.
- Zabawa K., *Dwa listy Władysława S. Reymonta do Mariana Gawalewicza (z archiwum domowego Pawlikowskich)*, „Ruch Literacki” 2016, z. 1, s. 125–138.

Dorota Samborska-Kukuć (ur. 1966) – prof. dr hab., historyczka literatury, biografistka, kresoznawczyni, reymontolog. Kieruje Zakładem Literatury XIX Wieku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Interesuje się przede wszystkim szeroko pojętą dziewiętnastowiecznością i jej pogłosami w przejawach kulturowych i artefaktach literackich tak nurtu głównego, jak i zjawisk *minorum gentium*, a także biografistyką oraz genealogią. Jest autorką ponad 200 artykułów naukowych, publikowanych przeważnie w najważniejszych czasopismach polonistycznych, oraz kilkunastu książek, z których ostatnia to *Dziewiętnastowieczne pryncypia i margalia literackie. Studia* (Łódź 2020).

E-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl

MARTYNA MARIA CZYŻEWSKA
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0000-0003-3994-3156>



Uwagi nad rękopisem *Lili* Władysława Stanisława Reymonta

STRESZCZENIE

Nowela *Lili. Żalotna idylla* pochodzi z najwcześniejszej fazy twórczości Władysława Stanisława Reymonta i nie stała się dotąd osobnym przedmiotem pogłębionych badań literaturoznawczych. Celem artykułu jest zaprezentowanie wyników analizy genetycznej rękopisu noweli oraz przedstawienie wniosków z komparacji manuskryptu z pierwszym książkowym wydaniem utworu, które ukazało się w 1899 roku.

Słowa kluczowe

Lili, Władysław Reymont, analiza genetyczna, rękopis, pierwodruk

SUMMARY

Notes on Reymont's Manuscript *Lili*

The short story *Lili: A Sorrowful Idyll* dates from the earliest phase of Władysław Stanisław Reymont's work and has not yet become the subject of in-depth literary



© by the Author, licensee University of Lodz - Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 20.05.2025. Verified: 03.06.2025. Revised: 04.08.2025. Accepted: 14.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

research. The purpose of this article is to present the results of a genetic analysis of the short story's manuscript and to draw conclusions from a comparison of the manuscript with the work's first edition, published in 1899.

Keywords

Lili, Władysław Reymont, genetic analysis, manuscript, first edition

9 kwietnia 1898 roku w „Kurierze Warszawskim” ukazał się pierwszy odcinek noweli *Lili* Władysława Reymonta¹. Na kilka dni przed publikacją – 27 marca – autor z optymizmem pisał do swojej znajomej Heleny Chylińskiej:

[...] przerobiłem, a raczej napisałem po raz drugi wielką nowelę pt. *Lili* dla »Kur. War.«, którą oni również drukować mają z wiosną. Jest to jedna z moich dotychczasowych rzeczy – najlepsza, a główna postać w tej noweli, ta *Lili*, mnie się podoba bardzo i czuję, że weźmie za serca czytelników. Ja się w niej kocham, jak w kobiecie rzeczywiście².

Trudno dziś dociec, jak czytelnicy zareagowali na *Lili* i czy supozycje z listu znalazły swoje odbicie w rzeczywistości. Pewne jest, że utwór o tematyce teatralnej zwrócił uwagę krytyków³. Mimo tego, że nowela miała podwójny pierwodruk prasowy, a rok później ukazała się w starannie przygotowanej książce z ilustracjami Tadeusza Jaroszyńskiego, a także zasilala kolejne wydania zbiorowe dzieł, nie zyskała znaczącego zainteresowania badaczy

¹ Pierwodruk całości: „Kurier Warszawski” 1898, nr 99–178 z przerwami. Nowela była przedrukowana także w dodatku do „Kuriera Lwowskiego”, nr 27–50. Osobne wydanie książkowe ukazało się w Warszawie w 1899 roku nakładem Gebethnera i Wolffa. Oba przekazy tekstowe – wersja prasowa i książkowa – pokrywają się ze sobą, zawierając jedynie kilka nieznaczących różnic stylistycznych.

² W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002, s. 38.

³ Dwukrotnie zabierał głos Antoni Potocki. W „Bibliotece Warszawskiej” porównywał dwie bohaterki – *Lili* oraz Bronkę z *Listów człowieka szalonego* Andrzeja Niemojewskiego, zachwycając się plastycznością języka w noweli Reymonta, ale nie kryjąc też rozczarowania rozwiązaniami fabularnymi, które miały dla niego słabą motywację (A. Potocki, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 4, s. 307–311). Ponownie sięgnął po *Lili* w dodatku do „Dziennika Polskiego”, w którym zawarł syntetyczne streszczenie i krótką uwagę o niedostatkach w psychologicznym portrecie głównej postaci („Dziennik Polski” 1899, nr 287). W 263 numerze „Kuriera Polskiego” ukazała się recenzja Ludwika Straszewicza, który wykorzystał nowelę Reymonta do wskazania zagrożeń dla wszystkich, którzy zdecydowaliby się na bliższe kontakty z prowincjonalnymi aktorami, będącymi ludźmi „wykolejonymi” o „naturach nieporządnym, a namiętnym, zmysłowym, bez tego hamulca, jaki stanowi siła charakteru, mocne zasady lub wreszcie nawyknięcie do czystych obyczajów” (L. Straszewicz (pseud. Lach), *Powieść a rzeczywistość*. „Kurier Polski” 1899, nr 263). Konstrukcję sylwetek w *Lili* chwalił Henryk Galle w „Ateneum”, doceniając także opisy przyrody, które tworzą atmosferę spójną z przeżyciami nieszczęśliwych aktorów (H. Galle, „Ateneum” 1899, t. 4, s. 385–388). Jan Badeni w „Przeglądzie Powszechnym” wskazał jedynie na urokliwe opisy zimowych krajobrazów (J. Badeni „Przegląd Powszechny” 1900, t. 65, s. 446). Z kolei Antoni Lange w „Gazecie Polskiej” dostrzegł potencjał twórczości Reymonta, który w noweli zaprezentował nieco inne oblicze swojego warsztatu pisarskiego (A. Lange, „Gazeta Polska” 1899, nr 279).

literatury⁴. Nowelę przyćmiły obszerniejsze utwory o podobnej tematyce – między innymi *Adeptka* i *Komediantka*. Nie jest to przypadek odosobniony, ponieważ inne, mniej znane utwory Reymonta wciąż czekają na rzetelne opracowania⁵. Spuścizna rękopiśmienna pisarza, a zwłaszcza manuskrypty mniejszych form epickich, do których należy między innymi *Lili*, to swoista *terra incognita*⁶.

Zaniedbanie tego obszaru, mającego ogromny potencjał badawczy, wynika w głównej mierze z trudności w deszyfracji zapisków. Choć rękopis *Lili* pod tym względem również należy do wymagających, to udało się odczytać tekst noweli niemalże w całości⁷. Pozwoliło to na przeprowadzenie analizy

⁴ Wydanie ilustrowane: W.S. Reymont, *Lili. Żałosna idylla*, Warszawa 1899. Wydanie zbiorowe: W.S. Reymont, *Pisma*, wydanie zbiorowe ze wstępem A. Grzymały-Siedleckiego i portretem autora, t. XVI, Warszawa 1921–1925. Edycja krytyczna: W.S. Reymont, *Nowele*, [w:] *Pisma*, t. V, oprac. A. Bar, Warszawa 1956.

⁵ Jako pierwsza genezę *Lili* zrekonstruowała Barbara Koc w biografii Władysława Reymonta (B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, wyd. 3, uzup. i popr., Warszawa 1973). Zaprezentowane wyniki badań nie są jednak wolne od nadinterpretacji i uchybień – do najważniejszych należą: błędnie rozszyfrowane imię głównej bohaterki w rękopisie *Lili*, uznanie Antoniny Szczygielskiej za pierwowzór *Lili*, mylnie zrekonstruowane okoliczności zawarcia znajomości, rzekomych oświadczeń i zerwania pisarza ze Szczygielską oraz nieprawdziwe ustalenia dotyczące pochodzenia i zatrudnienia Szczygielskiej, która, według B. Koc, miała być aktorką. Niektóre z tych ustaleń selektywnie lub kompleksowo korygowali inni badacze, zob. m.in. W. Kotowski, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979, B. Utkowska, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, D. Samborska-Kukuć, „Lubię się rozmazywać i przez własną miękkość czuję wszystko w barwach jaśniejszych niż jest w istocie” – ślady Antoniny Szczygielskiej w listach i notatkach Reymonta, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2. Według Koc, fabuła noweli w wielu miejscach jest odbiciem rzeczywistych wydarzeń, a kreacje bohaterów są skorelowane z charakterami i losami ludzi z bliskiego otoczenia pisarza. O zrekonstruowanych okolicznościach powstania *Lili* zob. M. Czyżewska, *Rodowód „Lili” Reymonta*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2. Najpełniejszą dotąd analizę *Lili* zaprezentowała Beata Utkowska w książce *Poza powieścią*.

⁶ Obecnie pojawiają się pojedyncze prace poświęcone części rękopiśmiennej spuścizny Reymonta (głównie korespondencji i zapisków dziariuszowych), których celem jest porządkowanie wiedzy dotyczącej biografii noblisty.

⁷ Rękopis *Lili* o sygnaturze 6960/I znajduje się w zbiorach Biblioteki Ossolińskich. To zwarty, dobrze zachowany brulion w płóciennej oprawie ze skórzaną wstawką osłaniającą grzbiet. Na frontowej okładce widnieją dwie naklejki – w lewym górnym rogu mniejsza, z sygnaturą Biblioteki Ossolińskich, natomiast w centralnej części większa, z podkreśloną datą roczną „1895” i dopiskiem „Szkice”. Dukt wskazuje na zapis odręczny autora, który na wklejce brulionu umieścił motto z *Dziadów* Adama Mickiewicza: „Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać, Żebrać litości nie będę umarły!” oraz rachunki słupkowe o przypadkowej lokalizacji. W brulionie prócz *Lili* znalazły się również inne utwory nowelistyczne, z których pisarz chciał stworzyć cykl zatytułowany *Ze wsi*. Miały do niego należeć utwory: *Przy robocie*, *Lili*, *W porębie*, *Pewnego dnia*, *Maciej Boryna*, *Koń*, *Wenus z Milo*. Tak wynika z informacji zamieszczonych na wkładce maszynopisu, dołączonej do brulionu przez Bibliotekę Ossolińskich. Sam autor także zrobił spis treści z tytułami i dopiskami z miejscem publikacji każdego utworu, jednak lista ta była wielokrotnie korygowana, co uniemożliwia dokładne odczytanie. W spisie tym *Lili* była zapisana początkowo jako *Benefis*, a później *Poświęcenie*, które to tytuły pisarz ostatecznie wykreślił i nadpisał *Lili. Żałosna idylla* z dopiskiem „Kurier Warszawski”. Utwór poprzedza nowela *Przy robocie*, zajmująca niecałe 6 kart zapisanych obustronnie. Z daty znajdującej się na końcu tekstu wynika, że Reymont zakończył pracę 25 września 1895 roku, czyli dwa dni przed przystąpieniem do pisania *Lili*. Nowela rozpoczyna się na stronie 15 według odręcznej paginacji autora i liczy ich aż 68. Została zapisana podobnie, jak inne utwory – czarnym atramentem na kartach bez linii i kratek. Marginesy są wąskie, oszczędzające miejsce. Utworem następującym po *Lili* jest nowela *W porębie*, którą

genetycznej manuskryptu oraz jego komparacji z pierwszym wydaniem książkowym⁸. Celem tych analiz jest ukazanie procesu kształtowania i doskonalenia dzieła, który był uzależniony od wydarzeń życiowych i doświadczeń osobistych Reymonta. Pozwalają one zatem wskazać kierunki rozwoju poszczególnych elementów fabuły ze ścisłym uwzględnieniem kontekstu biograficznego. *Lili* stanowi doskonały przykład wskazywanej zgodnie przez badaczy Reymonta fundamentalnej cechy jego twórczości: wykorzystania własnych przeżyć do tworzenia kompozycji fabularnych. Nowela należy do najwcześniejszych prób pisarskich, w których Reymont wykorzystał doświadczenia z okresu, gdy był członkiem wędrownej trupy teatralnej. Użycie wybranych narzędzi krytyki genetycznej do zbadania rękopisu *Lili* pozwala także oczyścić ten utwór z utrwalanych latami błędnych tez i nadinterpretacji⁹. Analiza manuskryptu pozwala uporządkować wiedzę na temat genezy utworu.

Nowela *Lili* powstawała jesienią 1895 roku¹⁰. Początkowo miała ona nosić tytuł *Benefis*, lecz tuż przed drukiem pisarz zdecydował się na zmianę. Pomyśl na fabułę, w której młody ziemianin zakochuje się w aktorce, zrodził się najpewniej podczas pracy nad innymi utworami o środowisku teatralnym. Reymont podejmował ten temat między innymi w opowiadaniu *O zmroku* (1886), we *Franku* (1891), *Adeptce* (1892) i częściowo w *Fermentach*, które zaczął pisać niedługo po ukończeniu *Lili*¹¹. Były to twory, w których wykorzystał własne doświadczenia z okresu fascynacji teatrem, trwającej z przerwami od 1885 do 1892 roku. Na początku lat 90. występował ze skierownicą trupą amatorską¹². W analizie genetycznej tekstu *Lili* istotne są

Reymont napisał 21 października 1895 roku w Wolbórcie. Kolejne zapisy w brulionie pochodzą już z jesieni 1897 roku.

⁸ Ze względu na ograniczenia wynikające z formuły artykułu naukowego, zakres analiz nie obejmuje wersji noweli *Lili* publikowanej odcinkowo w „Kurierze Warszawskim” i w dodatku „Iydzień” do „Kuriera Lwowskiego”.

⁹ Mowa o badaniach Barbary Koc, które są nieustannie rewidowane i korygowane przez współczesnych reymontologów. Skale zaniechań zarysowują prace Beaty Utkowskiej: *Poza powieścią* oraz *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009, a także szkice autorstwa Doroty Samborskiej-Kukuć: *Barbara Kocówna jako biografistka Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 2022, t. LXXVII, s. 167–181, „Lubię się rozmazywać i przez własną miękkość czuję wszystko w barwach jaśniejszych niż jest w istocie” – ślady Antoniny Szczygielskiej w listach i notatkach Reymonta, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2, *Stefania z Hulanickich Litwska – młodzieńcza miłość Reymonta (wobec nagromadzonych niejasności)*, „Pamiętnik Literacki” 2023, 2, s. 217–229.

¹⁰ Informują o tym daty dzienne którymi Reymont opatrywał regularnie dopisywane partie tekstu. Ich przedział czasowy – od 27 września 1895 roku do 4 października – dowodzi temu, że pomyśl na dzieło był klarowny i względnie spójny. Tylko 29 września nie dopisał żadnej części. Partie tekstu zapisane między 27 września a 2 października rozpoczynają się od nowych scen, natomiast fragmenty z 3 i 4 października były urywane w środku akcji i dopisywane kolejnego dnia. Zapis ten łączy się także ze starannością pisma – im bliżej końca, tym dukt stawał się mniej czytelny. W treści wielokrotnie pojawiają się adnotacje i wskazówki, które jednoznacznie sugerują, jak rozwinąć wątek w ostatecznym wariantcie. Rękopiśmienna wersja noweli jest uboższa w szczególowe i plastyczne opisy przyrody, przestrzeni i postaci.

¹¹ B. Utkowska, *Poza powieścią*, s. 59.

¹² Wtedy też poznał Antoninę Szczygielską, którą Barbara Koc utożsamiała z pierwowzorem *Lili*, błędnie odczytując imię aktorki z rękopisu jako „Tosia”. Reymont rzeczywiście posługiwał się wymiennie dwoma imionami bohaterki, lecz żadnym z nich nie była Tosia. Były to Pola i Cesia (najczęściej Ceśka). Antoninę Szczygielską (ur. około 1870) Reymont poznał w 1892

także konteksty biograficzne z lat późniejszych, kiedy Reymont czuwał nad przygotowaniem osobnego wydania utworu w 1899 roku.

Materiałów ściśle związanych z nowelą, stanowiących *dossier*¹³ genezy, nie ma wiele. Nie dysponujemy dziś żadnymi notatkami ani listami z okresu pracy nad utworem. Chronologicznie najbliższy okresu zapisywania *Lili* w brulionie jest list Reymonta z 17 listopada 1895 roku. Był on skierowany do brata Franciszka Rejmenta, któremu pisarz żalił się na nadmiar pracy, przytłoczenie kłopotami rodzinnymi i znużenie klimatem prowincji, skutecznie zniechęcającym go do przedłużania pobytu w Wolbórze:

Mam już dosyć wsi, powietrza, sielanki i nudów. [...] Jestem przy tym śmiertelnie zmęczony robotą; co chcesz, dwa miesiące tak orać, jak ja orzę, i jeszcze w takich warunkach, że się nie ma gdzie orzeźwić, nie można się rozerwać nigdzie i ani na chwilę zapomnieć o robocie, to diablo męczy¹⁴.

Lili była związana z okresem intensywnej pracy twórczej nastawionej na rozwój kariery literackiej. Świadczy o tym notatka w dzienniku z 28 września, czyli dzień po rozpoczęciu pracy nad nowelą, w której Reymont wspominał zmarłą matkę i rozmyślał nad swoją przyszłością¹⁵:

5 lat, ogromny kawał życia – a dla mnie tak ważny, bo przez te pięć lat poszedłem daleko ku przyszłości i ku śmierci – 3 lata służby kolejowej, początki kariery literackiej, życie dla literatury, pielgrzymka, podróż do Anglii, powieść, pewnego rodzaju początek rozgłosu, przynajmniej pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi, życie w świecie nowym, tysiące rzeczy, myśli, ludzi, wrażeń – podróż do Włoch. – Najważniejszy okres mojego życia. Nie wiem, czy za lat dwadzieścia, przeglądając ten notatnik, będę czymś już, nie wiem. Szczęśliwym będę, czy nie?¹⁶

Następny diariuszowy zapis pochodzi z 18 października i krótko informuje o kilkudniowym pobycie pisarza w Warszawie. *Lili* powstawała w atmosferze narastających problemów rodzinnych i natłoku powinności literata. Tuż po jej ukończeniu 10 października Reymont zaczął pracować nad *Fermentami*, z którymi wiązał wielkie nadzieje. Z listów i notatek wynika, że długo przed rozpoczęciem pisania powieści obmyślał jej szczegółowy projekt. Pracował więc równolegle nad kilkoma utworami.

Podobnie jak w przypadku późniejszych *Fermentów*, także w *Lili* Reymont wahał się nad ostatecznym brzmieniem tytułu¹⁷. Na samym początku

roku w Skierniewicach za pośrednictwem aktorki Zofii Noiret. Z zachowanych notatek i listów wynika, że pisarz obdarzył dziewczynę uczuciem, które wygasło w połowie 1894 roku.

¹³ Posługuję się pojęciem *dossier* zaczerpniętym z kanonicznej publikacji Pierre'a-Marca de Biasiego, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prusak, Warszawa 2015, s. 52.

¹⁴ W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1973, s. 71.

¹⁵ Była to piąta rocznica śmierci Antoniny z Kupczyńskich Rejmentowej.

¹⁶ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły*, s. 180.

¹⁷ T. Jodełka-Burzecki, *Reymont przy biurku*, Warszawa 1978, s. 216.

stworzył projekt dramatu zatytułowany *Benefis*¹⁸. Miała to być komedia pomyłek, w której wędrowni aktorzy przemierzają wieś, aby sprzedać bilety na przedstawienie benefisowe¹⁹. Utwór ten nigdy się nie ukazał, lecz pomysł na wędrowkę z biletami został wykorzystany w *Lili*, dlatego też nieopublikowany szkic dramatyczny należy zakwalifikować jako falstart²⁰. Starannie wykreślony tytuł *Benefis* znajduje się w centralnej części górnego marginesu manuskryptu noweli. Jego deszyfracja była możliwa dzięki częściowo widocznej majuskułce, przebijających spod skreśleń pozostałych liter wewnątrz wyrazu oraz jego długości. Całość kończy znak zapytania, który wskazuje na to, że wariant tytułu był wersją tymczasową, pozostawioną do namysłu autora²¹. Po lewej stronie widnieje inny częściowo podkreślony tytuł, zapisany mniejszymi literami: „Poświęcenie. Szkic.” Tytuł ten nawiązuje do fabuły, w której młoda aktorka poświęca swoje uczucie, odrzucając oświadczyzny. Robi to w obawie przed domniemaną krytyczną oceną rodziny ukochanego. Dopisek „szkic” może sugerować, że prezentowana historia ma celowo uproszczoną formę, przeznaczoną do dopracowania. Jeśli dwuczłonowy tytuł był formą ostateczną, to intencją pisarza mogło być za-sygnalizowanie czytelnikowi, że przedstawiona problematyka celowo nie została pogłębiona. Ostatnim wariantem znajdującym się w rękopisie jest zapisany wyraźnie większymi literami tytuł *Lili*. Nawiązuje on do zdrobniałej formy imienia narzeczonej Reymonta Aurelii z Szacsznajderów²². Dopisany został nad pierwotnym tytułem „Benefis” prawdopodobnie wiosną 1898 roku, kiedy autor wprowadzał do tekstu zasadnicze korekty na potrzeby publikacji w „Kurjerze Warszawskim”, o czym wiadomo z listu do Chylińskiej. Jest to jeden z dwóch bezpośrednich przekazów, w których Reymont pisał o przeróbkach w *Lili*. Drugi to autorska adnotacja zapisana w nawiasie na ostatniej stronie manuskryptu: „Przepisano dnia 1–18 luty 1898 w Paryżu. Drukowany: Kurier Warszawski Kwiecień, Maj, Czerwiec 1898. Wyda w książce, w wydaniu ilustrowanym u Gebethnera i Wolffa”²³.

¹⁸ Rkps 6954/I w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

¹⁹ B. Utkowska, *Poza powieści...*, s. 81.

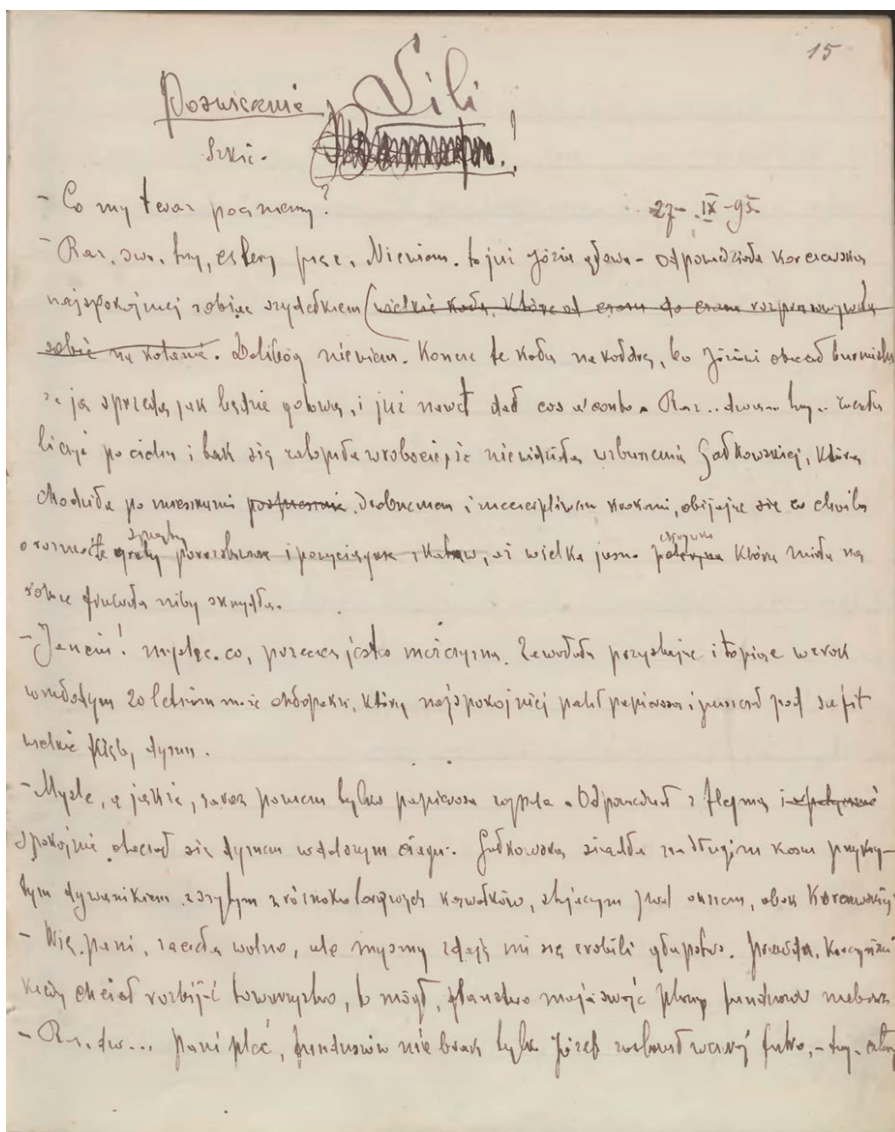
²⁰ P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, s. 63.

²¹ Znak zapytania jest prosty, dlatego może przypominać wykrzyknik. Grafia Reymonta pełna jest wariantywnych zapisów, które nastroją problemów i dylematów w deszyfracji. Trudno jednak znaleźć uzasadnienie dla użycia wykrzyknika w tej wersji tytułu.

²² Aurelia Marianna z Szacsznajderów, 1 v. Szablowska, 3 v. Czeszerowa (1871–1944) – w 1893 roku wyszła za dziennikarza Teodora Szablowskiego. Małżeństwo zostało unieważnione przed ślubem z Władysławem Reymontem. Uroczystość zaślubin odbyła się 15 lipca 1902 roku w Krakowie. Władysław Reymont nadając imiona bohaterkom swoich dzieł, często sięgał po imiona aktualnych partnerek.

²³ W.S. Reymont, *Benefis*, rękopis komedii, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 6960/I. Prowienięncę tytułu zawiera także *Nowy Korbut*. W wykazie twórczości Władysława Reymonta pod numerem 2 widnieje informacja: „*Benefis*. Komedia. Powst. 1895. Nie druk. Rkps Ossol. sygn. 6960/1 – pierwotny tytuł *Pożegnalne przedstawienie*. Pomysł rozwinięty w noweli *Lili*”. Pod wskazaną sygnaturą znajduje się wcześniej przywołany rękopis *Lili*, lecz nie zawiera on wersji tytułu *Pożegnalne przedstawienie*, lecz *Poświęcenie. Szkic*. W podpunkcie 8 w *Nowym Korbutie* widnieje już wariant: *Lili. Załosna idylla*. z informacją, że pierwsza redakcja nosiła tytuł *Poświęcenie. Szkic* i powstała w 1895 roku. Do tego dodano także informację, że w opowiadaniu wykorzystano motywy komedii *Benefis*. Zob. *Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe M–S*, oprac. Z. Szweykowski, J. Maciejewski, W. Albrecht-Szymanowska, Warszawa 1977, s. 372.

Kolejnym źródłem wiedzy o tytule jest bibliografia zawartości dodatku „Tydzień” do „Kuriera Lwowskiego” z lat 1893–1906. W 1898 roku redakcja „Kuriera Lwowskiego” zawarła umowę z Reymontem na przedruk *Lili* w tym dodatku. Tytuł brzmiał wówczas: *Lili. Idylla sentymentalna*²⁴. Jednak w numerze z 3 lipca 1898 roku, w którym ukazał się pierwszy fragment *Lili*, figuruje znany dziś podtytuł *Żalozna idylla*.



Ilustracja 1. Tytułowa strona noweli *Lili*. Ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Rkps 6960/1, k. 21

²⁴ Zob. F. Lichodziejewska, *Tydzień: 1893–1906. Bibliografia zawartości*, Wrocław 1959, s. XX.

Należy więc uporządkować ustalenia: wykorzystując wcześniejszy pomysł na komedię, Reymont napisał nowelę ze wstępnym tytułem *Benefis*, zmienionym następnie na *Poświęcenie. Szkic*. Wiosną 1898 roku skorygował tekst, zmienił tytuł i przeznaczył rzecz do publikacji w „Kurierze Warszawskim”. Pewne jest więc, że powstała jeszcze jedna wersja rękopiśmienna tzw. rękopis ostateczny, czyli stabilny punkt odniesienia (*terminus ad quem*), przeznaczony bezpośrednio dla redakcji „Kuriera Warszawskiego”²⁵. Pierwopis *Lili* zawiera bowiem mnogość elementów świadczących o roboczym charakterze tekstu.

Jakie więc korekty wprowadził Reymont wiosną 1898 roku, przygotowując nowelę do druku? Tekst, który prezentuje się po deszyfracji manuskryptu, jest w wielu istotnych aspektach inny od tego z wydania z 1899 roku. Zmienia się repertuar wątków, charakterystyka poszczególnych postaci i opisy miejsc. Autor *Komediantki* głównymi bohaterami uczynił młodą parę aktorów: niespełna siedemnastoletnią, dobrotliwą i naiwną Lili oraz młodzieńca o szlacheckim pochodzeniu Leona Zakrzewskiego, który dołączył do wędrownej trupy, ponieważ zakochał się w Lili. Po północnej tułaczce, życiu na skraju nędzy szlachcic oświadcza się ukochanej, która go przyjmuje, ale po krótkim czasie zrywa zaręczyny²⁶. Okazuje się bowiem, że matka dziewczyny miała podobne doświadczenia w młodości i desperacko stara się zapobiec małżeństwu córki, które ją unieszczęśliwi. Lili pod wpływem matki okłamuje Leona, że ma kochankę, co wywołuje u niego atak gniewu i agresji. Reymont ukazał także relacje łączące innych aktorów oraz realia życia wędrownej trupy teatralnej.

Znaczące różnice, które stają się widoczne po porównaniu manuskryptu *Lili* z pierwszym wydaniem, dotyczą kreacji tytułowej postaci. Autor wahał się, jakie wybrać dla niej imię. Na pierwszych 41 kartach rękopisu główna bohaterka nosiła imię Pola, a od 42 karty już Ceśka. W zależności od sytuacji współtowarzysze zwracali się do niej: Ceśka, Cesia, Cecylia, Cecha. Radykalnej zmianie uległ także jej wygląd – pierwotnie miała „czarne, ogromne oczy o połysku aksamitu” i „krótkie czarne włosy, które jej w lokach opadały aż na kołnierz”²⁷. W wersji drukowanej natomiast wyróżniały ją „ogromne, błękitne oczy” i „jasne jak len, popielate włosy, które niesformnymi kosmykami, nastroszone, puszyste, spadały jej na czoło, zakrywały skronie i jak popielate płomyki pełzały po białym karku”²⁸. Odmienny wygląd młodej aktorki miał być spójny z wizerunkiem Aurelii z Szacznajderów – ówczesnej wybranki serca Reymonta. Pisarz przesyłając ilustratorowi Tadeuszowi Jaroszyńskiemu fotografię ukochanej, poprosił o upodobnienie do niej tytułowej bohaterki²⁹.

²⁵ P.-M de Biasi, *Genetyka tekstów*, s. 77.

²⁶ W książce oświadczyzny Leona są znacznie bardziej uroczyste i nastrojowe, ponieważ bohater kupił kwiaty i wyrafinowane potrawy wigilijne. Młodzi przytulali się i całowali.

²⁷ Rkps 6960/I, k. 23. Ze względu na niekonsekwentną paginację odautorską, posługuję się numeracją kart.

²⁸ W.S. Reymont, *Lili. Żałosna idylla*, Warszawa 1899, s. 9-10.

²⁹ Nie wiadomo, na której fotografii Aurelii z Szacznajderów Szablowskiej wzorował się Jaroszyński. Z dwudziestu jeden ilustracji na siedmiu sportretowano tytułową postać. Na większości z nich trudno ocenić podobieństwo, ponieważ ujęcie postaci skutecznie to unie-



Ilustracja 2. Reprodukacja fotografii Aurelii z Szacznajderów Reymontowej z 1910 roku za *Dziennikiem nieciąglym*



Ilustracja 3. Lili i Leon Zakrzewski, ilustracja w książkowym wydaniu noweli Reymonta z 1899 roku, s. 121

możliwia. Najdokładniejszy portret Lili to ten, przedstawiający ją z Zakrzewskim (s. 121). I tutaj podobieństwo to jest dostrzegalne – zwłaszcza gdy zestawić ilustrację z fotograficznym portretem Aurelii Reymontowej z 1910 roku (zob. *Dziennik nieciągly*, s. 195).

Wniosek o upodobnieniu wyprowadziła B. Koc na podstawie korespondencji W.S. Reymonta, zob. W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002. List z prośbą Reymonta do Jaroszyńskiego nie zachował się.

Reymont zmienił również cechy charakteru tytułowej bohaterki. Pierwotnie była bardziej asertywna i odważna. W potyczce słownej z zazdrośną współtowarzyszką Gałkowską bez ogródek nazywa ją „wiedźmą”³⁰. W wersji podanej do druku zrezygnowano z tego wątku. Jego miejsce zajęły uszczypliwości Gałkowskiej na temat naiwności Lili i pokorne milczenie młodej aktorki, która najczęściej nie reagowała na zaczepki słowne. W opublikowanym wariantcie autor dodał także bardziej prowokującą scenę z tytułową bohaterką, która przebiera się przy współtowarzyszach, nie mając na sobie gorsetu. Zauważyła to jeden z nich, krzyżąc: „Lili nie ma dzisiaj gorsetu!”³¹. Aktorka oburza się i skarży starszej aktorce Korczewskiej: „Łobuz! Dyrektorowo! niech on nie patrzy na mnie!”³². Cała sytuacja zostaje odebrana przez współtowarzyszy jako poza Lili, która udaje niewinną i celowo kokietuje mężczyzn. Fragment ten ujawnia brak zaufania wobec dziewczyny oraz stereotypowe postrzeganie jej osoby, zgodne z dominującymi wówczas przekonaniem o młodych aktorkach.

Pisarz, chcąc ukazać skrajne warunki życia artystów wędrownego teatru, obskurne mieszkania, brak pieniędzy na podstawowe potrzeby, często także głód i wynikające z niego choroby, zawarł w noweli obszernie i szczegółowo opisy miejsc, w których przebywali i żyli aktorzy. Prezentuje na przykład lokum, które wynajmują bohaterka i jej matka – przy czym opis ten znacząco zmienia się w kolejnych wersjach tekstu. Rękopis³³:

Skinał głową potakując i weszli do niskiego [?] parterowego domu, w którym od podwórza wynajmowały Pola z matką pokój maleńki.

Matka siedziała pod oknem i czytała odcinki dzienników oprawne w niebieskawy aktowy papier. Była to jej ciągła i ulubiona lektura. Podniosła tylko na nich oczy i czytała dalej.

Pola się rozebrała a Leon usiadł na jakiejś ~~koszu~~ kanapce twardej, której aksamit dawno spłowiał i był poprzeszywany wielkimi supełkowymi kołami do oparcia głów. Stół staroświecki

Bukiety suchych[?] kwiatów, co hrabia jakiś[?] ze wsi przysyłał dwa razy nakrytym[?] stole, na jednej nodze okryty serwetą szydełkową, na wielkiej patarafce[?] z zielonej włóczki, z której imitującej trawę, z której wychylały się różowawe gniazdko i jakieś żółte ptaszki wyciągały dzioby. Dźwigał wspianiałą lampę z czapeczką[?] z włóczki. Pomędzy oknami coś w rodzaju toalety[?]. Stare poprzecierane lustro w ramach z brązu złoconego i poczeriałego obwiedzione girlandą róż żółtych i czerwonych z bibułki, pod tym dwa lichtarze olbrzymiej wysokości, posrebrzane, [---] na oknach[?] znowu zielono żółtych z ptaszkami, w kącie zielony parawanik zasłaniał łóżko, a drugi w drugim coś w rodzaju kominko-pieca.

³⁰ Rkps 6960/I, k. 24.

³¹ W.S. Reymont, *Lili*, s. 10.

³² Tamże.

³³ W transliteracji przyjęto następujące zasady zapisu: wyrazy o niepewnej deszyfracji oznaczono „[?]”, wyrazy nieczytelne – „[---]”, słowa przekreślone przez autora również przekreślono. Zachowano oryginalną ortografię. Przywołany cytat pochodzi z kart 34–35 rękopisu. Fragment od „jakieś żółte ptaszki” do „uginiała się jak huśtawka” został ukośnie przekreślony przez pisarza.

Była jeszcze serwantka mahoniowa, z której poza szkieł wyglądały całe stosy niebiesko malowanych talerzy, kieliszków i najrozmaitszych cacek porcelana-

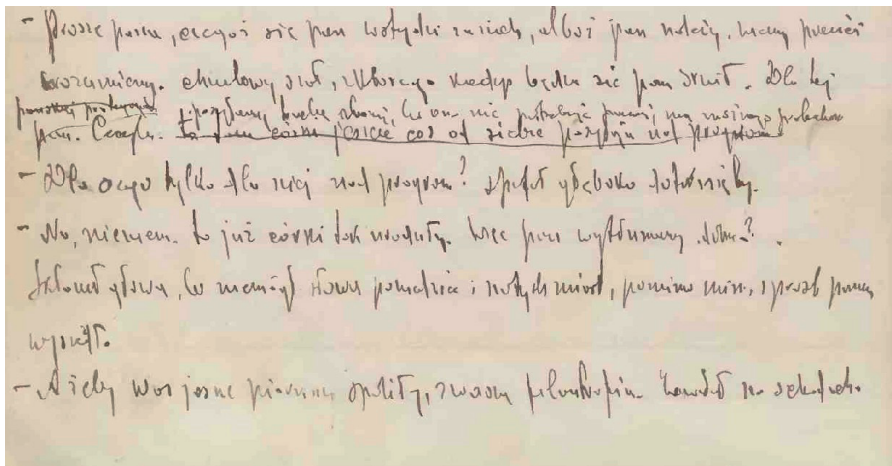
Podłoga była czysta, wywoskowana, ale każda deska z osobna ugięła się jak huśtawka. Na ścianach obciągniętych ~~blado niebieskim~~, w ~~róże czerwone~~, ~~ordynarnym[?] papierem~~, wisiały jakieś ~~spłowiałe~~ fotografie, na których ~~twarze wyglądały jak duchy~~, powinszowania oprawne w ramki, wypisane niezmiernie starannie, i ~~odreżnie[?]~~ książkę Józef, Korczewska[?], Sobieski pod Wiedniem itd. a na półeczkach dosyć dużych szarzały[?] całe stosy książek w wytartej oprawie na bibule drukowanych i stos roczników Tygodnika Ilustrowanego. Pokój odnajmowali od starej, samotnej kobiety, wdowy po kopalniowym [---] urzędniku, która mieszkała przez ścianę[?] od ulicy. Cicho tutaj było, ~~bardzo spokojnie~~, ~~bardzo czysto~~ i ~~bardzo staroświecko~~ w powietrzu unosiła się ~~delikatna~~ woń jabłek, które szeregim ~~zwiądły~~ za szklami serwantki. Zakrzewski ile razy tutaj wchodził poważniał jakoś, bo mu ten pokój przypominał dom i teraz podziałal jeszcze silniej, spoglądał na drzwi idące do gospodyni i zastawione staroświecką, wysoką komodą i chwilami mu się zdawało że zaraz otworzy i wejdzie nimi matka.

W wersji drukowanej mieszkanie kobiet było jeszcze skromniej urządzone.

Skinął głową, i weszli do małego parterowego domku, oddzielonego od ulicy sztachetami, malowanymi na zielono. Lili mieszkała z matką, w maleńkim pokoiku od podwórza. Matka siedziała pod oknem, okręcona w kołdrę, bo zimno było w pokoju; czytała odcinki dzienników, oprawne w niebieski aktowy papier; była to jej ciągła i ulubiona lektura. Podniosła oczy na wchodzących, skinęła Zakrzewskiemu głową i czytała dalej. Lili poszła się rozbierać za parawanik, który osłaniał kominek i łóżko, a Leon usiadł na kanapce, której pokrycie było niegdyś wiśniowe, i również niegdyś było aksamitne i całe, bo teraz nie miało żadnej barwy, a dziury i szwy niezliczone i końce wylażających sprężyn, pokryte były szydełkowym pokrowcem. Stół staroświecki, okrągły, na jednej nodze, okryty włóczkową serwetą, dźwigał wielką lampę osłoniętą abażurem z niebieskiej bibułki i stojącą na patarałce z zielonej włóczki, imitującej trawę, z której wychylały się różowe gniazdzka, pełne żółtych ptaszek, wyciągających niebieskie dzioby. Na ścianach, pokrytych bladoniebieskim papierem w róże czerwone, wisiały jakieś stare fotografie, majające spłowiałymi, zatartymi twarzami, jak widma, kilka pożółkłych portretów sławnych ludzi i dwa powinszowania wyszyte na kanwie i oprawne w czarne ramy. Podłoga była utrzymana niezmiernie czysto, ale każda deska z osobna ugięła się jak huśtawka, aż stolik się kołysał i wysoka serwantka, stojąca pomiędzy oknami, brzęczała szybami i masą talerzy i cacek porcelanowych, jakie poza szkłem były ustawione. W rogu pokoju, poza matką, stała trzciniowa półka, pełna książek starych, poobdzieranych, i kompletów *Tygodnika Ilustrowanego*. A nad kanapką wisiało stare, wpół oślepie lustro w poczerniałych ramach, w stylu cesarstwa. W pokoju

panowała wielka cisza, przesycona zapachem jabłek, które się czerwieniły z poza szyb serwantki, i zapachem starości. Wszystko tutaj było tak stare, polatane, wytarte, stoczone przez czas i robaki, że tylko wielkim nakładem pracy mogło się trzymać w całości. Pokój odnajmowały od jakiejś staruszki, domierającej w sąsiednim od ulicy pokoiku. Zakrzewski, ilekroć wchodził do tego mieszkania staroświeckiego, poważniał, bo mu ten pokój przypominał pokój babki i dom rodzinny. Teraz również miał takie uczucie, patrząc na drzwi, że za chwilę usłyszy stuk kija babki, lub zobaczy wchodzącą matkę³⁴.

W pierwszej wersji utworu Reymont chciał także ukazać łagodniejszy stosunek otoczenia do aktorów, szczególnie do aktorek uznawanych za kobiety o wątpliwej moralności. Tak też sądzono o Lili, którą żona miejscowego doktora wraz z córkami oskarżała o romans z podstarzałym hrabią. Doktorowa miała tylko powiedzieć Zakrzewskiemu, że wraz z córkami przygotowała paczki dla ubogich artystów. Podarunek dla panny Cecylii miał być większy, ponieważ doktorówny chciały dołożyć coś od siebie „nad program”³⁵. Zdanie to jest częściowo skreślone.



Ilustracja 4. Fragment rękopisu ze skreślonym wersem
Rkps 6960/I, k. 62

Nad przekreślonym zdaniem o większej paczce widnieje dopisek: „Dla tej pańskiej protegowanej posyłamy trochę mniej, bo ona nie potrzebuje, przecież ma możnego protektora”³⁶. Reymont postanowił wzmocnić wątek oskarżeń wobec Lili i tym samym stworzyć bardziej krytyczny portret filantropki. W wydaniu książkowym fragment ten brzmi następująco:

³⁴ W.S. Reymont, *Lili*, s. 67–70.

³⁵ Jak się później okaże, „nad program” dołączono do paczki anonimowy list pełen obelg pod adresem Lili, która miała być utrzymanką podstarzałego hrabię. Rkps 6960/I, k. 62.

³⁶ Rkps 6960/I, k. 62.

- Tej pannie posyłam trochę mniej! - zauważyła doktorowa z dyskretnym uśmiechem. Spojrzała na nią pytająco, nie śmiejąc się odezwać.
- Bo, podobno... ktoś się nią opiekuje dosyć gorliwie, więc musi jej na niczym nie zbywać. Te panie umieją sobie radzić! - wzruszyła pogardliwie ramionami.
- Pani dobrze wie, że się nią kto opiekuje? - zapytał cicho, tak cicho i zło-wrogo, że doktorowa spojrzała na niego ze zdziwieniem.
- Przecież to powszechnie wiadomo, że hrabia! Chodźmy do salonu³⁷.

Jednym z bardziej rozbudowanych w drukowanej wersji fragmentów jest ten, relacjonujący zerwanie zaręczyn. W rękopisie jest on krótki i ograniczony do opisu indywidualnych przeżyć postaci. W wersji książkowej autor dodał wątki wspólnego wyjścia Lili i Leona na ślizgawkę, ich dłuższą rozmowę, pożegnanie i niespodziewaną wizytę młodej aktorki w kościele. Zerwanie następuje dopiero po wspólnym powrocie z kościoła do domu. Dodatkowe fragmenty pozwalają lepiej przyjrzeć się bohaterce, jej cierpieniu, rozterkom oraz motywacjom. Leonowi gniew odebrał zdolność krytycznego myślenia. Kiełkujące w nim wątpliwości wobec rzekomej niewierności Lili umocniły się w pełni po usłyszeniu jej decyzji o rozstaniu. W napływie złości rzuca narzeczonej anonimowy list pełen ohydnych oskarżeń wobec niej. W manuskrypcie ten fragment został dopisany ukośnie na prawym marginesie wyraźnie staranniejszym pismem. Natomiast w opublikowanym wariantcie wymieniono ten wątek na rzecz kwestii wypowiedzianej przez Leona: „Potrzebowałam mnie za parawan! Więc to wszystko, wszystko prawda!”³⁸. W obu wersjach Lili nie odnosi się do zarzutów i milczy.

Widoczne różnice w usposobieniu bohaterki można zaobserwować także w zakończeniu, kiedy podaje nieprawdziwy powód zerwania zaręczyn. W rękopisie jest bardziej pewna siebie i zdystansowana:

- Nie kocham pana. Odpowiedziała wolno i chwyciła się balustrady, aby nie runąć.
- Tak wiem to i pani masz kochanka.
- Tak, mam kochanka, odpowiedziała automatycznie
- I tak to zimno mówisz. Mam kochanka, ty masz kochanka, ty! Syczał coraz groźniej, bo go złość dławiała.
- Tak, któż ma prawo zabronić mi tego - powiedziała znów, chciała zawrócić i odejść, ale zatrzymał za rękę³⁹.

W książce bohaterka bardziej przeżywa rozstanie; z trudem stara się zapanować nad emocjami. Kłamstwo o kochanku odbiera jej odwagę:

- Nie... kocham pana! - wydusiła wolno, wyraźnie akcentowała każde słowo, chwytając się równocześnie balustrady, aby nie upaść.

³⁷ W.S. Reymont, *Lili*, s. 170.

³⁸ Tamże, s. 254.

³⁹ Rkps 6960/I, k. 84.

- I nie kochałaś mnie nigdy, bo miałaś kochanka, bo masz go i teraz! - zawołał chrapliwie.
- Miałam kochanka... mam i teraz kochanka, mam. Głos się jej złamał, zabrakło jej dźwięków, patrzyła błędnie na łby końskie, wychylając się z za sztachet ogródka⁴⁰.

Przygotowując tekst do druku, Reymont dokonuje również zmian w sposobie prezentacji Leona Zakrzewskiego i w scenach z udziałem tej postaci. Pisarz dodał scenę, w której zaczyna on rozmowę z matką Lili, aby przerwać niezręczne milczenie w czasie nieobecności narzeczonej, przygotowującej herbatę. Świadczy to o zachowywaniu pewnego dystansu przez matkę dziewczyny i jednocześnie staraniach Leona o zbliżenie się do rodziny. W wersji książkowej autor w sposób bardziej przekonujący uzasadnił złe samopoczucie bohatera, opuszczającego mieszkanie dziewczyny w stanie rezygnacji i rozdrażnienia, wynikających z niewygodnych warunków oraz braku prywatności. Doświadczenie to potęguje jego tęsknotę za rodzinnym domem, który porzucił, przystępując do wędrownej trupy aktorskiej pod wpływem rodzącego się uczucia do Lili.

W drukowanej wersji utworu zmienione zostały okoliczności poznania się pary głównych bohaterów. W rękopisie to Pola (po zmianie Lili) przyjechała do majątku Leona z biletami na swój benefis:

Przypomniał sobie najdokładniej jak mu służący zameldował w stodołach, gdzie był przy młocce, że jakaś mieszkacie[?] państwo przyjechali i chcą się zobaczyć. - Poszedł. Była to Pola z Felusiem. Grali w sąsiedniej Ostrołance[?] i przyjechali z biletami na Benefis Poli - Pamięta to wrażenie jakie na nim zrobiła, pamięta, że ich zostawił na obiedzie, bo akurat rodziców nie było w domu, że kupił coś dwadzieścia biletów, że ich odesłał powozem, pamięta że przyjechawszy na przedstawienie a raczej[?] aby ją znowu zobaczyć, spotkał ją z matką[?] w cukierni[?], jak mu ciężko było się po zapoznawać bliżej[?]. Uśmiechał się teraz wspominając. To przedstawienie, kolacja, jakie całemu towarzystwu wyprawił. Wszystko, cały dwumiesięczny ich pobyt, to ciągle upijanie się jej widokiem. Tą nagłą chęć zastania aktorem, aby z nią być razem. Te burze w domu jakie z tego powodu powstały, skandal prawie. Wyjazd z domu wieczorem⁴¹.

W wydaniu z 1899 roku natomiast bohater z własnej inicjatywy wybiera się na przedstawienie, gdzie poznaje Lili:

Leon nie zważał na to; zrobiło mu się zimno, więc zaczął spacerować po altance i z coraz większą żywością przypominał sobie poznanie Lili. Pół roku temu był jeszcze w domu, przy gospodarstwie, w Łomżyńskim. Poznał Lili na przedstawieniu, jakie w sąsiednim miasteczku dawała nędzna trupa prowincjonalnych aktorów: poznał ją i zakochał się na

⁴⁰ W.S. Reymont, *Lili*, s. 294.

⁴¹ Rkps 6960/I, k. 37.

śmierć. Byłby cały majątek poświęcił dla niej, ale szybko się przekonał, że tą drogą nie dojdzie do celu, a że był bardzo zapałny i kochał się w niej namiętnie, rzucił dom i cichaczem wstąpił do tej samej trupy, aby tylko być z nią razem. Nie myślał wtedy, na czym się skończy; widywał ją codziennie i codziennie przekonywał się, że to był jeden z najczystszych i najpiękniejszych kwiatów, jakie kiedykolwiek wykwitnęły na bagnistym gruncie teatru⁴².

Pierwotnie więc Lili miała szansę zobaczyć dom rodzinny narzeczonego, który nazywała później „pałacem”, co wprawiało go w zakłopotanie. Twierdził wówczas, że to tylko skromny dwór ziemiański. To jednak nie zmieniło stosunku dziewczyny do niego i jego szlacheckiej rodziny. Lili była słusznie przekonana, że rodzice ukochanego nigdy nie zaakceptowałyby związku jedyne go syna z aktorką⁴³.

Reymont wprowadził także pewne zmiany w charakterystyce młodego szlachcica. W wersji z 1899 roku jest on bardziej skory do złości i gniewu wobec narzeczonej. Rzadziej towarzyszy mu lęk, który odczuwał chociażby w momencie odpierania zarzutów Lili wobec jego matki, mającej nienawidzić aktorów⁴⁴. Siła jej argumentów była większa niż próby zaprzeczania rzeczywistości podejmowane przez Leona. Miał świadomość, że dziewczyna w istocie nie myli się i że matka naprawdę nie zaakceptuje jego wyboru. W wersji z 1899 roku obawy Lili oraz pytania o jego oddanie i miłość wywołują rozdrażnienie i zniecierpliwienie Leona, o czym nie było mowy w rękopisie⁴⁵.

W manuskrypcie inny jest również stosunek współtowarzyszy z trupy do Zakrzewskiego. Leon jest osobą z zewnątrz, sponsorem, reprezentantem innej grupy społecznej. Pożycza im pieniądze, funduje jedzenie, wspomaga finansowo przygotowanie przedstawień i pośredniczy między aktorami a wyższymi sferami, co okazuje się przydatne podczas sprzedawania biletów na benefis. Leon jest także swoistą atrakcją, przynętą dla publiczności, która nie chce oglądać już tandetnych przedstawień z wynędzniałymi artystami. Zakrzewski jest inny – porządnie ubrany, zadbany, jego twarz nie nosi śladów zmęczenia i głodu; jego postać nie odpycha, a przyciąga widzów. Stosunek aktorów do Leona widać podczas wspólnej libacji u Korniszona:

- Jak się masz, dziedzic? Ha! ha! ha! Wódzia jest, kartofle są, śledzie także, a jakże! Biba wigilijna, jak się patrzy! Siadaj! – wołał Korniszon, usiłując się podnieść.
- Siadaj! Trochę sobie pijemy, trochę śpiewamy kolędę z żalości, trochę gadamy i dobrze nam. Olkowski, nalej sznytki, za zdrowie dziedzica wypijemy i zaśpiewamy jaki chórek.
- Aha! Wódki już niema! Ha! ha! – śmiał się nieprzytomnie Olkowski, pokazując pod światło pustą butelkę.

⁴² W.S. Reymont, *Lili*, s. 79–80.

⁴³ Rkps 6960/I, k. 47.

⁴⁴ Tamże, k. 46.

⁴⁵ W.S. Reymont, *Lili*, s. 110–112.

- Feler, psiatwarz! Składka, panowie! Co tam! raz pijem i raz żyjem! Co łaska, panowie, do motii.
- Mam pół rubla, bierz pół rubla! Tak, przepiję pół rubla, tak, utop się!
- mrucał pijanym głosem Feluś i po dziesiątce wykladał pieniądze na ławkę.
- Zakrzewski, postaw pan za mnie, bo groszem nie śmierdzę.
- Jak ochota, to niech diabli pół rubla wezmą, tak, po pańsku, tak!
- Ano dobrze, mam dwa ruble, macie wszystko, niech diabli wezmą.
- A toś nasz, mój królu złoty! Daj pyska, to mi szlachcic prawdziwy! Zastaw się, a postaw się! Pijaństwo urządzimy, jak się patrzy. »Wina, wina, wina dzban – to mi radca, to mi pan!« – zaśpiewał nagle. Olkowski, psiatwarz, a lećno po sznapę, a śpiesz się, bracie, a przynieś na przekąskę parę szkieł piwa⁴⁶.

W rękopisie opis ten jest bardziej stonowany. Leon nie jest tak wyobcowany i nie podkreśla się też tak mocno jego szlacheckiego pochodzenia. Częściej oddaje się rozmyślaniom o Lili; zastanawia się, czy rzeczywiście jest mu wierna⁴⁷. W opublikowanej noweli jest bardziej zdystansowany wobec tego uczucia i nie popada tak łatwo w zadumę. Ponadto jest uwikłany także w przelotny romans z Heleną Szalkowską – dojrzałą i ponętą aktorką, która zdradza męża z bogatymi mężczyznami⁴⁸. To głównie Szalkowska zarzuca Lili pozowaną naiwność, rozwiązłość i przede wszystkim przypisuje fałszywe intencje wobec Zakrzewskiego. Jest postacią jednoznacznie negatywną, tworzącą antynomię dla tytułowej bohaterki. W wersji rękopiśmiennej po zerwaniu szlachcic idzie wyzalić się do Felusia, natomiast w wersji drukowanej spotyka Szalkowską, z którą idzie do jej mieszkania. Aktorka odurza go alkoholem i spełnia swoje początkowe zamiary uwiedzenia. Po wszystkim Leona dręczą wyrzuty sumienia; udaje się z Felusiem do szynku, ale nie znajduje u niego żadnego wsparcia, lecz tylko potwierdzenie swoich słów:

O zmroku dopiero wyszedł, ale był tak wściekły na siebie, że, spotkawszy Felusia z Szalkowskim, od którego odwrócił się pomieszany, pominął; Felusia zaprosił na wódkę do jakiegoś szynku i wręcz mu tam powiedział:

- Spoliczkuj mnie pan, powiedz mi, że jestem ostatnie bydło, że jestem głupiec największy z głupców, proszę pana, powiedz mi to, bo chcę się otrzeźwić.

- Tak... dawno i bez zachęty myślałem o panu podobnie; ale zresztą możesz się pan utopić, nie przeszkodzę, tak! – odpowiadał spokojnie, pociągając się za nos.

Zakrzewski istotnie oprzytomniał, wyszedł z szynku, zamówił miejsce w karetkce pocztowej i poszedł na przedstawienie⁴⁹.

⁴⁶ W.S. Reymont, *Lili*, s. 138–139.

⁴⁷ Rkps 6960/I, k. 65–66.

⁴⁸ Relacja małżeńska pary aktorów została znacznie rozbudowana w wersji książkowej.

⁴⁹ W.S. Reymont, *Lili*, s. 271.

W pierwopisie Zakrzewski był bardziej wylewny:

Pozastawiał wszystko co tylko mógł i poszedł po Felusia i mu się poprosił go na obiad i zaczął się przed nim wywnętrzać, skarżyć, piorunować, płakać prawie, opowiadał mu prawie wszystko o Cesce, był tak młodym[?], że nie potrafił żyć bez uczucia[?], był w tym wieku, kiedy to przyjazne słowa, oraz współczujące mogą goić rany, kłaść na nie balsam ukojeniu⁵⁰. Feluś słuchał i rzekł

– Pan jesteś chory i młody, spódniczka tak spódniczka zasłoniła panu świat, tak to przejdzie, teraz który miłość[?] jest tym samym dla mężczyzny czym pierwsze zęby cholernie boli i pali, tak. A z resztą musisz się pan utopić dodał przeciągając się naraz[?] i pił już tylko i nie odpowiadając prawie. Nic i tak tej⁵¹ nie znalazł ulgi. W dzień przedstawienia zamierzał przedstawić[?] konie⁵².

Choć wyrozumiałość Felusia dla Zakrzewskiego była większa, to nie dała mu żadnej ulgi. Zasadnicza różnica w zachowaniu Zakrzewskiego jest widoczna także po definitywnym rozstaniu. W rękopisie na odmowę Lili zapytał ze łkaniem „Dlaczego?”⁵³, dopiero później ogarnęła go złość; natomiast w wersji z 1899 roku pytanie było rzucone „gwałtownie”⁵⁴. W manuskrypcie Leon jest agresywny wobec narzeczonej:

A nędznicco! Ty masz kochanka, ty. A ja cię miałem za dobrą, za czystą, za bóstwo, chciałem, aby żoną moją została, kochałem jak anioła, bałem się [---] [---] oddaną. Jezus! Jezus! Ty masz kochanka, więc mnie okłamywałaś więc od mojej czystej miłości szłaś w objęcia tego rozpustnika, podnieciłaś[?] się moimi słowami, wołałaś jego, bo płacił ci drogo za pieszczoty, o! Ty rymsztoku ty, podła, nikczemna, ty ulicznico! Krzyczał, uderzył ją rękawicą[?] i chwyciwszy w ramiona rzucił ją przed werandę w śniegu, jak kawał drewna – przystanął, podniósł rękawiczki, które mu upadły, zapiął palto, przeszedł ogródek i wsiał w sanie, pojechał⁵⁵.

W drukowanej wersji młoda aktorka sama upada po tym, jak Leon rzuca jej w twarz swoje rękawiczki⁵⁶:

Ty masz kochanka, ty, którą tak kochałem, którą chciałem nazwać moją żoną, do której przez całe miesiące modliłem się jak do świętej, której nie śmiałem nieraz całować; dla ciebie przecież poświęciłem dom, rodzinę, szczęście całego życia może, dla ciebie. A ty masz kochanka, a tyś mnie oszukiwała przez tyle miesięcy, jak pierwsza lepsza ulicznica! Od mojej czystej miłości szłaś prosto w ramiona rozpusty, do kochanków!... I dlaczego! Dlaczegoś

⁵⁰ Odczytanie całego fragmentu od „oraz” niepewne.

⁵¹ Odczytanie początku zdania niepewne.

⁵² Rkps 6960/I, k. 78.

⁵³ Tamże, k. 83.

⁵⁴ W.S. Reymont, *Lili*, s. 294.

⁵⁵ Rkps 6960/I, k. 84.

⁵⁶ Motyw rzuconej rękawiczki mógł być nawiązaniem do twórczości Schillera.

mnie tak okłamywała? Dlaczegoś zła mi życie? ty rysztoke... ulicznico! – krzyknęła rozszalała boleścią i trzymane w rękę rękawiczki rzucił jej w twarz. Cofnęła się przed tym ruchem bezwiednie w tył i runęła głową naprzód, po twardych kamiennych schodach na chodnik⁵⁷.

Znaczące różnice między wersją rękopiśmienną i drukowaną widać także w kreacjach postaci drugoplanowych – młodego aktora, współlokatora Zakrzewskiego, który w manuskrypcie nazywał się Górnicki, a później Olkowski⁵⁸, oraz matki Lili, będącej pierwotnie mamą Franią, a w druku po prostu matką. Górnicki vel Olkowski to postać, którą trudno ocenić jednoznacznie. Wyniszczony, żyjący w skrajnej biedzie aktor niewątpliwie jest najwierniejszym uosobieniem nędzy towarzyszącej aktorom. W drukowanej wersji noweli Reymont powiązał tę postać z postacią Heleny Szalkowskiej. Olkowski darzy ją platonicznym uczuciem.

W mieszkaniu zastał swego współtowarzysza, młodego aktora, który od lat dwóch włączył się z teatrem, od lat dwóch zdychał z głodu i cierpiał nędzę nieopowiedzianą, ale nic go nie mogło zniechęcić do teatru i do Szalkowskiej, w której się kochał na zabój i dla której uciekł z gimnazjum, wyrzekł się rodziny i zapomniał o świecie całym⁵⁹.

W rękopisie bohater został bardziej szczegółowo przedstawiony:

Mieszkał w rynku razem Górnickim, krowientą⁶⁰, chłopaczkiem może osiemnastoletnim, który był od lat dwóch w teatrze, nie wiadomo skąd się wziął, z czego żył naprawdę, bo był to dla niego [--] aby zapyt[?] [--] i nie wiadomo było kim był. Nikt się nie dowiadywał co prawda, bo nikogo to nie obchodziło. Był popychadłem i grywał epizodyczne role nawet z pewnym talentem, z resztą był cichy, zamknięty w sobie i uczył się ciągle sztuk całych na pamięć⁶¹.

Największą namiętnością Górnickiego vel Olkowskiego nie była miłość do starszej od siebie artystki, lecz sztuka i chorobliwie ambitne pragnienie zostania wybitnym aktorem:

Będę wielkim artystą, gdybym nie zdążył nim zostać, to nie z braku talentu tylko z braku czasu, lu nie przed śmiercią[?]. Z usiłowań szlachetnych

⁵⁷ W.S. Reymont, *Lili*, s. 295–296.

⁵⁸ Losy młodego aktora Górnickiego vel Olkowskiego są w kilku miejscach zbieżne są z doświadczeniami przyjaciela Reymonta z czasów szkoły wieczorowej Edwarda Oleśniewicza, który należał do wędrownego trupy teatralnej. To właśnie z nim Reymont debutował w teatrze prowincjonalnym. Oleśniewicz w przeciwieństwie do przyjaciela nie zrezygnował z teatru. Będąc w zespole Jana Szymborskiego, zakochał się bez wzajemności w córce dyrektora Helenie Rolandowej. Uczucie to doprowadziło go do samobójczej śmierci 26 listopada 1888 roku, co głęboko poruszyło Reymonta.

⁵⁹ W.S. Reymont, *Lili*, s. 83.

⁶⁰ Krowienta to środowiskowe określenie początkującej i nieudolnej aktorki. Zob. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. III, Warszawa 1961, s. 1162.

⁶¹ Rkps 6960/I, k. 39.

snują się tłum[?] zawzięcie[?] Pan, który się bawi w teatr, Panu[?] któremu spódniczka przysłoniła świat[?], pan który żyjesz na to tylko, żeby używać, przetrwanie[?] tylko materia – nie zrozumie tego, nie rozumieją mnie koledzy. Pan jesteś dobry człowiek, ale tylko człowiek⁶².

Górnicki vel Olkowski jest człowiekiem wyobcowanym, niezrozumianym przez współtowarzyszy. Nad jego losem lituje się Lili, która żywi przekonanie, że Zakrzewski opuszczając trupe, zabierze współlokatora ze sobą:

- Nie żal panu będzie teatru? – pytała cicho.
- Nie, bez żalu odjadę, ale i bez goryczy.
- I nikogo panu nie będzie żal? nikogo? – dodała ciszej i zaczęła bić powiekami i przysłaniać łzawo oczy.
- Prawie nikogo, bo przecież ci, których kocham, pojedą ze mną!
- Pewnie pan zabierze z sobą Olkowskiego, on taki biedny, taki nieszczęśliwy.
- Nie, nie Olkowskiego, ale narzeczoną⁶³.

Górnicki uważał się za człowieka ponadprzeciętnego, sięgającego myślą dalej niż filisterskie „hebesy”; zatracił się w deklamacjach, gorączkowo czytał sztuki teatralne, a nawet recytował:

Wreszcie skończyli, Górnicki był tak pijany że wyszedł na środek i z wyciągniętymi rękami, do tej procesji mnichów [--] zaczął wielkim patetycznym głosem deklamować:

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwozę,
 Bo takie światy widzę tam przed sobą,
 Że mi sen ziemski grobową żalobą,
 I tam umieram, że umrzeć nie mogę! ...
 Umrzeć lub cierpieć – a cierpieć bez miary! ...
 Bo mnie się z Tobą trza stać w Twoim niebie
 Lub gdy nie można – żyć w piekle dla Ciebie!
 Ślij mi więc męki, jak niebieskie dary! ...
 Im sroższe będą, tym mi więcej błogie,
 Ja przed spokojem tylko czuję trwozę
 I tym umieram, że umrzeć nie mogę.
 I tam umieram, że żyć nie mogę, że jesteście[?] tłum, bezimienny, marny
 tłum! Krzyczał⁶⁴.

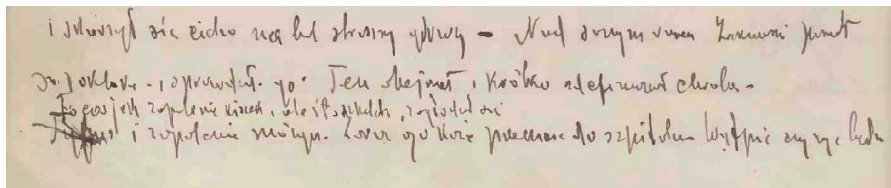
W wariancie drukowanym motyw miłości do sztuki ustępuje miejsca platonicznemu uczuciu bohatera do Heleny Szalkowskiej. Doprowadziło go do granicy pomieszania zmysłów, co staje się widoczne w scenie spontanicznej, gorączkowej deklamacji wyrwykowych partii dramatów.

⁶² Rkps. 6960/I, k. 40–41.

⁶³ W.S. Reymont, *Lili*, s. 102–103.

⁶⁴ Rkps. 6960/I, k. 55.

Z rękopisu wynika, że Reymont wahał się nad wyborem przypadłości, na którą miał zapaść młody aktor. W manuskrypcie pojawiają się: zapalenie kiszek, choroba, której nazwa jest nieczytelna, zapalenie mózgu i skreślony tyfus.



Ilustracja 5. Fragment rękopisu, w którym pojawiają się określenia choroby Górnickiego Rkps k. 64

Ostatecznie pisarz wybrał zapalenie mózgu i wykreślony uprzednio w rękopisie tyfus⁶⁵:

Jak tylko świt się zrobił, Leon sprowadził doktora, który krótko zdecydował, że to najwyczejniejszy tyfus, jeśli nie zapalenie mózgu, i wkrótce przysłał ludzi, którzy zabrali chorego do szpitala⁶⁶.

Matka Lili, w rękopisie określana mamą Franią⁶⁷, była początkowo postacią o podrzędnej roli. Jednak w drukowanej wersji autor wzbogacił bohaterkę. Staje się ona ważnym uczestnikiem wydarzeń. To pod wpływem jej perswazji córka zerwała zaręczyny⁶⁸. W pierwopisie wątek ten jest szczątkowy:

Załamala obie sobie ręce w bezsilności i siedziała jak martwa tak sztywno, tak porzuciła go pomimo kochania. Nie wyjdzie[?] za niego, bo czuła, że on z nią nie będzie szczęśliwy, bo bała się jego państwa, tak jej matka wytłumaczyła, czem by ona była tam w jego domu, bo czuła sama, że teatru opuścić nie może, a jego rodzina znienawidzi[?] przed nią, że może będzie musiał zerwać z nimi [--] przez nią, że zostanie nieszczęśliwy przez nią⁶⁹.

W wariancie opublikowanym znaczną część rozmowy Lili z matką poświęcono kwestii ingerencji kobiety w związek córki oraz jego ostatecznemu rozpadowi.

⁶⁵ Trudne warunki panujące w wędrownych trupach aktorskich przyczyniały się między innymi do zwiększonej zachorowalności na tyfus głodowy. Wzmianki o chorobie pojawiają się także w notatkach Reymonta do pamiętnika Rossiego, o czym pisał S. Kaszyński. Zob. S. Kaszyński, *Reymont – człowiek teatru*, „Prace Polonistyczne” 1968, t. XXIV, s. 190–191.

⁶⁶ W.S. Reymont, *Lili*, s. 179.

⁶⁷ Rkps 6960/I, k. 74.

⁶⁸ W.S. Reymont, *Lili*, s. 257.

⁶⁹ Rkps 6960/I, k. 76.

- To mama chciała, to przez mamę jestem tak nieszczęśliwą, przez mamę...
- Jakieś ty niesprawiedliwe dziecko, jak ty mnie ranisz głęboko... Więc ja, twoja matka, umyślnie chcę cię unieszczęśliwić, co? Łzy zadrgały w jej głosie.
- Nie odezwała się, ukryła twarz w dłonie i płakała spazmatycznie, a matka stanęła przy oknie i zapatrzona w zamglony śnieżną kurzawą świat – mówiła urywanym, pełnym bólu głosem:
- Mówiłam ci wczoraj i tłómaczyłam, dlaczego nie możesz i nie powinnaś wyjść za mąż za Zakrzewskiego, to samo powiem ci i teraz. Nie chcę cię widzieć nieszczęśliwą, dosyć już sama wycierpiałam, wystarczyć to powinno za ciebie.
- Leon mnie kocha i właśnie bez niego jestem nieszczęśliwą.
- Tak, wiem o tem; ale to się skończy prędko, a tamto trwałoby całe życie.
- O, nie skończy się, nie skończy... nie skończy – wołała przez łzy.
- On cię kocha, bo ma dwadzieścia lat; ale jak rodzina jego nie zgodzi się na to małżeństwo, jak się go wyrzekną i pozostawią bez grosza – to za rok będzie żałował, a za dwa będzie przeklinał własną głupotę i ciebie zniechęcony. Znam takie małżeństwa, za dobrze znam. – Zamilkła, ocierając łzy, wywołane jakimś gorzkim przypomnieniem⁷⁰.

Matka jest sceptyczna wobec zaręczyn; kieruje nią przeświadczenie, że małżeństwo aktorki i szlacheckiego syna stanowiłoby klasowe nieporozumienie, mezalians. W wersji z 1899 roku jej wpływ na córkę i motywacje przyjmują pełniejszy i tym samym bardziej wiarygodny kształt.

Analiza genetyczna rękopisu *Lili* Władysława Reymonta oraz komparacja manuskryptu z pierwszym wydaniem noweli pozwalają zaprezentować specyfikę procesu twórczego noblisty, pierwotny zamysł dzieła, cechy warsztatu pisarskiego, a także częściowo umożliwiają eliminację wadliwych rozpoznań dawnych reymontologów. Wariantywność tytułu, częstotliwość zmian i liczba korekt w rękopisie świadczą o tym, że autor skrupulatnie dopracowywał utwór po jego uprzednim ukończeniu. Najbardziej znaczące modyfikacje wprowadził w kreacjach bohaterów. *Lili* powstała w zasadzie na nowo – zmieniło się jej imię, wygląd i charakter. U podłoża tych ingerencji sytuowały się doświadczenia osobiste, między innymi relacje z kobietami. Mniejsza była transformacja Leona Zakrzewskiego, który w ostatecznej wersji był bardziej apodyktyczny i skłonny do gniewu. Ponadto znaczące przekształcenia autor wprowadził w kreacji młodego aktora Górnickiego vel Olkowskiego oraz w relacji *Lili* z matką. W rękopisie nie ma także rozbudowanego wątku małżeństwa Szalkowskich. *Lili* jest utworem, który wyraźnie ilustruje silne skłonności Reymonta do ulegania własnym emocjom i zewnętrznym wpływom konstytuującym ostateczną wersję dzieła. Najwcześniejsze próby pisarskie najpełniej reprezentują tę tendencję, choć rzadko stają się przedmiotem pogłębionych badań literaturoznawczych.

⁷⁰ W.S. Reymont, *Lili*, s. 257–259.

BIBLIOGRAFIA

- Badeni J., „Przegląd Powszechny” 1900, t. 65, s. 446.
- Biasi P.-M. de, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prusak, Warszawa 2015.
- Czyżewska M., *Rodowód „Lili” Reymonta*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2.
- Galle H., *Władysław St. Reymont. Lili, żałosna idylla, z ilustracjami T. Jaroszyńskiego*, „Ateneum” 1899, t. 4, s. 385–388.
- Jodełka-Burzecki T., *Reymont przy biurku. Z zagadnień warsztatu pisarskiego*, Warszawa 1978.
- Kaszyński S., *Reymont – człowiek teatru*, „Prace Polonistyczne” 1968, t. XXIV, s. 180–201.
- Koc B., *Kronika życia i twórczości Wł. St. Reymonta*, Legnica 2007.
- Koc B., *Reymont. Opowieść biograficzna*, wyd. 3, uzup. i popr., Warszawa 1973.
- Kotowski W., *Pod wiatr. Młodość Reymonta*, Łódź 1979.
- Lange A., *Notatki bibliograficzne. Władysław Reymont – „Lili” – Żałosna idylla. Warszawa 1899*, „Gazeta Polska” 1899, nr 279.
- Lichodziejewska F., *Tydzień: 1893–1906. Bibliografia zawartości*, Wrocław 1959.
- Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe M–Ś*, oprac. Z. Szwejkowski, J. Maciejewski, W. Albrecht-Szymanowska, Warszawa 1977.
- Potocki A., *Nowe powieści*, „Dziennik Polski” 1899, nr 287.
- Potocki A., *Wrażenia literackie. Lili i Bronka*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 4, s. 307–311.
- Reymont W.S., *Benefis*, rękopis komedii, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 6954/I.
- Reymont W.S., *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009.
- Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002.
- Reymont W.S., *Lili*, rękopis noweli, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 6960/I.
- Reymont W.S., *Lili. Żałosna idylla*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 99–178.
- Reymont W.S., *Lili. Żałosna idylla*, „Tydzień”. Dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego” 1898, nr 27–50.
- Reymont W.S., *Lili. Żałosna idylla*, Warszawa 1899.
- Reymont W.S., *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1975.
- Reymont W.S., *Nowele*, [w:] W.S. Reymont, *Pisma*, t. V, oprac. A. Bar, Warszawa 1956.
- Reymont W.S., *Pisma*, wydanie zbiorowe ze wstępem A. Grzymały-Siedleckiego i portretem autora, t. XVI, Warszawa 1921–1925.
- Samborska-Kukuć D., *Barbara Kocówna jako biografistka Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 2022, t. LXXVII, s. 167–181.
- Samborska-Kukuć D., *„Lubię się rozmazywać i przez własną miękkość czuję wszystko w barwach jaśniejszych niż jest w istocie” – ślady Antoniny Szczygielskiej w listach i notatkach Reymonta*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2025, nr 2, s. 29–44.


- Samborska-Kukuć D., *Stefania z Hulanickich Liwska – młodzieńcza miłość Reymonta (wobec nagromadzonych niejasności)*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 2, s. 217–229. <https://doi.org/10.18318/pl.2023.2.13>
- Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. III, Warszawa 1961.
- Straszewicz L. (pseud. Lach), *Powieść a rzeczywistość*. „Kurier Polski” 1899, nr 263.
- Utkowska B., *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004.
- Wyka K., *Reymont, czyli ucieczka od życia*, Warszawa 1979.

Martyna Maria Czyżewska – mgr, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Łódzkim. Obecnie doktorantka literaturoznawstwa w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Przygotowuje dysertację pt. *Ziemiańin spod Krakowa. Życie i twórczość Romana Nowina Konopki*. Jest to kontynuacja badań zapoczątkowanych na drugim stopniu studiów nad nieopracowanym dotąd dorobkiem literackim poety i społecznika Romana Konopki z Tomaszowic.

Główne zainteresowania naukowe badanie sylwetek twórców *minorum gentium*, realizacje motywów florystycznych w literaturze XIX wieku oraz genetyka rękopisów.

E-mail: martyna.czyzewska@edu.uni.lodz.pl

JADWIGA GONIEWICZ-POTOCKA
Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0000-0002-5715-2772>



Dramatopisarski debiut Władysława Stanisława Reymonta *Za późno* (1899) w świetle brulionów

STRESZCZENIE

Artykuł poświęcony jest jednoaktówce *Za późno* Władysława St. Reymonta – jego pierwszemu dramатовi wystawionemu na deskach teatru. Sztuka powstawała w pierwszym kwartale 1899 roku, a swoją sceniczną premierę miała 28 kwietnia 1899 roku. Niedrukowany nigdy utwór zachował się w trzech wersjach rękopiśmiennych. W niniejszym artykule zostały one poddane oglądowi z perspektywy krytyki genetycznej, dzięki której przeanalizowano zmiany nanoszone w kolejnych manuskryptach i prześlędzono etapy procesu twórczego Reymonta. Poprzez analizę utworu i jego recepcji usiłowano także odpowiedzieć na pytanie, z czego wynikało „teatralne niespełnienie” autora.

Słowa kluczowe

proces twórczy, krytyka genetyczna, archiwum pisarza, Władysław Reymont, jednoaktówka, Młoda Polska



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 18.04.2025. Verified: 12.05.2025. Revised: 16.07.2025. Accepted: 01.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Władysław Stanisław Reymont's Dramatist Debut: *Za późno* (1899) in the Light of the Drafts

The study offers an analysis of *Za późno*, a one-act play by Władysław S. Reymont – the first of his dramas to be staged in a theatre. The play was written in the spring of 1899 and premiered on stage on 28 April 1899. Although never published in print, the work has survived in three handwritten versions. These manuscripts are examined in the present article through the lens of genetic criticism, which makes it possible to trace the changes introduced in successive drafts and reconstruct the stages of Reymont's creative process. By analysing the play and its reception, the article also seeks to explore the reasons behind the author's 'theatrical unfulfilment'.

Keywords

textual process, genetic criticism, writer's archive, Władysław Reymont, one-act play, Young Poland

Rękopiśmienna spuścizna literacka Reymonta z perspektywy krytyki genetycznej stanowi materiał badawczy o ogromnym potencjale. Pisarz zostawił po sobie bruliony powieści, utworów dramatycznych, młodzieńczej poezji oraz całą masę nigdy niepublikowanych szkiców i notatek¹. Co kluczowe dla badań genetycznych – niektóre z dzieł, zarówno tych znanych czytelnikom, jak i pozostających do dziś wyłącznie w postaci rękopiśmiennej, zachowały się w kilku przekazach. Po niełatwej deszyfracji manuskryptów można więc dokonać ich analizy i przybliżyć tym samym sposób pracy pisarza.

Zagadnienie procesu tekstotwórczego Reymonta było obiektem zainteresowań literaturoznawców od lat 70. XX wieku. Bodaj pierwszą, a jednocześnie najobszerniejszą pracą poświęconą tej problematyce, jest *Reymont przy biurku* Tomasza Jodełki-Burzeckiego². Autor poddał oglądowi przechowywane w Ossolineum bruliony pisarza z lat 1888–1895, koncentrując się na obecnych w nich elementach autobiograficznych. Jodełka-Burzecki skupia jednak uwagę przede wszystkim na utworach dobrze znanych czytelnikom, publikowanych: *Komediantce*, *Fermentach* czy *Chłopach*, a także, posiłkując się korespondencją, podejmuje próbę częściowej rekonstrukcji procesu powstawania *Ziemi obiecanej*, której rękopisy się nie zachowały.

Rzetelną analizę niepublikowanych autografów Reymonta przeprowadziła również Beata Utkowska (*Reymonta teksty możliwe. O późnych autografach pisarza*³), omawiając szkice powojenne, wśród których znalazły się między innymi: *Misterium*, *Ameryka*, *Z chłopskiego gniazda*, *Historia jednego żywota* i inne. Badaczka analizuje inspiracje twórcze Reymonta z ostatnich

¹ Największe zbiory przechowywane są w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz Bibliotece Ossolineum.

² T. Jodełka-Burzecki, *Reymont przy biurku*, Warszawa 1978.

³ B. Utkowska, *Reymonta teksty możliwe. O późnych autografach pisarza*, [w:] „Wskrzesać choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 363–375.

lat życia, ukazuje jego niepokoje, wyraźnie sygnalizowane w tekstach, oraz ewolucję jego światopoglądu na przełomie lat.

O dramatach Reymonta pisali także w tym samym tomie zbiorowym: Marek Dybizbański, który szczegółowo omówił dramat *Chłopi*, śledząc zmiany zachodzące w obrębie kolejnych brulionów⁴, oraz Tomasz Sobieraj, prezentując dzieje sztuki scenicznej *Przeigrana* wystawionej na deskach Teatru Małego bez zgody autora⁵.

Wśród dotychczasowych badań brakuje omówienia innych utworów dramatycznych czy tekstów powstałych we wczesnym okresie twórczości literackiej Reymonta – uznać to więc można za niezagospodarowany obszar wart eksploracji. Utwory napisane przez autora jeszcze w latach 90. mogą stanowić ciekawy przyczynek do badań nad jego procesem twórczym oraz kształtowaniem indywidualnego głosu, który wkrótce miał stać się głosem jednego z kluczowych przedstawicieli epoki.

Celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim przybliżenie kulis powstawania utworu dramatycznego Reymonta, zatytułowanego *Za późno*, omówienie jego recepcji, a także charakterystycznych cech procesu twórczego autora na podstawie zachowanych rękopisów. Przyjęte zamierzenia realizowane są zgodnie z założeniami francuskiej szkoły krytyki genetycznej⁶, która „dąży do niematerialnego zjawiska (procesu) poprzez dokładną analizę materialnych śladów pozostawionych w trakcie tego procesu”⁷. Teksty brulionowe, a także korespondencja i notatki z czasu powstawania dzieła, postrzegać należy jako świadectwo krystalizowania się utworu „utrwalonego” w formie pierwodruku. Ciekawe mogą bowiem okazać się odpowiedzi na pytania: co było powodem decyzji o niedrukowaniu dramatu? Jak zmieniała się koncepcja utworu i kreacja bohaterów? Jakie zamierzenia autora ukazują nanoszone na tekst zmiany?

W pracy nad niniejszym artykułem myślą przewodnią były także słowa Jana Parandowskiego z *Alchemii słowa*: „najpiękniejszym poematem są dzieje poematu, jego narodziny i rozwój razem ze wszystkimi przygodami, jakich zaznaje lub jakie powoduje w umyśle i życiu twórcy”⁸. Nawet w przypadku utworów nieudanych artystycznie, chybionych, niewydanych – przesłedzenie załączkowych pomysłów może poszerzyć wiedzę o warsztacie twórczym autora i sposobach poszukiwania własnego głosu na scenie literackiej. To spostrzeżenie dotyczy również Reymonta. Jak pisze Utkowska, niewydane dzieła „pozostając niepodjętą możliwością, zaniechanym pomysłem – prezentują »inne wcielenia osobowości twórczej«”⁹. Wzbogacenie

⁴ M. Dybizbański, *Władysław Reymonta zmagania z dramatyczną formą „Chłopów”*, [w:] tamże, s. 377–390.

⁵ T. Sobieraj, „Próba dramatyczna”. „Przeigrana” Władysława Reymonta, [w:] tamże, s. 391–400.

⁶ Teoretycznym fundamentem i punktem wyjścia niniejszych badań jest rozprawa Pierre’a-Marca de Biasiego: *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015.

⁷ D. Ferrer, M. Groden, *Introduction: A Genesis of French Genetic Criticism*, [w:] *Genetic Criticism. Texts and Avant-textes*, red. J. Deppman, D. Ferrer, M. Groden, Philadelphia 2004, s. 11. Tłumaczenie własne.

⁸ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 2020, s. 217.

⁹ B. Utkowska, *Reymonta teksty możliwe...*, s. 364–365. Autorka używa określenia Olgi Dawidowicz-Chymkowskiej z rozprawy *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007, s. 22.

literackiej biografii pisarza o teksty niewydane może zatem poszerzyć, a nawet zmienić postrzeganie jego twórczości z danego okresu – jak stało się w przypadku analizowanych przez Utkowską późnych, porzuconych dzieł Reymonta¹⁰. Drugim zamierzeniem jest także próba odpowiedzi na pytanie, z czego wynikało Reymontowskie „teatralne niespełnienie”¹¹ – oraz jakie brulionowe ślady procesu twórczego zapowiadają niepowodzenie autora w obszarze dramaturgii.

Spośród mnogości dostępnych w archiwach Reymonta materiałów wybrano do niniejszej analizy pierwszy wystawiany na deskach teatrów amatorskich – lecz nigdy niedrukowany – dramat *Za późno* z 1899 roku¹². Głównym kryterium doboru materiału stała się w tym przypadku liczba przekazów rękopiśmiennych (trzy bruliony), która pozwala na porównanie kolejnych wersji tekstu w fazie przedwydawniczej, a także fakt, że był to pierwszy utwór dramatyczny, który Reymont zdecydował się wystawić na scenie. Z perspektywy genetyki najbardziej interesujące są pierwsze szkice dzieła, załączki krystalizującego się pomysłu, uchwycenie dzieła „w ruchu” – zmieniającego się i dopiero dążącego do określonej formy¹³. Rzeczy nieudane mogą wszak okazać się nie mniej ciekawe, niż najznamienitsze dzieła – może właśnie w nich pisarz po raz pierwszy zanotował pomysły, wątki i kreacje postaci pełniące później zasadniczą rolę w znanych powieściach i nowelach.

Za późno na scenach paryskich i warszawskich

Szkic dramatyczny zatytułowany *Za późno* był pierwszym tekstem Reymonta wystawionym na deskach teatru. Pomysły związane z utworem pisarz odnotował na początku lutego 1899 roku w Paryżu, a ponieważ miasto nie sprzyjało jego pracy twórczej, już 12 lutego zwrócił się z prośbą o gościnę do Henryka i Anny Gierszyńskich w ich willi w Ouarville¹⁴, gdzie Reymont – polecony przez Jana Lorentowicza – przebywał już wcześniej, pisząc I tom *Ziemi obiecanej*. To właśnie w Ouarville autor tworzył kolejne wersje dramatu.

¹⁰ Zob. B. Utkowska, *Reymonta teksty możliwe...*, s. 364.

¹¹ Określenie Małgorzaty Bartyzel, *Teatralne niespełnienie*, [w:] *Reymont. Dwa końce wieku*, red. M. Swat-Pawlicka, Warszawa 2001, s. 122-143.

¹² Jednoaktówka *Za późno* nie doczekała się dotąd opracowania, choć o jej adaptacjach teatralnych wspominali m.in.: T. Oracki, *Reymont – teatr – film – radio: rekonesans*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr 1, s. 173-186; K. Chruściński, *Reymont i Cazin – dzieje współpracy*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr 1, s. 193-202; F. Ziejka, *Władysława Stanisława Reymonta droga na francuski Parnas*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 82(4), s. 71-94.

¹³ Zob. m.in.: M. Antoniuk, *Przyjemność przed-tekstu. Proces tekstotwórczy jako temat dla polskiego „literaturoznawstwa (w) przyszłości”*, „Er(r)go. Teoria-Literatura-Kultura” 2017, nr 1, s. 23-36; O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007; A. Kuniczuk-Trzciniowicz, *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa 2017; W. Kruszewski, *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010.

¹⁴ List do H. Gierszyńskiego z 12 II 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, oprac. B. Kocówna, Warszawa 2002, s. 87.

Sztukę odegrali aktorzy-amatorzy ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej – premiera odbyła się 28 kwietnia 1899 roku w Paryżu przy ul. de Lancry 10 o godzinie 20:30¹⁵. Recenzent francuskojęzycznego „Bulletin Polonais” wyraził się o sztuce Reymonta pozytywnie: „utwór jest ciekawy i ma dobre dialogi”¹⁶, choć na drodze do pełnego sukcesu stanęli, jak się okazało, niedoświadczeni odtwórcy powierzonych ról: „[Sztuka] zagrana przez prawdziwych aktorów o wcześniejszej porze wieczornej, bardziej oczarowałyby publiczność”¹⁷. Opinię tę podzielił Kazimierz Królikowski¹⁸, a także Lorentowicz, pisząc już po latach, że „sztukę grano fatalnie”¹⁹. Sam Reymont po paryskiej premierze donosił bratu nie bez kokieterii: „Amatorzy grali pod psem, pod starym psem, ale sztukę publiczność przyjęła tak gorąco, że musiałem trzy razy się im kłaniać ze sceny. A co nie jest przyjemnym”²⁰. W listach do Gierszyńskich oraz do siostry Jakimowiczowej skarżył się, że paryska premiera kosztowała go zbyt wiele zdrowia i z tego powodu nie zamierza pojawić się na przedstawieniu powtórnie²¹.

Po raz drugi sztukę *Za późno* zagrano w warszawskiej Dolinie Szwajcarskiej 27 listopada 1899 roku²² – tego samego wieczoru inscenizowano również jednoaktówki Andrzeja Niemojewskiego i Tadeusza Jaroszyńskiego. Recenzent „Prawdy”, Zenon Pietkiewicz, podsumował dramat Reymonta jako banalny, choć przyznał, że autor dowiódł też pewnych zdolności scenicznych²³. Mimo niezbyt entuzjastycznego przyjęcia utworu przez publiczność, wielki autorytet w dziedzinie teatru – Władysław Bogusławski – wypowiedział się o sztuce łagodnie i zakończył dyplomatycznie: „[...] nikt nie miał pretensji do p. Reymonta, który czytelnikowi swoich powieści nie raz jeszcze wynagrodzi zawód teatralnego widza”²⁴.

W wypowiedzi tej wyraźnie rysuje się pogląd powtarzany przez krytyków, czytelników i badaczy właściwie do dziś – Reymont nie sprawdzał się pisarsko w formach dramatycznych²⁵, w przeciwieństwie do prozy, w której osiągał często znakomite efekty. Mimo wielu podejmowanych

¹⁵ *Nouvelles diverses*, „Bulletin Polonais” 1899, nr 130, s. 134; List do H. Gierszyńskiego z 25 IV 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, s. 88.

¹⁶ *Nouvelles diverses*, s. 135: „[...] sa pièce est intéressante et bien dialoguée” (tłum. własne).

¹⁷ Tamże: „Jouée par de véritables acteurs e a une heure moins avancée de la nuit, elle aurait plus complètement charmé l’auditoire” (tłum. własne).

¹⁸ K. Kr. [Kazimierz Królikowski, właśc. Jan Kazimierz Denes], „Paryż, 30-go kwietnia...”, „Kurier Warszawski” 1899, nr 122, s. 4.

¹⁹ J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, s. 12.

²⁰ List do F. Rejmenta z 13 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1975, s. 119.

²¹ List do H. Gierszyńskiego z 2 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, s. 89; List do K. Jakimowiczowej z 12 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 185.

²² L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765–1964*, t. 2, Warszawa 1971, s. 778.

²³ Z. Pietkiewicz, *Przegląd teatralny*, „Prawda” 1899, nr 48, s. 574.

²⁴ W. Bogusławski, *Na scenie i na estradzie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 51, s. 1010.

²⁵ Adam Grzymała-Siedlecki na temat niepowodzeń dramatopisarskich Reymonta pisał: „Fenomen tym jeszcze dodatkowo interesujący, że powieści jego i nowele po brzegi naładowane są akcją. Jeszcze jeden dowód, że krąg talentu aktorskiego i krąg zdolności dramatopisarskiej to kręgi styczne, ale nie koncentryczne. Moliere i Szekspir napisali swoje sceniczne arcydzieła nie dlatego, że byli aktorami, lecz że poza tym mieli talent dramatopisarski”. A. Grzymała-Siedlecki, *Fantastyka żywota Reymontowego*, [w:] tenże, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974, s. 264.

prób, rozpoczętych i porzuconych rękopisów, Reymont do końca życia poszukiwał własnego sposobu ekspresji w formach dramatycznych i pragnął stworzyć oryginalny utwór przeznaczony na scenę²⁶. W powstanie jednoaktówki włożył wiele pracy, zaniedbując przy tym inne bieżące obowiązki²⁷. Spośród wielu swoich szkiców musiał jednak uznać napisany wiosną 1899 roku tekst *Za późno* – za sztukę udaną i wartą realizacji teatralnej, skoro zdecydował się na jej dwukrotne wystawienie na scenie. Po czasie stwierdził, że jego debiut – „jak zresztą wszystkie debiuty, nie powiódł się zbyt świetnie”²⁸, choć nauczył się dzięki niemu, jak przyznał: „więcej, niżli bym się nauczył z dziesięciu książek wykładających teorie dramatu”²⁹. Z czasem podchodził do tej próby dramatycznej z zachowawczym dystansem: „Cóż Wam powiem? Że nie jest wiele warta, napisałem ją i wystawiłem, bo chciałem się sam przekonać, czy mogę pisać na scenę. I tyle też zysku mam z tego przedstawienia, że poznałem, iż znam się z nią wcale dobrze”³⁰.

Za późno – młodopolska jednoaktówka

Fabula „szkicu dramatycznego” (określenie autora) *Za późno* skoncentrowana jest wokół mieszkańców ziemiańskiego dworku: neurotycznej Kamilli, jej męża Jana – oraz ich gościa Henryka³¹, pisarza, najbliższego przyjaciela pana domu, a dawnego ukochanego Kamilli. Jako postaci drugoplanowe pojawiają się również: służący, „gap wiejski”³² Walek, a także kuzynka Jana – zakonnica Maria.

Dla rozsądnego pana domu największą wartością jest praca, a priorytetem – codzienne obowiązki. Kamilla jest jego zupełnym przeciwieństwem; nudzi ją rutyna, jest nerwowa i emocjonalna. Skrajnie różne temperamenty małżonków, a także ich odmienne podejście do życia stają się częstym powodem kłótni. Jan wypomina Kamilli: „spazmujesz... płaczesz... no i przesadzasz kwiateczki albo obserwujesz księżycowe światło” [*Za późno* III, 9], ona zaś zarzuca mu trywialne niezrozumienie dla jej zdenerwowania:

Kamilla: (*chodzi, przystaje*) Niepokój mnie trzęsie. (*siada*) Niedobrze mi jakoś...

Jan: (*ze współczuciem*) Możeś co zjadła niezdrowego i...

Kamilla: (*przerywa mu, niecierpliwie*) Przestań. Proszę cię daj mi wody. Przyczyn wszelkich niewyjaśnionych rozstrojów duszy szukasz w niedyspozycji żołądka [*Za późno* III, 9].

²⁶ Ostatnią bodaj próbą jest *Misterium* datowane na lata 1924–1925.

²⁷ List do H. Gierszyńskiego z 2 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, s. 89.

²⁸ Tamże.

²⁹ List do K. i M. Łaganowskich z 6 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, s. 264.

³⁰ List do K. Jakimowiczowej z 12 V 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, s. 185.

³¹ Jak wynika z recenzji „Kuriera Warszawskiego” podczas paryskiej premiery imię to zostało zmienione na „Wiktor”. Zob. K. Kr., [„Paryż, 30-go kwietnia...”].

³² W.S. Reymont, *Za późno*, 1899. ZNiO rkps 5245/I, s. 1. (Dalej źródło oznaczane skrótowo w tekście głównym: *Za późno* III wraz z numerem strony).

Młoda matka i żona, niczym Emma Bovary, marzy o innym życiu, o romantycznej miłości, o której czytała w powieściach Henryka, męczy się bowiem w związku z twardo stąpającym po ziemi Janem: „Ach, on jest taki płaski, taki poziomy, taki codzienny, że na sam jego widok ogarnia mnie rozdrażnienie i nuda” [Za późno III, 11] – zwierza się Marii. Krecja Kamilli przypomina również charakterystyczne dla schyłku XIX wieku portrety kobiet obdarzonych nadprzyrodzonym zmysłem, intuicją – przeczuwa ona zawczasu nadchodzące nieszczęście, choć nie potrafi tego przecucia racjonalnie uzasadnić. Jej wypowiedziane na głos niepokoje budują napięcie od początku utworu: „Tak się czegoś boję... [...] Coś dziwnego dzieje się ze mną” [Za późno III, 8]. Utwór, reprezentujący typ jednoaktówki „dopełniania przeczuć”³³, realizuje ten wzorzec konsekwentnie – motyw przecucia tragedii sygnalizuje czytelnikowi konieczność jej ziszczenia się w późniejszych scenach. Sugestia zwerbalizowana przez Kamillę ma zatem intensyfikować doznania odbiorcy i prowadzić do punktu kulminacyjnego. Reymont nie podołał jednak temu zadaniu, ponieważ akcja – choć skondensowana – rozwija się bardzo powoli, a finał nie zaskakuje.

Kolejną z postaci jest Maria, która całe dni spędza na modlitwie – jest cicha, apatyczna, porusza się bardzo wolno, sprawiając wrażenie snującego się po domu ducha. Jej życie naznaczyło traumatyczne wydarzenie z przeszłości – mężczyzna, którego zaręczyny odrzuciła, zastrzelił się na jej oczach:

Maria: [...] chciałam go wypróbować, bo mi mówili, że on kocha się w moim posagu... że jest w złych interesach... Odmówiłam mu chociaż go kochałam... On szalał... wołał że się zabije... że umrze... żał mi go było, ale chciałam się przekonać czy mnie kocha naprawdę... zostawiłam go samego... myślałam że jak wyjdzie i będzie szedł przez ogród... zabiegnę mu drogę i powiem, żeby pozostał... Czekałam... czekałam z bijącym sercem tam... pod bzami... miałam już wyznanie miłości na ustach... wtem... huk straszny... [Za późno III, 14]

Rozmowa z Kamillą, a także widok Henryka – tak podobnego do zmarłego – przywołuje w pamięci Marii minione wydarzenia i doprowadza ją niemal do obłądki. Zdaje się jej, że widzi na schodach plamy krwi, przypominające o jej winie: „corocznie w ten sam dzień występują świeże... krzyczą o pomstę na mnie...” [Za późno III, 14]. Aby uciszyć poczucie winy, Maria wypełnia swoje życie ascetyczną religijnością.

W dniu przyjazdu Henryka okazuje się, że jest on młodszym bratem samobójcy. W toku rozmowy Kamilla wyznaje dawnemu ukochanemu swoje uczucia:

Ale proszę, niechaj pan powie, co ma czynić kobieta, którą pożera wieczny głód duszy? (zapala się) Która czuje się tak silna, że mogłaby uszczęśliwić – a musi rozmieniać duszę na wizyty, plotki i zawiązywanie krawatu

³³ M. Rusek, *Miniaturowe światy. Z dziejów jednoaktówki w Młodej Polsce*, Kraków 2007, s. 110.

mężowi! [...] Chce być człowiekiem – a jest tylko manekinem, bo tylko tym jej być wolno i wypada, bo tylko na to pozwala obroża obyczajów. Co ma począć taka kobieta? Jak ma żyć?... [Za późno III, 26]

Kamilla z *Za późno* – podobnie jak Ibsensowska Nora z *Domu lalki* i zdradzająca męża Tola z *Przebranej Reymonta* – stanowczo sprzeciwia się dominacji męża i niespełnieniu. Dokonuje także podziału na ludzi „płaskich” – zakorzenionych w codzienności filistrów – oraz ludzi o większych ambicjach i dążących do życiowego spełnienia. Nieszczęśliwa Kamilla jest tłamszona przez środowisko, w którym się znalazła, i jednocześnie sama nie potrafi wyrwać się z niego, by żyć według własnych zasad. Tematyka ta będzie przewijać się również w wielu późniejszych, znanych utworach prozatorskich Reymonta, a postaci o rysach Kamilli nosić będą znamiona literackiego sobowtóra samego autora.

Relacja zawiązana między Kamillą a Henrykiem przed sześcioma laty nie przetrwała, gdyż kobieta nie miała wówczas odwagi podążać za głosem serca – zamiast kochanego Henryka wybrała na męża dobrze sytuowanego, rozsądnego, pracowitego Jana. Z czasem przekonała się jednak, że popełniła błąd, skazując się na życie z poczuciem niespełnienia. Gdy Henryk chce uciec razem z nią, by rozpoczęli nowe życie – Kamilla ponownie wycofuje się, a jej kochanek odjeżdża na zawsze. Rozdarta wewnętrznie kobieta uświadamia sobie bowiem, że jest już za późno, by nadrobić minione lata spędzone osobno i zacząć życie od nowa. W ostatniej scenie pada na kolana, szlochając: „Henryku! Za późno, za późno...” [Za późno III, 32].

Nie bez znaczenia dla analizy dramatu Reymonta jest moment jego powstania. Przełom wieków XIX i XX stanowi swoistą cezurę czasową w rozwoju jednoaktówki. Na gruncie europejskim szczególnie dużą siłę oddziaływania miały dwie szkoły; pierwszą z nich jest reprezentowany przez Augusta Strindberga naturalizm, który zakładał kluczowy wpływ przeszłości na teraźniejszość postaci oraz podejmował głównie tematykę psychologiczno-obyczajową. Zamiast na dynamiczną fabułę kładziono nacisk na dialog utrzymany raczej w stylu potocznym – to właśnie rozmowa między bohaterami miała prowadzić do wiwisekcji, uświadomienia motywów własnego postępowania, a później – autorefleksji. Podejmowana tematyka najczęściej oscylowała wokół relacji międzyludzkich: stosunków małżeńskich czy zagadnień moralnych³⁴.

Drugi nurt reprezentował Maurice Maeterlinck z jednoaktówką symbolistyczną, której istotę tworzyły atmosfera, emocje, a także symbole i sugestie, prowadzące do kulminacji w finale. Tego typu dramaty skupiały się na niedostępnych człowiekowi tajemnicach bytu, na zagadnieniach egzystencjalnych. Symbolistyczni bohaterowie często przeczuwają zbliżające się nieszczęście, mają kontakt ze światem metafizycznym, ale nie są w stanie panować nad swoją mocą. Postaci-media pozostają bierne, pełnią jedynie rolę łącznika między światem materialnym a pozazmysłowym, odbiorcom przypominają zaś o zbliżającej się katastrofie, często poprzez powtarzające się i niesprecyzowane

³⁴ Zob. M. Rusek, *Miniaturowe światy...*, s. 55.

wypowiedzi przy użyciu sformułowań wskazujących na nieokreśloność: „coś (złego)”, „jakiś (niepokój)”, „gdzieś (słychać)”, „zdaje mi się” itp.³⁵

W dramacie *Za późno* Reymont podejmuje próbę budowania nastrojowości i dramaturgicznego napięcia³⁶, lecz realizuje raczej założenia nurtu naturalistycznego – wydarzenia są skoncentrowane wokół codziennych spraw, a motywacje aktualnego położenia bohaterów determinuje przeszłość, z którą konfrontują się na oczach odbiorcy. Tak dzieje się w przypadku Marii, której decyzja, aby poświęcić życie Bogu tkwi w trudnym do zagłuszenia poczuciu winy; i tak samo wykreowana jest postać Kamilli – niespełniona życiowo kobieta odczuwa silny niepokój od momentu, gdy Henryk przyjechał do nich w odwiedziny, bo czuje, że wciąż go kocha. Zbliżające się nieszczęście, które Kamilla przeczuwa, wiąże się właśnie z jej dawną miłością.

Negatywne opinie dotyczące dramatu wynikają po części z jego niekonsekwencji – Reymont niezbyt zręcznie usiłuje bowiem wprowadzić do swojej sztuki elementy symbolistyczne i przy ich pomocy zbudować napięcie znane z jednoaktówek Maeterlincka. Sposób kreacji niektórych bohaterów – głównie Kamilli i Marii – przypomina elementy owego „dramatu wewnętrznego”, o którym kilka lat później napisze Stanisław Przybyszewski³⁷. Reymont próbuje zredukować do minimum akcję i ruch sceniczny na rzecz zwrotu ku psychice bohaterów, nie jest jednak w stanie zachować powściągliwości w ich dialogach³⁸ oraz zrezygnować z przydługich wypowiedzi postaci trzecioplanowych (m.in. powracający wątek służącego Walka, który nie chce nosić liberii, co jest powtórzeniem motywu znanego już z *Fermentów*). Szczególnie trafna zdaje się recenzja Denesa w „Kurierze Warszawskim”:

W sztuce tej zawiera się bez wątpienia materiał dramatyczny, choć pozbierany z różnych stron i niezupełnie złączony w harmonijną całość. Wadami natomiast „szkicu dramatycznego” Reymonta są: nie zawsze dostateczne uzasadnienie psychologiczne wypadków, przeładunek dialogiem, dość nierównym pod względem wartości myśli i wartości artystycznej, wreszcie jaskrawe, nieestetyczne czasem zestawienie efektów tragicznych z komicznymi³⁹.

Reymont kreuje świat przedstawiony w dramatach z nadmiernym melodramatyzmem i sztucznością zabiegów, prowadzącymi wręcz do śmieszności – zresztą to właśnie zarzucała autorowi krytyka po publikacji dramatu *Przegrana* w 1911 roku⁴⁰. W finale historii Henryk wyjeżdża, a Kamilla z płaczem pada na ziemię, podczas gdy nieświadomy ostatnich wydarzeń Jan woła wszystkich na kawę. Zapowiadana tragedia nie dochodzi więc do skutku – żaden z bohaterów nie ginie, na dom nie spada niespodziewanie

³⁵ Te i inne przykłady wskazuje M. Rusek (*Miniaturowe światy...*, s. 111–112), przywołując fragmenty m.in. *Sfinksy Tetmajera*, *Warszawianki* Wyspiańskiego, *Gości* Przybyszewskiego.

³⁶ Zob. A. Sobiecka, *Świat teatru w jednoaktówce przelotnej XIX i XX wieku*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2008, nr 6, s. 122–123.

³⁷ Zob. S. Przybyszewski, *O dramacie i scenie*, Warszawa 1905.

³⁸ O braku „retorycznego umiaru” w dramacie *Przegrana* pisał również: T. Sobieraj, „Próba dramatyczna”. „Przegrana” Władysława Reymonta, s. 396.

³⁹ K. Kr., [„Paryż, 30-go kwietnia...”]

⁴⁰ Zob. T. Sobieraj, „Próba dramatyczna”. „Przegrana” Władysława Reymonta, s. 391–400.

żadne nieszczęście, Kamilla nie opuszcza męża i dziecka, nie decyduje się też na odebranie sobie życia jak przed laty brat Henryka. Po wyjeździe pisarza wszystko wraca do dawnego porządku. Jak wynika z korespondencji Reymonta, usiłował on wprowadzić do dramatu elementy humorystyczne⁴¹ – tak zapewne miały być odbierane wątki związane ze służącym Walkiem, który swoją prozaicznością oraz prostotą narusza patetyczny dramatyzm rozmowy Kamilli i Henryka, przerywając ich chwile sam na sam. Te fragmenty, które miałyby budzić grozę i niepokój – jak wspomniana scena ze złymi przecuciami Kamilli – zostały więc zrealizowane nieudolnie, banalnie, przez co całość daje wrażenie chaotyczne, niespójne.

Bardziej wstrząsającym zakończeniem (choć niekoniecznie artystycznie lepszym) i tworzącym spójną paralełę z wątkiem Marii i jej narzeczonego byłoby doprowadzenie do samobójstwa Kamilli lub Henryka, powodowanych niespełnioną miłością. Na zabieg ten Reymont ostatecznie nie decyduje się, choć w poprzednim szkicu dramatu planował wprowadzenie tego wątku – ukazanego niejednoznacznie – w ostatnich scenach Kamilla (Natalia) chwyta bowiem za rewolwer i nieprzytomna pada na ziemię.

Bruliony *Za późno*

Przywołane już listy wskazują na intensywność, z jaką Reymont pracował nad dramatem *Za późno* od lutego do kwietnia 1899 roku. Odczuwał silne rozdrażnienie powodowane zgiełkiem Paryża – był przekonany, że w tak niesprzyjających warunkach nie będzie w stanie skoncentrować się na pracy. Gdy wyjechał do zacisznego Ouarville, pisanie szło mu już znacznie sprawniej. Elementy tego procesu można prześledzić dzięki rękopisom – autograf *Za późno* zachował się bowiem w trzech wersjach brulionowych opatrzonych przez Reymonta datami krańcowymi – rozpoczęcia i zakończenia pracy nad każdym z nich.

Pierwszy wariant sporządzony został w Paryżu między 1 lutego a 6 marca 1899 roku, drugi – między 17 marca a 29 marca tego samego roku, a trzecią wersję – czystopis – opatrzono datą końcową 16 kwietnia 1899 roku. Dla przejrzystości i porządku wywodu przyjęłam ich rozróżnienie za pomocą umownych określeń: *Za późno I*, *Za późno II*⁴² oraz *Za późno III*. Kolejne rozpatrywanie tu aspektów, takich takie jak: liczba scen, kreacja bohaterów, styl ich wypowiedzi czy fabuła, ma na celu precyzyjne prześledzenie dążenia Reymonta do rękopisu definitywnego⁴³ i ukazanie zabiegów, które wpłynęły na ostateczny kształt sztuki.

Podstawową różnicą między wersjami, którą należy zasygnalizować jeszcze przed omawianiem zawartości autografów – są imiona bohaterów.

⁴¹ Co ciekawe, w korespondencji kilkakrotnie określa on premierę *Za późno* „debiutem komediopisarskim”, choć – z perspektywy odbiorcy – element humorystyczny nie odgrywa w dramacie kluczowej roli. Zob. List do H. Gierszyńskiego z 25 IV 1899 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja*, s. 88.

⁴² *Za późno I* oznaczane dalej skrótowo w tekście głównym odnosi się do źródła: W.S. Reymont, *Za późno*, [w:] tenże, [Bruliony utworów prozą i dramatów z lat 1899–1900]. ZNiO rkps 6962/I, k. 315–318. *Za późno II* – tamże, k. 319–346.

⁴³ Choć określenie to odnosi się na ogół do czystopisu stanowiącego podstawę wydania tekstu w druku, to w tym przypadku (ponieważ *Za późno* nigdy nie ukazało się drukiem) mam na myśli tę wersję tekstu, która posłużyła za scenariusz, podstawę publikacji sztuki na deskach teatru.

W czystopisie Reymont wymienia główne postaci: Kamilla, jej mąż Jan, dawna miłość – Henryk, siostra zakonna Maria i służący Walek, natomiast w spisie postaci w najstarszym rzucie brulionowym wymienia: Natalię, Jana, Jerzego, kuzynkę – starą pannę Karolinę, Walka, matkę (w drugim wariantcie zostaje zmieniona na babkę), a także Nastkę, która w *Za późno I* jest kuzynką, później – służącą, a w czystopisie przeistacza się w „Głos za sceną” [*Za późno III*, 1].

Pierwszy zapis całej koncepcji dramatu zawarł Reymont w najstarszej wersji tekstu w formie zwięzłego streszczenia pomysłu na fabułę każdej kolejnej sceny. Ogólny zarys wydarzeń pokrywa się z fabułą w późniejszym czystopisie, ale pełni wyłącznie funkcję szkieletu, do którego później Reymont dodawał szczegóły i niuanse. Podobny schemat pracy był przez niego praktykowany na co dzień, nierzadko przysparzając mu kłopotu – bywało, że pomysł na utwór rozrastał się w rękopisie do tego stopnia, że autor stał przed decyzją o przeniesieniu poszczególnych wątków i scen do innych utworów bądź całkowitego przeformułowania dzieła⁴⁴.

Fragmenty opisu scen w szkielecie-pierwopisie *Za późno* brzmią na przykład tak:

Wchodzi Natalia. Jan szykuje się do wyjścia. Prosi go, aby pozostał, że się czegoś boi, że jej straszno. Mąż żartuje z niej, całuje w powietrzu i wychodzi. [...] Wchodzi matka, staruszka. Co ci jest? Nie wiem, nie wiem, nie wiem, boję się... Mówią o tym gościu [...] Nastaje cisza. Babka wychodzi. Nastka opowiada jej o nim, o jej – dziwnym życiu [*Za późno I*, 315v].

Cytat pokazuje, że Reymont prowadził notatki swobodnie – do opisu wtrącał fragmenty dialogów kilku postaci, nie rozdzielając ich graficznie (słowa matki: „Co ci jest?”, odpowiedź Natalii: „Nie wiem, nie wiem, nie wiem, boję się...”). Opisy w autografie *Za późno I* nie zawierają szczegółów dialogowych ani detali zarówno fabularnych, jak i przydatnych do inscenizacji. Niemal każdą wypowiedź naszkicowaną w pierwszym wariantcie, a rozwiniętą w *Za późno II*, Reymont przeplata w czystopisie z nowymi dialogami, znacząco nadbudowując wypowiedzi postaci. Często zmienia także kolejność dialogów w obrębie jednej sceny lub przenosi je do kolejnych.

O rozrastaniu się utworu świadczy też oczywiście ewoluująca liczba scen – pierwotnie pisarz zaplanował jedynie trzy, w drugiej wersji było ich jedenaście⁴⁵, a w ostatniej trzynaście. Znamienna jest również liczba stron, która w kolejnych wariantach wynosi (łącznie ze skreśleniami): cztery, dwadzieścia osiem oraz trzydzieści stronic formatu zbliżonego do A5.

⁴⁴ „Im dalej przerzucałem karty manuskryptu, tym silniej zarysowywała mi się nowa koncepcja, przerastająca pierwotny pomysł. Biłem się z myślami, co robić: czy wydać gotowy rękopis drukiem, a nowy utwór napisać z pominięciem tego, co dałem w jednotomowym romansie – czy też wchłonąć rzecz dawną i napisać jednolitą, prostą powieść, obejmującą życie chłopca, pozostające w łączności z porami roku. Trudna była decyzja, ale wreszcie postanowiłem, aby uniknąć możliwych powtarzań, napisać od nowa wszystko” (zob. S. Lam, *Laureat Nobla Wł. St. Reymont i kilka jego zwierzeń*, „Naokoło Świata” 1924, nr 8, s. 19-20).

⁴⁵ Zgodnie z numeracją scen było dziesięć, jednak Reymont popełnił błąd, dublując numerację sceny II.

Elementem dramatu odróżniającym od siebie kolejne brulionowe wersje jest przede wszystkim główna postać kobieca. W wariacie trzecim szczególnie – w porównaniu do *Za późno I i II* – zmienia się kreacja Natalii-Kamilli, której osobowość zostaje przez Reymonta pogłębiona, nakreślona dobitniej i sugestywniej. W drugim rzucie brulionowym Natalia jawi się jako kobieta subtelna, o wątłym zdrowiu, a przede wszystkim – mimo chęci wprowadzenia zmian w swoim życiu – bierna, posłuszna mężowi i delikatna. Kamilla z wersji trzeciej nabiera „nerwowości” typowej dla obrazu literackiego kobiety końca wieku XIX (staje się też więc w jakiejś mierze stereotypowa w swych zachowaniach); już nie tylko krótko sygnalizuje Janowi swoje złe samopoczucie, ale wskazuje elementy potęgujące jej zły stan emocjonalny: drażniący zapach lewkonii rosnących w ogrodzie czy muzykę fortepianową, która sprawia, że Kamilla daje upust emocjom, ale jednocześnie wzmaga nerwowe podrażnienie.

Kamilla traci cechy kobiety uległej, staje się postacią wyrazistą, targaną obawami i nie bojącą się otwarcie przeciwstawiać mężowi i polemizować z nim. Wzbogacenie kreacji postaci można zaobserwować chociażby na przytoczonym niżej przykładzie, ukazującym ten sam moment w toku wydarzeń w drugim i trzecim przekazie:

<i>Za późno II</i>	<i>Za późno III</i>
<p><u>Nat.</u>: Nie jedź dzisiaj... (<i>prosi</i>) <u>Jan.</u>: Cóż znowu, muszę, nawet mi bardzo pilno. <u>Nat.</u>: Zostań. Tak mi jest niedobrze, tak się boję czegoś, tak boję. <i>Chodzi po pokoju, staje przed oknem, patrzy, siada.</i> <u>Jan.</u>: Odpocznij, jesteś zdenerwowana [<i>Za późno II</i>, k. 323v].</p>	<p><u>Kamilla.</u>: (<i>prosząco</i>) Zostań ze mną! Tak się czegoś boję... zostań! <u>Jan.</u>: (<i>znalazł kapelusz na ziemi, otrzepując go o kolano</i>) Nie mogę, dziecko, muszę lecieć do pszenicy, coś za bardzo gorąco, może być burza... <u>Kamilla.</u>: Coś dziwnego dzieje się ze mną. Zamknij okna, ten zapach lewkonii tak mnie denerwuje. <i>Jan zamyka okna.</i> <u>Kamilla.</u>: (<i>chodzi, przystaje</i>) Niepokój mnie trzęsie. (<i>siada</i>) Niedobrze mi jakoś... <u>Jan.</u>: (<i>ze współczuciem</i>) Możesz co zjadła niezdrowego i... <u>Kamilla.</u>: (<i>przerywa mu, niecierpliwie</i>) Przestań. Proszę cię daj mi wody. Przyczyn wszelkich niewyjaśnionych rozstrojów duszy szukasz w niedyspozycji żołądka. <u>Jan.</u>: (<i>szuka wody, nie znajduje, krzyczy u drzwi</i>) Walek! Przynieś wody, a prędko! <u>Kamilla.</u>: Och, nie krzycz tak głośno, bo mnie to denerwuje... [<i>Za późno III</i>, 8.]</p>

Subtelność i uległość Natalii kontrastuje z finałem całej historii – w ostatniej scenie *Za późno II* sięga ona po rewolwer, a po odjeździe Henryka dramatycznie pada na ziemię. Reymont nie dookreśla jednak, czy kobieta słabnie, czy popełnia samobójstwo, które dopełniłoby dramat

położenia głównej bohaterki. Próby ujednoznaczenia finału Reymont nie podjął również w czystopisie. Zamiast tego zdecydował wręcz o zmniejszeniu wyrazistości Kamilli, która – we wcześniejszych scenach stanowcza, neurotyczna i zbuntowana – w finale staje się bierna i bezradna.

Złagodzona została także postać Henryka, który w czystopisie jawi się jako romantyczny, melancholijny artysta-marzyciel, podkreślający, że nigdy nie kochał nikogo oprócz Kamilli. Kreacja bohatera w czystopisie jest spójna i poprowadzona konsekwentnie przez wszystkie sceny. Ciekawe jest zatem, że pierwotnie Reymont planował uczynić Jerzego postacią bardziej nerwową, porywczą i nieskłoną do wybaczenia – zmianę widać szczególnie w scenie, w której Henryk dowiaduje się, że to przez kuzynkę-zakonnice jego brat odebrał sobie życie wiele lat temu. W najstarszym szkicu w ogóle nie pojawia się wątek samobójcy i jego pokrewieństwa z Jerzym – pisarz jest tylko gościem, w którym Natalia rozpoznaje dawną miłość. Natomiast w *Za późno II* Henryk dowiaduje się od Kamilli o tym, kim jest owa kuzynka:

<i>Za późno II</i>	<i>Za późno III</i>
<p><u>Hen[ryk]</u>: Kiedy się to stało, ja byłem małym chłopcem, byłem jeszcze w gimnazjum. I [---]⁴⁶ nasz po śmierci ojca był, tym bardziej, matka była chora, siostry ledwie odrastały od ziemi. Więc ten brat był nam wszystkim, opieką jedyną. Nie stało go – rozsypaliśmy się i poszli jak nędzarze w świat. Dziesięć gorzkich, strasznych, ciężkich lat przeżyłem.</p> <p><u>Nat[alia]</u>: (<i>cicho, wzruszona</i>) Biedny pan.</p> <p><u>Hen[ryk]</u>: Musiałem zarabiać, aby żywić rodzinę, musiałem wyrzec się osobistego szczęścia, to mniejsza, ale musiałem znosić tysiąc upokorzeń, połykać łzy, żeby moje rodzeństwo mogło żyć, a poświęciłem swoją przyszłość całą – a pani mówi że ktoś pokutuje, a czym to wobec naszych cierpień. Była naręczoną, uwielbiana i kochana, sama podobno kochała, nie przymuszał jej nikt – a mimo to – spotkał ją w ramionach... praktykanta rolnego!</p> <p><u>Nat[alia]</u>: To był niewinny flirt!</p> <p><u>Hen[ryk]</u>: Ten „flirt” w ramionach i na piersiach innego... Flirt straszne słowo i ohydniejsza jeszcze rzecz. Uprawiają go kobiety z całą pasją, a flirt jest rozpustą najwstrętniejszą. Wolę ulicnicę, bo ta może ulicy dusza czystsza od takiej zdeprawowanej flirtującej panny [<i>Za późno II</i>, 333v].</p>	<p><u>Henryk</u>: Mówi przeze mnie tylko nieszczerście moich lat młodości-czych, mówi przeze mnie ruina całej mojej rodziny, śmierć mojej matki i brata, nędza moich sióstr. Czy tego nie dosyć?...</p> <p><u>Kamilla</u>: (<i>zgnębiona</i>) O dosyć! Za dużo... Biedny pan, biedny... Całym sercem przypuszczam, że nie wiedząc, poruszyłam tak bolesną strunę... (<i>cicho</i>) Czy pan mi daruje...</p> <p><u>Henryk</u>: (<i>smutnie</i>) Cóż pani jest temu winna? Ja jestem winien, że nie mogłem zapanować nad sobą... Ale już jestem spokojny, prawie zupełnie spokojny... Tylko nie wiem, czy potrafię dłużej przebywać w tym domu. Pani mnie zrozumie... czy mógłbym spokojnie spotykać p. Marię... chodzić po ogrodzie... siedzieć w tym pokoju... [<i>Za późno III</i>, 18]</p>

⁴⁶ Słowo nieczytelne.

W przywołanym fragmencie ukazany jest kontrast między Henrykiem pełnym gniewu i pasji z poprzedniej wersji oraz czystopisowym wariantem tej postaci – w tym wariantcie trzyma emocje na wodzy i godzi się z losem.

Drugoplanową postacią, której rola była przez Reymonta ściśle określona już w pierwszej koncepcji dramatu, jest służący Walek, nazwany gapiem wiejskim. W scenie I najstarszego szkicu autor opisuje go: „Komiczny opowiadacz” [*Za późno* I, k. 315v] i odnotowuje zamysł włączenia do języka bohatera określeń, wtrąceń i powiedzeń charakterystycznych dla potocznej, wiejskiej mowy, co w istocie realizuje w kolejnych wariantach. Z ust Walka często pada więc: „Ażeby cię wciórności!” [*Za późno* III, 1], „laboga!” [*Za późno* III, 2, 5, 27], „jucha” [*Za późno* III, 1, 2, 5, 9], „ścierwy” [*Za późno* III, 4], „a juści” [*Za późno* III, 2, 3, 9], „uny już stoją” [*Za późno* III, 3] czy gwarowe „zarno” [*Za późno* III, 1, 4]. W czystopisie, ze względu na rozbudowane dialogi, jest ich zdecydowanie najwięcej. Projektowana wyrazistość Walka widoczna przede wszystkim w jego niezdnym zachowaniu (hałaśliwe przewracanie przedmiotów w salonie, podczas gdy obok śpi dziedzic), infantylnych problemach (niechęć do noszenia liberii, niekontrolowany śmiech) oraz specyficznym języku – ma swoje uzasadnienie. Gamoń Walek, powtarzający, że za swoje nieposłuszne zachowanie „weźmie w gembe” [*Za późno* III, 2, 4, 5] od Jana, staje się postacią komediową, która – pojawiając się w chwilach dramatycznego napięcia – burzy powagę i patos sytuacji.

Analiza wszystkich trzech przekazów dramatu ukazuje etapy pracy nad utworem i wskazuje, że w przypadku *Za późno* swój pomysł na fabułę Reymont realizował dość konsekwentnie – w kolejnych przekazach nie była ona znacząco modyfikowana. Kolejne etapy procesu twórczego widoczne są natomiast przede wszystkim w sposobie kreowania postaci. Reymont dodaje wszystkim swoim bohaterom wyrazistości, wzmacnia przypisane im cechy, a niekiedy całkowicie modyfikuje swój pomysł na daną postać – tak jak stało się w przypadku Kamilli czy Henryka, których usposobienia zostały zamienione.

Jednocześnie Reymont pozostaje wierny pierwotnemu zamysłowi; wszystkie trzy przekazy realizują bowiem podobny schemat fabularny, uwzględniając zaplanowane relacje między poszczególnymi bohaterami, a także funkcje, które mają pełnić w świecie przedstawionym. Są to zatem określone typy postaci: bowarystycznej żony, prozaicznego męża, artysty-kochanka, bogobojnej kuzynki oraz wiejskiego głupka.

Na poziomie fabularnym akcja nie jest rozbudowana, a poszczególne wątki – choć mające potencjał do rozwinięcia bądź urozmaicenia – łączą się ze sobą jedynie powierzchownie i nie przeplatają. Dwie, dość niezależne od siebie historie są jednak do siebie podobne – w obu przypadkach niespełniona miłość prowadzi do obłądzenia bądź śmierci. To podobieństwo w dodatku przywołuje schemat często wykorzystywany w literaturze – i teatrze – epoki. Zauważył to już recenzent „Prawdy”: „Snuje się tam nic intrygi dobrze i powszechnie znana, tysiąc razy już wyzyskana przez autorów: żona,

mąż i przyjaciel. Następstwa wiadome [...]”⁴⁷. Takie schematy są odległe od założeń realizowanych na ogół w młodopolskiej jednoaktówce, która zamiast fabule (anegdotcie) hołdowała ekspresji, wyrazistości i intensyfikacji emocji bohaterów⁴⁸.

W czystopisie Reymont usiłuje ograniczyć liczbę wątków pobocznych, choć nie potrafi całkowicie z nich zrezygnować. W sposobie budowania fabuły uwidacznia się jego dbałość o szczegóły, o spójny tok rozmowy bohaterów oraz odwzorowanie jej w sposób jak najbardziej realistyczny – w wypowiedziach postaci nie ma przemilczeń, niedopowiedzeń czy takich figur retorycznych, jak elipsy. Dialog, w perspektywie autora, musi toczyć się w sposób logiczny, klarowny, a wszystko to, co bohaterowie myślą – musi zostać wypowiedziane. Ta tendencja kłóci się z założeniami młodopolskiej jednoaktówki symbolistycznej, mającej budować napięcie i wzbudzać w widzu (bądź czytelniku) poczucie niepokoju, zbliżającej się katastrofy. Autor przywiązany do gromadzenia szczegółów, faktów, także pisząc utwór dramatyczny nie umiał zaufać wyobraźni i intuicji odbiorców. Podobną tendencję dostrzega w dramatach Reymonta Magdalena Bartyzel:

Intryga dramatyczna snuta pomiędzy emocjami bohaterów, w próbach wcześniejszych prowadziła zawsze do nastrojów melodramatycznych, może nawet nie udawało się Reymontowi uchwycić nerwu scenicznego konfliktu, który mógłby pojawić się pomiędzy bohaterami. Zamilowanie do szczegółu, fotograficzna pamięć i plastyka obrazu niweczyły załączki dramatycznej sprężyny⁴⁹.

Reymont nie był w stanie zbudować napięcia wyłącznie za pomocą zwięzłych dialogów; mając skłonność do „myślenia prozą”, rozmowy między postaciami przeciągał i nadmiernie rozbudowywał, co sprawiało, że dramat był – jak pisano – „przeładowany dialogami”⁵⁰.

Z pewnością trzeba jednak przyznać Reymontowi umiejętne kreowanie bohaterów dramatu – wszystkie postaci są złożone psychologicznie, niejednoznaczne i obciążone przeszłością, rzutującą na ich aktualne położenie. Prawdopodobnie rozbudowanie fabuły i rozwinięcie wątków Kamilli, Jana i Henryka (zwłaszcza w formie prozatorskiej) przyniosłoby czytelnikowi znacznie więcej satysfakcji. Dramat w obecnym kształcie pozostawia bowiem niedosyt ze względu na niewykorzystanie potencjału postaci.

Jednoaktowy szkic dramatyczny *Za późno* to jeden z wielu zachowanych w rękopisach, niewydanych i nieanalizowanych dotąd utworów Reymonta, które – pomimo, że nieukończone lub niewyróżniające się wartością artystyczną – stanowią potencjał do badań tekstologicznych bądź genetycznych. W przypadku szkiców nigdy niewydanych fascynujące i ważne jest prześledzenie wszystkich zapisków, skreśleń, modyfikacji oraz innych

⁴⁷ Z. Pietkiewicz, *Przegląd teatralny*.

⁴⁸ M. Rusek, *Miniaturowe światy...*, s. 97.

⁴⁹ M. Bartyzel, *Teatralne niespełnienie*, s. 123.

⁵⁰ K. Kr., [„Paryż, 30-go kwietnia...”]

„śladów niespełnionych zapowiedzi”⁵¹, z których autor ostatecznie zrezygnował, odkładając dzieło do szuflady. Właśnie w owych niedoskonałych, porzuconych projektach tkwić mogą odpowiedzi na pytania dotyczące inspiracji, sposobu pracy oraz procesu twórczego autora *Chłopów*.

BIBLIOGRAFIA

- Antoniuk M., *Przyjemność przed-tekstu. Proces tekstotwórczy jako temat dla polskiego „literaturoznawstwa (w) przyszłości”*, „Er(r)go. Teoria-Literatura-Kultura” 2017, nr 1, s. 23–36.
- Bartyzel M., *Teatralne niespełnienie*, [w:] Reymont. *Dwa końce wieku*, red. M. Swat-Pawlicka, Kraków 2001, s. 122–143.
- Biasi P.-M. de, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015.
- Bogusławski W., *Na scenie i na estradzie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 51, s. 1009–1010.
- Chruściński K., *Reymont i Cazin – dzieje współpracy*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr 1, s. 193–202.
- Dawidowicz-Chymkowska O., *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007.
- Dybizbański M., *Władysław Reymonta zmagania z dramatyczną formą „Chłopów”*, [w:] „Wskrzesić choćby chwilę”. *Władysław Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 377–390.
- Ferrer D., Groden M., *Introduction: A Genesis of French Genetic Criticism*, [w:] *Genetic Criticism. Texts and Avant-textes*, red. J. Deppman, D. Ferrer, M. Groden, Philadelphia 2004, s. 1–16.
- Grzymała-Siedlecki A., *Fantastyka żywota Reymontowego*, [w:] A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974, s. 246–277.
- Jodełka-Burzecki T., *Reymont przy biurku*, Warszawa 1978.
- Kruszewski W., *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010.
- Kuniczuk-Trzciniowicz A., *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa 2017.
- Lam S., *Laureat Nobla Wł. St. Reymont i kilka jego zwierzeń*, „Naokoło Świata” 1924, nr 8, s. 5–24.
- Lorentowicz J., *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935.
- Nouvelles diverses*, „Bulletin Polonais” 1899, nr 130, s. 134–135.
- Oracki T., *Reymont – teatr – film – radio: rekonesans*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr 1, s. 173–186.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 2020.
- Pietkiewicz Z., *Przegląd teatralny*, „Prawda” 1899, nr 48, s. 574.
- Reymont W.S., [Bruliony utworów prozą i dramatów z lat 1899–1900]. *Załącznik Narodowy im. Ossolińskich*, rkps 6962/I, k. 315–346.

⁵¹ P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, s. 140.

- Reymont W.S., *Korespondencja*, oprac. B. Kocówna, Warszawa 2002.
- Reymont W.S., *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1975.
- Reymont W.S., *Za późno*, 1899, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, rkps 5245/I.
- Rusek M., *Miniaturowe światy. Z dziejów jednoaktówki w Młodej Polsce*, Kraków 2007.
- Simon L., *Bibliografia dramatu polskiego 1765–1964*, t. 2, Warszawa 1971.
- Sobiecka A., *Świat teatru w jednoaktówce przełomu XIX i XX wieku*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2008, nr 6, s. 119–134.
- Sobieraj T., „Próba dramatyczna”. „Przegrana” Władysława Reymonta, [w:] „Wskresić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą, red. M. Bourkane i in., Poznań 2017, s. 391–400.
- Utkowska B., *Reymonta teksty możliwe. O późnych autografach pisarza*, [w:] „Wskresić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 363–375.
- Ziejka F., *Władysława Stanisława Reymonta droga na francuski Parnas*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 82(4), s. 71–94.

Jadwiga Goniewicz-Potocka - dr, asystentka w Zakładzie Literatury XIX wieku Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka rozprawy doktorskiej *W cieniu „Śmierci”. Życie i twórczość Ignacego Dąbrowskiego (1869–1932)*, artykułów naukowych z zakresu historii literatury przełomu wieków XIX i XX oraz edytorstwa, publikowanych m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Sztuce Edycji” czy „Roczniku Historii Prasy Polskiej”; współautorka dwutomowej edycji pism Włodzimierza Kirchnera. Od 2023 roku wykonawczyni w granicy NPRH: „Literacka i rodzinna korespondencja Zofii Kossak – edycja krytyczna”. Główne zainteresowania naukowe: polska proza przełomu XIX i XX wieku, egodokumenty, edytorstwo, dyskurs maladyczny.
E-mail: jadwiga.goniewicz.potocka@filologia.uni.lodz.pl

IWONA E. RUSEK
Uniwersytet w Białymstoku



<https://orcid.org/0000-0002-4894-7987>



Topole, wierzby i wiśnie, czyli o symbolicznych drzewach w *Chłopach* Władysława Stanisława Reymonta Zarys problemu

STRESZCZENIE

Autorka analizuje symboliczne znaczenie wybranych drzew, takich jak: brzoza, wierzba, sosna, osika, topola i wiśnia. Drzewa te bowiem oddają nie tylko sens toczącej się w powieści akcji, lecz także odzwierciedlają stany emocjonalne bohaterów i stają się nośnikami informacji o ich wewnętrznym świecie. Poza tym Reymont przypisuje niektórym bohaterom symboliczne cechy drzew (Boryna – dąb, Jagna – jabłoń). Na szczególną uwagę zasługują topole, bowiem drzewa te są niemymi świadkami kaźni Jagny oraz stają się duchowymi powiernikami krzywdy, jaka ją spotkała z rąk okrutnej gromady.

Słowa kluczowe

drzewa, przyroda, Jagna, *Chłopi* W.S. Reymonta, topole, jabłoń



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 31.05.2025. Verified: 03.06.2025. Revised: 04.08.2025. Accepted: 10.09.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

SUMMARY

Poplars, Willows, and Cherry Trees, or the Symbolism of Trees in *The Peasant* by Władysław Stanisław Reymont: An Outline of the Problem

The author analyses the symbolic meaning of selected trees such as the birch, the willow, the pine, and the aspen. These trees not only convey the symbolic meaning of the ongoing action *The Peasants* by W.S. Reymont, but also reflect the emotional states of the characters and become carriers of information about their inner world. In addition, Reymont assigns symbolic tree features to some characters (Boryna – the oak; Jagna – the apple tree). Poplars deserve special attention, because these trees are silent witnesses to Jagna's torment and become spiritual confidants of the wrong that befell her at the hands of the cruel crowd.

Keywords

trees, nature, Jagna, *The Peasants* by W.S. Reymont, poplars, apple tree

I. Na początku było drzewo

Od wieków „drzewo było teofanią, obrazem kosmosu, symbolem życia, punktem centralnym świata, alegorią ciągle odradzającej się natury. Nigdy żadne drzewo nie było ubóstwiane ze względu na nie same, lecz ze względu na to, co ono oznaczało i objawiało. Pod jego postacią kryje się rzeczywistość duchowa, jest napełnione »świętymi« mocami. Corocznie obumierając i powracając do życia, objawia rzeczywistość pozaludzką i odtwarza to, co dokonuje się w kosmosie jako całości”¹. Drzewo stanowiło symbol wszechświata, dla człowieka pierwotnego samo w sobie było uniwersum, ponieważ je symbolizowało i odtwarzało. Drzewo pojmowane jako oś świata, *axis mundi*, rajske drzewo życia, drzewo poznania dobra i zła, święte drzewo będące siedzibą bóstwa w świętym gaju, to tylko niektóre nazwy, jakimi obdarzano drzewa, pragnąc uchwycić ich związek ze sferą *sacrum*, a także życiem człowieka. Istniało bowiem przekonanie, że los człowieka i całego rodu można przedstawić za pomocą drzewa, którego korzenie oznaczały przodków, kora rodziców, a liście potomków. W ten sposób istniał przepływ życiodajnej mocy od korzeni (przodków) do potomków (korona drzewa, zielone liście), który sytuował życie ludzkie nie tylko w osobistej, lecz także wspólnotowej przestrzeni, w której los drzewa stanowił metaforę ludzkiego życia. Toteż nie dziwne, że każda mityczna opowieść zawiera przekaz o drzewie, w którym zakłęta była życiodajna moc całego świata i poszczególne (na)rodu. Igdrasil w mitologii nordyckiej to drzewo, które podtrzymuje dziewięć światów, w Egipcie istniało wyobrażenie bogini-drzewa, u Celtów na Wyspie Jabłoni zwanej Awallon rosła jabłoń pokryta zarówno

¹ *Na początku było drzewo. Magiczne, lecznicze i smakowe właściwości drzew*, praca zbiorowa: koncepcja, projekt, realizacja graficzna: R. Maciej, przepisy i konsultacja farmaceutyczna: E. Szustecka, opisy drzew: W. Buchorski, konsultacja dendrologiczna: A. Kościelak, Warszawa 2011, s. 11. Zob. także: J. i R. Tomicy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 72–80.

liśćmi, jak i owocami o cudownej mocy, w mitologii greckiej w ogrodzie boskich Hesperyd rosła złota jabłoń, zaś w przekazach słowiańskich centrum świata stanowiło Drzewo Kosmiczne, w gałęziach którego przebywał Żar-Ptak². Głęboka więź, jaka łączyła drzewo z wymiarem kosmiczno-duchowym, a nawet utożsamienie drzewa z bóstwem, sprawiło, że w mitach, baśniach i legendach było ono symbolem boskich mocy, pożądanym przymiotów charakteru (mądrość) czy odwiecznego pragnienia człowieka, jakim była nieśmiertelność³.

Literatura i sztuka Młodej Polski sięgała do motywów roślinnych nie tylko ze względów estetycznych, lecz także symbolicznych, ponieważ to właśnie w symbolu zakłęty został duchowy wymiar dzieła⁴. Obok kwiatów, roślinnych motywów i florystycznych odniesień, tym, co szczególnie zaprzętało młodopolską uwagę, a zwłaszcza wyobraźnię, był las. Występował on w funkcji dekoracyjnej i symbolicznej. Jeśli idzie o to pierwsze znaczenie, to jak zaznaczył Ireneusz Sikora, występowało ono u twórców przede wszystkim „w kategoriach malarskich, jako kompozycja barw, światła, horyzontalnie, a zwłaszcza wertykalnie kreowany leśny pejzaż”⁵. W drugim znaczeniu stanowił las „kluczowy symbol poetycki” epoki i z tego względu występował jako las wesoły i ponury; las śmierci i odrodzenia, las senno-nirwaniczny, las wędrowni, i wreszcie las jako miejsce, w którym dochodzi do egzystencjalnego doświadczenia oraz metafizycznej inicjacji⁶. To ostatnie znaczenie jest szczególnie ważne, wskazuje bowiem, że w leśnej gęstwinie może dojść do wewnętrznej transformacji, niezbędnej, jeśli idzie o poznanie tajemnicy bytu i uzyskanie odpowiedzi na najważniejsze pytania⁷. W tym kontekście

² P. Archer, *Mitologia Wikingów*, przeł. M.P. Jabłoński, Kraków 2023, s. 86–87; M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 259–317; J.G. Frazer, *Złota Gałąź. Studia z magii i religii*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 2002, s. 497 oraz 233–251, 284–285; I. Kaczor, *Kult drzew w tradycji mitologicznej i religijnej starożytnych Greków i Rzymian*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia Litteraria Polonica 2001, nr 3, s. 3–138.

³ Zob. D. Simonides, *Dlaczego drzewa przestały mówić? Ludowa wizja świata*, Opole 2010.

⁴ Zob. J. Tomkowski, *Secesja*, Warszawa 2008; D. Kamińska, *Inspiracje roślinne w motywach dekoracyjnych wybranych numerów „Życia” pod redakcją artystyczną Stanisława Wyspiańskiego*, [w:] Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, t. 9, cz. 2, red. H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik, Kraków 2009; I. Sikora, *Symbolika kwiatów w poezji Młodej Polski*, Szczecin 1987; I. Sikora, *Łabędź i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski*, Zielona Góra 2001; B. Kuryłowicz, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012; I. Sikora, *Młoda Polska i okolice*, Zielona Góra 2009; *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszewskiej, Gdańsk 1997; I. Sikora, *Przyroda i wyobraźnia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992.

⁵ I. Sikora, *Las – bór – puszcza*, [w:] tenże, *Młoda Polska i okolice*, s. 92.

⁶ W. Gutowski, *Tajemnice młodopolskich lasów. O kluczowym symbolu poetyckim*, [w:] tenże, *Mit – Eros – sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999, s. 97–112. Na ten temat zob. m.in. M. Chwedeżuk, *Drzewa Elizy Orzeszkowej*, Toruń 2007; A. Dąbrowska, *Literackie obrazy natury w twórczości poetyckiej Adama Asnyka*, Bydgoszcz 2013; M.J. Olszewska, *Stefan Żeromski: koncepcja narracji dendrologicznych. Zarys problematyki*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2020, nr 8, s. 119–140; M. Kurkiewicz, *Bogactwo symboliki drzewa i lasu w prozie Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, tom 2, red. W. Łysiak, Poznań 2002, s. 353–362; D. Piechota, *Puszcza jodłowa Stefana Żeromskiego w świetle tradycji przyrodopisarskiej*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2022, nr 12(15), s. 373–386; K. Jaworski, *Wyobraźnia dendrologiczna Jana Kasprówicza*, Lublin 2012.

⁷ W. Propp, *Tajemniczy las*, [w:] tenże, *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003, s. 49–116.

nośnikami sekretów ludzkiego życia i śmierci, a także najważniejszych spraw, jakie składają się na człowieczy los – stały się drzewa. Ich obecność w młodopolskiej literaturze i kulturze była niechybnym znakiem obecności sił przyrody, sfery *sacrum* i *profanum* oraz wszystkiego, co dotyczy sensu egzystencji. Ostatnie opracowania dotyczące powieści Reymonta skupiają się na relacji człowiek-zwierzę⁸, jednak tym, co zaprzęta moją uwagę jest symbolika drzew, która obficie pojawia się na kartach powieści. Zdając sobie sprawę, że niniejszy artykuł stanowi wstępne rozpoznanie tematu, pragnę w nim zgłębić symbolikę wybranych drzew oraz wpływ, jaki wywierają na życie i działanie bohaterów powieści.

II. Drzewa w Lipcach

Świat natury jest integralną częścią świat przedstawionego na kartach Reymontowskiej powieści. Cykl przyrody reguluje ludzkie życie, pracę, obchodzenie świąt, zachowania bohaterów, a nawet sposób, w jaki myślą i pojmują otaczającą ich rzeczywistość⁹. Wszechobecna przyroda, która ma zarówno niszczyielskie, jak i życiodajne oblicze, odciska na mieszkańcach Lipiec swoje piętno, „staje się” niejako częścią ich wewnętrznej istoty, a co najważniejsze – reguluje ich stany emocjonalne. Można to zaobserwować choćby w scenie, w której Jagna rozmyśla o swoim przyszłym losie, o małżeństwie, które raz na zawsze zaważy na jej przyszłości i wyznaczy rolę, jaką będzie musiała odgrywać we wspólnocie. Wtedy właśnie „Zapatrzyła się znowu w okno, bo poczerniała, zwiędłe georginie, kołysane przez wiatr, zaglądały w szyby [...]”¹⁰. Kwiaty te symbolizują kobiecą urodę, małżeństwo i nadzieję¹¹. Spoglądająca na przekwitłe dale bohaterka – najpiękniejsza dziewczyna we wsi – snuje myśli o zamążpójściu. W jej postawie odnaleźć możemy nie tyle rezygnację, co pogodzenie się z faktem, że zrobi „jak matka każą” (t. I, s. 110). Jej los wyznacza bowiem nie tylko wola matki, lecz także natury i splecionego z nią nierozzerwalnie cielesnego dojrzewania Jagny. Jesień, pora, w której rozgrywa się omawiana scena, to czas zbioru plonów, ostatniego momentu obfitości i piękna przed nastaniem zimy. To także czas, gdy całe bogactwo i piękno przyrody ginie, by odrodzić się w nowej formie na wiosnę. Transformację przyrody i Jagny symbolizują przywołane w opisie georginie – kwiaty oznaczające „panieństwo i urodę”, ale też weselny bukiet panny młodej jako znak rychłego zamążpójścia¹². Gdy wreszcie bohaterka

⁸ S. Brzozowska, *Człowiek – zwierzę – rzecz w „Chłopach” Władysława Reymonta*, „Porównania” 2021, nr 2(29); S. Brzozowska, *Ludzie i krowy w „Chłopach” Władysława Reymonta*, „Teksty Drugie” 2022, nr 2, s. 258–273. Wcześniejsze prace, m.in. F. Ziejki (W.S. Reymont, *Chłopi*, t. 1–2, oprac. F. Ziejka, Wrocław 1991) czy L. Tatarowskiego (*Człowiek, kultura, sacrum. O „Chłopach” Reymonta*, Wrocław 2002), kładły nacisk na związek człowieka z ziemią oraz sakralny wymiar czasu i natury w powieści.

⁹ Na ten temat zob. A. Zadrożyńska, K. Braun, *Zielnik świętowań polskich*, Warszawa 2003.

¹⁰ W.S. Reymont, *Chłopi*, t. I, Warszawa 1963, s. 110. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Będę je oznaczała w tekście w nawiasach okrągłych, po numerze tomu podam numer strony.

¹¹ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 184.

¹² *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, *Rośliny*, z. 3, *Kwiaty*, red. J. Bartmiński, Lublin 2019, s. 98.

staje na ślubnym kobiercu z Maciejem Boryną nosi w wieńcu weselnym rozmaryn, a sama przypomina kwietny kierz (krzak).

A potm Jagnę wiedli družbowie – szła bujno, uśmiechnięta przez łyzy, co jej jeszcze u rzęs wisiały, weselna niby ten kierz kwietny i kiej słońce ciągnąca wszystkich oczy; włosy miała zaplecione nad czołem, w nich koronę wysoką ze złotych szychów, z pawich oczek i gałązek rozmarynu [...] (t. I, s. 181).

Rozmaryn to roślina używana podczas obrzędów weselnych, głównie w koronie lub bukicie panny młodej. Symbolizuje młodość, panieństwo, płodność, energię seksualną, a także gotowość podjęcia współżycia przez kobietę¹³. To ostatnie znaczenie było szczególnie ważne, ponieważ głównym celem małżeństwa było posiadanie potomstwa, stąd obecność w strojach młodych ozdób i roślin, które wykorzystując moc magii sympatycznej, miały zapewnić obfitość i płodność. Rozmarynowy wieńiec Jagny oraz opis jej postaci wyraźnie eksponują jej fizyczną atrakcyjność. Podczas wesela podpita już nieco Jagustynka bierze się pod boki i śpiewa do Jagny:

Da, żebym ja wiedziała,
Da, że pójdziesz za wdowca,
Da, uwiłabym ci wieńiec,
Da, z samego jałowca! (t. I, s. 195).

Wieniec weselny oznacza przede wszystkim dziewictwo panny, jednak w przytoczonym cytacie rzecz idzie nie o wianek, lecz roślinę, z której miał on zostać uwity. Jałowiec bowiem w pieśniach weselnych był kojarzony z mężczyzną, najczęściej wdowcem¹⁴. Jagna, jak wynika z przywołanego wyżej fragmentu, przyrównana została do kwietnego krzewu. Jej bujne kształty podkreślone weselnym strojem wyraźnie wskazują na cielesną dojrzałość i zmysłowy urok, jakim bohaterka emanuje. Kwiaty, które bardzo często są przywoływane w opisach Jagny (zazwyczaj róże) ukazują jej piękno i erotyczną moc, której mało kto potrafi się oprzeć.

Drzewa zwyczajne i święte

Uważna lektura powieści pozwala zauważyć, w jakiej części wsi znajdują się konkretne drzewa, jaki jest ich związek z akcją powieści, a zwłaszcza z charakterem i wewnętrzną motywacją działań bohaterów. Droga przy kościele podobnie jak plebania obsadzona jest topolami (t. I, s. 154, 246), zaś przy kościele rosną lipy (t. I, s. 142). Dzieje się tak ponieważ od wieków lipa była kojarzona z żeńską energią, dobrem i szczęściem, jakie przypisywano

¹³ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 4, Ziola, s. 332; S. Orzechowska, *Ziola w panińskim wianku: ruta, barwinek, rozmaryn*, [w:] *taż, Kobiety i rośliny w folklorze polskim*, Warszawa 2024, s. 140-153.

¹⁴ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 7, *Krzewy i krzewinki*, 2022, s. 115. „W pieśniach weselnych i miłosnych dziewczyna, która »pójdzie za wdowca, uwije sobie wianek z jałowca«” (tamże).

Matce Boskiej. Wierzono także, że pod lipą Maryja odpoczywała, dlatego sadzono to drzewo przy kościołach i kapliczkach, by strzegło od złych mocy, a z jego drewna wyrabiano kołyski dla dzieci oraz figurki świętych¹⁵. Od kościoła „wieś rozchodziła się kiedby w te dwie ręce obejmujące staw” (tamże). Przy stawie znajduje się młyn i most, zaś nad brzegiem stawu rosną olchy i wierzby (t. I, s. 16). Sąsiedztwo młyna i mostu – przestrzeni granicznych, często związanych z zaświatami i demonicznymi istotami jak choćby wodnik czy rusałka – wymagało obecności drzew, które pełniły funkcje ochronne. Olcha, która zazwyczaj rosła przy stawach, chroniła przed złymi mocami oraz chorobami¹⁶, wierzba natomiast nie tylko wypędzała złe duchy, lecz także obdarowywała życiodajnymi mocami. Dzięki swoim magicznym właściwościom związanym ze zdrowiem wierzba, szczególnie jej młode gałęzie oraz kotki, były stosowane w dolegliwościach górnych dróg oddechowych, a zwłaszcza gardła¹⁷. Toteż nie dziwi wcale, że mieszkańcy Lipiec wiosenną porą, gdy wiatr jest jeszcze ostry i lodowaty, spożywają ochoczo kotki wierzby, które mają ich uchronić przed chorobą.

Kiedy [Hanka – przyp. IER] wróciła z pełnymi szkopkami, już wszyscy byli w chałupie. Józka powiedała, o czym ksiądz mówił z ambony i kto był w kościele; gwarno stało się w izbie i na ganku, że to kilka rówieśnic z nią przyszło, i społecznie łykali te kotki poświęcane, chroniące pono od bólów gardzieli (t. II, s. 45).

Biegnąca między domostwami, wzdłuż zabudowań i sadów, dróżka prowadzi „na białosnieżne pola, do borów ciemniejszych” (t. I, s. 305). W lesie, do którego chodzą mieszkańcy wsi, rosną sosny (t. I, s. 369), dęby, graby, osiki (t. I, s. 36), jodły i świerki (t. I, s. 450). Sosna stanowi charakterystyczny element polskiego krajobrazu. Podobnie jak świerk czy jodła, posiada dwojakie znaczenie: może być traktowana jako drzewo święte, gdyż objawia się na nim Najświętsza Paniienka – albo drzewo przeklęte, opanowane przez złego ducha. Jako drzewo związane ze sferą *sacrum* jest sosna wykorzystywana do celów ochronnych¹⁸. W codziennym użytkowaniu sosna, świerk i jodła służyły zazwyczaj do wyrobu przedmiotów domowego użytku (kosze, narzędzia rolnicze, beczki, zabawki dla dzieci, meble, płoty, ale też krzyże czy trumny). W medycynie ludowej drzewa te mają ważne zastosowanie lecznicze. „Z młodych szyszek oraz pędów [sosny – IER] robiono syropy na choroby dróg oddechowych, z żywicy zaś przygotowywano maści na choroby skóry”¹⁹, „młode pędy i szyszki [świerku – IER] służyły jako pokarm głodowy dla ludzi, żywicę, gałązki, młode pędy wykorzystywano

¹⁵ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2. *Rośliny*, z. 6, *Drzewa liściaste*, 2021, s. 267.

¹⁶ Tamże, s. 301; A. Fischer, *Olsza*, [w:] tenże, *Drzewa w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, Lwów 1938, s. 28.

¹⁷ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 6, s. 356.

¹⁸ Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że sosna, świerk czy jodła to drzewa, które do dzisiaj pełnią funkcję świątecznej choinki, która odwzorowuje Kosmiczne Drzewo Życia. Zob. K. Smyk, *Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób*, Kraków 2009.

¹⁹ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 5, *Drzewa owocowe i iglaste*, 2020, s. 228.

w lecznictwie: na trudno gojące się rany czy na kaszel²⁰, z kolei części jodły „stosowano do leczenia chorób gardła i skóry”²¹. Z drewna grabu wyrabiano trzonki do siekier, młotków, widel, a także grabie. W kulturze słowiańskiej grab funkcjonował jako drzewo męskie oraz apotropeik²², podobnie jak dąb. Ten ostatni z kolei utożsamiano z męską siłą i władzą. Korę, liście i żołądźce dębu wykorzystywano w lecznictwie na choroby skóry czy układu trawienia. Młode liście dębu stanowiły pożywienie zwłaszcza na przednówku, zaś z żołądźki przyrządzano kawę lub mąkę do wypieków²³.

Drzewo z lasu potrzebne było mieszkańcom przede wszystkim na budowę domu i obejścia, nigdy zaś do rozpałki domowej kuchni czy ogniska. Drewno było dla nich zbyt cennym surowcem, dlatego do palenia w piecach używali słomy i jałowca (t. I, s. 229) – krzewu, który symbolizował popolitość i biedę²⁴. Przynoszony na plecach chrust z lasu pozwalał ugotować jedzenie i ogrzać się, był więc równoznaczny z życiodajną siłą i światłem. Jego brak oznaczał wygaszone palenisko, kuchnię, na której nie gotuje się strawy oraz izbę, w której panuje wilgoć, chłód i ciemność. Świadczy o tym przejmująca scena, w której Hanka znajduje swojego ojca leżącego w zimnym, zabłoconym barłogu, na skraju życia i śmierci. Błoto, które pojawia się w przywołanej scenie odzwierciedla kondycję ojca Hanki – jest nią całkowite upodlenie, poniżenie, nędza i fizyczny brud²⁵.

Las, a raczej drzewa z lasu stają się przyczyną tragedii, gdy dochodzi do bitwy między lipieckimi a dworskimi mężczyznami. Konsekwencje tego brutalnego zdarzenia ponoszą zarówno kobiety, jak i ziemia.

Jeno lipieckie ziemie leżały w odrętwiałej cichości, smutne, ogłuchłe, jako te nieplodne wywieiska albo drzewiny schnące wśród lasu młodego [...]. Aż lęk jakiś przewiewał po tych polach opuszczonych. Że zdawało się, jakby bory, chylące się nisko nad ugorami, gwarzyły zdumione, że strumienie lęklawiej wiły się skroś pustek, a tarniny już obwalone białymi pąkami, grusze po miedzach, przelotne ptactwo, to jakiś wędrownik z obcych stron i nawet te krzyże i figury, stróżujące nad drogami, wszystko się rozgląda w zdumieniu i pyta dni jasnych i tych odłogów pustych:

„A kaj się to podziały gospodarze? Kaj to te śpiewy, te bujne radości, kaj?...” (t. II, s. 149–150).

Brak mężczyzn-gospodarzy równoznaczny jest z brakiem męskiej energii niezbędnej do pracy w polu, symbolizującej miłosny akt zapładniający ziemię. Relacja mężczyzna-ziemia przyrównana została do erotycznej relacji łączącej

²⁰ Tamże, s. 255.

²¹ Tamże, s. 274.

²² Tamże, s. 188.

²³ U. Strumpf, V. Zingsem, A. Hase, *Mityczne drzewa. Mity, wierzenia i legendy. Lecznicza moc drzewa, odwieczna wieź człowieka i drzewa*, przeł. B. Tarnas, J. Dżdża, K. Łakomik, D. Kuczyńska-Szymala, Warszawa 2018, s. 83, 86–87, 89.

²⁴ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 7, s. 115; O. Kielak, *Etymologia a językowo-kulturowy obraz jałowca i kaliny*, „LingVaria” 2015, nr 19, s. 181–185.

²⁵ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, Kosmos, z. 2, *Ziemia, woda, podziemie*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 446–447.

mężczyznę z kobietą. Obie bowiem (kobieta i ziemia), potrzebują mężczyznę, by rodzić, czyli kontynuować życie, stąd o obecność mężczyzn dopomina się cała lipiecka przyroda, wśród nich także stróżujące przy drodze brzozy.

Lipieckie przestrzenie śmierci i rytuału

Z tekstu powieści wiadomo, że na skraju lasu, przy krzyżu, rosły cztery brzozy (t. I, s. 372).

Krzyż stał na skraju lasu, tuż przy drodze, broniły go od burz cztery ogromne brzozy w białych gźlach, z obwisłymi niby warkocze gałęziami; na czarnym drzewie był rozkrzyżowany Chrystus z blachy pomalowanej w takie kolory, że jak żywy się widział, snadź wiatr oderwał go, bo wisiał tylko na jednej ręce, trzaskał sobą o drzewo i skrzypiał zardzewiałym głosem, jakby litości prosił i poratunku. Brzozy, targane wichurą, okrywały go cięgiem sobą, trzęsły się, przyginały, a śniegowe tumany zasypywały kurzawą, że stał cały w mgłach, przez które migotało Jezusowe sine ciało, i jego blada, okrwawiona twarz wychylała się raz po raz z bielizn, aż się luto robiło na sercu (t. I, s. 372).

Brzoza od wieków utożsamiana była ze światłem i jasnością, wierzono, że brzozowe witki i gałęzie mają moc wypędzania złych duchów²⁶. Brzoza sprawowała opiekę nad narodzinami, małżeństwem i zgonem; posiadała silne właściwości lecznicze i magiczne. W brzozy przechodziły dusze zmarłych dziewcząt oraz poległych za ojczyznę żołnierzy. Stąd wziął się zwyczaj stawiania brzozowych krzyży na wojennych mogiłach i cmentarzach²⁷. W Lipcach brzozy porastają wiejski cmentarz. W jego głębi znajduje się miejsce wiecznego spoczynku zabitych w krwawym boju styczniowej irreducenty 1863 roku żołnierzy i mieszkańców Lipiec.

A tam, na zapadniętych grobach, cicho było, pusto i mroczno – tam leżeli zapomnieni, o których i pamięć umarła dawno – jako i te dni ich, i czasy, i wszystko; tam jeno ptaki jakieś krzyczały zwałowrogo i smutnie szeleściła gęstwa, a gdzieś tam stercza krzyż spróchniały – tam leżały pokotem rody całe, wsie całe, pokolenia całe – tam się już nikt nie modlił, nie płakał, lampek nie palił... wiatr jeno huczał w gałęziach a rwał liście ostatnie i rzucał je w noc na zatracenie ostatnie... tam jeno głosy jakieś, co nie były głosami, cienie, co nie były cieniami, tłukły się o nagie drzewa kiej te ptaki ośleple i jakby skamlały o zmiłowanie... (t. I, s. 149)

[...]

Przedarli się przez gąszcz i przykleknęli u mogił zapadłych i tak rozwinęli, że ledwie ślad ino został; ani krzyże ich nie znaczyły, ni drzewa jakie ocieniały, nic, jeno ten piach szczery, parę zesłych badyli dziewanny i cisza, zapomnienie, śmierć... (t. I, s. 150).

²⁶ U. Strumpf, V. Zingsem, A. Hase, *Mityczne drzewa*, s. 17, 27; *Na początku było drzewo*, s. 56.

²⁷ A. Fischer, *Drzewa w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, s. 7; *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych*. Słownik Adama Fischera, oprac. M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki, Wrocław 2016, s. 100; M. Ziółkowska, *Gawędy o drzewach*, Szczecin 2024, s. 44.

Mieszkańcy wsi z trwogą nasłuchują „szumów drzew” (t. I, s. 151) właśnie z tamtej części cmentarza, boją się bowiem, że w szumie drzew słychać głosy umarłych, którzy krążą po wsi, przemykają wśród chat i sadów, wybiegają na pola i znowu wracają pod drzwi domostw. Pewnie dlatego starą część cmentarza porasta dziewanna, która miała moc odstraszenia złych duchów i ochrony przed nimi²⁸. Pobudzony atmosferą odbywających się Dziadów i szumem brzoź, których „długie warkocze zamiatały po mogiłach, a białe ich pnie, niby w giezła śmiertelne przyrodziane, majaczyły w mrokach...” (I, 151), Kuba wspomina krwawe czasy powstania styczniowego, kiedy wysłany przez syna dziedzica z listami wrócił do dworu, ale nie było już ani dworu, ani gumien, „plotów nawet nie zostało... do cna wszystko spalone... a stary pan i pani starsza, i matula moja... i ta Józefka, co za pokojówkę była... pobite leżą na śmierć w ogrodzie!...” (t. I, s. 150). Ogród symbolizuje raj, szczęście, wieczne życie, obfitość, bezpieczną dla człowieka przestrzeń, a także dominujący nad chaosem porządek²⁹. Ten, we wspomnieniach Kuby, zostaje zburzony, ponieważ przestrzeń ogrodu zasiedla śmierć. W ten sposób ogród symbolicznie – bo w wyobraźni i we wspomnieniu bohatera – zostaje utożsamiony z przestrzenią cmentarza³⁰. Ale ogród przywodzi także na myśl sad.

Sady okalające lipieckie chaty, miejsca obfitości, tryumfującej przyrody i miłosnych uniesień, stają się, podobnie jak ogród, przestrzenią cmentarną. Taki charakter przybiera sad w borynowym obejściu, do którego wyniesiony zostaje konający Maciej³¹.

Ale Rocho już był w sadzie i chyłkiem przebierał się pod gałęziami do chorego, którego leżał w półkoszku wymoszczonym pierzyną i kożuchem przyokryty. Łapa, zwinięty w kłębek, warował mu przy nogach, a Witków bociek gajdał się pociesznie między drzewami, kieby na straży.

Sad był stary i mroczny; rozrosłe drzewiny tak przysłaniały niebo, że dołem na murawach jeno niekajś gmerały się słoneczne pręgi podobne złotym pająkom.

Maciej wznak leżał. Rozruchane gałęzie z cichym poszumem chwiały się nad nim płachtą cieniów, że jeno czasem, kiej ją wiatер ozdaruł, słońce chlustało mu w oczy i coraz kawał modrego nieba się odsłaniał.

Rocho przysiadł.

Drzewa szumiały, czasem pies warknął na muchy, a niekiedy rozświergotane jaskółki śmignęły na wskroś pni czarnych na pola zielone i rozkołysane (t. II, s. 238).

²⁸ *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera*, s. 138.

²⁹ Á.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, przeł. M. Boberska, Warszawa 2008, s. 169; I. Sikora, *Ogród – park – sad*, [w:] tenże, *Przyroda i wyobraźnia*, s. 160-170.

³⁰ Reymont w przywołanym opisie odbiega od ustaleń literatury XVIII i XIX wieku, w której cmentarz przedstawiany był „jako piękny park i kwitnący ogród”, zob. E. Słoka, *Roślinność romantycznego cmentarza*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, s. 105.

³¹ Uwagę na tę kwestię zwrócił mi pan prof. Adam Mazurkiewicz (UŁ), za co Mu bardzo dziękuję.

Stary, mroczny sad zamienia się w przestrzeń niebezpieczną, zaświatową, stąd obecność psa, bociana i pająka. Pies od wieków był uznawany nie tylko za wiernego towarzysza i stróża, lecz także zwierzę bóstw chtonicznych, a ponieważ „znajdował się na granicy świata żywych i obszaru *sacrum*” był przewodnikiem dusz w zaświaty³². Podobnie bocian, który pełnił funkcję *psychopomposa* wiodącego duszę do Wyraju, „ojczystej krainy wszystkich ptaków”, gdzie dusza odchodziła i skąd przybywała³³. Pająk zaś symbolizował siły kosmiczne, które mają moce tworzące i niszczące zarazem, oznaczał nietrwałość ludzkiego losu, nieuchronność śmierci oraz odrodzenie siły życiowej³⁴. Tę zwiastuje scena śmierci Boryny-siewcy, w którym zaklęty został archetyp boskiego demiurga i twórczej mocy ziarna.

Sady we wsi okalają znajdujące się tam domy i inne zabudowania, rozciągając się wzdłuż płotów i drogi. Co ważne, w sadach lipieckich rosną jabłonie, w przeważającej większości jednak wiśnie.

Wiśnia jest jednym z najbardziej strojnych drzew. Wiosną nosi biały welon, a latem rodzi liczne, czerwone owoce. Dlatego wiązana jest symbolicznie ze zmysłową miłością i kobiecością. W pieśniach kwitnąca i dojrzewająca wiśnia to symbol i paralela panny gotowej do miłości i zamążpójścia. [...] w krajach słowiańskich gałązka wiśni była używana do wróżb: w pierwszą niedzielę adwentu albo w wigilię św. Andrzeja należało ścięta gałązkę wiśni wsadzić do wody lub wetknąć w wilgotny piasek lub glinę – jeśli rozkwitła na Boże Narodzenie i Nowy Rok, wróżyła pannie rychle zamążpójście³⁵.

W powieści magicznego rytuału, o czym świadczy poniższy fragment, dokonała Józka Borynowa:

- Wiecie, a to moja różga zakwitła! – krzyknęła [Józka - IER] do wchodzącej Jagny.
- Jaka różga?
- A tom ją ucięła w Jędrzejki, zasadziłam w piasek, trzymałam na piecu i zakwitła! Zaglądałam wczoraj, nie było jeszcze ani jednego kwiatuszka, a przez noc całkiem zakwitła, patrzcie!
- Przyniesła ostrożnie garneczek wypełniony piaskiem, w którym kwitła spora gałąź wiśniowa obsypana delikatnym kwiatem.
- Trześnia, kwiatuszki różowe i pachnące! – szepnął Witek poważnie.
- A prawda, trześnia!
- Obstąpili dokoła i z dziwną radością, a podziwem poglądali na okwieconą, woniejącą gałąź [...] (t. I, s. 300–301).

³² P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 446; W. Kopalński, *Słownik symboli*, s. 317. Zob. K. Kralkowska-Gątkowska, *Chart – przewodnik dusz. Psia symbolika rytuału przejścia w „Próchnie” Wacława Berenta*, [w:] *Alfabet Paszka. Berent, stylistyka (i okolice)*, Żeromski, red. J. Jakóbczyk, K. Kralkowska-Gątkowska, M. Piekara, Katowice 2010.

³³ *Leksykon. Zaświaty i krainy mityczne*, red. M. Sacha-Piekło, Kraków 1999, s. 239; P. Kowalski, *Kultura magiczna*, s. 31.

³⁴ A. Sucheni-Grabowska, *Pająk w folklorze rosyjskim*, „Acta Polono-Ruthenica” 2007, t. XII, s. 31–36.

³⁵ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 5, s. 186–187.

Wigilia św. Andrzeja przypada na dzień 29 listopada i jest czasem wróżb związanych z zamążpójściem dziewcząt. Tego wieczory panny dokonywały rozmaitych czynności magicznych, by wywróżyć sobie przyszłego wybranka: lały wosk, siały len lub konopie³⁶. Wszystkie te wykonywane nocą aktywności, miały na celu kontakt z zaświatami (wosk, pojawiający się na ścianie cień), podkreślenie kreatywnej mocy żeńskiej energii (rola tkaczki, prządki), a przez to stwarzania przyszłego losu związanego z wywróżeniem kochanka (len, konopie)³⁷. Wiśnia, która pojawia się na kartach powieści Reymonta, symbolizuje dziewczynę gotową do zamążpójścia, czyli podjęcia aktywności seksualnej. Czerwień owocu symbolicznie oddaje bowiem kolor krwi menstruacyjnej oraz tej, która zostanie przelana w noc poślubną³⁸. Kwitnąca wiśniowa gałąź stanowi więc niechybny zwiastun zamążpójścia, przywodzi także na myśl drzewko weselne, przymiot starosty weselnego, ale też nieodłączny atrybut pogrzebów obchodzonych jako wesele³⁹. Niestety, przybyła do izby Agata pozbawia Józkę nadziei na rychłe wesele, mówiąc, że jest jeszcze za młoda i wiśniowe drzewko nie zakwitło dla niej, lecz dla Nastki. Na nic zdają się krzyki i płacz dziewczyny, której przeznaczeniem jest – jak mówi Agata – dorosnąć, czyli dojrzeć fizycznie do związku z mężczyzną („Młódka jeszcze jesteś [...]. Jeszcze ci czas ganiać za parobkami i wystawiać na przełazach...”, t. I, s. 301).

III. Strategie dendromofizyczne⁴⁰

Porównania do drzew służą ukazaniu cech zewnętrznych i wewnętrznych bohaterów, a także ich wewnętrznych przeżyć i uczuć. Do charakterystyki Mateusza używa Reymont symboliki dębu.

Wszedł Mateusz. [...] chłop był rozrosły jak dąb, mocny, dufający w siebie i przez to tak hardy i nieustępliwy, że mało kto się go nie bojał. A sposobna jucha była do wszystkiego; na fleciku grywał [...], wóz zrobić zrobił, chałupy stawiał, piece wylepiał, wszystko robił tak sprawnie, że ino mu się robota w garściach paliła [...] (t. I, s. 113).

Takie samo określenie: „chłop kiej dąb” (t. 1, s. 135), pada wielokrotnie w stosunku do Macieja Boryny. Jest ono wymowne zwłaszcza w scenie wesela z Jagną, którą porównuje pisarz do „śmigłej sosny”, za którą druhnny prowadzą

³⁶ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2012, s. 244, 247; B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 10–11.

³⁷ S. Orzechowska, *Konopie i len: rośliny kobiety kreatorki*, [w:] taż, *Kobiety i rośliny w folklorze polskim*, s. 165–182; J. Kamocki, *Polski rok obrzędowy*, Kraków 2008, s. 18–21; A. Mierzwiński, *Eschatologiczne skutki przędzenia i tkania*, Warszawa 2019, s. 95–140; A. Sucheni-Grabowska, *Umiejętność szycia jako wyraz dojrzałości do prokreacji*, [w:] taż, *Dziewczę przędzie, Pan Bóg nitki daje. O spójności ludowej wizji świata*, Bydgoszcz 2011, s. 153–165.

³⁸ S. Orzechowska, *Rośliny dziewczęce: kalina, wiśnia*, [w:] tejsze, *Kobiety i rośliny w folklorze polskim*, s. 133–139.

³⁹ H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1928, s. 486.

⁴⁰ Nawiązuję tu do tytułu rozdziału II pracy K. Jaworskiego *Poetycka wyobraźnia dendrologiczna Jana Kasprowicza*. Zob. także: S. Rosiek, *Ludzie i rośliny*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997, s. 151–157.

Macieja, on zaś „jako ten dąb rosły następuje w boru [...], tak on następował po Jagusi” (t. I, s. 181). Dąb jest symbolem męskiej siły i wytrzymałości, wyznacza centrum świata, łączy ziemię z niebem, stąd siła, witalność, męskość to cechy zarówno Mateusza, jak i Boryny. Co istotne, dąb określany był jako gospodarz lasu, „król drzew”⁴¹, a przecież najlepszym gospodarzem, tym, który ma największy posłuch i szacunek u miejscowej ludności, jest właśnie stary Boryna. Kiedy bohater zostaje zraniony podczas bitwy o las, nie odzyskuje zdrowia. Jego stan powolnego umierania, zanikania sił żywotnych i męskich został w powieści porównany do powolnej śmierci uderzonego piorunem drzewa.

Taki gospodarz, taki mądrała, taki bogacz, że trudno znaleźć drugiego, a teraz ci leży niby to drzewo piorunem rozłupane, gałązków zielonych jeszcze pełne, a już śmierci na pastwę wydane... Nie pomarł przeciech i nie żywie, jeno wszystek już w rękach boskiego miłosierdzia (t. II, s. 44).

Dąb, jak wierzono, jest drzewem, które posiada niespożyte siły witalne. W ludowym archetypie tego drzewa „najważniejsze wydaje się twierdzenie, iż nawet uschnięty dąb zdolny jest do ponownego odrodzenia się, rozwinęcia i przykrycia sobą całego lasu”⁴². Jednak Boryna, stanowiący w powieści uosobienie dębu, nie podźwignie się ze swego śmiertelnego łoża, zielone liście, które pojawiają się w przywołanym cytacie, nie zwiastują odrodzenia, lecz śmierć będącego w sile wieku i pełnego sił życiowych mężczyzny.

Bracia Jagny, synowie starej Dominikowej, czyli Jędrzych i Szymek, jak czytamy w tekście: „chłopy były pod powałę i rozrosłe jak te grusze na miedzach, ale słuchali się matki kiej wyrostki, bo ich żelazną ręką za łby trzymała, a jak było potrza, to choćby i po stołku, a do kudłów sięgała i po pyskach sprąła, a posłuch musiał być i uważanie” (t. I, s. 137). Trzeba wiedzieć, że „rosochata, pokrzywiona polna grusza była strażniczką chłopskich zagonów, jednym z najbardziej charakterystycznych elementów krajobrazu dawnej wsi polskiej, symbolem prostego piękna i domu rodzinnego”⁴³. Była też symbolem ciężkiej pracy, a przecież w powieść to właśnie Jędrzych i Szymek wykonują prawie wszystkie czynności związane z gospodarstwem i obejściem. Stara Dominikowa gna ich bezlitośnie do pracy i obowiązków domowych, nawet tych przypisanych kobietom⁴⁴. Jagna jest z pracy zwolniona, co stanowi ciekawe odwrócenie ról społecznych, a przez to symboliczne przyporządkowanie żeńskiej gruszy dwóm męskim bohaterom. Jagna z kolei charakteryzowana jest najczęściej jako kwiat jabłoni. Kiedy Jasio spogląda na nią rozgorączkowanym wzrokiem, ona „stojąca przed nim spłoniona kieby ten kierz różany, kieby ten jabłoniowy kwiat mdlejący w skwarze tęsknicy, śliczności pełna i zgoła jakiemuś cudowi podobna” (t. 2, s. 525). Jabłka były atrybutem bogini Wenus,

⁴¹ Słownik stereotypów i symboli ludowych, t. 2, z. 6, s. 147.

⁴² I. Sikora, *Dąb*, [w:] tenże, *Młoda Polska i okolice*, s. 14.

⁴³ Słownik stereotypów i symboli ludowych, t. 2, z. 5, s. 126.

⁴⁴ Sytuacja wreszcie doprowadza do buntu obu synów Dominikowej, którzy przestali być jej posłuszni: „Stawiali się hardo, kłócili się ząb za ząb, bić się nie pozwolili, a żadnych robot kobiecych, jak przódzi, ani tkneli. – Dziwkę se przyjmijcie albo i sami róbci – powiedali twardo” (t. II, s. 230-231).

symbolizowały podobnie jak jabłoń, młodość, witalność, kobiecość i płodność, a także żeńskie narządy płciowe⁴⁵. „W słowiańskim folklorze i w magii jabłoni traktowano jako symbol dziewczyny i panny młodej”, a także życia i płodzenia⁴⁶. Dla chrześcijan jabłka wiązały się z pokusą i grzechem. Skojarzenie Jagusi z kwitnącym drzewem jabłoni podkreśla jej zniewalający urok, powab i emanujący z niej erotyzm. Związana z naturą i płodzeniem jabłoni odzwierciedla charakter bohaterki silnie związanej z siłami wilgotnej i żywej ziemi.

[...] bo jako ta ziemia święta była Jagusina dusza – jako ta ziemia. Leżała w jakichś głębokościach nierozpoznanych przez nikogo, w bezładzie marzeń sennych – ogromna a nieświadoma siebie – potężna, a bez woli, bez chcenia, bez pragnień – martwa a nieśmiertelna, i jako tę ziemię brał wicher każdy, obtulał sobą i kołysał, i niósł tam, gdzie chciał... i jako tę ziemię o wiośnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości – a ona rodzi, bo musi; żyje, śpiewa, panuje, tworzy i unicestwia, bo musi – jest, bo musi... bo jako ta ziemia święta, taka była Jagusina dusza – jako ta ziemia!... (t. I, s. 110).

Ziemia symbolizuje pierwiastek żeński, często utożsamiana bywa z Wielką Boginią, wieczną kobiecością, ciałem kobiety. Akt orania pługiem pola oznacza stosunek seksualny między kobietą (ziemia) a mężczyzną (pług) oraz następujące po nim zapłodnienie. Ziemia-kobieta przyjmuje dobroczynne promienie słońca czy strugi deszczu – płyny, które od wieków symbolizowały płodną męską energię. Taką jest też wewnętrzna istota Jagny: sama esencja życia, która pragnie się pomnażać bez względu na okoliczności. Jabłoni, do której przyrównuje w cytowanym fragmencie bohaterkę Reymont, posiada także cechy negatywne, ponieważ jej owoco – jabłko, symbolizuje grzech oraz śmierć⁴⁷, wedle atlasu roślin biblijnych jabłko jest uważane za owoc niechciany i niebezpieczny⁴⁸. I tak samo jest z płodną mocą, erotycznym urokiem Jagny, który przyciąga do siebie mężczyzn, i który sprawia, że bohaterka zaczyna być traktowana przez wspólnotę jak zatrute jabłko, którego trzeba się jak najszybciej pozbyć⁴⁹.

Stara Agata utożsamiona została z wierzbą.

W ten czas właśnie na wzgórzu piaszczystym po lasem [...] pokazała się stara Agata [...]. Stare to było, schuchrane, słabe i ledwo dychające, iż się widziało jako ta wierzba przydrożna, pokrzywiona, spróchniała, co to się już ledwie tli i domiera w piachach; w łachmanach juści była, z kosturem dziadowskim w rękę, z tobołkami na plechach, obwieszona różańcami (t. 2, s. 9).

⁴⁵ J. Roberts, *Powab jabłka. Fascynujące dzieje owoców i warzyw*, przeł. M. Mazan, Warszawa 2003, s. 35; J. Tresidder, *Słownik symboli*, przeł. B. Stokłosa, Warszawa 2005, s. 68.

⁴⁶ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 5, s. 38–39; Á.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, s. 82; P. Kowalski, *Kultura magiczna*, s. 171.

⁴⁷ Á.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, s. 82.

⁴⁸ E. Zenkteler, *W ogrodzie biblijnym. Atlas roślin*, Kraków 2021, s. 64.

⁴⁹ Zob. S. Brzozowska, *Korale „z kropel krwi nanizane”*. „Chłopi” Władysława Reymonta jako studium namiętności, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 4; B. Wałęciuk-Dejneka, *Świecka nieczystość i „córka ziemi” – Jagna z Paczesiów Borynowa*, [w:] *taż*, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce 2014, s. 109–135.

Wierzba była drzewem „smutku rozstania” oraz wytrzymałości, która stanowiła o jej sile przetrwania⁵⁰, była także drzewem, które symbolizowało siły żywotne, zdolności odradzania się i zmartwychwstania⁵¹, takie też cechy miała powieściowa Agata. Wypędzona przez rodzinę, skazana na śmierć głodową, potrafiła przeżyć ciężki czas jesieni i zimy, by na wiosnę powrócić do wsi. Jej pojawieniu się za każdym razem towarzyszyło niedowierzanie mieszkańców Lipiec i jednocześnie podziw dla siły życiowej tej starej, schorowanej i opuszczonej przez bliskich kobiety, której jedynym marzeń było umrzeć wśród swoich.

Miłosne igraszki, których mimowolnym świadkiem jest Jasio, rozbudzają w nim dziką namiętność i jednocześnie lęk, który wstrząsa jego ciałem przyrównanym do osiki.

[...] Jasio, strudzony wreszcie deliberacjami, zawrócił już ku domowi, gdy naraz posłyszał jakby z pasieki jakieś przyduszone, gorące szepty. Nie dojrzał nikogo, ale przystanął i słuchał z zapiętym tchem [...].

Pietrek Borynów i księża Maryna! Rozpoznał ich po głosach i odszedł z uśmiechem, lecz po paru krokach zawrócił na dawne miejsce i nasłuchiwał z dziwnie bijącym sercem. Gęste krze ich przysłaniały i ciemnica, nie sposób było rozeznac, ale coraz wyraźniej słyszał krótkie, rwane i warem kipiące słowa, buchały kiej płomienie, a niekiedy przez drugie chwile wrzały gorączkowe, dyszące oddechy i szamotanina [...]

Jasio jakby z nagła ogłuchł i zatrzęsnał się kiedby osika [...] (t. II, s. 521).

Osika była drzewem przerażenia i strachu, bowiem, jak wierzono, odmówiła Matce Boskiej schronienia, za co ją przeklęła. Stąd zachowanie drzewa – owo trzęsienie się – wynikało z kontaktu z *sacrum*, ale też z obecności demonów i sił nieczystych, które się w jego pobliżu pojawiały⁵². Taką siłą było w przypadku Jasia pożądanie seksualne, które w omawianej scenie się w nim obudziło i które zaczął odczuwać do Jagny. Warto też odnotować, że ostatnie miłosne spotkanie Antka i Jagny także zostało przedstawione za pomocą symboliki drzew.

A i w nich nie było już pomiarkowania o niczym, nic kromie ognia i burzy i nic kromie wiecznej żądy i wiecznie nienasyconej tęsknicy. Jak kiedy uschnięta drzewina ożeni się z pierunem i buchnie w niebo płomieniami, że już wraz giną hucząc weselną pieśń zatury, tak i oni przepadli w jakichś nienasyconych żarach. Ożyły w nich dawne miłości i zwarły się strzelając bujnym, radosnym ogniem na to jedno mgnienie zapamiętania, na tę jedną tylko minutę ostatniej radości (t. 2, s. 420).

A kiedy Mateusz przybiegł do Antka błagając o ratunek dla Jagny, ten, stojąc przy studni „zapatrzył się kajś daleko. Bolesnym kłębem zwiły się w nim jeno przytające, a wiecznie czujne miłowania i zazdroście, że chwiał się w sobie z pojęciem niby drzewo targane przez wichurę” (t. II, s. 538–539).

⁵⁰ J. Tresidder, *Słownik symboli*, s. 238.

⁵¹ *Na początku było drzewo*, s. 442.

⁵² *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 6, s. 316; M. Marczevska, *Osika w ludowym językowym obrazie świata*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 1995, nr 7, s. 100–101.

IV. Topola

Drzewo to ze względu na swoją symbolikę i zupełnie wyjątkowe miejsce na kartach powieści wymaga osobnego omówienia. Topola oznacza pozytyw i negatyw, życie i śmierć, Słońce i Księżyc, związana jest z diabelskimi mocami, bólem i lamentem, zazwyczaj sadzi się ją na mogiłach⁵³. W utworze Reymonta najważniejsza jest topolowa droga, która prowadzi na cmentarz, do lasu i poza wieś, bowiem na niej rozgrywają się kluczowe dla akcji zdarzenia. Na topolowej drodze Antek przeżywał serdeczną rozterkę i stara się podjąć decyzję co do swego przyszłego losu. Wtedy mija go siedzący na saniach ojciec z Jagną i bohater traci wewnętrzny zapał do zmiany; po raz kolejny umiera w nim wola buntu, opuszcza go odwaga.

Stanął na skrócie w topolową drogę i nieco wahajaco rozglądał się po zagubionych w omdleniu polach, zimno go przejęło, że zęby mu szczękały i trząśł się we środku. „Przez wieś i drogę za młynem pójde...” – zdecydował prędko i skręcił do wsi, nie uszedł jeszcze i pół stają, gdy usunąć się musiał w bok pod topole – środkiem drogi, wprost niego waliły jakieś sanie w kłębach kurzawy, a ostro i z dzwonieniem.

Jechał Boryna z Jagusią [...]. Przygasła mu dusza [...]. Zwiesił głowę i powlókł się wolno, odwracał się raz i drugi, ale już nic nie było widać pod topolami [...] (t. I, s. 240–241).

Po topolowej drodze Hanka wracała z lasu: zmarznięta, na wpół żywa, przepełniona bólem i upokorzeniem z powodu zdrad męża, „skowycząca jak topole” w wicherze i zawierusze (t. I, 373). Ale jednocześnie na tej drodze podjęła decyzję, że się zmieni; że odwróci swój los i zacznie wreszcie o sobie decydować. Na topolowej drodze spacerował Jasio z Jagną. Namiętne schadzka zakończyło pojawienie się matki młodego księdza i jej stanowczy sprzeciw wobec spotkań z córką Dominikowej (I, 527). Jednak największe znaczenie mają topole dla zakończenia powieści, kiedy bowiem rozwścieczona gromada wywleka Jagnę z domu i rzuca na wóz z gnojem, wywozi ją z wioski właśnie topolową drogą.

[...] ruszyli dalej na topolową. Zaczęli nawet pospieszać, gdyż burza mogła wybuchnąć leda chwila, niebo posępniało coraz barzej, wiater bił w topole, jaże się pokładały, kurzawa zrywała się spod nóg zasypując oczy i stromami hurkotały grzmozoty (t. II, s. 541).

Czarna topola była drzewem śmierci, drzewem cmentarnym, toteż droga topolowa, którą mieszkańcy wsi wywieźli Jagnę, jawi się w tej scenie jako droga, którą bohaterka jest wiedziona na śmierć. Za wsią, przy granicznych kopcach położonych pod samym lasem, dochodzi do rytualnego mordu na Jagnie.

⁵³ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2001, s. 423; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 426; *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, z. 6, s. 334; Á.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, s. 265; *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych*, s. 482.

Biły w nią głosy, grudy ziemi, kamienie i przygarście piachu, a ona leżała kiej kłoda, zapatrzona jeno w rozkolebane nad sobą drzewa. Spochmurniało nagle na świecie, zaczął padać deszcz gruby i rzęsy. [...]

Burza rozsrożyła się na dobre, niebo posiniało kiej wątrobą, kurz zakotłował wielgachnymi kłębami, topole z jakimś szlochaniem i krzykiem przyginały się do ziemi, zawyły wiatry i jęły coraz zapamietalej walić się na zboża pierzchające we wszystkie strony i rycząc kiej byki zjuszone, rypnęły w lasy zwarte, rozchybotane i wniobogłosy szumiące. [...] A w sonej ćmie dnia, kurzawy i gradów targały się rozpaczliwie drzewa, krzaki i zboża, jakby rwąc się do ucieczki, ale bite wichurą ze wszystkich stron, ślepione piorunami, obłąkane hukiem, kręciły się jeno i szarpały z dzikim poświstem, a kajś z wysoka, przez chmury, ciemnicę i rozwieję, przelatywały modre łyskawice, leciały niby stado węzów ognistych leciały wyrwane skądś i nie wiadomo, kaj ciskane, leciały migotliwe a zagubione, osłepiające wszystek świat, a ślepe i nieme kiej dola człowiekowa (t. II, s. 542–543).

Drzewa są świadkami bólu, cierpienia i wewnętrznej śmierci Jagny. W tym bowiem momencie, gdy zostaje wypędzona ze wsi, gdy doznaje zupełnego upokorzenia i odrzucenia, umiera w niej dusza, zerwane zostaje połączenie z naturą i światem zewnętrznym. Jagna, porównywana na kartach powieści do róży, jabłoni i ziemi, była w swej istocie samą esencją życiodajnej mocy. Gwałt, który został jej zadany, przemoc, której doświadczyła i której nie rozumiała, sprawiły, że umarło w niej wszystko, co było żywe. Dlatego bohaterka, jak dowiadujemy się z końcowego dialogu Mateusza z wędrownym dziadem, „leży jednak ciężkiem i mało wiele o Bożym świecie pamięta!” (t. II, s. 546). Stan, w którym znajduje się Jagna, to stan zawieszenia między światami, bohaterka żyje, a jednak jest martwa dla zewnętrznego świata. Stąd dziad jako pośrednik między żywymi i umarłymi, przynosi dla niej wodę święconą, która w istocie jest magiczną żywą wodą. „Wiecie, trza tą wodą pokropić Jagusię trzy razy na dzień i nacierać jej ciemę, a do tygodnia jakby ręką odjął! Dały mi tę wodę zakonnice w Przyrowie” (t. II, s. 546) – mówi dziad, zachęcając do wykonania magicznego rytuału. Woda żywa przywracała chorym zdrowie, a martwym życie, jednak jeśli idzie o Jagnę jest to próżna nadzieja i bohaterka zapewne już na zawsze zostanie „między” żywymi a zmarłymi, ponieważ zabita została w niej dusza.

Jak wynika z ostatnich stron powieści mieszkańcy Lipiec chcą jak najszybciej zapomnieć o tym, co się stało i zapewne bardzo szybko zapomną, żalobę po Jagnie będą nosiły tylko szumiące za wsią topole, drzewa symbolizujące smutek i osamotnienia po stracie kogoś bliskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Archer P., *Mitologia Wikingów*, przeł. M.P. Jabłoński, Kraków 2023.
 Biegeleisen H., *Wesele*, Lwów 1928.
 Brzozowska S., *Człowiek – zwierzę – rzecz w „Chłopach” Władysława Reymonta*, „Porównania” 2021, nr 2(29), s. 97–116. <https://doi.org/10.14746/por.2021.2.6>

- Brzozowska S., *Korale „z kropel krwi nanizane”. „Chłopi” Władysława Reymonta jako studium namiętności*, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 4, s. 131–146. <https://doi.org/10.18318/pl.2021.4.7>
- Brzozowska S., *Ludzie i krowy w „Chłopach” Władysława Reymonta*, „Teksty Drugie” 2022, nr 2. <https://doi.org/10.18318/td.2022.2.15>
- Chenel A.P., Simarro A.S., *Słownik symboli*, przeł. M. Boberska, Warszawa 2008.
- Chwedczuk M., *Drzewa Elizy Orzeszkowej*, Toruń 2007.
- Cirlot J.E., *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2001.
- Dąbrowska A., *Literackie obrazy natury w twórczości poetyckiej Adama Asnyka*, Bydgoszcz 2013.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993.
- Frazer J.G., *Złota Gałąź. Studia z magii i religii*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 2002.
- Fischer A., *Drzewa w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, Lwów 1938.
- Gutowski W., *Tajemnice młodopolskich lasów. O kluczowym symbolu poetyckim*, [w:] W. Gutowski, *Mit – Eros – sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999.
- Jaworski K., *Wyobrażenia dendrologiczne Jana Kasprowicza*, Lublin 2012.
- Kaczor I., *Kult drzew w tradycji mitologicznej i religijnej starożytnych Greków i Rzymian*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2001, nr 3. <https://doi.org/10.18778/1505-9057.03>
- Kamisińska D., *Inspiracje roślinne w motywach dekoracyjnych wybranych numerów „Życia” pod redakcją artystyczną Stanisława Wyspiańskiego*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 9, cz. 2, red. H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik, Kraków 2009.
- Kamocki J., *Polski rok obrzędowy*, Kraków 2008.
- Kielak O., *Etymologia a językowo-kulturowy obraz jałowca i kaliny*, „LingVaria” 2015, nr 19. <https://doi.org/10.12797/LV.10.2015.19.12>
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.
- Kralkowska-Gątkowska K., *Chart – przewodnik dusz. Psia symbolika rytuału przejścia w „Próchnie” Wacława Berenta*, [w:] *Alfabet Paszka. Berent, stylistyka (i okolice)*, Żeromski, red. J. Jakóbczyk, K. Kralkowska-Gątkowska, M. Piekara, Katowice 2010, s. 79–94.
- Kurkiewicz M., *Bogactwo symboliki drzewa i lasu w prozie Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 2, red. W. Łysiak, Poznań 2002.
- Kuryłowicz B., *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.
- Leksykon zaświaty i krainy mityczne*, red. M. Sacha-Piekło, Kraków 1999.
- Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997.
- Marczewska M., *Osika w ludowym językowym obrazie świata*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 1995, nr 7.
- Mierzwiński A., *Eschatologiczne skutki przędzenia i tkania*, Warszawa 2019.
- Na początku było drzewo. Magiczne, lecznicze i smakowe właściwości drzew*, praca zbiorowa: koncepcja, projekt, realizacja graficzna: R. Maciej, przepisy i konsultacja farmaceutyczna: E. Szustecka, opisy drzew: W. Buchorski, konsultacja dendrologiczna: A. Kościelak, Warszawa 2011.
- Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2012.


- Ogrodowska B., *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000.
- Olszewska M.J., *Stefan Żeromski: koncepcja narracji dendrologicznych. Zarys problematyki*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica*” 2020, nr 8. <https://doi.org/10.24917/23534583.8.8>
- Orzechowska S., *Kobiety i rośliny w folklorze polskim*, Warszawa 2024.
- Piechota D., *Puszcza jodłowa Stefana Żeromskiego w świetle tradycji przyrodopisarskiej*, „*Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo*” 2022, nr 12(15). <https://doi.org/10.32798/pflit.756>
- Propp W., *Tajemniczy las*, [w:] W. Propp, *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003.
- Roberts J., *Powab jabłka. Fascynujące dzieje owoców i warzyw*, przeł. M. Mazan, Warszawa 2003.
- Rosiek S., *Ludzie i rośliny*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997.
- Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera*, oprac. M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki, Wrocław 2016.
- Sikora I., *Łąbędz i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski*, Zielona Góra 2001.
- Sikora I., *Młoda Polska i okolice*, Zielona Góra 2009.
- Sikora I., *Przyroda i wyobrażenia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992.
- Sikora I., *Symbolika kwiatów w poezji Młodej Polski*, Szczecin 1987.
- Simonides D., *Dlaczego drzewa przestały mówić? Ludowa wizja świata*, Opole 2010.
- Słoka E., *Roślinność romantycznego cmentarza*, [w:] *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszevska, Gdańsk 1997.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, Kosmos, z. 2, Ziemia, Woda, Podziemie, red. J. Bartmiński, Lublin 1999.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, Rośliny, z. 3, Kwiaty, red. J. Bartmiński, Lublin 2019.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, Rośliny, z. 4, Zioła, red. J. Bartmiński, Lublin 2019.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, Rośliny, z. 5, Drzewa owocowe i iglaste, red. J. Bartmiński, Lublin 2020.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, Rośliny, z. 6, Drzewa liściaste, red. J. Bartmiński, Lublin 2021.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 2, Rośliny, z. 7, Krzewy i krzewinki, red. J. Bartmiński, Lublin 2022.
- Smyk K., *Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób*, Kraków 2009.
- Strumpf U., Zingsem V., Hase A., *Mityczne drzewa. Mity, wierzenia i legendy. Lecznicza moc drzewa, odwieczna wieź człowieka i drzewa*, przeł. B. Tarnas, J. Dżdża, K. Łakomik, D. Kuczyńska-Szymala, Warszawa 2018.
- Sucheni-Grabowska A., *Pająk w folklorze rosyjskim*, „*Acta Polono-Ruthenica*” 2007, t. XII.
- Sucheni-Grabowska A., *Umiejętność szycia jako wyraz dojrzałości do prokreacji*, [w:] A. Sucheni-Grabowska, *Dziewczę przedzie, Pan Bóg nitki daje. O spójności ludowej wizji świata*, Bydgoszcz 2011.

- Tatarowski Lesław, *Człowiek, kultura, sacrum. O „Chłopach” Reymonta*, Wrocław 2002.
- Tomkowski J. *Secesja*, Warszawa 2008.
- Tomiccy J. i R., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975.
- Tresidder J., *Słownik symboli*, przeł. B. Stokłosa, Warszawa 2005.
- Wałęciuk-Dejneka B., *Świecka nieczystość i „córka ziemi” – Jagna z Paczesiów Borynowa*, [w:] B. Wałęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce 2014.
- Zadrożyńska A., Braun K., *Zielnik świętowań polskich*, Warszawa 2003.
- Zenkter E., *W ogrodzie biblijnym. Atlas roślin*, Kraków 2021.
- Ziółkowska M., *Gawędy o drzewach*, Szczecin 2024.

Iwona E. Rusek – profesor Uniwersytetu w Białymstoku, Kierownik Zakładu Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX wieku, badaczka literatury XIX i XX wieku, twórczości Wacława Berenta, Juliusza Słowackiego i Stanisława Wyspiańskiego. Opublikowała pięć autorskich monografii (*Pragnienie – Symbol – Mit. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta*, Warszawa 2013; *Poznaj samego siebie. O „Fachowcu” Wacława Berenta*, Warszawa 2014; *Życia lampy niewygasłe. Studium o „Oziminie” Wacława Berenta*, Warszawa 2017; *Rytuał i śmierć. Studia o literaturze XIX wieku*, Białystok 2022; *Stanisław Wyspiański, Mit – Tradycja – Historia*, Warszawa 2024), obecnie pracuje nad biografią Wacława Berenta oraz książką o wizerunku Barbary Radziwiłłówny w polskiej literaturze od XVII do XXI wieku (*Barbara Radziwiłłówna – fantazmat wcielony*).

E-mail: i.rusek@uwb.edu.pl

AGNIESZKA TRZEŚNIEWSKA-NOWAK
Uniwersytet w Białymstoku

 <https://orcid.org/0000-0001-8425-7185>



Pejzaż dźwiękowy powstania styczniowego w prozie Stefana Żeromskiego

STRESZCZENIE

W *Wiernej rzece*, *Echach leśnych* i *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* Stefan Żeromski ukazuje powstanie styczniowe poprzez złożoną organizację pejzażu dźwiękowego, w którym przeszłość ściera się z teraźniejszością. Dominują tu nie artykułowane słowa, lecz głosy bólu: jęki, pomruki i łkania, przejmujące i niepokojące. Stałym elementem są także odgłosy natury i walki – tętent koni czy rytmiczne uderzenia narzędzi – przywołujące obraz bitwy. Sfera akustyczna staje się przestrzenią traumy, zaburzenia ładu życia ludzkiego i przyrodniczego. W każdym z tych utworów walka ukazana jest jako zakłócenie dźwiękowej równowagi, podkreślane przez ciszę i napięcie towarzyszące oczekiwaniu na dźwięk.

Słowa kluczowe

sound studies, audiosfera, pejzaż dźwiękowy, cisza, powstanie styczniowe



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 18.04.2025. Verified: 13.06.2025. Revised: 14.07.2025. Accepted: 26.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

The Soundscape of the January Uprising in the Prose of Stefan Żeromski

In *Wierna rzeka*, *Echa leśne*, and *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, Stefan Żeromski depicts the January Uprising through a complex organisation of the soundscape, in which the past collides with the present. The dominant elements are not articulated words, but voices of pain: groans, murmurs, and sobs – haunting and unsettling. Equally constant are the sounds of nature and battle – the pounding of horses' hooves or the rhythmic strikes of tools – evoking the image of combat. The acoustic sphere becomes a space of trauma, disrupting the order of both human and natural life. In each of these works, the struggle is portrayed as a disturbance of sonic harmony, emphasised by the omnipresent silence and the tension inherent in the act of listening.

Keywords

sound studies, audiosphere, soundscape, silence, January Uprising

Powstanie styczniowe nazaczyło całą twórczość Stefana Żeromskiego i wielu pisarzy jego pokolenia¹. Autor *Wiernej rzeki* ukazuje w swoich utworach moment przejścia między pozytywistycznym a modernistycznym myśleniem o narodzie, w którym wyraźnie zarysowuje się załamek nowego rozumienia świadomości zbiorowej. Jak pisze Eugenia Łoch, temat powstania pisarz rozwijał z kilku powodów: „[...] jako dalsze rozważania o historii i sensie nieprzerwywalności irredenty, jako zdarzenie określające współczesność i rolę w niej grup społecznych, wreszcie jako częściową historię własną i rodziny”². Twórczość Żeromskiego prowokuje do rewizji utrwalonych pojęć i sposobów myślenia o powstaniu styczniowym i odejścia od dydaktyzmu oraz od już utrwalonej legendy zrywu narodowowyzwoleńczego, która wykreowała wizerunek Polski uświęconej lub wręcz heroicznej³. Maria Jolanta Olszewska, analizując zryw narodowowyzwoleńczy, podkreśla, że powstanie styczniowe – zarówno w literaturze, jak i w zapiskach historycznych – stanowi ważny punkt odniesienia w refleksji nad sposobami mówienia i pisania o pamięci zbiorowej oraz nad funkcjonowaniem powstańczej legendy w świadomości Polaków⁴.

¹ Por.: A. Chomiuk, *Powstanie styczniowe w narodowym imaginariu*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2, s. 232–238; *Powstanie styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019; *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, red. J. Herlth, A. Sikorska-Krystek, T. Sobieraj, Poznań 2023.

² E. Łoch, *Żeromski jako ekspresjonista. Problemy katastrofizmu wojennego*, [w:] *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 65.

³ Por.: G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1999, s. 11; M. Micińska, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 241–243.

⁴ M.J. Olszewska, *Wokół „Ojczyzna” Józefa Narzynieckiego, czyli o trudnym polskim rachunku sumienia*, [w:] *Powstanie styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019, s. 163–188. Więcej na ten temat również: B. Szacka, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przełom Socjologiczny” 2000, R. XLIX, s. 11–28; M. Ziolkowski, *Pamięć i zapomnienie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3, 4.

Podstawą niniejszych rozważań są trzy utwory Stefana Żeromskiego, w których explicite pisarz podejmuje temat powstania styczniowego: *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* (1895), *Echa leśne* (1905) oraz *Wierna rzeka* (1912). Symboliczne jest to, iż pisarz urodził się w roku upadku zrywu narodowo-wyzwoleńczego (1864), a jego utwory dotyczące losów powstańców ukazywały się w odstępach czasowych, co umożliwia prześledzenie ewolucji tego motywu. Każdy z wymienionych utworów doczekał się wielu interesujących interpretacji. O opowiadaniu *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* pisali m.in.: Dariusz Trzeźniowski, Elżbieta Flis-Czeraniak, Beata Katarzyna Obsulewicz, Wiesław Trzeciakowski, Jan Zygmunt Jakubowski⁵; zrywowi narodowo-wyzwoleńczemu w *Echach leśnych* przyglądali się m.in.: Alina Kowalczykowska, Ewa Ihnatowicz, Sławomir Sobieraj; a o *Wiernej rzece* w kontekście powstania styczniowego pisali m.in.: Zdzisław Jerzy Adamczyk, Eugenia Łoch, Sylwia Zacharz, Wojciech Gruchała, Dorota Samborska-Kukuć, Barbara Szargot, Maciej Szargot, Dariusz Piechota⁶. Różnice w sposobie konstruowania pejzażu dźwiękowego w omawianych utworach można wiązać z wpływem naturalizmu i symbolizmu, a także z dążeniem do sakralizacji lub mitotwórczego ujęcia rzeczywistości przedstawionej. W *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* dominuje naturalistyczny rejestr w eksponowaniu brutalnych odgłosów śmierci. W *Echach leśnych* pisarz wykorzystuje symbolizm i w alegoryczny sposób wiąże dźwięki pracy z odgłosami bitwy. Z kolei w *Wiernej rzece*, utrzymanej w konwencji klechdy domowej, mamy do czynienia z mitologizacją narracji opowiadającej o wierności i poświęceniu, której towarzyszą wysublimowane dźwięki. Wspomniane poetyki mają wpływ na kreację audiosfery powstania w prozie Żeromskiego.

Idąc tropem monografii Magdaleny Krzyżanowskiej *W świecie dźwięków. Słuchacze w polskiej prozie lat 1864–1918*, warto zapytać, jak brzmiało powstanie styczniowe w twórczości autora *Wiernej rzeki*?⁷ Czy dystans czasowy między poszczególnymi utworami w istotny sposób zmienia perspektywę

⁵ J.Z. Jakubowski, *W kręgu historii i współczesności (utwory Żeromskiego o roku 1863)*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1964, s. 330–358; D. Trzeźniowski, *Żeromskiego „obrazki z ziemi mogił i krzyżów”*, [w:] *Stefan Żeromski. O twórczości literackiej*, pod red. E. Łoch, Lublin 1994, s. 169–190; E. Flis-Czeraniak, *Między Wallenrodem a Irydionem. Rzecz o „Rozdzióbią nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego*, *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 2016, nr 27(47), s. 139–164; B.K. Obsulewicz, *O idei miłosierdzia we wczesnej twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego. Studia*, pod red. M.J. Olszewskiej, G.P. Bąbiaka, Warszawa 2005, s. 381–400; W. Trzeciakowski, *Wiara czy polityka? Religia i socjalizm w twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Żeromski. Piękno i wolność. Studia*, red. A. Janicka, I. E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok 2014–2015, s. 459–478.

⁶ Z.J. Adamczyk, *Wstęp*, [w:] S. Żeromski, *Wierna rzeka*, Wrocław 1978, s. XXVIII–L; E. Łoch, *Źródła historyczne „Wiernej rzeki” Żeromskiego*, [w:] *też: Szkice o twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2008, s. 181–199; S. Zacharz, *Powstanie styczniowe w „Wiernej rzece” Stefana Żeromskiego*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2007, t. 23, s. 110–118; W. Gruchała, *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, Warszawa 2021; D. Samborska-Kukuć, *Faktografia fabularnej kanwy „Wiernej rzeki”*, [w:] *też: Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia*, Łódź 2020, s. 261–271; B. Szargot, M. Szargot, *„Wierna rzeka” jako powieść, klechda i klechda domowa*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest?*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015, s. 271–278; D. Piechota, *Świat natury w „Wiernej rzece” Stefana Żeromskiego*, [w:] *Żeromski. Powroty*, red. M.J. Olszewska, Warszawa 2024, s. 233–246.

⁷ Por. M. Krzyżanowska, *Wstęp*, [w:] *też: W świecie dźwięków. Słuchacze w polskiej prozie lat 1864–1918*, Lublin 2023, s. 9.

opisu, na jakie dźwięki wyczulony jest Żeromski-pisarz i wreszcie, jak w wymienionych utworach autor *Popiołów* kreuje przestrzeń dźwiękową, towarzyszącą konfliktowi zbrojnemu? Jak pisze Katarzyna Szalewska: „dźwięk ma siłę przywołać wspomnienia, ale też stać się nośnikiem historii, audytywnym miejscem pamięci, a nawet postpamięci”⁸. Za odczytaniem utworów Żeromskiego dotyczących tematu powstania styczniowego przez pryzmat proponowanych tu *sound studies* przemawia między innymi wypowiedź pisarza, który w następujący sposób komentował powieść o tematyce powstańczej Marii Jehanne Wielopolskiej pod tytułem *Kryjaki* (1913), odnosząc się również do jej dźwiękowych aspektów:

Nie wydaje mi się odpowiednią nazwą „opowieści”, położona pod tytułem tego dzieła. Jest to potężna i ponura symfonia, która z władzą i siłą, równą władzy i sile muzyki – odchyła czarną zasłonę skonu polskiego powstania. Jakaż fantazja zdoła być wyższą, bogatszą, bardziej wieloraką nad rzeczywistość tych dziejów? Toteż pisarka tych kart podaje tylko fakty wyrwane z piekła ruiny – i klechdy, co się zostały w duszach ludzi, nie jako wspomnienie, nie jako uczucia, nie jako płacz, lecz jako zimne i proste wieści wieczne, podobne do odmian zbiorowego snu plemienia – mity o nieśmiertelnej piękności cierpień bohaterów i o najwyższej polskiej ofierze⁹.

Autor *Wiernej rzeki* odnotowuje zmianę w sposobie pisania o powstaniu, w którym jego generacja nie brała udziału, w związku z czym nie dysponuje bezpośrednimi wspomnieniami, traumatycznymi doświadczeniami, ale jednocześnie naznaczona jest ewokacją czasów nie tak dawno minionych. Subiektywizm w opisie powstania zostaje zastąpiony obiektywizmem, wiedzą na temat zdarzeń i konsekwencji z nich wynikających itd. Zmianie ulega również konwencja pisania o zrywie wolnościowym, w której coraz częściej pojawia się stylizacja na ludową opowieść lub klechdę, nadająca narracji rys tajemniczości i niezwykłości, a niekiedy także heroicznego tonu. Podkreślając wartość ponadczasową gminnych wieści (zbliżonych do mitu), Żeromski wskazywał szanse przezwyciężenia ograniczeń narzucanych przez władzę polityczną zaborcy. Takie zmaganie się z fatum dziejowym wymagało, co prawda, wysiłku, dokonującego się w społecznej sferze życia duchowego, której nie lekceważyło pokolenie twórcy *Ech leśnych*. Dodatkowo Żeromski tworzy, wykorzystując *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, *Echa leśne* czy *Wierną rzekę*, własny, ale też poniekąd rodzinny rozrachunek z przeszłością.

Sound studies a audiosfera powstania narodowowyzwoleńczego

Trzy wskazane utwory Żeromskiego zostaną poddane analizie z perspektywy *sound studies*, ze szczególnym uwzględnieniem dźwięków towarzyszących zrywowi narodowowyzwoleńczemu. Magdalena Krzyżanowska

⁸ K. Szalewska, *Pejzaż dźwiękowy i praktyki audytywne czasu wojny (wówczas i współcześnie)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2015, nr 6, s. 38.

⁹ S. Żeromski, *Przedmowa*, [w:] M.J. Wielopolska, *Kryjaki. O sześćdziesiąt trzecim roku opowieści z przedmową Stefana Żeromskiego*, Chicago 1913, s. 10.

wyróżnia trzy główne kręgi zagadnień, w których szeroko rozumiana problematyka antropologiczna łączy się z opisami dźwięków oraz słuchania: doświadczenie dźwięków, ekspresja dźwiękowa i uczestnictwo w świecie dźwięków¹⁰. W związku z tym *sound studies* określają przede wszystkim rodzaj relacji, jaka występuje między bohaterami literackimi a niezwykle szeroko pojmowanym światem dźwięków.

Druga połowa XIX i początek XX wieku to również czas intensyfikacji cech nowoczesności¹¹, co oznaczało między innymi natężenie nowych zjawisk w obrębie środowiska dźwiękowego. W tym procesie Jonathan Sterne¹² widzi początki zmiany traktowania dźwięków, w których zaczęto dostrzegać ich społeczny oraz kulturowy aspekt. Metodologia *sound studies* stanowi element interdyscyplinarnego nurtu zajmującego się dźwiękami¹³. Jak słusznie zauważa Krzyżanowska, „w literaturze pokolenia pozytywistów i młodopolan w niezwykle skomplikowany sposób rozumiano spłot tego, co audialne i wizualne: traktowano te sfery równorzędnie lub dowartościowywano jeden ze zmysłów, przy czym wykazywano zawodność drugiego”¹⁴.

Twórczość Żeromskiego stanowi cenny materiał badawczy, dzięki któremu można przyjrzeć się kategorii opisu dźwiękowego świata¹⁵, gdyż te opisy zyskują w jego utworach wymiar autentyzmu¹⁶; pisarz, eksponując odgłosy towarzyszące powstaniu styczniowemu, tworzy coś, co Krzyżanowska nazwała środowiskiem akustycznym¹⁷. Literatura końca XIX i początku XX wieku stanowić może materiał do rekonstrukcji „minionego otoczenia dźwiękowego człowieka na podstawie zapisów słownych”¹⁸.

Na marginesie warto wspomnieć, iż pojęcie audiosfery występuje w rodzimej metodologii. Warto w tym kontekście przywołać między innymi artykuł Łukasza Piaskowskiego¹⁹; natomiast samo pojęcie audiosfery rozpowszechnione zostało przede wszystkim przez Marię Gołaszewską²⁰. *Sound studies* otworzyły również perspektywę badań nad wszystkim, co w dźwiękowej (a raczej dźwiękotwórczej) aktywności człowieka jest czysto

¹⁰ M. Krzyżanowska, *W świecie dźwięków...*, s. 9.

¹¹ Zob. J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, przeł. J. Kałużny, Poznań 2013.

¹² Badacz zwraca uwagę na kulminację tych zjawisk pod koniec XIX wieku, ale proces rozpoczął się już w wieku XVIII. Zob. J. Sterne, *The Audible Past. Cultural Origins of Sound Reproduction*, London 2003, s. 3.

¹³ Wymienić tu można również ekologię akustyczną, antropologię, *urban studies*, muzykologię, czy wspomniane już literaturoznawstwo.

¹⁴ M. Krzyżanowska, *Świat dźwięków*, s. 20.

¹⁵ Należy w tym kontekście przywołać ważną pozycję słownikową autorstwa Barbary Bartnickiej, *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego. Tom 4. Świat dźwięków*, Kraków 2002, a także szkic Jerzego Skarbowskiego, który łączy perspektywę literaturoznawczą z muzykologiczną, analizując muzyczne odniesienia i metafory w twórczości Żeromskiego, zob. J. Skarbowski, *Stefan Żeromski – mistrz literackiego opisu muzyki*, [w:] tenże, *Literatura – muzyka. Zbliżenia i dialogi*, Warszawa 1981.

¹⁶ S. Bernat, *Krajobrazy dźwiękowe (soundscapes) jako przedmiot zainteresowań nauki i sztuki*, [w:] tenże, *Dźwięk w krajobrazie. Podejście geograficzne*, Lublin 2015, s. 83.

¹⁷ M. Krzyżanowska, *W świecie dźwięków*, s. 13.

¹⁸ Tamże, s. 26.

¹⁹ Ł. Piaskowski, *Audiosfera jako kategoria literaturoznawcza. Próba przybliżenia zagadnienia*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2020, t. LXIII, z. 4, s. 136.

²⁰ M. Gołaszewska, *Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa 1997, s. 76–88.

cielesne i wykracza poza język, będąc zarazem mową niewerbalną, wolną od słowa jako podstawowego narzędzia komunikacji społecznej. Ciało staje się w takim ujęciu swoistą „fabryką dźwięków”²¹.

Na potrzeby niniejszych rozważań przyjęto (za Tomaszem Misiakiem²²), trójdzielny podział „świata dźwięków” obejmujący: audiosferę – rozumianą jako zespół dźwięków charakterystycznych dla danej przestrzeni i wpisanych w jej tożsamość akustyczną; fonosferę²³ – odnoszącą się do wytwarzanych i odbieranych dźwięków mowy ludzkiej; oraz sonosferę – obejmującą odgłosy otaczającej rzeczywistości, w tym przede wszystkim natury i zwierząt. Termin audiosfera jest używany w znaczeniu nadrzędnym – do opisu całości kształtu dźwiękowej warstwy świata przedstawionego; fonosfera i sonosfera są stosowane jedynie tam, gdzie konieczne jest wyróżnienie ich specyfiki. Taki podział pozwala zachować terminologiczną precyzję i spójność w opisie pejzażu dźwiękowego powstania styczniewego w utworach Stefana Żeromskiego. W twórczości Żeromskiego powstanie narodowe przedstawiane jest przede wszystkim w scenerii wiejskiej, gdzie audiosfera – dźwięki natury, pracy i walki – buduje emocjonalny i symboliczny wymiar narracji. Zbliżoną wrażliwość na relacje między naturą a wydarzeniami historycznymi odnaleźć można u Elizy Orzeszkowej w *Nad Niemnem*, gdzie szum rzeki i lasu nie tylko buduje tło narracyjne, lecz także pełni funkcję nośnika pamięci o powstaniu styczniewym. Podobne strategie audialne pojawiają się w wojennych opowiadaniach Władysława Stanisława Reymonta (*Dola, Wołanie, Echa, I wynieśli*), w których pejzaż dźwiękowy kształtują naturalne odgłosy wsi przenikające się z odgłosami konfliktu zbrojnego. Tego rodzaju porównania pozwalają umieścić twórczość Żeromskiego w szerszym intertekstualnym pejzażu dźwiękowym literatury polskiej przełomu XIX i XX wieku.

Rozdzióbią nas kruki, wrony...

Opowiadanie, które ukazało się w zbiorze pod tym samym tytułem, to przede wszystkim historia powstańca styczniewego mierzącego się z beznadziejnością swojej sytuacji. Żeromski w historii Szymona Winrycha skupia się przede wszystkim na ciszy – głuchej i męczącej – która kontrastuje z dźwiękowym bogactwem opowiadania *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, gdzie odgłosy natury stają się istotnym elementem narracji. Odgłosy towarzyszące głównemu bohaterowi stanowią „zanieczyszczenie dźwiękowe”²⁴, pojawiają się w pozornie cichej, sielskiej przestrzeni wsi, zakłócając jej spokój i ujawniając napięcie ukryte pod warstwą ciszy. Cisza w opowiadaniu pełni funkcję narracyjną – buduje napięcie i potęguje poczucie zagrożenia, stając się jednym z elementów kreujących tragizm powstania styczniewego.

²¹ A. Regiewicz, *Odgłosy – przedmiot refleksji*, [w:] tenże, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy polskiej po 1989 roku)*, Gdańsk 2022, s. 8–10.

²² T. Misiak, *Estetyczne konteksty audiosfery*, Poznań 2009, s. 30–39.

²³ W tej sferze interesować będzie mnie jedynie ludzki głos, pomijam kwestie związane z nagrywaniem, bo w przypadku twórczości Żeromskiego nie będą one miały znaczenia.

²⁴ Przywołuję pojęcie Raymonda Murraya Schafera. Zob. R.M. Schafer, *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester 1994.

Odgłosy wydawane przez bohaterów opowiadania Żeromskiego są zróżnicowane – protagonista mówi przez zęby, szepcze, pogwizduje i wzdycha. Dźwięki te przede wszystkim podkreślają napięcie emocjonalne i fizyczne wyczerpanie postaci. Wszystko to wypukla fragmentaryczność i ulotność dźwięków, których źródłem jest napięta, pełna niepokoju przestrzeń powstańczej rzeczywistości. Odgłosy z pola bitwy determinują to, co dzieje się wokół, wtedy też inne dźwięki milkną. Pisarz wchodzi w pewną grę z czytelnikiem, sugerując jednocześnie nasłuchiwanie połączone z oczekiwaniem. Utwór skupia się na jednym, niemal statycznym momencie, co pozwala Żeromskiemu wydobyć i uwypuklić znaczenie pojedynczych dźwięków – zyskują one wagę dzięki swojej izolacji i oszczędności środków wyrazu. W tym kontekście warto wspomnieć m.in. o odgłosach wydawanych przez konie Winrycha i zwierzęta, na których przyjechali do powstańca Rosjanie oraz o modlitwach głównego bohatera przed śmiercią. Modlitwa chłopca tuż przed zbeczeszczeniem zwłok wydaje się bezrefleksyjna, automatyczna. *Nota bene* chłop w opowiadaniu ma cechy zwierzęcia, porusza się chyłkiem jak „szara bestia”²⁵, docierając do ciała powstańca.

Odgłosy w opowiadaniu *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* wytwarzają ludzie; są to dźwięki przede wszystkim złowrogie, napawające lękiem, wprowadzające element niepewności, wszechwładniające czy paraliżujące jak: stukanie w okno w środku nocy do jednego z domów na wsi przez bohatera, kłapanie znoszonych butów w błocie, sygnał dźwiękowy wzywający Moskali do powrotu, dźwięk uderzenia grotem o lufy najprawdopodobniej sztucerów, które Winrych miał na swoim wozie.

Dźwięki zwierząt – koni i ptaków – są zbieżne z pozostałymi elementami audiosfery, a przyglądając się konkretnym elementom w opowiadaniu możemy dostrzec wpływy poetyki naturalistycznej, posługującej się analogiami między światem ludzkim a zwierzęcym, bo przypomnijmy, wierny przyjaciel Winrycha i świadek jego śmierci, koń rzy wołając niejako o pomoc: „O ludzie nikczemni, o rodzie występny, o plemię morderców!...”²⁶. Krzyk konia rozchodzi się po pustej (i cichej) okolicy niczym przestroga dla rodzaju ludzkiego i zapowiedź klęski. Wrony, nazywane w opowiadaniu „trupojadami”²⁷, wydają przede wszystkim dźwięki związane z jedzeniem.

W ostatniej scenie, symbolicznie niemalże niemej, ptaki nie kraczą, bo:

[...] na tle zorzy liliowej widać było konia wspartego na przednich nogach. Miotał łbem, wykręcał go w stronę grobu Winrycha i rżał. Trzepały się nad tym żywym trupem, wzlatywały, spadały i krążyły wron całe gromady²⁸.

²⁵ S. Żeromski, *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, [w:] tenże, *Opowiadania*, Warszawa 1993, s. 11.

²⁶ Tamże, s. 10.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 12.

Śmierć konia, ukazana z wyjątkowym natężeniem emocjonalnym i akustycznym, stanowi alegorię losu Polski – zwierzę, jak zauważają Monika Gabryś-Sławińska²⁹ oraz Ryszard Handke³⁰, jest w twórczości Żeromskiego integralnym elementem pejzażu ojczyzny.

Echa leśne

Motyw deforestacji, tak często podejmowany w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku³¹, Żeromski w *Echach leśnych* wiąże z motywem ciszy – braku naturalnych dźwięków. Autor, osadzając fabułę w kontekście powstania styczniowego, ukazuje grupę chłopów pracujących przy wyrębie lasu. Praca ta staje się dla bohaterów pretekstem do wspomnień o ostatnim zrywie narodowowyzwoleńczym. W *Echach leśnych* przeszłość spleta się z teraźniejszością, a cisza przyrody – milczący las, nieruchome drzewa, brak wiatru – nabiera znaczenia symbolicznego. Odsłania duchową pustkę i niepokój, jakie pozostały po doświadczeniu powstania styczniowego. Brak dźwięków jest tu symptomatyczny, bo podobnie cisza wybrzmiewała w poprzednim omawianym opowiadaniu. Maria Jolanta Olszewska, charakteryzując zespoły leśne w twórczości autora *Wiernej rzeki*, zauważa, iż las jest przede wszystkim „żywym świadkiem i uczestnikiem dziejów, strażnikiem wartości patriotycznych i nośnikiem idei polskości”³². Las u Żeromskiego jest niemy, bo był obserwatorem krwawych wydarzeń, których nie da się skomentować. Dodatkowo drzewostan jest w pewien sposób okaleczony, cichy i chory, bo walki powstańców miały również destrukcyjny wpływ na świat natury.

W przywołanym opowiadaniu pojawiają się głównie dźwięki związane z wyrąbaniem lasu. Niecodzienne prace prowadzone są nocą, aby przyspieszyć w ten sposób wyjazd przybyłych oficjeli. Cisza panująca o tej porze dnia sprawia, że dźwięki siekier brzmią jeszcze mocniej, stając się dominantą akustyczną sceny:

Z lasu leciał po rosie wieczornej łoskot siekier. Łoskot uderzał w lasy, w ogromne świętokrzyskie bory jodłowe, w puszcze wilgotną, senną, niemą, głuchą. Echa ciosów mknęły od góry do góry, od kniei do kniei, w dal czarną, w noc, we mgłę. Odbite, wypędzone, dalekie głosy drżały kędyś za światem i zza świata wołały. Przelekle i niewymowne wracały z dali, z moczarów, gdzie nikt nie chodził, gdzie „straszy”. Co pewien czas rozlegał się wśród stuku siekier jadłowity trzask lecącego drzewa, szum i łomot obszaru jego gałęzi, potężny, głuchy grzmot upadku wielkiego pnia. Echo porywało ten głos i niosło w ciemnonocną dalekość wieść coraz

²⁹ Por.: M. Gabryś, *Kobiety i konie w twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Dworki, pejzaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002, s. 277–284.

³⁰ Por.: R. Handke, *Koń – uosobienie żywiołu w powieściach Stefana Żeromskiego*, [w:] *Dworki, pejzaże, konie*, s. 271–275.

³¹ D. Piechota, *Motywy deforestacji w literaturze drugiej połowy XIX wieku*, „Polish Studies of Kyiv” 2023, nr 39.

³² M.J. Olszewska, *Stefan Żeromski: koncepcje narracji dendrologicznych. Zarys problematyki*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2020, nr 8, s. 134.

głuchszą, o tym ciosie przejmujące zwiastowanie... Wszystek las łamał się i rozpadał, huczał wszystkimi drzewami świadectwo niezapomniane i żywym głosem z ciemności wzywał³³.

Żeromski w widoczny sposób stopniuje tutaj napięcie: od łoskotu, czyli głuchego, donośnego dźwięku sugerującego jednostajny ruch, powtarzalność i przewidywalność, przechodzi w końcowych fazach opisu do jadowitego trzasku, który jest znacznie mniej przewidywalny, dodatkowo jest krótki, ostry, gwałtowny i dużo bardziej ulotny niż łoskot, bo jak twierdzi Adam Regiewicz „nad trzaskaniem nie ma kontroli, wymyka się z rąk”³⁴. We wskazanym fragmencie symptomatyczne wydaje się również słowo „echo” odnoszące się do rozchodzącego się po lesie łoskotu siekier; „echo” ma podwójne znaczenie, ewokując zarówno destrukcję ekosystemu lasu, jak i wspomnienie walk powstańczych. Ewa Ihnatowicz w dźwiękach niosących się po lesie dostrzega przede wszystkim mowę puszczy, ale również pewien symbol związany ze zbiorową pamięcią³⁵, bo hałas siekier może przypominać dźwięki pól bitewnych.

Warto zwrócić uwagę, iż w opowiadaniu zgromadzeni mężczyźni byli skupieni przede wszystkim na nasłuchiwanie odgłosów wytwarzanych przez człowieka w trakcie wycięcia lasu, które przerywały głuchą ciszę; przypomina to również nasłuchiwanie osoby znajdującej się w niebezpieczeństwie czy żyjącej w ciągłej niepewności. Las – zwykle pełen zwierząt, odgłosów życia – tym razem milczał. Kompleks leśny staje się przestrzenią, w której przechowywana jest pamięć o dawnych wydarzeniach – to właśnie w jego obrębie narrator przywołuje obrazy przeszłości i ślady historii: „wołały się echa po leśnych górach...”³⁶. Olszewska dodatkowo zauważa, iż drzewa w twórczości Żeromskiego mają świadomość wyższą niż ludzie, a także odmienny od ludzkiego punkt widzenia, wynikający chociażby z ich długowieczności³⁷.

Wierna rzeka

W utworze *Wierna rzeka*, który opowiada o losach ciężko ранego w walce powstańca styczniowego, księcia Józefa Odrowąza oraz Salomei Brynickiej, szlachcianki mieszkającej w majątku szlacheckim w Niezdołach, bohaterowie funkcjonują w permanentnym zawieszeniu, w nadziei na zmianę, oczekiwaniu na wiadomość (dobrą lub złą, jak na przykład przybycie wojska), w związku z tym wszyscy zaczynają przede wszystkim nasłuchiwać dźwięków rozlegających się w oddali. Dzięki temu jako pierwsi będą mogli usłyszeć sygnały zbliżającego się niebezpieczeństwa. Odnosi się to również do Salomei, której:

³³ S. Żeromski, *Echa leśne*, [w:] tenże, *Opowiadania*, s. 150.

³⁴ A. Regiewicz, *Trzaskanie/trzask*, [w:] tenże, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy po 1989 roku)*, Gdańsk 2022, s. 274.

³⁵ E. Ihnatowicz, *Puszcza Żeromskiego i Orzeszkowej*, [w:] *Klucze do Żeromskiego*, s. 167

³⁶ S. Żeromski, *Echa leśne*, s. 157.

³⁷ M.J. Olszewska, *Stefan Żeromski...*, s. 127.

serce targalo się w piersiach jak dzwon. Zdawało się, że bicie usłyszą śpiący i że ten alarm serca wszystko wyda. Każdy odgłos i każdy szelest był zwiastunem nieszczęścia. Jakże nieskończenie długo trwały minuty tej nocy!³⁸

Oczekiwanie zostaje tu ukazane w wymiarze akustycznym – w świecie napiętej ciszy każdy odgłos nabiera znaczenia ostrzeżenia. Żeromski, ukazując utratę wiary w lepsze jutro, przedstawia swoich bohaterów w stanie nieustannego nasłuchiwania. Dźwięk staje się tu wskaźnikiem napięcia i narastającego lęku, a wytężony słuch – sposobem przetrwania, gdyż bohaterowie szukają schronienia w domowych przestrzeniach, które pełnią funkcję azylu.

W *Wiernej rzece* ludzie niebiorący bezpośredniego udziału w powstaniu styczniowym również go dotkliwie doświadczają, między innymi słysząc odgłosy, które za każdym razem budzą strach, jak wtedy, gdy Józefa Odrowąża „wyrwał z tej na pół przytomności odgłos końskiego stąpania za ścianami domu”³⁹, ale jak już zostało wspomniane, nasłuchują wszyscy, przywołać warto również inny fragment: „wybierał zresztą raz w raz, ażeby pełnić wartę – nasłuchiwać tępyimi uszama, czy ziemia nie jęczy pod stopą nadchodzącej nieprzyjaciela piechoty”⁴⁰. W innym momencie, już pod koniec powieści, okazuje się, że jedynie cisza może w pewien sposób ukoić nerwy bohaterów, bo: „wszelkie wieści ze świata, wszelki turkot na dziedzińcu sprowadzał drżenie, panikę i męczarnie ucieczki. Toteż w dworze niezdolskim znieawidzono turkot i tętent”⁴¹. Strach przed dźwiękiem udowadnia, że terror związany z walkami powstańczymi niemalże na stałe zmienia oblicze przestrzeni. Dodatkowo potrzeba zachowania dworu jako symbolu rodzinnego gniazda połączona z jego jednoczesnym pustoszeniem (wynoszeniem i paleniem sprzętów) oraz wtargnięciem żołnierzy walczących po przeciwnej stronie (profanacja przestrzeni intymnej, osobistej)⁴² sprawia, iż nasila się w bohaterach poczucie nieodwracalności końca.

Pojawiające się odgłosy to przede wszystkim hałas, który przenika do przestrzeni intymnej: „tymczasem z wnętrza domu słychać było tumult, łoskot i krzyki żołnierzy przetrząsających mieszkanie”⁴³; lub w innym miejscu mowa – odgłosy walki: „poprzez bezlistne drzewa, w świetle łagodnego poranka widzieli nad rzeką rzecz straszliwą – słyszeli strzały – zwierzęce krzyki”⁴⁴.

Cisza w powieści nie jest stanem trwałym – stanowi raczej chwilowe zawieszenie między kolejnymi dźwiękami natury i odgłosami ludzkiego niepokoju. Już na początku utworu, podczas wędrówki Odrowąża odnaleźć można opisy niemych drzew. Również podróż Salomei do miasta

³⁸ S. Żeromski, *Wierna rzeka*, oprac. Z.J. Adamczyk, Wrocław 1978, s. 57.

³⁹ Tamże, s. 88.

⁴⁰ Tamże, s. 74.

⁴¹ Tamże, s. 145.

⁴² Wspomina o tym m.in. Jadwiga Zacharska. Zob. J. Zacharska, *Dom rodzinny – raj utracony czy porzucony*, [w:] *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1997, s. 98–99.

⁴³ S. Żeromski, *Wierna rzeka*, s. 105.

⁴⁴ Tamże, s. 106.

naznaczona była ciszą: „Ciarki chodziły po skórze panny Mii, kiedy minęła odludzia i miała przed sobą głęboki, zamilkły bór”⁴⁵. Las wydaje jednak nienaturalne odgłosy: „drga i stęka [...]. Wszystko w nim kipi od ciosów szalonego serca. W głębi ziemi, na której strudzone ciało spoczęło, huczy – śniło się – grzmot podziemny i połyskują pioruny”⁴⁶. Dodatkowo drzewa w *Wiernej rzece* są personifikowane, mają możliwość śpiewania i przywoływania wspomnień: „stare, wysokie topole huczały głucho hymny od wczesnego dzieciństwa znane sercu i uchu”⁴⁷.

Pod koniec powieści dźwięki wojny zostają zestawione z odgłosami budzącej się do życia przyrody, co wprowadza kontrast między destrukcją a odnową. Dostrzega tym samym Żeromski pewien potencjał odrodzenia; w tym aspekcie jest zbieżny z perspektywą przyjętą chociażby przez Władysława Stanisława Reymonta w opowiadaniu *Za frontem*, w którym również przyroda zwycięża i zaczyna wprowadzać świat (również ten dźwiękowy) na zwyczajne, codzienne tory. W *Wiernej rzece* zmiana pory roku staje się znakiem przejścia – od zimowego bezruchu i śmierci ku odnowie, ale też zapowiedzią nieuchronnych przemian w losach bohaterów: „noc była cicha, w przedwiośnie. Łagodne tchnienia ciągnęły nad ziemią i zdawały się przenikać izby mieszkalne”⁴⁸.

W powieści Żeromskiego woda, a zwłaszcza tytułowa rzeka, pełni rolę szczególnego medium dźwiękowego – nie tylko elementu krajobrazu, ale aktywnego uczestnika wydarzeń powstańczych.

Wtedy tajemnicza skłębiona woda rozwarła swój czarny nurt jakoby łono.
Pojął. Jęknął. Zdarł z ramion rzemień i z zamachem cisnął skórzaną torbę
– sekret Ojczyzny – w głębinę. Rzeka plusnęła – na znak – ni to głucha od-
powiedź. Zawarła się. Tysiącem zawinęła fal skarb powierzony. Popłynęła
w krętą, prastarą, a wiecznie nową, daleką drogę⁴⁹.

W przytoczonym fragmencie audiosfera zostaje zorganizowana wokół sekwencji akustycznych: „jęk”, „plusk”, „głucha odpowiedź”. Każdy z tych dźwięków ma funkcję semantyczną – plusk jest tutaj sygnałem inicjacji aktu poświęcenia, a zarazem umownym znakiem porozumienia między człowiekiem a żywiołem. Rzeka „odpowiada” bohaterom, tworząc iluzję dialogu człowieka z naturą – zjawiska, które w *sound studies* interpretowane jest jako forma dźwiękowej interakcji między światem ludzkim a pozaludzkim. Opis Żeromskiego podkreśla rytmiczne współgranie ruchu wody z dynamiką wydarzeń: rzeka „zamyka się” po przyjęciu „sekretu Ojczyzny”, a jej fale układają się w niemal muzyczny wzór, przypominający wariację dźwiękową. W ten sposób woda staje się archiwum akustycznym powstańczych losów – przechowuje ich echo, zarówno w sensie symbolicznym, jak i dosłownym.

⁴⁵ Tamże, s. 81.

⁴⁶ Tamże, s. 10.

⁴⁷ Tamże, s. 86.

⁴⁸ Tamże, s. 102.

⁴⁹ Tamże, s. 107.

W finale rzeka znów odzywa się do bohaterki, a jej plusk domyka całości narracji niczym echo wcześniejszych scen. Powtarzający się dźwięk wody uruchamia audialną pamięć tekstu – rzeka staje się medium pamięci, przechowującym echa dawnych wydarzeń. W kontekście *sound studies* można tu mówić o topografii dźwięku, w której konkretne miejsca krajobrazu (zakole rzeki, nurt) stają się punktami emitującymi znaczące sygnały, uruchamiającymi wspomnienia i narracje.

Rzeka u Żeromskiego nie jest milczącym świadkiem, lecz akustycznym archiwum pamięci – przechowuje i odtwarza echo historii, czyniąc z dźwięku nośnik doświadczenia. Jej dźwięki (plusk, szmer, głuchy ton) tworzą swoistą sonosferę powstania stycziowego, w której brzmienie stanowi integralną część doświadczenia historycznego i emocjonalnego. Dźwięki – zwłaszcza te pochodzące ze świata natury – pełnią w prozie Żeromskiego funkcję znaczeniową: ujawniają emocje bohaterów, współtworzą przestrzeń symboliczną i uruchamiają pamięć o minionych wydarzeniach.

Analiza konstrukcji audiosfery w trzech utworach Żeromskiego – *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, *Echa leśne* oraz *Wierna rzeka* – pozwala dostrzec element, który je łączy, mimo różnic gatunkowych i perspektyw narracyjnych: jest nim symptomatyczna cisza. Cisza ta nie jest pustką, lecz znaczącym tłem, które kontrastuje z odgłosami powstania. W ten sposób staje się elementem kompozycyjnej klamry, zamykającej audialną opowieść o stycziowym zrywie. W każdej z narracji pełni funkcję momentu granicznego: zawiesza akcję, intensyfikuje napięcie, pozwala odbiorcy wsłuchać się w echo minionych wydarzeń.

We wszystkich trzech utworach walki jawią się jako anomalia w świecie dźwięków – zakłócenie naturalnego rytmu życia zarówno ludzi, jak i przyrody. Perspektywa czasowa między poszczególnymi tekstami nie wpływa znacząco na rejestrowanie pewnych stałych elementów audiosfery – przede wszystkim motywu nasłuchiwanie oraz wszechogarniającej i obezwładniającej ciszy. Zmienia się jednak sposób literackiego ujęcia tych elementów: od naturalistycznego rejestru *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, przez alegoryczną konstrukcję *Ech leśnych*, po mitologizującą narrację *Wiernej rzeki*. Jak zauważa Eugenia Łoch, wrażenia słuchowe splatają się u pisarza z wizualnymi, tworząc spójną, multisensoryczną narrację⁵⁰. Adam Regiewicz dodaje do tego wymiar antropologiczny⁵¹. Dźwięki bitwy stają się u Żeromskiego znakiem zaburzenia naturalnej harmonii świata; dopiero powrót do ciszy natury symbolizuje możliwość ponownego pojednania człowieka z przyrodą. Analiza ta poszerza dotychczasowe badania nad Żeromskim, ujmując powstanie stycziowe z perspektywy pejzażu dźwiękowego i wpisując jego twórczość w szerszy dyskurs *sound studies* w literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku.

⁵⁰ E. Łoch, *Żeromski jako ekspresjonista...*, s. 71.

⁵¹ A. Regiewicz, *Punkt wyjścia*, [w:] tenże, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy po 1989 roku)*, Gdańsk 2022, s. 5.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk Z.J., *Wstęp*, [w:] S. Żeromski, *Wierna rzeka*, Wrocław 1978, s. III-LXXIV.
- Bartnicka B., *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego. Tom 4. Świat dźwięków*, Kraków 2002.
- Bernat S., *Krajobrazy dźwiękowe jako przedmiot zainteresowań nauki i sztuki*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin-Polonia. Section B” 2015, z. 2, s. 165–177. <https://doi.org/10.17951/b.2015.70.2.165>
- Borkowska G., *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1999.
- Chomiuk A., *Powstanie styczniowe w narodowym imaginariu*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 2, s. 232–238.
- Flis-Czerniak E., *Między Wallenrodem a Irydionem. Rzecz o „Rozdzióbią nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, nr 27(47), s. 139–164. <https://doi.org/10.14746/pspsl.2016.27.7>
- Gabryś M., *Kobiety i konie w twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Dworki, pejzaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002, s. 277–284.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2007.
- Gołaszewska M., *Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa 1997.
- Gruchała W., *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, Warszawa 2021.
- Handke R., *Koń – uosobienie żywiołu w powieściach Stefana Żeromskiego*, [w:] *Dworki, pejzaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002, s. 271–275.
- Ihnatowicz E., *Puszcza Żeromskiego i Orzeszkowej*, [w:] *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 161–170.
- Jakubowski J.Z., *W kręgu historii i współczesności (utwory Żeromskiego o roku 1863)*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1964, s. 330–358.
- Kowalczykowska A., *Czy natura ma duszę?*, [w:] *Eliza Orzeszkowa: pamięć kultury: studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Masijenko, Białystok–Grodno 2016, s. 345–353.
- Kowalczykowska A., *Natura niepodległa*, [w:] *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, red. A. Janicka, A. Kowalczykowska, G. Kowalski, Białystok–Rapperswil 2013, s. 165–176.
- Krzyżanowska M., *W świecie dźwięków. Słuchacze w polskiej prozie lat 1864–1918*, Lublin 2023. https://doi.org/10.54253/Fronesis/W_swiecie_dzwiekow
- Łoch E., *Źródła historyczne „Wiernej rzeki” Żeromskiego*, [w:] E. Łoch, *Szkice o twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2008, s. 181–199.
- Łoch E., *Żeromski jako ekspresjonista. Problemy katastrofizmu wojennego*, [w:] *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 57–80.
- Micińska M., *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przelotem XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995.
- Misiak T., *Estetyczne konteksty audiosfery*, Poznań 2009.
- Obsulewicz B.K., *O idei miłosierdzia we wczesnej twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego. Studia*, red. M.J. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 381–400.

- Olszewska M.J., *Stefan Żeromski: koncepcje narracji dendrologicznych. Zarys problematyki*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica*” 2020, nr 8, s. 119–140. <https://doi.org/10.24917/23534583.8.8>
- Olszewska M.J., *Wokół „Ojczyzna” Józefa Narzymskiego, czyli o trudnym polskim rachunku sumienia*, [w:] *Powstanie styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019, s. 163–188.
- Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, przeł. J. Kałużny, Poznań 2013.
- Piaskowski Ł., *Audiosfera jako kategoria literaturoznawcza. Próba przybliżenia zagadnienia*, „*Zagadnienia Rodzajów Literackich*” 2020, t. LXIII, z. 4, s. 133–150.
- Piechota D., *Motyw deforestacji w literaturze drugiej połowy XIX wieku*, „*Polish Studies of Kyiv*” 2023, nr 39, s. 50–67.
- Piechota D., *Świat natury w „Wiernej rzecze” Stefana Żeromskiego*, [w:] *Żeromski. Powroty*, red. M.J. Olszewska, Warszawa 2024, s. 233–246.
- Powstanie styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019.
- Regiewicz A., *Odgłosy – przedmiot refleksji*, [w:] A. Regiewicz, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy polskiej po 1989 roku)*, Gdańsk 2022, s. 8–10.
- Regiewicz A., *Punkt wyjścia*, [w:] A. Regiewicz, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy polskiej po 1988 roku)*, Gdańsk 2022, s. 5–6.
- Regiewicz A., *Trzaskanie/trzask*, [w:] A. Regiewicz, *Słownik odgłosów somatycznych (na podstawie prozy po 1989 roku)*, Gdańsk 2022, s. 273–274.
- Samborska-Kukuć D., *Faktografia fabularnej kanwy „Wiernej rzeki”*, [w:] D. Samborska-Kukuć, *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia*, Łódź 2020, s. 261–271. <https://doi.org/10.18778/8220-025-6>
- Schafer R.M., *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester 1994.
- Sobieraj S., *Etos powstania styczniowego jako fundament koncepcji odrodzenia państwa i narodu w twórczości Stefana Żeromskiego*, „*Inskrypcje. Półrocznik*” 2016, t. 4, s. 45–59.
- Sterne J., *The Audible Past. Cultural Origins of Sound Reproduction*, London 2003. <https://doi.org/10.1515/9780822384250>
- Szacka B., *Pamięć zbiorowa i wojna*, „*Przegląd Socjologiczny*” 2000, R. XLIX, s. 11–28.
- Szalewska K., *Pejzaz dźwiękowy i praktyki audytywne czasu wojny (wówczas i współcześnie)*, „*Białostockie Studia Literaturoznawcze*” 2015, nr 6, s. 27–40.
- Szargot B., Szargot M., *„Wierna rzeka” jako powieść, klechda i klechda domowa*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest?*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015, s. 271–278.
- Trzeciakowski W., *Wiarą czy polityką? Religia i socjalizm w twórczości Stefana Żeromskiego*, [w:] *Żeromski. Piękno i wolność. Studia*, red. A. Janicka, I.E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok 2014–2015, s. 459–478.

- Trzeźniowski D., Żeromskiego „obrazki z ziemi mogił i krzyżów”, [w:] *Stefan Żeromski. O twórczości literackiej*, pod red. E. Łoch, Lublin 1994, s. 169–190.
- Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, red. J. Herlth, A. Sikorska-Krystek, T. Sobieraj, Poznań 2023.
- Zacharska J., *Dom rodzinny – raj utracony czy porzucony?*, [w:] *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1997, s. 97–106
- Zacharz S., *Powstanie styczniowe w „Wiernej rzece” Stefana Żeromskiego*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2007, t. 23, s. 110–119.
- Ziółkowski M., *Pamięć i zapomnienie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3, 4, s. 3–22.
- Żeromski S., *Echa leśne*, [w:] S. Żeromski, *Opowiadania*, Warszawa 1993, s. 147–157.
- Żeromski S., *Przedmowa*, [w:] M. J. Wielopolska, *Kryjaki. O sześćdziesiąt trzecim roku opowieści z przedmową Stefana Żeromskiego*, Chicago 1913, s. VII–XIII.
- Żeromski S., *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, [w:] S. Żeromski, *Opowiadania*, Warszawa 1993, s. 5–12.
- Żeromski S., *Wierna rzeka*, oprac. Z.J. Adamczyk, Wrocław 1978.

Agnieszka Trzeźniowska-Nowak – dr, asystent na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; autorka m.in. monografii *W kleszczach lęku. Thriller medyczny w literaturze i kulturze popularnej* (2022).

E-mail: agnieszkatrzesniewska@vp.pl

DARIUSZ PIECHOTA
Uniwersytet w Białymstoku



<https://orcid.org/0000-0002-7943-384X>



Dzieje grzechu Stefana Żeromskiego w zwierciadle dyskursu maladycznego

STRESZCZENIE

Artykuł ten poświęcony jest próbie odczytania losów Ewy Pobratyńskiej z perspektywy maladycznej. Historia bohaterki *Dziejów grzechu* w wielu punktach zbieżna jest z syndromem Adèle, określanym przez psychologów jako zaburzenie o charakterze urojeniowo-obsesyjnym. Jego nazwa ściśle wiąże się z postacią historyczną – Adèle Hugo, córką słynnego pisarza, która została porzucona przez ukochanego mężczyznę, czego skutkiem była obsesja na jego punkcie. W powieści Żeromski rejestruje stadia rozwoju choroby, zwracając uwagę na dolegliwości somatyczne, będące konsekwencją skrajnych emocji (od euforii do depresji). Po utracie ukochanego Pobratyńska idealizuje jego postać. Tak jak osoby z syndromem Adèle, podąża za śladami ukochanego, popadając w autodestrukcję. Bohaterka traci kontrolę nad własnym życiem, co staje się początkiem rozpadu jej tożsamości.

Słowa kluczowe

choroba, syndrom Adèle, *Dzieje grzechu*, Stefan Żeromski



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 17.04.2025. Verified: 30.06.2025. Revised: 16.07.2025. Accepted: 25.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Stefan Żeromski's *History of Sin* in the Mirror of Maladic Discourse

This article is devoted to an attempt to read the fate of Ewa Pobratyńska from the maladic perspective. The story of the heroine of *History of Sin* is in many respects similar to the Adele syndrome, defined by psychologists as a delusional-obsessive disorder. Its name is closely related to a historical figure – Adele Hugo, the daughter of a famous writer, who was abandoned by her beloved man, as a result of which she became obsessed with him. In the novel, Żeromski records the stages of the development of the disease, drawing attention to somatic complaints that are a consequence of extreme emotions (from euphoria to depression). Along with her lost love, Pobratyńska idealises the man. Like people with Adele syndrome, she follows in the footsteps of her beloved, falling into self-destruction. The heroine loses control over her own life, which becomes the beginning of the disintegration of her identity.

Keywords

disease, Adèle syndrome, *History of Sin*, Stefan Żeromski

Dzieje grzechu to powieść, która ciągle wywołuje mieszane opinie wśród krytyków i czytelników. Pierwsze głosy na jej temat były silnie spolaryzowane¹. Wspomnijmy tu choćby korespondencję między Elizą Orzeszkową a Władysławem Stanisławem Reymontem, w której nadawczyni jest nie mile zaskoczona nowym dziełem Żeromskiego i niechęć wyraża wykrzyknieniami: „aj-aj-aj! oj-oj-oj! Szkoda! szkoda! Szkoda! Ratujcie! Talent wielki od rozkładu, społeczeństwo czytające od zatrucia ratujcie!”². Co ciekawe, zdanie jej podziela autor *Ziemi obiecanej*, konstatując:

Jako dzieło sztuki – żadne, jako pewien czyn społeczny – plugawe i złe w najgorszym tego słowa znaczeniu, a przy tym – i to może najgorsze – to wszystko po stokroć nieprawda! Wszystko w tej książce jest zdechłe przed urodzeniem i śmierdzi – a usiłuje udawać życie. Nie ma tam ani jednej żywej duszy! [...] Żeromski jest wielkim talentem, powiem paradoks, a małym artystą! Ma cudowny głos, ale nie ma o czym śpiewać. Tak mi się wydaje³.

¹ O recepcji tej powieści pisali: W. Gutowski, *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Kraków 2001, s. 199–227; M. Kochanowski, *Stefan Żeromski. Rytuał i melodramatyzm*, [w:] tenże, *Melodramatyzm i powieść (Żeromski, Mniszkówna, Strug). Od rytuału do sensacji*, Białystok 2015, s. 69–119; A. Zalewska, *Kim była a/i kim jest Ewa Pobratyńska. „Dzieje grzechu” wczoraj i dzisiaj*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej Kielce 2-4 października 2014 r.*, red. Z.J. Adamczyk, słowo wstępne A. Dąbrowski, panel dyskusyjny zredagowała G. Borkowska, Kielce 2015, s. 228–243.

² E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 1, *Dwugłosy*, Warszawa 1937, s. 347.

³ Tamże, s. 348–349.

Niektórzy krytycy zarzucali autorowi powieści szerzenie pornografii, pogardliwie nazywano utwór romansem kolejowym. Krytykowano nieprzekonującą kreację protagonistki oraz nielogiczną motywację jej wyborów i działań⁴. Z drugiej strony, podkreślano artyzm powieści i jej europejski charakter⁵. Krytycy, jak Wilhelm Feldman, zwracali uwagę na pogłębianą kreację bohaterki utworu⁶. Mimo dość zróżnicowanych sądów, utwór ten w pierwszej dekadzie XX wieku stał się bestsellerem⁷. Podobnie spolaryzowane opinie na temat *Dziejów grzechu*, jak zauważa Agata Zalewska, są właściwe współczesnym badaczom poszukującym nowych kluczy do zrozumienia powieści⁸.

Zainteresowanie utworem Żeromskiego nasiliło się na początku XXI wieku. W jaki sposób dzisiaj interpretowane są *Dzieje grzechu*?⁹ Wojciech Gutowski odczytuje je przez pryzmat metafizyczny. Badacz postrzega powieść jako studium zła i cierpienia, którego egzemplifikacją są losy Ewy¹⁰. Aspekt metafizyczny interesuje również Annę Zdanowicz, która zwraca uwagę na wydarzenia historyczne (rewolucja 1905 roku) towarzyszące powstawaniu utworu. Podobnie jak Gutowski, Zdanowicz stawia pytanie dotyczące tożsamości głównej bohaterki oraz miejsca religii w ówczesnym świecie¹¹. Wątek ten rozwija Justyna Ociepa, omawiając kwestię nihilizmu w powieści, zwraca uwagę na defikację jednostki¹². Problem tożsamości Pobratyńskiej wnikliwie omawia Dariusz Trześniowski, podkreślając, że „protagonistka jest projekcją męskich wyobrażeń, niesamodzielnym bytem, dopasowującym się do ról, oferowanych przez męski świat”¹³. Z kolei Agata Zalewska pisze o narcystycznej naturze bohaterki *Dziejów grzechu*, odwołując się do mitu Narcyza oraz Edenu¹⁴. *Dzieje grzechu* odczytywano również przez pryzmat obecnych w utworze wątków melodramatycznych¹⁵, modernistycznego toposu wędrowni w głąb siebie¹⁶, dyskursu pornograficznego¹⁷.

⁴ T. Jeske-Choiński, *Seksualizm w powieści polskiej*, Warszawa 1914, s. 14.

⁵ T. Kotowicz, *Myśli krytyczne z dwóch najnowszych dzieł S. Żeromskiego „Duma o hetmanie”, „Dzieje grzechu”*, Kijów 1909.

⁶ W. Feldman, *Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu”*, „Krytyka” 1908, t. 1, s. 145–146.

⁷ J. Paszek, *Żeromski*, Wrocław 2001, s. 121.

⁸ A. Zalewska, *Kim była...*, s. 234.

⁹ Koncentruję się na tekstach powstałych w XXI wieku na temat powieści Żeromskiego, ale warto przywołać dwa ważne opracowania z lat 70. i 80. XX wieku: M. Głowiński, *Konstrukcja a recepcja (Wokół „Dziejów grzechu” Żeromskiego)*, [w:] tenże, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 63–71; M. Popiel, *„Dokąd płynie ta woda, dokąd płynie”... (o „Dziejach grzechu” S. Żeromskiego)*, „Ruch Literacki” 1980, z. 5(122), s. 349–361.

¹⁰ W. Gutowski, *Stefan Żeromski...*, s. 199–227.

¹¹ A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005, s. 137–177.

¹² J. Ociepa, *„Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego – chaos i nihilizm*, [w:] *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004, s. 227–252.

¹³ D. Trześniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska? Rzecz o antypsychologizmie Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 428–429.

¹⁴ A. Zalewska, *Kim była...*, s. 240.

¹⁵ M. Kochanowski, *Stefan Żeromski. Rytuał...*, s. 76.

¹⁶ T. Sobieraj, *Modernistyczne powieści wędrowni. Rekonesans*, [w:] *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004, s. 257.

¹⁷ E. Stusińska, *„Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego*, [w:] tenże, *Dzieje grzechu. Dyskurs pornograficzny w polskiej prozie XX wieku*, Gdańsk 2018, s. 119–152.

Interesowano się nie tylko protagonistką powieści, ale również kondycją ówczesnej inteligencji o korzeniach proletariackich, która borykała się z doświadczeniem alienacji w świecie¹⁸.

Wśród wielokierunkowych badań nad powieścią nie znalazły się jak dotąd rozważania uwzględniające perspektywę maladyczną, dlatego też w niniejszym artykule skoncentruję się na scharakteryzowaniu choroby psychosomatycznej głównej bohaterki, która jest niezwykle zbieżna z opisanym przez psychologów syndromem Adèle. Inspiracją do reinterpretacji historii protagonistki *Dziejów grzechu* z tej perspektywy stało się znakomite studium Doroty Samborskiej-Kukuć, w którym badaczka przygląda się skomplikowanym relacjom Tomasza Judyma z ojcem i matką, rzutującym na jego problemy z własną tożsamością. Symptomy, które badaczka dostrzega u protagonisty *Ludzi bezdomnych* są w kilku punktach zbieżne z Syndromem Dorosłych Dzieci Alkoholików (DDA)¹⁹, który został opisany przez psychologów pod koniec XX wieku²⁰. Judym, podobnie jak DDA, boryka się z niską samooceną, nie potrafi nawiązać partnerskich relacji, popada często w skrajne nastroje.

Warto podkreślić, że dyskurs maladyczny jest wielogłosowy, przyjmuje różne perspektywy opowieści o chorobie, w której głos zabierają lekarze, pacjenci, najbliżsi członkowie rodziny chorego²¹. Obejmuje on różne formy wypowiedzi, gdyż mówimy o tekstach publicystycznych, artystycznych, naukowych. Dyskurs ten stwarza możliwości badania tekstów, które nie są autobiograficzne i należą do beletrystyki. Jednak należy pamiętać, że w ich interpretacjach stawianie prostych diagnoz na temat chorób bywa skomplikowane i zmusza badacza/czytelnika do uchwycenia na poziomie tekstu tego, co pochodzi z języka ówczesnej medycyny, a co jest artystyczną, kulturową maską. Dlatego też w tym kontekście na temat kreacji bohaterki *Dziejów grzechu* niezwykle trafna wydaje się konstatacja Trześniowskiego, który pisze: „Nie istnieje jedna Ewa Pobratyńska jako spójna i autonomiczna osobowość”²². Paralelne czytanie historii literatury i historii medycyny, które proponuje Beata Koper, „skłania ku postawieniu hipotezy o wzajemnym wpływie oraz przenikaniu się tychże dziedzin i obszarów aktywności człowieka”²³. Warto także wspomnieć, że doświadczenie choroby przewlekłej nie było obce Żeromskiemu, co miało wpływ na kształtowanie się jego tożsamości i cech neurotycznych, a także na kreację bohaterów. Na skutek życia w skrajnej biedzie już we wczesnej młodości w organizmie pisarza zaktywizowały się utajone i oddziedziczone po matce dolegliwości gruźlicze. Jak stwierdza Artur Hutnikiewicz: „Bóle w boku, ataki febry, nieznośnego,

¹⁸ G. Matuszek, *Inteligenci w przestrzemi zła (Żeromskiego „Dzieje grzechu”)*, [w:] Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok-Rapperswil 2013, s. 307–317.

¹⁹ D. Samborska-Kukuć, *Syndrom Charouska. Tomasz Judyma problemy z tożsamością*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 3(33), s. 155–170.

²⁰ Zob. np. T. Zbyrad, *Dorośle dzieci alkoholików: wspomnienia o rodzinie z zakresu dzieciństwa*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2009, nr 3, s. 45–50.

²¹ M. Ładoń, *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Katowice 2019, s. 11–48; M. Szubert, *Choroba, ciało, grzech. Kulturowe studia maladyczne*, Opole 2022, s. 18–19.

²² D. Trześniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska?...*, s. 428–429.

²³ B. Koper, *Sublingualis. Problemy i poetyki dyskursu medycznego w literaturze polskiej po roku 1989*, Gdańsk 2024, s. 32.

męczącego suchego kaszlu stanowiły stan prawie chroniczny, zmieniając wszystkie noce i dnię w zmorę nieustającą²⁴. Dodatkowo uraz w lewej dłoni „wytworzył ropięjące ognisko, którego nie można było zlikwidować mimo kilkakrotnych zabiegów operacyjnych u miejscowego doktora”²⁵. Żeromski poddał się operacji w Krakowie w 1889 roku, która skazała go na wielotygodniowe męczarnie²⁶. Dolegliwości chorobowe, którym towarzyszyły zmieniające się nastroje jak nerwowość, hiperemocjonalność, utrwalone zostały na kartach *Dzienników*²⁷, stanowiących rejestr emocji, wrażeń, lęków i obaw związanych z chorobą. W zapiskach tych pisarz stara się zwerbalizować własny ból i cierpienie, a samo pisanie w chorobie i o chorobie – jak stwierdza Monika Ładoń – jest praktyką mającą na celu nie tylko wyeksponowanie cierpienia, ale także poszukiwanie sensu życia²⁸. Co więcej, bolesne doświadczenie choroby może przyczynić się do zmian w obrębie sfery emocjonalnej. W drodze od choroby do zdrowia osoba cierpiąca może odnieść wrażenie, że stopniowo stała się kimś innym, a zatem doświadczenie to wydaje się pełnić rolę pewnej cezury w biografii jednostki²⁹. W przypadku Żeromskiego będą to wspomniane już dolegliwości gruźlicze, które wywoływały zmiany w jego życiu nie tylko w aspekcie fizycznym, ale psychicznym, socjalnym czy ekonomicznym. Wydaje się zatem, że doświadczenia choroby pisarza, w tym jego cechy charakterologiczne (zaniżona samoocena, skłonności neurotyczne), miały znaczący wpływ na kreacje bohaterów przeżywających skrajne emocje, miotających się między euforią a depresją, życiem i śmiercią, szczęściem i tragedią.

Pobratyńska a syndrom Adèle

Psychologowie terminem syndrom Adèle określają zaburzenia psychiczne o charakterze urojeniowo-obsesyjnym³⁰. Jego nazwa ściśle wiąże się z postacią historyczną, a mianowicie Adèle Hugo, córką słynnego francuskiego

²⁴ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 56.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 57.

²⁷ E. Łoch, *Gruźlica i jej konsekwencje psychiczne w świetle relacji dziennikarskich Stefana Żeromskiego*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Problemy psychologiczne ludzi cierpiących w badaniach interdyscyplinarnych. Część II*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2007, s. 283–284.

²⁸ M. Ładoń, *Choroba jako literatura...*, s. 41.

²⁹ Tamże, s. 43.

³⁰ K. Tomaszek, *Patologiczna obsesja w relacjach intymnych... – charakterystyka zjawiska uporczywego nękania*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica*” 2017, nr 10, s. 161–188; K. Wojas, *Zespół Adele – przyczyny, objawy i skutki „choroby miłości”*, 7.06.2021, <https://wylecz.to/psychologia-i-psychiatria/zespole-adele-przyczyny-objawy-i-skutki-choroby-milosci/> [dostęp: 6.04.2025]; I. Bełtowska, *Z takiej miłości można umrzeć. To syndrom Adele*, 1.02.2024, <https://www.medonet.pl/psyche/zaburzenia-psychiczne,z-takiej-milosci-mozna-umrzec-to-syndrom-adele,artykul,42493139.html> [dostęp: 6.04.2025]; M. Urbaniak-Piotrowska, *Na czym polega zespół Adele? Przyczyny i objawy „choroby miłości”*, 27.10.2023, <https://zwierciadlo.pl/psychologia/536704,1,na-czym-polega-zespole-adele-przyczyny-i-objawy-choroby-milosci.read> [dostęp: 6.04.2025]; J. Kopińska, *Choroba miłości*, „*Vogue*”, 3.08.2022, <https://www.vogue.pl/a/justyna-kopinska-zespole-adele-czyli-choroba-milosci#:~:text=Zespól%20Adele%20to%20choroba%20miłości,stawiamy%20wyżej%20niż%20swoje%20życie.> [dostęp: 6.04.2025].

pisarza, która została porzucona przez angielskiego oficera Alfreda Pinsona. Przez pewien czas byli parą, jednak Adèle odrzuciła propozycję małżeństwa, jaką złożył jej Alfred. Później, kiedy ponownie pragnęła się do niego zbliżyć, ten definitywnie ją porzucił. To właśnie wtedy narodziła się obsesja Adèle na punkcie mężczyzny. Kobieta, niczym współczesne stalkerki, zaczęła śledzić oficera. Co więcej, udało jej się przekonać postronne osoby, że od dawna jest jego żoną. Narastająca obsesja na jego punkcie przyczyniła się również do rozwoju choroby psychicznej, w wyniku której ostatnie lata życia spędziła w szpitalu psychiatrycznym³¹. Historia Adèle Hugo wydaje się w wielu punktach zbieżna z losami Ewy Pobratyńskiej. Jakie symptomy sygnalizują zatem syndrom (czasem określane zespołem) Adèle? Nazywany potocznie „chorobą miłości” bliski jest urojeniom i obsesjom, którym towarzyszą niekiedy zaburzenia osobowości, nazywane również osobowością chwiejną emocjonalnie typu *borderline*³². Osoby te mają zniekształcony obraz rzeczywistości, a wraz z pogrążaniem się w obsesji na punkcie drugiej osoby tracą własną tożsamość, porzucają wcześniejsze zainteresowania i pasje, zaniedbują obowiązki zawodowe. Często też obserwuje się zrywanie więzi z przyjaciółmi, gdyż podstawowym celem życia staje się analizowanie rzekomych dowodów miłości. Objawy syndromu Adèle w wielu punktach przypominają osobowość neurotyczną³³. Prześledźmy zatem historię bohaterki *Dziejów grzechu* pod kątem jej zaburzeń emocjonalnych i poznawczych.

Źródłem syndromu Adèle, podobnie jak wielu innych zaburzeń psychicznych, upatruje się w okresie dzieciństwa, w którym dana osoba nie doświadczyła miłości rodzicielskiej. Problem ten w *Dziejach grzechu* dostrzega Trzeźniowski, pisząc, że w powieści brakuje pozytywnego wizerunku rodziny: „Ojciec Ewy sam jest dużym dzieckiem uciekającym od obowiązków, dla którego prawdziwym domem jest kawiarnia i który swe ojcowskie uczucia realizuje niekiedy w sentymentalnych i pustych gestach”³⁴. Z kolei Zdanowicz akcentuje kwestię alkoholizmu ojca, z którym wiąże się także zaciąganie długów przez rodzinę³⁵. Problematyczna wydaje się postać matki będącej wcieleniem kołtuństwa i skąpstwa, połączonego z dewocją³⁶. Przypomina ona figurę Dulskiej³⁷. Wychowana w kulturze drobnomieszczańskiej rygorystycznie przestrzega norm i zasad moralnych, zgodnych z charakterystyczną dla epoki obyczajowością wiktoriańską, szczególnie restrykcyjną w sferze ludzkiej seksualności, co opisał Michel Foucault w *Historii seksualności*³⁸ oraz *Nadzorować i karać*³⁹. A jednocześnie „XIX wiek,

³¹ Historia Adèle stała się tematem przewodnim filmu *Miłość Adeli H.* z 1975 w reżyserii François Truffauta.

³² A. Augustynek, *Psychopatologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2015, s. 26, 87–88, 91–92.

³³ K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. H. Grzegolowska, wstęp K. Obuchowski, Poznań 2005.

³⁴ D. Trzeźniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska?...*, s. 433.

³⁵ A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne...*, s. 141.

³⁶ J. Ociepa, „*Dzieje grzechu*” Stefana Żeromskiego..., s. 232.

³⁷ Tamże.

³⁸ M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, F. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995.

³⁹ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

powszechnie uznawany za okres najsilniejszej tabuizacji ciała i erotyki, przyniósł nadzwyczajne wręcz zainteresowanie ludzką seksualnością⁴⁰. Co ciekawe, rozpoczyna się wtedy proces dyskursywizacji seksu, w którym seksualność nieprokreacyjna uznawana jest za uchybienie moralne, problem medyczny, społeczny, a nawet przejaw choroby umysłowej⁴¹. Jak pisze Mateusz Szubert, miała na to wpływ reinterpretacja chrześcijańskiego wzorca moralności przejawiająca się w próbie „nadania kategoriom dotąd postrzeganym jako grzech – świeckiego, naukowego charakteru”⁴². W rezultacie „medykalizacja grzechu oznaczała uznanie nieaprobowanych zachowań i postaw za patologię oraz włączenie ich w przestrzeń biowładzy”⁴³. Nie dziwi zatem fakt, że w ówczesnym społeczeństwie funkcjonowały zasady dyscyplinujące, narzucające wzorce zachowań, których przekroczenie wiązało się z ostracyzmem społecznym i wykluczeniem. Zwróćmy również uwagę na metaforę pojawiającą się w kontekście ludzkiej seksualności. Tadeusz Cegielski podkreśla, że w społeczeństwie wiktoriańskim pierwotną opozycję sakralny–profanański zastąpiono dychotomią czystość–brud⁴⁴. Mieszczanie w drugiej połowie XIX wieku rozpoczęli walkę z wszechogarniającym „brudem”, obejmującym relacje międzyludzkie. Szczególnie problematyczna stała się pozamałżeńska ciąża, która w tym środowisku była pohańbieniem⁴⁵. Już od pierwszych stron w powieści zostaje wyeksponowana wspomniana opozycja czystość–brud. Kiedy Ewa wraca z kościoła po odbytej spowiedzi, snuje refleksje na temat życia: „Czemuż człowiek nie ma być tym, czym chce? Dlaczegoż nie być czystą, dlaczego nie być dziewicą, nie tylko ciałem, lecz i duszą? Azaliż lepiej jest być czymś brudnym niż czystym?”⁴⁶. Paradoksalnie spowiedź nie przynosi jej spokoju, lecz rodzi liczne pytania, które dotyczą kwestii fundamentalnych, jak tożsamość jednostki. Problematyczna dla bohaterki *Dziejów grzechów* staje się tłumiona seksualność, której towarzyszy strach przed okrucieństwem instynktów. Bohaterka wypiera natrętne myśli związane z cielesnością i rozkoszą, obawiając się potępienia ze strony matki. Z perspektywy psychopatologicznej jej zachowanie trudno uznać za objaw zaburzenia, gdyż podobne pytania zadaje sobie wielu zdrowych ludzi. Jednak religijność rodzicielki w połączeniu z panującym w domu reżimem mogły mieć wpływ na rozwijającą się nerwicę Ewy, symptomy pogłębiają się wraz z poznaniem Łukasza Niepołomskiego, antropologa, libertyna, kwestionującego znaczenie „grzechu” w życiu człowieka. Po długiej z nim rozmowie na temat wiary, w Ewie narastają kolejne wątpliwości, które wpływają na jej stan fizyczny i psychiczny. Wędrując

⁴⁰ M. Szubert, *Choroba, ciało, grzech...*, s. 295.

⁴¹ Tamże, s. 291.

⁴² Tamże, s. 295.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ T. Cegielski, *Tabu a samotność w kulturze wiktoriańskiej Anglii*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 33–34.

⁴⁵ D. Babilas, *Wiktoria znaczy zwycięstwo. Kulturowe oblicze brytyjskiej królowej*, Warszawa 2012, s. 267.

⁴⁶ S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, Kraków 2003, s. 13. Dalej cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście.

następnego dnia do kościoła, czuje „obrzydliwą niemoc duszy”: „Zdawało jej się, że jest chora, przeziębiona, półumarła. Szła tą samą drogą, co wczoraj, ze spuszczoneymi tak samo oczami. Tylko dziś śmiała się szyderczo. [...] Ani już okruszyny żalu” (Dz, 63). Objawy somatyczne, jakich doświadcza Ewa, nasuwają skojarzenia z lękiem panicznym⁴⁷, przy którym objawem eskalacji jest szyderczy śmiech. Zwróćmy uwagę, że ten niepokój wzrasta wraz z nagłym wyjazdem Łukasza. Bohaterka, podobnie jak neurotycy, traci poczucie bezpieczeństwa, ogarnia ją poczucie osamotnienia i bezradności⁴⁸. Na tym etapie stosuje mechanizmy obronne w postaci bezgranicznego poświęcenia się pracy. Wraz ze zniknięciem Niepołomskiego kobieta zaczyna go idealizować. Tak jak osoby z syndromem Adèle, nieustannie rozmyśla o nim, pokój zamieszkiwany wcześniej przez Łukasza zamienia w „świętyńkę czy muzeum” (Dz, 98). Wieczorami oddaje się fantazjom, „[...] pragnęła nocami rozkoszy cielesnej z nim, grzechu tajnego, który by złączył duszę jego z jej duszą w potępionej wieczności” (Dz, 94). Mimo rad matki („Musisz zapomnieć, bo inaczej przepadniesz” [Dz, 97]), Ewa pogrąża się w natrętnych myślach o utraconej miłości. Jej zmienne nastroje w połączeniu z oznakami somatycznymi („Żyła jak w gorączce, w ciężkim ucisku mocy ciała” [Dz, 106]) świadczą o nasilającej się monomanii, przejawiającej się w gniewie, kłótniowości, gonitwie myśli, jak choćby w scenie, gdy przeglądając gazetę, odkrywa, że jeden artykuł został napisany przez Łukasza (Dz, 99).

Znikający i pojawiający się Niepołomski katalizuje w niej skrajne emocje (od miłości do nienawiści), co nasila potrzebę śledzenia go. Po pojedynku Niepołomskiego ze Szczerbicem, niczym siostra miłosierdzia, Ewa opiekuje się ukochanym. Wynajmuje dom, pracuje w szwalni, tworzy namiastkę szczęśliwej rodziny. Jednym z punktów przełomowych w jej biografii staje się nieplanowana ciąża, w trakcie której, niczym Penelopa, oczekuje na powrót Łukasza. Na skutek nasilającej się monomanii, codziennie biega na pocztę, dopytując o listy od ukochanego (Dz, 165). Kumulują się w niej lęki i obsesje dotyczące sensu życia. Pobratyńska marzy, aby „uciec od siebie dzisiejszej, wyrwać się ze siebie samej” (Dz, 170). Liczne podróże i wędrówki śladami Niepołomskiego wywołują w niej poczucie alienacji, wyobcowania. Przebywając w Rzymie i rozmyślając nad rolą Łukasza w swoim życiu, dochodzi do wniosku, że „jego żądza zmysłowa była ponad wszystkim” (Dz, 214). Obsesja na punkcie mężczyzny przejawiająca się w monomanii i atakach paniki sprawia, że kobieta traci kontrolę nad własnym życiem. Stan chwilowego wyciszenia odnajduje tylko na łonie natury. Przebywając na plaży w Nicei, wsłuchując się w szum fal dochodzi do pesymistycznych wniosków: „Nie warto żyć na świecie! Och, nie warto! Wszędzie to samo. Wszędzie krzywda, podłość, przemoc! Wszędzie! Nie ma nigdzie sprawiedliwego sądu i obrony” (Dz, 229). Skarżąc się na swój los i spowiadając się morzu, bohaterka chwilowo traci kontakt z rzeczywistością, gdyż emocje zamazują jej ogląd świata („Czy to krzyk w morzu, czy w niej?” [Dz, 229]). Dla Ewy, jak pisze Wojciech Gutowski, „morze staje się substytutem gasnącego Boga, partnerem spowiedniczego wyznania, synonimem

⁴⁷ A. Augustynek, *Psychopatologia...*, s. 37.

⁴⁸ K. Horney, *Neurotyczna osobowość...*, s. 79.

doskonałej miłości, macierzą zdolną przywrócić grzesznikowi niewinność⁴⁹. Substytutem utraconej miłości jest dla Pobratyńskiej także opieka nad chorym poetą, którego wcześniej uratowała, gdy usiłował popełnić samobójstwo. To wtedy „w Ewie wzbudziło się miłosierdzie bez granic” (Dz, 270). Być może zachowanie to podświadomie wynikało z potrzeby opiekowania się drugą osobą i było projekcją z utraconego dziecka na dorosłego mężczyznę.

Warto podkreślić, że choroba psychiczna bohaterki nasila się z czasem. Pobratyńska flirtuje ze studentem, który ma informacje na temat Niepolomskiego. Kiedy dowiaduje się, że ukochany ponownie ożenił się, wpada w niekontrolowany szał: „Rzuciła się na spód łodzi, twarzą w dół. Poczęła rwać na sobie suknię i targać włosy i lkać tak głośno, głośno, co w piersiach tchu” (Dz, 287). Zmienia się w niej także podejście do ludzkiej seksualności. Trześniowski podkreśla, że Pobratyńska staje się „zachłanną kolekcjonerką swoich klientów”⁵⁰. Ewa okazuje się nimfomanką, traktującą przygodnych partnerów w przedmiotowy sposób. Współcześni psychiatrzy wyróżnili cztery fazy rozwoju seksoholizmu. W pierwszej fazie osoba poszukuje przyjemności (w przypadku Ewy rolę tę spełnił Łukasz), a jej główną motywacją jest poszukiwanie miłości i bliskości⁵¹. W drugiej fazie, nazwanej odurzeniem przyjemności, ekstaza erotyczna staje się częścią codziennego życia. Osoba ta poszukuje silniejszych bodźców i nowych zachowań o charakterze erotycznym, aby osiągnąć stan zadowolenia⁵². W *Dziejach grzechu* rolę tę spełnia Pochroń, który – jak pisze Trześniowski – „daje jej fizyczną rozkosz, jakiej wcześniej nie zaznała”⁵³. W fazie tej osoba zaczyna zaniedbywać różne obowiązki, gdyż nadrzędnym celem istnienia staje się przyjemność. W trzeciej fazie „dochodzi do utraty kontroli nad własnym zachowaniem, a zasada przyjemności zaczyna w sposób szczególny organizować życie osoby uzależnionej”⁵⁴. Przebywając w Paryżu, Pobratyńska „musiała codziennie wyszukiwać sobie nowe zabawy, nowe podniety i za ich pomocą zużywać dzień” (Dz, 300). W ostatniej fazie seksoholizmu „osoba zostaje zamknięta w kręgu przyjemność–przykreść. Odczuwa stan przyjemności z wykonywanych zachowań i stan przykry, gdy brakuje doznań seksualnych”⁵⁵. Doznania te mogą przyjmować dewiacyjne formy. Wspomnijmy tu epizod morderstwa Szczerbca i reakcję bohaterki na widok martwego mężczyzny:

Czuła rozkosz na widok nagości tego bożycza, którego przed chwilą zgładziła. Zapragnęła go teraz chwilowym, lecz strasznym w swej mocy požądaniem. Gdyby nie to, że stali dwaj widzowie, z jaką czcią całowałyby przesłiczne jego piersi, jego żebra od niewydanego krzyku wzniesione, zapadnięty od dzikiej walki brzuch, nogi rozwalone, jak dwie potęgi. Och, jakże teraz pieściłaby go, gdyby żył. [...] Twarz przecudnie skostniała w daleko widzącym marzeniu (Dz, 369).

⁴⁹ W. Gutowski, *Stefan Żeromski...*, s. 221.

⁵⁰ D. Trześniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska?...*, s. 428.

⁵¹ A. Augustynek, *Psychopatologia...*, s. 192.

⁵² Tamże, s. 193.

⁵³ D. Trześniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska?...*, s. 431.

⁵⁴ A. Augustynek, *Psychopatologia...*, s. 193.

⁵⁵ Tamże.

Niepokojący wydaje się fakt, że bohaterka odczuwa podniecenie na widok martwego ciała. Epizod ten Gutowski odczytuje w kontekście parnasistowskiej fascynacji nieskażonym pięknem ciała i dochodzi do wniosku, że widok ten ujawnia ukryte w Pobratyńskiej nekrofilskie pragnienia⁵⁶. Bohaterka pogrąża się w autodestrukcji. O jej nienasyconej potrzebie doznań seksualnych świadczy również fakt, że uczestniczy w orgii z przypadkowo poznanymi mężczyznami (Dz, 377). Jej patologiczne zachowanie wynika także z neurotycznej kompulsywności⁵⁷. Skoro nie może być z Niepołomskim, w ramach zemsty będzie nawiązywała erotyczne relacje z innymi mężczyznami. Z czasem neurotyczna potrzeba miłości Pobratyńskiej zmienia się i pragnienie nawiązania bliskiej emocjonalnej relacji z drugim człowiekiem zastępuje pożądanie satysfakcji seksualnej⁵⁸. Wynika to także z faktu, że „podniecenie i zadowolenie seksualne są ujściem lęku i nagromadzonych napięć psychicznych”⁵⁹. Ewa chwilowo odnajduje spokój na Majdanie, jednak wystarczy jedna informacja o Niepołomskim, aby wróciła do swoich obsesji i wcześniejszych zachowań. Pobratyńska ocenia swoje zmarnowane życie, gdy po latach odwiedza dawną posiadłość Bodzanty i spotyka tam jego córkę Martę. Wtedy to „[...] poczuła nareszcie, że jest dziewczką schorowaną, zżartą od syfilisu, szelmą uliczną, sprzedającym się bydłem” (Dz, 448).

Uwzględniając irracjonalną obsesję Pobratyńskiej na punkcie Niepołomskiego, warto zadać pytanie: w jaki sposób bohaterka postrzega miłość? Jak ją definiuje? Wydaje się, że jej neurotyczna potrzeba miłości stała się przyczyną życiowej tragedii. Kobieta poświęciła całą swoją egzystencję tropieniu i śledzeniu Łukasza. Rozpaczliwe poszukiwanie przejawów uczucia przez neurotyka nie jest związane z miłością rozumianą jako budowanie trwałych i bliskich relacji z drugą osobą, lecz wynika z potrzeby uzyskania wewnętrznego spokoju⁶⁰. Żeromski na przykładzie protagonistki *Dziejów grzechu* zdaje się mówić, że bezgraniczna pogoń za miłością może przerodzić się w pogoń za autodestrukcją. Bohaterka żyła w iluzji, w której reguła niedostępności Niepołomskiego zwiększała jego atrakcyjność. Ukojenia nie przyniosło jej również poświęcenie się dla innych (m.in. opiece nad umierającym poetą). Narastające i zmienne nastroje Pobratyńskiej (od monomanii do depresji i odwrotnie) pod koniec powieści były powikłaniem choroby wenerycznej, atakującej nie tylko organy wewnętrzne, ale również przyczyniającej się do zmian w psychice (np. nasilająca się depresja, halucynacje, zaburzenia poznawcze itd.). Postępująca choroba psychiczna Ewy przyczynia się także do dekonstrukcji jej tożsamości, rozumianej „jako spójna przewidywalna całość”⁶¹.

⁵⁶ W. Gutowski, *Stefan Żeromski...*, s. 211.

⁵⁷ K. Horney, *Neurotyczna osobowość...*, s. 101.

⁵⁸ Tamże, s. 127.

⁵⁹ Tamże, s. 134.

⁶⁰ Tamże, s. 86.

⁶¹ D. Trzeźniowski, *Kim jest Ewa Pobratyńska?...*, s. 435.

Dzieje grzechu Żeromskiego odczytywane z perspektywy maladycznej stanowią interesujące studium rozwijającej się choroby psychicznej Pobratyńskiej. Pisarz rejestruje objawy somatyczne występujące na skutek silnych emocji i przeżyć bohaterki. Wnika także w jej świat wewnętrzny, który wraz z rozwojem fabuły rozpada się na drobne fragmenty, potęgując w protagonistce poczucie alienacji. Wydaje się, że autor w losach Ewy utrwalił spektrum objawów zaburzeń psychicznych od nerwicy, neurozy po monomanię i obsesję na punkcie obiektu uczuć (syndrom Adèle). Szczególnie istotny dla zrozumienia emocji i działań kobiety okazuje się epizod, w którym bohaterka wydaje się świadoma, że jej organizm jest „trawiony” przez postępującą chorobę weneryczną. Diagnoza ta tłumaczyłaby w niektórych przypadkach jej irracjonalne zachowanie, gdyż, jak już wspomnieliśmy, kiła i syfilis to choroby inwazyjne atakujące zarówno ciało, jak i psychikę. Ból, jakiego doświadcza Pobratyńska, w wielu przypadkach odnosi się do sfery psychicznej, a napady rozpacz czy szału stają się egzemplifikacją cierpienia o charakterze totalnym⁶², w rezultacie którego kobieta zamyka się na świat zewnętrzny. Jej choroba ma zatem charakter alienujący. Antynomiczność kreacji bohaterów Żeromskiego wydaje się niezwykle inspirującym źródłem do odczytań tekstów z perspektywy maladycznej, gdyż – jak zauważyła Samborska-Kukuć w przypadku *Judyma* – nie tylko pogłębiają naszą wiedzę na temat motywacji działań bohatera⁶³, ale również mogą odświeżyć jego nowe oblicze.

BIBLIOGRAFIA

- Augustynek A., *Psychopatologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2015.
- Babilas D., *Wiktoria znaczy zwycięstwo. Kulturowe oblicze brytyjskiej królowej*, Warszawa 2012. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323510857>
- Bełtowska I., *Z takiej miłości można umrzeć. To syndrom Adele*, 1.02.2024, <https://www.medonet.pl/psyche/zaburzenia-psychiczne,z-takiej-milosci-mozna-umrzec--to-syndrom-adele,artykul,42493139.html> [dostęp: 6.04.2025].
- Cegielski T., *Tabu a samotność w kulturze wiktoriańskiej Anglii*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006, s. 31–53.
- Feldman W., *Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu”, „Krytyka” 1908*, t. 1, s. 145–146.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, F. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995.

⁶² M. Szubert, *Dyskurs maladyczny – perspektywy badawcze*, [w:] *Fragmenty dyskursu maladycznego*, red. M. Ganczar, I. Gielata, M. Ładoń, Gdańsk 2019, s. 25.

⁶³ D. Samborska-Kukuć, *Syndrom Charouska...*

- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.
- Głowiński M., *Konstrukcja a recepcja (Wokół „Dziejów grzechu” Żeromskiego)*, [w:] M. Głowiński, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 63–71.
- Gutowski W., *Stefan Żeromski – „Dzieje grzechu”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Od realizmu do preekspresjonizmu*, red. G. Matuszek, Kraków 2001, s. 199–227.
- Horney K., *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. H. Grzegołowska, wstęp prof. K. Obuchowski, Poznań 2005.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 2000.
- Jeske-Choiński T., *Seksualizm w powieści polskiej*, Warszawa 1914.
- Kochanowski M., *Stefan Żeromski. Rytuał i melodramatyzm*, [w:] M. Kochanowski, *Melodramatyzm i powieść (Żeromski, Mniszkówna, Strug). Od rytuału do sensacji*, Białystok 2015, s. 69–119.
- Koper B., *Sublingualis. Problemy i poetyki dyskursu medycznego w literaturze polskiej po roku 1989*, Gdańsk 2024.
- Kopińska J., *Choroba miłości*, „Vogue”, 3.08.2022, <https://www.vogue.pl/a/justyna-kopinska-zespol-adele-czyli-choroba-milosci#:~:text=Zespół%20Adele%20to%20choroba%20miłości,stawiamy%20wyżej%20niż%20swoje%20życie> [dostęp: 6.04.2025].
- Kotowicz T., *Myśli krytyczne z dwóch najnowszych dzieł S. Żeromskiego „Duma o hetmanie”, „Dzieje grzechu”*, Kijów 1909.
- Ładoń M., *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Katowice 2019.
- Łoch E., *Gruźlica i jej konsekwencje psychiczne w świetle relacji dziennikarskich Stefana Żeromskiego*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Problemy psychologiczne ludzi cierpiących w badaniach interdyscyplinarnych. Część II*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2007, s. 279–286.
- Matuszek G., *Inteligenci w przestrzeni zła (Żeromskiego „Dzieje grzechu”)*, [w:] *Żeromski. Tradycja i eksperyment, idea i układ* J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykowska, G. Kowalski, Białystok–Rapperswil 2013, s. 307–317.
- Ociepa J., *„Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego – chaos i nihilizm*, [w:] *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004, s. 227–252.
- Orzeszkowa E., *Listy*, t. 1, *Dwugłosy*, Warszawa 1937.
- Paszek J., *Żeromski*, Wrocław 2001.
- Popiel M., *„Dokąd płynie ta woda, dokąd płynie”... (o „Dziejach grzechu” S. Żeromskiego)*, „Ruch Literacki” 1980, z. 5(122), s. 349–361.
- Samborska-Kukuć D., *Syndrom Charouska. Tomasz Judyńa problemy z tożsamością*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 3(33), s. 155–170. <https://doi.org/10.18778/1505-9057.33.07>
- Sobieraj T., *Heroizm i antynomie nowoczesności. Wokół światopoglądu Stefana Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 401–421.
- Sobieraj T., *Modernistyczne powieści wędrówek. Rekonesans*, [w:] *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004, s. 253–276.
- Stusińska E., *„Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego*, [w:] E. Stusińska, *Dzieje grzechu. Dyskurs pornograficzny w polskiej prozie XX wieku*, Gdańsk 2018, s. 119–152.
- Szubert M., *Choroba, ciało, grzech. Kulturowe studia maladyczne*, Opole 2022.

- Szubert M., *Dyskurs maladyczny – perspektywy badawcze*, [w:] *Fragmety dyskursu maladycznego*, red. M. Ganczar, I. Gielata, M. Ładoń, Gdańsk 2019, s. 17–35.
- Trzeźniowski D., *Kim jest Ewa Pobratyńska? Rzecz o antypsychologizmie Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 423–435.
- Urbaniak-Piotrowska M., *Na czym polega zespół Adele? Przyczyny i objawy „choroby miłości”*, 27.10.2023, <https://zwierciadlo.pl/psychologia/536704-1,na-czym-polega-zespol-adele-przyczyny-i-objawy-choroby-milosci.read> [dostęp: 6.04.2025].
- Wojas K., *Zespół Adele – przyczyny, objawy i skutki „choroby miłości”*, 7.06.2021, <https://wylecz.to/psychologia-i-psihiatria/zespol-adele-przyczyny-objawy-i-skutki-choroby-milosci/> [dostęp: 6.04.2025].
- Zalewska A., *Kim była a/i kim jest Ewa Pobratyńska. „Dzieje grzechu” wczoraj i dzisiaj*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej Kielce 2-4 października 2014 r.*, red. Z.J. Adamczyk, słowo wstępne A. Dąbrowski, panel dyskusyjny zredagowała G. Borkowska, Kielce 2015, s. 228–243.
- Zdanowicz A., *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.
- Żeromski S., *Dzieje grzechu*, Kraków 2003.

Dariusz Piechota – dr, literaturoznawca, adiunkt na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura. Autor 5 monografii, współredaktor serii *Zielona Historia Literatury*. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura przełomu XIX i XX wieku (pozytywizm i Młoda Polska), współczesna literatura i kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka, związki literatury z medycyną.

E-mail: dariusz.piechota@uwb.edu.pl

MARIA STRZELECKA
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0009-0003-7280-0357>



ANNA OGAWA
Stowarzyszenie Arakimunisairyu Ogawa Dojo

Nōmin [農民], czyli *Chłopi* O japońskim wydaniu powieści Władysława Stanisława Reymonta (rekonesans)¹

¹ Artykuł dedykowany jest pamięci Witolda Kotowskiego (1899–1988) – łódzianina, mecenasa, badacza życia i dzieła Władysława Reymonta, autora m.in. książki *Pod wiatr. Młodość Reymonta* (wyd. 1979). W czasie II wojny światowej Kotowski przebywał we wsi Jakubów, w majątku siostry Reymonta – Heleny Rejment Załęskiej. Klimat miejsca oraz otoczenie pamiętające polskiego noblistę sprawiły, że Kotowski zainteresował się pisarzem. „Wiosną i latem 1944 prowadził kwerendę w Bibliotece Narodowej (Bibliotece Krasieńskich na Okólniku), gdzie znajdowało się około półtorej setki listów zdeponowanych przez wdowę po nobliście. Kotowski przepisywał je wiedziony po trosze ciekawością, a po trosze powinnością, być może też intuicją – za parę miesięcy miały bowiem doszczętnie spłonąć”. Sporządzone przez niego kopie i odpisy znane są jako Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego [dalej: AWK] i znajdują się w Bibliotece Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (łącznie 57 jednostek). W latach 1977–1980 Kotowski zabiegał o pozyskanie japońskiego wydania tomu *Zima*, zawierającego nieznaną list Reymonta (lub chociażby jego fotokopii). Pragnął zlecić przetłumaczenie go na język polski, a następnie opublikować. Starania te nie przyniosły rezultatu. Por. przypis 17.



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 01.06.2025. Verified: 03.06.2025. Revised: 04.08.2025. Accepted: 02.09.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication.

STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia w zarysie historię japońskiej edycji *Chłopów* Władysława Reymonta, która ukazała się w latach: 1925 (tomy *Jesień, Zima*) i 1926 (tomy *Wiosna, Lato*) w tokijskim Wydawnictwie Shunjusha. Celem niniejszego opracowania jest przede wszystkim próba odtworzenia genezy przekładu dokonanego przez Japończyka – Asadoriego Katō, we współpracy z Polakiem – Stefanem Łubieńskim, a także zarys recepcji dzieła w Japonii. Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią: przedmowy do japońskiego wydania powieści *Chłopi* (*Nōmin* – 農民) korespondencja Reymonta pochodząca z tzw. Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego, a także polskie materiały prasowe. Artykuł omawia również cechy edycji, która w stulecie ukazania się w Japonii (jak i w przypadające w 2025 roku stulecie śmierci Reymonta) wciąż jest mało znana i trudno dostępna.

Słowa kluczowe

Władysław Reymont, Asadori Katō, Stefan Łubieński, literatura polska w Japonii

SUMMARY

***Nōmin* [農民], or *The Peasants*. An Outline of the Issues Concerning the Japanese Edition of Władysław S. Reymont's Novel (Tokyo, 1925–1926)**

The article outlines the issues related to the Japanese edition of Władysław Reymont's novel *The Peasants*, published in 1925 (volumes *Autumn* and *Winter*) and 1926 (volumes *Spring* and *Summer*) by the Tokyo-based Shunjusha Publishing House. The primary aim of this study is to reconstruct the origins of the translation, prepared by the Japanese author Asadori Katō in collaboration with the Polish author Stefan Łubieński, as well as to outline the work's reception in Japan. The source material for this article includes the prefaces to the Japanese edition of the novel *Chłopi* [En. *The Peasants*] (*Nōmin* – 農民) translated into Polish, Władysław Reymont's correspondence from the Witold Kotowski Archive, and press materials. The article also discusses the publishing characteristics of the translation, which, on the centenary of its creation (as well as on the centenary of Reymont's death in 2025), remains a little-known, difficult-to-access, and undeveloped publication.

Keywords

Władysław Reymont, Asadori Katō, Stefan Łubieński, Polish literature in Japan

Autorki artykułu serdecznie dziękują Pani Profesor Dorocie Samborskiej-Kukuć za cenne wskazówki bibliograficzne oraz zaznajomienie z Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego, w którym znajduje sięteczka m8 - „Reymont w Japonii i Rosji”. Na temat historii oraz zasobu archiwum zob. D. Samborska-Kukuć, B. Utkowska, *Bezcenne reymontiana. Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2023, nr 3, s. 199–212, https://rcin.org.pl/Content/239659/WA248_275970_P-I-30_samborska-utkowska_o.pdf [dostęp: 10.12.2024].

Powieść ta została po raz pierwszy napisana w drugim roku stulecia, w którym Polska była pod rządami carskiej Rosji. [...] Pokazane i oddane w realistyczny sposób życie polskiego chłopca teraz ja postaram się przedstawić japońskim czytelnikom. Jako tłumacz wyznaję, że nigdy nie miałem w sobie tak desperackiej chęci przetłumaczenia książki.

Asadori Katō, wczesne lato Taishō 13²

Wstęp

Wiosną 1925 roku³, a więc zaledwie kilka miesięcy po przyznaniu Władysławowi Stanisławowi Reymontowi (1867–1925) Nagrody Nobla za powieść *Chłopi* (13 listopada 1924), w Tokio ukazał się pierwszy tom japońskiego tłumaczenia dzieła wyróżnionego przez Akademię Szwedzką literackim laurem. W latach 1925–1926 wydano kolejne trzy tomy powieści. Tłumaczenia zachodniej (w tym polskiej) literatury na język japoński były wyrazem zainteresowania mieszkańców Nipponu światem odległej im kultury, umysłowości i obyczajowości. Era Taishō (1912–1926) to czas, w którym wpływy Zachodu, zapoczątkowane w okresie Meiji (1868–1912), widoczne były w wielu dziedzinach życia, również literackiego. Był to również czas, kiedy relacje Polski i Japonii zaczęły się rozwijać, nie tylko w sferze politycznej (uznanie rządu Ignacego Paderewskiego przez władze Japonii w 1919 roku⁴), ale również naukowej i kulturalnej (w 1922 roku w Polsce powstaje Towarzystwo Polsko-Japońskie, a w 1924 – w Japonii Towarzystwo Japońsko-Polskie⁵). W latach 20. XX wieku społeczność polska mieszkająca w Japonii nie była duża: około 100 osób zamieszkiwało południowy

² Zob. A. Katō, [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 1, s. 1. [dalej: *Nōmin*...]. W wydaniu japońskim nazwisko Reymonta występuje w formie „Reimonto”. Cytowany fragment przedmowy oraz pozostałe teksty pochodzące z japońskiego wydania z 1925–1926 roku w tłumaczeniu Anny Ogawy. Taishō 13 – rok 1924, wczesne lato 初夏(*Shoka*) – okres od 6 maja do 5 czerwca.

³ Autorki korzystały z egzemplarza z 9 dodruku powieści (według informacji na kolofonie: „Oddane do druku 10 czerwca 14 rok ery Taishō (1925). Wydrukowane 15 czerwca tegoż roku”). Zob. *Nōmin*..., t. 1, s. 519.

⁴ Wcześniej Japonię odwiedzili m.in.: Roman Dmowski, Józef Piłsudski, jego brat Bronisław, a także Wacław Sieroszewski. Kontakty polsko-japońskie zaczęły rozwijać się w okresie II Rzeczypospolitej – była to zarówno współpraca wojskowa, jak i kulturalna. Zob. R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2016, t. VII, nr 3, s. 149, <http://poloniajaponica.jp/literaturajp/item/1450-literatura-polska-w-japonii> [dostęp: 5.01.2025]. Jak podają E. Pałasz-Rutkowska i A.T. Romer, w latach 1905–1920 „dochodziło [...] do pierwszych kontaktów politycznych z uwagi na wspólnego wroga, jakim była Rosja”. E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, Warszawa 1996, s. 43–74, cyt. za R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii*, s. 152.

⁵ Tamże. Należy oczywiście pamiętać o tym, że Polacy interesowali się Japonią znacznie wcześniej. Zob. m.in. M. Spurgiasz, *Nippon wyobrażony: Japonia i Japończycy w piśmiennictwie polskim do 1939 roku*, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/409732/edition/384870/nippon-wyobrazony-japonia-i-japonczycy-w-pismienictwie-polskim-do-1939-roku-spurgiasz-michal> [dostęp: 15.12.2024]. Zob. również S. Grzelak, M. Pigulak, P. Wierchoń, *Japonia w prasie polskiej XIX wieku*, Poznań 2021, s. 12–15; K. Deja, *Polski japonizm literacki*, Kraków 2021, s. 75–83.

Sachalin⁶, w samym zaś Tokio przebywała „jedynie garstka Polaków [...] Główną postacią wśród nich był hrabia Stefan Łubieński [...]. Ponadto, w Yokohamie, rodzina Gerczakowskich prowadziła znany i luksusowy hotel”⁷. To właśnie wspomniany Łubieński trafnie opisał japońską codzienność – widzianą oczami Europejczyka, dostrzegającego nie tylko jej piękno, ale i złożony z przeciwieństw charakter miast żyjących „między Wschodem a Zachodem”:

Przejdźmy się po Tokio, Osaka lub Kobe: naprzeciw japońskiego domku o ścianach z drzewa rozsuwanych w dzień, podobnego do altany, a w nocy do drewnianego pudełka – stoi willa w stylu angielskim lub niemieckim, odbijając od betonowej 8-piętrowej kamienicy. Błotniste lub pełne kurzu drogi [...] wielkich miast łączą się nagle z asfaltowanymi ulicami, gdzie po parysku ubrany Japończyk wita się z przyjacielem, odzianym w odświętne „kimono” i „haori”, [...] a który stąpa cicho, jak duch, w nieskazitelnych, białych „tabi” (rękawiczki na nogi), wsuniętych w słomiane „dzori”, lub też stuka drewnianymi „geta”... Trochę dalej luksusowy samochód wymija – ciągnioną przez drobnymi krokami biegnącego człowieczyne – „kurumę”, w której niedbale siedzi piękna jak motyl Japonka. Nieco dalej jeszcze przemyka się student w rogatywce (podobnej do naszej polskiej) lub też „inteligent” z długimi włosami w aksamitnej, rosyjskiej, artystycznej „rubaszcze”. Wyżej zaś, na piętrach domów, uwijają się urzędnicy po europejsku nieco niezdarnie ubrani oraz stenografki w krótkich spódnicach i z krótkimi włosami – podczas gdy na dole teźże kamienicy, prawie na ulicy, zachwalają śpiewnym głosem barwnie ubrani handlarze jeszcze barwniejszy swój towar. Na wystawach sztuki pracowicie malowane na jedwabiu „kakemona” wiszą rzędem z olejnymi *à la* Renoir obrazami [...]⁸.

Na tle tak ukształtowanego krajobrazu społecznego Japonii nie dziwi zainteresowanie zachodnimi powieściami uhonorowanymi Nagrodą Nobla – w tym nie tylko polską epopeją chłopską, ale i niezwykle popularnym *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza⁹. Należy podkreślić, że stulecie wydania japoń-

⁶ Na temat przynależności państwowej Sachalina oraz Polaków go zamieszkujących zob. m.in.: P. Burdelski, *Spór terytorialny w stosunkach rosyjsko-japońskich o przynależność południowych Wysp Kurylekich*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2003, t. 3, s. 83, <https://ejournals.eu/czasopismo/gkaw/artukul/spor-terytorialny-w-stosunkach-rosyjsko-japonskich-o-przynaloznosc-poludniowych-wysp-kurylekich> [dostęp: 3.03.2025] S. Fiedorczuk, *Polacy na południowym Sachalinie*, „Studia Polonijne” 1997, t. 18, s. 77-114 oraz M. Kałuski, *Polacy na Sachalinie*, https://www.kworum.com.pl/art9745.polacy_na_sachalinie_rosja_.html [dostęp: 3.03.2025].

⁷ M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921-1926*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F. Historia” 2006, t. 61, s. 156. Poprawna forma nazwiska polskich hotelarzy: Gerczakowie – zob. Walicki S., *Katastrofa w Japonii*, „Kurier Warszawski: wydanie wieczorne” 1923, nr 245, s. 7, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/218363/display/Default> [dostęp: 30.11.2025].

⁸ S. Łubieński, *Między Wschodem a Zachodem. Japonia na straży Azji: Dusza mistyczna Nipponu*, Warszawa 1927, s. 15-16.

⁹ Pierwszy, prawie pełny przekład powieści Sienkiewicza, dokonany przez Unshu Matsumoto, ukazał się w 1907 roku. Jak podaje K. Kuyama, „Całkowita liczba tłumaczeń *Quo vadis* w wersji pełnej, streszczonej i uproszczonej z wersją komiksową łącznie, jakie ukazały

skich *Chłopów* zbiega się w czasie z obchodami Roku Reymontowskiego (2025)¹⁰, co stanowi ważny i naglący powód do przybliżenia okoliczności powstania przekładu, sylwetek osób związanych z ukazaniem się powieści w Kraju Kwitnącej Wiśni¹¹, a także mało znanych materiałów źródłowych związanych z tym tematem.

Japońska edycja *Chłopów* Władysława Reymonta ukazała się w latach: 1925 (tomy *Jesień, Zima*) i 1926 (tomy *Wiosna, Lato*) w tokijskim Wydawnictwie Shunjusha¹². Celem niniejszego opracowania jest przede wszystkim 1) próba odtworzenia okoliczności powstania przekładu dokonanego przez Asadoriego Katō¹³ we współpracy z Polakiem – Stefanem Łubieńskim, 2) zaprezentowanie wydania japońskiego (wybrane fragmenty w tłumaczeniu na język polski¹⁴, charakterystyka wydawnicza), a także 3) zarys recepcji dzieła w Japonii. Najważniejszym z badawczego punktu widzenia źródłem, do którego dotarły autorki artykułu, jest unikatowe wydanie powieści z lat 1925–1926¹⁵, oraz poprzedzające tekst główny przekładu przedmowa; wśród nich na szczególną uwagę zasługują: przedmowa Asadoriego Katō, zamieszczona w tomie *Jesień* oraz przedmowa Władysława Reymonta (właściwie: list do Łubieńskiego z 28 kwietnia 1925 roku, tom *Zima*). Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowi także korespondencja Reymonta (pojedyncze listy lub ich odpisy) z Karolem Fryczem, Wojciechem Morawskim, Stefanem Łubieńskim, Julią Niemierą, Stanisławem Patkiem, Franckiem L. Schoellem, pochodząca z Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego¹⁶, a także – mar-

się w Japonii od 1901 roku do pierwszej dekady XXI wieku, wynosi dwadzieścia dziewięć publikacji". Zob. K. Kuyama „*Quo vadis*” w Japonii – konteksty recepcyjne, [w:] *Literatura polska w świecie*. T. IV: *Oblicza światowości*, red. R. Cudak, Katowice 2012, s. 31–35, <https://www.docsity.com/pl/docs/quo-vadis-w-japonii-konteksty-recepcyjne/9544224> [dostęp: 10.12.2024].

¹⁰ Por. Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 października 2024 r. w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta, M.P. 2024 poz. 929, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20240000929> [dostęp: 15.02.2025].

¹¹ Przedstawione w artykule biografie osób bezpośrednio związanych z wydaniem powieści w języku japońskim koncentrują się przede wszystkim na latach 1920–1926.

¹² Wydawnictwo założyli w 1918 roku: Toyoho Kanda, Seitaro Furudate. Pierwszą publikacją były dzieła Lwa Tolstoja. – Zob. *Shunjusha*, <https://ja.wikipedia.org/wiki/Shunjusha> [dostęp: 15.02.2025]; *Shunjusha* – IMSLP, <https://imslp.org/wiki/Shunjusha> [dostęp: 6.11.2025].

¹³ W latach 1939–1941 drugiego przekładu powieści dokonali: Nii Itaru, Itō Sei i Abe Tomoji. W tłumaczeniu Katō ukazały się dwa wydania: 1925–1926 oraz 1939–1941 (to ostatnie w uboższej szacie graficznej). Por. [Katalog komputerowy Biblioteki Narodowej], <https://katalogi.bn.org.pl> [dostęp: 15.11.2025]; T. Oracki, *Reymont w świecie. Bibliografia przekładów wydanych w latach 1900–2000*, Gdańsk 2005, s. 33–34.

¹⁴ Przetłumaczenie fragmentów powieści na język polski ma służyć ukazaniu specyfiki japońskiego przekładu.

¹⁵ Wydanie to jest w Polsce rzadkością: w Bibliotece im. Raczyńskich w Poznaniu znajduje się tom 1 wydania z 1925 roku (kserokopia). Tam również przechowywane są japońskie rękopisy tłumaczenia (tomy: *Wiosna* – dar tłumacza, przekazany przez Aleksandra Jantę Polczyńskiego, *Jesień* – dar wdowy po tłumaczu przekazany Bibliotece w kwietniu 1939 roku przez Ambasadę RP w Tokio). W Bibliotece Narodowej znajdują się wydania późniejsze. Galerii Staroci i Pamiątek Regionalnych w Lipcach Reymontowskich posiada zarówno pierwsze, jak i drugie wydanie.

¹⁶ Teczka m8, „Reymont w Japonii i w Rosji”, część dotycząca Japonii to 40 kart odpisów listów, notatek oraz pism. Zawiera korespondencję Reymonta z lat 1921?–1925 oraz korespondencję Witolda Kotowskiego z lat 1977–1980, dotyczącą pozyskania listu Reymonta z t. 2 *Chłopów* (wśród korespondentów: Ambasada Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Tokio, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Towarzystwo Polsko-Japońskie w Krakowie,

ginalnie – listy z opublikowanych już wcześniej zbiorów korespondencji. Praca bazuje na obszernych cytatach, co pozwala zaprezentować teksty często zupełnie nieznanne (jak np. korespondencja Reymonta z Łubieńskim) i chociaż częściowo wypełnić lukę w badaniach nad japońskim przekładem *Chłopów*. Artykuł omawia również cechy wydawnicze edycji¹⁷, która w stulecie swojego powstania (jak i w przypadające w 2025 roku stulecie śmierci W. Reymonta) jest swoistym *rara avis*, znanym jedynie wąskiemu gronu specjalistów. W artykule zastosowano metodę analizy, której przedmiotem będą wymienione wyżej materiały źródłowe, dotyczące ukazania się powieści w Japonii. Autorki chciałyby wyraźnie podkreślić, że artykuł ma charakter pionierski; stanowi zarys problematyki, nie wyczerpując jednakże wszystkich zagadnień i nie opisując szczegółowo wszystkich źródeł¹⁸. Rozwinięcie tematu będzie przedmiotem kolejnych publikacji.

Geneza przekładu

W Polsce powieść *Chłopi* ukazywała się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” (1902–1908), a 4 tomy pierwszego wydania książkowego opublikowało w latach 1904–1909 wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Wkrótce zaczęły pojawiać się przekłady na języki obce: ukraiński (1909, przeł. Mykoła Pawłyk), rosyjski (1910–1912, przeł. Władysław Felicjanowicz Chodasiewicz) i niemiecki (1912, przeł. Jan Paweł Kaczkowski, publikujący pod pseudonimem Jean-Paul d’Ardeschah)¹⁹. W 1924 roku Akademia Szwedzka przyznała Reymontowi Nagrodę Nobla, pierwszą w niepodległej Polsce²⁰, co przyczyniło się do jeszcze większego zainteresowania powieścią. Pierwsze wzmianki o możliwości przetłumaczenia *Chłopów* na język japoński pojawiają się w ocalałej w odpisach Witolda Kotowskiego korespondencji²¹. Mowa tu o dwóch listach: Karola Frycza²² do Reymonta oraz Reymonta do Zdzisława Dębickiego²³. Z odpisu pierwszego listu, datowanego na 5 października 1921 roku²⁴ i wysłanego z Tokio, wynika, że Frycz może zająć się „organizacją przekładu *Chłopów* na japoński, zapoznał się z tłumaczeniami

Towarzystwo Polsko-Japońskie w Tokio, Towarzystwo Polsko-Japońskie w Warszawie, a także Kazuo Yonekawa, Yukio Kudo).

¹⁷ Problematyka języka przekładu zostanie jedynie zasygnalizowana kilkoma przykładami.

¹⁸ Stąd też w artykule widoczne będą dysproporcje – najwięcej miejsca poświęcono genezie przekładu oraz prezentacji wydania.

¹⁹ Zob. F. Ziejka, „*Chłopi*” Władysława St. Reymonta w drodze do światowej sławy, [w:] *Chciałem odbudować polską duszę. W hołdzie Władysławowi Reymontowi, pierwszemu Nobliście Niepodległej Polski*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 14.

²⁰ Chronologicznie była to druga, po Sienkiewiczowskiej (1905), Nagroda Nobla.

²¹ D. Samborska-Kukuć, B. Utkowska, *Bezcenne reymontiana...*

²² Karol Frycz (1877–1963) – „W 1919–21 przebywał na Dalekim Wschodzie jako radca kulturalny polskiego poselstwa w Tokio oraz attaché kulturalny przy komisarzu RP na Syberii. Wykładał wtedy na wyższych uczelniach: w Tokio, Kioto i Osaka [sic]. W 1921 powrócił do kraju”. – Zob. Karol Frycz, [w:] *Osoby – Encyklopedia teatru polskiego. Osoby*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/7243/karol-frycz> [dostęp: 1.02.2025]. Odpis listu, sporządzony przez Kotowskiego, opatrzony został adnotacją: „Karol Frycz z Tokio”.

²³ Zdzisław Dębicki (1871–1931) – publicysta, krytyk literacki, poeta. Zob. I. Śliwińska, *Dębicki Zdzisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1939, t. 5, s. 142–143.

²⁴ Przypuszczalnie rok 1920 – taką chronologię sugeruje list Reymonta z 1921 roku.

trylogii Sienkiewiczowskiej, prosi o tłumaczenie niemieckie i oryginał polski *Chłopów*²⁵. Z kolei list wysłany przez Reymonta do Dębickiego zawiera prośbę o wypożyczenie *Chłopów* po niemiecku, „aby wysłać je pilnie do Tokio” (list z 16 lutego 1921 roku²⁶). Frycz w 1922 roku powrócił do Polski i – jak można przypuszczać – sprawa japońskiego tłumaczenia na pewien czas została zaniechana. Ożyła jednak już po kilkunastu miesiącach, dzięki dwóm osobom, kluczowym dla pierwszego japońskiego wydania powieści – profesorowi Asadoriemu Katō oraz Stefanowi Łubieńskiemu. Asadori Katō (właśc. Nobumasa²⁷ Katō, ps. „Chōchō”, ur. 19 września 1886 roku, zm. 17 maja 1938 roku w Tokio) uznawany jest przez badaczy za jednego z pierwszych popularyzatorów literatury polskiej w Japonii (razem z Ki Kimurą, który przełożył *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza²⁸). Był anglistą, literaturoznawcą, tłumaczem (został nim niejako z przymusu, aby móc opłacić swoje studia²⁹), wykładał na tokijskich uniwersytetach Rissshō i Waseda, sam również pisał książki. Od 1932 roku wydawał pismo „Hankyo” („Echo”), w którym publikował nie tylko artykuły o literaturze polskiej³⁰, ale i własne przekłady utworów pisarzy europejskich, w tym polskich (Wacława Sieroszewskiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Stefana Żeromskiego³¹). Jak zauważa Ryszard Zajączkowski: „Był pierwszym »świadomym« popularyzatorem Mickiewicza, przyswajając japońskiemu czytelnikowi *Konrada Wallenroda* i *Farysa*³². Ostatnią jego pasją był *Norwid*”³³. 26 października 1937 Katō został wybrany członkiem honorowym Towarzystwa Polsko-Japońskiego³⁴. Otrzymał również odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi³⁵ i Złoty

²⁵ List Karola Frycza do Władysława Reymonta, Tokio, 5 października 1921, [odpis; data roczna niepewna], AWK.

²⁶ List R[eymon]ta do Z. Dębickiego, cyt. za B. Utkowska, *Listy Władysława Stanisława Reymonta do Zdzisława Dębickiego. Edycja (od)nowa*, „Bibliotekarz Podlaski” 2024, nr 4(65), s. 104.

²⁷ W piśmiennictwie pojawia się również forma „Asatori”. Autorki przyjmują w artykule formę „Asadori Katō” („Asadori” – zgodnie z zasadami wymowy japońskiej z udźwięcznionym znakiem ‘tori’. Inne formy obecne w literaturze przedmiotu to forma Nobuharu Katō (zob. *Japanese Biographical Index*, s. 346, <https://books.google.pl/booksKato> [dostęp: 15.01.2025]) oraz „Nobusama” (zob. np. u R. Zajączkowskiego).

²⁸ R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii*, s. 153–154.

²⁹ Zob. A. Yuasa, *O Asadorim Katō*, <https://note.com/heinlein/n/n11ca75bffc01> [dostęp: 20.04.2025].

³⁰ Zob. np. „Asadori Katō, *Nihon-zukina Porando-bungo – Siroseusuki-ni tsuite* (O Sieroszewskim, wielkim polskim pisarzu – miłośniku Japonii), „Hankyo” (Echo) nr 12, s. 3. Przedruk artykułu – w zbiorze artykułów Katō, *Saishin shicho tenbo* (*Przegląd najnowszych prądów myślowych*), Tokio 1933”. Cyt za: Zob. K. Kuyama, *Pomnik Adama Mickiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2005, t. 40, s. 17.

³¹ Informację podajemy za: *Stosunki polsko-japońskie* (3), <https://instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie-3/> [dostęp: 2.02.2025]. W cytowanym artykule znajduje się krótka charakterystyka japońskiego wydania *Popiołów*, które ukazały się w przekładzie Katō w 1931 roku.

³² A także fragmenty *Pana Tadeusza*. Jego zainteresowanie Mickiewiczem przypada na lat 1933–1937. Zob. K. Kuyama, *Pomnik Adama Mickiewicza...*, s. 27.

³³ R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii*, s. 154.

³⁴ *Zasłużony dla Polski Japończyk*, „Gazeta Lwowska” 1937, nr 245, 27 X, s. 2, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/edition/40827>, [dostęp: 15.11.2025].

³⁵ A. Janta-Polczyński, *Wspomnienie o Asadorim Kato*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 32, s. 4, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/415520/display/Default> [dostęp: 15.12.2024].

Wawrzyn Akademicki za zasługi dla literatury polskiej (7 listopada 1936)³⁶. Na szczególną uwagę oraz uznanie zasługuje fakt, że popularyzował polskie arcydzieła, nie znając języka polskiego. O jego śmierci w 1938 roku informowały polskie gazety, w tym łódzkie „Echo”: „W Tokio zmarł jeden z największych przyjaciół Polski, nieustrudzony propagator polskości”³⁷.

Skąd wzięło się jego zainteresowanie historią i literaturą tak odległego nie tylko geograficznie, ale i kulturowo kraju? Pierwsze „polskie” wspomnienia związane są z dzieciństwem tłumacza:

Gdy byłem małym chłopcem, w moich rodzinnych stronach, w Hōki, pojawił się wielki polski koń. Był to ogier sprowadzony przez miejscowego rolnika, cielskiem dwa razy chyba większym od koni rodzimych, z którego właściciel był bardzo dumny, a i we mnie budził podziw i respekt. Ostatnio, czytając historię Polski po upływie kilkudziesięciu lat, zwrócił moją uwagę [sic!] epizod o brawurowej bitwie, jaką toczyli polscy ułani z najeźdźcami tureckimi w XVII wieku³⁸.

Oglądając rysunek ilustrujący te strony, czułem szacunek dla odważnych polskich wojowników i do ich zachwycających wielkich koni. Japończycy i Polacy są bardzo podobni pod względem ducha *bushido*³⁹.

Zapisany w pamięci dziecka obraz silnego i pięknego zwierzęcia z pewnością odegrał rolę w kształtowaniu się jego zainteresowań badawczych, a także postawy ciekawości wobec Polski. Z kolei duch *bushido* – kodeks honorowy samurajów, korespondował z wartościami literatury polskiej i jej tragizmem: „Polska straciła niezależność, toteż jej historia narodowa ma charakter wybitnie tragiczny. Ten tragizm dziejów narodu polskiego wyraził się w literaturze i dlatego literatura polska jest na wskroś patetyczna i rewolucyjna. Najbardziej przejmującym zjawiskiem w dziejach ludzkości jest dawna literatura hebrajska oraz literatura polska XIX wieku. Dzięki temu tragizmowi zainteresowałem się głębiej literaturą polską i pokochałem ją. Sądzę też, że wielką przysługę oddać można literaturze japońskiej przez rozważenie jej z punktu widzenia tego właśnie tragizmu. W tym rozumieniu przypuszczam, że trójca romantyczna, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a także Sienkiewicz, Reyment i Żeromski – mogliby przyczynić się do wzmocnienia poczucia narodowego Japonii”⁴⁰. Zainteresowanie Katō wartościami przekazywanymi przez naszą literaturę oraz ich głębokie zrozumienie, uczyniło z niego „najlepszego nie tyle znawcę, co znajomego literatury polskiej”⁴¹.

³⁶ W hołdzie japońskiemu tłumaczeniu „Chłopów”, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 192, s. 5. Uroczystość wręczenia Złotego Wawrzynu Akademickiego zgromadziła przedstawicieli władz tokijskiego Uniwersytetu Waseda, polskich dyplomatów (Tadeusz Romer), brało w niej udział około 300 studentów.

³⁷ *Zdarzenia i wypadki*, „Echo” 1938, nr 174, s. 2, <https://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication/42100/edition/40197/content> [dostęp: 15.11.2025].

³⁸ Chodzi o bitwę pod Chocimiem (1673).

³⁹ Cyt. za: Instytut Polski w Tokio, *Stosunki polsko-japońskie*, <https://instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie-3/> [dostęp: 15.11.2025].

⁴⁰ A. Katō, *O literaturze japońskiej*, „Wiadomości Literackie” 1937 nr 46, s. 12, <http://old.mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=54050&from=publication> [dostęp: 16.06.2025].

⁴¹ Zob. A. Janta-Połczyński, *Wspomnienie...*, s. 4. Jak zauważa Janta-Połczyński, Chōchō „W essay-ach [...] szafował często jako koneser nazwiskami literatury polskiej, których tajemnicę posiadał na całą Japonię on sam”. Tamże.

Katō interesował się historią i literaturą polską, zapewne o *Chłopach* słyszał, zanim jeszcze Reymont otrzymał Nagrodę Nobla. Kwestią otwartą pozostaje natomiast pytanie, w jakich okolicznościach zetknął się bliżej z samym dziełem: czy było to zasługą Karola Frycza (który również pracował na tokijskich uniwersytetach), czy umożliwiły mu to inne źródła informacji. Do takich mogły należeć anglojęzyczne czasopisma naukowe, jak np. „Slavonic Review”. Pierwszy numer periodyku ukazał się w 1922 roku w Londynie, a w nim – fragment tłumaczenia *Chłopów* na język angielski, autorstwa Romana Dyboskiego⁴² (*The fight between the peasants of Lipce and the squire's men*⁴³); kolejny fragment ukazał się w numerze trzecim. W zbiorach biblioteki Uniwersytetu Waseda⁴⁴ figuruje ten właśnie pierwszy numer – można więc przypuszczać że znający język angielski Katō miał z nim styczność.

Niezwykle ważną postacią związaną z tłumaczeniem *Chłopów* przez Katō, jego przewodnikiem po świecie polskiego folkloru był Stefan Łubieński⁴⁵ – artysta i antropozof, jedna z bardziej znanych postaci Polonii w Tokio. Pragnienie rozwoju duchowego i artystycznego zawiodło go do Japonii. Przybył tu w 1921 roku z Francji w towarzystwie przyjaciela – Philippa Barbier-Saint-Hilaire⁴⁶, nieco później dołączyła do nich również żona Łubieńskiego Zina⁴⁷. Ich celem było, między innymi, prowadzenie warsz-

⁴² D. Pietrzyk-Reeves, *Roman Dyboski (1883–1945)*, s. 181, <https://ruj.uj.edu.pl/server/api/core/bitstreams/Dyboski> [dostęp: 3.03.2025].

⁴³ W.S. Reymont, *The Polish Peasants* (I), [trans.] R. Dyboski, „The Slavonic Review” 1922, Vol. 1, No. 2, s. 428–436, <https://www.jstor.org/stable/4201629> [dostęp: 10.03.2025].

⁴⁴ Zob. [Katalog internetowej Biblioteki Uniwersytetu Waseda], <https://waseda.primo.exlibrisgroup.com/discovery/fulldisplay> [dostęp: 10.04.2025].

⁴⁵ Stefan Adolf Konstanty Łubieński (ur. 10 marca 1893 w Ostrowcach – zm. 23 lutego 1976 w Driebergen) – syn hr. Stanisława i Adolfiny Barbary z Czarnowskich; kompozytor, artysta, antropozof, dyplomata itd. (w swojej autobiografii wymienia około 30 zawodów, które wykonywał w życiu). Autor m.in. wspomnień z pięcioletniego pobytu w Japonii, zatytułowanych *Między Wschodem a Zachodem. Japonia na straży Azji: dusza mistyczna Nipponu* (Warszawa 1927), a także licznych prac antropozoficznych, w tym: *Prolegomena do Wiedzy zdobytej pracą Ducha, Wskreszenie. Misterjum w 3 częściach, Na skraju ziemi i morza* [Czarny Rybak]. *Sceniczna ballada w trzech aktach, Świt. Tragedja w 3-ch zjawach, Przed czasem („Na progu”). Dramat symfoniczny, Świt. Tragedja misterjum w 3-ach aktach z prologiem i epilogiem, Na morza i ziemi rubieży. Sceniczna ballada w 4 aktach o Smantku-rybaku i walce człowieka z odmieńcem, Przedproże. Poemat sceniczny – misterium w 3 częściach: (w trzech oddzielnych wieczorach), Zmartwychwstanie: dzieło sceniczne w 3 częściach, Grajek uliczny i jego śmierć, Zaporozże. Cykl kosmicznych hymnów; M. Rzczycka, *Łubieński Stefan*, [w:] *Leksykon Polskiego Ezoteryzmu 1890–1939*, <http://www.tradycjaezoteryczna.ug.edu.pl/node/1271> [dostęp: 10.12.2024]; J. Leska-Ślęzak, *Stosunki dyplomatyczne Polski i Holandii w latach 1918–2006*, s. 186–194, <https://www.google.com/url?stosunkidyplomatyczne> [dostęp: 15.04.2025].*

⁴⁶ Por. H. Čapková, *The Mystical Spirit...* Philippe Barbier-Saint-Hilaire, znany jako Pavitra (1894–1969) – francuski inżynier, oficer, myśliciel. Duchowe poszukiwania zaprowadziły go do Japonii, Chin, Mongolii oraz Indii. Zob. *Pavitra*, <http://www.searchforlight.org/lotus-groove/Pavitra/Index.htm> [dostęp: 20.01.2025].

⁴⁷ Zina Łubieńska (?–1945) – pierwsza żona Stefana Łubieńskiego; zgodnie z aktem ślubu zawartego 14 maja 1919 roku nazywała się Maria Wiśniewska; posługiwała się również imieniem Alla (od około 1933 roku). Źródła podają różne daty urodzenia: we wspomnianym akcie ślubu podano rok 1892; według Genealogii M. Minakowskiej – urodzona około 1890. Łubieński w swojej autobiografii pisze, że była 11 lat starsza od niego, zatem urodziłaby się ok. 1882 roku (por. s. 143). Tam również podaje, że była to kobieta rozwiedziona; przez pewien czas przebywała w Rosji, z której uciekła bez papierów, w przebraniu zakonnicy. W Polsce Łubieńscy utrzymywali serdeczne kontakty m.in. z Laurą Pytlińską – aktorką, córką Marii Konopnickiej. Zina była uzdolniona artystycznie, uczyła się tańca u Raymonda Duncana; otoczenie uzna-

tatu tkackiego, a także aktywność w ramach międzynarodowej wspólnoty artystycznej Garakutashū⁴⁸. Choć pobyt Łubieńskiego w Japonii naznaczony był powracającą w jego wspomnieniach troską finansową, uczestniczył w życiu artystycznym Nipponu (zajmował się nie tylko tkactwem, ale również organizował występy muzyczne, malował, współpracował przez pewien czas z japońskim architektem Hirokoshi Saburo [1886–1972], projektując artykuły wyposażenia wnętrz, które zostały dostrzeżone przez samą cesarżową); prace jego i Ziny zaprezentowano na wystawie sztuki polskiej *Pōrando Bijutsu Seisakuten* w prestiżowej galerii Shiseidō Tokio, w 1923 roku⁴⁹. Plany Łubieńskiego zniweczyło tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi w Kantō, 1 września 1923 roku: zniszczeniu uległo wyposażenie warsztatu, materialnie ucierpiały przedsięwzięcia, z którymi współpracował⁵⁰. Łubieński nie wrócił już do tkactwa; jak podaje w swojej autobiografii⁵¹, miał się różnych zawodów, był między innymi stenotypistą w firmach ubezpieczeniowych, a także wykładał na Uniwersytecie Waseda. I właśnie w tym czasie, jak twierdzi Čapková, doszło do spotkania z profesorem Katō: „[...] do Łubieńskiego zwrócił się polonista, tłumacz, profesor literatury na Uniwersytecie Waseda, Katō Asadori, który był w trakcie tłumaczenia *Chłopów* (*The Peasants*, 1924)”⁵². Informacja o spotkaniu Katō i Łubieńskiego podana przez badaczkę, wydaje się bardzo prawdopodobna i uzasadniona – tak mogła rozpocząć się polsko-japońska współpraca, która zaowocowała wydaniem przekładu powieści Reymonta. Dodatkowych wyjaśnień (oraz sprostowania) wymaga kwestia podstawy tłumaczenia.

Według Čapkovéj, Katō – dzięki Łubieńskiemu i Reymontowi – przekładał z języka polskiego⁵³. Przeczą temu jednak słowa samego Łubieńskiego, który w liście do Reymonta z 18 lipca 1925 roku pisze: „[...] Pan Katō tłumaczył z wydania amerykańskiego – naradzając się jednak ciągle ze mną co do uwypuklenia pewnych szczegółów, przedstawienia polskiego charakteru

wało ją za medium. Do Japonii przyjechała pół roku później niż Łubieński oraz Hillaire. Cała trójka utrzymywała przyjacielskie relacje z Paulem Claudelem – „ambasadorem poetą”, przebywającym ówczesnie w Tokio na francuskiej placówce dyplomatycznej. Zina opuściła Japonię nagle, porzucając Łubieńskiego. Według informacji uzyskanych od rodziny Łubieńskich przez H. Čapkovą, Zina w czasie II wojny światowej była japońskim jeńcem wojennym, w obozie opiekowała się więźniami jako pielęgniarka, tam też zmarła. W swojej autobiografii Łubieński podaje, że zmarła w marcu 1945 roku z głodu i wycieńczenia w japońskim obozie jenieckim na Jawie. Por. H. Čapková, *The Mystical Spirit of Japan – Stefan Łubieński and Transnational Artistic Networks in 1920s Japan*, „Studia Religiologica” 2020, t. 53(1), s. 15–31, https://www.academia.edu/43932727/The_Mystical_Spirit_of_Japan [dostęp: 15.01.2025]; S. Łubieński, *Vor der Schwelle. Liebenserinnerungen eines polnischen Anthroposophen*, Lohengrin-Verlag 1973, s. 143–177; Maria Wiśniewska, <https://www.sejm-wielki.pl/b/sw.1290000> [dostęp: 15.11.2025].

⁴⁸ Więcej na ten temat – zob. H. Čapková, *GARAKUTASHŪ – a network for modern craft and design*, https://www.academia.edu/44892647/GARAKUTASHŪ_a_network_for_modern_craft_and_design_我楽他宗_民藝とモダンデザイナーの集まり [dostęp: 15.06.2025].

⁴⁹ H. Čapková, *The Mystical Spirit...*, s. 21–23.

⁵⁰ Tamże; S. Łubieński, *Między Wschodem...*, s. 22–25.

⁵¹ Por. m.in. S. Łubieński, *Vor der Schwelle...*, s. 109 i nast.; H. Čapková, *The Mystical Spirit...*, s. 23.

⁵² H. Čapková, *The Mystical Spirit...*, s. 23–24.

⁵³ „Kato was planning to translate the four volumes of the book from English, although with Łubieński’s assistance he contacted Reymont directly and in collaboration the team of three translated the work from the original Polish version”. Tamże, s. 24.

całej rzeczy [...]”⁵⁴. Warto uzupełnić te informacje o szczegóły podane przez Katō w przedmowie do tomu *Jesień*. Wspomina w niej o tłumaczeniu angielskim Łubieńskiego: „Fuwa Samata z »Japan Times« planował wykorzystać [angielskie] tłumaczenie Łubieńskiego jako podstawę do opublikowania angielskiego przekładu, aby z dumą pokazać światu, że Japonia również może wydawać [...] arcydzieła światowej klasy. Prace nad tym projektem już się rozpoczęły, ale amerykańskie tłumaczenie ukazało się wcześniej [...]. Dzięki pomocy pana Łubieńskiego, wyjątkowa wiedza o Polsce różniła się pod wieloma względami od języka amerykańskiego i w tym przekładzie udało mu się osiągnąć doskonały wynik w porównaniu z językiem amerykańskim”. Wydanie amerykańskie, o którym pisze Katō, to przekład Michała Henryka Dziewickiego (1851–1928) – *The Peasants* (wyd. Knopf, Nowy Jork 1924–1925). Na podstawie przedmowy Katō można przypuszczać, że zanim wraz z Łubieńskim przyjęli tłumaczenie „amerykańskie” za punkt wyjścia do tłumaczenia na japoński, istniał roboczy przekład na język angielski (nie wiadomo, jak dużą część tekstu objął przekład, a także, czy Łubieński zaczął przekładać powieść przed spotkaniem z Katō, czy już po). Kiedy jednak ukazało się tłumaczenie Dziewickiego („amerykańskie”), to właśnie ono stało się podstawą dla tłumacza. W tym miejscu należy odnieść się do uwagi Čapkowej, która twierdzi, że Katō spotkał się z Łubieńskim, będąc już w trakcie tłumaczenia powieści (właśnie z wydania amerykańskiego). O wydaniu Knopfa wspomina także Reymont w liście z 28 kwietnia 1925 roku – pisze: „Zakładam, że pan Katō nie jest zaznajomiony z językiem polskim, ale myślę, że tłumaczenie było w dużej mierze oparte na angielskim tłumaczeniu Knopfa z Nowego Jorku. Byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdyby pomógł Pan [Łubieński] uzupełnić tłumaczenie, wypełniając luki tłumaczeniem angielskim”⁵⁵. Zacytowane źródła nie pozwalają na jednoznaczne określenie, kiedy rozpoczęła się współpraca Katō i Łubieńskiego (por. spotkanie opisane przez Čapkovą), a także na jakim etapie prac przekładowych był wtedy Katō (może chodzi tu nie o właściwy przekład, a o kwestie organizacyjne, wydawnicze itd.). Problem ten wymaga dalszych rozpoznań.

O swoim udziale w pracach nad wydaniem *Chłopów* w Japonii przypomina Łubieński w liście do Reymonta z Tokio (20 października 1925): „Muszę się jednak Panu przyznać [...], że było mi trochę przykro, że pomimo tyłu moich wysiłków, prasa polska nie wspomniała ani słówkiem o moim przyczynieniu się do wydania *Ch.*”⁵⁶. Okazuje się, że nie było to do końca prawdą – o Łubieńskim pisze Bogdan Richter w artykule *Reymont w Japonii*, który ukazał się w 1926 roku w „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 49) – było to jednak dużo później niż cytowany wyżej list, a i sama wzmianka była bardzo lakoniczna: „[Asadori Katō] tłumaczył jednak *Chłopów* [...]”

⁵⁴ AWK, Teczka m8, [List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta], Tokio, 18 lipca 1925, bez pag.

⁵⁵ [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia [1925], *Nōmin*, t. 1, s. 1.

⁵⁶ AWK, Teczka m8, [List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta], Tokio, 20 października 1925, bez pag.

nie z oryginału polskiego, lecz z przekładu angielskiego, pod ogólnym kierownictwem członka naszego poselstwa w Tokio, pana Ru-bi-e-no-suki (japońska pisownia i wymowa nazwiska Łubieński)⁵⁷. Również we wspomnianym już archiwum Kotowskiego znajduje się notatka z odpisem z „Gazety Krakowskiej” (6 VI 1925): „p. Asadoro Kato, z pomocą St. Łubieńskiego, polskiego inżyniera osiadłego w Tokio przełożył *Chłopów* na język japoński”⁵⁸. Rozżaleniu Łubieńskiego trudno jednak się dziwić, ponieważ przyczynił się nie tylko do powstania samego przekładu. Miał swój udział również w przygotowaniu szaty graficznej wydania (projekt okładek, stron tytułowych, wybór ilustracji⁵⁹). Napisał również przedmowę do wydania japońskiego, zamieszczoną w 2 tomie powieści. Zakres jego działań dotyczył zatem aż trzech aspektów wydawniczych: współpracy z autorem i z tłumaczem, przygotowania projektu graficznego edycji oraz opracowania obszernego komentarza krytycznoliterackiego.

Nōmin, czyli *Chłopi*

Stuletni przekład *Chłopów* jest przekładem pośrednim, którego podstawę stanowił tekst w języku angielskim. Taka praktyka nie była zjawiskiem odosobnionym – przed II wojną światową językami pośredniczącymi w tłumaczeniu literatury polskiej na japoński były: angielski, francuski, esperanto (przekłady bezpośrednie zaczęły pojawiać się w latach 50. XX wieku)⁶⁰. Asadori Katō rozpoczynając pracę nad *Chłopami*, musiał zmierzyć się nie tylko z odmiennością językową tekstu, ale przede wszystkim kulturową. Zastosowany przez niego sposób tłumaczenia (lub może – adaptacji) scharakteryzował polski dziennikarz, Aleksander Janta-Polczyński:

Asadori właściwie nie tłumaczy, lecz transponuje, nie przekłada, lecz przystosowuje. I to nie tylko do języka, ale do mentalności czytelników, nie znających najczęściej świata, ani tła, na którym dzieją się europejskie powieści [...]. Na kanwie oryginału tworzy przystosowany do japońskiego sposobu rozumienia odpowiednik, jakby inny, japoński oryginał, który jest trochę wolnym przekładem, a trochę własną wersją dzieła urodzonego w świecie innych środków wyrazu, innych sposobów reakcji i myśli autora i czytelnika, innej sztuki pisarskiej⁶¹.

Choć niniejszy artykuł nie prezentuje szczegółowej analizy języka i stylu przekładu, to warto zasygnalizować tę kwestię na choćby kilku przykładach. Szczegółowe wyjaśnienia nieznanym japońskiemu odbiorcy realiów Katō umieścił w przypisach (w znacznej części zbieżnych z przypisami

⁵⁷ Zob. B. Richter, *Reymont w Japonii*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 49, s. 851, <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/300/edition/171/content> [dostęp: 5.02.2025].

⁵⁸ [Notatka] *Ad. japońskiego tłumaczenia 1925*, AWK, Teczka m8, bez pag.

⁵⁹ Więcej na ten temat w dalszej części artykułu.

⁶⁰ Zob. K. Kuyama, „*Quo vadis*” w Japonii..., s. 134.

⁶¹ A. Janta-Polczyński, *Polonica w Japonii. II*, „Gazeta Polska” 1937, nr 96, cyt. za R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii...*

wersji angielskiej): dotyczą one, między innymi, obrzędu „dziadów”, rusyfikacji, zwyczajów związanych z zamążpójściem (swaty, rozpleciny), gacenia chałupy na zimę (praktyka znana również w Japonii), komunii oraz opłatka. Katō podjął próbę przetłumaczenia (lub: wytłumaczenia) realiów życia codziennego, odwołując się do zjawisk, zwyczajów, przedmiotów i słów znanych jego rodakom. Przykładem zastosowania jego praktyki translatorskiej może być słowo „barszcz”: w wersji japońskiej użyte zostały znaki 蒔菜 oznaczające warzywo japońskie *takana*, *kyona*, przypominające polski szczaw, liście szpinaku, natomiast dodane czytanie „ちさ”- *chisa*, odpowiadałoby polskiej sałacie (samo słowo *chisa* pisane jest bowiem znakami 高苣, co tłumaczy się jako sałatę, podobną do rzymskiej). Nasuwa się przypuszczenie, że Katō porównywał warzywa botwinki, a nie buraka, będącego podstawowym składnikiem barszczu. Co ciekawe, wywar z warzyw *takana*, *kyona* jest zielony, a nie czerwony⁶². Na uwagę zasługuje również fragment z rozdziału XI (tom 1), zawierający rozmowę Dominikowej i Jagny przed weselem. Jedno z japońskich słów zastosowanych przez tłumacza odzwierciedla charakter relacji międzyludzkich w Japonii. W oryginale polskim czytamy: „Rady dobrej nikomu za wiele [...]. Bacz i to, by z Boryną nie huruburu, a miętko, a dobrocią”⁶³. Wersja japońska tej rady brzmi: „Jak do ucha wejdzie Ci kilkakrotnie coś dobrego, to nie zaszkodzi. Pomyśl o tym dobrze. Borynę masz szanować, nie możesz go źle traktować. Bądź dobra dla Boryny, spolegliwa [delikatna], służ mu [służ mu delikatnie, z kontekstu wynika szacunek]”. Pojawiają się tutaj dwa ważne słowa: *tsukaeru* 仕える, oznaczające „służyć komuś” (komuś stojącemu wyżej w hierarchii społecznej, nie ma tu równorzędności) oraz wyrażenie *zonzai ni suru*: ぞんざいにする, oznaczające „bez szacunku, niedbale” (w tym przypadku użyte w kontekście, jak nie należy traktować męża). Wydzwięk tej rady dostosowany został do mentalności i obyczajowości japońskiej.

Jak wspomniano, japońska edycja nosi tytuł *Nōmin*⁶⁴ (農民 - ‘chłopi’); poszczególne tomy (każdy o wym. 13,5 x 19,5 cm) to: 秋 *Aki* (Jesień); 冬 *Fuyu* (Zima); 春 *Haru* (Wiosna); 夏 *Natsu* (Lato). Zgodnie z tradycją japońską, woluminy otwierają się od prawej strony (czytanie również zgodne z *takegaki* – zasadą pisma pionowego), a grzbiet znajduje się po lewej (podano na nim tytuł, a także imiona i nazwiska: polskiego autora oraz japońskiego tłumacza). Na płóciennych oprawkach z motywami łowickimi widnieją polskie (!) tytuły tomów⁶⁵; każda z nich ma inny kolor (*Jesień*, *Zima* – dwa odcienie naturalnego płótna, *Wiosna* – kolor różowy, co stanowić

⁶² Jak zauważa Janta-Połczyński, Katō nie cieszył się uznaniem Japończyków, którzy mieli zastrzeżenia do jego pracy translatorskiej (przekłady „z drugiej i trzeciej ręki”). Jednak on sam uważał, że „dosłowność wszelka byłaby pociechą żadną, a zgubą, nudą albo zupełnym niezrozumiałstwem”. W tym kontekście nie dziwi dostosowywanie treści „Chłopów” do realiów japońskich. Por. A. Janta-Połczyński, *Wspomnienie...*, tamże.

⁶³ W.S. Reymont, *Chłopi*, Wrocław 1991, s. 224.

⁶⁴ W komentarzach i przypisach Barbary Koc do listów Reymonta pojawia się zniekształcony wariant tytułu: „Homiu [Chłopi]”. Zob. W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002, s. 411, 437, 528.

⁶⁵ Podobnie w japońskim wydaniu *Quo vadis* – por. Instytut Polski w Tokio, Facebook, post z dn. 8 lipca 2019, <https://www.facebook.com/photo/?fbid=2269493359786544&set=a.276197282449505> [dostęp: 10.05.2025].

może nawiązanie do kwiatów sakury, *Lato* – kolor niebieski, nawiązujący do niebieskich hortensji, kwitnących w porze letniej). Oryginalnie każdy wolumin posiadał tekturową obwolutę z etykietą, na której znajdował się tytuł dzieła, nazwisko autora, tłumacza oraz informacje, że jest to książka, która otrzymała Nagrodę Nobla. Identyczne informacje znalazły się na stronach tytułowych, które w górnej części zawierają również elementy graficzne, zaprojektowane przez Stefana Łubieńskiego (tom 1 – wejście do wiejskiej chaty, tom 2 – skrzynia ludowa z datą 1887⁶⁶, tomy 3–4 – motywy roślinne)⁶⁷. Jedną z ciekawszych i ważniejszych dla japońskiego czytelnika części książki były zapewne zdjęcia umieszczone na kartach początkowych. Znalazły się wśród nich czarno-białe reprodukcje obrazów polskich malarzy oraz fotografie przybliżające polskie realia: krajobrazy, ludzi, stroje, architekturę. Część zdjęć opisanych przez tłumacza jako „przykładowe” ma rozbudowane podpisy (dopowiedzenia)⁶⁸: „Polska dziewczynka⁶⁹”. Tak czytelnik może sobie wyobrazić Józkę⁷⁰; „Zdjęcie grupowe – rodzina chłopów mieszkająca we wsi Lipka, na tle chałupy. Możemy sobie wyobrazić, że jest to dom Boryny. Zdjęcie dostarczył Łubieński⁷¹” (jest to fotografia rodziny Pawlinów, pochodząca z periodyku „Ziemia”, stanowi egzemplifikację

⁶⁶ Data może być nawiązaniem do roku wydania powieści *Ziemia* Emila Zoli. W 1897 roku Reymont osiedlił się w pobliżu Romille (Francja), gdzie toczy się akcja powieści. Uznając – z jednej strony – Zołę za duchowego ojca *Chłopów*, a z drugiej – *Ziemię* za „obelgę i krzywdę wyrządzoną ziemi francuskiej i jej pracownikom” nosił się z zamiarem napisania własnej powieści o francuskich chłopach. Por. F. Ziejka, *Wstęp*, [w:] W. Reymont, *Chłopi*, Warszawa 1991, s. XXX–XXXI; Reymont w Paryżu. *Literatura polska uczciła autora „Chłopów”*. *Wywiad Lefevre’a z polskim pisarzem*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 21, s. 1, https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/Content/901/PDF/wiadomosci_literackie_nr_21_1925.pdf [dostęp: 15.11.2025].

⁶⁷ Zawartość tomów (co istotne, każda z części książki, tzn. przedmowy oraz tekst główny mają odrębną numerację): **Tom 1** *Jesień*: strona tytułowa z motywem drzwi wiejskiej chaty; karta nieliczbowana z portretem Reymonta oraz faksymile podpisu; 2 karty nieliczbowane ze zdjęciami (podpisanymi jako: *Zdjęcie kościółka wiejskiego*; *Wyobrażenie Kuby – polski robotnik*; *Polska dziewczynka*, *Wyobrażenie krzyża* [kapliczka]; *Rodzina chłopów mieszkająca we wsi Lipka, na tle chałupy. Możemy sobie wyobrazić, że jest to dom Boryny. Zdjęcie dostarczył Łubieński*; przedmowa Stanisława Patka (s. 1–2), przedmowa Asadoriego Katō (s. 1–4); tekst główny powieści (s. 1–517); kolofon; nowości wydawnicze (3 strony). **Tom 2** *Zima*: strona tytułowa z motywem skrzyni ludowej z datą 1887; karta nieliczbowana zdjęcie Reymonta; 2 karty nieliczbowane ze zdjęciami (podpisanymi jako: *Pejzaż zimowy*, *Starszy rolnik w typie Boryny*, *Kobieta w typie Jagny*; list Reymonta do Łubieńskiego (w górnej części strony 1 znajduje się faksymile odrębnego upoważnienia pisarza dla niewymienionego z nazwiska adresata, tekst w języku polskim) (s. 1–3); Przedmowa Łubieńskiego (s. 1–16); tekst główny powieści (s. 1–588; tom zawiera ingerencje cenzury na stronach – rozdział 6: 263–264 oraz rozdział 11: 462–464, 467, więcej na ten temat w dalszej części artykułu); kolofon; 3 strony nowości wydawniczych, w tym zapowiedź tomu *Wiosna*. **Tom 3** *Wiosna*: strona tytułowa z motywem roślinnym; 2 karty nieliczbowane ze zdjęciami (podpisane jako: *Polscy ubodzy chłopci, tzw. komornicy*; *Wiosna na polu*; *Dwóch polskich chłopów*; *Chłopka polska*); tekst główny (s. 1–616); kolofon; 3 strony nowości wydawniczych. **Tom 4** *Lato*: strona tytułowa z motywem roślinnym, 2 karty ze zdjęciami (podpisane jako: *Młoda chłopka*; *Polska chłopka z dziećmi*; *Polski letni wieczór*); tekst główny (s. 2–613); kolofon; 5 stron nowości wydawniczych.

⁶⁸ Autorami podpisów do zdjęć byli najprawdopodobniej Katō i Łubieński.

⁶⁹ *Nōmin...*, t. 1, k. 2 nlb.

⁷⁰ Zdjęcie udało się rozpoznać – jest to *Portret Stasi* z 1913 roku, autorstwa Henryka Grombeckiego.

⁷¹ *Nōmin...*, t. 1, k. 3 nlb.

folkloru łowickiego⁷²); „Polscy ubodzy chłopi, tzw. komornicy, którzy pojawiają się w tej powieści, nie posiadają ani ziemi, ani domów i wielu z nich pracuje dorywczo”⁷³. Tokijskie wydanie *Chłopów* łączy w sobie japońską typografię z elementami polskimi: motywami ludowymi na oprawie i na stronach tytułowych, zdjęciami oraz faksymilami (podpisy Reymonta; odautorskie upoważnienie w sprawach wydawniczych, spisane odręcznie w języku polskim⁷⁴). W tomach podano daty wydania: oddania do druku oraz ukończenia druku (chodzi oczywiście o daty kolejnych dodruków, np. *Jesień* – „Oddana do druku w 14 roku ery Taishō 10 czerwca, wydrukowana 15 czerwca”, dodruk 9). Zapowiedzi wydawnicze na ostatnich stronach książki informują o kolejnych tomach powieści *Chłopi* oraz o innych dziełach literatury Zachodu (seria wydawnicza „Wybór największych pisarzy świata”, w której ukazały się między innymi: *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, *Serce* Edmunda de Amicisa czy *Wyspa skarbów* Roberta Louisa Stevensona). Każdy egzemplarz posiada kolofon, czyli metrykę zawierającą informacje o autorze tłumaczenia (jak również jego stempel – *inkan*, świadectwo oryginalności) i wydawnictwie odpowiedzialnym za ukazanie się powieści. Pierwszy tom kosztował 2 jeny 50 sen (w 1926 roku było to „6 złotych polskich”⁷⁵), pozostałe – 2 jeny 80 sen⁷⁶. Niestety, w wydaniu brakuje informacji o nakładzie dzieła (na podstawie ocalałej korespondencji pochodzącej z AWK oraz praktyki wydawnictwa Shunjusha można przypuszczać, że pierwszy druk każdego z tomów wynosił 500 egzemplarzy, nie wiadomo jednak, ile egzemplarzy ukazywało się w kolejnych dodrukach).

W dwóch pierwszych tomach powieści znalazły się cztery przedmowy wydawnicze w języku japońskim: tom 1 – przedmowa dyplomaty polskiego Stanisława Patka, przedmowa tłumacza Asadoriego Katō, tom 2 – list Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego oraz przedmowa Stefana Łubieńskiego. Autorem pierwszej przedmowy był Stanisław Patek⁷⁷ – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Japonii w latach 1921–1926. Jako miłośnik sztuki i kultury Japonii zyskał sympatię nie tylko Japończyków, ale i przedstawicieli innych placówek dyplomatycznych w Tokio (np. ambasadora Francji – Paula Claudela). Patek w przedmowie do japońskiego

⁷² Por. [Zdjęcie rodziny Pawlinów], „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, R. 2, nr 12, s. 185, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/109057/edition/121540/content> [dostęp: 2.03.2025]. Warto w tym miejscu dodać, że na zdjęciu znajduje się Anastazja Pawlina – znana w regionie z pięknych wycinanek z papieru (co jest wyraźnym nawiązaniem do reymontowskiej Jagny). Zob. tamże.

⁷³ *Nōmin...*, t. 3, k. 1 nlb.

⁷⁴ Faksymile upoważnienia spisane ręką Reymonta: „Upoważnienie formalne dla jw. Pana, na tłumaczenie *Chłopów* i innych moich prac prześle Panu P. Fiedorowicz, mój prawny zastępca w tych sprawach”. Jerzy Fiedorowicz – adwokat w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zajmował się sprawami wydawniczymi Reymonta. Zob. B. Koc, W.S. Reymont. *Korespondencja 1890–1925*, s. 46, 397.

⁷⁵ B. Richter, *Reymont w Japonii...*

⁷⁶ Ceny umieszczono w poszczególnych tomach.

⁷⁷ Stanisław Patek (1866–1944) – adwokat, dyplomata. W historii Polski zapisał się jako obrońca więźniów politycznych po rewolucji 1905 roku (m.in. Józefa Montwiła-Mireckiego oraz Stanisława Okrzei). Zob. M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii...* oraz M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek – szkic do biografii: stan badań, źródła, problemy badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2007, R. 29, nr 3, s. 3–25.

wydania *Chłopów*, opatrzonej datą 8 czerwca 1925 roku⁷⁸, podkreśla polski, a jednocześnie uniwersalny charakter powieści Reymonta. Zwraca uwagę na język i styl pisarza – obrazowo oddające piękno ojczyznej wsi. Zauważa również, że tematyka utworu „była doskonałym wyborem ku chwale Polski”⁷⁹, ponieważ chłopci, stanowiący dużą część polskiego społeczeństwa, wnieśli ogromny wkład w historię kraju i w walkę o niepodległość. Przedmowa Asadoriego Katō zawiera fragment, wybrany jako motto do niniejszego artykułu, zawierający osobiste wyznanie autora przekładu, podkreślającego „desperacką chęć” przetłumaczenia dzieła Reymonta. Katō zdaje sobie sprawę z wagi i znaczenia powieści: „Mam pełną świadomość, że [...] dotknięciem tego tematu poruszę cały kraj”. Opisuje pokrótce życie Reymonta, zwracając uwagę na patriotyzm pisarza i jego rodziny. Dziękuje również osobom zaangażowanym w wydanie powieści w Japonii – Patkowi za słowo wstępne oraz Łubieńskiemu za przyjaźń, współpracę w zakresie tłumaczenia i wprowadzenie (wydrukowane w tomie 2). Wymienia również nazwiska Japończyków, dzięki którym wydanie doszło do skutku (Toyoho Kanda, Seitaro Furudate – założyciele wydawnictwa).

Tom drugi otwiera list Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego⁸⁰, napisany w Paryżu, 28 kwietnia 1925 roku⁸¹:

Bardzo się cieszę, że to Pan Katō Asadori przetłumaczył *Chłopów*. Chciałbym również podziękować za wszystkie wysiłki włożone w sukces publikacji. Frapuje mnie i chciałbym wiedzieć, jakie wrażenie *Chłopi* wywarli na czytelniku w Japonii. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mógł mi Pan przesłać kilka egzemplarzy książki w języku japońskim oraz wycinki artykułów z japońskich i angielskich gazet, które ukazały się w Tokio. [...] Nie ma w życiu nic bardziej zaskakującego niż zbieg okoliczności, a przecież 20 lat temu moja żona przetłumaczyła na język polski *Kokoro* Koizumi Yakumo, wspaniałą japońską opowieść i była to pierwsza książka w Polsce przetłumaczona z języka japońskiego⁸².

⁷⁸ Data najprawdopodobniej błędna, ponieważ jak już wspomniano, tom 1 ukazał się wiosną 1925. Przypuszczalnie chodzi o czerwiec 1924 roku.

⁷⁹ S. Patek, [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 1, s. 1.

⁸⁰ Nad listem, w górnej części karty, zamieszczono faksymile upoważnienia dla wydawcy, sporządzone ręką Reymonta (tekst w języku polskim). Zob. [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia 1925, [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 2, s. 1–3.

⁸¹ List opatrzony został wyłącznie datą dzienną, 28 kwietnia, z dopiskiem „bieżącego roku”. W wersji japońskiej zdanie o tłumaczeniu przez A. Katō odnosi się do przyszłości, jednak dalsze fragmenty listu odnoszą się do przeszłości (prośba o przesłanie wycinków z prasy), co pozwala datować go na rok 1925. Można przypuszczać, że gdyby list został napisany w 1924 roku, to najprawdopodobniej znalazłby się w 1 tomie powieści. Datowania nie da się ustalić na podstawie biografii Reymonta, ponieważ zarówno wiosną 1924, jak i 1925 roku przebywał w Paryżu. Zob. [List do Włodzimierza Morawskiego], 24 marca 1924, [w:] *Reymont w Ameryce*, Warszawa 1970, s. 136–137 oraz *Reymont w Paryżu. Literatura polska uczciła autora „Chłopów”...*

⁸² Chodzi najprawdopodobniej o wydanie *Ko-Ko-Ro* z 1906 roku, w którym nie podano ani nazwiska, ani inicjałów lub choćby pseudonimu tłumacza (podpis pod wstępem: „Tłomacz” – zob. Lafcadio Hearn [Yakumo Koizumi], *Ko-Ko-Ro*. Kraków 1906, strona n1b, <https://dlibra.umcs.lublin.pl/Content/31626/PDF/A18291.pdf> [dostęp: 16.11.2025]). Wydanie odnotowane w: I. Schreiber, *Polska bibliografia japonologiczna po rok 1926*, Kraków 1929, s. 21: „33.

Reymont w liście wspomina również o swoim opowiadaniu, które „było hołdem dla bohaterskiego ducha Japończyków”⁸³. Zauważa, że do Polski dociera niewiele informacji na temat Japonii: „Tylko od czasu do czasu przypadkowy podróżnik przywozi w prezencie »nowinki« z Kraju Kwitnącej Wiśni. Niemniej, w Polsce panuje głębokie zrozumienie i podziw dla Japonii”⁸⁴. W końcowej części listu wyraża chęć odwiedzenia Nipponu, prosi również Łubieńskiego o wskazanie czasu (pory roku), który byłby najodpowiedniejszy na taką wizytę, biorąc pod uwagę japoński klimat:

Zawsze chciałem odwiedzić Japonię, ale na początku nie mogłem spełnić swojego pragnienia⁸⁵ z powodu wojny w Europie, a teraz wyjazd uniemożliwia mi choroba serca. Zmagam się z nią przez ostatnie kilka lat, ale jak tylko mój stan się poprawi, chciałbym natychmiast wyjechać do Japonii, dlatego byłbym wdzięczny, gdyby Wielmożny Pan mógł mi powiedzieć, kiedy najlepiej byłoby odwiedzić Japonię. Nie noszę ekstremalnych upałów. Jeszcze raz dziękuję Panu i Panu Katō Asadori za Ichnie wysiłki i pomoc⁸⁶.

Były to plany, których polskiemu nobliście nie udało się zrealizować⁸⁷. Za jego życia ukazały się dwa tomy japońskiego przekładu, zobaczył jednak tylko jeden z nich – *Jesień* (co potwierdzają: korespondencja oraz materiały prasowe).

Ostatnia z przedmów, napisana przez Łubieńskiego i licząca 16 stron⁸⁸, wprowadza czytelnika w powieściowy świat *Chłopów*, odwołując się do analizy bohaterów, motywów i archetypów. Dużo miejsca autor poświęcił w niej miłości Jagny i Antka, a także postaciom, które oddają według niego charakter „polskiej duszy” (Hanka, Kuba). Interpretuje on powieść jako dzieło łączące w sobie przeciwieństwa: rzeczywistość i świat duchowy, biedę i bogactwo, codzienność i romantyzm, nienawiść i miłość, dzięki

Hearn Lafcadio [Yakumo Koizumi]. *Ko-Ko-Ro*. Kraków 1906. Nkl. Ska Wydawn. Polska. Drukarnia Czasu. [...] Przekład z drugiej ręki z Kokoro, ubers aus d. Engl. v. B. Franzos, Frankfurt a.M. 1906”. Żona Reymonta, Aurelia Marianna z Szacznajderów (I v. Szablowska, III v. Czeszerowa, 1871–1944) była kobietą wykształconą, znała języki obce i sporadycznie zajmowała się przekładami. Por. B. Utkowska, *Listy Władysława Stanisława Reymonta do Zdzisława Dębickiego...*, przypis 28, s. 200 [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia 1925, *Nōmin...*, s. 1.

⁸³ W liście nie podaje tytułu, zaznacza jedynie, że utwór dotyczy wydarzeń w Port Artur. Chodzi o opowiadanie *Ave Patria, morituri te salutant* (wyd. 1907). Należy również wspomnieć, że inspiracje japońskie pojawiły się w jeszcze jednym utworze Reymonta, zatytułowanym *Komurasaki. Żaloszna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim* (wyd. 1901).

⁸⁴ [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia 1925, *Nōmin...*, s. 1.

⁸⁵ W tekście japońskim występuje tu słowo *kokorozashi*, oznaczające: cel, aspiracje, wolę, pragnienie.

⁸⁶ [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia 1925, *Nōmin...*, t. 2, s. 2.

⁸⁷ Również Katō nigdy nie odwiedził kraju, który go fascynował, a paraliż (jego przyczyną był dwukrotny wylew) sprawił, że pod koniec życia był „pół-robotem [...] pół-manekinem”, jak sam mówił o sobie. A. Janta-Polczyński, *Wspomnienie o Asadorim Katō*, s. 4.

⁸⁸ S. Łubieński, [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 2, s. 1–16.

czemu jest ono z jednej strony obrazem realistycznym, a z drugiej symbolicznym – dotyka spraw uniwersalnych, takich jak miłość, namiętność, miejsce człowieka we wszechświecie. Łubieński napisał ją właściwym dla siebie stylem – symbolicznym i aluzyjnym, co sprawia, że sama w sobie jest tekstem literackim.

Każda z przedmów towarzyszących japońskiemu wydaniu *Chłopów* ma inny charakter: Patek – ceniony adwokat i dyplomata, kolekcjoner sztuki japońskiej, odwołuje się do polskości, Łubieński, artysta i antropozof – do symboliki utworu i świata ducha, Katō – literaturoznawca otwarty na zachodnie dzieła, opisuje życie autora oraz genezę tłumaczenia, podkreślając swoje osobiste zaangażowanie. Te trzy przedmowy miały za zadanie zaznajomić czytelników powieści (przygotowanych mniej lub bardziej do lektury obcych utworów) z okolicznościami powstania dzieła oraz jego treścią. Również list Reymonta jest cennym źródłem informacji biograficznych o samym autorze i o najbliższym mu środowisku.

Recepcja dzieła

Korespondencja Reymonta kilkakrotnie odnotowuje ukazanie się pierwszego tomu *Chłopów* w Japonii. Pisał, między innymi, do Julii Niemiery w liście z 2 maja: „Ale, dali znać z Tokio, że i tam wyszedł I tom. Ciekawym tego japońskiego wydania”⁸⁹; dzień później informował Morawskiego: „Również I tom wyszedł w Tokio po japońsku, ale jeszcze nie mam książki”⁹⁰. Można przypuszczać, że egzemplarz powieści dotarł do autora jesienią: w liście z 15 września dopytywał warszawskiego bibliofila i teatrologa – Mieczysława Rulikowskiego: „PS. Czy widział Pan japońskie wydanie *Chłopów*?”⁹¹, a swoją, nieco lakoniczną, opinię na temat wydania wyraził w liście do Schoella (25 października 1925 roku)⁹²: „bardzo ładna edycja”⁹³.

Według polskich doniesień prasowych z września 1925 roku, Reymont otrzymał egzemplarz z odręcną notatką Katō: „Z pańskim opisem natury ludzkiej spędziłem rok cały najbardziej zachwycającego literackiego żywota, będąc w możności uniezależnić się od całego wrzasku cywilizacji”⁹⁴. „Gazeta Międzycchodzka” donosiła również, że książkę wydano na „pięknym japońskim papierze. [...] Okładka utrzymana jest również w charakterze polskim, co dla inteligentnej publiczności

⁸⁹ AWK, Teczka m8, [List Władysława Reymonta do Julii Niemiery] 2 maja 1925, bez pag. List również w: W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, s. 436.

⁹⁰ Tamże, s. 410.

⁹¹ Tamże, s. 506.

⁹² Franck Louis Schoell (1889–1982) – językoznawca, przetłumaczył *Chłopów* na język francuski (1925). Por. W. Wielgosz, *Reymont i Francja (w 75. rocznicę śmierci laureata Nagrody Nobla)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Romanica” 2001, nr 1, s. 159–163, <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/5427/AF001--13--Reymont-i-Francja--Wielgosz.pdf?sequence=4&isAllowed=y> [dostęp: 18.03.2025].

⁹³ AWK, Teczka m8, [List Władysława Reymonta do Francka L. Schoella], 25 października 1925 [odpis], bez pag.

⁹⁴ „Chłopi” Reymonta po japońsku i hindusku, „Gazeta Międzycchodzka” 1925, nr 112, z 29 IX. Cyt. za R. Zajączkowski, *Literatura polska w Japonii...*

japońskiej nie może nie przedstawić interesu”⁹⁵. I faktycznie, zainteresowanie powieścią Reymonta było duże, co potwierdzają listy z Archiwum mecenasa Kotowskiego.

Wiadomości na temat japońskiego wydania tomu 1 *Chłopów* i jego recepcji są przewodnim tematem korespondencji Reymonta ze Stefanem Łubieńskim, Stanisławem Patkiem, Wojciechem Morawskim oraz Franckiem L. Schoellem, ocalałej w odpisach W. Kotowskiego⁹⁶. Dwukrotnie w listach pojawia się kwestia honorarium, między innymi 18 lipca 1925 roku Łubieński pisze: „Po długich pertraktacjach udało mi się wydusić 1% dla autora. [...] Pieniądze te akurat dobre na kupienie pary spodni i słomkowego kapelusza”⁹⁷. W sprawie wynagrodzenia pisał również do Reymonta Patek, w liście z 11 września 1925 roku (niepełny odpis wymienia sumę 37 jenów, 50 senów – 19,20 dolarów – jako honorarium przekazane przez S. Łubieńskiego)⁹⁸. Korespondencja dotyczy również kwestii praw autorskich, popularności, jaką zyskało dzieło⁹⁹ (m.in. w kręgach japońskich elit politycznych), a także konfiskaty tomu *Zima*¹⁰⁰.

Jak wynika z zachowanych w AWK listów, pierwszy tom *Chłopów* okazał się sukcesem wydawniczym¹⁰¹. Reymont donosił Morawskiemu (list z 27 października 1925 roku), że otrzymał japońskie wydanie *Jesieni*: „Podobno zostało wyczerpane w ciągu 3 miesięcy”¹⁰². Z kolei Łubieński w liście z 14 sierpnia 1925 roku donosił: „*Jesień* po jap. idzie b. dobrze, prawie wszystkie egzemplarze rozprzedane, jest możliwość nowej edycji [...]. Wiele entuzjastycznych recenzji pojawiło się we wszystkich głównych pismach japońskich: »Asaki«¹⁰³, »Tokio Nichi Nichi«, »J.P. Shimbuni«¹⁰⁴, »Hochi«¹⁰⁵, [ostatnia nazwa – skrót nieczytelny]”¹⁰⁶. Opinię tę potwierdzał Patek (list

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Artykuł koncentruje się na informacjach zawartych w korespondencji Reymonta, choć należy pamiętać, że o japońskim tłumaczeniu *Chłopów* donosiła prasa w Polsce (zob. *Japoński i hinduski przekład „Chłopów”*, „Dziennik Poznański” 1925, nr 274; *Japoński przekład „Chłopów”*, „Kurier Polski” 1925, nr 317, s. 7; „*Chłopi*” Reymonta po japońsku i hindusku, „Gazeta Międzyczodzka” 1925, nr 112, z 29 IX).

⁹⁷ AWK, Teczka m8, [List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta], Tokio, 18 lipca 1925, bez pag.

⁹⁸ AWK, [List Stanisława Patka do Władysława Reymonta], Tokio, 11 września 1925, bez pag.

⁹⁹ Reklamy wydawnictwa Shunjusha, a tym powieści Reymonta pojawiały się również z gazetach japońskich (np. „The Japanese American News” 1925, nr z 22 XI).

¹⁰⁰ O konfiskacie pisze również R. Zajączkowski: „Ciekawy jest jednak fakt, że kilka lat po ukazaniu się *Chłopów* władze japońskie skonfiskowały niesprzedane egzemplarze, nie podając przyczyn takiego postępowania. Por. *Japonia – jej kult i kultura*, „Gazeta Literacka” 1926, nr 13–14”. Najprawdopodobniej chodzi właśnie o konfiskatę *Zimy* (por. rok wydania cytowanej przez Zajączkowskiego gazety).

¹⁰¹ Potwierdzają to również opracowania japońskie, jak np. A. Yuasa, *O Asadorim Katō...*

¹⁰² AWK, Teczka m8, [List Władysława Reymonta do Włodzimierza Morawskiego], 27 października 1925 [odpis], bez pag.

¹⁰³ Błędny wariant tytułu, właściwa nazwa gazety to „Asahi Shinbun”. Liczne recenzje w prasie japońskiej po ukazaniu się pierwszego wydania potwierdza również „Warszawski Dziennik Narodowy”, zob. „*Chłopi*” Reymonta po japońsku, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 120, s. 7.

¹⁰⁴ Poprawnie: „Shinbun”.

¹⁰⁵ Chodzi najprawdopodobniej o gazetę „Hochi Shinbun”.

¹⁰⁶ AWK, Teczka m8, [List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta], Tokio, 14 sierpnia 1925, bez pag.

z 11 września 1925 roku, Tokio): „[...] książka Pańska robi furorę. Ja sam rozesłałem już wiele egzemplarzy. Czytają ją [...] wszystkie japońskie ministrowe. Gdy powrócą i nastąpi seria jesiennych przyjęć, będą musiały szczegółowo opisać mi swoje wrażenia. Książka ta stała się jednym ze środków polskiej propagandy, kt[ó]rą Poselstwo nasze uprawia z całym zapałem [...]”¹⁰⁷. Wymienione w liście jesienne przyjęcia (*garden party*) organizowane były przez władze japońskie w ogrodach pałacu cesarskiego Akasaka i rozpoczynały sezon towarzyski. Podobnie strona polska organizowała szereg spotkań dla władz japońskich – Patek jako człowiek wykształcony i towarzyski również i w taki sposób realizował misję dyplomatyczną¹⁰⁸.

Wydanie tomu drugiego nie obyło się bez problemów. Pisze o nich Łubieński (list z 20 października 1925 roku): „Tragikomiczną rzecz mam Panu do doniesienia: – *Zima* została wzbroniona w Japonii przez policję za... zbyt realistyczne opisy scen miłosnych¹⁰⁹. Po skonfiskowaniu 500 pierwszych egzemplarzy¹¹⁰ i krzykach rozpaczy edytora, szef policji zgodził się na zmianę pewną swej pierwszej instrukcji, pozwalając wydać 2 tom *Chłopów* z wykreśleniami 2 rozdziału i całego II [11 – przyp. aut.] rozdziału¹¹¹. Trzeba przyznać jednak, że obecnie policja tutaj staje się nerwowo przewrażliwioną i zbyt obserwowującą wszelkie »zamorskie« wpływy i kierunki... trzeba przyjąć całą rzecz z poddaniem... bo wzbronienie przez policję jest świetną reklamą dla pańskiego dzieła”¹¹². Miesiąc później (list z 20 listopada 1925 roku) informuje Reymonta o wielu artykułach i protestach japońskich, które spowodowały dziennikarskie „kaczki” (konfiskata tomu miałyby rzekomo przyczynić się do zaostrzenia stosunków polsko-japońskich).

Dotychczasowa (i co należy podkreślić – wstępna) kwerenda materiałów na temat recepcji powieści Reymonta w Japonii objęła dwa rodzaje źródeł. Pierwszym z nich była korespondencja pochodząca z tzw. Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego, zawierająca listy osób bezpośrednio związanych z wydaniem japońskiego przekładu. Choć zbiór ten liczy jedynie 9 listów i jedną notatkę z lat 1920/1921–1925, to należy go uznać za cenne, unikatowe oraz mało znane źródło do historii japońskiej edycji *Chłopów*. Jak zauważają Dorota Samborska-Kukuć oraz Beata Utkowska: „Ponieważ oryginały wielu tych listów i dokumentów uległy zniszczeniu podczas wojny, odpisy Kotowskiego są jedynym źródłem wiedzy na ich temat, jedynym przekazem, jakim dysponujemy. Nawet obarczone ryzykiem skażenia – błędem odczytania autografu czy niekompletnością tekstu – dla

¹⁰⁷ AWK, Teczka m8, [List Stanisława Patka do Władysława Reymonta]...

¹⁰⁸ Por. M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii...*, s. 147.

¹⁰⁹ Dzięki porównaniu z wydaniem polskim udało się ustalić, że są to dialogi między Jagną a Antkiem.

¹¹⁰ W tomach japońskiego wydania „Chłopów”, które posłużyły autorkom do niniejszego opracowania, brak informacji dotyczącej nakładu. W tomach 1–3 znajdują się jedynie informacje o dodruku – i tak tom 1 pochodzi z 9 dodruku, tom 2 z 7, a tom 3 z 4.

¹¹¹ Potwierdza to list Reymonta do Morawskiego, z 20 listopada 1925: „Pierwszy tom *Chłopów* wyszedł po żydowsku, zaś II po japońsku, został okrojony przez cenzurę, wyszedł jednak”. Zob. *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*.

¹¹² AWK, Teczka m8, [List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta], Tokio, 20 października 1925, bez pag.

wiedzy o Reymontcie mają wartość ogromną¹¹³. Druga grupa materiałów źródłowych to wzmianki prasowe – choć również nieliczne, to podkreślające doniosłość ukazania się tłumaczenia japońskiego, a także te, które ukazały się po śmierci Asadoriego Katō. Zagadnienie recepcji *Chłopów* wymaga dalszych poszukiwań – ze szczególnym uwzględnieniem japońskich źródeł prasowych z lat 1925–1926, a także współczesnej japońskiej literatury przedmiotu.

Podsumowanie

Na podstawie wykorzystanych w artykule źródeł oraz opracowań można przypuszczać, że pierwsze wzmianki o japońskim tłumaczeniu *Chłopów* pojawiły się około 1920 roku (korespondencja Frycz – Reymont). Realizacji tego przedsięwzięcia po 1923 roku podjęli się: Japończyk – profesor Asadori Katō oraz Polak – Stefan Łubieński. Na podstawie wersji anglojęzycznej, z komentarzami Łubieńskiego wyjaśniającego tłumaczowi polskie realia, powstał japoński przekład, wydany w latach 1925–1926 (Tokio, Wydawnictwo Shunjusha). Edycja uwzględniła elementy typowe dla wydawnictw japońskich, jednocześnie wprowadzając japońskiego czytelnika w świat polskiego folkloru (szata graficzna, zdjęcia, reprodukcje obrazów przedstawiające polską wieś, przypisy) oraz polskiej literatury (przedmowy wydawnicze). Ukazanie się polskiej powieści nagrodzonej Noblem w odległej Japonii było wydarzeniem ważnym, wzbudzającym zainteresowanie japońskich odbiorców (o czym świadczy korespondencja Reymonta), odnotowywanym przez ówczesną prasę polską i japońską. Niezwykle cennym z badawczego punktu widzenia źródłem są, wykorzystane w niniejszym artykule, przedmowy do japońskiego wydania powieści (w tym poszukiwany przez Kotowskiego list Władysława Reymonta z 28 kwietnia 1925 roku), listy zgromadzone w Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego. Umożliwiły one nakreślenie genezy i recepcji dzieła, a także wskazanie postaci kluczowych (oraz ich roli) dla powstania japońskiej edycji *Chłopów* (Asadori Katō, Stefan Łubieński)¹¹⁴.

Powstałe z ciekawości wobec Polski (oraz z „desperackiej chęci przetłumaczenia [powieści]”) przedsięwzięcie, którego podjął się „Chōchō”, jest przykładem uniwersalnego charakteru literatury łączącej nawet tak odległe kulturowo kraje. Do pomyślnego wydania powieści Reymonta przyczyniły się: otwartość Japonii na Zachód, zainteresowanie społeczeństwa japońskiego literaturą obcą (szczególnie noblowską), obecność Polaków w Tokio (Łubieński, Patek), a także dostępność anglojęzycznego przekładu. Opublikowana sto lat temu japońska edycja *Chłopów* stanowi interesujący i mało znany przykład współpracy środowisk inteligenckich polskich i japońskich lat 20. XX wieku.

¹¹³ D. Samborska-Kukuć, B. Utkowska, *Bezcenne reymontiana...*, s. 208.

¹¹⁴ Należy również pamiętać o anglo- i niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu (Čapková, Łubieński), dzięki której możliwe było ustalenie podstawowych informacji biograficznych (rekonstrukcja biografii Ziny Łubieńskiej jest luką badawczą wymagającą wypełnienia).

Japońskie wydanie powieści, a także przytoczone w wyborze materiały źródłowe wymagają dalszej, pogłębionej analizy. Niniejszy artykuł ma charakter pionierski, dlatego uzasadniona badawczo jest również wnikliwa kwerenda źródeł japońskich, ze szczególnym uwzględnieniem ówczesnej prasy oraz kwerenda archiwalna, obejmująca dokumentację polskiej placówki dyplomatycznej w Tokio z lat 20. XX wieku. Autorki, przekonane o konieczności przybliżenia szerokiemu gronu odbiorców tematu japońskiej edycji *Chłopów* Wł. Reymonta, będą kontynuować swoje badania. Japoński przekład powieści noblisty stanowi wspólne dla obu krajów dziedzictwo kulturowe, które należy poznawać i popularyzować, co wydaje się działaniem szczególnie ważnym w kontekście obchodzonego właśnie Roku Reymontowskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego, Teczka m8 „Reymont w Japonii i w Rosji” [wykaz korespondencji Reymonta, kolejność chronologiczna]:
1. List Karola Frycza do Władysława Reymonta, Tokio, 5 października 1921.
 2. List Władysława Reymonta do Julii Niemiery, 2 maja 1925, [odpis].
 3. List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta, Tokio, 18 lipca 1925.
 4. List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta, Tokio, 14 sierpnia 1925.
 5. List Stanisława Patka do Władysława Reymonta, Tokio, 11 września 1925.
 6. List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta, Tokio, 20 października 1925.
 7. List Władysława Reymonta do Francka L. Schoella, 25 października 1925 [odpis].
 8. List Władysława Reymonta do Wojciecha Morawskiego, 27 października 1925 [odpis].
 9. List Stefana Łubieńskiego do Władysława Reymonta, Tokio, 20 listopada 1925.
 10. List Władysława Reymonta do Wojciecha Morawskiego, 20 listopada 1925 [odpis].
 11. [Notatka] „Ad. japońskiego tłumaczenia 1925”.
- Burdelski P., *Spór terytorialny w stosunkach rosyjsko-japońskich o przynależność południowych Wysp Kurylskich*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2003, t. 3, <https://ejournals.eu/czasopismo/gkaw/artkul/spor-terytorialny-w-stosunkach-rosyjsko-japonskich-o-przynalezosc-poludniowych-wysp-kurylskich> [dostęp: 3.03.2025].
- Čapková H., *GARAKUTASHŪ – a network for modern craft and design*, https://www.academia.edu/44892647/GARAKUTASHŪ_a_network_for_modern_craft_and_design_我楽他宗_民藝とモダンデザイナーの集まり [dostęp: 15.06.2025].
- Čapková H., *The Mystical Spirit of Japan – Stefan Łubieński and Transnational Artistic Networks in 1920s Japan*, „Studia Religiológica” 2020, t. 53(1), s. 15–31, https://www.academia.edu/43932727/The_Mystical_Spirit_of_Japan [dostęp: 15.01.2025].

- „Chłopi” Reymonta po japońsku, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 120, s. 7.
- „Chłopi” Reymonta po japońsku i hindusku, „Gazeta Międzyczodzka” 1925, nr 112, 29 IX.
- Deja K., *Polski japonizm literacki*, Kraków 2021.
- Fiedorczuk S., *Polacy na południowym Sachalinie*, „Studia Polonijne” 1997, t. 18, s. 77-114.
- Gmurczyk-Wrońska M., *Stanisław Patek – szkic do biografii: stan badań, źródła, problemy badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2007, R. 29, nr 3, s. 3-25.
- Grzelak Sz., Pigulak M., Wierzchoń P., *Japonia w prasie polskiej XIX wieku*, Poznań 2021.
- Hearn L. [Yakumo Koizumi], *Ko-Ko-Ro*, Kraków 1906.
- Instytut Polski w Tokio, Facebook, post z dn. 8 lipca 2019, <https://www.facebook.com/photo/?fbid=2269493359786544&set=a.276197282449505> [dostęp: 10.05.2025].
- Instytut Polski w Tokio, *Stosunki polsko-japońskie*, <https://instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie-3/> [dostęp: 15.11.2025].
- Janta-Półczyński A., *Polonica w Japonii. II*, „Gazeta Polska” 1937, nr 96.
- Janta-Półczyński A., *Wspomnienie o Asadorim Kato*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 32, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/415520/display/Default> [dostęp: 15.12.2024].
- Japanese Biographical Index*, s. 346, <https://books.google.pl/booksKato> [dostęp: 15.01.2025].
- Japoński przekład „Chłopów”*, „Kurier Polski” 1925, nr 317, s. 7.
- Karol Frycz, [w:] *Osoby – Encyklopedia teatru polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/7243/karol-frycz>
- Kałużski M., *Polacy na Sachalinie*, https://www.kworum.com.pl/art9745,polacy_na_sachalinie_rosja_html [dostęp: 3.03.2025].
- [Katalog internetowy Biblioteki Uniwersytetu Waseda], <https://waseda.primo.exlibrisgroup.com/discovery/fulldisplay> [dostęp: 10.04.2025].
- [Katalog komputerowy Biblioteki Narodowej], <https://katalogi.bn.org.pl> [dostęp: 15.11.2025].
- Katō A., *O literaturze japońskiej*, „Wiadomości Literackie” 1937 nr 46, s. 12, <http://old.mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=54050&from=publication> [dostęp: 16.06.2025].
- Katō A., [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925-1926, t. 1, s. 1-4.
- Koc B., *Reymont. Z dziejów recepcji twórczości*, Warszawa 1975.
- Kruszyński M., *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921-1926*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F. Historia” 2006, t. 61, s. 137-158.
- Kuyama K., *Pomnik Adama Mickiewicza*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2005, t. 40, s. 17-32.
- Kuyama K., „*Quo vadis*” w Japonii – konteksty recepcyjne, [w:] *Literatura polska w świecie. T. IV: Oblicza światowości*, red. R. Cudak, Katowice 2012, s. 30-46, <https://www.docsity.com/pl/docs/quo-vadis-w-japonii-konteksty-recepcyjne/9544224/> [dostęp: 10.12.2024].

- Leska-Ślęzak J., *Stosunki dyplomatyczne Polski i Holandii w latach 1918–2006*, <https://www.google.com/url?stosunkidyplomatyczne> [dostęp: 15.04.2025].
- Łubieński S., *Między wschodem a zachodem. Japonia na straży Azji: dusza mityczna Nipponu*, Warszawa 1927.
- Łubieński S., [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 2, s. 1–16.
- Łubieński S., *Vor der Schwelle. Liebenserinnerungen eines polnischen Anthroposophen*, Lohengrin-Verlag [1988].
- Maria Wiśniewska, <https://www.sejm-wielki.pl/b/sw.1290000> [dostęp: 15.11.2025].
- Oracki T., *Reymont w świecie. Bibliografia przekładów wydanych w latach 1900–2000*, Gdańsk 2005.
- Pałasz-Rutkowska E., Romer A.T., *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, Warszawa 1996.
- Patek S., [Przedmowa], [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 1, s. 1–2.
- Pavitra, <http://www.searchforlight.org/lotusgroove/Pavitra/Index.htm> [dostęp: 20.01.2025].
- Pietrzyk-Reeves D., *Roman Dyboski (1883–1945)*, <https://ruj.uj.edu.pl/server/api/core/bitstreams/Dyboski> [dostęp: 3.03.2025].
- Reymont W.S., *Chtopi*, przedm. F. Ziejka, Wrocław 1991.
- Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002.
- Reymont W.S., [List Władysława Reymonta do Stefana Łubieńskiego], Paryż, 28 kwietnia 1924, [w:] W. Reymont, *Nōmin*, Tokio 1925–1926, t. 2, s. 1–3.
- Reymont W.S., *Nōmin*, tł. Asadori Katō, Tokio 1925–1926, t. 1–4.
- Reymont W.S., *The Polish Peasants* (I), [trans.] R. Dyboski, „The Slavonic Review” 1922, Vol. 1, No. 2, s. 428–436, <https://www.jstor.org/stable/4201629> [dostęp: 10.03.2025].
- Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*, oprac. L. Orłowski, Warszawa 1970.
- Reymont w Paryżu. Literatura polska uczciła autora „Chtopów”. Wywiad Lefevre’a z polskim pisarzem, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 21, s. 1*, https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/Content/901/PDF/wiadomosci_literackie_nr_21_1925.pdf [dostęp: 15.11.2025].
- Richter B., *Reymont w Japonii*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 49, s. 851, <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/300/edition/171/content>
- Rzeczycka M., *Łubieński Stefan*, [w:] *Leksykon Polskiego Ezoteryzmu 1890–1939*, <http://www.tradycjaezoteryczna.ug.edu.pl/node/1271> [dostęp: 10.12.2024].
- Samborska-Kukuć D., Utkowska B., *Bezcenne reymontiana. Archiwum mecenasa Witolda Kotowskiego, „Pamiętnik Literacki” 2023, nr 3, s. 199–212*, https://rcin.org.pl/Content/239659/WA248_275970_P-I-30_samborska-utkowska_o.pdf
- Schreiber I., *Polska bibliografia japonologiczna po rok 1926*, Kraków 1929.
- Shunjusha*, <https://ja.wikipedia.org/wiki/Shunjusha> [dostęp: 15.02.2025].
- Shunjusha* – IMSLP, <https://imslp.org/wiki/Shunjusha> [dostęp: 6.11.2025].

- Spurgiasz M., *Nippon wyobrażony: Japonia i Japończycy w piśmiennictwie polskim do 1939 roku*, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/409732/edition/384870/nippon-wyobrazony-japonia-i-japonczycy-w-pismienictwie-polskim-do-1939-roku-spurgiasz-michal> [dostęp: 15.12.2024].
- Stosunki polsko-japońskie* (3), <https://instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie-3/> [dostęp: 10.01.2025].
- Śliwińska I., *Dębicki Zdzisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1939, t. 5, s. 142-143.
- Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 października 2024 r. w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta, M.P. 2024 poz. 929, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20240000929>.
- Utkowska B., *Listy Władysława Stanisława Reymonta do Zdzisława Dębickiego. Edycja (od)nowa*, „Bibliotekarz Podlaski” 2024, nr 4(65).
- W hołdzie japońskiemu tłumaczeniu „Chłopów”*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1937, nr 192, s. 5.
- Walicki S., *Katastrofa w Japonii*, „Kurier Warszawski” 1923, nr 245, s. 7, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/218363/display/Default> [dostęp: 30.11.2025].
- Wielgosz W., *Reymont i Francja (w 75. rocznicę śmierci laureata Nagrody Nobla)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Romanica” 2001, nr 1, s. 159-163, <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/5427/Wielgosz> [dostęp: 18.03.2025].
- Yuasa A., *O Asadorim Katō*, <https://note.com/heinlein/n/n11ca75bffc01> [dostęp: 20.04.2025].
- Zajączkowski R., *Literatura polska w Japonii*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2016, t. VII, nr 3, s. 149, <http://poloniajaponica.jp/literaturajp/item/1450-literatura-polska-w-japonii> [dostęp: 5.01.2025].
- Zastużony dla Polski Japończyk*, „Gazeta Lwowska”, nr 245 z 27 października 1937, s. 2, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/edition/40827> [dostęp: 15.11.2025].
- Zdarzenia i wypadki*, „Echo” 1938, nr 174, s. 2, <https://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication/42100/edition/40197/content> [dostęp: 15.11.2025].
- Ziejka F., *„Chłopi” Władysława St. Reymonta w drodze do światowej sławy*, [w:] *Chciałem odbudować polską duszę. W hołdzie Władysławowi Reymontowi, pierwszemu Nobliście Niepodległej Polski*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.
- Ziejka F., *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Chłopi*. Warszawa 1991, s. V-CXXXVI.
- „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, R. 2, nr 12, s. 185, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/109057/edition/121540/content> [dostęp: 2.12.2024].

Maria Strzelecka – kustosz biblioteczny w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki UŁ, doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UŁ. Autorka i współautorka artykułów, wykładów, wystaw i projektów dotyczących polskiego rękopiśmiennego dziedzictwa kulturowego, regionu łódzkiego, genealogii oraz kultury i sztuki Japonii. Członkini Towarzystwa Genealogicznego Centralnej Polski.

Anna Ogawa – od lat związana z japońską Szkołą iai Arakimunisairyu. Zajmuje się tłumaczeniami symultanicznymi z japońskiego, jak również przekładem wierszy japońskich i chińskich oraz choreografią sceniczną Kenbu, stworzoną przez wyższą klasę samurajską. Przez wiele lat pracowała w japońskim radiu oraz telewizji jako tłumacz. Ma za sobą długi staż w szkołach i przedszkolach japońskich, a także jako wykładowca i instruktor w japońskich siłach zbrojnych. Inicjatorka wydarzeń kulturalnych, autorka artykułów i projektów promujących kulturę japońską. Koordynator do spraw rozwoju i współpracy polsko-japońskiej.

MAŁGORZATA GAJAK-TOCZEK
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0000-0002-9774-887X>



Potencjał edukacyjny *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta w oczach przyszłych polonistów

STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia refleksję nad miejscem *Chłopów* Władysława Reymonta w edukacji szkolnej z perspektywy przyszłych nauczycieli języka polskiego. Autorka analizuje wybrane podejścia interpretacyjne (Doroty Samborskiej-Kukuć, Ryszarda Koziołka) oraz wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów polonistyki. Większość respondentów opowiada się za pozostawieniem *Chłopów* w kanonie lektur – choćby we fragmentach – podkreślając ich uniwersalizm, znaczenie kulturowe i wartość literacką.

Mimo trudności w odbiorze (język, obszerność, odległość kulturowa), powieść postrzegana jest jako źródło ważnych refleksji na temat tożsamości, wspólnoty, natury i przemijania. Przyszli poloniści wskazują na potrzebę stosowania różnorodnych metod – z wykorzystaniem dramy, projektów, debat czy analizy porównawczej



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 21.04.2025. Verified: 02.06.2025. Revised: 10.07.2025. Accepted: 22.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

- by zaangażować uczniów i ukazać aktualność utworu. *Chłopi*, odpowiednio opracowani, mogą stać się nie tylko tekstem o przeszłości, ale i punktem wyjścia do rozmów o współczesności.

Słowa kluczowe

Chłopi Reymonta, perspektywa biograficzna, apolityczność chłopów, zwrot plebejski, potencjał lekturowy tetralogii

SUMMARY

The Educational Potential of Władysław Stanisław Reymont's *The Peasants* in the Eyes of Future Polish Language Teachers

The article explores the role of *The Peasants* by Władysław Reymont in contemporary school education from the perspective of future Polish language teachers. The author examines selected interpretative approaches (biographical, social, plebeian) and presents the results of a survey conducted among Polish philology students. Most of the respondents support keeping *The Peasants* on the official reading list – at least in excerpts – emphasising its universality, cultural significance, and literary value.

Despite reception challenges (language, length, cultural distance), the novel is seen as a valuable source of reflection on identity, community, nature, and the passage of time. Future teachers highlight the need for varied teaching methods – such as drama, projects, debates, or comparative analyses – to engage students and show the work's ongoing relevance. When taught effectively, *The Peasants* can become more than just a text about the past; it can serve as a starting point for meaningful conversations about the present.

Keywords

The Peasants by Reymont, biographical perspective, political passivity of the peasantry, plebeian turn, interpretive potential of the tetralogy

„Im dalej od daty pierwodruku, tym wyraźniej wzrasta rola *Chłopów* jako księgi zawierającej całość ludowej wizji świata i człowieka, syntezy i encyklopedii folkloru tradycyjnego” – pisze Tadeusz Budrewicz. Krakowski badacz podkreśla rolę tetralogii w „budowaniu mitu plemiennego czy baśni o narodowej przeszłości”. Akcentuje również znaczenie „omnitemporalnych, sakralnych i wspólnotowych sensów utworu”¹. Powieść od momentu publikacji odcinkowej na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1902–1908) oraz pierwodruku książkowego (1904–1909 w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa) cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. W opinii publicznej funkcjonowała jako epepeja chłopskiego życia, w którą wpisano „polskie DNA”.

¹ T. Budrewicz, *Status Rocha w „Chłopach”*, [w:] „Wskrzeseć choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 169.

Komitet Noblowski w dziele Reymonta docenił uniwersalizm refleksji, archetypiczność postaci, „harmonię kompozycji, epicki rozmach, plastyczność obrazowania”, uznając je za „prawdziwy epos prozą”². Stało się ono wtedy elementem kultury światowej.

Do popularności powieści przyczyniły się tłumaczenia na języki obce oraz formy jej upowszechniania, m.in. adaptacje teatralne³ i filmowe⁴. Wspomnieć trzeba choćby o telewizyjnej wersji Jana Rybkowskiego (trzydzieści odcinków; 1972), o rok późniejszej wersji kinowej oraz dramacie realizowanym techniką animacji malarskiej w reżyserii Doroty Kobieli i Hugh Welchmana (2023). Współcześnie funkcjonuje także w postaci audiobooków.

Nie bez znaczenia dla popularyzacji *Chłopów* było również wpisanie ich na listę lektur szkolnych. Przez lata, na co wskazywały ustalenia badaczy, powieść otaczano estymą i traktowano jako swoisty tekst kulturowy, pełniący funkcję nośnika pamięci, który – zgodnie z ujęciem Astrid Erll⁵ – magazynował, cyrkulował i wywoływał określone obrazy oraz schematy interpretacyjne. Utrwała bowiem wiedzę o przeszłości polskiego chłopstwa, z którego „my wszyscy”, włączając ją w społeczną przestrzeń komunikacyjną. Staje się także „sygnałem wywołującym” czy „wywoływaczem”, jak się tłumaczy angielski termin *cue*, kiedy jest „w stanie budzić – według Jana Wasiewicza – określone wspomnienia zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym”⁶.

Z czasem jednak sytuacja uległa zmianie. O ile bowiem jeszcze w latach 1995–1999 młodzież szkolna miała zapoznać się z czterema tomami Reymontowskiego dzieła⁷, o tyle spis przewidywanych pozycji na rok 2024/2025 proponuje czytanie jedynie fragmentów tetralogii⁸.

Celem artykułu jest refleksja nad sposobami obecności *Chłopów* w polskiej szkole. W pierwszej części przybliżam wybrane perspektywy interpretacyjne, zaproponowane przez Dorotę Samborską-Kukuć, Ryszarda Koziołka oraz wpisujące się w idee zwrotu plebejskiego, warte uwzględnienia w szkolnym odbiorze dzieła Reymonta. W drugiej omawiam stosunek przyszłych polonistów do dzieła noblisty na podstawie ankiet. Włączenie tych obserwacji do praktyki szkolnej może przyczynić się do usprawnienia dotychczasowych rozwiązań dydaktycznych poprzez przesunięcie akcentu

² B. Faron, *Wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2005, nr 5, s. 52–70.

³ W 1906 roku z inicjatywy Reymonta powstało przedstawienie na podstawie dwóch tomów (*Jesień i Zima*), które nie przyniosło jednak autorowi sukcesu. Spektakl Jerzego Zawiejskiego (1926) na deskach Teatru Odrodzonego w Warszawie spotkał się z życzliwą reakcją odbiorców. W 1933 roku amatorski zespół teatralny z Lipiec przygotował *Wesele Boryny*, które doczekało się transmisji radiowej (1935). Por. <https://akademia.cekis.pl/amatorski-zespol-regionalny-im-stanislawawladyslawa-reymonta-z-lipiec-reymontowskich/> [dostęp: 12.02.2025].

⁴ Pierwsza adaptacja filmowa z 1922 roku nie zachowała się.

⁵ A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, Warszawa 2020.

⁶ J. Wasiewicz, *Rola „Chłopów” Władysława Reymonta w kształtowaniu polskiej pamięci zbiorowej*, [w:] *„Wskrzесиć choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Borkane i in., Poznań 2017, s. 212, 209–223.

⁷ Por. A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Warszawa 2006, s. 198, poz. 5011.

⁸ Por. Lista lektur liceum i technikum – poziom podstawowy – 2024/2025, rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 28 czerwca 2024 r. (Dz.U. z 2024 r., poz. 996), s. 276.

z transmisyjnego modelu pracy (opartego na streszczaniu i charakterystyce postaci) na model interpretacyjny i hermeneutyczny, uwzględniający podmiotowość ucznia oraz jego kompetencje interpretacyjne. W rezultacie *Chłopi* mogą stać się nie tylko tekstem obowiązkowym, lecz przestrzenią formacyjnych doświadczeń czytelniczych.

Czytajmy *Chłopów* dobrze

Nim przejdę do refleksji nad obecnością dzieła Reymonta w rzeczywistości edukacyjnej, przywołam spostrzeżenia Koziółka, który w rozmowie z Zuzanną Kowalczyk precyzuje warunki pożądanego aktu percepcji szkolnej lektury. Przede wszystkim – zdaniem śląskiego badacza – „aby ona działała, aby była nam, jako ludziom kulturalnym, przydatna, trzeba ją czytać, a nie streszczać, opowiadać”. Po drugie, „należy czytać przede wszystkim to, co tam jest napisane, nie powtarzając bezrefleksyjnie tego, co napisali kiedyś na ten temat nasi koledzy po fachu dla potrzeb szkolnych”. Po trzecie wreszcie, literaturoznawca mówi o „używaniu literatury do lepszego zrozumienia współczesności, traktowanie jako narzędzia, wytrycha, symulacji, inscenizacji, czyli nieustannego alegoryzowania starych tekstów. Dzień po dniu, godzina lekcyjna po godzinie, pokazywanie, że klasycyzm niektórych tekstów polega na tym, że są uniwersalne nie dlatego, że przewidywały naszą współczesność w wymiarze dosłownym, ale dlatego, że dają się użyć w dyskusji o niej”⁹.

Reymont w szkole – wybrane perspektywy interpretacyjne

Lektura *Chłopów* Reymonta, jednej z najważniejszych powieści polskiego modernizmu, stanowi wciąż istotne wyzwanie dydaktyczne. W badaniach literaturoznawczych tetralogia bywa określana mianem chłopskiej epepei, a jej złożona struktura fabularna, wieloplanowość oraz bogactwo językowe wykraczają poza prosty opis życia społeczności wiejskiej. Dzieło ukazuje z jednej strony rytm natury i cykliczność czasu wyznaczającą porządek życia wsi, z drugiej zaś dramat jednostek poddanych presji obowiązujących norm obyczajowych, hierarchii wspólnoty oraz zależności ekonomicznych. Konflikty bohaterów – wynikające z napięcia między pragnieniami osobistymi a oczekiwaniami zbiorowości – stają się w ten sposób integralnym elementem struktury epepei chłopskiej.

Szkolne odczytanie powieści lokuje się zatem w wielu obszarach. Niezależnie od tego, czy proces czytelniczy uwzględniał całość dzieła, czy tylko fragmenty, uczniowie poznają genezę dzieła, rekonstruują fabułę, odtworzają codzienność mieszkańców Lipiec oraz poznają bohaterów: Macieja Borynę, jego syna Antka, Hanke, Jagnę, a także innymi przedstawicielami lokalnej wspólnoty. W ramach interpretacji rekonstruują również postawę autora, który – niczym etnolog – starał się ukazać pełny obraz społeczności chłopskiej, podkreślając uniwersalne aspekty jej kultury.

⁹ Kto i dlaczego nam mówi, co czytać, z prof. UJ Dorotą Kozicką i prof. Ryszardem Koziółkiem rozmawia Zuzanna Kowalczyk, „Pismo. Magazyn Opinii” 2024, nr 8, s. 74.

W praktyce szkolnej ograniczenia narzucone przez podstawę programową, która przewiduje pracę z tetralogią jedynie we fragmentach, znacząco zawężają zakres możliwych działań dydaktycznych. Trudno bowiem w warunkach szkolnych zrealizować wszystkie zadania poznawcze i interpretacyjne poprzez bezpośredni kontakt z całością tekstu. Często praca sprowadza się raczej do przetwarzania treści w formie prezentacji, wykładu czy notatki niż do pogłębionej, hermeneutycznej lektury.

Nie należy jednak rezygnować z ukazywania uczniom literackiego charakteru utworu: jego fikcjonalności, specyfiki warstwy językowej oraz świadomie zaprojektowanej konstrukcji epepei chłopskiej. Analiza języka – archaizacji, dialektyzmów, rytmizacji – może stanowić ważny element refleksji nad estetyką i poetyką dzieła. Równie istotne jest wprowadzanie kontekstów kulturowych i intertekstualnych, które pozwalają zobaczyć *Chłopów* w dialogu z innymi tekstami kultury, od klasycznych koncepcji wsi jako wspólnoty organicznej po współczesne reinterpretacje literatury chłopskiej¹⁰.

Szkolna lektura Reymonta, o ile zostanie odpowiednio skontekstualizowana, może więc wyeksponować nie tylko realistyczne walory epepei, ale także jej złożoność formalną i ideową, czyniąc z niej pole interdyscyplinarnej refleksji nad kulturą, historią i tożsamością zbiorową¹¹.

Przyszłych nauczycieli trzeba zachęcić do tego, by wspomniane perspektywy poszerzali o nowe ustalenia dotyczące tetralogii i jej autora. Poniżej przywołam trzy propozycje.

Pierwsza z nich ma wymiar biograficzny, W kontekście współczesnych tendencji interpretacyjnych, określanych mianem „powrotu autora”¹², wiedza o biografii Reymonta daje możliwość spojrzenia na jego dzieła w sposób bardziej zniuansowany. Zaprezentowanie Reymonta jako człowieka i twórcy ma istotne znaczenie zarówno dla zrozumienia jego dokonań artystycznych, jak i dla modelowania krytycznego podejścia uczniów do tekstów kultury. Reymont to przykład pisarza, który świadomie kształtował swój wizerunek, wykorzystując elementy autobiografii jako tworzywo literackie. Jak wykazuje Samborska-Kukuć w artykule *Reymont o sobie – życiorysy i autobiografie*¹³, autor *Chłopów* wielokrotnie pisał o swoim życiu,

¹⁰ Por. J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki*, Warszawa 2023.

¹¹ Zob. m.in. Z. Fijałkowska, „*Chłopi – cykl lekcji*”, <https://view.genially.com/6194d7bb-86026f0de9d37aff/guide-chłopi-cykl-lekcji>; M. Zalas, „*Chłopi*” *Reymonta – między poetyckością a naturalizmem*”, <https://view.genially.com/5fd5f85137663f0d6c0466aa/presentation-chłopi-wprowadzenie>; E. Mikecka, *Władysław Stanisław Reymont „Chłopi”*, <https://view.genially.com/5fbba27c84a2a16198730cda/presentation-chłopi> [dostęp 21.03.2025].

¹² Autorem hasła „powrót autora” (ang. *return of the author*) jest Seán Burke – brytyjski teoretyk literatury i filozof literatury. Termin ten pojawił się w jego książce *The Death and Return of the Author* (1992), w której krytycznie odniósł się do postulatu „śmierci autora” ogłoszonego przez Rolanda Barthes’a w słynnym eseju *La mort de l’auteur* (1967). Burke argumentował, że całkowite usunięcie autora z procesu interpretacji tekstu jest niemożliwe i że autor – jako figura kulturowa, historyczna i komunikacyjna – powraca, mimo prób jego usunięcia przez strukturalistów i poststrukturalistów. Książka Burke’a była impulsem do ponownego przemyślenia roli autora w teorii i praktyce interpretacyjnej, co zaowocowało wieloma dyskusjami na temat tzw. autorskiego zwrotu (ang. *authorial turn*) w humanistyce.

¹³ D. Samborska-Kukuć, *Reymont o sobie – życiorysy i autobiografie*, „Pamiętnik Literacki” 2025, z. 1, s. 205–223.

sporządzając liczne życiorysy i wspomnienia, często różniące się od siebie, pełne przeinaczeń, konfabulacji, a niekiedy jawnych mistyfikacji. Zabiegi te nie wynikały jedynie z chęci autopromocji – stanowiły formę literackiej strategii, której celem było ukrycie kompleksów związanych z plebejskim pochodzeniem, brakiem wykształcenia czy niepewną pozycją społeczną.

Wobec praktyk mistyfikacyjnych Reymonta – i tu należy zgodzić się z ustaleniami łódzkiej badaczki – konieczne jest przyjęcie postawy refleksyjnej, dostrzegającej w nich nie tylko przejaw artystycznego ego czy potrzeby uznania, lecz także złożony mechanizm obronny oraz próbę wpisania własnej osoby w model pisarza-bohatera, bliski tradycji romantycznej. Konstruowane i powielane narracje biograficzne, w których Reymont swobodnie negocjował między prawdą a fikcją, choć obfitują w nieścisłości, stanowią cenne źródło do rozmowy o roli pamięci, tożsamości i autokreacji w literaturze.

Wprowadzenie tych narracji do szkolnej pracy interpretacyjnej pozwala nie tylko pogłębić rozumienie jego dzieł, lecz także poszerza świadomość uczniów na temat relacji między życiem a literaturą, ukazując mechanizmy kreowania wizerunku, wykorzystywania zmyslenia jako strategii twórczej oraz funkcjonowania „legandy autorskiej”. W rezultacie odbiorca zostaje zachęcony do przyjęcia postawy krytycznej i świadomej, rozpoznającej literackość oraz performatywny charakter przedstawianych biografii. Tym samym narracje biograficzne Reymonta okazują się szczególnym przypadkiem ilustrującym paradoksy opowieści o życiu: deklaratywnie referencjalnej, a zarazem otwierającej przestrzeń dla fikcjonalizacji i twórczego modelowania własnej tożsamości

Motywy autobiograficzne w *Chłopach* (m.in. dzieciństwo spędzone w środowisku wiejskim; wychowanie w domu organisty – znajomość obrzędowości i języka chłopskiego; doświadczenie pracy i wędrówek po kraju – kontakt z różnymi wspólnotami chłopskimi; wielokrotna obserwacja sporów majątkowych, podziałów gruntów i napięć we wspólnocie wiejskiej; osobiste doświadczenia burzliwych relacji uczuciowych¹⁴) nadają powieści głębię psychologiczną, wiarygodność społeczną oraz pozwalają lepiej uchwycić emocjonalny i ideowy wymiar dzieła. Ich obecność sprawia, że utwór przestaje być jedynie literacką obserwacją wsi, a staje się także osobistym zapisem doświadczeń i przeżyć twórcy.

W działaniach analityczno-interpretacyjnych warto podkreślić, że Reymont – wychowany w rodzinie wiejskiej, w środowisku silnie zakorzenionym w rytmie natury i roku liturgicznego – doskonale znał realia życia chłopskiego. Dzięki temu opisy przyrody, praca na roli, obrzędy i rytuały zachowują w *Chłopach* niemal dokumentalną precyzję. Jego osobiste doświadczenia z dzieciństwa spędzonego na wsi pozwalają czytelnikowi głębiej wejść w mentalność bohaterów oraz zrozumieć ich emocjonalne związki z ziemią, rodziną, wiarą i tradycją.

Oryginalną interpretację powieści Reymonta (perspektywa druga) zaproponował Ryszard Koziołek. W artykule *Bierność polityczna chłopów* dzieło noblisty potraktował jako przenikliwe studium polskiej wsi na

¹⁴ Por. B. Kocówna, *Reymont. Życie i twórczość*, Warszawa 1973.

progu nowoczesności. Lipczanie – zdaniem śląskiego badacza – tkwią w fazie „przedpolitycznej” i nie są w stanie stworzyć zorganizowanej wspólnoty podejmującej działania dla dobra ogółu, bowiem w naszym kraju „nie doznało się polityczne upodmiotowienie kultury chłopskiej. Chłopski *habitus* nie stał się fundamentem polskiej normy społecznej i politycznej”¹⁵.

W pracach interpretacyjnych na lekcji warto uwypuklić myśl literaturoznawcy, że struktura społeczna wsi, mimo licznych wstrząsów historycznych (rozbiory, uwłaszczenie chłopów, emancypacja różnych grup społecznych), pozostaje niezmienna. Mieszkańcy Lipiec utrzymują *status quo* dzięki przekonaniu, że świat „właśnie taki jest”. Za kluczowy element w interpretacji Koziołka uznać należy pojęcie „urządzenia”, rozumiane jako utrwalony i niepodważalny porządek społeczny, określony przez badacza mianem „swoistego fatalizmu bezwyjściowości”¹⁶. Kategoria ta odsyła do systemu norm i wartości regulujących codzienność wspólnoty wiejskiej, a zarazem determinujących indywidualne i zbiorowe doświadczenie egzystencjalne.

Wydaje się istotne, aby przyszli poloniści poddali namysłowi wskazane przez autora wyznaczniki takiej postawy, wśród których szczególne znaczenie mają religijne interpretacje naturalistycznego determinizmu życia chłopskiego. Perspektywa ta ukazuje świat zdominowany przez egoizm jednostkowy i rodzinny, permanentną rywalizację o ziemię i zasoby materialne, a nierzadko także o samo przetrwanie. Konsekwencją wspomnianego porządku jest głęboki deficyt zaufania społecznego, otwarta wrogość między pokoleniami, chroniczny „głód ziemi” oraz cyklicznie powracająca groźba niedostatku żywności w okresie przednówka. Dla uczniów istotne może być pytanie, w jaki sposób wskazane czynniki kształtują życie wspólnoty wiejskiej oraz jej zdolność do samoorganizacji. Ramę lekcyjnej rozmowy mogą wyznaczyć dwie kontrastowe formuły językowe, które symbolicznie ujawniają odmienne sposoby uczestnictwa we wspólnocie. Wypowiedziane przez Agatę słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” nie są wyłącznie religijnym pozdrowieniem; w jej przypadku stanowią one obowiązkową formułę wejścia do wsi po latach nieobecności. Agata, powracając jako kobieta uboga prosząca o wsparcie, musi podporządkować się obowiązującym normom obyczajowym i religijnym, aby móc zostać ponownie uznaną przez wspólnotę. Pozdrowienie nie jest zatem tylko wyrazem pobożności, lecz także aktem potwierdzenia hierarchii i zależności społecznej. Odmienny charakter ma pożegnalna wypowiedź wędrownego dziada: „Ostańcie z Bogiem, ludzie kochane”. W jego ustach ta formuła wyraża wolność i niezależność – dziad, choć żyje na marginesie, nie musi już o nic prosić i niczego potwierdzać; odchodzi, zachowując godność i symboliczny autorytet strażnika tradycji. Kontrast między tymi dwoma wypowiedziami ukazuje, że język wspólnoty może być zarówno narzędziem włączenia i czułości, jak i mechanizmem kontroli oraz podporządkowania.

¹⁵ R. Koziołek, *Bierność polityczna CHŁOPÓW*, 11.05.2020, s. 140, https://www.researchgate.net/publication/341286262_Biernosc_polityczna_CHLOPOW [dostęp: 11.02.2025].

¹⁶ Tamże.

Za zasadne uznając – i jest to trzecia propozycja interpretacyjna – wyeksponowanie w interpretacji Reymontowskiej tetralogii refleksji związanej z plebejskim pochodzeniem Polaków. Kwestia ta w ostatnich latach jest mocno eksponowana w różnych dziedzinach polskiej humanistyki oraz popularnych obiegach kultury i określona bywa mianem „zwrotu plebejskiego”¹⁷. Usytuowanie powieści w rewizjonistycznej perspektywie, opozycyjnej do obowiązującego powszechnie postrzegania historii Polski jako przede wszystkim dziejów szlachty, umożliwi młodym ludziom poznanie tradycji, które warunkują rodzimą kulturę¹⁸.

Dzieło noblisty to barwna panorama kultury chłopskiej z jej tradycjami, obrzędami i wierzeniami, które do dziś współtworzą narodową tożsamość. Zaduszki, święta kościelne czy obrzędy związane z cyklem rocznym mają głębokie znaczenie metafizyczne. Lokowane w chrześcijańskiej wizji świata, są sposobem na nawiązanie kontaktu z *sacrum*, sferą świętości i duchowości, która przenika życie codzienne lipieckiej gromady, pozwala na obcowanie z tajemnicą istnienia. Wyeksponować warto rytuały przejścia (chrzciny, wesela, zaduszki) i ich wspólnototwórczą rolę. Wymiar poznawczy omawianej perspektywy zachęca także do zdobywania informacji na temat realiów codziennego życia chłopów na przełomie XIX i XX wieku. Zaakcentować należy znaczenie pracy na roli (orki, siewu, żniw, młocki, wykopków) i jej cykliczne powiązanie ze zmianami pór roku, czyli usankcjonowanie w wyobraźni zbiorowej „etosu trudu”¹⁹. Istotne jest także wskazanie roli rodziny jako podstawowej grupy społecznej w wiejskiej gromadzie

Socjologiczno-ekonomiczne rozważania ułatwią przyszłym poloniom uchwycenie złożonej i hierarchicznej struktury społecznej wsi. Na jej szczycie sytuują się bogaci gospodarze, tacy jak Maciej Boryna, którzy posiadają największe gospodarstwa i mają wpływ na decyzje społeczności. Na dole znajdują się biedni chłopci, parobkowie i służba, którzy pracują na polach bogatszych gospodarzy. Uwzględnienie w dyskusji z przyszłymi

¹⁷ Zob. m.in. poświęcone temu zagadnieniu w całości: „Przegląd” 2011, nr 34; „Krytykę Polityczną” 2011, nr 29; „Najwyższy Czas” 2011, nr 26–27, 30–31, 34–35 czy portal „Kultura Liberalna” (numery 24, 25 i 37). Por. także P. Wroński, *My, szlachta*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 210, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,12428726,my-szlachta.html> [dostęp: 12.02.2025]. Zob. również prace: K. Janicki, *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań 2021; tenże, *Warcholstwo. Prawdziwa historia polskiej szlachty*, Poznań 2023; J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018; taż, *Chłopki*; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Warszawa 2021; M. Rauszer, *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020; tenże, *Sily podporządkowanych*, Warszawa 2021; tenże, *Ludowy antyklerykalizm. Historia nieopowiedziana*, Kraków 2023. Por. *Jesteśmy potomkami chłopów*. Z Jackiem Wasilewskim rozmawia Marta Duch-Dyngosz, „Znak” 2012, nr 5(684), s. 14–17.

¹⁸ O wyparciu przez rodaków plebejskiego pochodzenia traktowała sztuka Pawła Demirskiego *W imię Jakuba S.* w reż. Moniki Strzępki, której premiera odbyła się 17.12.2011 roku na festiwalu *Boska Komedia* w Krakowie. Marcin Kościelniak w recenzji sztuki pisze: „Postrzegamy siebie (jako zbiorowość) jako spadkobierców dumnej, inteligentnej, »szlachecko-ziemiańskiej« tradycji, pisanej wielkimi nazwiskami, tytułami i datami. Tymczasem korzeniami większość z nas tkwi gdzie indziej: w tradycji wiejskiej, wstydlivej, obciachowej i chamskiej”. – M. Kościelniak, *Czego nie robimy. Jakub Szela powraca*, 20.12.2011, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 51 online, <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/129717/jakub-szela-powraca> [dostęp: 26.02.2025].

¹⁹ A. Tatariewicz zgłosiła postulat włączenia „chłopskiego etosu” w polską kulturę; taż, *Gra w inteligencję*, Białystok 1994.

nauczycielami problematyki nierówności pozwala na analizę ich wpływu na życie codzienne mieszkańców wsi, kształt relacji społecznych oraz możliwości awansu społecznego.

Chłopi w oczach adeptów profesji nauczycielskiej – omówienie wyników ankiet

Badaniem ankietowym, prowadzonym w latach 2022–2024, objęto 87 studentek i studentów polonistyki, przygotowujących się do zawodu nauczyciela w różnych uniwersytetach w Polsce. Respondenci proszeni byli o udzielenie odpowiedzi na pytania o charakterze otwartym i zamkniętym, dotyczące obecności *Chłopów* w szkolnej rzeczywistości, praktyk interpretacyjnych, barier recepcyjnych i sposobów ich przewycięzania. Analiza ankiet pozwala wyodrębnić obszary, w których możliwe jest pogłębione spotkanie uczniów z powieścią, przede wszystkim poprzez odwołanie do doświadczeń biograficznych, emocjonalnych i społecznych młodych odbiorców (m.in. relacji rodzinnych, napięcia między jednostką a wspólnotą, procesów dojrzewania i kształtowania tożsamości). Wyniki badań wskazują zatem na konieczność projektowania sytuacji dydaktycznych, które stwarzają warunki dla interpretacji dialogicznej, lektury bliskiej oraz refleksji aksjologicznej, a nie wyłącznie odtwórczego przyswajania treści.

Pierwsze pytanie kwestionariusza odnosiło się do obecności tetralogii Reymonta w kanonie lektur szkolnych. Zdecydowana większość respondentów (90%) wskazała na potrzebę kontaktu uczniów z dziełem, przy czym 17% opowiadało się za lekturą całości, a 73% – za pierwszym tomem i wybranymi fragmentami kolejnych części. Argumentowano, że nadmierna objętość powieści niekiedy skutecznie zniechęca młodzież do lektury całości tekstu, natomiast praca z wyimkami stanowi rozwiązanie kompromisowe, pozwalające – jak zauważano – „zachować wartość dzieła, a zarazem dostosować je do realnych umiejętności młodzieży”²⁰. W opinii badanych wybór ten stwarza także warunki do prowadzenia działań analityczno-interpretacyjnych oraz pogłębionej dyskusji. Odpowiedź „raczej tak” zaznaczyło 6% ankietowanych. Podkreślić wypada, że żaden z uczestników nie postulował rezygnacji z omawiania tetralogii w szkole. Jedynie 8% respondentów uznało, iż decyzja o włączeniu bądź wyłączeniu powieści z programu powinna pozostawać w gestii nauczyciela.

Uzyskane wyniki wskazują na wysoką rangę *Chłopów* w świadomości przyszłych polonistów, którzy – mimo dostrzeganych trudności związanych z objętością tekstu – traktują powieść Reymonta jako dzieło o fundamentalnym znaczeniu dla kształtowania wiedzy uczniów o kulturze, tradycji i tożsamości wspólnoty chłopskiej. Postawa badanych dowodzi, że nawet w warunkach ograniczeń praktycznych (takich jak presja czasu czy możliwości percepcyjne młodzieży) powieść pozostaje cennym ogniwem szkolnego dyskursu polonistycznego.

²⁰ Student 2.

W szerszym kontekście uzyskane opinie wpisują się w aktualne debaty nad kształtem kanonu lektur szkolnych, w których podkreśla się problem jego „przeładowania” oraz konieczność modernizacji. Wyniki badań wskazują, że przyszli poloniści dostrzegają potrzebę elastycznego podejścia: z jednej strony opowiadają się za zachowaniem klasycznych dzieł o istotnym znaczeniu kulturowym, z drugiej – podkreślają konieczność dostosowania doboru lektur do realnych możliwości odbiorczych uczniów. Stanowisko to interpretuję jako próbę pogodzenia dwóch tendencji: ochrony dziedzictwa literackiego oraz adaptacji praktyk dydaktycznych do wyzwań współczesnej edukacji.

Respondenci, pytani o motywacje pozostawienia *Chłopów* Reymonta na liście szkolnych lektur, mówili przede wszystkim o uniwersalnym charakterze tetralogii. W ich opinii utwór „porusza ważne tematy, takie jak: władza, własność, miejsce kobiet w społeczeństwie, konflikt pokoleń czy mechanizmy wykluczenia”²¹. Podnoszono również znaczenie dzieła w kontekście kanonu literatury światowej. Jak zauważyła jedna z badanych studentek, „Reymont otrzymał Nagrodę Nobla właśnie za *Chłopów*, a więc lektura ta ma uznaną na świecie wartość. To powód do dumy z polskiej literatury i kultury, którą warto pielęgnować w szkole”²².

Nie brakowało także komentarzy odnoszących się do kunsztu Reymonta w kreowaniu wielowymiarowych postaci. Przyszła polonistka stwierdziła: „Jagna, Maciej Boryna czy Antek to bohaterowie z krwi i kości – mają pragnienia, ambicje, a także wady. Dzięki temu stanowią doskonały materiał do analizy psychologicznej i moralnej, co rozwija krytyczne myślenie”²³. Akcentowano również możliwość śledzenia obrazu świata chłopskiego wpisanego w rytm przyrody i rok liturgiczny, ponieważ – co podkreślał jeden z badanych – „Reymont ukazuje go z perspektywy zwykłych ludzi, ich codzienności, trosk i świąt. To ważne, by uczniowie poznali różne oblicza przeszłości”²⁴.

Adepci nauczycielskiej profesji wpisywali *Chłopów* w przestrzeń dialogu intertekstualnego: w tetralogii widzieli źródło inspiracji dla dzieł filmowych, spektakli teatralnych i audycji radiowych. Wskazywali podobieństwa i różnice wątków powieści z innymi tekstami podejmującymi tematykę życia wsi (Jana Kasprowicza, Stanisława Wyspiańskiego, Stefana Żeromskiego, Juliana Kawalca, Edwarda Redlińskiego) czy dziełami malarskimi (Józefa Chełmońskiego, Stanisława Witkiewicza, Leona Wyczółkowskiego).

Studenci dostrzegali również trudności, z jakimi mogą borykać się uczniowie podczas lektury *Chłopów*. Najczęściej przywoływaną barierą był język dzieła. Stylizacja gwarowa, która pozwala Reymontowi stworzyć wrażenie autentyczności mowy ludowej, a jednocześnie uniknąć „nieartystycznego etnografizmu w jej odtwarzaniu”²⁵, rodzi – zdaniem ankietowanych – problemy interpretacyjne, prowadzi do zakłóceń komunikacyjnych między

²¹ Studentka 41.

²² Studentka 11.

²³ Studentka 23.

²⁴ Studentka 21.

²⁵ S. Lichański, „*Chłopi*” Władysława Stanisława Reymonta, Warszawa 1987, s. 29.

tekstem powieści a czytelnikiem. Ten ostatni niejednokrotnie uznaje je za relikwiny przeszłości – utwór ważny na początku XX wieku, lecz mało mówiący o realiach współczesnego świata.

Respondenci zwracali ponadto uwagę na objętość powieści, która w percepcji uczniów bywa czynnikiem zniechęcającym do czytania. Jak stwierdziła jedna z ankietowanych, „w dobie internetu młodzi ludzie wolą czytać krótkie teksty. Przy dłuższych szybko się nudzą, tracą koncentrację, gubią wątki i nie zapamiętują układu fabularnego”²⁶. Kolejną trudnością, o której mówili badani, były rozbudowane opisy świata przedstawionego. Tematyka tetralogii – jak zauważano – wydaje się odległa od doświadczeń współczesnych licealistów czy uczniów techników. Jeden z respondentów zauważył: „Codzienne życie bohaterów powieści – ich praca, zwyczaje i rytuały – może wydawać się egzotyczne i trudne do zrozumienia dla młodych ludzi, którzy są przyzwyczajeni do zupełnie innej egzystencji”²⁷.

Jedno z pytań ankiety dotyczyło sposobów przybliżenia świata *Chłopów* współczesnej młodzieży. Zebrany materiał ujawnił różnorodne kierunki interpretacyjne dzieła, które przyszli nauczyciele chcieliby wskazywać uczniom. Akcentowano przede wszystkim potrzebę kontekstualizacji historycznej – przywoływanie wydarzeń, do których odsyła powieść, pozwala powiązać losy bohaterów z konkretną sytuacją polityczną. Podkreślano np., iż szkolne dyskusje ułatwiają pokazanie, w jaki sposób kwestia zniesienia pańszczyzny została przesłonięta przez narrację szlachecko-ziemiańskich zrywów narodowych, a także że należy eksponować wątki związane z rewolucją 1905 roku²⁸.

Ankietowani akcentowali ponadto znaczenie perspektywy społecznej (analiza struktury społecznej wsi, relacji międzyludzkich i roli tradycji), kulturowej (omówienie obrzędów, wierzeń i praktyk życia codziennego), psychologicznej (analiza motywacji bohaterów, konfliktów rodzinnych i międzypokoleniowych) oraz ekologicznej (związek człowieka z naturą i cyklem pór roku)²⁹. W opinii przyszłych nauczycieli wspomniane ujęcia pozwalają nie tylko zrozumieć realia XIX-wiecznej wsi, ale także wprowadzić uczniów w refleksję nad współczesnością.

Jak wynika z ankiet, przyszli poloniści opowiadają się także za perspektywą biograficzną. O ile w przestrzeni szkolonej nie ma miejsca na prezentowanie śladów biograficznych w różnorodnych utworach (np. *Komediantce* czy *Fermentach*), to warto przybliżyć uczniom wybrane fakty z życia Reymonta.

²⁶ Studentka 45.

²⁷ Student 11.

²⁸ Por. M. Duch-Dyngosz, *Zapomniana genealogia Polaków*, „Znak” 2012, nr 5(684), s. 8–13. W tym kontekście ciekawym, a niewykorzystanym dotąd tropem wydają się badania Dipesha Chakrabarty’ego, które pokazują, w jaki sposób historia większości może stać się historią „mniejszości” (w sensie podrzędności). Por. D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011, zwłaszcza rozdział 4: *Historie mniejszości, przeszłości podrzędne*.

²⁹ Warto w tym miejscu sięgnąć po propozycję J. Bednarek, *Natura: instrukcja obsługi*. „Chłopi” (Tom I – „Jesień”) Władysława Reymonta, [w:] *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. P. Czapliński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, Poznań 2017, s. 107–124.

Porównywanie fragmentów zapisków autobiograficznych pisarza – co podkreślają studentki i studenci – powinno zachęcić uczniów do występowania w roli badaczy, podejmowania prób uchwycenia zabiegów mistyfikacyjnych oraz do rozmowy na temat praktyk autokreacyjnych twórcy i roli legendy biograficznej w odbiorze literatury. Posłużą one także pogłębieniu aktywności analityczno-interpretacyjnych: wyimki dotyczące realiów życia w ultrakatolickiej rodzinie pozwolą zrozumieć wymiar sakralny dzieła³⁰, nawiązania do relacji z ojcem ułatwią odczytanie stosunków między Maciejem i Antkiem Borynami³¹. W podobny sposób można wyświetlić wątki związane z poszukiwaniem tożsamości i duchowego sensu życia przez Jagnę czy Antka. W świecie kreacji artystycznej powieści wspomniani bohaterowie stają się wyrazicielami buntu, marzeń i napięcia między jednostką a wspólnotą. Te dylematy wpisać można w doświadczenia samego Reymonta, który przez całe życie czuł się *outsiderem*, nieprzynależnym ani do ludu, ani do elit.

Namysł nad biografią Reymonta, poszukiwanie odpowiedzi na pytania: dlaczego i jak autor konstruował własny wizerunek (np. jako ofiary niesprawiedliwości, artysty wyklętego, patrioty), a także jaką rolę odgrywała w tym procesie pamięć, trauma i potrzeba uznania – w opinii respondentów – jawi się ćwiczeniem krytycznego myślenia. Rację przyznać trzeba zatem uczestniczące badania, gdy konkluduje: „Analiza autobiograficznych strategii pozwala uczniom dostrzec, że literatura nie jest wyłącznie odbiciem rzeczywistości, ale również jej kreacją – podobnie jak sam wizerunek pisarza, który może być świadomie konstruowany”³².

Perspektywa biograficzna umożliwia uchwycenie ponadczasowej wartości dzieła. „Dzięki autobiograficznemu tłu – konstatuje przyszła polonistka – *Chłopi* stają się nie tylko epopeją wsi polskiej, ale także uniwersalną opowieścią o ludzkiej kondycji – o miłości, cierpieniu, przemijaniu i pragnieniu wolności. Odczytywanie tych warstw z uwzględnieniem losów pisarza pomaga uczniom lepiej zrozumieć, dlaczego Reymont pisał o wsi nie z dystansu, lecz z głębokim, choć krytycznym, współodczuwaniem”³³.

³⁰ W kilku wypowiedziach pojawiły się nawiązania do fragmentu: „Dzień się zaczynał modlitwą. Pamiętam dzisiaj jeszcze te szare, głuche ranki zimowe. Budził nas wtedy sam wielce i szczerze pobożny, miewałem widzenia. Rozczytywałem się w żywotach świętych Skargi, które umiałem prawie na pamięć, a że wpisano mnie w tak zwany pasek bernardyński czy dominikański (chorowałem bardzo i matka ofiarowała mnie Bogu), pierwsze lata do sześcioletnia chodziłem w sukienkach takowych. Był taki zwyczaj dawniej u nas, teraz, zdaje mi się, że zaniknął; ale dlatego od dzieciństwa byłem przekonany, że zostanę księdzem. Matka moja bardzo tego pragnęła”. – List Reymonta do A. Wodzińskiego z 15 IV 1903 roku, [w:] W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac., wstęp B. Koc, Warszawa 2002, s. 729–730.

³¹ Jedną ze studentek nawiązała do fragmentu życiorysu opublikowanego przez Wodzińskiego: „Dzieciństwo miałem dość smutne [...]. Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich: był nieubłagany dla naszych dziecięcych przewinień: więc też całe dzieciństwo miałem pełne obaw, strachów i dręczenia się, i wyrywania, [...] przymusowe siedzenie na wsi, pod czujną, srogą i okrutną kontrolą ojca, zabijało mnie. [...] Byłem wprost nieszczęśliwy. Chciałem wtedy wstąpić do seminarium. Ojciec nie chciał, nie dał pieniędzy, zagał na do roboty, tyranizował”. – Tamże, s. 728–729.

³² Studentka 12.

³³ Studentka 3.

Kolejne pytanie ankiety skłaniało studentów do indywidualnych refleksji metodycznych. Analiza uzyskanych wypowiedzi dowodzi wysokiej świadomości dydaktycznej przyszłych nauczycieli. Respondenci wymieniali różnorodne strategie, takie jak: metoda projektów, drama (np. dziennik postaci, pamiętnik, blog), debata oksfordzka, praca z tekstem źródłowym (analiza języka, słowniczek wyrazów gwarowych), analiza porównawcza (zestawienie *Chłopów* z dziełami filmowymi i malarskimi), wycieczka edukacyjna do muzeum wsi czy skansenu połączona z warsztatami.

W wypowiedziach respondentów dominowało przekonanie, że różnorodność metod dydaktycznych sprzyja aktywizacji uczniów i kształtowaniu krytycznego myślenia. Jak podkreśliła jedna z ankietowanych,

Chłopi to powieść wieloaspektowa. By pokazać jej różnorodność, warto sięgać po różne metody dydaktycznego oddziaływania. Poza dyskusją włączyłabym techniki dramowe: wywiady, krótkie filmiki, zapiski z punktu widzenia bohaterów. Ponieważ młodzi ludzie mało piszą, zaproponowałabym im tworzenie gazetki klasowej zawierającej relacje z życia mieszkańców Lipiec³⁴.

Inny respondent zauważył:

Rozmowa powinna stanowić podstawę polonistycznego dialogu lekcyjnego. Aranżując zajęcia, sięgałbym po techniki umożliwiające ogląd sytuacji z różnych punktów widzenia – kapelusze de Bono, technikę 5 × *why*, metodę *jigsaw*³⁵.

Jeszcze inna studentka dodała:

Wielość problemów, jakie przedstawił Reymont, zachęca do metodycznej twórczości. Lektury z *Chłopami* widzę jako debatę, sąd literacki, reportaż, wywiad, projekt czy mapę myśli³⁶.

Zdaniem ankietowanych różnorodność rozwiązań metodycznych powinna prowadzić do aktywizacji uczniów i ich emocjonalnego zaangażowania. W ten sposób – jak podkreślano – możliwe jest realizowanie aktu lektury opartego na ideach „przyjemności i odpowiedzialności”³⁷, „etycznego czytania”³⁸ czy „czytania z Innym”³⁹.

Warto zauważyć, że postulaty studentów można stosunkowo łatwo urzeczywistniać w praktyce szkolnej. Przykładem jest wykorzystanie opisu żniw czy obrzędu weselnego jako punktu wyjścia do rozmowy o rytuałach

³⁴ Studentka 71.

³⁵ Student 19.

³⁶ Studentka 1.

³⁷ A. Janus-Sitarz, *Przyjemność i odpowiedzialność w lekturze. O praktykach czytania literatury w szkole*, Kraków 2009.

³⁸ A. Włodarczyk, *Etyka interpretacji tekstu literackiego. Postmodernizm. Humanizm. Dydaktyka*, Kraków 2014.

³⁹ K. Koziołek, *Czytanie z Innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*, Katowice 2006.

dzisiejszych społeczności lokalnych (np. dożynek, ślubów). Inną możliwością jest analiza konfliktu pokoleń w rodzinie Borynów w zestawieniu z doświadczeniami uczniów, którzy mogą dyskutować o relacjach rodzinnych, aspiracjach młodego pokolenia i oczekiwaniach starszych.

Szczególnie wartościowe wydaje się zastosowanie dramowej techniki „dziennika postaci”, polegającej na tworzeniu zapisków z perspektywy Jagny, Hanki czy Antka umieszczonych w realiach XXI wieku. Ćwiczenie to – jak podkreślali respondenci – uruchamia wyobraźnię, pozwala na dialog z przeszłością i jednocześnie uczy rozumienia terażniejszości. Inną inspiracją może być debata oksfordzka na temat: *Czy Jagna ponosi odpowiedzialność za tragedię swojej rodziny i społeczności Lipiec?* Takie zajęcia nie tylko rozwijają umiejętności retoryczne uczniów, lecz także stają się punktem wyjścia do refleksji nad zjawiskiem wykluczenia społecznego i stereotypami dotyczącymi kobiet.

W badaniach podkreślano także potencjał dydaktyczny metody projektu. Uczniowie mogą przygotować film dokumentalny porównujący życie codzienne w Lipcach Reymontowskich ze współczesną wsią, wystawę fotograficzną „Etos pracy dawniej i dziś” albo zebrać rodzinne historie związane z chłopskim dziedzictwem i zaprezentować je na forum klasy.

Wreszcie interesującym rozwiązaniem dydaktycznym – wskazanym przez część respondentów – jest zestawienie powieści Reymonta z reportażem Joanny Kuciel-Frydryszak *Chłopki* (2023). Taka konfrontacja umożliwia porównanie perspektywy literackiej i reportażowej oraz pokazuje, jak zmienia się obraz chłopskiego doświadczenia w narracjach kulturowych. Szczególnie wartościowe wydaje się zestawienie losów bohaterki Reymonta z autentycznymi świadectwami kobiet przywołanymi w reportażu. Ćwiczenie to pozwala uczniom nie tylko pogłębić rozumienie roli kobiet w kulturze ludowej, ale także podjąć dyskusję o współczesnych stereotypach płci i nierównościach społecznych.

Zakończenie

Rozważania przyszłych polonistów na temat edukacyjnego potencjału *Chłopów* Reymonta pokazują, że mimo licznych wyzwania recepcyjnych powieść wciąż może stanowić inspirujące i wartościowe źródło refleksji literackiej, historycznej i aksjologicznej w przestrzeni szkolnej. Świadomość złożoności tetralogii, jej bogatej symboliki, warstwy kulturowej, społecznej i duchowej, a także znajomość biograficznych kontekstów – umożliwiają twórcze i wieloaspektowe odczytania utworu, które niejednokrotnie prowadzą do autentycznego zaangażowania uczniów w proces lekturowy.

Ugruntowanie w świadomości wychowanków faktu, że literatura nie jest jedynie przedmiotem analiz, lecz żywą formą komunikacji międzypokoleniowej i kulturowej, staje się jednym z głównych celów edukacji humanistycznej respondentów. Przywrócenie Reymontowi statusu autora wewnętrznie sprzecznego i świadomie kreującego własną legendę może – w przekonaniu badaczy – wzbogacić odbiór jego dzieł oraz otworzyć przestrzeń do rozmów o współczesnych postawach twórczych, praktykach autokreacyjnych, a także o tożsamości i społecznej przynależności.

Chłopi – mimo upływu lat – nie tracą na aktualności. Wręcz przeciwnie: powolny rytm powieści, rytmiczne tempo, zakorzenienie w naturze, refleksyjność oraz obecność tematów uniwersalnych stanowią dla współczesnych uczniów cenną przeciwwagę wobec dynamicznej i fragmentarycznej rzeczywistości medialnej. Jeżeli zaangażujemy młodzież w aktywne czytanie, zachęcimy do stawiania pytań dotyczących sensu istnienia, pracy, miłości i wspólnoty, jeśli damy im możliwość emocjonalnego spotkania z innym sposobem widzenia świata, *Chłopi* staną się nie tyle „lekturą obowiązkową”, ile doświadczeniem formacyjnym. Praca z tetralogią może być szkołą krytycznego myślenia – ponieważ „czytanie pewnych tekstów jest nie tylko ćwiczeniem języka, retoryki i wyobraźni, lecz także rozbudowywaniem zdolności operowania narracją i metaforą na poziomie ich rozumienia i tworzenia”⁴⁰.

W tym kontekście warto podkreślić, że zestawianie Reymontowskiej epopei z tekstami współczesnymi – takimi jak reportaż Kuciel-Frydryszak *Chłopki* – pozwala jeszcze wyraźniej ukazać ciągłość i przemiany chłopskiego doświadczenia w kulturze. Daje możliwość uchwycenia perspektywy egzystencjalnej i społecznej, w której historia wsi staje się źródłem pytań o teraźniejszość: o rolę kobiet, o pracę, o relacje międzypokoleniowe, o wartości wspólnotowe. Dzięki temu *Chłopi* mogą być nie tylko lekturą z przeszłości, ale także punktem wyjścia do rozmów o współczesnych wyzwaniach.

Refleksje przyszłych polonistów nad edukacyjnym potencjałem *Chłopów* Reymonta pokazują, że mimo licznych wyzwań recepcyjnych powieść pozostaje inspirującym i wartościowym źródłem refleksji literackiej, historycznej i aksjologicznej w przestrzeni szkolnej. Świadomość złożoności tetralogii – jej bogatej symboliki, warstwy kulturowej, społecznej i duchowej – a także znajomość biograficznych kontekstów twórczości autora, otwierają możliwość twórczych i wieloaspektowych odczytań, sprzyjających autentycznemu zaangażowaniu uczniów w proces lekturowy.

BIBLIOGRAFIA

- Bednarek J., *Natura: instrukcja obsługi. „Chłopi” (Tom I – „Jesień”) Władysława Reymonta*, [w:] *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. P. Czaplinski, J.B. Bednarek, D. Gostyński, Poznań 2017, s. 107–124.
- Budrewicz T., *Status Rocha w „Chłopach”*, [w:] *„Wskrzęcić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 169–187.
- Burke S., *The Death and Return of the Author*, Edinburgh 1992.
- Chakrabarty D., *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011.

⁴⁰ R. Koziółek, *Bierność polityczna...*, s. 80.

- Duch-Dyngosz M., *Zapomniana genealogia Polaków*, „Znak” 2012, nr 5(684), s. 8–13.
- Erl A., *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, Warszawa 2020.
- Faron B., *Wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2005, nr 5, s. 52–70.
- Fijałkowska Z., „Chłopi” – cykl lekcji, <https://view.genially.com/6194d7bb86026f0de9d37aff/guide-chlopi-cykl-lekcji>
- Firan P., *Zapraszamy na weekend: „Chłopi” Władysława Reymonta w nowym wydaniu. Nietuzinkowa adaptacja dzieła nagrodzonego Nagrodą Nobla*, 20.10.2023, <https://trojka.polskieradio.pl/artykul/3264876,chlopi-wladyslawa-reymonta-w-nowym-wydaniu-nietuzinkowa-adaptacja-dziela-nagrodzonego-nagroda-nobla> [dostęp: 12.02.2025].
- Franaszek A., *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Warszawa 2006.
- Grzymała-Siedlecki A., *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967.
- Janicki K., *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań 2021.
- Janicki K., *Warcholstwo. Prawdziwa historia polskiej szlachty*, Poznań 2023.
- Janus-Sitarz A., *Przyjemność i odpowiedzialność w lekturze. O praktykach czytania literatury w szkole*, Kraków 2009.
- Jesteśmy potomkami chłopów*. Z Jackiem Wasilewskim rozmawia Marta Duch-Dyngosz, „Znak” 2012, nr 5(684), s. 14–17.
- Kościelniak M., *Czego nie robimy. Jakub Szela powraca*, 20.12.2011, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 51 online, <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/129717/jakub-szela-powraca> [dostęp: 26.02.2025].
- Koziołek K., *Czytanie z Innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*, Katowice 2006.
- Koziołek R., *Bierność polityczna CHŁOPÓW*, 11.05.2020, https://www.researchgate.net/publication/341286262_Biernosc_polityczna_CHLOPOW [dostęp: 11.02.2025].
- Kto i dla czego nam mówi, co czytać, z prof. UJ Dorotą Kozicką i prof. Ryszardem Koziołkiem rozmawia Zuzanna Kowalczyk*, „Pismo. Magazyn Opinii” 2024, nr 8, s. 74–96.
- Kuciel-Frydryszak J., *Chłopki*, Warszawa 2023.
- Kuciel-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.
- Lichański S., „Chłopi” Władysława Stanisława Reymonta, Warszawa 1987.
- Mikecka E., *Władysław Stanisław Reymont „Chłopi”*, <https://view.genially.com/5fbba27c84a2a16198730cda/presentation-chlopi>
- Pobłocki K., *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2021;
- Rauszer M., *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020.
- Rauszer M., *Ludowy antyklerykalizm. Historia nieopowiedziana*, Kraków 2023.
- Rauszer M., *Siły podporządkowanych*, Warszawa 2021. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323547914>
- Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, oprac., wstęp B. Koc, Warszawa 2002.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 28 czerwca 2024 r. (Dz.U. z 2024 r., poz. 996).
- Rzeuska M., „Chłopi” Reymonta, Warszawa 1950.

- Samborska-Kukuć D., *Reymont o sobie – życiorysy i autobiografie*, „Pamiętnik Literacki” 2025, z. 1, s. 205–223. <https://doi.org/10.18318/pl.2025.1.13>
- Siekierski S., *Współczesna recepcja czytelnicza twórczości Władysława Reymonta*, [w:] *Reymont. Radość i smutek czytania*, red. J. Rohoziński, Pułtusk 2001, s. 79–98.
- Tatarkiewicz A., *Gra w inteligencję*, Białystok 1994.
- Wasiewicz J., *Rola „Chłopów” Władysława Reymonta w kształtowaniu polskiej pamięci zbiorowej*, [w:] *„Wskrzesić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bourkane i in., Poznań 2017, s. 209–223.
- Włodarczyk A., *Etyka interpretacji tekstu literackiego. Postmodernizm. Humanizm. Dydaktyka*, Kraków 2014.
- Wroński P., *My, szlachta*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 210, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,12428726,my-szlachta.html> [dostęp: 12.02.2025].
- Wyka K., *Próba nowego odczytania „Chłopów”*, „Pamiętnik Literacki” 1968, nr 2, s. 56–105.
- Zalas M., *„Chłopi” Reymonta – między poetyckością a naturalizmem*, <https://view.genially.com/5fd5f85137663f0d6c0466aa/presentation-chlopi-wprowadzenie>
- Ziejka F., *„Chłopi” Władysława S. Reymonta w drodze do światowej sławy*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 1(49), s. 121–142.
- <https://akademia.cekis.pl/amatorski-zespol-regionalny-im-stanislawawladyslawa-reymonta-z-lipiec-reymontowskich/> [dostęp: 12.02.2025].

Małgorzata Gajak-Toczek – dr hab., adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŁ; jest zainteresowana literaturą współczesną, jej związkami z innymi sztukami oraz aplikacją różnorodnych założeń metodologicznych na grunt rzeczywistości szkolnej. Prowadzi badania nad szkolnymi formami i metodami kształceniem literacko-kulturowego w szkołach podstawowych i średnich. Własne zainteresowania naukowe koncentruje na tradycji dydaktyki polonistycznej w drugiej połowie XIX wieku oraz nad podręcznikiem jako narzędziem kształcenia (dobór lektur, sposoby ich strukturywania, mechanizmy tekstotwórcze lektur z antologii dla szkół powszechnych i gimnazjalnych). Nadto prowadzi badania nad: kulturą współczesną w edukacji polonistycznej oraz obecnością pisarzy w dawnej i współczesnej edukacji humanistycznej. Autorka monografii: *Franciszek Próchnicki, dydaktyk – edytor – badacz literatury*, Łódź 2010; *Tadeusz Czappczyński (1884–1958). Pedagog – literaturoznawca – literat*, Łódź 2017.
E-mail: malgorzata.gajak@uni.lodz.pl

CZYTANIE Z PERSPEKTYWY
READING FROM A PERSPECTIVE

KATARZYNA KOWALIK
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0000-0002-2126-2494>



Nadzieja i przestroga – o interpretacji *Narzeczonych* Alessandra Manzoni w okresie pandemii we Włoszech

STRESZCZENIE

Po wybuchu pandemii koronawirusa włoskie społeczeństwo upatrywało analogii do tej niespodziewanej sytuacji nie tylko w *Dekameronie* Boccaccia. Równie istotnym punktem odniesienia w tych trudnych chwilach było dzieło epoki romantyzmu – *Narzeczeni* Alessandra Manzoni. Ważnym wątkiem tej osadzonej w XVII wieku powieści historycznej jest zaraza, która spustoszyła wówczas Mediolan. W sytuacji, kiedy to właśnie w stolicy Lombardii pojawiły się pierwsze w kraju masowe przypadki zakażeń, a w wyniku decyzji władz krajowych i regionalnych rozpoczęło się zamykanie instytucji i miejsc pracy, we Włoszech zauważalnym zjawiskiem stało się ponownie sięganie po dzieło Manzoni, którego optymistyczne zakończenie – uzdrawiający deszcz, zesłany przez niebiosa w imię wyznawanego przez autora providencjalizmu – dawało czytelnikom nadzieję. Już wkrótce miało się jednak okazać, że przesłanie Manzoni w obliczu pandemii może mieć



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 31.03.2025. Verified: 20.05.2025. Revised: 03.07.2025. Accepted: 06.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

też charakter gorzkiego upomnienia. Włoski autor rozwija w *Narzęconych* wątek niesłusznej nagonki na tzw. *untori* – mazaczy, ludzi bezpodstawnie oskarżanych o celowe rozprzestrzenianie choroby. W okresie narastającej nieufności społecznej wobec wszystkich osób podejrzewanych o przenoszenie infekcji – obcokrajowców, sąsiadów, przyjaciół, członków rodziny – dzieło pisarza po raz kolejny wyjaśniało mechanizmy wykluczania i oskarżycielskiej postawy wobec niewinnych. W mojej analizie dokonam interpretacji tekstu Manzoni w kontekście zbieżności jego wątków z sytuacją społeczeństwa włoskiego z 2020 roku i przyjrę się, w jaki sposób Włosi odnosili się do nich podczas pandemii koronawirusa.

Słowa kluczowe

Alessandro Manzoni, pandemia, *Narzęconych*, Włochy, Lombardia, romantyzm

SUMMARY

A Hope and a Warning: On the Interpretation of Alessandro Manzoni's *The Betrothed* During the Pandemic in Italy

After the outbreak of the coronavirus pandemic, the Italian society saw analogies to this unexpected situation not only in Boccaccio's *Decameron*. An equally important point of reference in these difficult times was Alessandro Manzoni's romantic work *The Betrothed*. An important theme of this historical novel set in the 17th century is the plague that ravaged Milan at that time. In a situation where the first mass cases of infection in the country appeared in the capital of Lombardy, and as a result of the decisions taken by national and regional authorities to close institutions and workplaces, Italy saw a resurgence of interest in Manzoni's work, whose optimistic ending – a healing rain sent from heaven in the name of the author's belief in providence – gave readers hope. However, it soon became apparent that Manzoni's message in the face of a pandemic could also be a bitter warning. In *The Betrothed*, the Italian author develops the theme of the unjust persecution of the so-called *untori* – anointers, people falsely accused of deliberately spreading the disease. At a time of growing social distrust towards all those suspected of spreading the infection – foreigners, neighbours, friends, family members – the writer's work once again explained the mechanisms of exclusion and accusatory attitudes towards the innocent. In my analysis, I will interpret Manzoni's text in the context of the convergence of its themes with the situation of the Italian society in 2020 and look at how Italians related to them during the coronavirus pandemic.

Keywords

Alessandro Manzoni, pandemic, *The Betrothed*, Italy, Lombardy, romanticism

Wstęp

Włoska Lombardia w lutym i marcu 2020 roku regularnie pojawiała się w alarmujących doniesieniach medialnych na temat szybko szerzącej się, tajemniczej choroby, która wkrótce miała przerodzić się w pandemię o zasięgu światowym. W początkowej fazie tego zjawiska to właśnie Włochy były tym państwem europejskim, w którym odnotowywano najwięcej przypadków zakażeń i w którym koronawirus wyrządził największe spustoszenie, a w zbiorowej pamięci zapisały się szczególnie przejmujące obrazy z Brescii i Bergamo, dwóch lombardzkich miast określanych jako epicentra pandemii.

Wysoki poziom zachorowalności właśnie na tym obszarze tłumaczą specyficzne cechy jego populacji. Po pierwsze, Lombardia charakteryzuje się bardzo dużą gęstością zaludnienia, co w zdecydowany sposób sprzyjało szybkiemu przenoszeniu się choroby. To region Włoch o największej liczbie ludności – dane ISTAT (Istituto Nazionale di Statistica [Państwowy Instytut Statystyczny]) na rok 2023 mówią o 10 020 528 jego mieszkańców, czyli liczbie niemal dwukrotnie przewyższającej liczbę mieszkańców drugiego w tej klasyfikacji Lacjum (5 720 272 mieszkańców)¹. Gęstość zaludnienia, wyliczona dla północno-zachodniego obszaru kraju, gdzie położona jest Lombardia, to 1321 mieszkańców na km², na obszarze centralnym wynosi ona 501 mieszkańców na km², a na słabo zaludnionych terenach wspiarskich i południowych wartości te są zdecydowanie niższe². Ponadto w samym tzw. funkcjonalnym obszarze miejskim Mediolanu żyje prawie 5 milionów mieszkańców³. Przeszło połowa mieszkańców Lombardii mieszka w prowincjach Mediolan, Brescia i Bergamo, z odpowiednio 32,4%, 12,6% oraz 11,1% całkowitej liczby mieszkańców regionu⁴.

Po drugie, jedną z grup, które najbardziej dotknęły konsekwencje pandemii, były osoby w podeszłym wieku. Włochy mierzą się z istotnym problemem starzenia się społeczeństwa i skrajnie niskim przyrostem demograficznym: według danych statystycznych za rok 2023 na jedno dziecko przypada niemal 6 osób starszych⁵. Lombardia nie stanowi wyjątku od tego zjawiska, które w ostatnich latach znalazło się wśród najczęściej dyskutowanych problemów włoskiego państwa⁶. Wskaźnik starości demograficznej,

¹ ISTAT, *Annuario statistico italiano 2024*, s. 3, <https://www.istat.it/storage/ASI/2024/capitoli/C01.pdf> [dostęp: 19.03.2025].

² Tamże, s. 11.

³ Tamże, s. 2.

⁴ ISTAT, *Il Censimento permanente della popolazione in Lombardia*, s. 1, https://www.istat.it/wp-content/uploads/2024/05/Focus_CENSIMENTO-2022_Lombardia.pdf [dostęp: 19.03.2025].

⁵ ISTAT, *Popolazione residente e dinamica della popolazione. Anno 2023*, s. 5, <https://www.istat.it/wp-content/uploads/2024/12/CENSIMENTO-E-DINAMICA-DELLA-POPOLAZIONE-2023.pdf> [dostęp: 26.03.2025].

⁶ Walka o zmianę statystyk demograficznych stała się jednym z najważniejszych celów obecnego rządu Giorgii Meloni: „Dla nas wyzwaniem demograficzne, wskaźnik urodzeń, zrównoważony rozwój gospodarczy, który jest powiązany z tymi czynnikami, stanowią jedno z głównych wyzwań, po prostu, ponieważ nie chcemy zadowalać się zarządzaniem teraźniejszością: nie ma sensu zarządzać teraźniejszością, jeśli nie zabezpieczyć się przyszłości.

czyli „relacja pokoleniowa dziadków i wnuczków, tj. liczba osób w wieku 65 i więcej lat przypadająca na 100 osób w wieku 0–14 lat”⁷ stale rośnie i wynosi, według najnowszych danych, aż 182,0⁸.

Oprócz wymienionych czynników demograficznych, do szybkiego rozprzestrzenienia się koronawirusa na tym właśnie terytorium przyczynił się przede wszystkim fakt, że Lombardia, a szczególnie Mediolan, to prężny ośrodek biznesu, handlu i turystyki, odwiedzanego corocznie przez miliony osób. W latach 2010–2019 liczba przybywających do Mediolanu, m.in. ze względu na tak istotne wydarzenia, jak wystawa EXPO 2015, wzrosła w stosunku do wcześniejszej dekady aż o 41%, a kulminacją tej tendencji był rok 2019, w którym prowincja Mediolan odnotowała rekordową liczbę 9 mln turystów⁹.

Szybko rozprzestrzeniający się koronawirus zaskoczył zarówno rządzących, jak i mieszkańców Lombardii i obnażył niedostatki systemu opieki zdrowotnej regionu, który do tej pory uznawany był za najbardziej rozwinięty pod względem ekonomicznym i infrastrukturalnym w kraju. Dramatyczne konsekwencje pandemii w postaci ogromnego wzrostu liczby zgonów sprawiły, że w oficjalnych raportach przywoływanego już ośrodka badawczego ISTAT zjawisko to określano wręcz jako swego rodzaju „trzecią wojnę światową”¹⁰. W stosunku do roku 2019, w 2020 odnotowano 99 000 nadmiarowych zgonów, których bezpośrednią przyczyną było zakażenie koronawirusem. Autor analizy dowodzi, że tylko trzy razy po 1862 roku, kiedy zaczęto prowadzić badania populacji, liczba nadmiarowych zgonów przekroczyła 100 000: podczas epidemii cholery w 1862 roku, w 1915 roku, czyli najbardziej tragicznym okresie I wojny światowej, oraz kończącym ją 1918 roku, kiedy wybuchła pandemia hiszpanki. Te zbieżności pozwoliły autorowi dosadnie określić rok 2020 jako rodzaj nowej wojny światowej (w dokładnym tego słowa znaczeniu ze względu na swój zasięg) z niewidzialnym wrogiem. Pokolenia, które nigdy nie doświadczyły tragedii wojny, musiały zmierzyć się z podobnym lękiem i oczekiwaniem na codzienne informacje o liczbach zakażeń i zgonów, które porównano do list poległych¹¹.

I to jest główna kwestia, wokół której rząd ma obowiązek zabezpieczyć przyszłość swojego narodu”, Governo Italiano, Presidenza del Consiglio dei Ministri, <https://www.governo.it/it/articolo/un-europa-giovane-transizione-demografica-ambiente-futuro-intervento-del-presidente-meloni> [dostęp: 26.03.2025]; wszystkie przekłady tekstów publicystycznych autorstwa KK; por. także *Włochy: Kryzys się pogłębia. Od 2014 roku „zniknęło” 1,9 mln mieszkańców kraju*, <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art42041241-wlochy-kryzys-sie-poglebia-od-2014-roku-zniknelo-1-9-mln-mieszkanow-kraju> [dostęp: 26.03.2025].

⁷ Główny Urząd Statystyczny, *Wskaźnik/indeks starości*, <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/3948,pojecie.html> [dostęp: 16.03.2025].

⁸ ISTAT, *Il Censimento permanente della popolazione in Lombardia...*, s. 4.

⁹ Osservatorio Turismo 2023, *Il turismo a Milano nel post pandemia: caratteristiche strutturali e tendenze recenti*, <https://www.assolombarda.it/centro-studi/osservatorio-turismo-2023> [dostęp: 19.03.2025].

¹⁰ G.C. Blangiardo, ISTAT, *Una terza guerra mondiale?*, s. 2, https://www.istat.it/wp-content/uploads/2020/04/Report_Una-terza-guerra-mondiale.pdf [dostęp: 24.03.2025].

¹¹ Tamże.

W tej nowej, przerażającej rzeczywistości ludzie na całym świecie szukali różnych sposobów na to, by zmierzyć się z nieznanym i lepiej zrozumieć swoją sytuację. Jednym z nich było sięganie po teksty kultury opowiadające o zarazie. Hanna Serkowska stwierdza, że literatura starożytna, nowożytna, a także współczesna, obfituje w literackie świadectwa masowych epidemii. Badaczka wymienia wśród dzieł opisujących plagi, choroby i epidemie tak znaczące teksty, jak: *Iliada* (VIII w. p.n.e) Homera, *Wojna peloponeska* (V w. p.n.e) Tukidydesa, *Król Edyp* (ok. 427 r. p.n.e) Sofoklesa, *De rerum natura* (I w. p.n.e) Lukrecjusza, *Dziennik roku zarazy* (1722) Daniela Defoe, *Konrad Wallenrod* (1828) Adama Mickiewicza, *Ojciec zadżumionych* (1838) Juliusza Słowackiego, *Wojna światów* (1898) H.G. Wellsa, *Śmierć w Wenecji* (1912) Thomasa Manna, *Dżuma* (1947) Alberta Camusa, *Bastion* (1978) Stephen Kinga, *Miłość w czasach zarazy* (1985) Gabrieli Garcii Márqueza, *Opowieść podręcznej* (1985) Margaret Atwood czy *Miasto ślepców* (1995) José Saramago¹².

Najbardziej znane dzieło literatury włoskiej, dla którego zaraza jest punktem wyjścia, to oczywiście *Dekameron* Giovanniego Boccaccia, z ramową fabułą przedstawiającą młodych Florentyńczyków zmuszonych do ucieczki poza miasto i umilających sobie wolny czas opowiadaniem historii. Mieszkańcy Lombardii o wiele bardziej jednak mogli utożsamiać się z innym klasycznym dziełem literatury włoskiej, dziewiętnastowieczną powieścią historyczną Alessandra Manzoni *Narzeczeni*¹³, której akcja rozgrywa się w różnych miejscowościach regionu, a tłem historycznym wydarzeń jest wybuch epidemii dżumy w Mediolanie w 1630 roku.

Narzeczeni byli stałym punktem odniesienia w medialnej narracji dotyczącej pandemii w Mediolanie. Na powieść powoływano się, by zwrócić uwagę na podobieństwa między XVII a XXI wiekiem, jeśli chodzi o szybkość rozprzestrzeniania się choroby, niemoc ogarniającą lekarzy i rządzących w obliczu nieznanego zagrożenia, a także o ludzkie reakcje na te dramatyczne wydarzenia. Publicyści proponowali powrót do dzieła włoskiego romantyzmu, by przekonać Włochów, że sytuacja przeżywana w 2020 roku nie jest wcale nowa, a także – że podobnie jak to zdarzało się w przeszłości, istnieje nadzieja na powrót do normalności.

W niniejszym tekście zostanie dokonana analiza wątków powieści związanych z zarazą w Mediolanie z 1630 roku, które stanowiły najczęstszy punkt odniesienia dla interpretacji pojawiających się w najbardziej dramatycznym okresie początków pandemii koronawirusa we Włoszech. Ich prezentację dopełnią omówienia przykładów odwołań do *Narzeczonych* w tamtejszych mediach: artykułach z najważniejszych krajowych dzienników i blogów. Ze względu na fakt, że Polacy na początku 2020 roku uważnie przyglądali się sytuacji panującej we Włoszech, a następnie wszyscy przeżywalismy długofalowe konsekwencje pandemii oraz obserwowalismy

¹² H. Serkowska, *Przeklinać ciemność czy chwalić światło? O kronikach pandemicznych A.D. 2020*, [w:] *Pandemia albo końcówka. Kulturowe świadectwa czasów zarazy*, red. M. Grzegorzewska, M. Ganczar, I. Gielata, Gdańsk 2024, s. 22–25.

¹³ Tyt. oryg. *I promessi sposi*; cytaty z powieści w artykule pochodzą ze wznowionego w 2023 roku polskiego przekładu Barbary Sieroszewskiej, wydanego nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w serii Proza światowa.

wyływające z niej zmiany społeczne, polityczne, kulturowe i technologiczne, wizja Alessandra Manzoniego także polskim czytelnikom może wydać się jeśli nie profetyczna, to z pewnością zbieżna z obserwacjami i odczuciami przeżywanymi w tamtym czasie.

Warto przy okazji nadmienić, że na skalę pandemicznej lektury *Narzęczonych* bardzo szybko zareagowało włoskie środowisko akademickie. Już w 2021 roku ukazała się monografia pod redakcją Pasquale Guerry poświęcona interpretacji dzieła Manzoniego w kontekście sytuacji współczesnej: *Pandemia e peste fra la narrazione del confinamento e del rilancio. Studi, ricerche e testimonianze su „I promessi sposi”* [Pandemia i zaraza w narracji o izolacji i odrodzeniu. Studia, badania i świadectwa na temat *Narzęczonych*]¹⁴. Książka powstała z udziałem nie tylko naukowców, ale także nauczycieli, przedstawicieli środowisk politycznych, prawniczych, wydawców, przedsiębiorców oraz dziennikarzy i jest propozycją współczesnej literaturoznawczo-historycznej interpretacji *Narzęczonych*, dopełnioną tekstami o charakterze wspomnień czy świadectw.

Narzęceni: znaczenie powieści dla kultury włoskiej

Dzieło Manzoniego uważane jest za jedno z największych osiągnięć włoskiego romantyzmu, odróżniającego się od tego prądu w innych krajach polityczno-społeczną specyfiką sytuacji Włoch, które dopiero w 1861 roku stały się jednym państwem¹⁵. Manzoni napisał je z myślą o kształtowaniu się narodu włoskiego¹⁶ – a jedną z największych przeszkód w tym trudnym procesie był brak wspólnego dla wszystkich mieszkańców Półwyspu Apenińskiego języka. Manzoni wpisał się tym samym w wielowiekową dyskusję na temat *questione della lingua* – kwestii języka, o której wypowiadali się liczni włoscy intelektualiści różnych epok, z Dantem Alighierim na czele.

Pisarz stworzył trzy wersje dzieła. Pierwsza z nich, nosząca jeszcze tytuł *Fermo e Lucia* (imię głównej męskiej postaci zostanie później zmienione na Renzo), została ukończona w 1821 roku i nie była publikowana przez autora. Manzoni dokonał znaczącej modyfikacji fabuły i zawartości i wydanie z 1827 roku, określane jako *ventisettana* (w języku włoskim 1827 to *milleottocentoventisette*) zawiera już powszechnie znaną fabułę. Autor poświęcił jednak wiele kolejnych lat na adaptację językową dzieła. Zdecydował się na przepisanie tekstu książki, początkowo stworzonej w języku będącym

¹⁴ *Pandemia e peste fra la narrazione del confinamento e del rilancio. Studi, ricerche e testimonianze su „I promessi sposi”*, red. P. Guerra, Perugia 2021.

¹⁵ Romantyzm włoski pozbawiony był tak istotnych dla romantyzmu niemieckiego czy angielskiego aspektów sięgnięcia po folklor czy gotycyzmu i nie odcinał się od osiągnięć oświecenia: racjonalizmu, cnót cywilnych czy wyjątkowo istotnej także dla Manzoniego koncepcji poszukiwania prawdy, która miała też łączyć się z tym, co „pożyteczne”; por. A. Tyłuśńska-Kowalska, *Imparare dal vivo. La scrittura autobiografica italiana romantico-risorgimentale*, Warszawa 1999, s. 27.

¹⁶ „Wedle Włochów [literatura] winna przyczyniać się do Risorgimento, zaspokajając potrzeby moralne, społeczne, patriotyczne narodu włoskiego. Alessandro Manzoni mówił wprost, że literatura powinna mieć »użyteczne za cel, prawdę za temat a interesujące za sposób (l'utile per iscopo, il vero per soggetto e l'interessante per mezzo)«”, M. Cieśla-Korytkowska, *Preromantyzm i romantyzm europejski*, Kraków 2021, s. 467.

połączeniem elementów florenckich, lombardzkich, francuskich i łacińskich, w taki sposób, by mogła stanowić podstawę współczesnego języka włoskiego. Pisarz uznał, że dialektem najbardziej godnym tego, by spełnić to zadanie, był dialekt florencki. Za jego wyborem stały motywacje kulturowe. Manzoni twierdził, że Florencja, ze swoją bogatą i chlubną tradycją literacką, utwierdzoną działalnością „trzech koron” – Dantego, Boccaccia i Petrarcki – odgrywała we Włoszech podobną rolę do tej, którą odegrał Paryż dla tworzenia się państwowości i kultury francuskiej¹⁷. Założenie pisarza spełniło się – *Narzeczeni* stanowią ważne świadectwo kodyfikacji włoskiego języka literackiego.

Z pewnością powieść jest jednak przede wszystkim klasycznym dziełem literatury włoskiej – ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Guerra przywołuje pojawiające się regularnie dyskusje na temat anachroniczności dzieła, trudności językowych, z jakimi mierzą się uczniowie omawiający powieść w szkole i propozycji zastąpienia tej pozycji na liście lektur innymi książkami¹⁸. Nie ma jednak wątpliwości, że dzieło to stanowiło ogromny wkład w rozwój włoskiej kultury i wywarło istotny wpływ na rodzenie się włoskiej tożsamości narodowej:

Najpierw Włochy okresu Risorgimenta, następnie już Królestwo Włoch sięgały do *I promessi sposi* jak do źródła, skąd [można] czerpać inspirację dla tożsamości kulturowej i językowej. Powieść z czasem pełnić zaczęła funkcję „Biblii państwowej” [...]. Sukces dzieła Manzoniego nie słabł od momentu ukazania się wersji z 1827 roku¹⁹.

Powieść została przetłumaczona na wiele języków i dialektów, powstały też liczne adaptacje filmowe i serialowe, spektakle operowe, musical, a także literackie, filmowe czy internetowe parodie oraz trawestacje²⁰.

Zarys fabuły powieści

Fabuła *Narzeczonych* zostaje wprowadzona przez popularny w czasach romantyzmu chwyt konstrukcyjny w postaci odnalezionego przypadkiem rękopisu, przytoczonego przez wszechwiedzącego narratora. Manzoni używa kostiumu historycznego, by nawiązać do trudności przeżywanych przez Włochów w XIX wieku – w powieści okupantami Lombardii są Hiszpanie, których jednak współczesnym Manzoniem czytelnikom łatwo było utożsamić z rządzącymi ówczesnie na północy Włoch Austriakami.

Nieprzypadkowy jest też wybór gatunku literackiego, wcale nie tak oczywistego, jak mogłoby się wydawać, biorąc pod uwagę specyfikę

¹⁷ Szerzej o historii powstawania powieści i jej recepcji w: A. Tylusińska, J. Ugniewska, *Włochy w czasach romantyzmu*, Warszawa 2004, s. 144–174.

¹⁸ P. Guerra, *Introduzione*, [w:] *Pandemia e peste...*, s. 9–15.

¹⁹ A. Tylusińska, J. Ugniewska, *Włochy...*, s. 165.

²⁰ Pełną ich listę odnaleźć można na stronie internetowej przygotowanej w ramach projektu „Mostre virtuali online” [Wirtualne wystawy online] przez Istituto centrale per il catalogo unico delle biblioteche italiane: <https://www.movio.beniculturali.it/dsglism/IpromessisposiinEuropaanelmondo/it/56/riletture-trasposizioni-parodie> [dostęp: 31.03.2025].

literatury włoskiej, w której powieść nie miała aż do końca XIX wieku silnej pozycji. Wybór tła historycznego ma u Manzonię podstawowe dla jego przesłania znaczenie: „Już we wstępie autor stwierdza, że historia jest zwycięską walką z czasem, gdyż przywraca to, co minione, a więc w pewnym sensie odwraca jego działanie”²¹.

Tytułowi narzeczeni to pochodząca z warstwy chłopskiej para, która planuje swój ślub. Niedługo przed jego wyznaczoną datą rozgrywa się jednak nieoczekiwane wydarzenie: Don Abbondio, proboszcz wiejskiej parafii, w której mieszkają Renzo i Lucia, zostaje zaatakowany przez bandytów wysłanych przez potężnego Don Rodriga, którzy zabraniają mu przeprowadzenia ceremonii z powodu sprzeciwu ich mocodawcy. Duchowny ugina się pod żądaniem i znajduje pretekst do tego, by ją przełożyć. Wiadomość o prawdziwych powodach tej decyzji złości impulsywnego Renza. Młodzi i ich rodziny szukają rozwiązania; chcą uciec się do podstępny – zamierzają zakraść się wraz z świadkami do siedziby księdza, zaskoczyć go, wypowiedzieć szybko słowa przysięgi małżeńskiej i w taki sposób zawrzeć sakrament.

Ich plany nie mogą zostać zrealizowane ze względu na okoliczności zewnętrzne. Miejscowość ogarniają sprowokowane przez Don Rodriga zamieszki, które zmuszają Renza i Lucię do ucieczki. Narzeczeni, za radą duchowego ojca dziewczyny, dobrego i szlachetnego ojca Cristofora, muszą się rozdzielić, a ich dalsze drogi usiane będą licznymi przeszkodami: Lucia, w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia trafia do klasztoru, a w wyniku spisku złowieszczęj mniszki z Monzy, Don Rodriga i okrutnego Bezimiennego, zostaje porwana; Renzo znajdzie się przypadkowo w centrum mediolańskich zamieszek, wywołanych przez mieszkańców, doprowadzonych do rozpacz i gniewu z powodu długotrwałych problemów z dostawami żywności i widma klęski głodu. Przeprowadzony za jednego z przywódców buntu, musi ratować się ucieczką. Zdesperowana Lucia składa śluby czystości, wyrzekając się małżeństwa za cenę uratowania życia; nie wie, że przeżywający duchowy kryzys Bezimienny i tak zdecydował się ją uwolnić.

Tymczasem w Lombardii wybucha zaraza. Akcja powieści przenosi się do Mediolanu, mierzącego się z jej katastrofalnymi skutkami. Na dżumę zapadają główni bohaterowie, a także Don Rodrigo. Ojciec Cristoforo namawia Renza do przebaczenia swojemu wrogowi, znajdującemu się na łożu śmierci, a także usuwa ostatnią przeszkodę, stojącą na drodze młodych do szczęścia małżeńskiego: zwalnia Lucię ze ślubów czystości ze względu na fakt, że zostały one złożone pod przymusem, bez pełnej wiedzy bohaterki na temat jej sytuacji. Na ostatnich stronach powieści bohaterowie wracają do rodzinnej miejscowości. Don Abbondio, skarcony przez wielkiego kardynała Federiga Borromea za tchórzostwo, realizuje swój kapłański obowiązek: wyczekiwane małżeństwo zostaje zawarte. Renzo i Lucia przeprowadzają się w rejony Bergamo, gdzie znajdują pracę i kontynuują swoje proste życie, nie w pełni wolne od plotek, zawiści i przykrości, ale szczęśliwe i spokojne.

²¹ M. Cieśla-Korytowska, *Preromantyzm i romantyzm europejski*, s. 188.

Jak można było zauważyć w streszczeniu, wątek dżumy w Mediolanie stanowi znaczący składnik fabuły powieści i determinuje losy jej bohaterów. Wątek ten pojawia się w XXXI rozdziale i kontynuowany jest niemal do końca książki. W kolejnych sekcjach artykułu zostaną przeanalizowane wybrane fragmenty tekstu, które w okresie pandemii były szczególnie często cytowane we Włoszech jako korespondujące z sytuacją z roku 2020. Wszechwiedzący narrator Manzoni, opierający swą opowieść o siedemnastowieczne dokumenty, porusza wiele kwestii związanych z zarazą, które były szeroko dyskutowane w publicznej debacie w okresie pandemii koronawirusa, a obecnie przypominają nam z perspektywy czasu o zjawiskach, odczuciach i obawach, które przeżywaliśmy jako społeczeństwo w tych trudnych okolicznościach.

Czytelnicy w 2020 roku z pewnością mogli odnajdywać na kartach powieści odczuwaną wówczas powszechnie atmosferę niepewności towarzyszącą im na początku pandemii, kiedy niejasne było pochodzenie choroby, kolejne dni przynosiły coraz więcej ofiar, a przedstawiciele zawodów medycznych nie wiedzieli jeszcze, w jaki sposób skutecznie ją leczyć. Niewątpliwy był za to szerzący się strach; jak zauważył Jean-Luc Nancy w 2020 roku:

Pandemia [...] stanowi rodzaj lustra powiększającego. Wirus jest nowy, poza nim nie ma w tym kryzysie nic nowego. [...] Pojawiło się jednak coś nowego, czyli strach. Boimy się zarazić, a ten wirus zaraża wyjątkowo podstępnie, boimy się tej choroby, dość nieuchwytną, wyraźnie mniej groźną dla osób poniżej 65 roku życia (co komplikuje strategie ochrony), rozprzestrzeniającej się właściwie w sposób endemiczny, często dającej bardzo niespecyficzne objawy itp. Do tej pory obawialiśmy się chorób, które były już w zasadzie do pewnego stopnia opanowane, przestępstw oraz zamachów. Nie był to jednak strach rozproszony, pojawiający się w gestach i nakazach, które podsycają dodatkowy niepokój. Na przykład maseczki są oznaką ochrony, a jednocześnie niepokojącym sygnałem. Jakby osoba nosząca maskę chirurgiczną była spiskowcem lub bandytą²².

Oprócz strachu istotnym czynnikiem, wpływającym na społeczne reakcje wobec koronawirusa, była gwałtowność rozwijającego się zagrożenia, tak odnotowana przez Manzonię:

Wzdłuż całego szlaku przemarszu wojska zostawiały w domach i na drogach trupy. Wkrótce potem to w tej, to w innej wsi zaczęli poszczególni ludzie i całe rodziny zapadać i umierać na dziwną jakąś chorobę, w której gwałtownym bólem towarzyszyły objawy, większości całkowicie nieznan²³.

²² J.-L. Nancy, *Arcyludzki wirus*, przeł. A. Dwulit, Kraków 2021, s. 64–65.

²³ A. Manzoni, *Narzeczeni*, przeł. B. Sieroszevska, Warszawa 2023, s. 549.

Rozpoznawalnym wątkiem był też sceptycyzm wielu osób wobec istnienia czy też definicji choroby i skali zagrożenia, jakie ze sobą niosła:

Ponieważ zarówno w lazarecie, jak i w mieście zdarzały się przypadki wyzdrowienia, „powiadano (ciekawe bywają ostatnie argumenty w obro- nie teorii, którą obaliło życie), powiadano nie tylko wśród pospólstwa, ale i wśród uparcie stronnicych lekarzy, że to nie może być dżuma, skoro nie wszyscy umierają”²⁴.

Gorzka wizja społeczeństwa autorstwa Manzoniego przełamana zostaje jednak opisami gestów empatii, miłosierdzia i bezinteresownej pomocy, do których skłaniało zbiorowe nieszczęście:

I nieraz, kiedy już żadnego nie było widać ratunku, pojawiały się ni stąd, ni zowąd jakieś hojne dary miłosiernych ludzi. Bowiem nawet wśród tego powszechnego przerażenia i zobojętnienia na cudze sprawy zawsze jeszcze znajdowali się tacy, w których miłość bliźniego mimo wszystko nie wygasła, i inni, w których ta miłość budziła się, w miarę jak znikwały wszelkie ziemskie radości. A pośród strasznego pomoru i wobec pa- nicznej trwogi, jakiej uległo wielu spośród tych, których zadaniem było przewidywać i chronić, byli przecież i tacy, zdrowi na ciele i duszy, którzy wytrwali na posterunku. I tacy także, którzy, powodowani współczuciem, mężnie brali na siebie ciężary i obowiązki, jakich nikt im nie narzucał²⁵.

Spojrzenie Manzoniego na konsekwencje zarazy – historia mazaczy

Jednym z najistotniejszych motywów *Narzeczonych*, które warto zinterpretować w kontekście pandemii koronawirusa, jest zjawisko tzw. *untori* – ma- zaczy. Manzoni szeroko opisuje socjologiczną kwestię szukania sprawców nieszczęścia, które dotknęło XVII-wieczny Mediolan.

Trwałym wpływem romantycznego pisarza na włoską kulturę jest już spopularyzowanie samego terminu *untore*: o ile istniał on w poprzednich wiekach i upowszechnił się właśnie w okresie zarazy z 1630 roku jako określenie osób oskarżanych o umyślne rozprzestrzenianie choroby, to właśnie dopiero dzieło Manzoniego uczyniło z niego w języku włoskim synonim „kozła ofiarnego”. Tym samym klasyczny włoski tekst literacki może stano- wić kolejny przykład ilustrujący trafność antropologicznej koncepcji, zapro- ponowanej przez René Girarda. Manzoni w literackiej formie potwierdził tezy francuskiego badacza na temat „transkulturowego schematu kolek- tywnej przemocy”²⁶, mówiące między innymi o tym, że „Jeśli epidemia rze- czywiście wybucha, istnieje duże prawdopodobieństwo, że zbudzi uśpione przesady”²⁷.

²⁴ Tamże, s. 563.

²⁵ Tamże, s. 575.

²⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1991, s. 33.

²⁷ Tamże, s. 13.

W okresie pandemii Włosi często nawiązywali do wyrażenia *untore* w dyskursie medialnym; z czasem zrodziła się refleksja, że w oficjalnych komunikatach powinno stosować się terminy mniej nacechowane emocjonalnie i znaczeniowo niż leksem kojarzony z romantyczną powieścią. Opinia ta pojawiła się m.in. w wypowiedzi językoznawcy Giuseppego Antonello, który nawoływał do znalezienia neutralnego określenia²⁸. Interesujący jest także fakt, że do terminu odwoływali się włoscy psychologowie, którzy mówili o *sindrome di untore* – syndromie mazacza, czyli „poczuciu winy dotyczącym osób pozytywnych [z pozytywnym wynikiem testu wykrywającego obecność koronawirusa – KK], które obawiają się, że zaraziły krewnych i przyjaciół”²⁹.

Manzoni rozwinął swoje refleksje nad tym zjawiskiem w uzupełniającym powieść traktacie historycznym *Storia della colonna infame* [Historia haniebnej kolumny]. Tytułowa kolumna została wzniesiona w okresie dżumy jako przestroga ze strony mediolańskiego wymiaru sprawiedliwości po procesie dwóch mężczyzn oskarżonych o rozprzestrzenianie choroby, Guglielma Piazzę i Giana Giacomę Moro, którzy zostali skazani na śmierć, poprzedzoną w dodatku okrutnymi torturami³⁰. Pod koniec XVIII wieku budowla została zburzona, a później, dzięki rozważaniom Manzoni, nadane jej pierwotnie znaczenie obróciło się, wbrew intencjom pomysłodawców, przeciwko nim i nazwa ta upamiętnia obecnie hańbę, jaką okryli się odpowiedzialni za nagonkę wobec domniemych *untori*.

Refleksja Manzoniego zarówno w powieści, jak i w traktacie, dotyczy psychologicznej potrzeby znalezienia winnych zarazy, oskarżania niewinnych ludzi o jej szerzenie czy mechanizmów poszukiwania poszlak, które pozwalały przypisać przyczyny zbiorowej tragedii konkretnym osobom.

Autor w przenikliwy sposób odmalowuje wynikające ze strachu desperackie próby wyjaśnienia przyczyn zarazy, które, zamiast racjonalnych przesłanek, wykorzystują siłę przesądu i uprzedzeń. Podobnie jak w okresie pandemii 2020 roku, kiedy niewiedza, połączona ze wzmacniającymi obawy medialnymi przekazami o ofiarach, sprawiała, że poszukiwano kozłów ofiarnych tej sytuacji, także ludność Półwyspu Apenińskiego w XVII wieku potrzebowała wyjaśnienia źródeł dżumy i wskazania konkretnych jej sprawców, niezależnie od przekazywanych na ten temat oficjalnych komunikatów. Narrator relacjonuje między innymi proces powstawania w społeczeństwie teorii spiskowych, których bohaterami były powszechnie nie lubiane postaci z kręgów władzy, w negatywny sposób zapisane w historii Mediolanu:

²⁸ G. Antonelli, *La peste ha gli untori, il coronavirus? Serve nuovo vocabolo (neutro)*, https://www.corriere.it/sette/attualita/20_febbraio_27/peste-ha-untori-coronavirus-serve-nuovo-vocabolo-neutro-c8d37c6e-5717-11ea-b89d-a5ca249e9e1e.shtml [dostęp: 17.03.2025].

²⁹ L. Barbuscia, *Il Covid e la sindrome dell'Untore*, https://www.repubblica.it/salute/2020/11/03/news/il_covid_e_la_sindrome_dell_untore-301061290/, [oryg. „il senso di colpa che affligge chi, positivo, teme di aver contagiato parenti, amici” – przeł. KK] [dostęp: 18.03.2025].

³⁰ Zob. L. Garlati, „*Colpevoli di un delitto che non c'era*”. *Il processo agli untori nella lettura di Verri e di Manzoni*, „*La Corte d'Assise*” 2011, t. 1(2-3), nr 2, s. 395-450.

Podczas kiedy Urząd czynił poszukiwania, ludność, jak to zwykle bywa, doszła na własną rękę do rozmaitych konkluzji. Spośród tych, którzy wierzyli, że owe „mazania” roznoszą zarazę, jedni widzieli w tym zemstę don Gonzala Fernandez da Cordoba za zniewagę doznane w chwili wyjazdu z Mediolanu, inni – podstęp kardynała Richelieu, mający na celu wyludnienie miasta i zagarnięcie go bez trudu, jeszcze inni z niewiadomych powodów wbili sobie do głowy, że sprawcą jest hrabia Collalto, Wallenstein, ten czy inny magnat mediolański. Nie brakło zresztą i takich, którzy widzieli w całej tej sprawie jedynie głupi żart i przypisywali go szkolarzom albo oficerom³¹.

Warto odnotować, że mechanizm obarczania winą za nieszczęście konkretnych ludzi zainteresował także Girarda, który wytłumaczył go następująco: „Cel tej operacji jest niezmienny. Oskarżenie o trucicielstwo umożliwia zrzućcenie odpowiedzialności za klęski absolutnie rzeczywiste na ludzi, którym w istocie nie udowodniono zbrodniczej działalności”³².

Innym aspektem poszukiwania kozła ofiarnego, zauważonym przez Manzonię, jest niepodważalna rola pogłoski w tym procesie. W tekście przytaczane są między innymi niepozorne wydarzenia, których natychmiastowe wyolbrzymienie i podsycona mrocznymi wyobrażeniami społeczna interpretacja prowadziła do wytworzenia plotek:

Z chwilą, kiedy dzuma objawiła się w sposób niewątpliwy, to dawne ostrzeżenie odżyło w pamięci i utwierdziło ludzi w niejasnych dotąd podejrzeniach istnienia jakiejś zbrodniczej intrygi; możliwe też, że stąd się owo podejrzenie zrodziło. Dwa wydarzenia, jedno będące aktem ślepego i bezrozumnego strachu, drugie dziwnej jakiejś złośliwości, zmieniły te niejasne przypuszczenia w podejrzenie całkowicie ugruntowane, w pewność niemal zbrodniczego zamachu. Kilku osobom zdawało się, że widziały 17 maja w katedrze, jak jacyś ludzie smarowali czymś przegrodę oddzielającą część kościoła przeznaczoną dla mężczyzn od części niewieściej. Otóż najbliższej nocy ci, którzy jakoby to widzieli, wynieśli z kościoła przegrodę i wszystkie przytykające doń ławki; naczelnik Urzędu Zdrowia wraz z czterema urzędnikami obejrzeni przegrodę, ławki, zbiorniki wody święconej, nie znajdując nic, co potwierdzałoby bezsensowne podejrzenie; mimo to, chcąc uspokoić rozigrane wyobrażenie i „raczej przez nadmiar ostrożności aniżeli z potrzeby”, naczelnik zarządził wymycie przegrody. Widok tego stosu sprzętów przed katedrą uczynił wielkie wrażenie na ludności skłonnej często z byle objawu wysnuwać daleko idące wnioski. Rozeszła się wiadomość, że w katedrze zostały pomazane wszystkie ławki, ściany, nawet sznury dzwonów. I nie tylko szeptano sobie to w owym momencie: wszyscy współcześni pamiętnikarze, którzy o tym wspominają (nawet piszący kilkanaście lat później), przedstawiają to jako fakt zupełnie pewny³³.

³¹ A. Manzoni, *Narzeczeni...*, s. 563.

³² R. Girard, *Kozioł...*, s. 27.

³³ A. Manzoni, *Narzeczeni...*, s. 560-561.

To w takich okolicznościach wytworzyło się przekonanie o działaniu zło-wrogiej grupy, która miała rzekomo celowo roznosić chorobę. Społeczna obsesja sprawiła, że upatrywano dowodów ich zbrodniczej działalności na każdym kroku:

Widziano znowu, a może tylko zdawało się ludziom, że widzieli poma-zane mury, drzwi gmachów publicznych i mieszkań, kołatki u drzwi. Wieści o tych odkryciach przechodziły z ust do ust, a jak to często bywa, zwłaszcza kiedy umysły są czymś podniecone, ten, kto o tym usłyszał, już był przekonany, że i sam widział. Ludzie, coraz bardziej rozgoryczeni nieszczęściami, które się na nich waliły, rozdrażnieni czyhającym zewsząd niebezpieczeństwem, tym łatwiej chwyтали się podejrzeń³⁴.

Narzeczeni analizują również mechanizm przenikania do nieracjonalnych ludzkich wyobrażeń elementów grozy i magii. Widać go na przykład w jaskrawych, akcentujących „paskudztwa” pogłoskach na temat składu substancji, którą mazacze mieli pokrywać powierzchnie domostw, aby zwielokrotnić liczbę zakażeń dżumą:

Wymyślna, piorunująca trucizna, wszędzie przenikająca – oto słowa wy-starczające do wyjaśnienia gwałtowności choroby, wszelkich najbardziej tajemniczych i niezwykłych jej objawów. Mówiono, że składa się ta trucizna z ropuch, węży, ze śliny i ropy zadżumionych i gorszego jeszcze paskudztwa, ze wszystkiego, co tylko prymitywna i schorzała wyobraźnia mogła wynaleźć najokropniejszego i najbardziej plugawego. Do tego dołączyły się czary, dla których wszystko jest możliwe, wobec których każde tłumaczenie było bezsilne, a wszelkie trudności rozwiązywały się same³⁵.

Kulminacją wydarzeń związanych z dżumą w Mediolanie jest procesja z relikwiami św. Karola Boromeusza³⁶, której przeprowadzenie wierni wymogli na wprowadzonej do powieści autentycznej postaci jego brata, powszechnie szanowanego za swoje zasługi na rzecz mediolańskiej kultury Federica Boromea. Duchowny mierzy się ze społeczną presją, która wymusiła na nim religijny ceremoniał wbrew jego racjonalnym obawom, że tak duża koncentracja ludzi łatwo może doprowadzić do wzrostu zachorowań. Obawy te w pełni się ziściły: po procesji ofiar dżumy przybyło – co jednak tylko pogłębiło powszechne przekonanie o zło-wrogiej obecności „mazaczy”:

³⁴ Tamże, s. 567.

³⁵ Tamże.

³⁶ Kult św. Karola Boromeusza opierał się między innymi na pamięci o jego wkładzie w pomoc mieszkańcom Mediolanu w czasie jednej z poprzednich epidemii: „Gdy w 1575 roku wybuchła zaraza, trzydziestosiedmioletni biskup nie opuścił miasta, lecz zaangażował się w pomoc zarażonym. Nie tylko organizował lazarety, w których osobiście zajmował się chorymi, nakłaniając przy tym do podobnej posługi księży i zakonników, lecz także uczestniczył w procesjach pokutnych ze świętym gwoździem, idąc boso, ze sznurem na szyi. Kanonizowany 28 lat po śmierci, w roku 1612, przez papieża Pawła V, bardzo szybko stał się jednym z czterech najważniejszych świętych broniących przed plagą moru”. Ch. Moisan-Jablonski, *Obrazowanie zarazy w sztuce europejskiej od połowy XIV do końca XVIII wieku. Zarys problematyki*, [w:] *Pandemia albo końcówka. Kulturowe świadectwa czasów zarazy*, red. M. Grzegorzewska, M. Ganczar, I. Gielata, Gdańsk 2024, s. 106.

Ale jakaż zadziwiająca i żalosna jest siła przesądu! Istotną przyczynę widziano nie w stłoczeniu tylu osób przez wiele godzin, nie w ustawicznym stykaniu się jednych z drugimi, ale w tym, że zbrodniczy „mazacze” mieli dogodną okazję uprawiania swojego niecnego rzemiosła. Mówiono, że wciskali się w najgęstszy tłum, zakażając swoją „mazią” każdego, kogo tylko zdołali. Że jednak nie wydawało się to sposobem dość skutecznym i nie dość tłumaczyło tak gwałtowny wzrost dżumy we wszelkich środowiskach; że poza tym nawet najbystrzejsze, najbardziej podejrzliwe oko nie mogło nigdzie dojrzeć ani śladu jakichkolwiek plam na murach czy gdzie indziej, ucieczono się do starego, a przez całą naukę europejską uznawanego wówczas wymysłu – czarodziejskiego i trującego proszku³⁷.

Manzoni opisuje także szeroko proces rodzenia się i niezwyklej popularności teorii spiskowych, nawet tych o najbardziej nieracjonalnych scenariuszach:

Pośród wielu niesamowitych opowieści zrodzonych z owego szaleństwa jedna zasługuje na wspomnienie zarówno ze względu na wiarę, jaką sobie zyskała, jak i na rozległy jej zasięg. Otóż opowiadano, nie zawsze w tej samej dokładnej wersji, jako że z wierutnymi bajkami się to nie zdarza, ale bądź co bądź w dość zbliżonej, że jakiś człowiek ujrzał pewnego dnia za jeżdżącą na plac katedralny poszóstną karocę, a w niej prócz paru innych jakiegoś wielkiego pana o twarzy posępnej a rozognionej, z płomiennymi oczyma, sztywnymi włosami i groźnie zaciśniętymi ustami. Podczas kiedy ten człowiek się przyglądał, karoca stanęła i stangret zaprosił go gestem, by wsiał, a on bał się odmówić. Po długim krążeniu wysiedli przed bramą jakiegoś pałacu i on wszedł wraz z innymi do wnętrza. Ujrzał tam wiele wspaniałych i wiele okropnych rzeczy – ponure pustynie i ogrody, pieczary i piękne sale; a w nich zasiadały, niby na jakąś radę, upiory. Wreszcie pokazano mu wielkie skrzynie pełne pieniędzy i pozwolono wziąć sobie z nich, ile zechce, pod warunkiem, że weźmie też małe naczynko z maścią i będzie mazał nią wszystko w mieście. Ale on nie chciał się zgodzić i nagle znalazł się w tym samym miejscu, z którego został zabrany³⁸.

Sądy Manzonięgo na temat ludzkich postaw w obliczu zagrożenia chorobą wielokrotnie były przywoływane przez włoskich publicystów, gdy początkowa solidarność społeczna i wzajemne wsparcie zaczęły się stopniowo przeradzać w zmęczenie przedłużającą się trudną sytuacją i bunt wobec narzuconych środków ostrożności. W blogu poświęconym psychologii jeden z wpisów z czerwca 2020 roku odnotowuje przenikliwość Manzonięgo w obserwacji społecznych mechanizmów:

W dobie kwarantanny kontakty międzyludzkie są nieliczne. Musimy użyć kanałów wirtualnych, aby uświadomić sobie klimat społeczny. A tutaj, w mediach, szaleje gniew. Dostrzegana jest rozpacz, ale przede wszystkim

³⁷ A. Manzoni, *Narzeczeni...*, s. 571–572.

³⁸ Tamże, s. 579.

poszukiwanie winnego. Są to mechanizmy projekcyjne dobrze znane tym, którzy mają do czynienia z grupami, społecznościami i instytucjami. Czytając *Narzeczonych* Alessandra Manzonię, dowiedzieliśmy się, że polowanie na mazacza jest praktyką preferowaną przez sterroryzowane masy i szeroko promowaną przez autorytarne rządy³⁹.

Lekarz psychiatra Luciano Casolari opisuje, jak wielkie rozmiary przybrało zjawisko poszukiwania mazaczy – szukali ich najbardziej wpływowi politycy, oskarżający inne nacje i wzbudzający nieufność wobec przedstawicieli innych krajów, a także zwykli obywatele, dopatrując się winnych wśród sąsiadów i znajomych, wśród niosących pomoc pracowników ochrony zdrowia, a czasem w sobie samych:

Donald Trump oskarża Chiny. Brytyjczycy wskazują na Włochów i Hiszpanów. My, Włosi, wskazujemy na bliżej niezdefiniowanego Niemca, który rzekomo był w Chinach, a następnie w Codogno. Nie wiem, co mówią w innych krajach, aby określić pochodzenie ich wewnętrznej pandemii. Krótko mówiąc, polowanie na mazacza jest w naszej duszy. Inny w tym okresie historycznym jest potencjalnym wrogiem. Jedna z pacjentek czuje się winna, ponieważ „przyniosła wirusa do domu”, a jej ojciec z tego powodu zmarł. Inny pacjent zerwał wszelkie stosunki z rodziną swojej szwagierki, ponieważ nieświadomie naraziła ich na zarażenie. W blokach mieszkalnych lekarz lub pielęgniarz są traktowani podejrzliwie jako potencjalni nosiciele choroby⁴⁰.

Warto zwrócić uwagę na informację o oskarżaniu o rozprzestrzenianie koronawirusa przedstawicieli innych państw. Tak jak w Polsce, we Włoszech był to niezwykle często dyskutowany aspekt, zwłaszcza w kontekście Mediolanu, miasta o najbardziej międzynarodowym charakterze wśród wszystkich włoskich ośrodków. Cała Lombardia odnotowuje bowiem wysoki wskaźnik mieszkańców pochodzenia zagranicznego: dane z 31.12.2022 roku wskazywały liczbę 1 176 169 takich osób, czyli aż 22,9% wszystkich obcokrajowców rezydujących we Włoszech. Ogółem obcokrajowcy stanowią aż 11,8% populacji regionu⁴¹, a najliczniej reprezentowane nacje to Rumuni, Egipcjanie, Marokańczycy, Albańczycy i Chińczycy⁴².

Zwłaszcza ta ostatnia diaspora była silnie obciążana odpowiedzialnością za transmisję wirusa. Wybuch pandemii koronawirusa zbiegł się z okresem chińskiego nowego roku, czasem, gdy zgodnie z tradycją znacząca grupa Chińczyków mieszkających we Włoszech odwiedziła rodzinne strony. Wielu Włochów upatrywało w tym fakcie prostej przyczyny ogarniającego ich kraj problemu. Okoliczności te odsłoniły mniej lub bardziej skrywaną niechęć

³⁹ P. Azzone, *Moderni untori: invidia, rabbia e solitudine ai tempi del coronavirus*, <https://www.stateofmind.it/2020/05/coronavirus-societa-rabbia/> [dostęp: 20.03.2025].

⁴⁰ L. Casolari, *Tutti a caccia dell'untore. Perché darsi la colpa sarebbe molto più pauroso*, <https://www.ilfattoquotidiano.it/2020/06/16/tutti-a-caccia-delluntore-perche-darsi-la-colpa-sarebbe-molto-piu-pauroso/5835522/> [dostęp: 23.03.2025].

⁴¹ ISTAT, *Il Censimento permanente della popolazione in Lombardia...*

⁴² Tamże, s. 6.

wobec osób pochodzenia chińskiego (a także, ogólnie rzecz biorąc, azjatyckiego). Organizacje zajmujące się prawami człowieka alarmowały wręcz o „haniebnej fali sinofobii”. Gianni Rufini, dyrektor włoskiej Amnesty International, 4 lutego 2020 roku w stanowczych słowach mówił o oburzającym stosunku Włochów do Chińczyków, odwołując się do pojęcia mazaczy i stawiając zarzuty także populistycznym przedstawicielom klasy politycznej:

Osoby narodowości chińskiej, obywatele włoscy pochodzenia chińskiego, Azjaci podejrzewani na pierwszy rzut oka o bycie Chińczykami są postrzegani jako mazacze, niezależnie od ich osobistej historii. Wystawione na ryzyko są zwłaszcza dzieci, których prawo do edukacji jest zagrożone przez działania podyktowane psychozą i paniką. [...] Żyjemy w kraju, który jest coraz bardziej skłonny do słuchania cynicznych propagatorów nienawiści, a więc w kraju gotowym do nienawiści. Wszystko to w żaden sposób nie zagwarantuje prawa do zdrowia tym, którzy mieszkają we Włoszech. Prawo do zdrowia jest gwarantowane poprzez skuteczne i proporcjonalne środki podejmowane przez kompetentnych ludzi w odniesieniu do danej sytuacji kryzysowej, a nie poprzez podżeganie lub tolerowanie „polowania na Chińczyka” dla zwiększenia liczby lajków lub obietnicy głosu w nadchodzących wyborach⁴³.

Tak zdecydowane opinie wydaje także narrator Manzoni, który nie pozostaje milczącym, bezstronnym obserwatorem wydarzeń. Nie waha się wyrazić oceny zjawiska nieustannego szukania kozła ofiarnego i nie kryje swoich subiektywnych odczuć wobec sposobu myślenia ludzi ogarniętych obsesją wskazywania mazaczy: „W rzeczywistości był to biedny ludzki rozsądek zmagający się z upiorami, które sam stworzył”⁴⁴.

Narzeczeni jako powieść dająca nadzieję

Przywołane liczne fragmenty świadczące o pesymistycznym postrzeganiu ludzkiej natury w powieści Manzoni nie w pełni tłumaczą jednak jej popularność w okresie pandemii. Przyczyny powrotu do lektury *Naruczonych* można upatrywać w innej ważnej charakterystyce tekstu. Zmęczone codziennymi negatywnymi informacjami społeczeństwo poszukiwało w kulturze nadziei na poprawę swojego losu, którą fabuła książki z pewnością mogła mu ofiarować.

Po przepelnionych tragizmem scenach cierpienia mieszkańców Mediolanu następuje bowiem w końcu nagły zwrot akcji – boska interwencja w postaci oczyszczającego, ulewnego deszczu, który zmywa resztki zarazy z ulic i przywraca bohaterom nadzieję. Okres dżumy niespodziewanie kończy się:

Renzo [...] brnął przez ulewę, ciesząc się nagłą świeżością, szumem deszczu, szmerem traw i liści, które drżały, ociekały wodą, błyszczwały odmłodzoną

⁴³ Amnesty International Italia, *Coronavirus, Amnesty International Italia: “Vergognosa ondata di sinofobia”*, <https://www.amnesty.it/coronavirus-amnesty-international-italia-vergognosa-ondata-di-sinofobia/> [dostęp: 31.03.2025].

⁴⁴ A. Manzoni, *Naruczeni...*, s. 572.

zielenią. [...] O ileż pełniejsza jeszcze byłaby jego radość, gdyby mógł odgadnąć to, co się okazało w kilka dni później: że ta ulewa splukwała resztki zarazy, że od tej chwili lazaret, jeśli nie zdołał powrócić do życia tych wszystkich, których mieścił w danym momencie, to w każdym razie nie pochłaniał już nowych ofiar; że w ciągu najbliższego tygodnia miały się pootwierać zabite drzwi domów i sklepy, że o kwarantannie prawie się już nie mówiło, a tylko gdzieś kryły się jeszcze resztki zarazy, jakie zawsze wlokły się po takiej klęsce jeszcze przez czas dłuższy niby ogon za kometą⁴⁵.

Literacki chwyt Manzonię opiera się na popularnej w epoce romantyzmu filozoficznej doktrynie providencjalizmu, którego najsłynniejszym przykładem w literaturze polskiej jest zakończenie *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasieńskiego. Teoria ta zakłada, że w skrajnych przypadkach Bóg może zainterweniować w dzieje świata i zmienić bieg zdarzeń, a tym samym losy bohaterów. Wątki chrześcijańskie wypełniają zresztą *Narzęconych* jako konsekwencją głębokiej religijności Manzonię.

O ile wątek boskiej Opatrzności w kontekście roku 2020 mógł być rozpatrywany dosłownie, jako zachęta do pokładania nadziei w wierze, o tyle w wypowiedziach włoskich publicystów pojawiła się też oryginalna interpretacja symboliki uzdrawiającego deszczu. Wiarę w Boga może zastąpić (lub może ją dopełnić) wiara w postęp naukowy i osiągnięcia współczesnej medycyny w postaci oczekiwanych z nadzieją szczepionek:

Jest jednak jeszcze jedno słowo klucz, które, miejmy nadzieję, wkrótce pokona wirusa: szczepionka. Przywołując ponownie *Narzęconych*, szczepionka mogłaby pełnić tę samą funkcję, co oczyszczający deszcz, który pozwala Renzowi (zarażonemu, ale następnie wyleczonemu z dżumy) w końcu poślubić Lucię. [...] Słowa [...] napisane, aby pokazać entuzjazm z powodu pojawienia się szczepionki antycovidowej, najcenniejszego dzisiaj dobra na świecie, które pozwoli powrócić do tej normalności, do której tak często tęskniliśmy w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy⁴⁶.

Fabula *Narzęconych* kończy się optymistycznie – bohaterowie mogą wreszcie się pobrać, rozdzielone rodziny łączą się, rozpoczyna się okres odbudowy po plagach, które wyniszczyły Lombardię. Nie jest to jednak stereotypowe szczęśliwe zakończenie. Manzoni nie ludzi perspektywą beztróskiego życia:

Nie myślcie zresztą, że na tym nowym miejscu życie płynęło już zupełnie beztrósko. Człowiek, [...] dopóki nie zejdzie z tego świata, jest jak chory, który leżąc na mniej lub więcej niewygodnym łóżku, widzi dokoła siebie inne łóżka i wydają mu się one dobrze zaścielone, równe, gładkie; myśli sobie, jak dobrze byłoby mu na którymś z tamtych łóżek. Ale niech mu się uda przenieść na inne, zaledwie się na nim ułoży, zaczyna się kręcić,

⁴⁵ Tamże, s. 662.

⁴⁶ L.M. Mormone, *Covid 19: il vaccino come la pioggia purificatrice nei Promessi Sposi*, <https://www.2anews.it/covid-19-il-vaccino-come-la-pioggia-purificatrice-nei-promessi-sposi/> [dostęp: 22.03.2025].

czuje tu jakiś pręt, co go kłuje, tam sęk w desce, co go uciska; w sumie wzięwszy, nie lepiej się ma niż przedtem⁴⁷.

Według narratora, po okresie wielkiej tragedii, po wszystkich perypetiach i przeszkodach, z którymi musieli zmierzyć się bohaterowie, przychodzi zwykle, codzienne życie. Znamienne jest, że właśnie takie pragnienie często towarzyszyło ludziom w ich rozważaniach na temat przyszłości po pandemii. Utało się wyrażenie „powrotu do normalności”, nawet jeśli miała ona oznaczać też powrót do starych problemów, które stan wyjątkowy na jakiś czas zepchnął na dalszy plan. Dzięki takiej realistycznej wizji Manzoni poczynił być może obserwację tak samo ważną i uniwersalną, jak wtedy, kiedy ujawniał złe cechy człowieka:

[Renzo i Lucia] po długich rozważaniach doszli do wniosku, że wprawdzie kłopoty często przychodzą dlatego, że się je wywołało, nie ma jednak takiej niewinności i takiej rozwagi, które byłyby zdolne utrzymać każde zmarwienie z daleka. A także że skoro przyjdą strapienia, czy to zawinione, czy bez winy, ufność w Bogu położona potrafi je złagodzić i obrócić na pożytek nimi dotkniętego⁴⁸.

Wnikliwość Manzoni nadawała jego obserwacjom i sądom uniwersalny walor, dzięki czemu dawały się stosować do wydarzeń z okresu pandemii koronawirusa w 2020 roku. Biorąc to pod uwagę, należy zgodzić się z badaczkami twórczości autora *Narzęconych*, które zwróciły uwagę na „maestrę pisarza w lekko ironizującym kreśleniu głębi duszy ludzkiej, przy pełnej finezji analizie psychologicznej, niespotykanej dotąd w literaturze włoskiej”⁴⁹.

Wnioski

Analiza *Narzęconych* w kontekście doświadczeń nie tylko włoskich, ale ogólnoswiatowych okresu pandemii koronawirusa, pozwala ukazać niezwykłą uniwersalność powieści, trafność ocen Alessandra Manzoni jako obserwatora społeczeństwa i skalę oddziaływania dzieła we współczesnym kontekście kulturowym. Lektura powieści, zwłaszcza wzięwszy pod uwagę realia lombardzkie, dawała czytelnikom możliwość utożsamienia się z ich historycznymi poprzednikami z epoki baroku, których sytuacja, ze względu na ówczesny stan rozwoju medycyny, biedę i panujące w społeczeństwie przesady, była jeszcze bardziej niepewna.

Imponujące jest, jak wiele motywów powieści można zestawić z wątkami rozwijanymi w medialnym dyskursie na temat pandemii. Autorowi udało się odmalować ogromną różnorodność postaw i emocji, którymi ludzie kierują się w godzinie próby.

Włoski pisarz daje też odbiorcom XXI wieku przestrożę na temat niezmiennego natury człowieka, którą widzi dość pesymistycznie; człowieka,

⁴⁷ A. Manzoni, *Narzęceni...*, s. 692.

⁴⁸ Tamże, s. 694.

⁴⁹ A. Tyłusińska, J. Ugniewska, *Włochy...*, s. 157.

który, rozpaczliwie poszukując ratunku dla siebie samego, jest w stanie pomsunąć się do fałszywych oskarżeń i patrzeć obojętnie na ludzkie cierpienie, by zaspokoić pragnienie znalezienia winnego, nawet jeśli wszystkie obiektywne przesłanki wskazują na to, że okoliczności wybuchu choroby są zbyt złożone, by faktycznie móc je przypisać jednej osobie czy grupie.

Manzoni daje też nadzieję na przetrwanie groźnego czasu, choć dziś gdzie indziej, nie w wierze, ale w postępach medycyny, jej szukamy. Popularność *Narzeczonej* w czasie epidemii koronawirusa dowodzi jednocześnie siły klasycznych dzieł literackich, które mogą pomagać w oswojeniu groźnej rzeczywistości i w budowaniu dystansu do nieprzemysłanych na nią reakcji.

BIBLIOGRAFIA

- Cieśla-Korytkowska, M., *Preromantyzm i romantyzm europejski*, Kraków 2021.
- Garlati L., „*Colpevoli di un delitto che non c’era*”. Il processo agli untori nella lettura di Verri e di Manzoni, „*La Corte d’Assise*” 2011, t. 1(2–3), nr 2, s. 395–449.
- Girard R., *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1991.
- Guerra P., *Introduzione*, [w:] *Pandemia e peste fra la narrazione del confinamento e del rilancio. Studi, ricerche e testimonianze su I promessi sposi*, red. P. Guerra, Perugia 2021.
- Manzoni A., *Narzeczeni*, przeł. B. Sieroszewska, Warszawa 2023.
- Moisan-Jablonski Ch., *Obrazowanie zarazy w sztuce europejskiej od połowy XIV do końca XVIII wieku. Zarys problematyki*, [w:] *Pandemia albo końcówka. Kulturowe świadectwa czasów zarazy*, red. M. Grzegorzewska, M. Ganczar, I. Gielata, Gdańsk 2024, s. 93–125.
- Nancy J.-L., *Arcyludzki wirus*, przeł. A. Dwulit, Kraków 2021.
- Pandemia e peste fra la narrazione del confinamento e del rilancio. Studi, ricerche e testimonianze su „I promessi sposi”*, red. P. Guerra, Perugia 2021.
- Serkowska H., *Przeklinać ciemność czy chwalić światło? O kronikach pandemicznych A.D. 2020*, [w:] *Pandemia albo końcówka. Kulturowe świadectwa czasów zarazy*, red. M. Grzegorzewska, M. Ganczar, I. Gielata, Gdańsk 2024, s. 19–39.
- Tylusińska A., Ugniewska J., *Włochy w czasach romantyzmu*, Warszawa 2004.

Netografia

- Amnesty International Italia, *Coronavirus, Amnesty International Italia: „Vergognosa ondata di sinofobia”*, <https://www.amnesty.it/coronavirus-amnesty-international-italia-vergognosa-ondata-di-sinofobia/> [dostęp: 31.03.2025].
- Antonelli G., *La peste ha gli untori, il coronavirus? Serve nuovo vocabolo (neutro)*, https://www.corriere.it/sette/attualita/20_febbraio_27/peste-ha-untori-coronavirus-serve-nuovo-vocabolo-neutro-c8d37c6e-5717-11ea-b89d-a5ca249e9e1e.shtml [dostęp: 17.03.2025].
- Azzone P., *Moderni untori: invidia, rabbia e solitudine ai tempi del coronavirus*, <https://www.stateofmind.it/2020/05/coronavirus-societa-rabbia/> [dostęp: 20.03.2025].

- Barbuscia L., *Il Covid e la sindrome dell'Untore*, https://www.repubblica.it/salute/2020/11/03/news/il_covid_e_la_sindrome_dell_untore-301061290/ [dostęp: 18.03.2025].
- Blangiardo G.C., *ISTAT, Una terza guerra mondiale?*, https://www.istat.it/wp-content/uploads/2020/04/Report_Una-terza-guerra-mondiale.pdf [dostęp: 24.03.2025].
- Casolari L., *Tutti a caccia dell'untore. Perché darsi la colpa sarebbe molto più pauroso*, <https://www.ilfattoquotidiano.it/2020/06/16/tutti-a-caccia-delluntore-perche-darsi-la-colpa-sarebbe-molto-piu-pauroso/5835522/> [dostęp: 23.03.2025].
- Główny Urząd Statystyczny, *Wskaźnik/indeks starości*, <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/3948,pojecie.html> [dostęp: 16.03.2025].
- Governo Italiano, Presidenza del Consiglio dei Ministri, <https://www.governo.it/it/articolo/un-europa-giovane-transizione-demografica-ambiente-futuro-intervento-del-presidente-meloni> [dostęp: 26.03.2025].
- ISTAT, *Annuario statistico italiano 2024*, <https://www.istat.it/storage/ASI/2024/capitoli/C01.pdf>.
- ISTAT, *Il Censimento permanente della popolazione in Lombardia*, https://www.istat.it/wp-content/uploads/2024/05/Focus_CENSIMENTO-2022_Lombardia.pdf, s. 5 [dostęp: 26.03.2025].
- ISTAT, *Popolazione residente e dinamica della popolazione. Anno 2023*, <https://www.istat.it/wp-content/uploads/2024/12/CENSIMENTO-E-DINAMICA-DELLA-POPOLAZIONE-2023.pdf> [dostęp: 26.03.2025].
- Istituto centrale per il catalogo unico delle biblioteche italiane, *Mostre virtuali online*, <https://www.movio.beniculturali.it/dsglism/lpromessisposiinEuropaenelmondo/it/56/riletture-trasposizioni-parodie> [dostęp: 31.03.2025].
- Mormone L.M., *Covid 19: il vaccino come la pioggia purificatrice nei Promessi Sposi*, <https://www.2anews.it/covid-19-il-vaccino-come-la-pioggia-purificatrice-nei-promessi-sposi/> [dostęp: 22.03.2025].
- Osservatorio Turismo 2023, *Il turismo a Milano nel post pandemia: caratteristiche strutturali e tendenze recenti*, <https://www.assolombarda.it/centro-studi/osservatorio-turismo-2023> [dostęp: 19.03.2025].
- Republika, *Włochy: Kryzys się pogłębia. Od 2014 roku „zniknęło” 1,9 mln mieszkańców kraju*, <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art42041241-wlochy-kryzys-sie-poglebia-od-2014-roku-zniknelo-1-9-mln-mieszkanow-kraju> [dostęp: 26.03.2025].

Katarzyna Kowalik – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, italianistka, romanistka. Zajmuje się literaturą włoską XIX i XX wieku w perspektywie historycznej, politycznej i komparatystycznej. Tłumaczka tekstów naukowych i literackich z języka włoskiego i francuskiego. Autorka monografii *La realtà dell'Italia post-unitaria nelle opere di Alfredo Oriani. L'analisi storico-letteraria del caso della ricezione di un autore preteso dal regime politico* (Łódź 2022).

E-mail: katarzyna.kowalik@uni.lodz.pl

MARCIN CAŁBECKI
Uniwersytet Gdański



<https://orcid.org/0000-0001-5117-2062>



Językowa praktyka

O wierszu *Colloquium niedzielne na ulicy* Juliana Tuwima

STRESZCZENIE

Artykuł zawiera interpretację wiersza Juliana Tuwima *Colloquium niedzielne na ulicy*. Podstawowym narzędziem interpretacyjnym jest teoria języka, a zasadniczą tezą przekonanie, że język w utworze jest traktowany z punktu widzenia jego pragmatycznej realizacji, co ma także związek z epistemologiczną teorią prawdy. Zarazem zmiana motywacji posługiwania się słowem wiąże się z nowymi realiami polityczno-społecznymi, które stają się codziennością w związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i ustanowieniem demokratycznego systemu rządów.

Słowa kluczowe

dwudziestolecie międzywojenne, Julian Tuwim, interpretacja, pragmatyczna teoria języka, demokracja, dialog



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 17.02.2025. Verified: 08.07.2025. Revised: 17.08.2025. Accepted: 25.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

SUMMARY

Linguistic Praxis: About Julian Tuwim's Poem *Sunday Colloquium on the Street*

The article is an interpretation of Julian Tuwim's poem titled *Sunday Colloquium on the Street*. The key to this interpretation is a reference to linguistic theory. The underlying thesis is that language in the work is approached from the perspective of its pragmatic implementation. This approach modifies the belief in the truthfulness of the stated theses. At the same time, the shift in motivation for using words is linked to the new political and social realities that are becoming commonplace in the wake of Poland's regained independence and the establishment of a democratic system of government.

Keywords

the interwar period, Julian Tuwim, interpretation, the pragmatic theory of language, democracy, dialogue

Dialog

Jednym ze znaków przełomu w poezji, który odsunął w przeszłość Młodą Polskę i przyniósł nową jakość liryki epoki dwudziestolecia międzywojennego jest zwielokrotnienie (polifonia) eksklamacji lirycznego ja, zawieszenie elementu monologizującego. Poprzez stosowany w poezji awangardowej, a wzorowany na twórczości Guillaume'a Apollinaire'a symultanimizm dokonuje się swoista multiplikacja mówiącego podmiotu i jego rozproszenie. Natomiast konwencję nieco bardziej zachowawczą, lecz zawsze już stosującą zabieg zwielokrotnienia zaproponowali skamandryci, a w szczególności ich najbardziej utalentowany przedstawiciel – Julian Tuwim. W przypadku dzieła tego autora historycy literatury zwracają uwagę na nowy typ wypowiedzi lirycznej, którą Michał Głowiński nazwał „liryką rozmowy”:

wiersze tego typu nazwać by można liryką rozmowy, kształtują się bowiem jako wypowiedź w dialogu, zawsze obecny jest adresat i, choć zazwyczaj nie zabiera on głosu (jest to więc rozmowa jednostronna), sama jego obecność silnie oddziaływa na podmiot mówiący: nie tylko kieruje on swe słowa do niego, ale w trakcie wypowiedzi uwzględnia repliki, z reguły przemilczane i tylko pośrednio sygnalizowane czytelnikowi. W liryce rozmowy najpełniej ujawnił się nowo kreowany przez Tuwima bohater liryczny – człowiek wielkowiejskiej ulicy, człowiek dnia codziennego¹.

W tak ujętej formule wypowiedzi lirycznej zwraca uwagę swoiste zwielokrotnienie, oto w miejsce monologizującego „ja” pojawia się rozmowa. Taka multiplikacja jest cechą charakterystyczną zmian, które w formule nowoczesnych wypowiedzi lirycznych (tak Skamandra, jak

¹ M. Głowiński, *Wstęp*, [w:] J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Głowiński, Wrocław 1986, s. XXXIII.

i awangardy) dają wyraz poczuciu wielości, zwielokrotnienia bytów. Najściślej proces ten wyraził Józef Czechowicz we wczesnym wierszu *Ampułki* z tomu *Kamień*: „wiadomo, że nie ma prawie czystej jedni no i duchów / w niezliczone dla oka strony / rozpełza się życia proces / wszędzie miliony biliony tryliony”².

Analizowana także przez polskich filozofów (Leon Chwistek) wielość rzeczywistości, poczucie zwielokrotnienia w wymiarze społecznym dały o sobie znać poprzez zjawisko zauważone i docenione także przez Tuwima. Wielość w wymiarze socjologicznym ujawniła się poprzez procesy umasowienia, tłum to fenomen żywy i istotny także w poezji Juliana Tuwima: „Tłumie, bądź dziki! / Tłumie! Ty masz RACJĘ”³. W sposób znacznie bardziej subtelny owa wielość, masowa „gromada”, otoczenie ujawnia się w tkance wiersza właśnie poprzez ów nowatorski zabieg dialogizacji monologu lirycznego, poprzez poezję rozmowy, gdzie nie tyle masa, co inne ja, liryczne „ty” zyskuje prawo głosu, choć – jak zauważył to Michał Głowiński w wyżej cytowanym wstępie – jest to prawo pośrednie, swoiście symulowane, gdyż podmiot mówiący przytacza jedynie kwestie interlokutora/interlokutorki.

Liryka rozmowy jest istotnym *novum* także ze względu na ujawniania się w porządku wypowiedzi lirycznej swoistej nowej polityczności. I nie jest to polityczność wyrażana, postulowana poprzez ideologiczne hasła. Polityczność liryki rozmowy ujawnia się w przeobrażeniu samej struktury liryki, oto monolog staje się polifonią, słyszalne (choć tylko w formie przytoczenia) stają się głosy adresatów. Oznacza to, że adresaci, do których kierowana jest wypowiedź także zyskują prawo głosu. Ten głos otoczenia, głos reprezentantów tłumu, głos reprezentantów ulicy w wymiarze polityczności staje się przejawem demokratyzacji dyskursu, demokratyzacji narracji publicznej.

Nowatorska propozycja Tuwima i skamandrytów, projekt „liryki rozmowy” jest w swej istocie zamierzeniem, które z punktu widzenia form wypowiedzi językowych łączy – jeśli ująć to metaforycznie – ogień z wodą. Hans-Georg Gadamer naszkicował napięcie, jakie tworzy się między formą wypowiedzi, jaką jest wiersz a modelem wypowiedzi dialogizującej i zauważył, że w zasadzie są one sobie przeciwstawne, sytuują się na dwu przeciwstawnych biegunach słownych ekspresji. „Wiersz i rozmowa to skrajne przypadki w obrębie wielkiego obszaru form języka”⁴. O ile wiersz, wypowiedź lirycznego „ja” jest przejawem swoistej autorytarnej formuły funkcjonowania języka, o tyle rozmowa jest modelem pluralistycznej wizji funkcjonowania mowy. Nie należy przy tym zapominać, że ów drugi model leży u podstaw europejskiej filozofii. Dialogi szkicowane przez Platona nadały formę sposobowi poszukiwania prawdy i to poprzez rozmowę wykuwa się sens i rozumienie, ustanawia się logos.

Mając powyższą konstatację na uwadze, należałoby przewartościować koncept „bezideowości”, braku programu, miałości wypowiedzi

² J. Czechowicz, *Ampułki*, [w:] tenże, *Wiersze*, przedm. Cz. Miłosz, Warszawa 1997, s. 26.

³ J. Tuwim, *Wiosna. Dytyramb*, [w:] tenże, *Wiersze wybrane*, s. 16.

⁴ H.G. Gadamer, *Wiersz i rozmowa. Rozważania nad próbą tekstu Ernsta Meistra*, [w:] tenże, *Poetica. Wybrane eseje*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2001, s. 130.

lirycznych grupy i pisma „Skamander”: „Od kiedy śledzę powstawanie pism literackich w Polsce, nie widziałem ani jednego, które by się ośmieliło zadeklarować i wyznaczyć jakiś program. Powstawały wprawdzie wskutek doboru współpracowników z czasem pewne odrębności i ekskluzywności, ale to były nie programy, nie szkoły, lecz kliki, chociaż kliki szlachetne”⁵. Jednak pozbawione głębokiego przesłania ideowego wczesne wiersze Tuwima czy Wierzyńskiego, szczególnie te zorientowane na „lirykę rozmowy” odwzorowywały sytuację poszukiwania sensu, filozofowania, dysputy zgodnie z sokratejsko-platońskim wzorcem. Myślę, że sam Tuwim świadomy był owego klasycznego zaplecza swych z pozoru współczesnych, opisujących teraźniejszość utworów, stąd choćby łacińska tytułatura wiersza, który stanie się przedmiotem mej analizy. „Colloquium” niezwykle uwzniośla, nobilituje akt mowy zwany rozmową, czyni zeń z jednej strony akademicką dysputę, z drugiej przywołuje klasyczne, humanistyczne podstawy filozofii europejskiej oparte na odwzorowaniu toczącego się dialogu, wymiany myśli.

Jeśli Karol Irzykowski tak bardzo zżymał się na programofobię skamandrytów, krytykował ich antyintelektualizm, to zarazem odtwarzał nowożytny, a ściślej dziewiętnastowieczny model pracy intelektualnej, który opierał się na wykoncypowanym, a następnie wdrażanym systemie obejmującym wszystkie aspekty ludzkiej kondycji. Ten całościowy model jest jednak obcy owej demokratycznej, zakorzenionej w sofistyce formule polifonii proponowanej przez Tuwima. Wszak dialogi ateńskiego filozofa zgodnie z modelem sofistyki nie tworzą spójnego programu, często sobie przeczą, tropią żywą myśl, nigdy nie zatrzymując się na etapie obwarowania jakiejś idei wielopiętrowym systemem myślowych derywatów. Sokrates to wszak jeden z bohaterów wczesnej poezji Tuwima – jego żywa, zmienna dialektyka toruje drogę skamandryckiej „liryce rozmowy”, sokratejska niewiedza znajduje swe odbicie w „programofobii” grupy. Sofistyczne korzenie sokratejskiej ironii odwzorowane są w prowokacyjnym, ideologicznym indyferentyzmie Tuwima. W obu jednak przypadkach owe subtelne igranie z poważnymi ideami opiera się na mistrzostwie w posługiwaniu się słowem.

Jeśli pozwoliłem sobie na analogię sofistyki, dialektyki Sokratesa i „liryki rozmowy” Tuwima, to z pola widzenia nie powinien nam umknąć kluczowy, zarazem bardzo dwuznaczny kontekst owych humanistycznych praktyk werbalnych. Owym punktem odniesienia jest idea polityczności i swoiście pojmowanej obecności słowa w dyskursie demokratycznym. O kluczowej roli dialogu w tym kontekście, była już mowa. Jednak owa dialogiczność zdaje się być problematyczna, albowiem rozmowa, choć jest formą udzielenia głosu innym, nie zawsze równość owych innych oraz interlokutora zakłada.

Wczesna poezja Tuwima mocno angażuje się w próbę wyrażenia specyfiki, odmienności i oryginalności nowych, współczesnych czasów.

⁵ K. Irzykowski, *Programofobia*, [w:] tenże, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowala, Wrocław 1975, s. 365.

Prezentyzm to jeden z postulatów Skamandra lat 20. Zarazem owo nowatorstwo w przestrzeni publicznej przekłada się na deskrypcję rzeczywistości szeroko pojętej wolności. Zarówno w porządku myślenia w kategoriach narodowych – to możliwe jest za sprawą odrodzonego państwa, jak i w przestrzeni polityczno-społecznej – to z kolei poprzez pogrzebanie feudalizmu i nowy ustrój demokratyczno-republikański, wyrażony najpełniej tezami marcowej konstytucji. Wobec tej obfitości różnorodnie pojętej wolności we wczesnej twórczości Tuwima wartość ta ujawnia się dodatkowo w innych społecznych wymiarach – w kwestii własności oraz w sferze, którą najtrafniej nazwać należy obyczajami.

Posiadanie

To nie przypadek, że pojęcie wolności i demokracji w twórczości Tuwima ma dodatkowy wymiar – dotyczy on kwestii zmiany, przewrotu w sferze ludzkich zachowań. Owa rewolucja ma stanowić odzwierciedlenie nowych czasów – w wierszu *Colloquium niedzielne na ulicy* nie przypadkiem „ja” liryczne wyznaje: „Ale, moja pani, w dzisiejszych czasach...”⁶. Jest to poniekąd zwieńczenie procesu unowocześnienia. Nowe realia wymuszają zmianę modelu zachowań jednostki. Zaś jeśli przemiana dotknąć ma najgłębiej sfery prywatnej jednostki, to zmianie i modyfikacji powinien ulec model, w jakim jednostki budują wspólnie swe relacje. To właśnie porządek ludzkich więzi zostaje zrewolucjonizowany poprzez historyczną, postępową zmianę. Dlatego wiersz Tuwima, jeśli uważnie go czytać, jest propozycją na nowo pojmowanej miłości – *Colloquium niedzielne na ulicy* jest bowiem erotykiem.

Łacińskie pojęcie wraz z przywołaniem dnia tygodnia uruchamia wyobrażenia dotyczące tradycyjnej formuły doświadczania niedzieli – to czas przeżycia duchowego, którego gwarantem do tej pory był kościół i msza święta. Ten czas intymnych wzruszeń jest obecny też w wierszu Tuwima, ale mają już one inne formy. Praktykowanie miłości w nowych czasach dotyczy już nie tyle kwestii związanych z metafizyką, lecz staje się czymś wybitnie konkretnym, namacalnym – oto miłość realizuje się w erotyce. Zarazem w owej relacji daje się zaobserwować konsekwentne unikanie, odrzucanie myślenia o miłości w duchu emocjonalnego uniesienia, które daje wyobrażenie eteryzmu, patosu, subtelności i wzruszeń. Jeszcze w takim wymiarze o doświadczeniu erotycznym pisali poeci młodopolscy, by przytoczyć jako egzemplifikację fragment wiersza Antoniego Langego:

Tę książkę mi podając, rzekłaś mi półdrżąca:
 Chciałabym – jak te pieśni mówią – być kochana.
 I zaraz mi błysnęły w oczach złote słońca,
 Zaraz chciałem przed tobą upaść na kolana⁷.

⁶ J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, s. 14.

⁷ A. Lange, *Tę książkę mi podając...*, [w:] *Poezja Młodej Polski*, oprac. M. Jastrun, Wrocław 1967, s. 23.

Daleko posunięta eteryczność doświadczenia miłości, wyrażona w wierszu Lango, w utworze Tuwima ustępuje miejsca zjawisku, które historycy literatury uważają za znak rozpoznawczy skamandryckiej liryki – jest nim konkretność⁸.

W wierszu Tuwima przywołanie miłości sublimowanej pojawia się wprawdzie poprzez przywołanie cytatu z IV części *Dziadów*. Jednak nie trudno zauważyć, że jest to tylko retoryczny chwyt – ma on przyczynić się do osiągnięcia zamierzonego celu, jaki jest uwiedzenie kobiety. W tym sensie miłość duchowa przestaje być celem, lecz jest jedynie środkiem, podczas gdy wyznaczone cele mają charakter nowoczesny, konkretny. Można zapytać, jak wygląda ową nowoczesną konkretyzacją w sferze doświadczeń relacyjnych, ściślej: erotycznych? Czym jest ów konkret w doświadczeniu, jakim jest miłość? Tekst wiersza Tuwima, jak i okoliczności społeczno-obyczajowe, w jakich ów tekst powstał nie pozostawiają złudzeń: ów konkret w dziedzinie mówienia o miłości realizuje się poprzez transpozycję dyskursu erotycznego w sferę mówienia o seksualności. Konkretna miłość pojmowana jest jako miłość uzupełniona o komponent seksualny: „Pani ma bardzo ładne, czerwone usta, Ale zdaje mi się, że są troszeczkę pomalowane”⁹. Inicjalny zwrot, wskazuje w sposób bardzo wymowny, że relacja, o którą zabiega „ja” liryczne, ewidentnie stymulowana jest poprzez bodźce seksualne i one właśnie stanowią podstawową motywację konstruowanej przez dialog więzi.

Oczywiście nie dziwi owo nowe pojmowanie źródeł ludzkich symbioz, gdyż po tezach Zygmunta Freuda, które zrewolucjonizowały myślenie o źródłach ludzkich relacji, absolutnym horyzontem, swoistym „bogiem” stanowiącym o ludzkich relacjach stała się seksualność. Popęd seksualny w koncepcji wiedeńskiego psychiatry został poniekąd zrównany z głodem: „Libido, zupełnie analogicznie do głodu, ma być rodzajem siły, za pomocą której ujawnia się popęd, tutaj popęd płciowy, jak przy głodzie popęd do jedzenia”¹⁰. Te nowe czasy, nowe pojmowanie mechanizmów tworzących międzyludzkie relacje ma swe odzwierciedlenie w wierszu i nadaje owej relacyjności bardzo konkretny wymiar. Jeśli zaś zapytać, jak w tych nowych czasach owa konkretność miałyby się ujawnić, to warto zwrócić uwagę na pewien wątek tej lirycznej rozmowy. Mówiąc kolokwialnie, podmiot liryczny, motywowany swym libido, który w sposób konkretny pojmuje język miłości, jest wprost zafiksowany na idei posiadania. W tej konkretnej odmianie relacyjności absolutnym horyzontem zdaje się własność. Nie tylko dlatego, że „ja” liryczne werbalizuje swe pożądanie, wyrażone już w pierwszych wersach utworu. Zarazem ów popęd w końcowym fragmencie utworu jest uzupełniony o treści związane z zaspokojeniem materialnych potrzeb – niespodziewanie ów erotyczny flirt koncentruje się wokół

⁸ „Cóż zatem było w twórczości skamandrytów ewolucyjne, ale jednak – nowatorskiego? Co zdecydowało, że w tak znacznej mierze współtworzyli oni przełom w rozwoju polskiej poezji? Konkretność, sensualizm, powszedniość”. J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000, s. 58.

⁹ J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, s. 14.

¹⁰ Z. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Warszawa 1982, s. 312.

zagadnień związanych z ekonomią. „Ja” liryczne nie tyle chce osiąść swoją wybrankę, mowa jest tam także o zainteresowaniu jej majątkiem. „Posiąść” ma w utworze dwa wymiary – seksualnego fantazmatu i materialnego nasylenia. W tym ujęciu widać wyraźnie, że ów konkretny duch nowych czasów skupia się na kolejnej kluczowej wartości XX wieku, która w sposób niepodważalny stanowi specyfikę nowoczesności. Absolutnym horyzontem dwudziestowiecznego modelu wchodzenia w relacje jest zawłaszczanie, posiadanie, zdobywanie. „Ja” liryczne wiersza *Colloquium niedzielne na ulicy* chciałoby osiąść – kobietę, którą pożąda i którą próbuje „zdobyć” zapewne także dla jej majątku, jej dochodów, gdyż wszystko stanowi poniekąd formę towaru, który można osiąść: „towar jest przede wszystkim przedmiotem zewnętrznym, rzeczą, która dzięki swoim własnościom zaspakaja jakieś potrzeby ludzkie. Charakter tych potrzeb, czy np. pochodzą one z żołądka, czy też z wyobraźni, nie odgrywa tu żadnej roli”¹¹. W takim *modus operandi* nowoczesnego człowieka daje się zauważyć wybitnie aktywistyczna, nastawiona na praktyczne cele postawa jednostki – człowiek nowych czasów winien być w pierwszym rzędzie zdobywcą – kobiet, które pożąda, majątku, który należałoby zgromadzić. Byłaby to postawa nowoczesna, pozbawiona dawnych, idealistycznych iluzji. Jeśli zaś zapytać, gdzie owa nowa zdobywająca konkretność realizuje się najpełniej w utworze, to warto zauważyć, że jej urzeczywistnienie całkowicie przeobraża sposób, w jaki zwykliśmy traktować język jako narzędzie komunikacji.

Język

Nie ma wśród poetów nie tylko Skamandra, ale w ogóle całej epoki dwudziestolecia twórcy tak zafascynowanego tworzywem, z którego rodzi się dzieło, jak Julian Tuwim. Oczywiście owa fascynacja przełożyła się na wybitny kunszt autora w zakresie posługiwania się słowem. Jednak zazwyczaj opis tego mistrzostwa koncentruje się wokół wybitnej elokwencji mistrza, wokół genialnej umiejętności nazywania, obrazowania poprzez liryczne medium języka. Nie należy przy tym zapominać o być może istotniejszej korzyści, jaka płynie z fortunnego posługiwania się słowem. Nie ma ona wiele wspólnego z estetycznym wymiarem języka lub – ściślej – estetyczny wymiar języka pełni w tej przewadze rolę wyłącznie służebną. Korzyść, którą zawdzięczamy językowi, najpełniej wyraził Gorgiasz w swej apologii Heleny Trojańskiej, w której stwierdził „słowo to potężny władca”¹². To znaczy, że za jego pomocą zwycięża się, odnosi sukcesy, świętuje triumfy. Ten agoniczny i związany z władzą charakter funkcjonowania języka oczywiście kieruje nasze myśli w stronę retorycznego wymiaru funkcjonowania słowa. Czy w przypadku wiersza *Colloquium niedzielne na ulicy* kwestia retoryki odgrywa jakąś rolę? Odpowiedź jest tylko jedna: kluczową.

Cały proces rozmowy przedstawianej w lirycznej formie przez Tuwima nietrudno przełożyć na zespół asocjacji związanych z postępowaniem

¹¹ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1970, s. 49.

¹² Gorgiasz, *Pochwała Heleny*, przeł. J. Gajda, [w:] J. Gajda, *Sofiści*, Warszawa 1989, s. 237.

militarnym. „Podmiot mówiący” zdobywa względy kobiety, podejmuje liczne próby, aby ta uległa mu i podporządkowała się jego woli. Przy czym – i na tym polega mistrzostwo w posługiwaniu się słowem – końcowa fraza: „może wstąpimy razem na herbatkę”, rokująca uległość interlokutorki – zdaje się budować iluzję porozumienia, zgody, wspólnej woli. Zanim jednak do tego dojdzie, ja liryczne korzysta różnych prób zdobycia przychylności, by wreszcie jeden fortel przekonał rozmówczynię.

Jeśli mowa o fortelach, to oczywiście nie sposób nie zauważyć, że w ramach strategii retorycznych takimi sposobami zdobycia przychylności słuchaczy i słuchaczki są *topoi*, stałe motywy, które działać mają niczym klucz do świadomości odbiorców. W przypadku mowy, która ma uwodzić, ważnym punktem odniesienia stać się winna topika romantyczna. Wszystko, co w odniesieniu do erotyki było związane z romantyzmem zaczęło być traktowane jako pseudonim autentycznej, szczerzej, głębokiej i absolutnej miłości. Świadomość fortunności tego odwołania w dialogu erotycznym nie umknęła uwadze uwodziciela, skoro już w początkowych fragmentach rozmowy przywoływany jest zarazem hiperromantyczny tekst mówiący o absolutnym zakochaniu: IV część *Dziadów* Adama Mickiewicza.

Oczywiście nietrudno domyślić się, że stan emocjonalny bohatera wiersza Tuwima różni się od rozegzaltowania Gustawa. Przywołanie frazy bohatera *Dziadów* i zarazem szerzej – wprowadzenie jako kontekstu miłości romantycznej – to nic innego jak odniesienie do *sedes argumentorum* fortunego dyskursu miłosnego. Podmiot liryczny bynajmniej nie czuje jak romantyk, on tylko z zasobów stworzonych przez romantyków korzysta, aby zdobyć upragniony cel.

Romantyczna miłość to nie jedyny z erotycznych *topoi*, które ujawniają się w tekście utworu i to w taki sposób, że nietrudno zauważyć, iż „ja” nie wierzy w prawdziwość owych mitów na temat miłości i traktuje je w sposób praktyczny, jako skuteczną oręż w uwodzeniu. Jednak o ile wątek IV części *Dziadów* został wykorzystany jako jeden z zasobów retorycznego arsenału, to drugi – wydaje się bardziej wyrafinowaną zabawą samego Tuwima z całą topiką literacką na temat głębi i tajemnicy miłości, która w dwudziestolecu międzywojennym często osadzona była na subtelnej korespondencji między tematem miłości i tematem śmierci. Jednak w omawianym wierszu przybiera ona formy dalekie od patosu i emfazy, a poeta zdaje się przywoływać tę zależność w sposób parodystyczny. Dlatego uliczny, ludowy erotyk Tuwima z tomu *Sokrates tańczący* także korzysta z tego toposu, zarazem nieco z niego drwiąc. Oto w pasażu zalotów uwodziciela pojawia się też pytanie uruchamiające obrazowanie tanatyczne: „Przepraszam, po kim ta żaloba? Szanowny tatuś pani powiększył grono aniołków! Co za nieszczęście!”¹³. Jednak topos śmierci, w ten sposób uruchomiony w tej retorycznej maszynerii okazuje się otwierać inny ważny, lecz wysoce pragmatyczny kontekst miłosnego dialogu. Kontekst ten należałoby nazwać ekonomicznym, gdyż śmierć w tym ujęciu wiąże się nie tyle w sposób mistyczny z doświadczeniem miłości, lecz przynosi istotne społeczne reperkusje

¹³ J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, s. 15.

w związku z materialnym statusem pólsieroty. I to status materialny uwodzonej („Proszę pani, a kto wspomaga matkę? / Stryjo? No, no...”¹⁴), a nie mistyka miłości czy piękno interlokutorki stanowi czynnik, który decyduje o kontynuacji dialogu.

Jeśli mowa jest o gorgiaszowej metaforze słowa traktowanego jako władca i ujętej w mowie na cześć Heleny Trojańskiej, to oczywiście kluczowe znaczenie ma ciągle, oparte na racjonalnej analizie faktów, dostosowanie przebiegu spotkania do zmieniających się warunków. Również w ten sposób prowadzi się dialogi, których zamierzeniem jest retoryczny sukces – osiągnięcie uległości, „zgody” interlokutora. Jeśli rozmowa rozpoczyna się od brawurowej, na granicy wulgarności funkcjonującej aluzji do ust rozmówczyni, to w toku rozmowy daje się zauważyć, że ten rodzaj bezpośredniej śmiałości zdaje się przeciwnie skuteczny i podmiot wycofuje się, zmieniając strategię na postawę dyskretnego, współczującego partnera, który troszczy się o los kobiety, którą uwodzi.

Wszystkie te operacje, dokonywane w języku poprzez zmianę tonu, narracji, argumentów, tematów w istocie przypominają sięganie po rekwizytorium środków militarnych – tak, aby jeden z nich skruszył serce (i sakiewkę, jak można między słowami wyczytać) kobiety. Wszystkie wypowiedzane frazy są tak naprawdę fortelami mającym przynieść triumf lirycznego „ja”. Oznacza to istotne przesunięcie w sferze pojmowania funkcji języka i zarazem skutecznie ilustruje moment zerwania relacji między słowem/myślą a rzeczą w duchu klasycznej definicji prawdy. Wypowiedź „ja” lirycznego nie może bowiem zostać zweryfikowana w duchu prawdziwości wypowiedzanych sądów, może ona być oceniona jedynie z punktu widzenia skuteczności wypowiedzanych fraz.

Praxis/prawda

Wszystkie, kwieciste, subtelne i wulgarne, pospolite i górnolotne frazy lirycznego „ja”, cała moc perswazji zaangażowana w przekonywanie napotkanej kobiety zostały wykorzystane w jednym celu, wyrażonym w ostatnim wersie: „może wstąpimy razem na herbatkę?”¹⁵. Oznacza to, że sekwencja wypowiedzi podmiotu orientuje się na przeobrażanie rzeczywistości zgodnie z intencją, która przyświeca uwodzicielowi. W związku z tym wiersz *Colloquium niedzielne na ulicy* można traktować jako bardzo sugestywną ilustrację tez przedstawionych w aktywistycznej teorii języka¹⁶. W rzeczy samej zagadującej, argumentującej, uwodzącej postaci utworu Tuwima przyświeca cel wybitnie praktyczny, chce zorganizować otaczającą go rzeczywistość zgodnie ze swoimi zamiarami. Gdy odwołuje się do romantyzmu, pyta o rodzinę interlokutorki, wspomina scenę spod kinematografu,

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ „Zbyt długo filozofowie zakładali, że zadaniem »twierdzenia« może być jedynie »opisywanie« jakiegoś stanu rzeczy lub »stwierdzenie jakiegoś faktu«, co musi ono czynić prawdziwie lub fałszywie”. J.L. Austin, *Jak działać słowami*, [w:] tegoż, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 550.

to treść, sedno tych kwestii nie mają znaczenia o tyle, że ich funkcja zdaje się wyłącznie perswazyjna – próbują zdobyć, zawładnąć wolą kobiety, aby ta zaakceptowała propozycję amanta. W odniesieniu choćby do romantyzmu kwestią nieistotną jest pytanie, czy w istocie kobieta to puch marny, a miłość romantyczna jest najwznioślejszą formą miłości – odniesienie do tego wątku wypowiedzi w zasadzie opiera się wyłącznie na ocenie skuteczności argumentowania. I nowoczesny wiersz Tuwima pokazuje, że tego typu odwołania nie są fortunnym sposobem przekonywania, a odwołując się do teorii Austina, można mówić o znikomej sile perlokucji¹⁷ podobnych fraz. Poprzez wskazany „romantyczny” argument mówiący podmiot nie jest w stanie zmienić rzeczywistości (zdobyć przychyłność kobiety), zatem w tym ujęciu odwołanie to jest fałszywe.

W tak pojmowanym języku odsłania się też istotna modyfikacja w podejściu do kwestii wypowiedziania prawdziwych zdań. Otóż nietrudno zauważyć, że w świecie wielogłosu, dialogu, różnych perspektyw, wielości punktów widzenia – słowem w zwielokrotnionej rzeczywistości znika klasyczne rozumienie prawdy jako odpowiedniości słowa i rzeczy (*adequatio rei et intellectus*). Kwestia wypowiedziana przez Gustawa z IV części *Dziadów* i przytoczona przez Tuwimowego amanta nie jest analizowana jako odpowiadająca rzeczywistości, lecz jedynie brana pod uwagę jako skuteczne (fortunne) narzędzie zmiany świadomości osoby, na którą liryczne „ja” chce wywrzeć wpływ. Jednym z argumentów, które mają ów wpływ ugruntować jest popularność, powszechność – stąd komentarz „To przecież znane”.

Widać stąd, że wypowiedziane przez uwodziciela kwestie dają się weryfikować przede wszystkim w ramach nowoczesnej definicji prawdy zwanej pragmatyczną. „W swej radykalnej formie przyjmuje pragmatyzm jako punkt wyjścia stanowisko, że prawda jakiegoś twierdzenia polega na jego zgodności z ostatecznym kryterium. Za takie ostateczne kryterium uważa jednak pragmatyzm (w swej radykalnej formie) pożyteczność danego twierdzenia w działaniu. Stąd definicja utożsamiająca prawdziwość jakiegoś twierdzenia z jego pożytecznością”¹⁸. W ramach takiego rozumienia prawdziwe jest to, co skuteczne i w tym sensie prawdziwa w wypowiedzi lirycznego „ja” jest przede wszystkim ta fraza, która doprowadza do zgody kobiety na wspólną herbatkę. Paradoksalnie tak pojmowana funkcja i prawdziwość wypowiedzi w najpełniejszy sposób odpowiada owym nowym czasom z lat kształtowania się polskiej demokracji w dwudziestolecie międzywojennym. Dialogiczność, wielość rzeczywistości przeobraziły język z formuły obrazu świata w narzędzie społecznej zmiany. Zasadniczą cechą wypowiedzi językowej stała się możliwość wpływu (perswazji) na interlokutora, a jej prawdziwość stała się zależna od skuteczności. Język uwodziciela stał się modelowym językiem nowych czasów, czasów wolności i demokracji. Mistrzem słowa stał się niekoniecznie ten, kto najlepiej opisywał świat, lecz ten, kto najfortunniej zmieniał świadomość społeczną, komu

¹⁷ „Wykonanie czynności tego rodzaju będziemy nazywać wykonaniem czynności »perlokucyjnej«, a czynność wykonaną odpowiednio [...] »perlokucją«”. Tamże, s. 646–647.

¹⁸ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, Warszawa 1983, s. 37.

bez oporów przyznać można było rację. Mówcy, który tak skutecznie, umiejętnie zdobywał i zdobyć potrafił życzliwość słuchaczek i słuchaczy można było przytaknąć: masz mój głos.

BIBLIOGRAFIA


- Ajdukiewicz K., *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, Warszawa 1983.
- Austin J.L., *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
- Czechowicz J., *Wiersze*, przedm. Cz. Miłosz, Warszawa 1997.
- Freud Z., *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Warszawa 1982.
- Gadamer H.-G., *Wiersz i rozmowa. Rozważania nad próbką tekstu Ernsta Meistra*, [w:] H.-G. Gadamer, *Poetica. Wybrane eseje*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2001, s. 128–141.
- Gajda J., *Sofiści*, Warszawa 1989.
- Gorgiasz, *Pochwała Heleny*, przeł. J. Gajda, [w:] J. Gajda, *Sofiści*, Warszawa 1989.
- Irzykowski K., *Programofobia*, [w:] K. Irzykowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowala, Wrocław 1975, s. 363–375.
- Kwiatkowski J., *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000.
- Lange A., *Tę książkę mi podając...*, [w:] *Poezja Młodej Polski*, oprac. M. Jastrun, Wrocław 1967, s. 23–24.
- Lechoń J., *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990.
- Marks K., *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1970.
- Przybylski R., *Eros i Tanatos. Proza Jarostawa Iwaszkiewicza 1916–1938*, Warszawa 1970.
- Tuwim J., *Wiersze wybrane*, oprac. M. Głowiński, Wrocław 1986.

Marcin Całbecki – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Gdańskiego w Zakładzie Historii Literatury Polskiej; zainteresowania badawcze: literatura dwudziestolecia międzywojennego, historii idei; publikacje: *Dividuum*. „Siekierzada” Edwarda Stachury a pewna romantyczna psychotrauma, „Ruch Literacki” 2024, nr 4; *Arcywrogowie. Antropologiczne komentarze do „Sklepow cynamonowych” Brunona Schulza*, Gdańsk 2023; *Postępowanie a katastrofizm. Przypadek Władysława Sebyły*, „Przegląd Humanistyczny” 2023, nr 3; *Między byciem a nicością. Poezja Józefa Czechowicza a ontologia fundamentalna*, „Ruch Literacki” 2022, nr 1.

E-mail: marcin.calbecki@ug.edu.pl

CZYTANIE ŁÓDZKIE
READING ŁÓDŹ

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ
Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0000-0002-1943-6694>



„Żywot mój pełen bojaźni złowrogiej” Rekonstrukcja biografii i działalności literackiej Jana Huskowskiego (1883–1941) – cz. I

STRESZCZENIE

O Janie Huskowskim, jednym z twórców reprezentujących typ literatury *weird fiction* z pierwszego dziesięciolecia XX wieku, wiadomo bardzo niewiele. Niedostatkiem tej wiedzy naznaczona jest przede wszystkim jego biografia, ale także interpretacja dzieł – powieści, nowel, liryki. Artykuł zawiera ustalenia dotyczące życiorysu pisarza wraz szerokimi kontekstami genealogiczno-biograficznymi oraz towarzyskimi (m.in. uwzględniającymi relacje Huskowskiego z K. Makuszyńskim, A. Dobrowolskim, F. Gwiżdżem), które pozwoliły nie tylko osadzić Huskowskiego w realiach rodzinnych i środowiskowych, ale i wydobyć przyczyny, dla których wskutek pogarszającego się stanu zdrowia psychicznego targnął się on na życie lwowskiego hotelarza.



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 04.05.2025. Verified: 12.05.2025. Revised: 16.07.2025. Accepted: 02.08.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

Artykuł jest pierwszą, z trzech, częścią studium omawiającego życie i piarstwo Huskowskiego, autora tekstów ujawniających postępującą chorobę psychiczną, prawdopodobnie dziedziczną schizofrenię, która spowodowała odizolowanie go w szpitalu dla umysłowo chorych w podlowskim Kulparkowie, gdzie przebywał przez ostatnie 30 lat życia.

Słowa kluczowe

Jan Huskowski, biografia, *weird fiction*, fantastyka, Lwów początku XX wieku

SUMMARY

“Baleful Fear Is My Life”: A Reconstruction of the Biography and Literary Works of Jan Huskowski (1883–1941) – Part I

There is very little knowledge about Jan Huskowski, a writer representing the genre of weird fiction from the first decade of the 20th century. This lack is mainly due to his little-known biography, but also to the insufficient interpretation of his works – novels, short stories, and poetry. This article contains findings regarding the writer’s biography and broad genealogical-biographical and social contexts (including K. Makuszyński, A. Dobrowolski, F. Gwiżdż), which made it possible not only to show Huskowski in his family and community realities, but also to extract the reasons why, due to his deteriorating mental health, he attempted to take the life of a Lviv hotelier. This article is the first of three parts discussing the life and writing of Huskowski, the author of texts revealing a progressive mental illness – probably hereditary schizophrenia – which made him isolated in the Kulpark hospital for the mentally ill, where he stayed for the last 30 years of his life.

Keywords

Jan Huskowski, biography, weird fiction, fantasy, Lviv of the early 20th century

„Pamięć jednostki bywa bardziej sprawiedliwa od uogólniającej i bezwładnej często historii literatury”¹. Uniwersalną konstatację Radosława Okulicza-Kozaryna, w szczególności odnoszącą się do pamięci o Romanie Jaworskim, potwierdza przypadek Jana Huskowskiego, pisarza pod wieloma względami pokrewnego autorowi *Historii maniaków*. Miał on mniej szczęścia od Jaworskiego, którego dzieło i dokumenty osobiste zabezpieczyła żona. Osamotniony Huskowski nie miał nikogo. Aktywny w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku we Lwowie, był osobowością nadzwyczaj oryginalną. Trawiony postępującą chorobą psychiczną, utrwał w literaturze swoje lęki, eksponował pragnienia, zdumiewając poetyką fantastycznych wizji na podobieństwo Maupassantowskiej *Horli*. Choroba doprowadziła go do próby

¹ R. Okulicz-Kozaryn, *Korespondencja Stefanii i Romana Jaworskich*, [w:] *Miscellanea z okresu Młodej Polski*, red. T. Lewandowski, Poznań 1995, s. 59.

morderstwa. Trafił do szpitala psychiatrycznego w Kulparkowie, skąd już nigdy nie wyszedł.

O jego życiu nie wiadomo praktycznie nic: kim byli jego rodzice? Jakie otrzymał wykształcenie? Co się z nim działo? Odpowiedzi na te pytania pozostają nieznanne. [...] wszystkie informacje o nim pochodzą ze zdawkowych uwag lub kilkudziesięciu notek sprzed około wieku. Raczej nigdy nie poznamy, jaki był prawdziwy los tego, jakże intrygującego człowieka. Nigdy też pewnie nie powróci do łask – jego twórczość jest za mocno osadzona w konkretnej dla niego rzeczywistości².

Taki stan wiedzy o Huskowskim zarysował przed dekadą Marcin Bukalski, prorokując owym spotęgowanym „nigdy” zupełne zapomnienie. Dzisiaj na temat stanu badań życia i twórczości Huskowskiego można śmiało powiedzieć: jest bardzo skromny. Wprawdzie zainteresowanie pewnych kręgów czytelniczych autorem *Spojrzeń*, przyniosło w odniesieniu do jego pisarstwa kilka spostrzeżeń, do życiorysu nie wniosło jednak zbyt wiele. Refrenem powtarzającym przez wszystkich było uznanie Huskowskiego za twórcę tajemniczego, o którym mało wiadomo, co w jakimś sensie intrygowało, czyniło tzw. niesamowitnikiem³. I tak jak bywa z niesamowitością *Un-Heimliche* rodzącą zarazem, jak mówił Freud, chęć i niechęć do poznania tajemnicy⁴, badacze zainteresowani Huskowskim nie szukali i nie dociekali, ale poruszali się po obszarze utrwalonych informacji⁵. Spekulowali, żonglując kilkoma zaledwie faktami: datą i miejscem urodzenia, które podał Kazimierz Króliński⁶, za nim powtórzył Stanisław Lam⁷ i potem inni⁸ oraz owym zdarzeniem z wiosny 1912 roku, nierzadko omyłkowo datując je na rok 1919. W zakresie zaś twórczości Huskowskiego komentarze dotyczyły wyłącznie kilku nowel ze wspomnianego, reedytowanego tomu *Spojrzenia* (w szczególności *Tragedii na wieży*) oraz pojedynczych opowiadań ze zbioru *W płomieniu*.

Jako pierwszy przypomniał Huskowskiego w roku 1984 Andrzej Niewiadowski. Na łamach „Fantastyki” przedrukował *Tragedię na wieży* oraz liryk *Na szlakach Ikara* i zamieścił niewielki biogram pisarza. Ciekawość badawcza domagająca się konkretów dyktowała Niewiadowskiemu pytania i hipotezy: „[...] kim byli jego rodzice, jakie otrzymał wykształcenie, dlaczego wyjechał do

² M. Bukalski, *Tragedia we Lwowie. O Janie Huskowskim, „Carpe Noctem”* 2012, nr 1, s. 9–10.

³ Niesamowitnicy to seria współczesnych reedycji pisarzy *weird fiction* Wydawnictwa IX. W tej serii ukazał się zbiór opowiadań Huskowskiego *Spojrzenia*.

⁴ Z. Freud, *Niesamowite*, [w:] tenże, *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, t. 3, Warszawa 1997, s. 239–240.

⁵ Zob. K. Grudnik, *Wstęp*, [w:] J. Huskowski, *Spojrzenia*, Kraków 2022, s. 7–14, por. M. Bukalski, *Tragedia we Lwowie*. Autorom przypominającym Huskowskiego należy się wdzięczność, niemniej ich prace nie zawierają ani zweryfikowanej faktografii, ani nowych ustaleń; w gruncie rzeczy wnoszą niewiele – tak do biografii, jak i do interpretacji pozbawionej metodologii, która pozwoliłaby na gruntowne rozpoznanie.

⁶ *Antologia współczesnych poetów polskich z podobiznami niektórych autorów*, red. K. Króliński, Lwów 1908, s. 123.

⁷ S. Lam, *Współcześni pisarze polscy – literatura piękna, krytyka literacka*, Warszawa 1918, s. 18.

⁸ M.in. *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ułożył i oprac. P. Hertz, t. 5, Warszawa 1967, s. 394.

Lwowa i mieszkał tam przez lat kilkanaście? Możemy tylko przeczuwać, że było to życie obfitujące w niespodzianki, gwałtowne zwroty, nieoczekiwane zdarzenia – zmierzające ku tragicznemu końcowi⁹. Nota biograficzna zawiera podstawowe dane zaczerpnięte z leksykonu Lama, z wyprowadzoną z tegoż kompendium sugestią, że Huskowski zmarł po roku 1922, następnie informację o dedykacji dla Makuszyńskiego, jaką zamieścił Huskowski w swoim debiutanckim tomiku poetyckim, a także wybraną bibliografię podmiotową.

Rekonesans źródeł oraz reasumpcja znanych faktów przyniosły plon w postaci zasadniczych ustaleń, co w przypadku literata reprezentującego typ pisarstwa bardzo emocjonalnego, a także silnie sprzęgniętego z życiem, autobiograficznego, jest szczególnie ważne, tłumaczyć może bowiem miejsca niejasne, wyjaśniać kwestie niezrozumiałe. Artykuł stanowi pierwszą – z zamierzonych trzech części; rekonstruuje kolejność losów Huskowskiego, zawiera także wykaz tytułów większości jego drukowanych i niedrukowanych prac: powieści, wierszy, małych próz. W kolejnych częściach zostaną one poddane analizie przeważnie w perspektywie maladycznej, są bowiem egzemplifikacją autopatografii, śladami postępującego rozwarstwienia osobowości, niekiedy wręcz dialogu schizoidalnego. Niepokojące, dziwne, ekscentryczne dla ówczesnej krytyki, odczytane dzisiaj, pozwalają zobaczyć bogactwo ludzkiej psychiki w stanie rozpadu: eksplozję lęku, rozpacz, wołania o pomoc. Stany te znajdują osobliwą, na pozór tylko niezrozumiałą formę halucynacji czy koszmarów sennych. Uważna lektura utworów Huskowskiego skłania do wniosku, że autor mógł zmagać się ze schizofrenią, a opisywanie przez niego niezwyklej stanów psychicznych było wysiłkiem zmierzającym do uchwycenia momentu przejścia z fazy zwiastującej ku dekoncentracji, zaburzenia percepcji i w efekcie utraty kontaktu z rzeczywistością. Świadczą o tym również próby oddania zdeformowanego, wręcz afatycznego języka¹⁰ i braku puenty większości utworów prozatorskich Huskowskiego. To nie były stylizacje, tak modne w epoce, nie groteski, na poły śmieszne i straszne, nie wykoncypowany ekspresjonizm, ale autentyzm przeżycia domagającego się wyrażenia.

Na przełomie maja i czerwca 1912 roku większość dzienników wydawanych we wszystkich trzech zaborach obiegła sensacyjna informacja, którą pierwszy ujawnił w wydaniu wieczornym z 30 maja „Kurier Lwowski”, opatrując dość obszerny tekst znaczącym tytułem *Maniak*:

Znany w szerokich kołach literackich i dziennikarskich literat Jan Huskowski dokonał dziś w południe tuż przed godz. 2 zamachu rewolwerowego na dzierżawcę hotelu „George’a” p. Leona Bogosiewicza¹¹. Huskowski,

⁹ A. Niewiadowski, *Huskowski Jan (1883–19..)*. Poeta, prozaik, dramaturg, „Fantastyka” 1984, nr 11, s. 56–57.

¹⁰ Zwróciła na to uwagę Ewa Piasecka, *Dolina mroku. Groza i niesamowitość w prozie polskiej 1890–1918*, Opole 2006, s. 105.

¹¹ Właśc. Leon Bogusiewicz (1847–1922) – restaurator, hotelarz, ożeniony z Michaliną Domaradzką. Prawdopodobnie pochodził z Krakowa, gdzie od 1 stycznia 1882 roku prowadził wraz z Jackiem Ksawerym Muszyńskim restaurację w Hotelu Saskim, następnie restauracja-kawiar-

uplanowawszy sobie jeszcze poprzednio zamach, zczekał na p. B. przed hotelem, następnie szedł za nim aż do sklepu p. Dzikowskiego przy ul. Karola Ludwika. Tutaj, jak zeznają świadkowie, wreszcie przystąpił do niego, szedł z nim parę kroków, żywo o czymś rozmawiając i gestykulując i na chodniku między sklepem „Linoleum” a firmą „Sphinks” dobył rewolweru i strzelił p. B. prosto w głowę. Strzelił następnie jeszcze drugi raz, widząc, że p. B. słania się i pada, zawrócił i zaczął oddalać się w kierunku kawiarni „Avenue”, zaraz jednak przytrzymał go żołnierz policyjny. Rannego p. Bogosiewicza podjęto z bruku; przybyłe natychmiast pogotowie po skonstatowaniu rany w lewym policzku odwiozło go do domu zdrowia dra Soleckiego¹². Huskowskiego sprowadzono na policję, gdzie złożył bardzo obszernie zeznania.

Są to zeznania człowieka zupełnie nienormalnego. Opowiadał Huskowski, że cierpiał wielki niedostatek, prawie nędzę. Powodem wszystkich jego nieszczęść, zdaniem jego, jest p. B. On swego czasu pozbawił go posady w hotelu „Imperial”, on prześladował go na każdym kroku. Ostatnio zaś zaczął rozgłaszać, że jest jego ojcem, ażeby go w ten sposób pozbawić rodzowego nazwiska, zniesławić, zhańbić. Ażeby się przeciwko p. B. skutecznie obronić, zeznawał Huskowski, wniósł był przeciwko niemu i jego rodzinie doniesienie do prokuratury. Przed paru dniami był się tam dowiadywać o stanie rzeczy, powiedziano mu jednak, że z powodu braku istoty czynu karygodnego ze strony p. B., żadnych kroków prawnych prokuratura przeciwko niemu nic zamierza wdrożyć. To skłoniło Huskowskiego do wymierzenia sobie na własną rękę sprawiedliwości. Dokonał tego dzisiejszym zamachem [...].

Po spisaniu z Huskowskim protokołu na inspekcji policji odwieziono go na razie do aresztów, skąd będzie odstawiony do sądu. W czasie zeznań Huskowski zachowywał się zupełnie spokojnie. Zeznawał, co jest w takich wypadkach charakterystyczne, zupełnie logicznie. Na życzenie komisarza wsiadł do dorożki i odjechał w towarzystwie ajenta.

P. Bogosiewicz znajduje się w domu zdrowia dra Soleckiego. Stan jego nie jest groźny¹³.

nię w stylu wiedeńskim w Grand Hotelu, ulubionym krakowskim miejscu Henryka Sienkiewicza. We Lwowie Bogusiewicz mieszkał od 1898 roku, najpierw zarządzał restauracją Grand Cafe, od roku 1903 był szefem kuchni w hotelu Imperial przy ul. 3 Maja, następnie jego dzierżawcą, a w końcu, w początkach roku 1912 objął dzierżawę i zarządzał (wraz z Romualdem Bielą i Mieczysławem Kondraczkim) najwykwintniejszym w mieście hotelem George, zlokalizowanym przy Placu Mariackim. Bogusiewicz był typowym, jak na tamte czasy, biznesmenem, prowadził swoje interesy z rozmachem, bogacąc się (zob. „Czas” 1881, nr 1, s. 6; „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1883, nr 34, s. 274; „Śmigus” 1889, nr 18, s. 15; I. Homola, *Grand Hotel w Krakowie*, Kraków 2005, s. 184). W roku 1912 miał już 65 lat. Z adnotacji w księgach adresowych wynika, że po odniesionej kontuzji zrezygnował z prowadzenia George’a. Był właścicielem kamienic przy ul. Badenich 12 oraz Kętrzyńskiego 35. Bogusiewicz zmarł w styczniu 1922 r. we Lwowie (USC Lwów/ parafia św. Elżbiety, akt zg. nr 13 z roku 1922, Archiwum Główne Akt Dawnych).

¹² Chodzi o „sanatorium” Czerwonego Krzyża, którego właścicielem był lekarz Kazimierz Solecki.

¹³ *Maniak*, „Kurier Lwowski” 1912, nr 244, s. 3, por. *Morderczy czyn obłąkanego*, „Kurier Poranny” 1912, nr 151, s. 2; *Zamach morderczy literata*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 122, s. 4; *Strzały na ul. Karola Ludwika. Zamach morderczy obłąkanego literata*, „Nowa Reforma” 1912, nr 243, s. 1; „Czas” 1912, nr 242, s. 2, *Zamach morderczy*, „Gazeta Narodowa” 1912, nr 123, s. 2; *Szaleniec mordercą*, „Goniec Poranny” 1912, nr 246, s. 3 (tu wypadki przeinaczone); *Zamach*

Oprócz przywołania zdarzeń z 30 maja artykuł zawierał również opisy innych „ekscesów” z udziałem Huskowskiego¹⁴ oraz próby interpretacji jego utworów, odczytanych przez pryzmat domniemanej choroby umysłowej. Napisane w tak krótkim czasie komentarze wskazują, iż autorem artykułu mógł być ktoś, kto znał Huskowskiego i orientował się w tematyce jego pisarstwa. Z uwagi na ironiczny ton nie był nim raczej Feliks Gwiżdż¹⁵, który, choć związany kiedyś z „Kurierem”, pozostawał z Huskowskim w więcej niż poprawnych relacjach, niewykluczone natomiast, że tekst napisał Franciszek Jaworski, redaktor „Kuriera”, a zarazem bywalec w kręgach artystycznych i autor wydanej w 1911 roku książki *Lwów stary i wczorajszy*. Wypadkiem tak przejęły się krakowskie „Nowości Ilustrowane” znane z nagłaśniania sensacji na pierwszej stronie, że zamieściły nawet rycinę przedstawiającą scenkę rodzajową z udziałem domniemanych Huskowskiego i Bogusiewicza spośród tłumu przerażonych lwowian¹⁶.

Po dokonanym zamachu Huskowski został osadzony w więzieniu śledczym przy ulicy Batorego, i wkrótce potem poddany badaniom psychiatrycznym. Biegli: psychiatra z Kulparkowa Stanisław Kruszyński i lekarz sądowy Antoni Chomin orzekli o jego niepoczytalności w chwili popełniania przestępstwa i po kilku tygodniach obserwacji postawili diagnozę. Uznali, że Huskowski cierpi na *paranoia chronica*, objawiającą się manią wielkości, manią prześladowczą, urojeniami i halucynacjami o cechach spójnych i logicznych, w dodatku stwierdzili, iż pacjent jest słabością zdrowia obciążony dziedzicznie. Wskutek tych ustaleń śledztwo umorzono, a Huskowskiego osadzono w szpitalu dla obłąkanych w podlowskim Kulparkowie, nie bez trudności, albowiem jako obywatel Królestwa był on poddanym rosyjskim. Placówka ta, przepelniona, stanowczo odmawiała hospitalizacji Huskowskiego¹⁷ i odsyłała go z powrotem do aresztów śledczych, a władze nosiły

morderczy, „Głos Narodu” 1912, nr 120, s. 4; *Jeszcze zamach obłąkanego literata*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 150, s. 3–4; *Po zamachu Huskowskiego*, „Naprzód” 1912, nr 122, s. 4; *Zbrodnia szalonego*, „Kurier Litewski” 1912, nr 114, s. 3; *Zamach morderczy eks-aktora*, „Tygodnik Teatralny” 1912, nr 14, s. 8 (z portretem Huskowskiego); *Zamach morderczy*, „Rozwój” 1912, nr 122, s. 4 oraz *Śledztwo przeciw Huskowskiemu*, nr 144, s. 5; *Obłąkany literat*, „Świat” 1912, nr 25, s. 17 (z portretem Huskowskiego); *Zamach literata*, „Orędownik” 1912, nr 124, s. 6; *Czyn obłąkanego*, „Głos Warszawski” 1912, nr 172, s. 2; *Zbrodnia szalonego*, „Gazeta Polska Chicago” 1912, nr 26, s. 10; „Dziennik Chicagoski” 1912, nr 157, nr 2. W wielu artykułach donoszono o „walce Bogusiewicza ze śmiercią”, dramatyzując wydarzenie.

¹⁴ Opisano m.in. nieuzasadnione żadną prowokacją ataki na ludzi w miejscach publicznych („Przed paru dniami wywołał nawet Huskowski w pewnej kawiarni gwałtowne zajście. Grał w szachy. Nagle odwrócił się i rzucił się na człowieka, który stał za nim. Jak świadkowie zajścia opowiadają, uczynił to bez żadnego racjonalnego albo chociażby widomego powodu”, zob. *Maniak*).

¹⁵ Feliks Gwiżdż (1885–1952) – syn Wojciecha i Marii z Duszów, pochodził z Podhala. Poeta, dziennikarz, dramaturg, tłumacz, redaktor naczelny czasopisma „Gazeta Podhalańska”. Legionista, poseł na sejm, senator II RP, żołnierz AK.

¹⁶ „Nowości Ilustrowane” 1912, nr 23, s. 1 (ilustracja do artykułu *Zamach poety-szaleńca*, s. 1–2).

¹⁷ *Sprawa Huskowskiego*, „Kurier Lwowski” 1912, nr 330, s. 2 oraz nr 336, s. 3, por. „Gazeta Lwowska” 1912, nr 168, s. 3. Temat rozwijała „Gazeta Narodowa”, gdzie czytamy: „Sprawa odesłania Huskowskiego do miejsca jego przynależności będzie wymagać dłuższych pertraktacji i badań, na razie więc będzie on odstawiony do zakładu obłąkanych w Kulparkowie jako niebezpieczny dla otoczenia, odgraża się on bowiem nadal i ma całą litanię ludzi, których,

się z zamiarem odstawienia go na granicę albo oddania pod opiekę rodzinie, o ile ta wyraziłaby na to zgodę¹⁸. „Gazeta Lwowska” z 28 lipca poinformowała jeszcze, że Huskowski został jednak przyjęty do kulparkowskiego szpitala, ponieważ był niebezpieczny dla siebie i otoczenia¹⁹.

Huskowski pozostał w Kulparkowie do końca życia. Około roku 1920 musiał na tyle się poprawić, że wznowił działalność literacką, publikując do roku 1923.

Autorzy sporządzający hasła osobowe dla poznańskiego leksykonu *Współczesna kultura polska* wydanego w roku 1932 przy osobie Huskowskiego zaznaczyli, że nie nadesłał on odpowiedzi²⁰. Czy mieli świadomość przebywania pisarza w Kulparkowie i na ten adres wysłali zapytanie? Czy ktoś pośredniczył w tej korespondencji? Brak na ten temat informacji. Huskowski żył jeszcze dość długo – spędził w kulparkowskim szpitalu psychiatrycznym 29 lat, czyli dokładnie drugą połowę życia. Zmarł 30 grudnia 1941 roku²¹, w akcie zgonu napisano, że przyczyną śmierci było wyniszczenie organizmu. Padł – jak wielu chorych psychicznie – ofiarą eksterminacji, ludobójstwa pacjentów Zakładów Psychiatrycznych w akcji T4 *Vernichtung von lebensunwertem Leben*²².

Kwerendy pozwoliły na względnie pewne ustalenia, choć, rzecz jasna, w jakiejś części musimy zadowolić się hipotezami. Niemniej kształt życiorysu Huskowskiego przyjął kontury bardziej konkretne.

Huskowski pochodził z rodziny szlacheckiej o tradycjach patriotycznych, mieszkającej od pokoleń na Lubelszczyźnie²³, w wieku XIX jego dziadkowie, zarówno ze strony ojca, jak i matki, pełnili funkcje burmistrzów

jak powiada, musi zastrzelić. Wobec tego, że Huskowski musi być stale trzymany pod opieką, względnie w zakładzie leczniczym, jako obcokrajowiec musi być odesłany do miejsca przynależności, które, względnie rodzina, będzie łożyć na koszty jego utrzymania. W ostatniej chwili donoszą, że zakład kulparkowski nie przyjął Huskowskiego i dlatego pomieszczono go na razie w aresztach policyjnych, gdzie pozostaje pod specjalnym nadzorem, stan jego bowiem znacznie się pogorszył” (1912, nr 169, s. 2), por. „Nowa Gazeta” 1912, nr 340, nr 3; *Napad*, „Polak-Katolik” 1912, nr 134, s. 5 (w notce przedstawiono Huskowskiego jako byłego aktora prowincjonalnego).

¹⁸ *Sprawa Huskowskiego*, „Czas” 1912, nr 315, s. 2; *Sprawa Huskowskiego*, „Gazeta Narodowa” 1912, nr 158, s. 2; *Sprawa Huskowskiego*, „Kurier Lubelski” 1912, nr 165, s. 4; *Sprawa Huskowskiego*, „Kurier Warszawski” 1912, nr 193, s. 10 oraz 200, s. 12; *Sprawa Huskowskiego*, „Goniec Wieczorny” 1912, nr 334, s. 2; *Sprawa Huskowskiego*, „Rozwój” 1912, nr 162, s. 3.

¹⁹ „Gazeta Lwowska” 1912, nr 171, s. 3.

²⁰ *Huskowski Jan*, [w:] A. Peretiatkowicz, M. Sobieski, *Współczesna kultura polska. Nauka, literatura, sztuka. Życiorysy uczonych, literatów i artystów z wyszczególnieniem ich prac*, Poznań 1932, s. 79.

²¹ USC Lwów/parafia Marii Magdaleny, akt zg. nr 184 z roku 1941. Ustalenie było możliwe dzięki uprzejmości Pana magistra Pierre’a Van Cutsema, który udostępnił mi ten akt. Autor wzmiankował o nim w abstrakcie referatu na stronie internetowej: <https://event.fourwaves.com/casemonton2025/abstracts/4f56915e-93cb-4ae0-a7b9-e8b33a6ebb4f> [dostęp: 2.05.2025].

²² H. Latyński, *Zbrodnie niemieckie w szpitalu psychiatrycznym w Kulparkowie*, „Rocznik Psychiatryczny” 1949, nr 1, s. 132-134.

²³ Informacje o rodzie Huskowskich od poł. XVIII do poł. XIX wieku znajdują się w *Monografii rzymskokatolickiej parafii św. Trójcy w Komarowie*: https://www.rodzinaikulik.eu/parafia-komarow/monografia_p_kom/monografia_parafia_rzym_komarow.pdf [dostęp: 8.11.2025].

miast, byli ludźmi powszechnie szanowanymi i poważanymi. Do powstania styczniowego były to rodziny dość zamożne. Po powstaniu większość ich członków utraciła swoje majątki²⁴, niektórzy opuścili rodzinne strony²⁵. Ojciec Huskowskiego, Emil Wiktor urodził się 20 maja 1839 roku w Łaszczowie²⁶ jako szóste z dziesięciorga dzieci Jana²⁷ i Ludwiki z Wierzbowskich²⁸. Po ukończeniu szkół w Hrubieszowie, podobnie jak ojciec, był urzędnikiem miejskim, najpierw w Tyszowcach²⁹, a następnie w Łukowie, gdzie pracował na stanowisku buchaltera. 20 listopada 1860 roku Emil Huskowski poślubił w Łukowie³⁰ Julianę Paulinę Idżkowską, córkę zmarłego przed rokiem burmistrza Łukowa, Ignacego³¹ i Karoliny z Lechowskich³² urodzoną 13 lutego 1839 roku w Kozienicach³³.

Po ślubie Huskowscy zamieszkali w Łukowie. Przed wybuchem powstania przyszły na świat dwie ich córki: w roku 1861, 9 września, Wacława Maria, która zmarła wkrótce po urodzeniu³⁴, a dwa lata później, 28 marca 1863 roku, Syksta Helena³⁵. Podczas powstania Emil Huskowski pełnił funkcję naczelnika powiatu łukowskiego. Został aresztowany w Łukowie 14 stycznia 1864 roku, 26 lipca skazany na osiedlenie na Syberii, 6 sierpnia odesłany do Warszawy i osadzony w Cytadeli³⁶. Jego żona zamieszkała wtedy przy matce w Łukowie. W tym czasie, 20 czerwca 1864 roku przyszła na świat trzecia ich córka, Emilia³⁷.

Z zesłania powrócił Huskowski w marcu 1869 roku i oddany został pod nadzór na dwa lata. Przez ponad rok nie mógł podobno znaleźć pracy, co miało spowodować, że „liczna jego rodzina popadła w skrajną nędzę”³⁸.

²⁴ Jednym z niewielu, który pozostał przy majątku był Stanisław Huskowski z Czernięcina.

²⁵ Stryj Jana Zygmunt Huskowski (1837–1885) po powrocie z Syberii (Archangielska?) mieszkał w Krakowie (Rynek Gł. 5/44), był sekretarzem resursy, zmarł w Krakowie.

²⁶ USC Łaszczów, akt ur. nr 35 z roku 1839, Archiwum Państwowe w Lublinie (APL).

²⁷ Jan Huskowski (1806–1879), syn Andrzeja i Magdaleny z Cieszyńskich. Zmarł 4 lata przed urodzeniem swego wnuka i imiennika.

²⁸ Ludwika Antonina Huskowska z Wierzbowskich 1v. Trojanowska (1812–1899), córka Augustyna i Katarzyny z Kuczewskich. Przy rodzinie syna Emila zamieszkała prawdopodobnie po śmierci męża, Jana. Do roku 1879 mieszkała w Biłgoraju.

²⁹ Zespół Komisji Województwa Lubelskiego i Rządu Gubernialnego Lubelskiego, *Akta osobiste Huskowskiego Emila Wiktora aplikanta magistratu miasta Tyszowiec* (dotyczy roku 1858), sygn. 35/115/0/2.4/648 (dokument zawiera akt urodzenia, życiorys, kwestionariusz, poświadczenie ojca i inne pisma urzędowe), APL.

³⁰ USC Łuków akt małż. nr 88 z roku 1860, APL.

³¹ Ignacy Idżkowski (1799–1859), syn Franciszka i Katarzyny z Kalinowskich. Zmarł na długo przed urodzeniem Jana.

³² Karolina Idżkowska z Lechowskich (1809–1872), córka Benedykta i Tekli z Wodeckich. Oboje: Ignacy i Karolina Lechowscy pochodzili z Ziemi Świętokrzyskiej (Baranówek Opатовski). Mieszkałi najpierw w Kozienicach, następnie w Łukowie. Po śmierci męża wdowa przeprowadziła się do Lublina, tam też zmarła.

³³ USC Kozienice akt ur. nr 30 z roku 1839, Archiwum Państwowe w Radomiu.

³⁴ USC Łuków akt zg. nr 264 z roku 1861, APL.

³⁵ Tamże, akt ur. nr 166 z roku 1863.

³⁶ T. Krawczak, *Podlascy więźniowie Cytadeli Warszawskiej, „Niepodległość i Pamięć”* 1998, nr 3/5, s. 113.

³⁷ USC Łuków akt ur nr 268 z roku 1864 (wpisana jako Chuskowska).

³⁸ E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864–1872)*, Lublin 1993, s. 246, por. R. Bender, *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861–1862*, Lublin 1961, s. 60.

Jak udało się ustalić, Huskowscy zamieszkali najpierw w Opolu Lubelskim, gdzie 20 grudnia 1869 roku przyszła na świat kolejna ich córka Damaza Henryka³⁹, a następnie w pobliskim Niezdowie⁴⁰. Wkrótce zamieszkali Huskowscy w Lublinie, gdzie 14 stycznia roku 1871 urodził się im syn Wiktor⁴¹, w tym samym roku 18 czerwca zmarła półtoraroczna Damaza⁴². 14 maja 1873 roku doczekali się Huskowscy jeszcze jednej córki – Marianny Ewy⁴³. W obu aktach – urodzenia Wiktora i Marianny – Emil Huskowski wpisany został jako „utrzymujący się ze środków własnych” oraz „właściciel domu”. Jak można wnosić z zapisu w akcie zgonu jego teściowej, Karoliny z Lechowskich Idżkowskiej z roku 1872, owym domem był właśnie ten, należący do rodziny Idżkowskich⁴⁴. Informacje z metryk stoją w opozycji do ustaleń Eugeniusza Niebelskiego. Rodzina Huskowskiego po jego powrocie z zesłania nie była liczna, a fakt własności kamienicy nie świadczył o ubóstwie. Trudno jednak orzec o statusie majątkowym Huskowskich na podstawie tylko tych źródeł.

Wydaje się, że około 1874 roku rodzina Huskowskich znów się dokąds przeprowadziła. Nie udało się ustalić tego miejsca. Niewykluczone, że urodziły się im (i umarły) jeszcze jakieś dzieci. W roku 1878 mieszkali (lub tylko okresowo przebywali) w Trzeszkowicach parafia Mełgiew, gdzie 12 marca na świat przyszedł ich kolejny syn, Ludosław Grzegorz⁴⁵. Dziecko zmarło po kilku miesiącach (w 1879 roku) w Piaskach Wielkich⁴⁶. W akcie zgonu widnieje zapis, że ojciec dziecka, Emil Huskowski jest sekretarzem gminnym w Piaskach. Tutaj urodzili się (14 października 1880 roku) i wkrótce umarli bracia bliźniacy Stanisław i Karol⁴⁷ oraz Władysław (1884–1885)⁴⁸.

Jan był ostatnim w progeniturze Huskowskich – a czwartym (z co najmniej jedenaściorga) – po Sykście, Emilii oraz Wiktorze – ich potomkiem, które doczekało dorosłości. **Przyszedł na świat w dniu 22** (a nie 23, jak się niekiedy podaje) **kwietnia 1883 r. w Piaskach Wielkich**⁴⁹, świadkami ceremonii chrztu byli wuj Józef Idżkowski⁵⁰ oraz Leontyna Starzyńska⁵¹.

Jan był późnym dzieckiem, jego rodzice mieli wówczas po 44 lata, najstarsze siostry odpowiednio: Syksta dwadzieścia, a Emilia dziewiętnaście,

³⁹ USC Opole Lubelskie, akt ur. nr 34 z roku 1870, APL. W akcie tym Huskowski został określony jako buchalter.

⁴⁰ Informacja z powyższego aktu urodzenia.

⁴¹ USC Lublin/katedra św. Jana, akt ur. nr 23 z roku 1871, APL.

⁴² Tamże, akt zg. nr 212 z roku 1871.

⁴³ Tamże, akt ur. nr 200 z roku 1873.

⁴⁴ Tamże, akt zg. nr 224 z roku 1872. Jak się zdaje, mieszkali tam również Władysław i Tekla z Idżkowskich Zabielska (1834–1881), siostra Julii Huskowskiej.

⁴⁵ USC Piaski, akt ur. nr 232 z roku 1878, APL.

⁴⁶ Tamże, akt zg. nr 124 z roku 1879.

⁴⁷ Tamże, akty ur. nr 177 i 178 z roku 1880 oraz akty zg. nr 101 i 106 z roku 1881.

⁴⁸ Tamże, akt ur. nr 129 z roku 1884 i zg. nr 95 z roku 1885.

⁴⁹ Tamże, akt ur. nr 98 z roku 1883.

⁵⁰ Józef Idżkowski (1832–po 1903), syn Ignacego i Karoliny z Lechowskich, starszy brat matki Jana. Idżkowski był urzędnikiem w lubelskiej Izbie Kontroli.

⁵¹ Leontyna Starzyńska z Filipowiczów (1867–1900), córka Wojciecha i Florentyny z Rudnickich. Mieszkała w Wólce Kijańskiej, pochodziła spod Radzyna Podlaskiego. W roku 1883 nie była jeszcze mężatką, miała lat 16, nie wiadomo, dlaczego wpisano nazwisko jej przysłego męża. O omyłce co do osoby nie może być mowy.

brat Wiktor – trzymaście, Marianna (o ile żyła, co mało prawdopodobne⁵²) – dziesięć. Siedemnastoletnia Syksta wyszła za mąż we wrześniu roku 1880 (za Tadeusza Grotkowskiego, wówczas pisarza gminnego z Fajslawic⁵³), a więc jeszcze przed urodzeniem Jana⁵⁴ i przenieśli się do męża. Mieszkała następnie w Popkowicach oraz w Rejowcu. Wkrótce w jej ślady poszła też Emilia. Po poślubieniu w listopadzie roku 1887 Andrzeja Szyjewskiego (1841–1924), dyrektora drukarni związkowej w Krakowie, wdowca po Marii Hryniewieckiej, powstańca⁵⁵, którego mogła poznać w Krakowie na pogrzebie stryja Zygmunta, wyjechała z mężem do Galicji (mieszkała w Krakowie przy ul. Pijarskiej 5, a następnie św. Jana 12). Szyjewscy mieli jedną córkę – Władysławę (1888–1890), która zmarła jako dwulatka na zapalenie opon mózgowych. Obie siostry Huskowskie zmarły bardzo młodo: Syksta Grotkowska 6 lutego 1893 roku w Rejowcu⁵⁶, Emilia Szyjewska na gruźlicę 20 lutego 1897 w Krakowie⁵⁷.

Po roku 1887⁵⁸ a przed rokiem 1893⁵⁹ Huskowscy przenieśli się z Piasków Wielkich do Kijan⁶⁰; w tamtejszej cukrowni Sonnenbergów Emil Huskowski otrzymał posadę buchaltera. Kiedy Wiktor ożenił się w październiku roku 1893 z Józefą z Drzazgowskich⁶¹, dziesięcioletni Jan został sam z rodzicami i wspólnie mieszkającą z nimi babką, wdową po Janie Huskowskim, Ludwiką z Wierzbowskich. Sytuację (imaginatywną?) siebie samego jako uwielbianego jedynaka oraz szczególną więź z ojcem opisze później w *Gestach*.

Spokojne życie nastoletniego Jana zdruzgotowały wypadki z przełomu 1898/1899 roku. Najpierw, w ostatni dzień roku 1898 zmarła jego matka⁶², 6 marca 1899 roku – babka⁶³, a po trzech tygodniach 25 marca – ojciec⁶⁴.

⁵² Jakie były losy siostry Marianny nie udało się ustalić, ale najprawdopodobniej umarła w dzieciństwie (po 1874, a przed 1878). Nie odnaleziono aktu jej zgonu ani aktu małżeństwa. W roku 1893 na pewno nie mieszkała już z rodzicami.

⁵³ W nekrologu Tadeusza Grotkowskiego („Kurier Warszawski” 1929, nr 6, s. 9) oraz w akcie jego zgonu (USC Siedliszcze akt zg. nr 18 z roku 1929, APL) napisano, że był sędzią.

⁵⁴ USC Piaski, akt małż. nr 32 z roku 1880.

⁵⁵ USC Piaski, akt małż. nr 37 z roku 1887, zob. też informację o ślubie „Gazeta Narodowa” 1887, nr 276, s. 2.

⁵⁶ USC Pawłów akt zg. nr 19 z roku 1893. Grotkowscy mieli dzieci – dwu synów: Zygmunta zmarłego w dzieciństwie i Kazimierza oraz cztery córki: Feliksę, Helenę (późn. Musielową), Mariannę i Stefanię, zmarłe w niemowlęctwie. Wdowiec ożenił się powtórnie ze swoją bratową – Teodorą z Kazanowskich Grotkowską wdową po Eugeniuszu. Małżeństwo to zostało prawdopodobnie unieważnione, ponieważ w akcie zgonu Grotkowskiego dokonano zapisu: wdowiec po Huskowskiej.

⁵⁷ USC Kraków/Urząd Zdrowia, akt zg. nr 328 z roku 1897, Archiwum Narodowe w Krakowie.

⁵⁸ Rok zawarcia małżeństwa przez Emilię w Piaskach.

⁵⁹ Rok zawarcia małżeństwa przez Wiktora w Kijanach.

⁶⁰ Informacje o ofiarach na rzecz kościoła w Archangielsku, „Gazeta Świąteczna” 1896, nr 808, s. 8 oraz na pomnik Mickiewicza, „Kurier Codzienny” 1897, nr 193, s. 1.

⁶¹ USC Kijany akt małż. nr 49 z roku 1893, APL. Józefa Huskowska zmarła jako wdowa w Warszawie w 1938 roku, USC Warszawa/parafia św. Jakuba akt zg. nr 261 z roku 1938, APW; nekrolog: „Kurier Warszawski” 1938, nr 278, s. 10.

⁶² USC Kijany, akt zg. nr 5 z roku 1899.

⁶³ Tamże, akt zg. nr 28 z roku 1899.

⁶⁴ Tamże, akt zg. nr 40 z roku 1899, zob. też nekrolog w „Słowie” 1899, nr 76, s. 2.

W trzy miesiące niespełna siedemnastoletni Jan stracił prawie wszystkich swoich bliskich. Nie wiadomo, czy mieszkający wówczas w Krzesimowie pod Mełgwią Wiktor⁶⁵ zajął się młodszym bratem. Sam miał już obowiązki rodzinne⁶⁶. Czy pokierował jego dalszymi losami? Edukacją? Nie wiadomo. Na dodatek w czerwcu umarł także blisko związany z Huskowskimi Władysław Zabielski (mąż nieżyjącej od 1881 roku Tekli Idźkowskiej)⁶⁷. W Lublinie mieszkał wprawdzie Józef Idźkowski, wuj i świadek ceremonii chrztu Jana, ale małe jest prawdopodobieństwo, że zaopiekował się siostrzeńcem⁶⁸.

Te, niewątpliwie traumatyczne, wypadki, mogły przyczynić się do późniejszych problemów psychicznych Huskowskiego, które manifestowały się w zachowaniu i które wyrażał w literaturze. Było to obsesyjne poczucie zagrożenia, przeświadczenie o prześladowaniu przez los i ludzi oraz dojmujący stan bezdomności⁶⁹. Faktycznie bowiem wiosną 1899 roku został osierocony i pozbawiony domu. W tym czasie – jak wolno sądzić, zważywszy na wiek Huskowskiego – był on uczniem gimnazjum, być może w Lublinie. Następnie uczęszczał do szkół w Łodzi⁷⁰, którą uczyni później miejscem akcji swej powieści inicjacyjnej *Gesty*. Dlaczego wybrał lub wybrano dla niego akurat Łódź, trudno powiedzieć, być może w związku z rodzajem edukacji handlowej przyszłego poety, a może w związku z opieką nad nim jakichś krewnych. W tym czasie mieszkał w Zgierzu Tadeusz Huskowski. Kim jednak był na pewno, nie wiadomo⁷¹. Można domniemywać, iż miejscem edukacji Jana mogła być Łódzka Szkoła Przemysłowo-Rzemieślnicza⁷² (jeśli miał na nią fundusze) albo jakaś szkoła handlowo-niedzielna (o ile wówczas już pracował), ponieważ zdobył – jak ojciec – zawód buchaltera. Miał nawet na łamach lokalnego „Gońca Łódzkiego” w roku 1903 pisywać felietony

⁶⁵ Wiktor Huskowski był ekonomem w folwarku Ludwików pod Kijanami, od 1899 roku w Krzesimowie pod Mełgwią, a następnie w Cycowie.

⁶⁶ Huskowscy mieli wówczas dwoje małych dzieci, urodzoną w Ludwikowie Marię (1895–1969) oraz w Krzesimowie: Miłosa (1897–1968), późniejszego adwokata. Trzecie ich dziecko – Helena (1899–1986 1. v. Schillingowa, żona młodo zmarłego księgarza warszawskiego Gustawa Schillinga, 2. v. Kozłowska, 3. v. Suchodolska) przyjdzie na świat w sierpniu, już po śmierci dziadków. Wiktor i Józefa Huskowscy mieszkali od roku 1900 w Cycowie z rodzicami Józefy.

⁶⁷ USC Lublin/katedra akt zg. nr 183 z roku 1899.

⁶⁸ Józef Idźkowski właśnie założył kolejną rodzinę (był wdowcem po Marii z Podanów). Jego żoną została 16-letnia Helena z Mizerackich, młodsza od męża o... 50 lat. USC Lublin/katedra akt małż. nr 96 z roku 1898. W 1903 r. urodził im się syn – Marian (powstaniec warszawski). USC Lublin/katedra akt ur. nr 313 z roku 1903.

⁶⁹ Rozpoznał ten stan recenzent tomiku *Po drodze*. Pisał: „Książka jego mówi, że musiał – chociaż młody – wiele przejść i przecierpieć, tylko dość nieodpornie”, f.r. *Jan Huskowski: „Po drodze”*. *Lwów 1907*. Księgarnia Altenberga, „Krytyka” 1907, z. 10, s. 302.

⁷⁰ Wzmiankuje o tym autor artykułu *Morderczy czyn obłąkanego*, „Kurier Poranny” 1912, nr 151, s. 2.

⁷¹ Tadeusz Huskowski ze Zgierza wymieniony został (jako członek zwyczajny) w biuletynie za rok 1909 *Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, Warszawa 1910, s. 40. Mógł to być inżynier Huskowski, przyszły dyrektor administracyjny cukrowni Rejowiec, dalszy kuzyn Jana, urodzony w roku 1877 w Trzeszczanach, syn Wiktora i Natalii z Hildebrandtów.

⁷² Nie był na pewno uczniem Szkoły Zgromadzenia Kupców, jego nazwiska nie odnaleziono w rękopiśmiennych wykazach słuchaczy.

i publikować poezje⁷³. Potwierdzony podpisem debiut Huskowskiego – wiersz *Noc* – znalazł miejsce w warszawskiej „Biesiadzie Literackiej”⁷⁴.

Do Krakowa przyjechał Huskowski w roku 1903 lub 1904. Miał tu rodzinę. Nie tylko szwagra po zmarłej w 1897 roku siostrze Emilii – Andrzeja Szyjewskiego, ale również stryjenkę Cecylię Huskowską oraz wdowę po stryju Zygmuncie – Marię⁷⁵. Podobno wyjechał z Królestwa do Galicji, ponieważ „uciekł stamtąd przed służbą wojskową” – jak informował dziennikarz „Nowin”⁷⁶. Być może przyjechał do Krakowa ze swoim kuzy-nem, Stanisławem⁷⁷, który w roku akademickim 1904/1905 rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym (Studium Rolnicze)⁷⁸. Czy Huskowski podjął w Krakowie studia? Nie podjął⁷⁹. Szukał tu pracy. Podobno „z powodu nieudolności życiowej starania pozostały bez skutku. Cierpiąc najskrajniejszą nędzę, tułając się o głodzie, bez dachu nad głową, po ulicach, żył w ciągłej obawie przed jutrem”⁸⁰. Tak dramatyczna sytuacja młodego poety musi dziwić w kontekście zamożności bezdzietnego Szyjewskiego. Nieżyjąca już wówczas siostra Huskowskiego była za życia założycielką fundacji wspierającej ubogich⁸¹. Szyjewski również przeznaczył testamentem sporą sumę stanowiącą jego udział w Drukarni Związkowej, na stworzenie fundacji mającej dofinansowywać emerytowanych drukarzy⁸². Czyżby Huskowski nie nawiązał kontaktu ze szwagrem? Doszło do jakiejś rodzinnej scysji? A może po prostu dumny młodzieniec nie chciał żadnej pomocy?

Zaprzyjaźnił się wówczas ze wspomnianym już Feliksem Gwiżdżem, z którym zamieszkał na Dębnikach⁸³. W tym czasie zawarł również znajomość z aktorami teatrów prowincjonalnych i pod ich wpływem wyjechał do Lwowa. Już wówczas, widząc siebie jako artystę (a nie buchaltera), zaciągnął się do Teatru Ludowego kierowanego przez Tadeusza Pilarzkiego (seniora), z którym jeździł przez rok lub dwa (1904–1905) po prowincji galicyjskiej, następnie przyłączył się do trupy teatralnej Władysława Czajkowskiego,

⁷³ Nie odnaleziono w roczniku 1903 „Gońca Łódzkiego”, który wskazuje „Kurier Poranny”, żadnych tekstów podpisanych przez Jana Huskowskiego, są tu natomiast małe cotygodniowe anonimowe felietony wykazujące cechy jego pióra, co zgadzałoby się z informacją podaną w artykule: *Poeta-maniak mordercą*, „Głos Narodu” 1912, nr 121, s. 2.

⁷⁴ J. Huskowski, *Noc*, „Biesiada Literacka” 1903, nr 16, s. 305.

⁷⁵ Obie kobiety mieszkały razem przy Rynku Głównym pod nr 5 m. 44, a następnie przy ulicy Czystej 6. Zajmowały się krawiectwem. Maria Huskowska zmarła w Krakowie w 1909, Cecylia powróciła do Lublina, gdzie zmarła w roku 1923, zob. Urząd Zdrowia akt zg. nr 177 z roku 1909, USC Lublin/katedra akt zg. nr 198 z roku 1923.

⁷⁶ *Obłąkany literat mordercą*, „Nowiny” 1912, nr 121, s. 2.

⁷⁷ Stanisław Huskowski (1882–1940), syn Wincentego i Katarzyny z Baranieckich, późniejszy właściciel Sułowca i Czernięcina.

⁷⁸ *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18*. E–J, red. Krzysztof Stopka, Mieczysław Barcik i inni, Kraków 2006, s. 855.

⁷⁹ Nie odnotowuje go wykaz *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae*.

⁸⁰ *Obłąkany literat mordercą*.

⁸¹ Zachowały się fragmenty dokumentacji tej fundacji z sierpnia i września 1921 roku z adnotacjami o sporych sumach oraz obligacjach przekazanych Arcybractwu Miłosierdzia i Bankowi Pobożnemu w Krakowie, zob. Archiwum Narodowe w Krakowie, zespół 29/546 Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, sygn. 29/546/1210.

⁸² M. Rzadkowolska, *Szyjewski Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 49, Kraków–Wrocław 2014, s. 639–640.

⁸³ *Zamach morderczy literata*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 122, s. 4.

z którą wędrował po Małopolsce⁸⁴, ale wskutek niewielkiej, niewystarczającej do utrzymania się gaży opuścił także i ten teatr, mimo sukcesów, jakie na tym polu odnosił⁸⁵. Powrócił do Lwowa, dokąd przyjechał również Gwiżdż, który zdawszy w końcu maturę, rozpoczął studia na lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza, pracując jednocześnie jako korektor w „Tygodniku Polskim”⁸⁶.

Prawdopodobnie również Huskowski podjął studia we Lwowie⁸⁷. Znajomi, którzy zatroszczyli się o niezaradnego poetę, a zarazem człowieka nadzwyczaj drażliwego na punkcie honoru, wystarali mu się o pracę w hotelu Imperial, gdzie został księgowym⁸⁸. Obowiązki wypełniał sumiennie i cieszył się zaufaniem Bogusiewicza zarządzającego hotelem. Posada była więc solidna, pozwalająca na stabilne życie. Huskowski mieszkał również wygodnie w tymże hotelu (przy ulicy 3 Maja)⁸⁹. Trwało to blisko 3 lata. Mając zabezpieczony byt, rozpoczął regularne publikowanie swoich utworów. Na łamach „Nowego Słowa” w numerze lipcowym 1905 roku ukazał się inicjujący cykl wiersz *Ulicznicy*⁹⁰.

Rok 1907 przyniósł tomik liryków Huskowskiego *Po drodze*, będący poetyckim zapisem trudnych i bolesnych doświadczeń i przeżyć. „Huczek, jaki powstał koło tej książki – pisał dziennikarz z „Nowin” – wywołał niewątpliwie w Huskowskim coś w rodzaju manii wielkości”⁹¹. Z tego roku pochodzi przypowieść polityczna ogłoszona w „Kurierze Łódzkim”⁹². Huskowski napisał wtedy również jakiś dramat, którym usiłował zainteresować dyrektora Teatru Skarbkowskiego, Ludwika Hellera. Jak wspomina przyjaciel Huskowskiego, Henryk Cudnowski, znając nawyki dyrektora z reguły nieczytającego sztuk młodych autorów, zlepił Huskowski kilkanaście kartek rękopisu. Odebrał go później w nienaruszonym stanie, oczywiście z odmową wystawienia⁹³.

W 1908 roku w jednym z majowych numerów „Kuriera Lubelskiego” ukazała się recenzja *Fal Gwiżdża* ze znamienym, osobistym wyznaniem Huskowskiego: „Na p. G. mało się odbiło życie, to okrutne, miazdzące w swych trybach życie, przesycone rozpaczą zawodu, zwątpienia i ciekawą podejrzliwością wobec zjawisk napotykanych”⁹⁴. Wypowiedź ta brzmi jak zarzut wobec przyjaciela, a zrazem manifestacja własnych bolączek.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ *Zamach morderczy eks-aktora*, s. 8.

⁸⁶ F. Ziejka, *Władysław Orkan i Feliks Gwiżdż – dzieje przyjaźni*, „Wieści” 1977, nr 19, s. 5.

⁸⁷ *Poeta-maniak mordercą*, „Głos Narodu” 1912, nr 121, s. 2.

⁸⁸ *Wielka Księga Adresowa miasta Krakowa i miasta Lwowa na rok 1908*, Kraków 1908, s. 64. *Wielka Księga Adresowa miasta Krakowa i miasta Lwowa na rok 1909*, s. 70.

⁸⁹ *Stefana Mikulskiego Wielka Księga Adresowa stoł. Miasta Krakowa, stoł. miasta Lwowa [...]*, Kraków 1908, cz. II, s. 64 (błędnie wpisany jako Husakowski – buchalter), tamże, ... na rok 1909, cz. II, s. 70 (tutaj Huskowski – zarządca hotelu).

⁹⁰ J. Huskowski, *Ulicznicy*, „Nowe Słowo” 1905, nr 13, s. 296.

⁹¹ *Obłąkany literat mordercą*.

⁹² J. Huskowski, *O słoniu, lwie i świni*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 81, s. 1. Publikacje Huskowskiego w „Kurierze” wymagają osobnej kweryndy, współpraca z tym dziennikiem mogła wiązać się z pobytem pisarza w Łodzi. Autorka dziękuje Profesorowi Kamilowi Śmiechowskiemu za ten trop.

⁹³ H. Cudnowski, *Niedyskrecje teatralne*, Wrocław 1960, s. 109.

⁹⁴ J. Huskowski, *Feliks Gwiżdż. Fale. Poezja*, „Kurier Lubelski” 1908, nr 115, s. 3.

Zdaje się, że w tym czasie Karol Stohl skomponował muzykę na chór męski *a capella* do wiersza Huskowskiego *Żal*⁹⁵, partytura opatrzona podpisem Huskowskiego została wydana nakładem Chóru „Sokoła-Macierzy” w roku 1908. Wkroczenie w świat literatury, a zapewne i bohemy literackiej Lwowa zaktywizowało Huskowskiego. 17 maja tegoż roku wziął udział – jako młody literat – w wieczorze artystycznym w lwowskiej sali „Sokoła”, gdzie wystąpił obok m.in. Gwiżdża, Zofii Wójcickiej-Chylewskiej, Marii Płażkówny. Opowiedział wówczas groteskową historię, którą opisał w noweli *Przypadek mistrza*⁹⁶. Złośliwe „sprawozdanie” z tego wydarzenia ogłosił pod pseudonimem „J. Zolonyi” Kazimierz Króliński, który wyszydził kilku uczestników, nie oszczędzając również reżysera tego wieczoru, profesora literatury Władysława Wąsowicza za – jego zdaniem – promowanie grafomaństwa, a Huskowskiego nazwał „dyrektorem kelnerów w hotelu Imperial”⁹⁷. Wieczornica została utrwalona w postaci jednodniówki, którą na ogół chwalono.

W końcu czerwca 1908 roku Huskowski informował Romana Jaworskiego o tym, że choruje i narzekał na nawał obowiązków („masa zajęć administracyjnych odrywa mnie ustawicznie od wszelkiego czytania. [...] Mam teraz pod ręką od dłuższego czasu coś 10 rzemieślników”)⁹⁸. Nie wiadomo, czy w związku z nagromadzonymi zobowiązaniami uczestniczył w pogrzebie brata Wiktora, który zmarł w Cycowie 18 lipca tegoż roku⁹⁹. Po śmierci Wiktora Huskowski nie miał już nikogo bliskiego, cała jego duża rodzina wymarła.

16 sierpnia przebywał Huskowski w kurorcie Jaremcze, gdzie wraz z zaprzyjaźnionymi literatami wziął udział w wieczornicy literackiej. Została ona utrwalona w postaci broszury, zawierającej intrygujące opowiadanie *Próba miłości*. Pod koniec roku złożył w oficynie wydawniczej Bernarda Połonieckiego tom nowel zatytułowany *Spojrzenia*. Była to książka kontrowersyjna, trudna, dziwna. Ostap Ortwin, ówczesny kierownik literacki u Połonieckiego, miał do niej – jak wynika z korespondencji – szereg zastrzeżeń, stawiających wydanie utworu pod znakiem zapytania. Huskowski wykorzystał jednak czasową nieobecność Ortwina i zapewnił wydawcę o zgodzie kierownika na druk¹⁰⁰. Tomik, jak przewidział Ortwin, miał mniejsze powodzenie niż poprzednie dzieła Huskowskiego, spotkał się z ambiwalentnymi opiniami krytyków, a ponieważ nosił już znamiona

⁹⁵ https://www.bibliotekapiosenki.pl/publikacje/Stohl_Karol_Fryderyk_Zal_na_chor_meski_a_capella [dostęp: 30.12.2022].

⁹⁶ Z „*Wieczornicy artystycznej*”. *Utwory lwowskich autorów i kompozytorów odczytane i wykonane na wieczorze w Sali „Sokoła” dnia 17 maja 1908 r.*, „Orle Skrzydła. Ilustrowany dwutygodnik artystyczno-literacki” 1908, z. 6, s. 95. To opowiadanie zamieścił jednocześnie w „*Kurierze Lubelskim*” 1908, nr 139, s. 2–3.

⁹⁷ J. Zolonyi, *Wieczornica artystyczna*, „*Goniec*” 1908, nr 41, s. 4. Kontynuacją równie złośliwą był artykuł w kolejnym numerze: Oglądacz, *Wieczór „nieśmiertelnych”* 1908, nr 42, s. 3.

⁹⁸ *Korespondencja Stefanii i Romana Jaworskich*, s. 103. Autograf listu znajduje się w Bibliotece Ossolińskich, sygn. 13851/II (łącznie 4 karty).

⁹⁹ USC Olchowiec, akt zg. nr 40 z roku 1908, APL.

¹⁰⁰ Zob. M. Konopka, *Korespondencja Bernarda Połonieckiego w zbiorach Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka we Lwowie*, [w:] *Pasja książki. Studia poświęcone pamięci profesora Janusza Dunina*, red. J. Ladorucki, M. Rzadkowska, Łódź 2009, s. 122–123.

aberracji umysłowej, zdeorientowani recenzenci, którym podobały się wiersze z *Po drodze*, nie zabierali głosu lub wypowiedzieli uwagi dość ogłędne. Taki stan rzeczy miał wywołać w pisarzu wyraźne rozdrażnienie, spodziewał się bowiem pochwał. Obiektywnie rzecz biorąc, obie książki – i poezje, i nowele – były komentowane różnie. Ale większość recenzentów wskazywała na talent i oryginalne ujęcie podejmowanych tematów, wyrażając nadzieję, że predyspozycje pisarskie autora przyniosą jeszcze lepsze dzieła.

Huskowski stał się we Lwowie rozpoznawalny. Plotka głosiła, że złośliwe określenie „dyrektor kelnerów”, podrażniające jego dumę podłechtana powodziem wśród krytyków przesiadujących w kawiarni Imperial, Huskowski odczuwał jako bezustanne poniżenie¹⁰¹. Po jakiejś „drobnej sprzeczce”¹⁰² z Bogusiewiczem, być może pretekstowej, Huskowski sam wypowiedział pracę, co pociągnęło za sobą bardzo poważne konsekwencje materialne¹⁰³. Było to w roku 1909.

W tym czasie Huskowski został na krótko urzędnikiem bankowym, pracował w Banku Praskim i mieszkał przy ulicy Zyblikiewicza 29¹⁰⁴. Pracę tę jednak zaledwie po dwu miesiącach porzucił¹⁰⁵. Przeprowadzał się z miejsca na miejsce, z Zyblikiewicza przeniósł się na ulicę Mikołaja 18¹⁰⁶, a następnie Dąbrowskiego 7¹⁰⁷. Bez powodzenia starał się o przyjęcie do Teatru Miejskiego Ludwika Hellera, a nawet sformował swoją własną trupę, z którą jeździł, wystawiając *Skiza Gabrieli Zapolskiej*¹⁰⁸. Pracował jeszcze jako buchalter, najpierw w Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie (czy nie za protekcją poety Henryka Zbierzchowskiego?), a następnie w biurze *Skorowidza Adresowego* u Jana Rudolfa Spigła przy Asnyka 4¹⁰⁹. Nie zagrzał tam jednak miejsca i rychło pozbawiony środków do życia znalazł się na ulicy. W roku 1909 jego wiersz: *W godzinę rozstania* opublikowano w wydanej w Kijowie antologii *Bard polski*¹¹⁰, „Kurier Lubelski” ogłosił *Tragedię na wieży*¹¹¹.

Rok 1911 upłynął Huskowskiemu pod znakiem Melpomeny. Po raz kolejny spróbował sił w teatrze, i ponownie – jak pisano w „Tygodniku Teatralnym” – przystał do teatru Pilarńskiego¹¹². „Znowu zaczęły się włóczęgi po teatrach i życie bez jutra, które spowodowało go nawet do ryzykownego wyjazdu do Królestwa”¹¹³ – czytamy w „Nowinach”. W sali Kasyna 9 marca

¹⁰¹ *Poeta-maniak mordercę*, „Głos Narodu” 1912, nr 121, s. 2.

¹⁰² *Zamach morderczy literata*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 122, s. 4.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ *Skorowidz adresowy miasta Lwowa*, Lwów 1910, s. 265.

¹⁰⁵ *Poeta-maniak mordercę*.

¹⁰⁶ *Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa na rok 1911*, Lwów 1911, s. 120 (tu jako „literat”).

¹⁰⁷ Tamże na rok 1912, s. 138.

¹⁰⁸ *Poeta-maniak mordercę*.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ J. Huskowski, *W godzinę rozstania*, [w:] *Bard polski*, zebrał. B. Koreywo, Kijów 1909, s. 160.

¹¹¹ J. Huskowski, *Tragedia na wieży*, „Kurier Lubelski” 1909, nry 20–22.

¹¹² *Zamach morderczy eks-aktora*.

¹¹³ *Poeta-maniak mordercę*. Być może dziennikarz „Nowin” mówi o *tournée* teatru Pilarńskiego do Królestwa w początkach roku 1911. Trupa dawała przedstawienia m.in. w Lublinie. Była to sztuka Zapolskiej *Panna Maliczewska* (25 i 26 lutego), zob. *Panna Maliczewska w Lublinie*, „Ziemia Lubelska” 1911, nr 55, s. 4. Jeśli tak, Huskowski musiałby dość prędko powrócić do Lwowa, ponieważ 6 marca wystawiano tam sztukę jego autorstwa.

teatr amatorski wystawił jego trzyaktowy dramat *Dzielo*. Huskowski dał się namówić także na działalność kabaretową. Jak wspomina naoczny świadek, Adam Uziębło, do Zakopanego przywiózł Huskowskiego Juliusz Łopatka¹¹⁴. Był to „młody, przystojny, o pięknej, jedwabistej blond bródce magister farmacji”¹¹⁵. Łopatka przyjechał do Zakopanego jeszcze w lutym 1911 roku na narty i zamieszkał „Pod Sobieskim”¹¹⁶, ale zdecydowanie bardziej niż sport, zajęły go biesiady z artystami. Postanowił założyć teatr. Zebrawszy we Lwowie prowizoryczną ekipę¹¹⁷, w połowie czerwca¹¹⁸ znów zjawił się w Zakopanem z uformowanym przez siebie kabaretem „Wesoła Buda”¹¹⁹. Wkrótce, 1 lipca dołączył do niego Huskowski i zamieszkał w tej samej willi „Stanisława”¹²⁰.

Jaką rolę odgrywał Huskowski w kabarecie Łopatki? Zapewne autora tekstów i aktora. Uziębło, pisząc o stałym sentymentalnym motywie złej ulicy, niedobrego losu i bezdomności, najpewniej miał na myśli poetyckie teksty Huskowskiego, ten temat szczególnie go bowiem zajmował – tak w poezji, jak i w nowelach. Dodać trzeba, że biografia Huskowskiego po raz kolejny i nie po raz ostatni (obaj wzajemnie recenzują sobie utwory¹²¹) spleta się z życiorysem Feliksa Gwiżdża, który w tym czasie także pisał teksty dla „Wesołej Budy”¹²². Łopatka nie zdołał zająć publiczności zakopiańskiej przypadkowym repertuarem i dość prędko przekazał kierownictwo zadomowionemu już pod Tatrami Jerzemu Żuławskiego, który przeniósł kabaret do hotelu Władysława Dzikiewicza „Morskie Oko” przy Krupówkach, nadając przedsięwzięciu nowy tor i koloryt. Czy Huskowski wytrzymał pod kierownictwem Żuławskiego? Nie wiadomo.

„Zakopane wpłynęło na jego psyche bardzo dobrze. Czuł się zdrowszym, chodził na wycieczki, a w stosunkach z otoczeniem był miłym towarzyszem”¹²³ – czytamy w „Nowinach”. Tutaj zapewne powstał plan napisania powieści czy raczej fantazji *Cienie*. Intrygujące informacje o tym letnim pobycie Huskowskiego w Zakopanem przekazał po feralnym

¹¹⁴ Juliusz Łopatka (1883–1942) – syn Wojciecha i Elżbiety z Krzezińskich, pochodził z Wojnicza. Aptekarz, legionista, działacz PPS-u. Studiował farmację na UJ; był bardzo ruchliwy; pracował m.in. w Kołomyi, Korczyni k/Krosna, Łodzi, Cieszynie, Wiśle, Istebnej, Dziegielowie. Wydawał „Głos Robotniczy” oraz „Łodzianina”, zob. K. Kawecka, *Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921–1937*, Warszawa 1969, passim.

¹¹⁵ A. Uziębło, *Ludzie i Tatry*, Kraków 1987, s. 251.

¹¹⁶ Widnieje w wykazie gości, zob. „Zakopane” 1911, nr 2, s. 8.

¹¹⁷ Uziębło odnotowuje, że oprócz Łopatki i Huskowskiego „Wesołą Budę” współtworzyli: Stanisław Hirszel, Wiktor Wolski, Robert Boelke, Józefa Modzelewska.

¹¹⁸ „Gazeta Poniedziałkowa” 1911, nr 25, s. 10.

¹¹⁹ J. Michalik, *Życie teatralne w Zakopanem*, [w:] *Teatr polski w latach 1890–1918. Zabór austriacki i pruski*, red. T. Sivert, Warszawa 1987, s. 198. W numerze 12 z dnia 30 maja „Zakopanego” znalazła się informacja, że „u Przanowskiego w »dolinie Płonki« rozbiła swój skromny namiot »Wesoła Buda« i rozwesela publiczność deklamacją i piosenkami” (s. 5). Według wykazów gości, Łopatka zjawił się w Zakopanem 15 czerwca, zob. „Zakopane” 1913, nr 13, s. 7.

¹²⁰ „Zakopane” 1911, nr 14, s. 7. Zdaje się, że w tej samej willi zamieszkał i inni aktorzy „Wesołej Budy”: Aurelia (Sobolówna) Milewska, Wiktor Wolski, Jan Kulesza.

¹²¹ F. Gwiżdż, *W płomienisku* [rec.], „Wisła” 1912, nr 10, s. 19 (tam portret Huskowskiego), J. Huskowski, *Dobrzy ludzie* [rec.], „Gazeta Wieczorna” 1912, nr 555, s. 8.

¹²² Zob. J. Michalski, *Życie teatralne w Zakopanem*.

¹²³ *Poeta-maniak morderca*.

majowym wypadku Stanisław Stwora¹²⁴, z którym Huskowski odbywał nocne eskapady w góry. Krakowski poeta był oczarowany Huskowskim i określał go jako „człowieka niezwyklej prawości charakteru”, „niezwykłego artystę i twórcę”, ale „zimnego na pozór i o ogromnej sile woli”, „skrytego i zamkniętego w sobie”¹²⁵, ogarniętego manią prześladowczą. Stwora przywoływał też rozmaite sytuacje, których był świadkiem, m.in. dramatyczne zdarzenie nad przepaścią, będące potem kanwą opowiadania Huskowskiego *Szczyt*¹²⁶, jego przesadne wzruszenia tatrzańską przyrodą oraz inne zachowania, które pozwalały się domyślać, że pisarz zmagają się z obsesjami:

Wpadał gwałtownie z jednego nastroju w drugi. To był głęboko smutny, to znów ogarniał go śmiech, śmiech jakiś dziwny... nienaturalny. Po czym wracał znowu do normalnego stanu. Raz pamiętam nawet zdjął mnie szalony lęk przed Huskowskim. Siedzimy razem w pokoju w chmurną podwieczerek. Nagle zrywa się Huskowski z łóżka z krzykiem: dajcie mi nóż, „jak najwięcej stawiać szubienic”. Po chwili uspokoił się i zapadł w głębokie zamyślenie. Po pewnym czasie zwrócił się znowu, ale już z spokojną rozmową do mnie. Z rozmowy wysnułem, że go ktoś prześladowuje, knuje przeciw niemu, że jakiś spadek ma gdzieś otrzymać, który mu chcą odebrać itp. rzeczy. „Żeby wiedział, kto to taki, toby się z nim policzył”, po prostu „strzeliłby mu w łeb”. W takich stanach znajdowałem co dzień Huskowskiego, zawsze ktoś go chciał zgłębić, „wygryźć”, jak sam się wyrażał¹²⁷.

Warto przytoczyć również *in extenso* i dalsze fragmenty wspomnień Stwory, pochodzące z późniejszego okresu, wprowadzając one bowiem nieco inne konteksty do zdarzeń z maja 1912 roku:

Wspominał mi już wówczas p. Bohusiewicz że żałując się strasznie na niego, jako że on był tym, który uniemożliwił mu pobyt na bruku lwowskim, rozsnuwając całą sieć intryg i insynuacji przeciw niemu – jak zazdroszcząc mu sławy i szczęścia, z jako tako znośnego położenia zrzucił go na dno nędzy bez wyjścia, wprost rozpaczliwej... Że Lwów pali się pod nim przez niego (p. B.), że nigdzie posady otrzymać nie może – że wszyscy i wszystko ostrzem ku niemu zwróconym zostało.

Pamiętam coś, ale także sobie dobrze nie przypominam – wspominał mi także o jakiejś kobiecie, która także w tym rolę grała, a z którą on (Huskowski) przez pewien czas w zażyłszych pozostawał stosunkach. Dokładnie jednak nie mogę sobie przypomnieć. Że w opowiadaniu Huskowskiego coś być prawdy musi, że faktycznie ktoś rozmyślnie działał na jego szkodę – dość wspomnieć ten wstrętny, podły artykuł w owym

¹²⁴ Stanisław Stwora (1888–1942) – syn Wojciecha i Emilii z Raszaków. Poeta i dziennikarz całe życie związany z Krakowem. W latach 1911–1939 współpracował z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. Jego tomik *Chwile* to zapis doświadczeń I wojny.

¹²⁵ S. Stwora, *Złamane życie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 124, s. 10–11.

¹²⁶ J. Huskowski, *Szczyt*, „Słowo Polskie” 1912, nr 104, s. 1–4.

¹²⁷ S. Stwora, *Złamane życie*, s. 11.

czasie uwłaczający czci Husowskiego, drukowany w „Heroldzie Polskim”¹²⁸. A przecież sam byłem świadkiem na Karola Ludwika¹²⁹, idąc z Huskowskim, jak jakies dwaj indywidua przechodzące obok nas, mówiły o nielegalnym autorstwie Huskowskiego, przecież słyszałem to na własne uszy. *Alea iacta est*¹³⁰.

Z tej wypowiedzi wynika, że przyczyna tragicznych zajęć nie była wyłącznie efektem paroksyzmu choroby Huskowskiego, ale miała antecedencję – szykany, plotki, oszczerstwa.

Wczesną jesienią ośmielony doświadczeniem w „Wesołej Budzie”, Huskowski został literackim doradcą założonego przez Wiktora Topolnickiego, a wspieranego „przez P., bogatego nafcjarza” kabaretu-efemerydy „Wiatrak”¹³¹. Powstał on w miejsce kończącej działalność lwowskiego kabaretu „Złoty Ul”. W przeddzień inauguracji na łamach „Gazety Wieczornej”, z którą współpracował wówczas Huskowski, ukazało się ogłoszenie: »Wiatrak«, scenka literacko-artystyczna pod handlem A[lberta] Szkowrona, ul. Kopernika 1/3, rozpoczyna swój sezon w sobotę dnia 21 bm. Na program składa się humor, satyra, piosenka, deklamacja oraz »revue« pod tyt. »Sprawiedliwość« napisane na tle aktualnych zagadnień. W skład personelu artystycznego wchodzi pp. Mirska, Eleńska, Tersytes – conferencier, Roland, Erjot, Wyrwicz, Abisok, Reisinger, Wolski, Kajotel, Fabo i Topolnicki – akompaniator. Kierownictwo literackie objął znany literat Jan Huskowski¹³². Inauguracja odbyła się zgodnie z zapowiedzią¹³³. Coś najwyraźniej poszło wówczas nie po myśli Huskowskiego i rozdrażniło go mocno, bo natychmiast przekazał swoją funkcję Władysławowi Barączowi, demonstrując decyzję ogłoszeniem prasowym¹³⁴. Mogły to być recenzje spektaklu, które uraziły jego dumę¹³⁵, choć nie wszystkie miały charakter krytyczny¹³⁶. Wkrótce zresztą „Wiatrak” przekształcił się w „Wesołą Jamę”. Nie wiadomo, czy Huskowski nadal w nim działał. To możliwe, ponieważ w tym czasie zamieszkał w hotelu Metropol przy ulicy Piekarskiej 2, dzieląc pokój z jakimś aktorem. Działał aktywnie w sekcji literackiej Koła Literacko-Artystycznego¹³⁷ oraz pisywał okazjonalnie do „Gazety Wieczornej”. Nie zaprzestał uprawiania poezji, do redakcji „Miesięcznika Literackiego i Artystycznego” prowadzonego w roku 1911 przez Józefa H. Retingera przesłał

¹²⁸ „Herold Polski” – ilustrowany tygodnik społeczno-polityczny wydawany we Lwowie przez Stanisława Brandowskiego. Było to pismo brukowe, jego redaktor miał wiele spraw sądowych o oszczerstwa i pomówienie. Nie udało się dotrzeć do artykułu o Huskowskim.

¹²⁹ Główna ulica we Lwowie.

¹³⁰ Tamże, s. 12.

¹³¹ Debar, *Kabarety we Lwowie*, „Nowa Reforma” 1911, nr 445, s. 3.

¹³² „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 337, s. 7-8.

¹³³ M. Szydłowska, *Kabarety i rewie we Lwowie*, „Pamiętnik Teatralny” 2009, z. 1/2, s. 66.

¹³⁴ Ogłoszenie brzmiało: „P. Jan Huskowski prosi nas o zaznaczenie, że z dniem 23 bm. przestał być kierownikiem literackim »Wiatraka«, „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 343, s. 7.

¹³⁵ R.B., *Leopolis cabaretisans*, „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 341, s. 3.

¹³⁶ *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 241, s. 4.

¹³⁷ Sekcję tę, oprócz Huskowskiego, Zbierchowskiego i Makuszyńskiego tworzyli m.in. Tadeusz Pawlikowski, Adam Krechowicki, Jan Bołoz-Antoniewicz, Aleksander Vogel, Witold Lewicki, Zygmunt Fryling, zob. *Ogłoszenie*, „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 394, s. 6.

pięć swoich wierszy. Wskutek zawieszenia pisma, a być może starannej selekcji wydawcy, wiersze nigdy się nie ukazały¹³⁸.

W roku 1912, prawdopodobnie jeszcze przed wydarzeniami, które nieodwołalnie zmieniły bieg życia Huskowskiego, ukazał się zbiór nowel o znamienym tytule *W płomienisku*, nazwany przez Gwiżdża „spowiedzią męki i bezdomności”¹³⁹. Również wówczas autor podpisał umowy na wydanie swoich dwu powieści – *Cieni* oraz *Gestów*. Obie ukażą się rok później.

30 maja – zapewne w przypiływie paroksyzmu choroby – Huskowski dokonał zamachu na życie restauratora Bogusiewicza, któremu przypisywał (lub w którymś momencie przypisał) wszelkie niepowodzenia ostatnich lat. „Kurier Lwowski” tak objaśniał sytuację pogrążającego się w chorobie Huskowskiego:

Cierpiał wielką nędzę do tego stopnia, że nie jadł nieraz przez kilka dni. [...] Zamknięty w sobie, przebywał wówczas tylko w szczupłym gronie znajomych, w towarzystwie znanych literatów: Kornela Makuszyńskiego, zmarłego niedawno Adama Dobrowolskiego, Gwiżdża i innych. [...] Szlachetny i uczciwy, o wielkim, wysubtelnionym wprost poczuciu honoru, nie chciał się zwrócić do nikogo o pomoc materialną, prowadząc nędzną wegetację. Pisał wiele, rzeczy jego przyjęte były przeważnie bardzo życzliwie przez krytykę, lecz nie przynosiły mu większego dochodu. Nienormalne i pełne przejść życie złamało go wreszcie, popadł w rodzaj dziwnej manii prześladowczej, która wreszcie włożyła mu broń do ręki¹⁴⁰.

W podobnym tonie pisał „Nowy Kurier Łódzki”:

Próbował Huskowski wszystkich działów literatury, ale bez powodzenia. Jako człowiek był w całym tego słowa znaczeniu nieszczęśliwym. Pracował na życie, jak mógł, był zawiadowcą hotelu Imperial, pracował w dziennikarstwie, ale w tej walce o byt, w ciężkiej, nieubłaganej walce, w której być trzeba było nieraz o głodzie nocować w ogrodach lub na ulicy – umysł jego zaczęła ogarniać mrocz obłąd, który go doprowadził do zbrodni¹⁴¹.

Uproszczenia puent w obu zacytowanych tekstach mówiących o „mrocz obłąd” czy „dzwijnej manii prześladowczej”, które popchnęły udręczonego twardego życia pisarza do irracjonalnej zemsty na bogatym hotelarzu, warto odrobinę rozjaśnić przywołaniem konkretnych zdarzeń poprzedzających tragiczne wypadki z końca maja. Dzień przed dwudziestymi dziewięciami urodzinami Huskowskiego, 21 kwietnia 1912 roku, umarł w szpitalu szarytek Adam Dobrowolski, poeta i dziennikarz¹⁴². Zmagał się

¹³⁸ Autografy wierszy (*Wezwanie, Ofiara, O cierniu, Kruki, Bajka*) znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej w jednostce oznaczonej sygnaturą Przyb. BJ 36/65. Są to trzy odręcznie zapisane karty (33 x 10,5 cm).

¹³⁹ F. Gwiżdż, *W płomienisku* [rec.].

¹⁴⁰ *Zamach morderczy literata*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 122, s. 4.

¹⁴¹ R., *Literat mordercą*, „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 124, s. 6.

¹⁴² Adam Dobrowolski (1884–1912) – syn Edwina i Emilii z Wojtawickich, urodził się w Złoczowie, zob. USC Lwów/parafia szpitalna siostr szarytek 1912, nr 18, w: AGAD. Z uwagi

z gruźlicą. Był najbliższym przyjacielem autora *Po drodze*, opiekował się nim i niekiedy wspierał także finansowo. Śmierć przyjaciela musiała wstrząsnąć Huskowskim i niewykluczone, że to przeżycie przyczyniło się do gwałtownego pogorszenia stanu jego zdrowia psychicznego. Spotęgowała się jego podejrzliwość wobec pozostałych kolegów po piórze. Doszła do głosu bliżej niesprecyzowana przez komentatorów wrogość Huskowskiego wobec Makuszyńskiego, z którym przez lata pozostawał w dobrych relacjach¹⁴³. Zdaje się, że obwiniał również o coś Gwiźdza.

Aż do końca lipca gazety lwowskie i krakowskie informowały spragnionych sensacji czytelników o okolicznościach i następstwach zamachu na Bogusiewicza. Ujawniono, że Huskowski miał przy sobie rękopisy swoich utworów oraz umowę na wydanie powieści *Cienie*¹⁴⁴. Przesłuchanie, które przeprowadził komisarz Jakub Łysakowski¹⁴⁵, ujawniło ponadto, iż drugim celem zamachu Huskowskiego miał być właśnie Makuszyński, którego oskarżał, że „wszędzie przedstawia się jako Huskowski, a tylko używa pseudonimu Makuszyński”¹⁴⁶. W wielu doniesieniach powtarza się informacja o nienawiści Huskowskiego do Makuszyńskiego. Podobno głównie za jakieś satyry, w których miał ośmieszać kolegę. Makuszyńskiemu się szczęściło, mógł wyjeżdżać, zwiedzać świat; w latach 1908–1910 studiował na Sorbonie, przed wyjazdem poślubił piękną Emilię Bażeńską¹⁴⁷, być może szczególnie przez Huskowskiego podziwianą. Feliks Gwiźdź był już od roku 1908 ożeniony (z poetką, Stanisławą z Pruszyńskich¹⁴⁸). Huskowskiemu się nie wiodło, nie tylko nie miał środków na podróżowanie, ale i nie cieszył się powodzeniem u kobiet¹⁴⁹, mimo niewątpliwej urody, co da się stwierdzić na podstawie ocalałej fotografii. Makuszyński miał zawsze

na częste przeprowadzki związane z pracą ojca, uczęszczał do kilku szkół, m.in. w Jordano-
wie, Lwowie oraz w Złoczowie, gdzie w 1903 roku uzyskał maturę. Studiował prawo i filozofię
w uniwersytecie we Lwowie. W latach 1905–1912 leczył się na gruźlicę w różnych uzdrowiskach
(Davos, Gries, Zakopane). W roku 1905 we Lwowie wydał pierwszy tomik poezji pt. *Nastroje*,
rok później jego nowela *Po szczęście* została nagrodzona przez Łódzki „Rozwój” w konkursie
Bolesława Prusa. W tymże roku rozpoczął pracę jako dziennikarz prowadzący kronikę miejską
Lwowa, a tylko incydentalnie jako recenzent w tygodniku „Nasz Kraj”; następnie objął redakcję
działów literackich i teatralnych w „Przeglądzie”. W roku 1907 w Tarnopolu ukazał się jego dram-
mat *Jak smutna ballada*. W roku 1908 został krótko redaktorem tygodnika „Nowa Gazeta”, a w la-
tach 1908–1909 miesięcznika „Recenzja”, na łamach którego publikował komentarze dotyczące
ukazujących się utworów literackich oraz bieżących spraw księgarskich i wydawniczych. Nale-
żał do kręgu lwowskich literatów, Huskowski był jego najbliższym przyjacielem, ale Dobrowol-
ski utrzymywał bliskie kontakty również z Kornelem Makuszyńskim, Jerzym Bandrowskim,
Janem Pietrzyckim. Trawiony chorobą, zmarł we Lwowie 21 kwietnia 1912 roku. Wydaniem
spuścizny literackiej Dobrowolskiego zajął się Juliusz Saloni.

¹⁴³ O poprawnych relacjach świadczy m.in. dedykacja w tomiku poezji: „Wielmożnemu
Panu Kornelowi Makuszyńskiemu w dowód wielkiej życzliwości i poważania – autor: 8 V
1907”, zob. A. Niewiadowski, *Huskowski Jan (1883–19..)*, s. 56.

¹⁴⁴ *Zamach szaleńca*, „Nowa Gazeta” 1912, nr 247, s. 4.

¹⁴⁵ *Zamach morderczy w ulicy Karola Ludwika*, „Gazeta Lwowska” 1912, nr 122, s. 3.

¹⁴⁶ *Morderczy czyn obłąkanego*.

¹⁴⁷ *Zaślubiny*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 250, s. 4.

¹⁴⁸ USC Warszawa/Nawiedzenia NMP, akt małż. nr 135 z roku 1908.

¹⁴⁹ Do takich wniosków skłaniają m.in. *Znikająca dama* oraz *Próba miłości*. Często poja-
wiający się w pisarstwie Huskowskiego motyw wampirycznej kobiety (m.in. *Miłość*), może
świadczyć nie tylko o modzie epoki, zob. E. Piasecka, *Dolina mroku*, s. 29–30.

poczucie humoru, wiele swobody w zachowaniu i wielki talent satyryczny, prawie tak wielki jak Tadeusz Boy Țeleński. Zwłaszcza w *Dziwnych opowieściach* wydanych w roku 1911, w których za obiekt drwiących analiz przyjął Makuszyński chudych literatów, mógł Huskowski zobaczyć satyrę na siebie. Wspominano również, że pisarz „uroił sobie, że nie nazywa się Huskowski, tylko Jan hrabia Husakowski”¹⁵⁰ i tym, którzy temu zaprzeczali, czyli Bogusiewiczowi oraz Makuszyńskiemu, chciał wymierzyć sprawiedliwość za oszczerstwa.

Pisano także o antecedencjach, mających wpływ na nieobliczalne zachowanie Huskowskiego. Wszystkie gazety ujawniały również diagnozę lekarską – paranoję i nadmieniały o dziedzicznym nią obciążeniu. Czy faktycznie była to paranoja, brak precyzji w określeniu schorzenia jest oczywisty, zważywszy na ówczesny stan wiedzy medycznej. Jakie czynniki dziedziczne miano na myśli? Czy wyprowadzone z wywiadu lekarskiego anomalie zachowań krewnych poety? Tego się już nie dowiemy, pozostaje jedynie spekulacja oparta wyłącznie na przypuszczeniach. Wszyscy w rodzinie Huskowskiego umierali młodo.

W gazetach po 30 maja przywoływano także bezpośrednio okoliczności poprzedzające wypadki. W stan wyjątkowego zirygowania w przeddzień ataku na Bogusiewicza miała wprowadzić Huskowskiego listowna propozycja „znanego literata krakowskiego”, który zaproponował mu „bezpłatne mieszkanie” w Poroninie albo w Zakopanem. Najprawdopodobniej był nim mieszkający już od roku 1909 w Krakowie GwiȚdz, znający sytuację Huskowskiego i starający się mu pomóc, być może za pośrednictwem Władysława Orkana. Huskowski, znany z przeczulenia na punkcie swego honoru i podejrzliwości wobec innych, dostał wówczas ataku furii, chcąc zastrzelić współlokatora, „posłańca” tej obraźliwej dla niego i uwłaczającej mu wiadomości.

Jeśli idzie o osobowość Huskowskiego i jego sposób bycia, cenne są wspomnienia Karola Irzykowskiego, często przebywającego w towarzystwie autora *Spojrzeń*. Pół roku po zamachu Irzykowski tak pisał o „obłąkanym dziś poecie lwowskim”:

Autor świetnych wizji Poe`owskich (*Hek i Agon uparci, Tragedia na wieży* – w zbiorze *Spojrzenia*), był zarazem piewą samotności w mieście, które kochał i nienawidził. Proletariusz literacki, spragniony subtelnych związków przyjaźni i miłości, odczuwał nieznośny kontrast między marzeniem a rzeczywistością w sposób jeszcze naiwnie żywiołowy, z przestarzałą dziś niemal intensywnością; i, jeśli wolno stany patologiczne tłumaczyć psychologicznie, w tym właśnie tkwiła u niego przyczyna manii prześladowczej. Czuł się tak, jak się czuje człowiek, noszący z sobą drogocenny skarb, a osaczony przez złodziei. Usposobienie podejrzliwe, ponure; w towarzystwie ciężył nad wszystkimi wiecznym swoim milczeniem. On już nie gromadził, on knuł w sobie wolę, która się czaiła w jego przymrużonych, na pozór spokojnych siwych oczach, ocienionych łukami krzaczastych

¹⁵⁰ *Poeta-maniak mordercą.*

brwi blond. Był to typ woli obronnej, zajadłej i tak rozpaczliwie bezradnej, jak płomień na mokrym gruncie. W jego nowelach uparcie, maniacko powraca ideał osiągniętej, panującej nad sobą woli, siły, inteligencji i dumy. Najulubieńszym jego słowem jest przymiotnik „stalowy”. Oto jego *Zwycięstwo* (zbiorek *W płomienisku*): wściekają się żywioły, tworzy się wulkan, ziemia pęka, upada potężny zamek – lecz władca ziemi, stojąc na szczycie baszty, zdołał się jeszcze podbić do góry... padł, zginął, ale z mocy własnego ciężaru, nie zabity przez obce przedmioty. Tu mamy kult woli dla woli, odłączonej od zadań, ślepej. A ponieważ wola musi przecież mieć wyraźny znak samej siebie, szuka mordu: człowiek, opętany nią, dławi siebie lub drugich. Huskowski zamachem morderczym zakończył okres bolesnych napięć woli i przeszedł w świat pośpynych spełnień...¹⁵¹

Unaoczniające jest wspomnienie romanisty Edmunda Semila, ówczesnego studenta:

Dziwnym człowiekiem był autor kilku powieści, Huskowski. W lekkim płaszczku letnim przebiegał w najchłodniejsze dni zimowe przez „Corso”¹⁵², nie patrząc na nikogo z głową schyloną, wymachując rękami jak szalenciec. Wiedzieliśmy, że głoduje, ale nie umieliśmy mu pomóc. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że »dobrzy ludzie« wystarali mu się o posadę portiera w Hotelu George’a. Nie wiem, czy to prawda i czy istotnie Huskowski został tam zatrudniony. W każdym razie, jeśli kiedykolwiek myślę o losie literata w Polsce przedwojennej, to widzę Huskowskiego człapiącego dziurawymi buciskami po „Corsie” rojącym się od wyfiokowanych pań i od panów z monoklem w oku, spacerujących w czarnych „kajzerrokach”¹⁵³ (z dwoma guzikami z tyłu) i wymachującymi dumnie laseczkami zakończonymi srebrną główką¹⁵⁴.

Na podobnym kontraście między demonstrującymi swoją wyższość i dostatek lwowianami, a wynędzniałym Huskowskim opiera swoją wspomnieniową narrację Stanisław Lam. Oto w jednej z modnych lwowskich kawiarni bawią się przy okrzykach „życie jest piękne!” wielbiciele Zbierzchowskiego, który w odróżnieniu od Huskowskiego „bierze życie łatwo, tak jak idzie, nie wydaje mu się ono skłębioną głębią, na której wichrem przeznaczeń miotana, mozolnie do swego celu płynie łupina – łódź losu człowieka”¹⁵⁵. A w tym samym czasie:

[...] za szybą jasno oświetlonej knajpy, zarośnięty, w podartych butach, wystrzępionych spodniach i łatanym palcie stoi nędzarz i wzrokiem chłonie kawior, homary, wina reńskie i tokajskie. I on jest poetą, i on pisuje nowele.

¹⁵¹ K. Irzykowski, *Głód woli*, „Świat” 1912, nr 43, s. 1–2.

¹⁵² Słynna aleja spacerowa w centrum Lwowa wyznaczona przez dwie najelegantsze ulice miasta: Akademicką i Wały Hetmańskie. Była ulubionym miejscem niedzielnych przechadzek z uwagi na wytworną architekturę.

¹⁵³ Kajzerrok, właśc. kajzerok – rodzaj męskiego długiego płaszczka noszony w austro-węgierskiej Galicji.

¹⁵⁴ E. Semil, *Przed drugą wojną była pierwsza*, Warszawa 1965, s. 54–55.

¹⁵⁵ S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 101.

Jan Huskowski, autor *Dzieła* i nowel o dobrych ludziach¹⁵⁶. Czy oni jednak naprawdę są dobrzy? Co mu zrobili dobrego? Ale on chce widzieć w nich dobro. Jak maniak szuka z latarnią Diogenesa prawdziwego człowieka. Nie znalazł. I tylko w obłądnie roją się idealni towarzysze, przyjaciele, bracia, mecenas. Śmieje się do nich, ach, jak szaleńczo się śmieje! Aż na korytarzach zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie stają dozorczy. Literat – mówią – jest w swoim towarzystwie¹⁵⁷.

Wstrząsająca to reminiscencja. Empatyczna. Czy Lam odwiedzał Huskowskiego w „pałacu połamanych lalek” – jak kulparkowski szpital nazwał leczący się tam z alkoholizmu Jerzy Bandrowski? Lam z pewnością wiedział, że przebywa w nim autor *Spojrzeń*.

Dopiero po siedmiu latach od odizolowania Huskowski pojawia się w druku. Najpewniej pośredniczy w tym ktoś, kto go odwiedza. Trudno orzec, czy te lata spędzone w szpitalu były literacko jałowe, czy może teksty zbyt hermetyczne. W październiku 1919 roku w lwowskim dwutygodniku Kornela Kaweckiego i Hieronima Niegosza „Pomyślna Poczta” opublikowany zostaje pierwszy odcinek opowiadania *Lwia okolica*¹⁵⁸, wiersz *Płacze przyśnione*¹⁵⁹ oraz początek powieści *Sklep Koszyka*¹⁶⁰ (ukazą się tylko dwa odcinki). W styczniu roku 1920 lwowski „Wiek Nowy” ogłasza opowiadanie *Kwiat miasta*, które – co wnosić trzeba z podtytułu – pochodziło z cyklu *Lwowskie dzieci*¹⁶¹. W poznańskiej „Pracy” ukazuje się wiersz *Gdy na poddasze*¹⁶². Prawie cztery lata później czytelnicy krakowskiej „Nowej Reformy” otrzymają przekład posępnego opowiadania *Lohengrin* Fiodora Sołoguba (Tietiernikowa)¹⁶³. Będzie to prawdopodobnie ostatnia publikacja literacka Jana Huskowskiego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

- Huskowski J., *Wezwanie, Ofiara, O cierniu, Kruki, Bajka*, rkps Przyb. BJ 36/65, Biblioteka Jagiellońska.
- Korespondencja Stefanii i Romana Jaworskich*, rkps sygn. 13851/II, Biblioteka Ossolińskich.
- USC Kijany, akt małż. nr 49 z roku 1893., Archiwum Państwowe w Warszawie (APW); nekrolog, s. 10.

¹⁵⁶ Lam mógł przypisać Huskowskiemu zbiór nowel F. Gwiżdża *Dobrzy ludzie*, recenzowany zresztą przez Huskowskiego w „Gazecie Wieczornej” 1912, nr 555, s. 8.

¹⁵⁷ S. Lam, *Życie wśród wielu*.

¹⁵⁸ „Pomyślna Poczta” 1919, nr 7, s. 1; „Pomyślna Poczta” 1920, nr 10, s. 5–6.

¹⁵⁹ Tamże, s. 7.

¹⁶⁰ Tamże, s. 2, nr 8, s. 6, nr 10, s. 5–6.

¹⁶¹ „Wiek Nowy” 1920, nr 5607, s. 3.

¹⁶² „Praca” 1920, nr 3, s. 3.

¹⁶³ „Nowa Reforma” 1920, nr 230 (z 4 listopada), s. 1. Nie wiadomo, z jakiego źródła Huskowski znał utwór Sołoguba. Nowela była opublikowana po raz pierwszy w gazecie «Речь» „Riecz” z 1911 r. (25 grudnia), a następnie wydana w zbiorze jego dzieł: *Собрание сочинений Собрание сочинений* (1–20), «Сириин», СПб., 1913–1914, w tomie XIV.

- USC Kijany, akt zg. nr 5 z roku 1899, akt zg. nr 28 z roku 1899, akt zg. nr 40 z roku 1899, Archiwum Państwowe w Lublinie (APL).
- USC Kozienice, akt ur. nr 30 z roku 1839, Archiwum Państwowe w Radomiu.
- USC Kraków/Urząd Zdrowia, akt zg. nr 328 z roku 1897, akt zg. nr 177 z roku 1909, Archiwum Narodowe w Krakowie.
- USC Lublin/katedra św. Jana, akt ur. nr 23 z roku 1871, akt zg. nr 212 z roku 1871, akt zg. nr 224 z roku 1872, akt ur. nr 200 z roku 1873, akt małż. nr 96 z roku 1898, akt zg. nr 183 z roku 1899, akt ur. nr 313 z roku 1903, akt zg. 198 z roku 1923, APL.
- USC Lwów/parafia szpitalna sióstr szarytek 1912, nr 18, Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD).
- USC Lwów/parafia św. Elżbiety, akt zg. nr 13 z roku 1922, AGAD.
- USC Lwów/parafia św. Marii Magdaleny, akt zg. nr 184 z roku 1941, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie.
- USC Łaszczów, akt ur. nr 35 z roku 1839, APL.
- USC Łuków akt małż. nr 88 z roku 1860, akt zg. nr 264 z roku 1861, akt ur. nr 268 z roku 1864, akt ur. nr 166 z roku 1863, APL.
- USC Olchowiec, akt zg. nr 40 z roku 1908, APL.
- USC Opole Lubelskie, akt ur. nr 34 z roku 1870, APL.
- USC Pawłów akt zg. nr 19 z roku 1893.
- USC Piaski, akt ur. nr 232 z roku 1878, akt zg. nr 124 z roku 1879, akty ur. nr 177 i 178 z roku 1880, akt małż. nr 32 z roku 1880, akty zg. nr 101 i 106 z roku 1881, akt ur. nr 129 z roku 1884 i zg. nr 95 z roku 1885, akt ur. nr 98 z roku 1883, akt małż. nr 37 z roku 1887APL.
- USC Siedliszcze akt zg. nr 18 z roku 1929, APL.
- USC Warszawa/parafia św. Jakuba akt zg. nr 261 z roku 1838.
- USC Warszawa/Nawiedzenia NMP, akt małż. nr 135 z roku 1908.
- Zespół Komisji Województwa Lubelskiego i Rządu Gubernialnego Lubelskiego, *Akta osobiste Huskowskiego Emila Wiktora aplikanta magistratu miasta Tyszowiec* (dotyczy roku 1858), sygn. 35/115/0/2.4/648, APL.
- Zespół 29/546 Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, sygn. 29/546/1210, Archiwum Narodowe w Krakowie.

Artykuły z bieżących czasopism

- „Czas” 1881, nr 1.
- „Czas” 1912, nr 242
- „Dziennik Chicagoski” 1912, nr 157, nr 2.
- „Gazeta Lwowska” 1912, nr 168.
- „Gazeta Lwowska” 1912, nr 171.
- „Gazeta Narodowa” 1887, nr 276.
- „Gazeta Narodowa” 1912, nr 169.
- „Gazeta Poniedziałkowa” 1911, nr 25.
- „Gazeta Świąteczna” 1896, nr 808.
- „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 337.
- „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 343.
- „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 394.
- „Kurier Codzienny” 1897, nr 193.

- „Kurier Lubelski” 1908, nr 139.
 „Kurier Warszawski” 1901, nr 1.
 „Kurier Warszawski” 1929, nr 6.
 „Kurier Warszawski” 1938, nr 278.
 „Nowa Gazeta” 1912, nr 340.
 „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1883, nr 34.
 „Słowo” 1899, nr 76.
 „Śmigus” 1889, nr 18.
 „Zakopane” 1911, nr 2.
 „Zakopane” 1911, nr 14.
 „Zakopane” 1913, nr 13.
 Czyn obłąkanego, „Głos Warszawski” 1912, nr 172.
 Jeszcze zamach obłąkanego literata, „Kurier Warszawski” 1912, nr 150.
 Maniak, „Kurier Lwowski” 1912, nr 244.
 Morderczy czyn obłąkanego, „Kurier Poranny” 1912, nr 151.
 Napad, „Polak-Katolik” 1912, nr 134.
 Obłąkany literat, „Świat” 1912, nr 25.
 Obłąkany literat mordercą, „Nowiny” 1912, nr 121, s. 2.
 Po zamachu Huskowskiego, „Naprzód” 1912, nr 122.
 Sprawa Huskowskiego, „Czas” 1912, nr 315.
 Sprawa Huskowskiego, „Gazeta Narodowa” 1912, nr 158.
 Sprawa Huskowskiego, „Goniec Wieczorny” 1912, nr 334.
 Sprawa Huskowskiego, „Kurier Lubelski” 1912, nr 165.
 Sprawa Huskowskiego, „Kurier Lwowski” 1912, nr 330.
 Sprawa Huskowskiego, „Kurier Warszawski” 1912, nr 193.
 Sprawa Huskowskiego, „Rozwój” 1912, nr 162, s. 3.
 Strzały na ul. Karola Ludwika, Zamach morderczy obłąkanego literata, „Nowa Reforma” 1912, nr 243.
 Szalencie mordercą, „Goniec Poranny” 1912, nr 246.
 Śledztwo przeciw Huskowskiemu, „Rozwój” 1912, nr 144.
 Zamach literata, „Orędownik” 1912, nr 124.
 Zamach morderczy, „Gazeta Narodowa” 1912, nr 123.
 Zamach morderczy, „Głos Narodu” 1912, nr 120.
 Zamach morderczy, „Rozwój” 1912, nr 122.
 Zamach morderczy eks-aktora, „Tygodnik Teatralny” 1912, nr 14.
 Zamach morderczy literata, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 122.
 Zamach morderczy w ulicy Karola Ludwika, „Gazeta Lwowska” 1912, nr 122.
 Zamach poety-szaleńca, „Nowości Ilustrowane” 1912, nr 23.
 Zamach szaleńca, „Nowa Gazeta” 1912, nr 247.
 Zbrodnia szalonego, „Kurier Litewski” 1912, nr 114.
 Zbrodnie szalonego, „Gazeta Polska Chicago” 1912, nr 26.

Źródła drukowane

- Antologia współczesnych poetów polskich z podobiznami niektórych autorów, red. K. Króliński, Lwów 1908.
 Bender R., Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861-1862, Lublin 1961.

- Bukalski M., *Tragedia we Lwowie. O Janie Huskowskim*, „Carpe Noctem” 2012, nr 1.
- Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51–1917/18*, t. E–J, red. K. Stopka, M. Barcik i inni, Kraków 2006.
- Cudnowski H., *Niedyskrecje teatralne*, Wrocław 1960.
- Debar, *Kabarety we Lwowie*, „Nowa Reforma” 1911, nr 445.
- f.r. *Jan Huskowski: „Po drodze”. Lwów 1907*. Księgarnia Altenberga, „Krytyka” 1907, z. 10.
- Freud Z., *Niesamowite*, [w:] Z. Freud, *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, t. 3, Warszawa 1997.
- Grudnik K., *Wstęp*, [w:] J. Huskowski, *Spojrzenia*, Kraków 2022.
- Gwiżdż F., *W płomienisku* [rec.], „Wisła” 1912, nr 10.
- Homola I., *Grand Hotel w Krakowie*, Kraków 2005.
- Huskowski J., *Dobrzy ludzie* [rec.], „Gazeta Wieczorna” 1912, nr 555.
- Huskowski J., *Feliks Gwiżdż. Fale. Poezja*, „Kurier Lubelski” 1908, nr 115.
- Huskowski J., *Kwiat miasta*, „Wiek Nowy” 1920, nr 5607.
- Huskowski J., *Lwia okolica*, „Pomyślna Poczta” 1919, nr 7.
- Huskowski J., *Noc*, „Biesiada Literacka” 1903, nr 16.
- Huskowski J., *O słońcu, lwie i świni*, „Kurier Łódzki” 1907, nr 81.
- Huskowski J., *Płacze przyśnione*, „Pomyślna Poczta” 1920, nr 7.
- Huskowski J., *Sklep Koszyka*, „Pomyślna Poczta” 1920, nr 8–10.
- Huskowski J., *Szczyt*, „Słowo Polskie” 1912, nr 104.
- Huskowski J., *Tragedia na wieży*, „Kurier Lubelski” 1909, nry 20–22.
- Huskowski J., *Ulicznicy*, „Nowe Słowo” 1905, nr 13.
- Huskowski J., *W godzinę rozstania*, [w:] *Bard polski*, zebrał. B. Koreywo, Kijów 1909, s. 160.
- Huskowski Jan*, [w:] A. Peretiatkowicz, M. Sobieski, *Współczesna kultura polska. Nauka, literatura, sztuka. Życiorysy uczonych, literatów i artystów z wyszczególnieniem ich prac*, Poznań 1932.
- Irzykowski K., *Głód woli*, „Świat” 1912, nr 43.
- Kawecka K., *Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921–1937*, Warszawa 1969.
- Konopka M., *Korespondencja Bernarda Połonieckiego w zbiorach Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka we Lwowie*, [w:] *Pasja książki. Studia poświęcone pamięci profesora Janusza Dunina*, red. J. Ladorucki, M. Rzadkowolska, Łódź 2009.
- Krawczak T., *Podlascy więźniowie Cytadeli Warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 3/5.
- Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa na rok 1911*, Lwów 1911.
- Lam S., *Współcześni pisarze polscy – literatura piękna, krytyka literacka*, Warszawa 1918.
- Lam S., *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968.
- Michalik J., *Życie teatralne w Zakopanem*, [w:] *Teatr polski w latach 1890–1918. Zabór austriacki i pruski*, red. T. Sivert, Warszawa 1987.
- Niebelski E., *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864–1872)*, Lublin 1993.
- Niewiadowski A., *Huskowski Jan (1883–19..)*, *Poeta, prozaik, dramatopisarz*, „Fantastyka” 1984, nr 11.

- Notatki literacko-artystyczne, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 241.
- Ogłędacz, *Wieczór „nieśmiertelnych”*, „Goniec” 1908, nr 42.
- Okulicz-Kozaryn R., *Korespondencja Stefanii i Romana Jaworskich*, [w:] *Miscelanea z okresu Młodej Polski*, red. T. Lewandowski, Poznań 1995.
- Panna Maliczevska w Lublinie, „Ziemia Lubelska” 1911, nr 55.
- Piasecka E., *Dolina mroku. Groza i niesamowitość w prozie polskiej 1890–1918*, Opole 2006.
- R.B., *Leopolis cabaretisans*, „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 341.
- Rzadkowolska M., *Szyjewski Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 49, Kraków–Wrocław 2014.
- Semil E., *Przed drugą wojną była pierwsza*, Warszawa 1965.
- Skorowidz adresowy miasta Lwowa, Lwów 1910.
- Sołogub F., *Lohengrin*, przeł. J. Huskowski „Nowa Reforma” 1920, nr 230.
- Stefana Mikulskiego Wielka Księga Adresowa stoł. Miasta Krakowa, stoł. miasta Lwowa [...], Kraków 1908, cz. II.
- Stwora S., *Złamane życie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1912, nr 124, s. 10.
- Szydłowska M., *Kabarety i rewie we Lwowie*, „Pamiętnik Teatralny” 2009, z. 1/2.
- Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Warszawa 1910.
- Uziębło A., *Ludzie i Tatry*, Kraków 1987.
- Wielka Księga Adresowa miasta Krakowa i miasta Lwowa na rok 1908, Kraków 1908.
- Z „*Wieczornicy artystycznej*”. *Utworky lwowskich autorów i kompozytorów odczytane i wykonane na wieczorze w Sali „Sokoła” dnia 17 maja 1908 r.*, „Orle Skrzydła. Ilustrowany dwutygodnik artystyczno-literacki” 1908, z. 6.
- Zaślubiny*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 250.
- Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ułożył i oprac. P. Hertz, t. 5, Warszawa 1967, s. 394.
- Ziejka F., *Władysław Orkan i Feliks Gwiżdż – dzieje przyjaźni*, „Wieści”, 1977, nr 19.
- Zolonyi J., *Wieczornica artystyczna*, „Goniec” 1908, nr 41.

Źródła internetowe


- Monografia rzymskokatolickiej parafii św. Trójcy w Komarowie*: https://www.rodzinakulik.eu/parafiakomarow/monografia_p_kom/monografia_parafia_rzym_komarow.pdf [dostęp: 8.11.2025]
- <https://event.fourwaves.com/casedmonton2025/abstracts/4f56915e-93cb-4ae0-a7b9-e8b33a6ebb4f> [dostęp: 2.05.2025].
- https://www.bibliotekapiosenki.pl/publikacje/Stohl_Karol_Fryderyk_Zal_na_chor_meski_a_capella [dostęp: 30.12.2012]

Dorota Samborska-Kukuć (ur. 1966) – prof. dr hab., historyczka literatury, biografistka, kresoznawczyni, reymontolog. Interesuje się przede wszystkim szeroko pojętą dziewiętnastowiecznością i jej pogłosami w przejawach kulturowych i artefaktach literackich tak nurtu głównego, jak i zjawisk *minorum gentium*, a także biografistyką oraz genealogią. Jest autorką ponad

200 artykułów naukowych, publikowanych przeważnie w najważniejszych czasopismach polonistycznych, oraz kilkunastu książek, z których ostatnia to *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia* (Łódź 2020). Kieruje Zakładem Literatury XIX Wieku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

E-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl

MICHAŁ DANIELEWICZ
Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0009-0003-3676-6171>



Kultura Łodzi w tekstach publicystycznych Mariana Piechała

STRESZCZENIE

Artykuł ma na celu ukazanie wieloaspektowego obrazu łódzkiego życia kulturalnego, wyłaniającego się z niezbadanej dotychczas twórczości publicystycznej Mariana Piechała – łódzkiego poety, eseisty i tłumacza, aktywnego uczestnika i organizatora lokalnego życia literackiego. Materiał źródłowy obejmuje kilkadziesiąt artykułów opublikowanych na łamach prasy lokalnej. Szczególnie istotne dla badań okazały się teksty z lat 30. i 60. Dla uporządkowania rozważań szeroki materiał źródłowy został zaprezentowany z podziałem na kilka dominujących kręgów tematycznych (literaturę łódzką, łódzkie środowisko literackie, życie kulturalne miasta, łódzką nagrodę literacką i teatr łódzki). Teksty Piechała, bezpośredniego świadka i uczestnika opisywanych zdarzeń, są cennym źródłem wiedzy o łódzkim środowisku literackim i życiu kulturalnym miasta na przestrzeni kilku dekad. Ukazują stosunek autora do Łodzi i związanej z nią literatury. Wyekspozowanie obecnych w nich wątków może stanowić interesujące dopełnienie trwających od kilku lat intensywnych badań nad historią i literaturą Łodzi.

Słowa kluczowe

Marian Piechal, publicystyka kulturalna, kultura Łodzi, literatura łódzka, dwudziestolecie międzywojenne



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 28.04.2025. Verified: 09.05.2025. Revised: 03.09.2025. Accepted: 08.09.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

The Culture of Łódź in Journalistic Texts by Marian Piechal

The article aims to present the multifaceted picture of cultural life in Łódź, which emerges from the hitherto unexplored journalistic work of Marian Piechal – a Łódź poet, essayist, and translator, as well as an active participant and organiser of local literary life. The source material includes several dozen articles published in the local press. Texts from the 1930s and 1960s proved to be particularly important for the research. In order to organise the argument, the extensive source material has been divided into several dominant thematic areas (the Łódź literature, the Łódź literary community, the city's cultural life, the Łódź literary award, and the Łódź theatre). The texts by Piechal – a direct witness and participant of the events described – are a valuable source of knowledge about the Łódź literary community and the cultural life of the city over several decades. They reveal the author's attitude towards Łódź and its literature. Highlighting the themes present in them may be an interesting addition to the intensive research on the history and literature of Łódź that has been ongoing for several years.

Keywords

Marian Piechal, cultural journalism, the culture of Łódź, the literature of Łódź, the interwar period

Marian Piechal – poeta, eseista i tłumacz – urodził się w Łodzi w ważnym dla miasta roku 1905. Pochodził z rodziny robotniczej (ojciec był majstrem tkackim, matka prządką)¹. Piechal mieszkał w Łodzi przez większość życia, z wyjątkiem ostatnich 21 lat spędzonych w Warszawie (1968–1989). Poeta poświęcił rodzinnemu miastu istotną część twórczości artystycznej, jednocześnie był aktywnym organizatorem łódzkiego środowiska literackiego. Przed wojną stał na czele Łódzkiego Klubu Literackiego², w latach 1961–1968 pełnił zaś funkcję prezesa łódzkiego oddziału Związku Literatów Polskich. Był redaktorem wielu łódzkich czasopism kulturalnych (m.in. „Meteora”³,

¹ T. Cieślak, *Marian Piechal*, [w:] *Słownik kultury literackiej Łodzi do 1939*, red. K. Badowska i in., Łódź 2022, s. 277.

² Organizacja społeczna działająca w Łodzi w latach 1931–1932. Klub miał siedzibę w łódzkiej Bibliotece Miejskiej. Jego głównym celem było wydawanie czasopisma „Prądy”. „Szukając podstaw materialnych dla nowego czasopisma wpadliśmy na pomysł założenia ŁKL” (M. Piechal, *Poezja i coś więcej*, Łódź 1975, s. 52). Z powodu zbyt małej liczby pisarzy, w Łodzi nie istniał i nie mógł powstać oddział Związku Literatów Polskich. ŁKL grupował nie tylko literatów, ale także ich przyjaciół i sympatyków (m.in. Jana Augustyniaka – dyrektora Biblioteki, Przeclawa Smolika – animatora życia kulturalnego, Aleksego Rzewskiego – działacza społecznego i niepodległościowego). Pierwszym prezesem klubu był Marian Piechal. ŁKL został rozwiązany na mocy wyroku sądowego z powodu niedopatrzeń formalnych w statucie. Wcześniej zlikwidowano „Prądy” (T. Cieślak, *Łódzki Klub Literacki*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 211; M. Piechal, *Poezja...*, s. 56).

³ „Meteor. Miesięcznik poetycki” – trzy numery czasopisma ukazały się w Warszawie od lutego do grudnia 1928 r. nakładem Bolesława Kaczorowskiego. Redaktorem naczelnym był Wacław Wagner. Pismo powstało z inicjatywy członków grupy poetyckiej Meteor: M. Piechala, Grzegorza Timofiejewa i Kazimierza Sowińskiego.

stałego dodatku do „Głosu Porannego”⁴, „Prądów”⁵, „Kultury Łodzi”⁶, „Odnowy”⁷, „Osnowy”⁸, „Odgłosów”⁹). W dotychczasowych opracowaniach poświęconych życiu i twórczości Piechała¹⁰, nie poddano analizie jego tekstów publicystycznych. Publikowane w czasopismach artykuły poeta poświęcał w dużym stopniu sprawom lokalnym. Niniejszy szkic ma na celu przedstawienie wieloaspektowego obrazu łódzkiego życia kulturalnego wyłaniającego się z twórczości publicystycznej poety. Podejmuje najważniejsze kwestie obecne w łódzkiej publicystyce Piechała, zestawiając wypowiedzi przedwojenne (z lat 30. XX wieku) z artykułami publikowanymi w PRL-u (głównie w latach 60.)¹¹. W układzie kompozycyjnym artykułu

⁴ „Głos Poranny” – łódzki dziennik o kierunku liberalnym, ostrożnie opozycyjny w stosunku do ówczesnego reżimu pomajowego, skierowany do rzemieślników i robotników, zwolenników PPS. Wydawany w latach 1929–1939. Pismo „społeczne, polityczne i literackie”. Redaktorem naczelnym dziennika był Jan Urbach, ojciec Jerzego Urbana. Grupa Meteor stworzyła przy dzienniku coniedzielną „Dodatkę społeczno-literacką” (M. Hrycek, *Prasa łódzka w języku polskim*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 302).

⁵ „Prądy. Regionalne Czasopismo Łódzkiego Klubu Literackiego” – pismo wydawane nieregularnie w latach 1931–1932 w Łodzi pod red. Grzegorza Timofiejewa, było organem prasowym Łódzkiego Klubu Literackiego. Opublikowano 4 numery pisma. „Prądy” zostały zlikwidowane na mocy wyroku sądowego (T. Cieślak, „Prądy”, [w:] *Słownik kultury...*, s. 307–310).

⁶ „Kultura Łodzi” – pismo poświęcone życiu kulturalnemu w Łodzi, od lutego do czerwca 1938 roku ukazało się 5 numerów czasopisma. Redaktorem naczelnym miesięcznika był Ludwik Stolarzewicz, jego współpracownikami miały być tylko osoby mieszkające i pracujące w Łodzi (K. Radziszewska, „Kultura Łodzi”, [w:] *Słownik kultury...*, s. 180).

⁷ „Odnowa. Miesięcznik społ.-lit.” – pismo wydawane w Łodzi od grudnia 1938 r. Redaktorem i wydawcą był M. Piechal. Ukazały się jedynie dwa numery (T. Cieślak, „Odnowa”, [w:] *Słownik kultury...*, s. 257–258).

⁸ „Osnowa. Literatura, nauka, sztuka” – pismo ukazywało się w latach 1963–1987. Od roku 1963 do roku 1966 wydawane przez Związek Literatów Polskich Oddział w Łodzi (jako rocznik), później przez Wydawnictwo Łódzkie (jako kwartalnik). Redaktorem naczelnym i współtwórcą „Osnowy” był Piechal. Pisarz miał aspiracje uczynienia pisma miesięcznikiem.

⁹ „Odgłosy” – łódzki tygodnik społeczno-kulturalny. Istniał w latach 1958–1992. Wydawany przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”. Najdłużej istniejącej łódzkie pismo kulturalne. Pierwszym redaktorem naczelnym „Odgłosów” był Wiesław Jażdżyński (pełnił funkcję w latach 1958–1966).

¹⁰ Najistotniejsze prace poświęcone Piechałowi to: T. Czapczyński, *Marian Piechal, „Prace Polonistyczne” 1937*, seria 1, s. 109–154; S. Skwarczyńska *Poezja Mariana Piechała, „Kultura Łodzi” 1938*, nr 5, s. 12–14, słowo wstępne Stefani Skwarczyńskiej do wydanego w 1964 roku tomu Piechała *Miasto nadziei*; Z. Skibiński, *Nadzieje i zwątpienia. O poezji Mariana Piechała*, Łódź 1982 (monografia), Z. Skibiński, *Motyw księgi w poezji Mariana Piechała*, Łódź 1985; A. Biskupski, *Trzy szkice albo rzecz o poezji, fatalizmie i pięknie*, Łódź 2000. Ponadto liczne recenzje tomów poetyckich i esejów (zob. <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/3510/piechal-marian> [dostęp: 30.07.2025]).

¹¹ Nie udało się odnaleźć wielu wchodzących w zakres tematu artykułu tekstów z lat 40. i 50. Piechal był jednak w tych latach aktywny. Po II wojnie światowej, w latach 40., pisarz publikował regularnie w „Dzienniku Łódzkim” (pierwszej polskiej gazecie łódzkiej, ukazującej się z przerwami od 1884 roku), czasem pod pseudonimem Zygmunt Oścień. Teksty „dwóch” redaktorów znajdowały się niekiedy obok siebie („Dziennik Łódzki” 1947, nr 107, 20 IV, s. 10). Były to artykuły o literaturze (np. o Apollinaire; „Panorama. Dodatek niedzielny do Dziennika Łódzkiego” 1949, nr 37, 11 IX, s. 1), teksty, stanowiące rodzaj kroniki kulturalnej („Panorama. Dodatek niedzielny do Dziennika Łódzkiego” 1948, nr 57, 12 IX, s. 2), a także liczne recenzje teatralne (np. M. Piechal, *Klub kawalerów*, „Dziennik Łódzki” 1949, nr 33, 3 II, s. 3). W latach 40. Piechal często publikował na łamach łódzkiego tygodnika „Pobudka” teksty o literaturze (m.in. M. Piechal, *Norwid i lud pracujący*, „Pobudka” 1946, nr 39, s. 7). W 1958 roku powstało czasopismo „Odgłosy”, w którym Piechal publikował regularnie do końca lat 60. Oprócz poruszających lokalne problemy artykułów, na łamach „Odgłosów” ogłaszał również

II wojna światowa nie stanowi cezurę. Teksty z lat 60. są bowiem często dopełnieniem wypowiedzi przedwojennych, rozwijają obecne w nich wątki, komentują z perspektywy czasu rzeczywistość lat 30.

Literatura Łodzi

W licznych artykułach prasowych Piechal oceniał związane z Łodzią utwory literackie, proponując jednocześnie własną wizję literatury przemysłowego miasta. W roku 1931 na łamach pisma „Prądy”, organu prasowego powołanego w tym samym roku Łódzkiego Klubu Literackiego, Marian Piechal opublikował artykuł o charakterze manifestu programowego pod tytułem *Łódź jako źródło doznań artystycznych*¹². Pisał w nim krytycznie o powstałej dotychczas literaturze proletariackiej¹³. Jego zdaniem na proletariacie patrzono do tej pory poprzez sentyment lub przyjętą z zewnątrz doktrynę, a więc z perspektywy, która nie pozwalała dostrzec istniejących wewnątrz tego środowiska konfliktów¹⁴. Pisarz, w opinii Piechala, musi przejrzeć środowisko robotnicze od wewnątrz, dowiedzieć się o nim „z niego samego”¹⁵, a nie z dzieł Marksa czy Lenina. Poeta dostrzegał w proletariacie ogromny „potencjał nowej literatury”¹⁶, który Łódź – największe w kraju środowisko

swoje wiersze, tłumaczenia poetyckie, a także recenzje książek. W latach 1960–1966 Piechal publikował w „Odgłosach” stały felieton *Sedno rzeczy*. W 1968 roku pisarz wyprowadził się do Warszawy, w której spędził pozostałą część życia. Z Bazy Zawartości Czasopism wynika, że w latach 70. i 80. teksty Piechala ukazywały się na łamach łódzkiej prasy bardzo sporadycznie. Było to spowodowane najpewniej jego zatrudnieniem w miesięczniku „Poezja” (w latach 1968–1972 Piechal był zastępcą redaktora naczelnego), a następnie w „Miesięczniku Literackim” (od roku 1973 pisarz był redaktorem działu poetyckiego), zob. <https://pisarzeibadaczce.ibl.edu.pl/haslo/3510/piechal-marian> [dostęp: 30.07.2025]. W 1975 roku pisarz wydał tom eseju *Poezja i coś więcej*. Niektóre (Początek i progres „Meteora”, Drugi krok „Kwadrygi”, „Prądy” albo trzecie ogniwo), publikowane wcześniej na łamach prasy (odpowiednio: „Rzecz poetycka – Tygiel” 1961, „Poezja” 1968, nr 11, „Osnowa” 1964), opisują środowiska, których pisarz był częścią przed wojną (grupy Meteor, Kwadryga, Łódzki Klub Literacki i „Prądy”). – Warto tu też sformułować uwagę generalną: Polska po 1945 roku znalazła się w odmiennej rzeczywistości politycznej, ekonomicznej i społecznej, a opinie Piechala są naturalnie związane z czasem, w którym zostały sformułowane, niekiedy mają charakter emocjonalny, z kolei na treść artykułów powojennych z pewnością miały czasem wpływ czynniki polityczne, związany z nimi rodzaj autocenzury.

¹² M. Piechal, *Łódź jako źródło doznań artystycznych*, „Prądy” 1931, nr 1, s. 3–8.

¹³ Celem poezji proletariackiej było zdobycie wpływu na środowisko robotnicze, jak również niwelowanie starych struktur i schematów przy jednoczesnym liczeniu się z masowym, tradycyjnym gustem. Wpływ na kształtowanie się polskiej poezji proletariackiej miała działalność sowieckiego „Proletkultu” (Proletariackiej Organizacji Kulturalno-Oświatowej, pręźnie działającej już przed rewolucją październikową), forsującego model radykalnie lewicowej, dalekiej od awangardowości „kultury mas”. Program organizacji cechował się nihilistycznym stosunkiem do dawnej literatury, zakładał zastąpienie bohatera indywidualnego kolektywnym. Do założeń „Proletkultu” aprobująco odnosili się niektórzy polscy poeci (m.in. środowisko „Nowej Kultury”, z Witoldem Wandurskim na czele). Twórcy ci chcieli nawiązać współpracę z futurystami, których idee pod wieloma względami przypominały postawę rewolucyjną (T. Cieślak, *Bóg i niebo w poezji rewolucyjnej dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2001, nr 4, s. 73–74).

¹⁴ M. Piechal, *Łódź jako źródło...*, s. 4.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 5.

robotnicze, gdzie odbijają się wszystkie problemy współczesnej Polski – powinna wyzyskać. Uważał, że z ostrych konfliktów klasowych, religijnych, narodowościowych, „indywidualnych pragnień, upadków i triumfów” należy wywieść „żywą literaturę”¹⁷. Ten postulat Piechała zgodny jest z założeniami grupy Meteor. Obok idei „konstruktywnego metaforyzmu”¹⁸, pojawia się w nich postulat głębokiego związku sztuki z rzeczywistością. Młodzi poeci pragnęli być „wyrazicielami czasu”¹⁹, a sztukę traktowali jako „oręż w walce o nowy dzień pracy” i kasę chorych²⁰. Jednocześnie podkreślali konieczność ukazania problemów społecznych przy pomocy odpowiedniej formy artystycznej, tak aby mogły „stać się najuniwersalniejszym symbolem sztuki”²¹. W opublikowanym w „Prądach” artykule obecny jest namysł nad istniejącą literaturą łódzką²². Będzie on w późniejszej publicystyce Piechała stale powracał. Pisarz krytycznie ocenił powstałe dotychczas „łódzkie dzieła”, stosunek literatów do włókienniczego miasta określił mianem „naskórkowego”²³ i przeciwstawił Łodzi posiadające swoich piewców Zagłębie Dąbrowskie²⁴. *Ziemię obiecaną* Reymonta nazwał „kapryśną karykaturą”, *Złe miasto* Batkiewicza zaś „przygodną turystyczną impresją”²⁵. Piechal określił Łódź mianem „miasta nieugaszonej

¹⁷ Tamże, s. 6. W 1929 roku w podobnym tonie wypowiedziała się na łamach „Głosu Porannego” Zofia Nałkowska. Piechal cytuje jej słowa w książce *Poezja i coś więcej*: „W Łodzi istnieje pole dla pracy literackiej. Jest to bowiem miejsce, gdzie pisarz styka się bezpośrednio z aktualnymi i zasadniczymi zagadnieniami współczesnego życia zbiorowego w jego różnych formach” (M. Piechal, *Poezja i coś więcej*, Łódź 1975, s. 53–54).

¹⁸ Zasada ta została wywiedziona z teorii Tadeusza Peipera, który pisał, że metafora przetwarza rzeczywistość doznawaną empirycznie w „nową rzeczywistość czysto poetycką”. Piechal chciał, by obraz poetycki wynikły z metafor zbudowanych na odległych związkach skojarzeniowych stanowił „weryfikację rzeczywistego obrazu świata”, a rzeczywistość poetycka była nie tylko nie mniej prawdziwa od realnej, ale bardziej od niej wyrazista (M. Piechal, *Poezja...*, s. 15).

¹⁹ „Meteor” 1928, nr 1, s. 4, za: M. Piechal, *Poezja...*, s. 9.

²⁰ Tamże.

²¹ M. Piechal, *Poezja...*, s. 48.

²² W artykule Piechal wymienia Zygmunta Bartkiewicza, Tadeusza Micińskiego, Juliana Tuwima i ks. Antoniego Szandlerowskiego.

²³ M. Piechal, *Łódź jako źródło doznań...*, s. 6.

²⁴ Tamże. Piechal wymienia jako piewców Zagłębia Dąbrowskiego Andrzeja Struga, Stefana Żeromskiego i Juliusza Kadena-Bandrowskiego.

²⁵ Tamże, s. 6–7. Negatywny stosunek do dzieła Reymonta Piechal utrzymał do lat 60. W artykule *Reymont, epik łódzki* opublikowanym w roku 1967 w „Osnowie” (Piechal włączył tekst do tomu esejów *Żywe źródła*, s. 109–124), autor zwracał uwagę na niechętny stosunek Reymonta do miasta w ogóle, zwłaszcza zaś ośrodków przemysłowych, który uniemożliwił mu stworzenie eposu Łodzi. Noblista opisał Łódź metodą naturalistyczną, która „pokazała same negatywy miasta, dowodząc że jego istnienie to absurd” (*Żywe źródła*, s. 119). Zgniliznie miasta „przeciwstawił zdrowie i tężyznę etyczną wsi” (*Żywe źródła*, s. 115). Piechal stwierdził, że poglądy Reymonta były charakterystyczne dla „opóźnionych w rozwoju warstw prowincjonalnych” (*Żywe źródła*, s. 115). Kolejny sformułowany przez autora zarzut dotyczył zupełnego wyeliminowania z powieści niewygodnego dla Noblisty tematu walki klas. Piechal przekonywał, że Reymont wyznawał „obcą sprawę robotniczej” (*Żywe źródła*, s. 117) zasadę niedrażnienia zaborców. Pisarz zwrócił uwagę na kompleks miasta, obsesję industrialną Reymonta – „epika dobrej, podłódzkiej wsi” (*Żywe źródła*, s. 124). W Łodzi rozgrywa się akcja dwóch jeszcze utworów autora *Chłopów* – nowel: *Pewnego dnia* i *Cmentarzysko*. W obu obraz miasta jest, podobnie jak w *Ziemi obiecanej*, apokaliptyczny i negatywny. W tym samym roku na łamach „Odgłosów” Piechal wypowiedział się o Nobliście w zupełnie innym tonie, co mogło wynikać z rocznicowego, okolicznościowego charakteru jego uwag: „[...] w setną rocznicę

ęsknoty". „Wszyscy, którzy są poza nim muszą tęsknić za nim, a wszyscy którzy w nim mieszkają, tęsknią znów do czegoś na zewnątrz”²⁶. „Nieodrodnym synem nieugaszanej tęsknoty” był Julian Tuwim, który mieszkając w Łodzi, marzył o „powodzeniu w stolicy”, w Warszawie zaś tęsknił za spędzonym w rodzinnym mieście dzieciństwem²⁷. Piechal postawił tezę, że pisarze łódzcy, prawem kontrastu do „czarnej” Łodzi, stawali się „powiewni, eteryczni, nadobłoczni i podgwiezdni”²⁸. Jako przykład przywołał urodzonego w Łodzi w roku 1873 Tadeusza Micińskiego, który ziemi łódzkiej nie rozumiał i był jej duchowo obcy²⁹. W tym samym roku Piechal określił Micińskiego mianem „herolda najmłodszej polskiej literatury”³⁰, powołując się na Witkacego, który nazwał młodopolskiego poetę „pierwszym futurystą polskim”³¹.

Swego rodzaju program Piechala, wyłożony w artykule w „Prądach”, był przez pisarza głęboko przemyślany. W tych samych niemal słowach sformułował go już rok wcześniej, na łamach „Głosu Porannego”, w publikacji na temat Nagrody Literackiej Miasta Łodzi³². Piechal zauważał, że wkład miasta („kolebki polskiego proletariatu”, „ojczyzny ubogich”³³) w „ogólny dorobek kultury polskiej”³⁴ nie ma odbicia w polskiej poezji. Tymczasem: „Každy kamień ma tu swoje dzieje, każda ulica ma tu swoją historię, Polesie Konstantynowskie woła o epepeję, Plac Wolności woła o dytyramb”³⁵. Poeta

jego urodzin należy mu się pomnik i muzeum w Łodzi. [...] jest największym pisarzem ziemi łódzkiej, najsztubtelniejszym piewcą jej uroków, najwymowniejszym wyrazicielem losów jej miast i wsi, ludzi pracy na wsi i złożonego świata pracy w mieście z okresu kapitalistycznego wyzysku i budzącej się świadomości wyzyskiwanych, artystą światowej miary” (M. Piechal, *O pomnik i muzeum Reymonta*, „Odgłosy” 1967, nr 3, s. 6).

²⁶ M. Piechal, *Łódź jako źródło...*, s. 6.

²⁷ Tamże, s. 7. Julian Tuwim urodził się w roku 1894, w Łodzi przy ulicy Widzewskiej 44 (obecnie Kilińskiego 46) w rodzinie zasymilowanych Żydów. W latach 1904–1914 Tuwim uczęszczał do rosyjskiego Miejskiego Gimnazjum Rządowego w Łodzi. W roku 1916 (w wieku 22 lat) opuścił miasto, wyjechał do Warszawy w celu podjęcia studiów (rozpoczął studia prawnicze i polonistyczne, studiował w latach 1916–1918). Po przerwaniu studiów zaangażował się w pełni w działalność literacką i kabaretową. Od tego czasu do II wojnie światowej, mieszkał nieprzerwanie w Warszawie, choć utrzymywał kontakty z łódzkimi przyjaciółmi i tamtejszym środowiskiem literackim. W czasie wojny Tuwim przebywał na emigracji, do Polski wrócił w czerwcu 1945 i zamieszkał w Warszawie. Zmarł w Zakopanem w roku 1953 (T. Cieślak, *Tuwim Julian*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 377–378).

²⁸ Tamże, s. 8. Określenia Piechala są ironiczne i deprecjonujące tego rodzaju twórczość. Autor był zwolennikiem literatury społecznie zaangażowanej.

²⁹ Tadeusz Miciński (1873–1916) – poeta, dramaturg, prozaik, publicysta. Jeden z najważniejszych twórców młodopolskich. Poeta spędził w Łodzi jedynie dzieciństwo, rozpoczął tam edukację w szkole elementarnej. Wanda Micińska wyjechała wraz z dziećmi z Łodzi w 1883 lub 1884 roku, po uzyskaniu separacji. Poeta prawdopodobnie już nigdy nie odwiedził rodzinnego miasta, w żadnym ze swych utworów nie przywołuje łódzkich realiów (K. Badowska, *Miciński Tadeusz*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 238–239).

³⁰ M. Piechal, *Powstanie i cel Łódzkiego Klubu Literackiego*, „Głos Poranny” 1931, nr 106, 19 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.

³¹ Tamże.

³² M. Piechal, *Łódzkie nagrody literackie*, „Głos Poranny” 1930, nr 114, 27 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ M. Piechal, *Łódź jako źródło...*, s. 8. Warto odnotować, że autor sformułowane hasła stosował w swojej twórczości. Uwiecznił w niej zarówno Plac Wolności (wiersz *Plac Wolności*

nazwał miasto „Atlantyda”, „nową Ameryką”³⁶, którą artyści opowiadający się za uspołecznieniem sztuki muszą czym prędzej odkryć. Wezwał pisarzy do tłumnego przybywania do Łodzi – „ziemi obiecanej tematów nietkniętych i pełnej problemów najaktualniejszych”³⁷. W tym samym roku na łamach „Głosu Porannego” pisał, że Łódź jako teren pod każdym względem niezorganizowany, jest dla twórców „ziemią obiecaną”, „wewnętrzną kolonią eksploatacyjną”³⁸. Zadaniem artysty jest bowiem tworzenie ładu z chaosu, harmonizowanie nieprzystających do siebie elementów³⁹.

Pisarz zwracał uwagę na realizm pierwszych dzieł literatury łódzkiej. Jego przyczyn upatrywał w okolicznościach powstania miasta. „Łódź nie posiada legend ani klechd, u początków jej nie stoją zmyślane baśnie, lecz realne fakty ujęte w ściśle cyfry wzrostu produkcji, w surowe liczby wzrostu jej mieszkańców”⁴⁰. W opinii Piechała, pierwszymi utworami poświęconymi Łodzi była nowela *Powracająca fala* Bolesława Prusa (1880) i *Bawełna* Wincentego Kosiakiewicza (1895). Piechal zauważał, że pisarze młodopolscy byli do Łodzi nastawieni nieprzychylnie⁴¹, czego przykładem jest *Złe miasto* Zygmunta Bartkiewicza (1907)⁴². Problemowi klasy robotniczej dał wyraz dopiero Stefan Żeromski (po rewolucji 1905 roku). *Różę*, dramat niesceniczny autora *Ludzi bezdomnych*, Piechal określił mianem „najwyższego tonu, jaki wydała proza polska na temat Łodzi”⁴³. Zaznaczył przy tym, że ton ten przeszedł następnie do poezji.

W drugim numerze „Prądów”, w artykule *Łódzka literatura rewolucjonistyczna* poeta scharakteryzował pokrótce kilka pamiętników i broszur z okresu rewolucji 1905 roku⁴⁴. W publicystyce Piechała znajdują się także wypowiedzi na temat literatury późniejszej⁴⁵. W 1954 poeta napisał

w *Łodzi* z debiutanckiego tomu *Krzyk z miasta* z 1929 roku), jak i Polesie Konstantynowskie, miejsce straceń rewolucjonistów 1905 roku. Poetycki pomnik Piechal wystawił również ofiarom zbrodni na Radogoszczu z czasów II wojny światowej (wiersze *Polesie Konstantynowskie* i *Radogoszcz* z tomu *Miasto nadziei* z 1964).

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tenże, *Powstanie i cel Łódzkiego Klubu Literackiego (Inauguracyjne przemówienie w dniu 12 kwietnia b.r.)*, „Głos Poranny” 1931, nr 106, 19 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tenże, *Żywe źródła*, Warszawa 1985, s. 110.

⁴¹ Tamże, s. 112.

⁴² Poeta przypomniał także sylwetkę Wiktora Dłużniewskiego, pierwszego poety łódzkiego tworzącego w połowie XIX wieku, autora wierszowanej gawędy o Łodzi pt. *Paweł Łódzka Kubowicz*. Kilkakrotnie przywoływał postać zbuntowanego księdza-literata Antoniego Szandlerowskiego. Por.: K. Badowska, *Dłużniewski Wiktor*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 86–89; K. Kołodziej, *Szandlerowski Antoni*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 351–352.

⁴³ M. Piechal, *Żywe źródła*, s. 112.

⁴⁴ M. Piechal, *Łódzka literatura rewolucjonistyczna*, „Prądy” 1931, nr 2, s. 71–73. W zestawieniu Piechała znaleźli się następujący autorzy (rewolucjoniści i działacze niepodległościowi): Aleksy Rzewski, dr Bolesław Fichna, Eugeniusz Ajnenkiel, Stanisław Martynowski, Jan Kwapiński. Por.: T. Cieślak, *Rzewski Aleksy*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 331; tenże, *Ajnenkiel Eugeniusz*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 26–27; tenże, *Martynowski Stanisław*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 233–234; tenże, *Revolucja 1905 r.*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 319–323.

⁴⁵ Piechal był po wojnie aktywnym recenzentem książek łódzkich literatów. Na łamach m.in. „Nowej Kultury” i „Odgłosów” recenzował twórczość Tadeusza Gicgiera, Jadwigi Duninówny, Wiesława Jażdżyńskiego, Romana Łobody, Jarosława Marka Rymkiewicza, Igora Sikiryckiego, Wiesława Mrozowskiego, Stanisława Czernika, Zdzisława Jaskuły.

esej o Julianie Tuwimie⁴⁶ (niedługo po jego śmierci), który znalazł się potem w książce *Żywe źródła*. Stwierdził w nim, że z dzieł Tuwima „można by ułożyć opisową geografii i historię Łodzi ostatnich lat pięćdziesięciu”⁴⁷. W opinii Piechala w utworach żadnego polskiego poety wielkie miasto robotnicze „nie przemówiło z tak wielką siłą artystyczną, jak w wierszach Tuwima”⁴⁸, których niezwykła dynamika pochodziła z rewolucyjnego zrywu w 1905 roku, jego urbanizm zaś „przejawiał się przede wszystkim w zainteresowaniu człowiekiem”⁴⁹. Poeta opisał w eseju także swoje (i przyjaciół) kontakty z Tuwimem⁵⁰.

Z kolei w nekrologu Grzegorza Timofiejewa Piechal scharakteryzował pokrótce twórczość swojego przyjaciela⁵¹, w eseju poświęconym „Prądom” wspomniął Emila Schurera⁵². W roku 1967 Piechal opublikował w „Odgłosach” artykuł *O Jerzym Zawieyskim*⁵³. Nazwał pisarza „najwybitniejszym łodzianinem w naszej literaturze”⁵⁴. Zawieyski urodził się w 1902 roku w Radogoszczu⁵⁵, uformował go jednak łódzki Szlezynę⁵⁶. Dzielnicy tej pisarz poświęcił swój debiut powieściowy *Gdzie jesteś, przyjacielu?* (1932).

⁴⁶ W 1949 roku pisarz opublikował na łamach „Dziennika Łódzkiego” krótki tekst o *Kwiatach polskich* Tuwima. Nazwał je niespodzianką. Piechal zwracał uwagę, że poemat zdecydowanie różni się od dotychczasowych utworów poety (choćby długością), ma charakter byroniczny (stanowi „luźną kompozycję elementów epickich i lirycznych”), jest „syntezą wszystkich dotychczasowych doświadczeń poetyckich Tuwima” (M. Piechal, *Poemat byroniczny Juliana Tuwima*, „Panorama. Ilustrowany Dodatek Niedzielnego Dziennika Łódzkiego” 1949, 3 IV, nr 14, s. 3). W 1946 roku, na łamach tygodnika „Pobudka” opublikował entuzjastyczny tekst o powrocie Tuwima z emigracji (M. Piechal, *Julian Tuwim powrócił*, „Pobudka” 1946, nr 33, s. 10).

⁴⁷ M. Piechal, *Żywe źródła*, s. 297.

⁴⁸ Tamże, s. 295.

⁴⁹ M. Piechal, *Żywe źródła*, Warszawa 1985, s. 291–297.

⁵⁰ Piechal zawdzięczał Tuwimowi m.in. wydanie pierwszego tomu poezji *Krzyk z miasta*. Historię tę opisuje w książce *Żywe źródła*. Łódzcy poeci spotykali się z Tuwimem w łódzkich kawiarniach (w Esplanadzie lub w Grandzie), gdy przyjeżdżał on do swoich rodziców. Na jedno z takich spotkań (w kawiarni przy 6 Sierpnia), na którym byli obecni Braun, Karpiński, Len i Timofiejew, Piechal przyniósł plik swoich wierszy pt. *Krzyk z miasta*. „Tuwim po ich przeczytaniu orzekł: Trzeba to wydać! Tuwim polecił mi ten plik wierszy przesłać Mieczysławowi Grydzewskiemu, redaktorowi »Wiadomości Literackich«, po czym na karcie tytułowej maszynopisu napisał: *Kochany Mieciu! Bądź taskaw w moim imieniu zwrócić się do p. Steinsberga (właściciel znanej firmy wydawniczej F. Hoesick) i powiedzieć mu, że koniecznie należy wydać ten tom wierszy. Są wśród nich utwory przepiękne. Sciskam Cię – Twój Julek. Łódź, 28 X 1928.*” (M. Piechal, *Żywe źródła*..., s. 308–309).

⁵¹ Piechal dołączył do artykułu ostatnie otrzymane od Timofiejewa listy, które są świadectwem ciężkiej choroby pisarza, długotrwałego cierpienia (Timofiejew miał problemy z krążeniem, kilkakrotnie trafiał do szpitala Sterlinga, odpoczywał w Rudzie Pabianickiej, do której zapraszał Piechala). Chory pisał Piechalowi, że wspomina ich, wspólnie spędzoną, młodość (szkołę, uniwersytet, grupę Meteor). Z perspektywy czasu uważał ją za piękną. Wspomnienia dawały mu otuchę i siły do życia. M. Piechal, *Grzegorz Timofiejew*, „Odgłosy” 1962, nr 41, s. 2.

⁵² M. Piechal, *Poezja*..., s. 49–51.

⁵³ Tenże, *O Jerzym Zawieyskim*, „Odgłosy” 1967, nr 8, s. 7.

⁵⁴ Tamże. Pisarz związany był w latach 20. z łódzką sceną teatralną. Na kamienicy, w której mieszkał, przy ulicy Przybyszewskiego 80 w Łodzi, znajduje się tablica pamiątkowa. (K. Pietrych, *Zawieyski Jerzy* [w:] *Słownik kultury*..., s. 410–411).

⁵⁵ Wieś Radogoszcz została włączona do Łodzi po zakończeniu II wojny światowej.

⁵⁶ Inaczej Ślązaki, w gwarze łódzkiej Ślezyng. Historyczna część Zarzewa w dzielnicy Widzew. Jej głównymi ulicami są: Przędzalniana, Skierniewicka, Częstochowska i Łowicka.

W powieści znajduje się jedyny w literaturze polskiej tak szeroki i zaczerpnięty z własnego doświadczenia obraz przedmieścia Łodzi z okresu I wojny światowej i początków niepodległości. „Karty tchną prawdą i bezpośredniością! Wszak sam autor przeżył te chwile, sam zaznał nędzy i głodu”⁵⁷.

W artykule postulującym wybudowanie pomnika i stworzenie muzeum Reymonta, Piechal zarzucał łódzkim historykom literatury brak zainteresowania dla lokalnej tradycji kulturalnej i łódzkiej literatury⁵⁸. Zdaniem poety, Uniwersytet Łódzki w ciągu dwudziestu lat swojego istnienia dla pogłębienia wiedzy o Reymoncie i innych pisarzach łódzkich nie zrobił nic. Badania nad łódzką literaturą prowadzono niemal wyłącznie przed wojną (była to grupa nielicznych polonistów ze Stefanią Skwarczyńską na czele, a także Ludwik Stolarzewicz⁵⁹). Na zarzuty pod adresem łódzkich polonistów odpowiedział w ostrych słowach Zdzisław Skwarczyński⁶⁰, wykazując, że „tematyka łódzka zajmuje sporo miejsca w pracach historyczno-literackich w Łodzi”⁶¹. Autor sprzeciwił się budowie kosztownego pomnika Reymonta (przekonywał, że lepiej wybudować gmach użyteczności publicznej)⁶², nie szczędząc Piechalowi złośliwości.

Serce Szlezyngu stanowi kościół pod wezwaniem św. Anny. Nazwa osiedla pochodzi od tkaczy ze Śląska, którzy osiedlili się tam na początku XIX wieku.

⁵⁷ M. Piechal, *O Jerzym Zawieyskim*, s. 7.

⁵⁸ M. Piechal, *O pomnik i muzeum Reymonta*, „Odgłosy” 1967, nr 3, s. 6 („A co robią inni łódzcy poloniści i historycy literatury? Przede wszystkich chyba Łódź i ziemia łódzka jako żywe źródło kultury i literatury powinna ich obchodzić i obowiązywać. Powinna, ale oni śpią”).

⁵⁹ Tamże. Piechal wymienia *Literaturę Łodzi w ciągu jej istnienia* Ludwika Stolarzewicza z roku 1935, studium Mieczysławy Romankówny „Ziemia obiecana” a rzeczywistość łódzka (pierwsza rozprawa naukowa Romankówny opublikowana w 1937 w „Pracach Polonistycznych” wydawanych przez Koło Polonistów w Łodzi; nr 1, s. 85–108), szkic Zygmunta Hajkowskiego (założyciela Towarzystwa Bibliofilów w Łodzi) o Arturze Glisczyńskim, powojenne prace Skwarczyńskiej o teatrze Schillera (zapewne ma na myśli *Leona Schillera trzy opracowania teatralne*, „Nie-Boskiej komedii” w *dziejach jej inscenizacji w Polsce*, Warszawa 1959). Na marginesie warto dodać, że przed wojną powstały również artykuły o poezji Mariana Piechala. Ich autorami byli: Tadeusz Czapczyński (artykuł *Marian Piechal* ukazał się w 1937 roku w 1. numerze „Prac Polonistycznych”, s. 109–154) i Skwarczyńska (artykuł *Poezja Mariana Piechala* w „Kulturze Łodzi”, 1938, nr 5, s. 12–14). O Piechalu jako najwybitniejszym poecie łódzkim wspominał również L. Stolarzewicz w artykule *Łódź literacka* opublikowanym w „Kulturze Łodzi” 1938, nr 1, s. 10–13.

⁶⁰ Historyk literatury, badacz Oświecenia, profesor, rektor UŁ w latach 1969–1972.

⁶¹ Z. Skwarczyński, *O pomnik Reymonta?*, „Odgłosy” 1967, nr 8, s. 7.

⁶² „Osobiście wolalbym za rzezone miliony jeszcze jedną piękną czy może najpiękniejszą szkołę lub gmach uniwersytecki niż spiżowy czy granitowy monument”; „Na [...] zebnaniu, na którym był również autor art. *O pomnik* [Piechal], przedłożyłem propozycję wydania popularnych monografii poświęconych życiu i twórczości Tuwima, Micińskiego, Reymonta i Bartkiewicza na początek serii o pisarzach łódzkich. Czy smutny przywilej wieku zwany zanikiem pamięci czy irytacja spowodowały przemilczenie?”; „Kto tu śpi? Czy nie *laudator temporis acti* (chwalca przeszłości), który w sposób ewidentny dawno zamknął swe lektury na dziełach osobistych przyjaciół, choć i tego nie można być pewnym, skoro za wyczerpującą uważa książkę Stolarzewicza? Czy nie z nadmiaru miłości własnej płynie przesadna obawa że historycy literatury w Łodzi się obrażą o ten zabawny epizod w stylu buffo [...]?” (Z. Skwarczyński, *O pomnik Reymonta?*, s. 6–7). Zapewne do Skwarczyńskiego odnosi się również inna wypowiedź Piechala z roku 1967 (*O tradycjach literackich i kulturalnych Łodzi*, „Odgłosy” 1967, nr 39, s. 3). Pisarz opowiadał o pewnym profesorze, który oświadczył, że „Bóg obronił go od zajmowania się literatami łódzkimi, bo on siedzi w XVII i XVIII wieku”. Piechal stwierdził, że XVIII wiekiem można zajmować się wszędzie, nie ma sensu w tym celu siedzieć w Łodzi.

Łódzkie środowisko literackie

W swoich artykułach Piechal wiele miejsca poświęcił procesowi kształtowania się w Łodzi środowiska literackiego. Temat ten zajmował go już w latach 30. W roku 1938 na łamach „Kultury Łodzi” pisał, że miasto „jest klasycznym przykładem środowiska literackiego *in statu nascendi*”⁶³, nie posiada żadnej tradycji⁶⁴, posiada natomiast „atmosferę zgęszczonej aktualności”⁶⁵. Podkreślaną przez Piechala bolączką włókienniczego miasta były regularne exodusy twórców (głównie do Warszawy)⁶⁶. Po latach pisarz nazwał przedwojenną Łódź „pustynią kulturalną”⁶⁷. W mieście ukończyć można było jedynie szkołę średnią, wyższego zakładu naukowego z prawdziwego zdarzenia w Łodzi nie było. Proces odpływu z miasta zdolnych twórców był więc zrozumiały. Liczba wyjazdów zmniejszyła się jednak w latach 30. Autor za przyczynę tego zjawiska uważał „ogólną ciasnotę w kraju”⁶⁸, brak miejsca. Jego skutek był pozytywny dla miasta – w Łodzi uformowało się środowisko.

W roku 1938 Piechal podkreślał, że pierwszym wysiłkiem pisarzy łódzkich w celu zrzeszenia się było zawiązanie w 1928 roku grupy Meteor wydającej czasopismo o tym samym tytule⁶⁹. „Ten rok trzeba uznać za początek zbiorowego ruchu literackiego w naszym mieście”, pisał w roku 1962⁷⁰. Piechal, który był nieformalnym przywódcą grupy, dokładnie opisał jej powstanie w opublikowanym w roku 1961 eseju *Początek i progres „Meteora”*⁷¹. Grupę poetycką założyli łódzcy studenci pierwszego roku polonistyki na Uniwersytecie Warszawski, dawni wychowankowie Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. J. Piłsudskiego, znajdującego się przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi⁷². Najaktywniejszymi członkami szkolnego ruchu

⁶³ M. Piechal, *O tak zwanych środowiskach literackich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 1, s. 16.

⁶⁴ Jej szczupłość poeta podkreślał także w roku 1967 – M. Piechal, *O tradycjach literackich i kulturalnych Łodzi*, „Odgłosy” 1967, nr 39, s. 2.

⁶⁵ M. Piechal, *O tak zwanych środowiskach...*, s. 16.

⁶⁶ Ludwik Stolarzewicz, badacz literatury lokalnej, jako główny powód, dla którego żaden twórca „długo nie zagrzeje miejsca w Łodzi”, podał bliskość Warszawy, „stanowiącej dla wszystkich ludzi pióra przedmiot tęsknot i dążeń” (L. Stolarzewicz, *Literatura w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia*, Łódź 1935, s. 51, cyt. za: T. Cieślak, *Łódź. Szkice o literaturze, przestrzeni i historii*, s. 153).

⁶⁷ Tenże, Grzegorz Timofiejew, „Odgłosy” 1962, nr 41, s. 2.

⁶⁸ Tenże, *O tak zwanych środowiskach...*, s. 16.

⁶⁹ Tamże, s. 17.

⁷⁰ Tenże, Grzegorz Timofiejew, „Odgłosy” 1962, nr 41, s. 2.

⁷¹ Tekst pierwotnie wydrukowany w czasopiśmie „Tygiel”, znalazł się w wydanym w 1975 zbiorze esejów *Poezja i coś więcej*, a później (w 1988 roku) w rozszerzonym wznowieniu *O poezji i czymś więcej*.

⁷² Dzisiejsze III Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki. W eseju Piechal zaznacza, że „mury tej szkoły miały już swoją i to nie lada jaką tradycję poetycką”. Uczęszczali do niej (kiedy była Męskim Rosyjskim Gimnazjum Rządowym) Witold Wandurski i Julian Tuwim. „Wandurski został relegowany ze szkoły za udział w strajku szkolnym w 1905 roku, Tuwim, bardziej lojalny, chodził do niej przez długie dziesięć lat i tu zaczął składać swoje pierwsze rymy” (ze wspomnień Tuwima wiadomo, że poeta nie był szczęśliwy, chodząc do rosyjskiej szkoły, gdy powstały już w Łodzi placówki polskojęzyczne, trudno więc posądzać go o lojalność wobec zaborcy). W 1966 roku Piechal opublikował w „Odgłosach” artykuł *Dawna nasza buda* (nr 46, s. 4). O Gimnazjum im. Piłsudskiego pisał w następujących słowach:

literackiego byli Kazimierz Sowiński i Grzegorz Timofiejew. Uczniowie redagowali i odbijali w kilkunastu egzemplarzach „Almanach Literacki”. W piśmie „Meteor”, którego pierwszy numer ukazał się w roku 1928, publikowali również twórcy warszawscy. Z pisarzy łódzkich prócz Piechała, Sowińskiego i Timofiejewa, swoje teksty zamieszczali w nim: Władysław Bieńkowski, Światopełk Karpiński i Jan Ostaszewski⁷³. Członkowie Meteora wywodzili się z łódzkiego środowiska robotniczego, rodzin rzemieślniczych i biedoty wiejskiej. Chcieli być spadkobiercami i kontynuatorami łódzkich tradycji literackich, wśród których „nie było zdecydowanych objawów reakcji czy wsteczności”⁷⁴. Grupa stawiała się w opozycji wobec Skamandra (starsze o kilkanaście lat środowisko inteligencji mieszczańskiej), wchodziła w polemikę ze środowiskiem Peiperowskiej „Zwrotnicy”, któremu młodzi poeci, jako mieszkańcy największego polskiego miasta przemysłowego, zarzucali oderwanie od życia. W 1929 roku grupa połączyła się z warszawską Kwadrygą. W roku 1931, z inicjatywy dawnych członków Meteora, powstał Łódzki Klub Literacki. Piechal – pierwszy prezes Klubu – w inauguracyjnym przemówieniu (wygłoszonym 12 kwietnia⁷⁵) podkreślał, że instytucja powstała „z potrzeby pedagogicznej”⁷⁶. Pisarz stwierdzał, że Łódź to miasto prowincjonalne, pozbawione tradycji, do niedawna niepolskie⁷⁷. Ośrodek, w którym przepaść między społeczeństwem a literaturą jest największa w kraju. Przekonywał, że powstanie instytucji literackiej pozwoli wzbudzić w mieszkańcu Łodzi szacunek do literatury, a także konsolidować lokalnych twórców, zmuszać ich do wymiany poglądów i pracy kolektywnej⁷⁸. Piechal stawał przed Łódzkim Klubem Literackim istotne

„[Szkoła] była przeznaczona przede wszystkim dla kształcenia w duchu postępu młodzieży z najuboższych i niewyzwolonych wtedy jeszcze warstw społecznych naszego miasta: robotników i pracującej inteligencji. Cel, jaki przyświecał takiemu formowaniu składu socjalnego uczniów szkoły, był oczywisty: wychować z nich przyszłe kadry ideowego postępu i wyzwolenia społecznego. [...] Wielu z naszych kolegów legło w grobach za te ideały, które zaszczepiła im ta niezwykła, ta jedyna *dawna nasza buda*. I to jest naoczny sprawdzian jej wartości – konkretnej skuteczności jej metod wychowawczych” (M. Piechal, *Dawna nasza buda*, „Odgłosy” 1966, s. 4). Jednej z nauczycielek gimnazjum, Wandzie Kosińskiej-Lorentzowej (była polonistką), Piechal zadedykował poświęcony latom szkolnym wiersz *Ilekrót zamknę oczy* (w tomie *Miasto nadziei*, 1964).

⁷³ M. Piechal, *Poezja...*, s. 8. Łódzkim przyjaciółom-pisarzom Piechal poświęcił wiersz *Dawne adresy (Miasto nadziei)*, prócz nazwisk (Julian Tuwim, Mieczysław Braun, Mieczysław Jastrun, Światopełk Karpiński, Kazimierz Sowiński, Władysław Bieńkowski, Antoni Kasproicz) wymienia w nim również ulice, na których mieszkali.

⁷⁴ M. Piechal, *Poezja...*, s. 48.

⁷⁵ 12 kwietnia 1931 roku w sali w łódzkim parku Sienkiewicza odbyła się inauguracja „Prądów” i wieczór autorski laureatów Nagrody Literackiej Miasta Łodzi: Z. Nałkowskiej, J. Tuwima i J.N. Millera. „Dochód z tego biletowanego spotkania został przeznaczony na sfinansowanie wydania pierwszego numeru czasopisma »Prądy«” (T. Cieślak, *Łódzki Klub Literacki*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 211).

⁷⁶ M. Piechal, *Powstanie i cel Łódzkiego Klubu Literackiego*, „Głos Poranny” 1931, nr 106, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.

⁷⁷ W dwudziestoleciu międzywojennym 59% mieszkańców Łodzi stanowili Polacy, 32% Żydzi, 9% Niemcy. Od początków Łodzi industrialnej (lata 20. XIX wieku) w mieście przemysł i kulturę kształtowali głównie Niemcy.

⁷⁸ Piechal podkreślał, że warunkiem istnienia środowiska literackiego jest powstanie świadomej więzi grupowej między jego członkami. Do łódzkiej tradycji kulturalnej Piechal zaliczał jedynie tych artystów, którzy związali z miastem swoją twórczość. Nie umieszczał

zadanie „harmonizowania lokalnych przejawów artystycznych z potężnym rytmem kultury polskiej”⁷⁹. Organem prasowym Klubu było zorientowane lewicowo pismo „Prądy”, określane się mianem „literackiego wydawnictwa regionalnego”⁸⁰. Jego historia opisana jest w eseju *Prądy albo trzecie ogniwo*⁸¹. Protektorami „Prądów” byli: Jan Nepomucen Miller, Julian Tuwim, a także Zofia Nałkowska. Ukazały się 4 numery pisma, powstanie kolejnych uniemożliwiła policja, która zlikwidowała „Prądy”, a następnie Łódzki Klub Literacki⁸². Prócz autorów łódzkich na łamach „Prądów” publikowali m.in. Józef Wittlin, Paweł Hulka-Laskowski czy Józef Czechowicz. Piechal podkreślał, że podziały personalne między Meteorem a Kwadrygą i awangardami: lubelską i krakowską nigdy nie były zbyt rygorystyczne. Warto wspomnieć, że poeta pozostawał w kontakcie listowym m.in. z Józefem Czechowiczem, Julianem Przybosiem, Tadeuszem Peiperem, Marianem Czuchnowskim i Stanisławem Ryszardem Dobrowolskim⁸³.

Piechal sądził, że istnienie środowiska literackiego ma sens jedynie wtedy, gdy wnosi do „ogólnej muzyki życia literackiego swój ton odrębny”⁸⁴. Łódź, w jego przekonaniu, taki ton wносиła, poprzez piętno, jakie odciskała na twórczości mieszkających w niej artystów. Miasto wyróżniało się na tle innych dużych ośrodków. Piechal zwracał uwagę na charakteryzującą je „wyjątkową jedność we współdziałaniu rozmaitych rodzajów sztuk i dyscyplin twórczych”⁸⁵. Przykładem owej jedności była chociażby przedwojenna awangarda plastyczna ściśle współpracująca z awangardą poetycką. Dwie grupy, których członkami byli, z jednej strony, Władysław Strzebiński i Karol Hiller, z drugiej zaś, Jan Brzękowski i Julian Przyboś, działały pod wspólną egidą a.r. (artyści rewolucyjni). Piechal zauważał, że w przemysłowej Łodzi przewagę miała cechująca się praktycyzmem inteligencja techniczna. Postawę tę przejmowała reszta inteligencji – humaniści i twórcy⁸⁶. Opisany „wyróżnik socjologiczny” sprawił, że za sztuką łódzką (teatrem i plastyką), nawet tą w największym stopniu eksperymentalną i formalistyczną, zawsze stał cel praktyczny – idea funkcjonalizmu. Pisarz przywołał przykład Sceny Robotniczej Witolda Wandurskiego i twórczość

więc w niej Rubinsteina i Micińskiego (ich twórczość nie ma z miastem nic wspólnego). M. Piechal, *O tradycjach literackich i kulturalnych Łodzi*, „Odgłosy” 1967, nr 39, s. 2.

⁷⁹ M. Piechal, *Powstanie i cel Łódzkiego Klubu Literackiego*, „Głos Poranny”, 1931, nr 106, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4. W inauguracyjnej przemowie pisarz zauważał, że Łódź zawsze odgrywała istotną rolę w życiu państwowym. Była ważnym ośrodkiem ruchu rewolucyjno-niepodległościowego (szczególnie od roku 1905), wydała na świat wielkich twórców literatury (Miciński, Tuwim). Przekonywał, że miasto nie może być uważane jedynie za „centrum przemysłowo-handlowe”. Należy je uznawać za „równorzędnego współtwórcę dóbr kulturalnych kraju”.

⁸⁰ *Założenie „Prądy”* 1931, nr 1, s. 1, za: M. Piechal, *Poezja...*, s. 55.

⁸¹ M. Piechal, *„Prądy” albo trzecie ogniwo*, [w:] *Poezja...*, s. 47-73.

⁸² Oficjalnym powodem likwidacji czasopisma były niedopatrzienia formalne w statucie wydawcy „Prądów” – Łódzkiego Klubu Literackiego. W rzeczywistości ówczesnym władzom nie odpowiadała lewicowa orientacja czasopisma. Zob. M. Piechal, *Poezja...*, s. 56.

⁸³ Wybór listów z lata 30. Piechal opublikował w tomie esejów *Poezja...* z 1975 roku, s. 200-265.

⁸⁴ M. Piechal, *O tak zwanych środowiskach literackich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 1, s. 17.

⁸⁵ Tenże, *1. Ogólnopolski Festiwal Poezji*, „Odgłosy” 1966, nr 21, s. 1, 7.

⁸⁶ Tenże, *Poezja...*, s. 20.

plastyczną Władysława Strzemińskiego, Katarzyny Kobro i Karola Hillera. Funkcjonalistyczne były także tytuły książek grupy a.r. i czasopism łódzkich z lat 1936–1939 („Forma”, „Budowa”, „Wymiary”, „Odnowa”). Obok utilitaryzmu łódzką sztukę charakteryzował, zdaniem Piechała, także realizm, którego cechy nosiły również dzieła skrajnie nowatorskie⁸⁷. Pisarz uważał to zjawisko za typowe dla nowoczesnych miast przemysłowych, do których obok Łodzi zaliczył m.in. Nowy Jork, Berlin i Sankt Petersburg. Widział w nim przyczynę pojawiania się wrogo nastawionego do przeszłości futuryzmu w ośrodkach „omszałych od nadmiaru muzealnej tradycji” (Rzym, Paryż i Kraków)⁸⁸. Obok realizmu poezja łódzka charakteryzowała się, zdaniem pisarza, klasycyzmem formy⁸⁹. Kolejnym wyróżnikiem tradycji kulturalnej Łodzi było, według Piechała, powszechne występowanie typu „artysty-działacza społecznego”. „W Łodzi nie spotka się wybitniejszego pisarza, który by nie był jednocześnie działaczem społecznym”⁹⁰. Przykładowe wcielenia tego typu to Władysław Strzemiński i Stefania Skwarczyńska. Warto dodać, że sam Piechal również aktywnie udzielał się na niwie społecznej, kierując instytucjami literackimi i zakładając liczne czasopisma kulturalne⁹¹. Pisarz podkreślał, że grupa Meteor współdziałała z przedstawicielami innych dziedzin⁹², co stanowiło niespotykany w innych miastach ewenement, gdyż większość literatów na ogół „stroni od społeczeństwa”⁹³, stanowi odrębną, elitarną grupę.

Życie kulturalne miasta

Publicystyka Piechała ukazuje przedwojenną Łódź jako miasto niemal pozbawione inteligencji. Składali się na nią przede wszystkim dość nieliczni autochtoni pochodzenia proletariackiego. Łodzianie (inteligencja zawodowa i burżuazja) nawet w dniu premiery nie byli w stanie zapełnić teatrów i jedynej sali koncertowej (liczba ludności wynosiła 600 tysięcy)⁹⁴. Brak wyższych potrzeb łódzkiego mieszczaństwa stanowił główną przyczynę wspomnianego wcześniej exodusu wartościowych jednostek. Pozostających w „złym mieście”⁹⁵ twórców Piechal nazwał „Winkelriedami”, „świeckimi męczennikami”⁹⁶. Przedstawiciele łódzkiej inteligencji milczeli, przytłoczeni zalewem

⁸⁷ Tamże, s. 21.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Realistami w treści i „klasykami w formie” autor nazwał: Juliana Tuwima, Mieczysława Jastruna, Jana Nepomucena Millera, Mieczysława Brauna, Jerzego Zawieyskiego, Świątopelka Karpińskiego i Antoniego Kasprowicza.

⁹⁰ M. Piechal, *O tradycjach literackich i kulturalnych Łodzi*, „Odgłosy” 1967, nr 39, s. 2.

⁹¹ W 1962 pisał, że jest „pisarzem, a więc czynnym działaczem kulturalnym” („Odgłosy” 1965, nr 3, s. 3).

⁹² Pisarz wymienił: Jana Augustyniaka, Jana Zygmunta Jakubowskiego, Tadeusza Czapczyńskiego, Stefanę Skwarczyńską, Eugeniusza Ajnenkiela i Romana Kaczmarka. M. Piechal, *O tradycjach literackich...*, s. 2.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tenże, *Problem inteligencji łódzkiej*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 5, s. 2.

⁹⁵ Określenie pochodzi od wydanej w 1911 roku powieści *Złe miasto* Zygmunta Bartkiewicza. Obok ironicznego tytułu powieści Reymonta (*Ziemia obiecana*), to jedno z dwóch głównych, przeciwstawianych sobie, określeń Łodzi.

⁹⁶ M. Piechal, *Problem inteligencji...*, s. 3.

„usankcjonowanego chamstwa, pychy, nieuctwa i rozwielnionej ignorancji”⁹⁷. W bardzo złej sytuacji znajdowała się łódzka prasa – pisarz uważał za konieczne jej gruntowne zreformowanie. Istniejące w Łodzi polskie gazety nie dawały możliwości utrzymania się zdolnym pisarzom. Ich zasięg kończył się na rogatkach miasta. Piechal przekonywał, że w Tuszynie zamiast „Głosu Porannego” czytają „Głos Piotrkowski”, w Zgierzu zaś od „Łodzianina” wołają „Łowiczanina”⁹⁸. Sam autor miał trudności z publikowaniem w łódzkich pismach, a był przecież pisarzem zawodowym, posiadającym ugruntowaną pozycję w środowisku literackim.

W podobnym tonie na łamach „Wiadomości Literackich” wypowiedział się kilkanaście lat wcześniej Witold Wandurski⁹⁹. Artykuł stanowił sprawozdanie z życia kulturalnego miasta. Poeta nazwał Łódź złym miastem dla artystów, w którym mogą oni jedynie mieszkać, tworzyć muszą „poza Łodzią i bez Łodzi”. Dowodził, że pisarz jest w Łodzi zbyt cenny, gdyż nie ma gdzie drukować swoich tekstów, nie istnieje łączność między jego twórczością, a środowiskiem („ludźmi mechanicznej pracy i mechanicznych popędów”¹⁰⁰).

Piechal apelował o powstrzymanie odpływu związanej z miastem inteligencji, umożliwienie jej pracy i docenianie podejmowanych przez nią wysiłków. Postulował utworzenie uniwersytetu (dotychczas istniał w Łodzi jedynie oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej)¹⁰¹.

Przedwojenne artykuły prasowe poety uwidaczniają również skalę wysiłków podejmowanych w celu ożywienia życia kulturalnego Łodzi. W 1938 roku Piechal odnotował, że samorząd łódzki uchwalił nagrodę dla naukowców, artystów i literatów¹⁰². Z inicjatywy samych twórców powstało wiele stowarzyszeń skupiających się wokół Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Istniało Towarzystwo Historyczne, Koło Polonistyczne, dwa związki artystów plastyków, a także Łódzki Klub Literacki¹⁰³. Po latach pisarz przypominał o istnieniu w przedwojennej Łodzi pierwszego w Polsce muzeum sztuki nowoczesnej¹⁰⁴, licznych cza-

⁹⁷ Tamże, s. 3.

⁹⁸ Tamże, s. 3. Jedną z przyczyn zjawiska był zapewne lewicowy profil „Głosu Porannego”.

⁹⁹ W. Wandurski, *Sztuka za nawiasem życia. Artyści w złym mieście*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 32(84), s. 2, za: T. Cieślak, *Łódź. Szkice o literaturze, przestrzeni i historii*, Łódź 2023, s. 155.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ M. Piechal, *Problem inteligencji...*, s. 3.

¹⁰² M. Piechal, *O tak zwanych środowiskach...*, s. 16. Stało się to 5 lat wcześniej, w roku 1933. Dotychczasowa Nagroda Artystyczna Miasta Łodzi zmieniła nazwę, stała się Nagrodą Miasta Łodzi dla Nauki, Literatury i Sztuki. (K. Radziszewska, *Nagroda Literacka Miasta Łodzi*, [w:] *Słownik kultury...*, s. 249).

¹⁰³ Tamże, s. 16.

¹⁰⁴ Muzeum Sztuki w Łodzi pierwotnie mieściło się w dawnym ratuszu na Placu Wolności, nosiło nazwę Muzeum Historii i Sztuki im. Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów. Kazimierz Bartoszewicz (krakowski historyk literatury, publicysta) był donatorem rodzinnej kolekcji sztuki (obejmującej głównie XIX-wieczne malarstwo). Muzeum zostało otwarte 13 kwietnia 1930 roku. Od 1935 roku jego dyrektorem był Marian Minich. Przedwojenne muzeum służyło z kolekcji polskiej i europejskiej awangardy (kolekcja grupy a.r.) stworzonej przez artystów awangardowych (z Władysławem Strzemińskim na czele). Kolekcja poszerzana była w latach powojennych. Do aktualnej siedziby, przy ul. Więckowskiego 36, zo-

pism literackich (np. „Kronika”, „Budowa”, „Wymiary”)¹⁰⁵, rewolucyjnych teatrów Wandurskiego i Schillera¹⁰⁶. Piechal uważał Łódź za istotne, od lat prężnie działające „ognisko kultury”, w którym najwcześniej w Polsce pojawił się „nowy odbiorca”¹⁰⁷ (Julian Przyboś określał w ten sposób „człowieka prostego chłonnego sztukę bez przesądów wmówionych w szkole i bez snobizmu”¹⁰⁸). W Łodzi najwcześniej zrealizowano bowiem program powszechnego nauczania¹⁰⁹ i w dużym stopniu zredukowano analfabetyzm. „Nowy odbiorca” odwiedzał muzeum sztuki nowoczesnej, stanowił widownię w teatrach Schillera i Dejmka. Dzięki niemu ich teatr mógł się w Łodzi rozwijać. Na przestrzeni lat Piechala wielokrotnie oburzało niezauważanie zasług Łodzi dla polskiej kultury. Nieuznanie Łodzi za istotny ośrodek kultury przez Juliana Przybosia i Artura Sandauera¹¹⁰ stało się dla niego pretekstem do opublikowania w „Odgłosach” artykułu pt. *O zlekceważonym ognisku kultury*¹¹¹, przypominającego wszystkie tradycje miasta w tej dziedzinie, jak również bliskie związki obu autorów z Łodzią.

Troskę Piechala o rozwój kulturalny Łodzi i jej „deprowincjonalizację” ukazują liczne artykuły z lat 60. Autor podkreślał wielkość zmian, które zaszły w mieście po II wojnie światowej¹¹². Miasto nie uwolniło się jednak od dawnych problemów. W tekście poświęconym przeniesieniu się z Łodzi do Warszawy Kazimierza Dejmka¹¹³ pisarz wyraził oburzenie, że miasto pozwoliło na wyjazd reżysera. Podobne rezygnowanie z talentów określił mianem cofania się w rozpoczętym po wojnie „procesie deprowincjonalizacji miasta”¹¹⁴. Piechal ponownie sportretował Łódź jako „złe miasto” dla intelektualistów i ludzi twórczych, etap pośredni na drodze z zaścianka do stolicy¹¹⁵. W jego przekonaniu Łódź nie była skazana na bycie prowincją, a jednocześnie wciąż nią pozostawała.

stało przeniesione w roku 1948. Piechal określa je mianem „Muzeum Sztuki Nowoczesnej”. (<https://culture.pl/pl/miejsce/muzeum-sztuki-w-lodzi> [dostęp: 30.07.2025]).

¹⁰⁵ Licznie powstające lewicowe efemerydy związane były ze zmianą w postrzeganiu miejsca i funkcji literatury w życiu społecznym. W międzywojniu oczekiwano od twórców jasnych deklaracji politycznych. Sam Piechal w miesięczniku „Barykady” pisał: „my idziemy na front walczyć o nową rzeczywistość, nowy porządek i nową moralność ludzkości” (M. Piechal, *Kryzys poezji czy poetów*, „Barykady” 1932, nr 1, cyt. za: T. Cieślak, *Łódź. Szkice...*, Łódź 2023, s. 162–163).

¹⁰⁶ M. Piechal, *O zlekceważonym ośrodku kultury i środowisku nowego odbiorcy*, „Odgłosy” 1966, nr 8, s. 7.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Obowiązek powszechnego nauczania wprowadzono w Łodzi najwcześniej w Polsce, uchwałą Rady Miejskiej z dnia 30 czerwca 1919 roku, z inicjatywy dra Stefana Kopcińskiego, wybitnego działacza oświatowego, przewodniczącego Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

¹¹⁰ W rozmowie *O snobizmie, nowym odbiorcy i ogniskach kultury* opublikowanej w „Kulturze” (1966, nr 5) autorzy, wyliczając czynne ogniska kultury, ani razu nie wspomnieli o Łodzi. Artur Sandauer wymienił m.in. Zamość i Drohobycz, pomijając dużo większą od nich Łódź. Piechal zarzucił obu literatom lekceważącą, świadomą ignorancję.

¹¹¹ M. Piechal, *O zlekceważonym ognisku kultury i środowisku nowego odbiorcy*, „Odgłosy” 1966, nr 8, s. 7.

¹¹² Tenże, *Grzegorz Timofiejew*, „Odgłosy” 1962, nr 41, s. 2.

¹¹³ Tenże, *Czy Łódź musi być prowincją?*, „Odgłosy” 1962, nr 3, s. 4.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Tamże.

Celem pisarza – redaktora naczelnego ukazującej się od 1963 roku „Osnowy” – było uczynienie pisma kwartalnikiem, a w końcu miesięcznikiem¹¹⁶. Po XVI Zjeździe Związku Literatów Polskich w Koszalinie (na którym reprezentował Łódź) Piechal podkreślał anachroniczność pojęcia prowincji i konieczność rozwoju ośrodków regionalnych¹¹⁷. Zabiegał o uzyskanie debitu ogólnopolskiego dla „Odgłosów”. W odbywającym się w Łodzi Ogólnopolskim Festiwalu Poezji (1. edycja w 1966 roku) widział godną reprezentację łódzkiego środowiska kulturalnego („środowiska na dorobku, działającego wśród świeżych warstw awansu społecznego”) i wsparcie dla jego ambicji¹¹⁸. Pisarz ubolewał nad nieustannymi wyjazdami z Łodzi młodych twórców (Łódź opuścili Andrzej Brycht, Bohdan Drozdowski, Jarosław Marek Rymkiewicz). W 1968 roku Piechal sam wyprowadził się do Warszawy. Po latach, w rozmowie z Tadeuszem Gicgierem podkreślał jednak, że jest w Łodzi ciągle obecny, psychicznie i duchowo związany z miejscem, które go ukształtowało¹¹⁹. Przypomniawszy, że mieszkając w Warszawie, napisał bezpośrednio związany z Łodzią poemat (*Ogień i popiół* z roku 1976). Ponadto nazwał Łódź miastem trudnym, denerwującym, a jednocześnie ukochanym i nęcącym.

Łódzka nagroda literacka

W publicystyce Mariana Piechala istotnym wątkiem jest temat przyznawanej od 1927 roku Nagrody Literackiej Miasta Łodzi (od 1933 roku Nagrody Miasta Łodzi dla Nauki, Literatury i Sztuki)¹²⁰. Piechal wypowiadał się o nagrodzie już w roku 1930 na łamach „Głosu Porannego”. Krytykował jury nagrody, które składało się w przeważającej liczbie z pracowników uniwersytetów z obcych miast i przedstawicieli stołecznych organizacji literackich, a więc ludzi nieznanymi miastu i panującymi w nim stosunków¹²¹. Obecni w jury łodzianie byli, według autora, skłonni do ustępstw wobec gości. W efekcie nagrody otrzymywali ludzie niezwiązani z Łodzią. W 1929 roku nagrodę otrzymał Aleksander Brückner, rok później Zofia Nałkowska. Jury uważało za słuszne nagradzanie pisarzy o znaczeniu ogólnopolskim, Piechal oceniał to jednak jako „wchodzenie w paradę nagrodzie państwowej,

¹¹⁶ „Osnowa”, na którą czekamy, „Odgłosy” 1966, nr 28, s. 6.

¹¹⁷ *Prowincja to anachronizm. Rozmowa z Marianem Piechalem*, „Odgłosy” 1967, nr 23, s. 6–7.

¹¹⁸ M. Piechal, *I Ogólnopolski Festiwal Poezji*, „Odgłosy” 1966, nr 21, s. 1, 7.

¹¹⁹ T. Gicgier, *Jestem w Łodzi ciągle obecny...* (rozmowa z Marianem Piechalem), „Odgłosy” 1985, nr 34, s. 9.

¹²⁰ Pomysłodawcą nagrody był prezydent Łodzi Marian Cynarski. Pierwszym laureatem został Aleksander Świętochowski, kolejnym Julian Tuwim. W latach 30. nagroda zmieniła nazwę (Nagroda Miasta Łodzi dla Nauki, Literatury i Sztuki), przyznawana była również naukowcom i artystom-plastykom. Po wojnie, w latach 1955–1961 Rada Narodowa m. Łodzi obok Nagrody Miasta Łodzi przyznawała Nagrodę Literacką im. Juliana Tuwima. W 1955 roku otrzymał ją Marian Piechal, za całokształt twórczości (*Słownik kultury...*, s. 249; E. Głębicka, *Marian Piechal*, [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI wieku*. <https://pisarzebadacze.ibl.edu.pl/haslo/3510/piechal-marian> [dostęp: 30.07.2025]).

¹²¹ M. Piechal, *Łódzkie nagrody literackie*, „Głos Poranny” 1930, nr 114, 27 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.

naśladowanie nagrody stołecznej¹²². Postulował, by nagradzanych łączył z miastem stosunek bezpośredni¹²³. Wypowiedź Piechała wywołała dyskusję. Głos zabrali Mieczysław Rozłucki i Stefan Kołaczkowski¹²⁴. Obaj doszli do wniosku, że dalsze przyznawanie Nagrody Literackiej nie ma sensu. Pierwszy z nich postulował coroczne zasilanie kwotą nagrody (10 tysięcy złotych) muzeum sztuki. Kołaczkowski proponował zaś subsydiowanie pisarzy. Piechal odniósł się do głosów w artykule polemicznym *Proszę o głos!*¹²⁵. Propozycje Rozłuckiego uznał za chybione. Pisał, że „Łodzi nie potrzeba na razie muzeów”¹²⁶, potrzeba żywych artystów, gdyż nie wytworzyła ona jeszcze nic godnego przechowywania w muzeach. Istniejące już instytucje – Miejską Galerię Sztuki i Muzeum im. Bartoszewiczów – nazwał „bezużytecznymi cmentarzami”¹²⁷. Propozycję Kołaczkowskiego Piechal uznał za słuszną i realną, domagając się jednocześnie doprecyzowania, jakie instytucje miałyby otrzymywać środki (zdaniem pisarza, w Łodzi, w przeciwieństwie do innych miast, instytucji kulturalnych nie było), a także kto miałby zasiadać w komisji przyznającej subsydia. Pisarz proponował, by byli to samorządowcy i literaci, nie zaś, jak dotychczas, zamknięci w swoim gronie naukowcy (przykład prof. Brücknera). Stwierdził, że „trzeba już raz położyć kres temu naukowemu fetyszyzmowi”¹²⁸. W 1938 roku Piechal ponownie postulował ściśle powiązanie nagrody z miastem i przyznawanie jej również dziennikarzom i społecznikom¹²⁹. W tym samym roku autor pisał, że u genezy środowisk literackich stało „mecenastwo wielkich miast”¹³⁰. Sąd ten pisarz powtórzył dwadzieścia lat później, zaznaczając że w czasach przedsocjalistycznych mecenat sprawowali „nieliczni ludzie prywatni, dziś zaś przejęły go w swoje ręce organizacje społeczne i państwowe”¹³¹. Nagrody artystyczne uznał za jedną z form takiego mecenatu, zauważając, że Łódź ma w tym względzie bardzo dobre tradycje (nagroda przedwojenna wynosiła 10 tysięcy złotych, co plasowało ją na trzecim

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże. Jako przykłady pisarzy bezpośrednio z Łodzią związanych Piechal wymienia: Józefa Wittlina (pisarz mieszkał w Łodzi w pierwszej połowie lat 20., w sezonie 1922/23 był kierownikiem Teatru Miejskiego; *Słownik kultury...*, s. 390), Juliana Tuwima, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Władysława Broniewskiego, Andrzeja Stawara, Zygmunta Bartkiewicza, Mieczysława Brauna.

¹²⁴ M. Piechal, *Proszę o głos!*, „Głos Poranny” 1930, nr 148, 1 VI, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 2. Stefan Kołaczkowski (1887-1940) – historyk literatury, poeta i publicysta. O Mieczysławie Rozłuckim brak danych.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże. Wypowiedź pochodzi z roku 1930, powstała więc niedługo po otwarciu Muzeum im. Bartoszewiczów (załączka dzisiejszego Muzeum Sztuki), które miało miejsce 13 kwietnia. Mimo mało spektakularnych początków, muzeum w niedługim czasie wspaniale się rozwinęło – 15 lutego 1931 roku zaprezentowano słynną kolekcję sztuki awangardowej. Po wojnie Piechal wypowiadał się o przedwojennym muzeum bardzo pochlebnie, zwracając uwagę na jego pionierskość (pierwsze muzeum sztuki nowoczesnej w Polsce), a także wyjątkowość wystawianej w nim sztuki (prace czołowych twórców europejskiej awangardy). (<https://culture.pl/pl/miejsce/muzeum-sztuki-w-lodzi> [dostęp: 30.07.2025]).

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ M. Piechal, *Problem inteligencji łódzkiej*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 5, s. 2-5.

¹³⁰ Tenże, *O tak zwanych środowiskach literackich...*, s. 16-17.

¹³¹ Tenże, *W sprawie nagrody*, „Odgłosy” 1958, nr 29, s. 2.

miejscu, po państwowej i stołecznej)¹³². Sytuacja nagrody w roku 1958 przedstawiała się jednak, w porównaniu z okresem przedwojennym, fatalnie¹³³. Nastąpił całkowity, powszechnie dostrzegany upadek jej znaczenia. Piechal wskazał kroki, jakie należy podjąć w celu zmiany złego stanu rzeczy. Postulował, by nagrody były co najmniej tak wysokie jak państwowe, miały znaczenie odpowiadające pozycji Łodzi (drugie miejsce w kraju pod względem liczby mieszkańców). Uważał, że w przeciwnym razie nie powinno się ich przyznawać, gdyż jest to dla miasta kompromitujące. Nie powinny, zdaniem pisarza, dotyczyć „jedynie wąskiego kręgu autorów łódzkich”¹³⁴, gdyż w ten sposób stają się prowincjonalne. „Nagrody łódzkie powinny być ogólnokrajowe ze szczególnym uwzględnieniem pozycji łódzkich, jeśli na to zasłużą”¹³⁵ – pisał Piechal. Postulaty pisarza z końca lat 50. były więc w dużym stopniu sprzeczne z poglądami wygłaszanymi w latach 30.

Teatr łódzki

Na przestrzeni lat Piechal kilka tekstów poświęcił łódzkiemu teatrowi. Autor uznawał przedwojenny Teatr Miejski za instytucję od lat stabilną i dobrze funkcjonującą¹³⁶. Szczególnie udany był w nim sezon 1929/30 (dyrektorem był wówczas Karol Adwentowicz, większość sztuk reżyserował Leon Schiller), kiedy to teatr przestał być prowincjonalny i zdystansował najlepsze sceny w kraju, stając się w końcu „pierwszą sceną społeczną w Polsce”¹³⁷. Piechal opisywał liczne ataki przeciwników nowej linii programowej, odrzucających idee społeczno-polityczne, a probujących zaś idee artystyczne. Nazwał ich obskurantami. Pisarz uważał, że „czyste idee artystyczne bez identyfikacji z aktualną sytuacją społeczno-polityczną to absurd”¹³⁸. Ataki rozszerzyły się również na prasę warszawską („Kurier Warszawski”, „Świat”). Teatrowi Miejskiemu zarzucano m.in. posiadanie „repertuaru obcego w polskim tłumaczeniu”¹³⁹. Autor uważał, że w teatrze łódzkim powinny być obecne tematy pracy i antagonizmów społecznych. W 1938 roku Piechal chwalił skonsolidowanie prac łódzkich teatrów w rękach zjednoczonej dyrekcji, postulował wychowanie teatralne szerokich mas¹⁴⁰. W PRL-owskiej rzeczywistości, w latach 40. i 50. Piechal recenzował łódzkie spektakle teatralne (m.in. na łamach „Dziennika Łódzkiego” i „Kroniki”¹⁴¹). W roku 1962 skomentował na łamach „Odgłosów” przeniesienie się Kazimierza Dejmka z Łodzi do Warszawy¹⁴². Nazwał re-

¹³² Tamże.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ M. Piechal, *Pierwsza scena społeczna w Polsce*, „Głos Poranny” 1930, nr 161, 15 VI, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 1.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Tenże, *Na marginesie repertuaru teatrów łódzkich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 4, s. 22-23.

¹⁴¹ E. Głębička, *Marian Piechal...*, „Kronika. Dwutygodnik społeczno-kulturalny” – pismo wydawane w latach 1955-1957 przez oddział łódzki Związku Literatów Polskich.

¹⁴² M. Piechal, *Czy Łódź musi być...*, „Odgłosy” 1962, nr 3, s. 4.

żysera Teatru Nowego „klasykiem powojennej Łodzi artystycznej”¹⁴³ i najwybitniejszym zjawiskiem łódzkiego teatru, łączącym wyrafinowaną nowoczesność z tradycją.

Tematyka łódzka stanowi istotną część publicystyki Piechala. Poeta przez dużą część życia publikował na łamach lokalnych czasopism. Dorobek publicystyczny Piechala jest bardzo różnorodny. Obok artykułów komentujących bieżące wydarzenia, składają się na niego teksty diagnozujące sytuację społeczno-kulturalną miasta, analizujące lokalną literaturę, przedstawiające (z perspektywy czasu) historię łódzkiego środowiska literackiego. Publicystyka Piechala ukazuje Łódź jako wielkie, a jednocześnie kulturowo zacofane, prowincjonalne miasto przemysłowe o ogromnym, lecz niewykorzystanym, potencjale literackim. Największe w kraju środowisko robotnicze wymagające literatury społecznie zaangażowanej. Istotny, pod wieloma względami wyjątkowy, ośrodek kultury, wywierający silny wpływ na działających w nim twórców. Miasto pozbawione tradycji, w którym w okresie międzywojennym trzeba było budować od podstaw środowisko i instytucje kulturalne. Miejsce niestwarzające sprzyjających warunków do rozwoju kultury (niekorzystna struktura społeczna), a równocześnie pręźnie się rozwijające, posiadające aktywne „artystów-działaczy społecznych”, z wielkim uporem podejmujących liczne inicjatywy. W swoich tekstach Piechal nie stronił od krytykowania ponurej dla artystów rzeczywistości łódzkiej, jednocześnie troszczył się o rozwój miasta, wskazywał kierunki, w jakim powinno podążać. Osobiście włączał się w niektóre inicjatywy (zabiegał o debiut ogólnopolski dla „Odgłosów”). Łódź przedwojenną pisarz ocenił bardzo krytycznie, jednak stale akcentował przy tym zjawiska pozytywne. To właśnie publicystyka Piechala z lat 30. wydaje się być szczególnie cenna. Już samo miejsce publikacji tekstów – licznie wówczas powstające czasopisma-efemerydy – jest znaczące. Artykuły wpisują się w ówczesny ferment, wynikający z chęci uczynienia z Łodzi ważnego ośrodka kultury. Stanowią relację świadka i uczestnika dynamicznych przemian (dwudziestolecie międzywojenne obfitowało w prawie nieobecne wcześniej w Łodzi inicjatywy artystyczne, a także w społecznie i politycznie zaangażowane jednostki twórcze). Choć w tekstach powojennych mniej jest negatywnych obrazów miasta, pokazują one, że środowisko kulturalne, mimo całkowicie odmiennej rzeczywistości ekonomiczno-politycznej, wciąż mierzyło się z podobnymi problemami (wyjazdy twórców), a Łódź pozostawała prowincją. Teksty opublikowane w książce *Poezja i coś więcej* są bezcennym źródłem wiedzy na temat przedwojennych grup artystycznych, których Piechal był członkiem. Drobiazgowo referują burzliwą historię wydawanych przez te środowiska pism, ukazując przy tym silną polityzację życia literackiego w ówczesnej Polsce.

¹⁴³ Tamże.

BIBLIOGRAFIA

- Biskupski A., *Trzy szkice albo rzecz o poezji, fatalizmie i pięknie*, Łódź 2000.
- Cieślak T., *Bóg i niebo w poezji rewolucyjnej dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2001, nr 4, s. 73–74. <https://doi.org/10.18778/1505-9057.04.07>
- Cieślak T., *Łódź. Szkice o literaturze, przestrzeni i historii*, Łódź 2023. <https://doi.org/10.18778/8331-283-5>
- Czapczyński T., *Marian Piechal*, „Prace Polonistyczne” 1937, seria 1, s. 109–154.
- Gigier T., *Jestem w Łodzi ciągle obecny...* (rozmowa z M. Piechalem), „Odgłosy” 1985, nr 34, s. 9.
- Głębińska E., *Marian Piechal* [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX wieku*. <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/3510/piechal-marian> [dostęp: 30.07.2025].
- „Osnowa”, *na którą czekamy*, „Odgłosy” 1966, nr 28, s. 6.
- Ościwiec Z., *Powojenny dorobek polonistów łódzkich*, „Dziennik Łódzki” 1947, nr 107, 20 IV, s. 10.
- Piechal M., „Klub kawalerów”, „Dziennik Łódzki” 1949, nr 33, 3 II, s. 3.
- Piechal M., 1. *Ogólnopolski Festiwal Poezji*, „Odgłosy” 1966, nr 21, s. 1, 7.
- Piechal M., *Apollinaire po polsku*, „Panorama. Dodatek niedzielny do Dziennika Łódzkiego” 1949, nr 37, 11 IX, s. 1.
- Piechal M., *Czy Łódź musi być prowincją?*, „Odgłosy” 1962, nr 3, s. 4.
- Piechal M., *Dawna nasza buda*, „Odgłosy” 1966, nr 46, s. 4.
- Piechal M., *Dzień i epoka. Wybór wierszy 1925–1975*, Warszawa 1978.
- Piechal M., *Głos ludów kolonialnych na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu*, „Panorama. Dodatek niedzielny do Dziennika Łódzkiego” 1948, nr 57, 12 IX, s. 2.
- Piechal M., *Grzegorz Timofiejew*, „Odgłosy” 1962, nr 41, s. 2.
- Piechal M., *Julian Tuwim powrócił*, „Pobudka” 1946, nr 33, s. 10.
- Piechal M., *Łódzka literatura rewolucjonistyczna*, „Prądy” 1931, nr 2, s. 71–73.
- Piechal M., *Łódzkie nagrody literackie*, „Głos Poranny” 1930, nr 114, 27 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.
- Piechal M., *Łódź jako źródło doznań artystycznych*, „Prądy” 1931, nr 1, s. 3–8.
- Piechal M., *Miasto nadziei*, Łódź 1964.
- Piechal M., *Na marginesie repertuaru teatrów łódzkich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 4, s. 22–23.
- Piechal M., *Norwid i lud pracujący*, „Pobudka” 1946, nr 39, s. 7.
- Piechal M., *O Jerzym Zawieyskim*, „Odgłosy” 1967, nr 8, s. 7.
- Piechal M., *O poezji i czymś więcej*, Warszawa 1988.
- Piechal M., *O pomnik i muzeum Reymonta*, „Odgłosy” 1967, nr 3, s. 6.
- Piechal M., *O tak zwanych środowiskach literackich*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 1, s. 16–17.
- Piechal M., *O tradycjach literackich i kulturalnych Łodzi*, „Odgłosy” 1967, nr 39, s. 1–3.
- Piechal M., *O zlekceważonym ognisku kultury i środowisku nowego odbiorcy*, „Odgłosy” 1966, nr 8, s. 7.

- Piechał M., *Pierwsza scena społeczna w Polsce. Rok 1929–30 w łódzkim Teatrze Miejskim „Głos Poranny”* 1930, nr 161, 15 VI, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 1.
- Piechał M., *Poemat byroniczny Juliana Tuwima, „Panorama. Ilustrowany Dodatek Niedzielnego Dziennika Łódzkiego”* 1949, 3 IV, nr 14, s. 3.
- Piechał M., *Poezja i coś więcej*, Łódź 1975.
- Piechał M., *Powstanie i cel Łódzkiego Klubu Literackiego (Inauguracyjne przemówienie w dniu 12 kwietnia b.r.)*, „Głos Poranny” 1931, nr 106, 19 IV, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 4.
- Piechał M., *Problem inteligencji łódzkiej*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 5, s. 2–4.
- Piechał M., *Proszę o głos! (Odpowiedź pp. Kotaczkowskiemu i Rozłuckiemu w sprawie nagród literackich)*, „Głos Poranny” 1930, nr 148, 1 VI, „Dodatek społeczno-literacki”, s. 2.
- Piechał M., *W sprawie nagrody*, „Odgłosy” 1958, nr 29, s. 2.
- Piechał M., *Żywe źródła*, Warszawa 1985.
- Prowincja to anachronizm. Rozmowa z Marianem Piechałem*, „Odgłosy” 1967, nr 23, s. 6–7.
- Skibiński Z., *Motywy księgi w poezji Mariana Piechała*, Łódź 1985.
- Skibiński Z., *Nadzieje i zwątpienia. O poezji Mariana Piechała*, Łódź 1982.
- Skwarczyńska S., *Poezja Mariana Piechała*, „Kultura Łodzi” 1938, nr 5, s. 12–14.
- Skwarczyński Z., *O pomnik Reymonta?*, „Odgłosy” 1967, nr 8, s. 7.
- Słownik Kultury Literackiej Łodzi do 1939*, red. K. Badowska i in., Łódź 2022.
- Stolarzewicz L., *Literatura w ciągu jej istnienia. Szkic literacki i antologia*, Łódź 1935.
- Stolarzewicz L., *Łódź literacka*, „Kulturze Łodzi” 1938, nr 1, s. 10–13.
- Wandurski W., *Sztuka za nawiasem życia. Artyści w złym mieście*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 32(84), s. 2.
- <https://culture.pl/pl/miejsce/muzeum-sztuki-w-lodzi> [dostęp: 30.07.2025]

Michał Danielewicz – student trzeciego roku filologii polskiej na Uniwersytecie Łódzkim. Realizuje specjalność publicystyka kulturalna i krytyka artystyczna. Naukowo interesuje się prozą dwudziestolecia międzywojennego i literaturą łódzką. W ramach IX edycji programu Studenckich Grantów Badawczych otrzymał finansowanie projektu *Łódź w tekstach publicystycznych i twórczości artystycznej Mariana Piechała*, który zrealizował pod opieką naukową prof. Tomasza Cieślaka.

RECENZJE
REVIEWS

<https://doi.org/10.18778/2299-7458.14.17>

MARZENA GONERA



<https://orcid.org/0000-0003-0657-3910>

Czytanie Literatury
Łódzkie Studia Literaturoznawcze
14/2025
ISSN 2299-7458
e-ISSN 2449-8386



325

NAUKA I ŚWIĘTOWANIE W CZASACH KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ...

Nauka i świętowanie w czasach Komisji Edukacji Narodowej

Recenzja książki Katarzyny Buczek,
*Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia
godne. Uroczystości szkolne w czasach
Komisji Edukacji Narodowej,*
Wydawnictwa Uniwersytetu
Warszawskiego, Warszawa 2023



© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 27.03.2025. Verified: 01.08.2025. Revised: 19.08.2025. Accepted: 10.09.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

STRESZCZENIE

Artykuł jest recenzją monografii Katarzyny Buczek *Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*. Głównym tematem recenzowanego opracowania są obchody różnych świąt wewnętrznych w placówkach edukacyjnych podległych Komisji Edukacji Narodowej. Należały do nich m.in. rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, publiczne egzaminy (popisy) składane przez najzdolniejszych uczniów, oficjalne pożegnanie absolwentów. Osobną grupę uroczystości tworzą celebracje uświetniające ważne momenty z życia konkretnej placówki, tj. wybór rektora, promocje doktorskie pedagogów, wręczenie medali wyróżniającej się w nauce młodzieży, pogrzeby nauczycieli i uczniów. Uczniowie brali również czynny udział w obchodach świąt liturgicznych, np. Wielkanocy, Bożego Narodzenia, procesji Bożego Ciała oraz fetach związanych z odwiedzinami najważniejszych osób w państwie: króla, prymasa Michała Poniatowskiego, wpływowych magnatów, np. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, Izabeli z Poniatowskich Branickiej.

Autorka recenzji podkreśla, że zaletami ocenianej monografii są: wybór i prezentacja tematu, sposób budowania wywodu, logiczna struktura, zgromadzona należąca do kilku dyscyplin (historia, literaturoznawstwo, pedagogika) literatura przedmiotu, umiejętne wykorzystanie i krytyka różnorodnych źródeł: pamiętniki, listy, prasa, królewskie diariusze podróży do Krakowa i Kaniowa, wiersze i mowy okolicznościowe, aparat naukowy, który celnie dopełnia główny wywód oraz rama wydawnicza ułatwiająca czytelnikowi korzystanie z książki.

Zdaniem Recenzentki nieco słabszą stroną niniejszego studium jest niedopracowana kompozycja przejawiająca się m.in. brakiem podsumowań poszczególnych rozdziałów oraz wskazania kierunków dalszych poszukiwań naukowych, nieuwzględnienie elementów klasycznego wstępu, tzn. stanu badań, charakterystyki bazy źródłowej. Mimo powyższych uwag praca została oceniona pozytywnie ze względu na jej wysoką wartość poznawczą.

Słowa kluczowe

Komisja Edukacji Narodowej, szkoły, świętowanie, dydaktyka, propaganda

SUMMARY

Schooling and Celebrations in the Times of the Commission of National Education: A review of Katarzyna Buczek's *Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023

The article reviews Katarzyna Buczek's monograph titled *Rozmaite święta zawsze winnego uczczenia godne. Uroczystości szkolne w czasach Komisji Edukacji Narodowej* [All Kinds of Holidays Always Worthy of Due Celebration: School Ceremonies in the Times of the Commission of National Education]. The main topic of this book involves the ways in which various celebrations tied to the school calendar were observed, such as the beginning and end of the school year, exams featuring rhetorical

performances by outstanding students, farewell ceremonies for graduates, rector elections, as well as funerals of teachers and students. Religious celebrations such as Christmas and Easter are also discussed, along with state visits from prominent figures such as the king, primate Michał Poniatowski, and powerful nobles, including Karol Radziwiłł and Izabela Branicka. Furthermore, the book sheds light on the role of teachers and students in local community life.

The reviewer emphasises the validity of addressing this topic, which reflects Buczek's extensive research interests, and praises the original approach that offers new insights into the history of education during Stanisław August Poniatowski's years. The logical organisation of the study is acknowledged, as is the researcher's use of a wide variety of manuscripts and printed sources, such as school records, occasional speeches, diaries, letters, travel journals of King Stanisław August, periodicals, poetry, and scholarly works in history, pedagogy, and literary studies. According to the author, the monograph's key advantages include its engaging storytelling, dynamic prose, and meticulous scholarly framework – especially its digressive and commentary footnotes, which not only complement the argument but also reflect the author's knowledge and passion.

The editorial structure of Katarzyna Buczek's book is widely praised for its inclusion of an appendix with previously unpublished texts of speeches and poems, a name index, and a list of illustrations. However, some weaknesses are mentioned, including the choice to include only a selective bibliography instead of a comprehensive list of all cited sources, the lack of a classical introduction that would summarise the state of research and provide an overview of the source material (though these aspects can be reconstructed from the book's extensive scholarly apparatus), and the absence of short, synthetic summaries in each analytical chapter. Furthermore, the section "Instead of a Conclusion" does not establish a research perspective. Despite these issues, the work is still seen as one that makes a substantial cognitive contribution.

Keywords

the National Commission of Education, schools, celebration, didactics, propaganda

Książka traktuje o sposobach świętowania szkolnych uroczystości w placówkach podległych Komisji Edukacji Narodowej. Celebracje miały różną genezę. Wynikały z kalendarza roku szkolnego, a ściślej były związane z jego inauguracją i zakończeniem, egzaminami publicznymi połączonymi z retorycznymi popisami wyróżniającej się w nauce młodzieży oraz opuszczeniem murów placówek przez jej absolwentów. Fetowanie następowało również w ważnych dla szkoły momentach, tzn. po wyborach kolejnych rektorów, nadaniu stopnia doktora jakiemuś nauczycielowi. Uroczyste przebieg miały niektóre pogrzeby pedagogów i uczniów. Kolejnych okazji do świętowania dostarczała liturgia katolicka, m.in. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało (procesje). Oderwaniu od codziennych obowiązków sprzyjały również odwiedziny najważniejszych osób w państwie: króla Stanisława Augusta, prymasa Michała Poniatowskiego, wpływowych magnatów, np. Karola Radziwiłła, Izabeli Branickiej. Uczniowie i nauczyciele KEN uczestniczyli również w obchodach świąt lokalnych.

Recenzowana publikacja rzuca nowe światło na dzieje szkolnictwa stanisławowskiego. Wydobywa bowiem z cienia nieznane dotąd szczegóły dotyczące przeżywania dni świątecznych w szkołach nadzorowanych przez Komisję Edukacji Narodowej. Katarzyna Buczek podkreśla, że proces kształcenia, którego ważnym i trwałym elementem był udział nauczycieli i uczniów w obchodach wielorakich świąt, służył socjalizacji, integracji członków społeczności. Sprzyjał także wpajaniu młodzieży miłości do Ojczyzny oraz propagowaniu działalności KEN. Ponadto w ocenianym studium Buczek uwypukla, że osiemnastowieczne szkoły z okresu funkcjonowania Komisji Edukacji Narodowej to instytucje, w których z sukcesem łączono naukę i świętowanie.

Godne uznania są także: ciekawy, zajmujący sposób prowadzenia narracji, żywy język oraz aparat naukowy, zwłaszcza przypisy dygresyjne i komentujące, które nie zaburzają wyводу, lecz go dopełniają, świadcząc o oczytaniu i pasji Buczek.

Komisja Edukacji Narodowej nazywana „pierwszym ministerstwem oświaty”¹, położyła ogromne zasługi w reorganizacji i funkcjonowaniu podległych sobie szkół oraz opracowywaniu nowych programów nauczania, projektując siatkę godzin przedmiotów obowiązkowych i fakultatywnych na danym etapie edukacji. Przez swoich wizytatorów, którym rektorzy placówek składali specjalne raporty o efektach kształcenia, kontrolowała proces dydaktyczny. Zajmowała się także szkoleniem przyszłych pedagogów. Wskazała na kompetencje, powinności, pożądane cechy charakteru nauczyciela, uwypuklając wyjątkową społeczną rolę i misyjność tego zawodu². Nadzorowała ponadto prace zmierzające do zredagowania i wydania nowych podręczników zgodnych z opracowanym przez siebie wzorem człowieka, obywatela i patriotę³. To zadanie powierzyła Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych. Powyższe kwestie są dobrze znane, a dzięki ponownemu odczytaniu materiałów, odnajdywaniu nowych źródeł, reinterpretowane.

¹ Ł. Bednarski, *Zasady funkcjonowania Komisji Edukacji Narodowej jako pierwszego ministerstwa oświaty*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, z. 2, s. 99.

² Zob.: K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956, s. 312–318; I. Szybiak, *Niektóre problemy nauczycieli szkół Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1975, nr 18, s. 67–76; też, *Nauczyciele szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1980; też, *Nauczyciel Komisji Edukacji Narodowej: ideał a rzeczywistość*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Słęczka, Kraków 2014, s. 133–145; też, *Zawód nauczyciela a Komisja Edukacji Narodowej*, [w:] też, *Szkoła – nauczyciel – wychowanie. Wybór studiów z okazji jubileuszu 75 urodzin i wieloletniej pracy naukowej*, red. A. Fijałkowski, J. Kamińska, Warszawa 2016, s. 259–268.

³ Zob.: K. Bartnicka, *Koncepcje wychowania obywatelskiego i patriotycznego w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1973, nr 16, s. 41–67; też, *Ideał wychowawczy szkół Komisji Edukacji Narodowej: człowiek – obywatel – patriota*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej z perspektywy XXI wieku w 240 rocznicę utworzenia*, red. E.J. Kryńska, M. Głoskowska-Sołdatow, Białystok 2014, s. 39–60; też, *Model obywatela. Ideał wychowawczy Komisji Edukacji Narodowej w świetle założeń i praktyki*, [w:] tamże, s. 28–37; D. Koźmian, *Ideał wychowawczy Komisji Edukacji Narodowej na tle pedagogiki nowożytnej w Europie Zachodniej i w Polsce w XVIII wieku: w 240. rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej*, „Edukacja Humanistyczna” 2014, nr 1, s. 67–70; S. Janeczek, *Ideały wychowawcze w edukacji oświeceniowej (w perspektywie historii intelektualnej)*, *Z dziejów Komisji Edukacji Narodowej*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2015, nr 2, s. 5–37.

Posiadają również bogatą literaturę przedmiotu⁴. Jednakże edukacja, czy też szerzej wychowanie młodzieży w okresie działalności KEN nie ograniczały się do uczestnictwa w wykładach, lektury podręczników czy późniejszej weryfikacji wiedzy przez nauczyciela. Doniosłą dydaktyczną rolę pełniły również obchodzone niekiedy bardzo uroczystości święta szkolne.

Tematykę tę podejmuje recenzowana przeze mnie najnowsza książka Buczek. Autorka omawia w niej przygotowanie, przebieg oraz wpływ różnorodnych uroczystości wewnętrznych na proces kształcenia młodzieży uczęszczającej do placówek znajdujących się pod nadzorem Komisji Edukacji Narodowej. Problematyka ta w dotychczasowych poszukiwaniach historyków, historyków wychowania, literaturoznawców i pedagogów była traktowana marginalnie lub w ogóle jej nie dostrzegano⁵. Obecnie sytuacja ulega jednak stopniowej zmianie. Przyczyniły się do tego m.in. artykuły Bożeny Popiołek⁶, Dariusza Głównki i Ewy Mazur⁷ traktujące o świętowaniu w ogóle. Katalog i podział różnorodnych uroczystości obchodzonych w Warszawie doby stanisławowskiej przedstawiły Anna Berdecka oraz Iwona Turnau⁸. O sposobach fetowania uroczystych momentów związanych z życiem rodziny i narodu pisał Jan Stanisław Bystron⁹. Ważne informacje o celebracji dni świątecznych (tj. włączeniu młodych chłopców do społeczności uczniowskiej) w Szkole Rycerskiej – poprzedniczki KEN, znajdziemy m.in. w artykule Magdaleny Polskiej¹⁰. Do tej pory stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono egzaminom publicznym, tzw. popisom, organizowanym rokrocznie w placówkach podległych Komisji Edukacyjnej. Zagadnienie to podejmowali: Ryszard W. Wołoszyński¹¹, Kalina Bartnicka¹², Małgorzata Mitera-Dobrowolska¹³. Dlatego ponowne przyjrzenie się tej problematyce i jej poszerzenie o inne uroczystości organizowane cyklicznie

⁴ Stan badań jest przedstawiany i aktualizowany z okazji kolejnych okrągłych rocznic powołania instytucji. Zob.: K. Mrozowska, *Trzy jubileusze Komisji Edukacji Narodowej 1873–1923–1973. (Przegląd dorobku i postulaty)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, nr 1, s. 9–40; E.J. Kryńska, *Stan badań nad Komisją Edukacji Narodowej w kontekście jej jubileuszy*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej z perspektywy XXI wieku...*, s. 61–73; S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej. Perspektywy badawcze w kręgu historii kultury intelektualnej*, „Roczniki Kulturoznawcze” 2010, nr 1, s. 115–134; K. Ratajczak, M. Nowicki, *Komisja Edukacji Narodowej (1773–1794). Bibliografia*, t. XIV, Warszawa 2018.

⁵ Zob. S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej. Perspektywy badawcze...*, s. 115–134.

⁶ B. Popiołek, *Rytm życia. Codziennosc i święto w gazetach rękopiśmiennych czasów saskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, t. XVI, z. 2, s. 5–18.

⁷ D. Głównka, E. Mazur, *Na Bielany! O fenomenie świętowania słów kilka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2024, nr 4, s. 487–502.

⁸ A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.

⁹ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI–XVIII wiek*, t. 2, Warszawa 1960.

¹⁰ M. Polska, *Formularz obleczenia kadeta w mundur korpusowy – wprowadzenie*, [w:] *Kajety Korpusu Kadetów Szkoły Rycerskiej*, t. 1, red. E. Wichrowska, A. Wdowik, Warszawa 2016, s. 293–298.

¹¹ R.W. Wołoszyński, *Popisy uczniów w szkołach Komisji Edukacji Narodowej jako wyraz przyswajania nowych treści naukowych*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, red. K. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław 1973, s. 159 i n.

¹² K. Bartnicka, *Działalność propagandowa Komisji Edukacji Narodowej*, „Przegląd Historyczny” 1973, z. 3, s. 497–518; też, *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, wyd. 2, Warszawa 1998; też, *Koncepcje wychowania...*, s. 41–67.

¹³ M. Mitera-Dobrowolska, *Kształcenie postaw ideowych młodego pokolenia w szkołach Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794)*, „Roczniki Humanistyczne” 1977, z. 2, s. 190–191.

przez szkoły jest celowe, oczekiwane (i zapowiadane przez Buczek¹⁴), gdyż w znaczący sposób uzupełnia dotychczasowy stan wiedzy w zakresie edukowania dzieci i młodzieży tamtych czasów. Doskonale wpisuje się również w krąg jej wieloletnich zainteresowań naukowych obejmujących m.in. działalność naukową, organizacyjną i dydaktyczną Hugona Kołłątaja¹⁵, kształcenie młodych ludzi w wybranych placówkach podległych Komisji Edukacji Narodowej, a ściślej szkołach żmudzkich (ich efektem jest współautorstwo z Ireną Szybiak edycji źródłowej zbierającej materiały na ten temat)¹⁶, nauczanie młodzieży w Gimnazjum/Liceum Krzemienieckim ze szczególnym uwzględnieniem zaplecza dydaktycznego placówki, wkładu niektórych nauczycieli w rozwój Wołyńskich Aten, szerokiej działalności propagandowej wszechnicy¹⁷, sposobu przeżywania tam szkolnej codzienności i celebracji dni świątecznych¹⁸, znaczenie obchodów rocznic narodowych w czasach KEN oraz w II Rzeczypospolitej¹⁹. Warto dodać, że Buczek jest również autorką opracowania i wstępu krytycznego traktatu pedagogicznego François Fénelona²⁰.

Oceniana książka odznacza się nowatorskim, nietuzinkowym ujęciem tematu. Praca jest spójna ze wspomnianym pierwszym tomem poświęconym upamiętnieniu ważnych anniwersarzy wydarzeń z dziejów narodu polskiego. W związku z tym według mnie poprzestanie na lekturze jednej wybranej części nie jest najlepszą decyzją, ponieważ może dawać w umyśle odbiorcy wycinkową, niepełną, a przez to fałszywą wizję uroczystości szkolnych i państwowych okresu KEN, co w konsekwencji prowadzi do stworzenia wypaczonego obrazu samej instytucji.

Kompozycja recenzowanej monografii nawiązuje do układu pierwszego tomu. Podobnie jak w książce *Nadawać duszom kształt* (podaje

¹⁴ Zob. K. Buczek, *Nadawać duszom kształt narodowy. Święta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 2021, s. 157.

¹⁵ Taż, *Hugo Kołłątaj i edukacja*, Warszawa 2007; taż, *Twórcza starość Kołłątaja*, [w:] *Refleksje nad starością*, t. 1: *Obiektywny i subiektywny wymiar starości*, red. E. Dubas, M. Muszyński, Łódź 2016, s. 167–183.

¹⁶ I. Szybiak, K. Buczek, *Komisja Edukacji Narodowej (1773–1794)*, t. X: *Szkoły w Wydziale Żmudzkiem*, Warszawa 2018.

¹⁷ K. Buczek, *Zbiory dydaktyczne Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1833)*, Warszawa 2016; taż, „*Żeby Wołyń, wzór biorąc z najlepszych modelów, wydał sam kiedyś Lokków, Russów i Kornelów*”, czyli o pracowniach Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu, „*Niepodległość i Pamięć*” 2017, z. 2, s. 45–69; taż, „*Dla Pana Jentza wysyłającego się za granicę*”. Edukacyjna podróż krzemienieckiego nauczyciela, „*Rozprawy z Dziejów Oświaty*” 2021, z. 58, s. 11–28.

¹⁸ Taż, *Między egzaminem a widowiskiem. Uczniowskie popisy publiczne na przykładzie Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego*, „*Pamiętnik Teatralny*” 2017, z. 1–2, s. 49–66; taż, „*Pokaz rybek magnetycznych*”. Widowiskowa popularyzacja wiedzy w Gimnazjum/Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu, „*Pamiętnik Teatralny*” 2019, z. 1, s. 5–21.

¹⁹ Taż, „*Nadawać duszom kształt narodowy...*”; taż, „*Nie łzawe wspomnienia dawnych bojów, ale realna nauka z przeszłości*”. O świętowaniu rocznicy niepodległości w szkołach II Rzeczypospolitej refleksji kilka, „*Kwartalnik Pedagogiczny*” 2018, nr 4, s. 56–71; taż, „*Lepiej gdy oczy zobaczą*”. Obchody święta niepodległości w szkołach II Rzeczypospolitej, „*Pamiętnik Teatralny*” 2018, nr 3, s. 169–204.

²⁰ F. Fénelon, *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej przez Fenéleona, arcybiskupa kamerackiego. Dzieło po wielu wydaniach, na nowo roku 1812 przedrukowane, a przez Modesta Watta Kosickiego filozofii doktora na język polski przełożone*, red. K. Bartnicka, wstęp i oprac. K. Buczek, Pułtusk 2009.

fragment tytułu), Buczek odwołuje się do znanego porzekadła: „święta, święta i po świętach”. Ten nieczęsto²¹ stosowany w tytułach opracowań naukowych zabieg trafnie zapowiada treść rozprawy, uatrakcyjnia przekaz, intryguje, a w konsekwencji przyciąga uwagę czytelnika²². Oceniane studium składa się z trzech rozdziałów analitycznych poprzedzonych lakoniczną (liczącą 1,5 strony) przedmową odautorską oraz rozbudowanymi uwagami wprowadzającymi. Książkę wieńczy kilkunastonicowe podsumowanie rozważań pt. ... *i po świętach*. W monografii znajdziemy również niezbyt obszerny (siedmiostronicowy) *Aneks* zawierający teksty cytowanych w niej, a niepublikowanych wcześniej wierszy i mów okolicznościowych wygłoszonych przez uczniów i nauczycieli podczas uroczystości szkolnych, co stanowi nowość, gdyż zazwyczaj oracje i liryki deklamowane przez młodzież kształcąca się w placówkach jezuickich i pijarskich dotąd pozostają w rękopisach²³. W opracowaniu umieszczono także *Bibliografię w wyborze*, *Spis ilustracji*, *Ilustracje* oraz *Indeks nazwisk* ułatwiający obiorcy korzystanie z niego. Brakuje jedynie krótkiego streszczenia książki w jednym z języków kongresowych. Nieuwzględnienie *Summary* wynika najprawdopodobniej z zapisów zawartych w instrukcji dla Autorów Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego²⁴. Wydaje się również, że znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie pełnego wykazu cytowanej literatury, zwłaszcza że warszawska oficyna wydawnicza pozostawia tę decyzję autorom.

Wielocłonowy tytuł monografii jest ciekawy i trafny, ponieważ właściwie oddaje intencję Autorki oraz w niebanalny sposób zapowiada treść rozprawy. W kilku słowach *Od Autora* Buczek skrupulatnie informuje odbiorcę, że stanowiący pierwszą jego część cytat został zaczerpnięty z wydawnego przez Komisję Edukacji Narodowej *Obwieszczenia względem zachowania świąt*²⁵. Następnie jasno, precyzyjnie określa charakter i zakres pracy (obejmuje ona lata 1773–1794, czyli okres działalności Komisji Edukacji Narodowej), wskazuje jej cel i tematykę. Pisze:

²¹ Zob. wyliczenia przedstawione w artykule: M. Dawidziak-Kładoczna, *Syntaktyczne ukształtowanie tytułów tekstów naukowych*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Językoznawstwo” 2014, z. 10, s. 92.

²² Zob. też, *O funkcjach tytułów prac naukowych z zakresu językoznawstwa*, „Roczniki Biblioteczne” 2015, nr 59, s. 132.

²³ Zob. *Zabawki poetyckie rozmaitym wierszem polskim napisane przez X. Onufrego Rutkowskiego Scholarum Piarum w Konwikcie Nobilium Lwowskim Retoryki i Poetyki Profesora Roku 1775 we Lwowie w Drukarni Antoniego Pillera, Cesarsko-Królewskiego Guber. Typografa, Lwów 1775*, <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/30097/edition/27206/content> [dostęp: 15.11.2025]; *Zabawki oratorskie niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Jesu w krasomówczej sztuce ćwiczących się zebrane przez Franciszka Bohomolca Soc. Jesu Profesora Retoryki w tejże Akademii za pozwoleniem starszych, w Wilnie w Drukarni przy Akademii Wilno 1796*, <https://polona2.pl/item/zabawki-oratorskie-cz-1-2,MTM3NTQzNDQx/4/#info:metadata> [dostęp: 17.11.2025].

²⁴ Zob. <https://www.wuw.pl/Instrukcja-przygotowania-materialu-do-wydania-dla-Wydawnictw-Uniwersytetu-Warszawskiego-WUW-cinfo-pol-19.html> [dostęp: 15.11.2025].

²⁵ Zob. K. Buczek, *Rozmaite święta...*, s. 7 (przypis 1). Tożsamą konwencję Buczek zastosowała w poprzedniej monografii. Cytat w tytule pochodził wówczas z dzieła Jana Jakuba Rousseau *Uwagi o rządzie polskim*. Zob. też, *Nadawać duszom kształt narodowy...*, s. 9 (przypis 1).

Niniejsza książka, chociaż ukazuje się w dwieście pięćdziesiątą rocznicę ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej, nie jest publikacją okolicznościową, lecz kontynuacją rozważań dotyczących świętowania podjętych w monografii „*Nadawać duszom kształt narodowy*”. *Święta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej z 2021 roku* [...] (RŚ, s. 7)²⁶.

Zaznacza, że w odróżnieniu od poprzedniej monografii, w recenzowanym dziele:

[...] refleksji [...] zostały poddane obchody szkolne zarówno nakazane prawem szkolnym – *Ustawami Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanyymi*, jak i okazjonalne [...] (RŚ, s. 7).

W dość rozbudowanej partii *Święta, święta... Zamiast wstępu* Buczek umiejętnie wprowadza czytelnika w tematykę opracowania, osadzając ją w szerokim kontekście historyczno-politycznym. Skrótowo pisze bowiem o formach obchodzenia świąt szkolnych w jezuickich, pijarskich i teatryńskich konwiktach zakonnych. Strategia ta jest właściwa i konieczna ze względu na ogromny dystans czasowy dzielący przedstawiane w książce wydarzenia od współczesności. Buczek wspomina również o poznawczej, propagandowej²⁷, dydaktycznej roli świąt szkolnych. Zauważa, że stanowiły one praktyczną realizację wychowania patriotycznego. Kształtowały bowiem system wartości dzieci i młodzieży, służyły budowaniu, podtrzymywaniu więzi między uczniami, rodzicami, nauczycielami. Podawały ponadto wzory zachowań, które należało naśladować. Konsolidowały społeczność szkolną i lokalną. Manifestowały także zasadność, efektywność i pragmatyzm programu nauczania realizowanego przez Komisję Edukacji Narodowej (popisy uczniowskie). W ocenianej monografii czytamy:

[...] uroczystości [...] kształtują uczucia patriotyczne [...] zaspokajają potrzeby więzi i w zależności od rodzaju, pomagają uczniom w utożsamieniu się ze środowiskiem bliższym, szkolnym i lokalnym, jak i szerszym, narodowym i państwowym. Wytwarzają pozytywne emocje wokół istotnych kulturowo wartości.

Szkolne święta są ważną formą wprowadzania dzieci i młodzieży zarówno w kulturę życia codziennego (wymagają bowiem przestrzegania zasad zachowania, swoistej etykietalności), jak i w świat wartości kształtujących daną społeczność [...] (RŚ, s. 9–10).

Buczek referuje te (i inne) zagadnienia na podstawie bogatej, starannie dobranej, różnorodnej (pedagogicznej, historycznej, socjologicznej)

²⁶ W ten sposób lokalizuję cytaty z recenzowanej książki.

²⁷ Aspekt ten dotyczył również uroczystości państwowych oraz dworskich. Zob.: T. Ciesielski, *Propagandowy wymiar uroczystości dworskich w pierwszych latach panowania Augusta III*, „*Wiek Stary i Nowy*” 2015, nr 13, s. 46–68; B. Manyś, *Uroczystości rodzinne w Wilnie za Augusta III (1733–1763)*, Poznań 2014.

literatury przedmiotu, do której w odpowiednich miejscach odsyła czytelnika. Moim zdaniem, w przypisach brakuje jednak dwóch fundamentalnych pozycji traktujących o znaczeniu obchodów dni świątecznych. Chodzi mianowicie o monografię Heleny Mielickiej *Antropologia świąt i świętowania* wydaną staraniem Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach w 2006 roku. W tym opracowaniu podjęto problem antropologicznego wymiaru świętowania, symboliki i rytuałów z nim związanych²⁸. Drugą pozycją, po którą można było sięgnąć w trakcie pisania książki, jest esej Mircei Eliadego *Czas święty i mity*²⁹. Celebracja świąt odrywa bowiem człowieka od zwykłej, szarej codzienności. Dochodzi wówczas do spotkania i przenikania się sfer *sacrum* (łączącej się z czasem świętym) i *profanum* (związanej z czasem świeckim). Niemal każdą uroczystość szkolną inaugurowała msza święta z okolicznościowym kazaniem, w którym kaznodzieje podkreślali doniosłą rolę kształcenia i wychowania młodzieży. Uwypuklano przy tym osiągnięcia Komisji Edukacji Narodowej w tym zakresie. Mielicka (Mielicka-Pawłowska)³⁰ oraz Buczek są świadome, że świętowanie wiąże się z koniecznością przedefiniowania (redefinicją) codzienności oraz innymi zmianami, np. stroju czy zachowania. O różnorodnym wymiarze, funkcjach świętowania piszą również niecytowani w recenzowanej monografii Jean Duvignaud³¹, Wincenty Furmanek³² oraz Leon Dyczewski³³.

Wskazane opracowania, wyzyskana przez Buczek literatura przedmiotu zawierają ważne informacje dotyczące rozumienia kategorii świętowania. Myślę jednak, że dobrym uzupełnieniem sądów Autorki w tej kwestii byłyby ustalenia Teresy Kostkiewiczowej³⁴, która wymieniła niektóre cechy święta. Zestawiła je z szeroko opisywaną codziennością i jej przymiotami. Przedstawiła również kilka egzemplifikacji tego zjawiska obecnych w literaturze Oświecenia. Takiego uporządkowania oraz szerszej definicji terminu „święto narodowe” zabrakło także w pierwszym tomie, jak słusznie odnotowała w swojej recenzji Magdalena Kinga Górską³⁵.

²⁸ Do tych kwestii H. Mielicka-Pawłowska powraca w artykule: *Niecodzienność świętowania. Studium semiotyczne*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie” 2023, nr 12, s. 68–78.

²⁹ M. Eliade, *Czas święty i mity*, przeł. A. Tatarkiewicz, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Pęczek, Warszawa 2001, s. 89–98.

³⁰ H. Mielicka, *Antropologia świąt i świętowania...*, s. 51–52; H. Mielicka-Pawłowska, *Niecodzienność świętowania...*, s. 70–71. Pragnę zaznaczyć, że nie czynię zarzutu z nieobecności w recenzowanej książce odniesień do najnowszego artykułu Mielickiej-Pawłowskiej. Zdaję sobie bowiem sprawę, że do tej drugiej pozycji opublikowanej w roku wydania ocenianej monografii Buczek mogła nie dotrzeć.

³¹ J. Duvignaud, *Dar z niczego. O antropologii święta*, przeł. Ł. Jurasz-Dudzik, posłowie do wydania polskiego L. Kolankiewicz, Warszawa 2011.

³² W. Furmanek, *Świętowanie w systemie problematyki humanistycznej pedagogiki pracy*, „Edukacja Ustawiczna Dorosłych. Kwartalnik Naukowo-Metodyczny” 2014, nr 4, s. 33–40.

³³ L. Dyczewski, *Święto i jego kulturotwórcza rola*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 4, s. 3–24.

³⁴ T. Kostkiewiczowa, *O kategorii codzienności i o codzienności w literaturze na przykładzie poezji XVIII wieku*, [w:] *taż, Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 262–277.

³⁵ Zob.: M.K. Górską, *Świętowanie w szkołach KEN. Recenzja książki K. Buczek, Nadawać duszom kształt narodowy. Świąta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, 228 s., 11 il., „Wiek Oświecenia” 2023, t. 39, s. 184.

Poważnym mankamentem recenzowanej książki jest niewuwzględnienie dotychczasowego stanu badań (charakterystyki piśmiennictwa nie ma również w pierwszym tomie). Jest on wprawdzie możliwy do otworzenia na podstawie obecnych w pracy licznych, rozbudowanych przypisów bibliograficznych, dygresyjnych, komentujących, jednakże według mnie należało scharakteryzować problematykę najważniejszych publikacji dotyczących szkolnego sposobu świętowania, co usystematyzowałoby dotychczasową wiedzę na ten temat oraz znacznie ułatwiło innym badaczom dalsze poszukiwania. Nie ma wątpliwości, że Buczek doskonale orientuje się w istniejącej literaturze przedmiotu, czemu wielokrotnie daje wyraz, cytując lub parafrazując różnorodne krytyczne opracowania. Oczywiście możliwe są pewne uzupełnienia, na przykład można by sięgnąć do artykułów Wołoszyńskiego³⁶ omawiających znaczenie szkolnych popisów egzaminacyjnych, jednak brak odniesienia do tych prac w recenzowanej monografii nie wpływa negatywnie na jej wartość poznawczą. Autorka właściwie i wyczerpująco pisze o roli popisów w procesie kształcenia, wychowania, toteż niniejsza uwaga ma jedynie charakter porządkujący. Wspomniany aparat naukowy stanowi duży atut ocenianej monografii. Nie zaburza on głównego wyводу, ale go dopełnia, uszczegóławia.

Niedosyt budzi natomiast brak opisu podstawy metodologicznej rozprawy (nieobecny również w poprzedniej książce Buczek). Niniejsza pozycja sytuuje się na pograniczu historii, historii wychowania, pedagogiki i literaturoznawstwa. Wydaje się, że Buczek buduje swój wywód, korzystając z dobrodziejstw indukcji i dedukcji z przewagą tej pierwszej. Swoje uwagi formułuje bowiem na podstawie wnikliwej, wieloaspektowej analizy bogatej, różnorodnej bazy źródłowej. Autorka (z wykształcenia pedagog i polonistka) wykorzystwała też, choć znacznie w mniejszym stopniu, elementy analizy retorycznej popisowych (okolicznościowych) profesorskich oraz uczniowskich wystąpień i liryków. Stanowiły one, o czym wielokrotnie pisała Buczek, składnik działalności propagandowej, promocyjnej Komisji Edukacji Narodowej³⁷.

Wielka szkoda, że Autorka nie pokusiła się o sporządzenie ogólnej charakterystyki źródeł (nie znajdziemy jej też w poprzedniej książce). Wiadać bowiem, że zadała sobie ogromny trud, odbywając kwerendy krajowe (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum UJ, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, Biblioteka Kórnicka) i zagraniczne (Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie, Centralne Państwowe Archiwum Historii Ukrainy w Kijowie), gromadząc, selekcjonując, analizując i opracowując zebrany materiał. Wyсіłek ten należy docenić, zważywszy na fakt, że większość cennych materiałów dotyczących dziejów pierwszego ministerstwa oświaty (zwłaszcza warszawskie Archiwum Komisji Edukacji Narodowej) nie przetrwała do

³⁶ R.W. Wołoszyński, *Popisy uczniów w szkołach Komisji Edukacji Narodowej...*; tenże, *Problematyka reform Rzeczypospolitej w popisach uczniów szkół Komisji Edukacji Narodowej. (Kilka uwag o postawie politycznej nauczycieli epoki)*, „Roczniki Humanistyczne” 1977, z. 2, s. 199–216.

³⁷ Egzemplifikację tej tendencji stanowi wiersz ucznia pierwszej klasy winnickiej placówki Konstantego Dąbrowskiego. Zob. K. Buczek, *Rozmaite...*, s. 164.

dzisiaj z powodu zawieruchy wojennej. Cenne zbiory dotyczące działalności KEN kryje również niewzględzona w *Bibliografii* Biblioteka Łopacińskiego w Lublinie³⁸. Większość materiałów zdeponowanych w tej księżnicy Buczek odnalazła w wyżej wymienionych bibliotekach, stąd ta uwaga nie jest zarzutem, a jedynie wskazówką przydatną dla kolejnych badaczy.

Na wspomniany materiał analityczny składają się: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej*, dokumenty szkolne, tj. zapisy wizytacji placówek Komisji Edukacji Narodowej, teksty *Ustaw* KEN stanowiące, jak pisze Bartnicka: „kodeks prawa szkolnego, jeden z najważniejszych dokumentów wydawanych przez Komisję”³⁹, mowy popisowe uczniów i nauczycieli uświetniające różnorodne uroczystości, wystąpienia okolicznościowe króla, prymasa, a także nadwornego sekretarza i historyka monarchy, biskupa smoleńskiego Adama Naruszewicza składających wizyty w wybranych szkołach Komisji Edukacji Narodowej, prasa, pamiętniki z epoki, dzienniki podróży (Autorka powinna korzystać z możliwie najnowszych edycji⁴⁰. Niedopatrzanie w tym względzie odnotowuje również w swojej recenzji poprzedniej książki Górska⁴¹) i korespondencja nauczycielska oraz listy najważniejszych osób w państwie. Buczek przestudiowała również teksty homilii wygłaszanych przez Kazimierza Kognowickiego w trakcie inauguracji roku szkolnego, nabożeństw pogrzebowych uczniów i nauczycieli, mszy świętych odprawianych z okazji najważniejszych świąt kościelnych, w których obowiązkowo mieli uczestniczyć uczniowie, pedagodzy katolicy i różnowiercy, desygnacji nowych rektorów oraz erygowania poszczególnych placówek. Całości dopełnia ówczesna publicystyka, tzn. pisma pedagogiczne czołowych polskich i obcych teoretyków wychowania tamtego czasu, tj.: dzieła Stanisława Konarskiego, Grzegorza Piramowicza, Antoniego Popławskiego, Johna Locka, Jana Jakuba Rousseau⁴². Dobrym posunięciem byłoby sięgnięcie do dzieła Grzegorza Piramowicza *Powinności*

³⁸ J. Dybiec, *Źródła rękopiśmienne, archiwalne i drukowane do dziejów Komisji Edukacji Narodowej w zbiorach polskich i obcych*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst...*, s. 39–43. Należy pamiętać, że lokalizacja niektórych materiałów jest dotąd nieznaną bądź niepewną (Archiwum Stanisława Augusta Poniatowskiego). Potencjalne kierunki dalszych poszukiwań zob.: K. Bartnicka, K. Dormus, A. Wałęga, *Wstęp. Uwagi o stanie badań*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Część I: O Komisji – wprowadzenie, część II: Wybór tekstów źródłowych*, oprac. J. Kurkowski, A. Sowiński, Warszawa 2018, s. 21.

³⁹ K. Bartnicka, *Komisja Edukacji Narodowej i jej Ustawy*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst...*, s. 109.

⁴⁰ Wykorzystany przez Autorkę dziennik podróży Johanna Bernoulliego doczekał się polskiego przekładu. Zob. J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstępem poprzedził W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 227–476. W ostatnich latach ukazała się również nowa edycja Naruszewiczowskiego dziennika podróży króla na Ukrainę. Zob. A. Naruszewicz, *Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, wydała M. Bober-Jankowska przy współpracy A. Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2019, seria Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia. Jest też inny diariusz wyprawy monarchy do Kaniowa autorstwa J.I. Kraszewskiego. Zob. J.I. Kraszewski, *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w roku 1787 podług listów Kazimierza Konstantego hrabiego de Bröl Platera, starosty inflanckiego*, Wilno 1860.

⁴¹ M.K. Górska, *Świętowanie...*, s. 185.

⁴² Podobną bazę źródłową (z kilkoma wyjątkami w postaci innych mów okolicznościowych) znajdziemy w pierwszym tomie. Zob. K. Buczek, *Nadawać duszom kształt narodowy...*, s. 195–201; M.K. Górska, *Świętowanie w szkołach KEN...*, s. 185–186.

*nauczyciela*⁴³ (podaję fragment tytułu), w którym znajdziemy cenne uwagi dotyczące kształcenia właściwych postaw, zachowań młodzieży oraz wskazówki w zakresie stroju. Wszystkie te elementy odgrywały dużą rolę w trakcie celebracji dni galowych, czego świadoma jest sama Autorka ocenianego studium. Buczek wykorzystwała również niektóre mowy sejmowe (np. Juliana Ursyna Niemcewicza), w których poruszano wątek Komisji Edukacji Narodowej.

Recenzowana książka składa się z trzech rozdziałów analitycznych (o porównywalnej objętości). Ich tytuły zostały zaczerpnięte z ówczesnej dokumentacji szkolnej, o czym czytelnik dowiaduje się z przypisów⁴⁴. Oś kompozycyjną monografii stanowi podział świąt szkolnych na trzy kategorie. Każdej z nich Buczek poświęca osobną partię rozważań. Poszczególne części tworzą wprawdzie zamkniętą całość, jednakże Autorka często powraca do wcześniejszych ustaleń, np. udziału króla w egzaminach publicznych. Pierwsza część obejmuje uroczystości, których obchód zalecono w regulujących pracę szkół *Ustawach* z 1783 roku. Drugą grupę stanowią celebracje, „które nie zostały uwzględnione w *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych*” (RŚ, s. 69). Jak zauważa Buczek, należy tutaj „wyróżnić te zalecane przez Komisję i obchodzone na całym terytorium Rzeczypospolitej oraz święta ważne tylko dla danej szkoły i lokalnej społeczności” (RŚ, s. 69). Okazję do świętowania dawały także pobyty w placówkach edukacyjnych przedstawicieli władz Rzeczypospolitej (króla, prymasa, kanclerza wielkiego koronnego) oraz wpływowych magnatów, niejednokrotnie łożących na ich utrzymanie.

W moim odczuciu dobrym rozwiązaniem byłoby wyodrębnienie w każdym z rozdziałów kilku podrozdziałów (Buczek nie zdecydowała się na takie uporządkowanie kompozycyjne również w poprzedniej książce). Przykładowo, kolejne mniejsze całości mogłyby dotyczyć jednego wydarzenia z danej kategorii. Stanowiłoby to dla czytelnika sygnał płynnego przechodzenia do kolejnych zagadnień i nie przytłaczało go wieloma informacjami. W opracowaniu powinny znaleźć się też krótkie, syntetyczne, odpowiednio oznaczone graficznie podsumowania ustaleń zaprezentowanych w danym rozdziale. Tymczasem rekapitulację rozważań odnajdujemy tylko na końcu książki. Poważnym niedopatrzeniem w strukturze tej części jest brak wskazania potencjalnej perspektywy badawczej. Według mnie w trakcie dalszych badań można byłoby przyjrzeć się obchodom świąt wewnątrzszkolnych pod zaborami⁴⁵. Wspomniane uchybienia nie wpływają w znacznym stopniu na spójność tekstu i kompozycję monografii.

⁴³ Ks. G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. i wstępem opatrzyła K. Mrozowska, Wrocław-Kraków 1958.

⁴⁴ Chodziło o *Ustawy* (podaję początek tytułu dokumentu) oraz *Księgi opisów dziennych osobliwych dziejów i przypadków miejscowych w szkołach podwydziałowych białskich*. Zob. K. Buczek, *Rozmaite święta...*, s. 20, 68, przypis 1.

⁴⁵ W poprzedniej monografii K. Buczek zasygnalizowała problematykę obchodzenia w szkołach rocznic narodowych. Zob. też, *Nadawać duszom...*, s. 153–154. Górska postuluje ponadto przeanalizowanie sposobów celebracji szkolnych dni świątecznych w czasach saskich. Zob. M. Górska, *Świętowanie...*, s. 186.

W pierwszym rozdziale „*Rektor lub prorektor sprosi gości na tę uroczystość*”. *Uroczystości szkolne zapisane w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego* Buczek z kronikarską dokładnością przedstawia przebieg najważniejszych uroczystości szkolnych, których obchodzenie zalecali autorzy *Ustaw*. Należały do nich inauguracja roku szkolnego, celebracje związane z upamiętnieniem rocznicy kanonizacji bądź liturgicznym wspomnieniem patronów młodzieży: Jana Kantego, Stanisława Kostki oraz Kazimierza królewicza, Dzień Zaduszny i egzaminy końcowe absolwentów, tzw. podpisy. Buczek podkreśla rytualny⁴⁶, świecko-religijny charakter świąt. Wskazuje na problemy logistyczne związane z ich organizacją, wśród których najpoważniejszą niedogodnością była konieczność przesuwania terminu rozpoczęcia roku szkolnego z powodu niskiej frekwencji uczniów, problemów lokalowych i kadrowych. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca ich retorycznej oprawie, ponieważ, jak zaznacza w partii końcowej: „mowy [...] zawierały mocny przekaz dydaktyczny, wpisujący się w koncepcję wychowania Komisji” (RS, s. 169).

Rozdział drugi: „*Szkoły tutejsze temu aktowi dodały ozdoby*”. *Uroczystości okazjonalne i udział szkół w świętach lokalnych* ma w mojej ocenie najbardziej zróżnicowaną zawartość. Buczek opisuje w nim przebieg uroczystości o charakterze ogólnym bądź lokalnym, które nie znalazły się w *Ustawach* o KEN. Obejmuje on obchody o charakterze zarówno świeckim, np. wręczenie medali dla najzdolniejszych uczniów, upamiętnienie fundatorów szkół, promocje doktorskie nauczycieli, imieniny wpływowych magnatów i profesorów, jak i religijnym, tj. pogrzeby uczniów oraz pedagogów, odpusty parafialne, święta paschalne, procesje Bożego Ciała, nabożeństwa okolicznościowe związane ze sprowadzeniem do świątyni relikwii świętych i błogosławionych. Uroczystości o wymiarze politycznym i narodowym najprawdopodobniej z racji istnienia odrębnej monografii⁴⁷ potraktowano marginalnie. Należały do nich reasumpcje trybunałów, magnackie wjazdy na województwo, a także obchody rocznicy bitwy chocimskiej. Podobnie jak w poprzedniej części, Buczek wspomina o różnorodnych problemach logistycznych i ekonomicznych. Dotyka również literackiego aspektu celebracji, przytaczając obszernie ustępy utworów uświetniających te dni⁴⁸. Wychodziły one zazwyczaj spod pióra nauczycieli Komisji, a były deklamowane przez uczniów. Buczek zwraca uwagę na ich propagandowy i dydaktyczny charakter. Według mnie zgromadzony materiał ma dużą wartość poznawczą, a ponadto zasługuje na uwagę ze względu na sposób konstruowania i wyrażania myśli. Ciekawym zagadnieniem, choć zapewne trudnym do zrealizowania z powodu braku źródeł, byłoby przyjrzenie się sposobowi

⁴⁶ Ściśle określony rytualny przebieg miały również inne uroczystości, np. otwarcie obrad sejmowych, magnackie śluby i wesela. Zob. J. Poraziński, *Ceremoniał sejmowy w czasach saskich (1697–1763). Zarys problematyki*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem: obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 27–32; M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genealogia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008.

⁴⁷ Zob. K. Buczek, *Nadawać duszom...*

⁴⁸ Górska podkreśla, że retoryczne deklamacje i recytacje wierszy przez młodzież szkolną należały również do stałych elementów szkolnego świętowania rocznic narodowych. Zob. M.K. Górska, *Świętowanie...*, s. 186.

przeżywania świąt i atmosferze szkół KEN obecnych w świadectwach jej uczniów⁴⁹. Byłby to z pewnością wdzięczny materiał na kolejną książkę. Wszystkie konstatacje Buczek są poparte dokładną analizą materiału źródłowego i literatury przedmiotu. Z recenzenckiego obowiązku podaję, że przebieg uroczystości objęcia przez magnatów władzy wojewódzkiej przedstawiają także nieuwzględnione przez nią artykuły Bernadetty Manyś⁵⁰ oraz Agnieszki Słaby⁵¹.

Ostatni rozdział monografii: „*Przybywszy na dniu wczorajszym do kolegium...*” *Wizyty w szkołach ważnych osobistości* w mojej opinii jest najciekawszy. Część ta rejestruje zazwyczaj krótkie (kilkugodzinne bądź kilkudniowe), niezapowiedziane pobyty różnych gości w szkołach KEN. Buczek charakteryzuje ich poszczególne grupy (rodzice uczniów, król i inni dostojnicy państwowi, wpływowi magnaci) wskazuje cel i przebieg odwiedzin. Stosunkowo najwięcej pisze na temat monarszych wizytacji. Wspomina, że dezorganizowały one naukę, „wzbudzały uczucia patriotyczne, były dla szkoły wielkim wyróżnieniem. Niekiedy dawały też wymierne korzyści” (RŚ, s. 167). Uwypukla rytualny charakter spotkań, na który składały się: powitania, okolicznościowe wystąpienia omawiające dokonania konkretnych szkół, chwalaące królewską politykę oraz prezentujące uczniowskie umiejętności (popisy). Niejednokrotnie podkreśla ich widowiskowość.

Na pochwałę zasługuje również sposób prowadzenia wywodu. Naracja jest rzeczowa, obrazowa i sugestywna, przez co działa na wyobraźnię czytelnika. Wydaje się, że dzięki przedstawionemu opisowi można przenieść się do tamtego świata. W efekcie książkę czyta się z dużym zainteresowaniem i przyjemnością.

Warta uwagi jest również rama wydawnicza monografii. Tworzy ją m.in. *Aneks*, w którym umieszczono niektóre cytowane w monografii, a nie wydane drukiem okolicznościowe uczniowskie i profesorskie mowy wygłaszane w trakcie uroczystości szkolnych: *Mowa wygłoszona w Krzemieńcu 15 października 1781 przez ucznia Ignacego Leduchowskiego; Mowa wygłoszona w Kamieńcu Podolskim 11 listopada 1781 roku przez rektora wydziału podolskiego Jana Wrzeszcza; Mowa wygłoszona w Winnicy 20 listopada 1781 roku przez rektora wydziału ukraińskiego Nikodema Mokrzyckiego; Mowa wygłoszona w Berdyczowie 22 listopada 1781 roku przez profesora wymowy szkoły żytomierskiej Stanisława Kwiatkowskiego; Mowa miana podczas dystrybucji medalów przez J Pana Ignacego Wiszniewskiego rotmistrzowicza powiatu pińskiego, odbierającego medal Diligentiae w szkołach podwydziałowych pińskich prowincji poleskiej roku 1786 dnia 12 marca* (RŚ, s. 173–178, 181, 187) oraz liryki (niekiedy anonimowe) recytowane przez młodzież podczas niektórych świąt i rocznic urodzin możnych protektorów:

⁴⁹ Zagadnienie to w kontekście wychowania w szkołach zakonnych omówił Dariusz Rolnik, *Lata szkolne we wspomnieniach pamiętnikarzy czasów stanisławowskich (1764–1795)*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst...*, s. 279–291.

⁵⁰ B. Manyś, *Wjazd na województwo wileńskie Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” jako przykład specyfiki kultury dworów magnackich w Wielkim Księstwie Litewskim*, [w:] *Europejski wiek XVIII. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz, M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 307–319.

⁵¹ A. Słaby, *Ceremoniał urzędniczy w życiu szlachty czasów saskich*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2020, nr 3, s. 207–223.

Wiersz wygłoszony w Winnicy 20 listopada 1781 roku przez ucznia klasy pierwszej, skarbnikowicza kijowskiego Konstantego Dębowskiego; Wiersz wygłoszony w Winnicy 20 listopada 1781 roku przez ucznia poetyki, podkomorzycę bractawskiego Jana Ostrowskiego; Wiersz wygłoszony w Ostrogu 28 listopada 1781 roku przez ucznia Erazma Frankowskiego; Wiersz wygłoszony w Ostrogu 28 listopada 1781 roku przez ucznia Jana Łopuszańskiego; *Nayiasniwszy Krolu Pane Nasz Myłostwy*⁵²; Wiersz na rocznicę [u]rodzin J.O. Księcia Imci Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego od szkół Nieświeskich 1786, 27 lutego (RŚ, s. 179–180, 183–184, 189). Utwory te, choć niejednokrotnie niedoskonałe pod względem warsztatowym, są bardzo cenne, ponieważ stanowią świadectwo praktycznego wykorzystania uczniowskiej wiedzy z zakresu retoryki. Wskazują zatem na pragmatyzm procesu nauczania. Ponadto zgromadzenie w jednej książce nieznanych dotąd tekstów może stać się zachętą do kontynuacji poszukiwań w tym zakresie, co w przyszłości, mam nadzieję, zaowocuje wydaniem antologii.

Ramę wydawniczą uzupełniają wymagane w tego typu publikacjach *Indeks nazwisk* oraz *Spis ilustracji* i *Ilustracje* przedstawiające gmachy niektórych placówek edukacyjnych, np. *Szkoły bazylikańskiej w Kaniowie*. Zdjęcia przedstawiają również m.in. specjalną *Tablicę upamiętniającą odwiedziny Stanisława Augusta w Szkole Głównej Koronnej* oraz groby zmarłych nauczycieli, np. *Fragment nagrobka rektora szkoły w Kamieńcu Podolskim* (RŚ, s. 223, 226). Stanowią one doskonałe uzupełnienie głównego wywodu i uatrakcyjniają przekaz.

Monografia Buczek jest opracowaniem oryginalnym, wartościowym, doskonale uzupełniającym stan badań. Razem z pierwszym tomem *Nadawać duszom kształt* tworzy harmonijną całość. Jej zaletami są: sposób ujęcia tematu, ciekawa, obfitująca w nieznanne dotąd szczegóły narracja oparta na właściwym wykorzystaniu literatury przedmiotu i różnorodnych źródeł (moje uwagi w tym zakresie mają charakter porządkujący), rozbudowany aparat naukowy oraz rama wydawnicza utworu. Na szczególne podkreślenie zasługuje wielokrotnie wskazywane w niej dydaktyczne i propagandowe znaczenie obchodzonych uroczystości szkolnych. Nieco więcej uwagi należało poświęcić kompozycji książki. Rozprawa naukowa nie powinna być pozbawiona (jak w tym przypadku) *Wstępu*, w którym zazwyczaj dokonuje się prezentacji istniejącej literatury, charakterystyki zabranych materiałów, wybranej metodologii oraz nakreśla układ pracy. Niemniej jednak wartość poznawcza opracowania przewyższa wspomniane niedociągnięcia, dlatego oceniam je wysoko i zachęcam do lektury.

BIBLIOGRAFIA

- Berdecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.
- Bartnicka K., *Działalność propagandowa Komisji Edukacji Narodowej*, „Przegląd Historyczny” 1973, z. 3, s. 497–518.

⁵² Jak ustaliła Buczek, wiersz pochodzi z 1781 roku (RŚ, s. 186, przypis 10).

- Bartnicka K., *Ideał wychowawczy szkół Komisji Edukacji Narodowej: człowiek – obywatel – patriota*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej z perspektywy XXI wieku w 240 rocznicę utworzenia*, red. E.J. Kryńska, M. Głowska-Soldatow, Białystok 2014, s. 39–60.
- Bartnicka K., *Komisja Edukacji Narodowej i jej Ustawy*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014, s. 109–132.
- Bartnicka K., *Koncepcje wychowania obywatelskiego i patriotycznego w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1973, nr 16, s. 41–67.
- Bartnicka K., *Model obywatela. Ideał wychowawczy Komisji Edukacji Narodowej w świetle założeń i praktyki*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej z perspektywy XXI wieku w 240 rocznicę utworzenia*, red. E.J. Kryńska, M. Głowska-Soldatow, Białystok 2014, s. 28–37.
- Bartnicka K., *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, wyd. 2, Warszawa 1998.
- Bartnicka K., Dormus K., Wałęga A., *Wstęp. Uwagi o stanie badań*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Część 1: O Komisji – wprowadzenie, część II: Wybór tekstów źródłowych*, oprac. J. Kurkowski, A. Sowiński, Warszawa 2018, s. 19–27.
- Bednarski Ł., *Zasady funkcjonowania Komisji Edukacji Narodowej jako pierwszego ministerstwa oświaty*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, z. 2, s. 99–110.
- Bernoulli J., *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstępem poprzedził W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 227–476.
- Buczek K., *Hugo Kołłątaj i edukacja*, Warszawa 2007. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323526704>
- Buczek K., „Lepiej gdy oczy zobaczą”. *Obchody święta niepodległości w szkołach II Rzeczypospolitej*, „Pamiętnik Teatralny” 2018, nr 3, s. 169–204. <https://doi.org/10.36744/pt.433>
- Buczek K., *Między egzaminem a widowiskiem. Uczniowskie popisy publiczne na przykładzie Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego*, „Pamiętnik Teatralny” 2017, z. 1–2, s. 49–66. <https://doi.org/10.36744/pt.1202>
- Buczek K., *Nadawać duszom kształt narodowy. Święta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 2021. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323549697>
- Buczek K., „Nie łzawe wspomnienia dawnych bojów, ale realna nauka z przeszłości”. *O świętowaniu rocznicy niepodległości w szkołach II Rzeczypospolitej – refleksji kilka*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2018, nr 4, s. 56–71. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0013.1697>
- Buczek K., „Pokaz rybek magnetycznych”. *Widowiskowa popularyzacja wiedzy w Gimnazjum/Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu*, „Pamiętnik Teatralny” 2019, z. 1, s. 5–21. <https://doi.org/10.36744/pt.209>
- Buczek K., *Twórcza starość Kołłątaja*, [w:] *Refleksje nad starością*, t. 1: *Obiektywny i subiektywny wymiar starości*, red. E. Dubas, M. Muszyński, Łódź 2016, s. 167–183. <https://doi.org/10.18778/8088-010-8.13>

- Buczek K., *Zbiory dydaktyczne Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1833)*, Warszawa 2016. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323526445>
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI–XVIII wiek*, t. 2, Warszawa 1960.
- Ciesielski T., *Propagandowy wymiar uroczystości dworskich w pierwszych latach panowania Augusta III*, „*Wiek Stare i Nowe*” 2015, nr 13, s. 46–68.
- Dawidziak-Kładoczna M., *O funkcjach tytułów prac naukowych z zakresu językoznawstwa*, „*Roczniki Biblioteczne*” 2015, nr 59, s. 125–139.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Syntaktyczne ukształtowanie tytułów tekstów naukowych*, „*Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Językoznawstwo*” 2014, z. 10, s. 87–103. <https://doi.org/10.16926/j.2014.10.06>
- Davigraund J., *Dar z niczego. O antropologii święta*, przeł. Ł. Jurasz-Dudzik, posłowie do wydania polskiego L. Kolankiewicz, Warszawa 2011.
- Dybiec J., *Źródła rękopiśmienne, archiwalne i drukowane do dziejów Komisji Edukacji Narodowej w zbiorach polskich i obcych*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014, s. 39–43.
- Dyczewski L., *Święto i jego kulturotwórcza rola*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 2012, nr 4, s. 3–24.
- Eliade M., *Czas święty i mity*, przeł. A. Tatarkiewicz, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Pęczek, Warszawa 2001, s. 89–98.
- Fenelon F., *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej przez Fenéleona, arcybiskupa kame-rackiego. Dzieło po wielu wydaniach, na nowo roku 1812 przedrukowane, a przez Modesta Watta Kosickiego, filozofii doktora na język polski przetłóżone z portretem Autora*, red. K. Bartnicka, wstęp i oprac. K. Buczek, Pułtusk 2009.
- Furmanek W., *Świętowanie w systemie problematyki humanistycznej pedagogiki pracy*, „*Edukacja Ustawiczna Dorosłych. Kwartalnik Naukowo-Metodyczny*” 2014, nr 4, s. 33–40.
- Główka D., Mazur E., *Na Bielany! O fenomenie świętowania słów kilka*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*” 2024, nr 4, s. 487–502. <https://doi.org/10.23858/KHKM72.2024.4.008>
- Górska M.K., *Świętowanie w szkołach KEN. Recenzja książki K. Buczek, Nadawać duszom kształt narodowy. Święta o państwowym charakterze w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, 228 s., 11 il., „*Wiek Oświecenia*” 2023, t. 39, s. 183–187. <https://doi.org/10.31338/0137-6942.wo.39.14>
- Janeczek S., *Ideaty wychowawcze w edukacji oświeceniowej (w perspektywie historii intelektualnej)*. Z dziejów Komisji Edukacji Narodowej, „*Roczniki Kulturoznawcze*” 2015, nr 2, s. 5–37. <https://doi.org/10.18290/rkult.2015.6.2-1>
- Janeczek S., *Komisja Edukacji Narodowej. Perspektywy badawcze w kręgu historii kultury intelektualnej*, „*Roczniki Kulturoznawcze*” 2010, nr 1, s. 115–134.
- Kostkiewiczowa T., *O kategorii codzienności i o codzienności w literaturze na przykładzie poezji XVIII wieku*, [w:] T. Kostkiewiczowa, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 262–277.
- Koźmian D., *Ideał wychowawczy Komisji Edukacji Narodowej na tle pedagogiki nowożytnej w Europie Zachodniej i w Polsce w XVIII wieku*, w 240 rocznicę

- powstania Komisji Edukacji Narodowej, „Edukacja Humanistyczna” 2014, nr 1, s. 63–71.
- Kraszewski J.L., *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w roku 1787 podług listów Kazimierza Konstantego hrabiego de Bröl Platera, starosty inflanckiego*, Wilno 1860.
- Kryńska E.J., *Stan badań nad Komisją Edukacji Narodowej w kontekście jej jubileuszy*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej z perspektywy XXI wieku w 240 rocznicę utworzenia*, red. E.J. Kryńska, M. Głoskowska-Soldatow, Białystok 2014, s. 61–73.
- Manys B., *Uroczystości rodzinne w Wilnie za Augusta III (1733–1763)*, Poznań 2014.
- Manys B., *Wjazd na województwo wileńskie Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” jako przykład specyfiki kultury dworów magnackich w Wielkim Księstwie Litewskim*, [w:] *Europejski wiek XVIII. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz, M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 307–319.
- Mielicka H., *Antropologia świąt i świętowania*, Kielce 2006.
- Mielicka-Pawłowska H., *Niecodzienność świętowania. Studium semiotyczne, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie” 2023, nr 12, s. 68–78. <https://doi.org/10.58562/zns.16978>*
- Mitera-Dobrowolska M., *Kształcenie postaw ideowych młodego pokolenia w szkołach Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794)*, „Roczniki Humanistyczne” 1977, z. 2, s. 163–198.
- Mrozowska K., *Trzy jubileusze Komisji Edukacji Narodowej 1873–1923–1973. (Przegląd dorobku i postulaty)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, nr 1, s. 9–40.
- Mrozowska K., *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956.
- Naruszewicz A., *Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, wydała M. Bober-Jankowska przy współpracy A. Maślowskiej-Nowak, Warszawa 2019, seria Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia.
- Piramowicz G., *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. i wstępem opatrzyła K. Mrozowska, Wrocław–Kraków 1958.
- Polska M., *Formularz obleczenia kadeta w mundur korpusowy – wprowadzenie*, [w:] *Kajety Korpusu Kadetów Szkoły Rycerskiej*, t. 1, red. E. Wichrowska, A. Wdowik, Warszawa 2016, s. 293–298.
- Popiołek B., *Rytm życia. Codzienność i święto w gazetach rękopiśmiennych czasów saskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, z. 2, s. 5–18.
- Poraziński J., *Ceremoniał sejmowy w czasach saskich (1697–1763). Zarys problematyki*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 27–32.
- Ratajczak K., Nowicki M., *Komisja Edukacji Narodowej (1773–1794). Bibliografia*, t. XIV, Warszawa 2018.
- Rolnik D., *Lata szkolne we wspomnieniach pamiętnikarzy czasów stanisławowskich (1764–1795)*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014, s. 279–291.

- Slaby A., *Ceremoniał urzędniczy w życiu szlachty czasów saskich*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2020, nr 3, s. 207–223.
- Szybiak I., *Nauczyciel Komisji Edukacji Narodowej: ideał a rzeczywistość*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014, s. 133–145.
- Szybiak I., *Nauczyciele szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1980.
- Szybiak I., *Niektóre problemy nauczycieli szkół Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783*, „*Rozprawy z Dziejów Oświaty*” 1975, nr 18, s. 67–76.
- Szybiak I., *Zawód nauczyciela a Komisja Edukacji Narodowej*, [w:] I. Szybiak, *Szkoła – nauczyciel – wychowanie. Wybór studiów z okazji jubileuszu 75 urodzin i wieloletniej pracy naukowej*, red. A. Fijałkowski, J. Kamińska, Warszawa 2016, s. 259–268. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323521006>
- Szybiak I., Buczek K., *Komisja Edukacji Narodowej (1773–1794)*, t. X: *Szkoły w Wydziale Żmudzkiem*, Warszawa 2018.
- Trębska M., *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genealogia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008.
- Wołoszyński R.W., *Popisy uczniów w szkołach Komisji Edukacji Narodowej jako wyraz przyswajania nowych treści naukowych*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, red. K. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław 1973, s. 159–202.
- Wołoszyński R.W., *Problematyka reform Rzeczypospolitej w popisach uczniów szkół Komisji Edukacji Narodowej. (Kilka uwag o postawie politycznej nauczycieli epoki)*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1977, z. 2, s. 199–216.
- Zabawki oratorskie niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Jesu w krasomówczej sztuce ćwiczących się zebrane przez Franciszka Bohomolca Soc. Jesu Profesora Retoryki w tejże Akademii za pozwoleniem starszych w Wilnie w Drukarni przy Akademii, Wilno 1796*, <https://polona2.pl/item/zabawki-oratorskie-cz-1-2,MTM3NTQzNDQx/4/#info:metadata>
- Zabawki poetyckie rozmaitym wierszem polskim napisane przez X. Onufrego Rutkowskiego Scholarum Piarum w Konwikcie Nobilium Lwowskim Retoryki i Poetyki Profesora Roku 1775 we Lwowie w Drukarni Antoniego Pillera, Cesarsko-królewskiego Guber. Typografa, Lwów 1775*, <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/30097/edition/27206/content>

Strony internetowe

<https://www.wuw.pl/Instrukcja-przygotowania-materialu-do-wydania-dla-Wydawnictw-Uniwersytetu-Warszawskiego-WUW-cinfo-pol-19.html>

Marzena Gonera – dr nauk humanistycznych w dyscyplinach historia (od 2017 roku) i literaturoznawstwo (od 2023 roku). Absolwentka Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie (wcześniej: Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im Jana Długosza), z którym była twórczo związana. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje na kulturze politycznej, edukacji oraz retoryce sejmowej okresu stanisławowskiego. Najważniejsze publikacje: *Topika afektownej skromności w wybranych wystąpieniach sejmowych Adama Kazimierza Czartoryskiego*, „*Collectanea Philologica*” 2019, nr 22; *Sejmowe*

mowy popisowe Kazimierza Nestora Sapiehy. Inspiracje antyczną myślą retoryczną, „Symbolae Philologorum Posnaniensium. Graciae et Latinae” 2022, nr 33; *Rola i siła argumentów z prawa w oświeceniowym dyskursie sejmowym (na podstawie mów Kazimierza Nestora Sapiehy)*, „Rocznik Komparatystyczny” 2022, nr 13 oraz *Exempla i sentencje w mowach sejmowych Adama Kazimierza Czartoryskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2024, nr 3. Obecnie przygotowuje do druku książkę *Kazimierz Nestor Sapieha (1757–1798) – orator polskiego Oświecenia*. Od 2018 roku jest członkiem częstochowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Współpracuje również z częstochowskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego.
E-mail: agagoner5@interia.pl

KATARZYNA BADOWSKA
Uniwersytet Łódzki



<https://orcid.org/0000-0002-6149-5612>



Podwójne widzenie krytyka

Recenzja książki Iwony Rusek
*Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja
– historia*, Instytut Pamięci Narodowej,
Warszawa 2024, ss. 268 + aneks
(ss. 187)

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi recenzję książki Iwony Rusek *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia*, w której badaczka poddaje analizie trzy dramaty: *Wesele*, *Warszawiankę* oraz *Noc listopadową*. Jest to publikacja wydana przez Instytut Pamięci Narodowej, a więc adresowana nie tylko do hermetycznego środowiska literaturoznawców-akademików, toteż wywód recenzji zbudowany jest na koncepcie podwójnej roli odbiorcy tej książki. Wskazano merytoryczne uwagi i zastrzeżenia w imieniu krytyka oceniającego pracę



© by the Author, licensee University of Lodz - Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 05.07.2025. Verified: 08.07.2025. Revised: 20.08.2025. Accepted: 02.09.2025.

Funding information: Not applicable. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication.

jako dzieło naukowe w ścisłym sensie, a jednocześnie podkreślono olbrzymie zalety książki w zakresie popularyzacji wiedzy o Wyspiańskim i lekcji wnikliwego czytania niełatwych młodopolskich dramatów.

Słowa kluczowe

Stanisław Wyspiański, obrzęd – w literaturze, mit – w literaturze, dramaturgia Młodej Polski

SUMMARY

A Critic's Dual Perspective: A Review of Iwona Rusek's *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia*

This article is a review of Iwona Rusek's book titled *Stanisław Wyspiański. Mit – tradycja – historia* [*Stanisław Wyspiański: Myth – Tradition – History*], in which the author analyses three plays: *Wesele*, *Warszawianka*, and *Noc listopadowa*. Published by the Institute of National Remembrance, this publication is intended not only for the restricted circle of academic literary scholars, so the review's argument is based on the dual role of the book's reader. Substantive comments and reservations are presented on behalf of the critic assessing the work as a scholarly work in the strict sense, but the review also highlights the book's immense merits in popularising knowledge about Wyspiański and in providing lessons in the in-depth reading of the challenging plays from the period of Young Poland.

Keywords

Stanisław Wyspiański, ritual – in literature, myth – in literature, dramaturgy of Young Poland

Należyta ocena książki Iwony E. Rusek wymaga od historyka literatury i pasjonata dzieł młodopolskich zawodowo mającego w polu zainteresowań twórczość autora *Wesela* polaryzacji lekturowej perspektywy, swoistego rozdzielenia, to znaczy – rozdzielenia ról odbiorczych i kompetencji. Jako czytelniczka dzieł Wyspiańskiego oraz dydaktyk akademicki jestem tą publikacją zachwycona. Oto dostaję coś w rodzaju przewodnika po lekturze przygotowanego kompetentnie przez laureatkę nagrody Fundacji Dom Stanisława Wyspiańskiego; przewodnika nie tylko interesującego merytorycznie, ale wręcz wciągającego w wykreowane przez artystę światy. Niewątpliwy dar interpretacji dzieł Wyspiańskiego sprawia, że eksplikacji trudnych passusów Iwona Rusek dokonuje z precyzją, a jednocześnie finezją, dostarczając odbiorcom (nauczycielom, studentom, osobom zainteresowanym tą dramaturgią) opracowania nadzwyczaj ułatwiającego pracę z tekstem, pokazującego, jak czytać go w mikroskali.

Jako naukowiec muszę jednak sformułować pewne zastrzeżenia. Na początek – metodologiczne. Otóż Autorka nie tłumaczy się z założeń wstępnych¹, nie wskazuje celu pracy ani narzędzi badawczych, jakie (i dlaczego) zamierza wykorzystać do analizy utworów. Nie objaśnia koncepcji książki, której zawartość została skonfigurowana – jak wskazuje podtytuł – wokół trzech kategorii: mitu, tradycji i historii. We *Wstępie* (s. 7–14), ogólnie zarysowującym ideę pisarstwa Wyspiańskiego, tak jak ją postrzega badaczka, podkreślono co prawda, że młodopolski twórca: a) koncentruje się „na poszukiwaniu uniwersalnej prawdy oraz uniwersalnych zasad”, które „skupia w sobie mit” (s. 10), oraz b) nieustająco pyta w swych dziełach o wpływ historii na świadomość narodową, wykorzystując tradycję jako medium dla owej historii (s. 11), nie zdefiniowano jednak tych pojęć, kluczowych dla dalszego wywodu, a w literaturoznawstwie obrosłych grubym pokostem kontekstów i znaczeń. Z synonimizującego zestawienia „przeszłość–historia” (s. 11) można intuicyjnie wnosić, że autorka ma na myśli wydarzenia historyczne z przeszłości narodu polskiego, ale już leksemu „tradycja” nie sposób rozumieć w elementarnym słownikowym sensie, skoro funkcjonuje on w rozmaitych dziedzinach nauk humanistycznych w nieco odmiennych użyciach, a badaczka odnosi go do sfery transcendencji i ontologii: „tradycja nie jest martwym zestawem gestów powtarzanych zgodnie z regułami świętego czasu, gdyż dzięki niej manifestuje swoją obecność strona metafizyczna egzystencji ludzkiej” (s. 11). Najszerzej eksplikacji domagałby się termin „mit”. Młoda Polska jest przecież epoką o wyjątkowo silnym, jeśli nie najsilniejszym w polskich dziejach, ładunku symbolizacji i mityzacji. Ówczesni artyści nie tylko konstruowali narracje mityczne, reinterpreterowali mity wielu obszarów kulturowych czy operowali znanymi mitologemami, ale też dysponowali wiedzą z zakresu mitoznawstwa. Różne formy mitu i mityzacje pozwalały modernistom ująć doświadczenia niewyraźne *explicite*, uprzywilejować poznanie intuicyjne wobec niedoskonałości narzędzi naukowych odziedziczonych po pozytywizmie, zilustrować w sztuce dzieje ducha², a także wspomóc proces kształtowania nowej antropologii, będący próbą odbudowania metafizyki człowieka i zmierzający do poszukiwania jego definicji poza determinantami biologiczno-socjologicznymi³. W odniesieniu do Wyspiańskiego konkretyzacja pola badawczego byłaby tym bardziej wskazana, że twórca podejmował kwestie zarówno mitologii narodowej, jak i antycznej, a w poświęconych mu pracach literaturoznawców słowo „mit” odmieniane jest przez wszystkie przypadki i używane w różnorodnych kontekstach. Aniela Łempicka głosiła:

¹ A mogą one być dyskusyjne – jak wyjściowa teza, że „w dziedzictwie duchowym [Wyspiański] upatruje ocalenia idei walki o wolność, a także wewnętrznego rozwoju społeczeństwa” (s. 13), dziedzictwo duchowe bywa wszak w jego dziełach nie tylko rezerwuarem prądów ożywczych, ale i źródłem trującego marazmu. Na tym zaś wstępnym przekonaniu badaczka buduje myśl przewodnią książki: „w tym zachwycie nad wielkością i rozpaczą nad małością wszystkiego, czemu na imię Polska, szuka poeta mitów, wydarzeń, tradycji i postaci, które przeniosły/ocaliły w sobie tę nieśmiertelną cząstkę duszy wspólnej” (tamże).

² Zob. zwłaszcza I. Maciejewska, *Horyzont mityczny Młodej Polski*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1980, t. 26, s. 117–160.

³ Zob. M. Stala, *Człowiek z właściwościami (W kręgu antropologicznej problematyki Młodej Polski)*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 135–151.

„Istotnie Wyspiański staje się objawicielem nowych mitów. Przede wszystkim mitu NARODU i mitu WOLI”⁴. Franciszek Ziejka poświęcił całą (znakomitą!) książkę analizie *Wesela* w perspektywie polskich mitów i pisał o polemice poety z „polską mitologią”⁵. Wojciech Gutowski w odniesieniu do tego dramatu pisał o „zaćmieniu mitu”, zauważając jednocześnie, że dramatopisarz oscylował między „mitem archaicznym” a „mitem nowoczesnym”⁶. Magdalena Popiel rozprawę o fenomenie autora *Wyzwolenia* zatytułowała *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*. Zdzisław Kępiński, który w latach 60. wyraził opinię, że przebieg fabularny mitów powinien być badany jako struktura literacka, apelował: „Mitologiczne inklinacje Wyspiańskiego rozpatrzyć trzeba na platformie mitoznawstwa nowoczesnego związanego ściśle z religioznawstwem porównawczym”⁷. Jak sytuują się poszukiwania Iwony Rusek na tle wymienionych tu przykładowo perspektyw ujmowania mitu? Odpowiedzi na to pytanie nie ułatwiają metaforyzujące określenia zastępujące ścisłą terminologię: „mit – sekretny język, jakim nadprzyrodzone siły porozumiewają się z ludźmi” (s. 10).

Tego rodzaju informacje nomenklaturowo-metodologiczne pełniłyby zresztą nie tylko funkcję niezbędnego wprowadzenia do lektury, lecz przede wszystkim pozwoliłyby uzasadnić wybór dramatów do analizy. Intencja przyświecająca Autorce w doborze materiału badawczego nie została bowiem uargumentowana. Nie dowiadujemy się, dlaczego badaczka objęła namysłem *Wesele*, *Warszawiankę* i *Noc listopadową*, a pominęła na przykład *Kłątwe* czy *Bolesława Śmiałego* i *Skałkę*, skoro z równym powodzeniem można do nich odnieść terminy sygnujące książkę w podtytule⁸. Dlaczego wśród omawianych dramatów brak *Wyzwolenia*, w którym Konrad zarzuca jednej z masek: „Ja wiem, czego ty chcesz: że Polska ma być mitem, mitem narodów” (II, 665–667)? Podłoże teoretyczne pozwoliłoby uniknąć tego rodzaju niejasności i pytań⁹.

Podejrzewam, że autorka wyeliminowała ów balast celowo, nie chcąc przeciążać książki treściami z punktu przeciętnych (czy inaczej – spoza grona naukowego) czytelników Wyspiańskiego nieistotnymi. Jest to w końcu publikacja wydana przez Instytut Pamięci Narodowej (seria „Literatura i Pamięć”¹⁰), a więc adresowana nie tylko do hermetycznego środowiska literaturoznawców-akademików. O jej szerszym adresie czytelniczym świadczy sam layout z atrakcyjną paginacją górną, barwną czcionką użytą w tytułach poszczególnych

⁴ A. Łempicka, *Problemy „Wyzwolenia”*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2, s. 337.

⁵ F. Ziejka, „*Wesele*” w kręgu mitów polskich, Kraków 1997.

⁶ W. Gutowski, „*Wesele*”, czyli zaćmienie mitu, [w:] *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009, s. 133–151.

⁷ Z. Kępiński, *Wyspiański: struktura mitu (1)*, „Dialog” 1968, z. 10, s. 91.

⁸ Świadczy o tym choćby pobieżny przegląd prac z ostatnich stu lat – zob. m.in. T. Sinko, *Antyk Wyspiańskiego*, Warszawa 1922; J. Nowakowski, *Historia i mit w dramatach bolesławowskich Wyspiańskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 99–120; S. Michalec, *Świadomość historyczna Stanisława Wyspiańskiego. (Wokół „Bolesława Śmiałego” i „Skałki”)*, „Studia Claromontana” 1997, t. 17, s. 127–200; S. Wrzosek, *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa 1999.

⁹ To samo zastrzeżenie dotyczy wyboru tekstów naukowych do aneksu. Autorka przypomniała w nim prace dawniejsze, a nadal cenne (Ortwin, Pigionia, Lacka i Borowego), a na końcu zamieściła artykuł U. Makowskiej dotyczący nie omawianych dramatów, lecz wykonanych przez Wyspiańskiego portretów panien Pareńskich.

¹⁰ Na skrzydełku możemy przeczytać, że celem serii jest „ukazywanie szerokiego gronu czytelników najwybitniejszych autorów i dzieł”, z założeniem prezentacji literatury polskiej w związku z losami narodu i społeczeństwa.

passusów oraz kolorowymi ilustracjami, podnoszącymi atrakcyjność tomu wizualnie i merytorycznie. Konsekwencją rezygnacji z rozwijania aparatu pojęciowego i metodologicznego jest jednak taka, że otwierając książkę, czytelnik nie do końca wie, czego się spodziewać. Tym bardziej że początkowe zdania *Wstępu* sugerują, iż łącznikiem analizowanych dramatów będzie czas akcji zawężony do krótkiego momentu doby, a dokładniej nocy. Cytując znany fragment listu Wyspiańskiego do Lucjana Rydla, badaczka rozpoczyna:

[...] akcja analizowanych w niniejszym tomie dramatów (*Wesele, Warszawianka, Noc listopadowa*) rozgrywa się w tej „jednej chwili”, w symultaniczności zdarzeń [...]. Tą jedną chwilą jest zazwyczaj noc: pora obrzędów, nierzadko śmierci, prawie zawsze transformacji. Nocą bezpieczna przestrzeń staje się złowrogą *terra incognita*, ludzie odsłaniają swoje okrutne oblicza, a demony mogą bezkarnie wyrządzać zło. Ale nocą dzieje się też wielka i mała historia, rzucone w ziemię ziarno przeistacza się w roślinę, a człowieczy duch dojrzewa do czynu (s. 7).

Za chwilę jednak wywód podąża w innym kierunku, obejmując rolę imaginacji i „wytężonej pracy duchowej” w działalności twórczej dramtopisarza. W rezultacie koncepcja całości wyłania się *ex post*; odbiorca rekonstruuje ją w umyśle dopiero po zakończeniu lektury. Kluczową dla rozważań kategorią okazuje się „obrzęd” rozumiany ogólnie i w duchu Gennepowskim – tak można sądzić, definicja bowiem nie zostaje podana – jako ściśle określona, głęboko symboliczna sekwencja praktyk i gestów (także słów) dotyczących momentów przejścia¹¹. Obrzędy wiążą się z mitem i misteriami oraz zakorzenione są w tradycji, a ta współtworzy historię wspólnot – stąd w podtytule triada owych pojęć. I tak *Wesele* Autorka interpretuje przez pryzmat obrzędów wywiedzionych z rodzimego folkloru, w powiązaniu z uwagami o małych misteriach w Agraj w pobliżu Aten, gdzie w starożytności odbywało się wtajemniczenie w istotę zaślubin Persefony i Hadesa traktowanych jako punkt odniesienia dla ludzkich związków¹². W analizie *Warszawianki* kładzie nacisk na rolę pieśni jako nośnika międzypokoleniowej tradycji. Natomiast w omówieniu *Nocy listopadowej* za kluczowe uznaje rytuały odrodzenia przez śmierć. Jak widać, są to propozycje interpretacyjne funkcjonujące już w recepcji dramatów Wyspiańskiego. O tym, że *Wesele* ma strukturę ludowego scenariusza rytualnego pisał Czesław Robotycki¹³, a niedawno obrzęd weselny jako jeden z *rites de*

¹¹ „Rytuały przejścia to sekwencje obrzędowe, które towarzyszą przechodzeniu z jednego stanu do innego, z jednego świata – w ujęciu kosmicznym lub społecznym – do drugiego”. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006, s. 37.

¹² Iwona Rusek pisała o tym wcześniej w artykule „*Wesele*” Stanisława Wyspiańskiego a misteryjne gody w Agraj. *Zarys problemu*, [w:] *Wyspiański, Kazandzakis i modernistyczne wizje antyku*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, P. Kaniecki, Warszawa 2012, s. 41–64.

¹³ Zob. C. Robotycki, *Obrzęd weselny jako stan zawieszenia w rytuale przejścia*. „*Wesele*” Stanisława Wyspiańskiego z perspektywy antropologii kultury, [w:] *Magia „Wesela”*, red. J. Malik, A. Stafiej, Kraków 2003, s. 117–125; A. Pochłódka, C. Robotycki, *Kultura ludowa w dramatach Wyspiańskiego w kontekście współczesnej wiedzy antropologicznej*, [w:] *Stanisław Wyspiański w la-biryntach...*, s. 95–105.

passage uznała za istotny aspekt lektury *Wesela* Anna Czabanowska-Wróbel¹⁴. W monograficznym wstępie do wydania *Warszawianki* Agnieszka Ziółowicz analizowała funkcję i strukturę pieśni (Kraków 1999, zwłaszcza w rozdziałach: I „*Warszawianka*” – *pieśń powstania listopadowego* oraz VII *Dramat-pieśń*), a w innej pracy ta sama badaczka inspirująco pisała o znaczeniu mitu odrodzencego w *Nocy listopadowej*¹⁵. Trudno nie zgodzić się z Wojciechem Gutowskim, który ubolewał: „Nie do pozazdrosczenia jest sytuacja intruza, który próbuje włączyć swój głos do wielopokoleniowego chóru interpretacji arcydramatu Wyspiańskiego”¹⁶. Mimo wszystko Iwone Rusek udało się stworzyć książkę potrzebną i interesującą.

Każdy z dramatów badaczka analizuje osobno, w rezultacie otrzymujemy trzy pogłębione studia interpretacyjne.

Prezentację *Wesela* Autorka rozpoczyna od podrozdziału *Żywi ludzie, prawdziwe dzieje*, w którym omawia realia ślubu Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną i deszyfruje postaci gości weselnych utrwalonych przez Wyspiańskiego na kartach dramatu. Ta część jest zdecydowania adresowana do czytelnika dopiero zapoznającego się z utworem, strona anegdotyczna i fakty biograficzne należą bowiem do kwestii dawno rozpoznanych i wielokrotnie – na ogół za barwną *Plotką...* autorstwa jednego z bronowickich weselników¹⁷ – powielanych. W kolejnej partii rozważań badaczka stawia już jednak fundamentalne pytanie, którego bodaj nikt przed nią nie zadał: dlaczego Wyspiański pokazał w dramacie zabawę weselną, a nie ceremonię ślubną, która – jak wiadomo – odbyła się niezwykle widowiskowo w krakowskim kościele Marii Panny? Można oczywiście odpowiedzieć, że przebieg wesela pozwolił poecie twórczo wykorzystać w konstrukcji dramatu analogie z ruchomą szopką krakowską (czy jasełkami, jak chcą niektórzy). Boy-Żeleński widział rzecz jeszcze prościej:

[Wyspiański] stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, a tu, do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę. [...] mnie by się zdawało, że, jak wszystko w tej sztuce, tak i ona urodziła się w znacznej mierze po prostu z faktycznej rzeczywistości. To wchodzenie osób parami, bez logicznego powodu, jest najzupełniej naturalnym w izbie przyległej do sali tanecznej; od czasu do czasu zjawia się ktoś i sam, aby na chwilę wydychać się i wyparować, i wówczas, w tym momencie napięcia nerwów, rozprzestrzenia niejako egzystencji, Wyspiański podsuwa mu jego widmo¹⁸.

¹⁴ Zob. A. Czabanowska-Wróbel, „*Wesele*” Stanisława Wyspiańskiego – między tym, co osobiste i zbiorowe, „*Polonistyka. Innowacje*” 2022, nr 16, s. 103–114.

¹⁵ A. Ziółowicz, „*Noc listopadowa*”: czas misterium, [w:] *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*, red. J. Błoński, J. Popiel, Kraków 1994, s. 93–135.

¹⁶ W. Gutowski, „*Wesele*”, czyli zaćmienie mitu, s. 133.

¹⁷ Zob. Boy [T. Żeleński], *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*, [wycinki z nr 33–36 „*Rzeczpospolitej*”, Warszawa 1922], <https://polona.pl/item-view/0441174a-d8b4-4c99-a473-92b04aeba-c94?page=17> [dostęp: 30.06.2025].

¹⁸ Tamże, s. 6v.

Iwona Rusek – powołując się na interpretacje H. Biegeleisena¹⁹ – przekonująco uzasadnia zaś, że w tradycji ludowej nie ślub kościelny, a właśnie obrzęd weselny stanowił o ważności małżeństwa, o czym świadczyły praktyki i gesty odnoszące się do pary młodej. Aby poprzeć argumentację, badaczka cytuje fragmenty listu Lucjana Rydla, który pisał do swego przyjaciela Franciszka Vondračka, że wesele odbyło się zgodnie z prastarym obyczajem chłopskim, mającym korzenie – jak przypuszczał nadawca – jeszcze w czasach pogańskich²⁰. Następnie autorka książki dokonuje analizy tego rytuału w oparciu o relację w korespondencji Rydla oraz źródła etnograficzne i pokazuje, w jaki sposób Wyspiański odwzorował w utworze zwyczaj i praktyki obrzędowe. Jej zdaniem, twórcy zależało na odzwierciedleniu ludowego myślenia magicznego utrwalonego w obrzędzie, który jest częścią tradycji i kształtuje ducha gromady. Dlatego dokładnie przygląda się rozmaitym rytuałom, od zdawin z błogosławieństwem rodziców i łączeniem rąk narzeczonych na rozkrojonym na dwie połowy chlebie przez elementy stroju państwa młodych, pełniące funkcje apotropeiczne, magiczne i symboliczne, po rolę dziecka – istoty przypisanej do obszaru granicznego – w ceremonii weselnej. I dochodzi do wniosku, że właśnie Isia, odkręcając i przykręcając płomień lampy, światłem czyni znaki otwierające przejście między światem żywych i umarłych²¹, co następnie umożliwia przybycie widm na słowa Racheli (autorka interesująco analizuje rolę tej postaci), a zwłaszcza na zaproszenie państwa młodych jako osób liminalnych, zawieszonych w swym statusie między stanem wolnym a dwój-jednią małżeńską, i dzięki temu obdarzonych władzami magicznymi. To otwiera część poświęconą analizie „Osób Dramatu”, w których badaczka widzi dość jednoznacznie duchy przodków: „wraz z wybiciem północy otworzyła się brama Tamtego Świata i dom stał się siedzibą dusz zmarłych, pełną demonicznych mocy” – pisze (s. 77)²². Taką interpretację statusu widm popiera uwagami o północy jako porze magicznej w *Weselu*, roli wiatru związanego w dawnej kulturze ze sferą zaświatową i dostrzeganiu przez weselników przesuwających się obok cieni, których niematerialność sugeruje, że są postaciami duszy. Zgodnie z przyjętą perspektywą, postać Chochoła odnosi autorka książki do słowiańskiego bóstwa domowego zwanego „didem”, „diduchem”, „dziadem” i przedstawianego w postaci słomianego snopa (lub słomianej lalki). Tego

¹⁹ Zob. H. Biegeleisen, *Wesele. Z 26 ilustracjami na kredowym papierze i 56 nutami w tekście*, Lwów 1928.

²⁰ Zob. *List Lucjana Rydla do Franciszka Vondračka*, „Pamiętnik Teatralny” 1953, z. 4, s. 204–208.

²¹ O roli Isi jako dziecka w „sytuacji granicznej” i przestrzeni granicznej podczas nocy weselnej pisała A. Czabanowska-Wróbel w książce *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2004 (w rozdziale o dziecku w dramatach Wyspiańskiego).

²² Interpretacje statusu Osób Dramatu są oczywiście rozmaite. Ostatnio ukazała się praca sytuująca je w perspektywie Derridiańskiej widmontologii, która zakłada, „że wszelkie tragiczne momenty, odciskające się traumą na świadomości współczesnych (a takich chwil w polskiej historii XIX wieku nie brakowało), zostają niejako uwięzione i żyją w przestrzeni mimo upływu czasu, wywierając na potomnych nieustającą presję. Konsekwencje pewnych faktów, niewykorzystane możliwości bądź zmarnowane potencjały konstytuują się w postaci widm” (B. Hac-Rosiak, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w perspektywie widmontologicznej, „Pamiętnik Literacki” 2024, z. 3, s. 45–61).

„ducha przodka, który czuwa nad domem”, uczynił Wyspiański – pisze badaczka – „wodzirejem duchów zmarłych, które przybywają na brownickie wesele” (s. 79 i 80). Omówienie rozmów żywych z widmami w akcie II przebiega w publikacji zgodne z kierunkami interpretacyjnymi utrwalonymi w recepcji dramatu. Iwona Rusek ciekawie je jednak naświetla i precyzuje w oparciu o wnikliwe przyglądanie się tekstowi. Objasnia na przykład dziwną z pozoru kwestię Marysi, która mówi do Widma pierwszego narzeczonego: „Ano dziś nasze wesele” (akt II, scena 5, w. 159). Autorka odnotowuje za H. Biegeleisenem, że zgodnie ze starożytnym zwyczajem młodej osobie zmarłej w narzeczeństwie należało wyprawić pogrzeb na wzór weselnych godów, zatem duch zgasłego na suchoty Ludwika de Laveaux przybywa, by w pewnym sensie dopełnić tej ceremonii.

Iwona Rusek konsekwentnie wyświeśla mityczno-symboliczne znaczenia *Wesela* przez pryzmat rytuału – ludowego i starogreckiego. Wernyhore widzi w tym kontekście w roli kapłana obrzędowego objawiającego pouczenie na wzór tego, jakie otrzymywali uczestnicy misterium w Agraj. Pareneza przybiera – zdaniem badaczki – charakter słownego rozkazu, który ma implikować czynności do spełnienia (rozesłanie wici, powołanie stanów i zebranie ludu przed kościołem). Złoty róg to zaś magiczno-obrzędowy rekwizyt, dzięki któremu spotęguje się wola duchowa narodu i możliwe będzie usłyszenie tętentu zwiastującego przybycie Wernyhory z Archaniołem. „Zasada z Agraj głosiła, że aby usłyszenie czegoś, czego skądinąd nie wolno było słuchać, stało się możliwe, żaden z elementów rytuału nie mógł zostać zaniedbany” (s. 115) – wywodzi autorka, w kontekście misteryjnym interpretując znaczenie trzykrotnego piania koguta, piór w czapce, którą gubi Jasiek, a wreszcie złotej podkowy. Zaburzenie rytuału, prowadzące bohaterów dramatu do stanu snu-letargu, autorka odczytuje jako zadanie dla społeczeństwa i jego – ujętym uniwersalistycznie – wskazaniem kończy tę część książki: „Polacy muszą się więc obudzić, czyli wyzwolić z niewoli duchowej i mentalnej, w jaką popadli nie tylko z racji zaborów, lecz także z powodu własnego lenistwa i gnuśności. [...] Tylko człowiek obudzony może być wolny, a człowiek wolny jest gotowy do czynu. Tym jest praca na rzecz wolnej Polski i jej wspólnego społeczno-duchowego dobra oraz dziedzictwa. *Wesele* jest więc wezwaniem do pracy, by uczynić siebie wolnym” (s. 122).

Druga część tomu, poświęcona *Warszawiance* wystawionej w teatrze krakowskim w 1898 roku, jest najkrótsza, co nie dziwi, zważywszy, że mamy do czynienia z dramatem jednoaktowym, w którym wątki i środki artystyczne zostały maksymalnie skondensowane w celu spotęgowania nastroju i sensu ideowego. Najwięcej miejsca badaczka poświęciła psychologii patriotycznie zorientowanych Polaków, w których zryw niepodległościowy rodzi wewnętrzne napięcia. Wyspiański buduje bowiem emocje bohaterów na rozdzwisku między romantyzowaniem powstania a realnym męczeństwem na polu bitwy, marzeniem o blasku sławy i potrzebą „odznaczenia się” a krwawą śmiercią, brawurą a milczącą służbą sprawie polskiej, geniuszem wojskowym a brakiem wiary w sukces działań wojennych, między ambicjami osobistymi a ciągiem wydarzeń dziejowych, które nieuchronnie

muszą się wypełnić²³. Z charakterystyczną dla siebie wnikliwością Rusek już ze sposobu przedstawienia postaci w didaskaliach wnosi o ich dyspozycjach fizycznych i duchowych (na podstawie informacji o „sztywnej posturze” Chłopickiego pomysłowo wyklada, jak postawa generała zaciążyła na losach powstania 1831 roku). Interesująco dostrzega kobiecy „terrorizm patriotyczny”, choć chyba zbyt jednoznacznie negatywnie ocenia Marię, a już zupełnie niepotrzebnie przeciwstawia jej oczekiwaniom wobec Józefa taką wizję kobiecości: „A przecież kobieta powinna obdarzać mężczyznę czułością, napełniać jego życie pięknem, dom radością, a gdy nadejdzie czas, pobudzać go do wielkich czynów” (s. 129).

Kluczowe sensory dramatu ogniskuje jednak badaczka – i słusznie – wokół idei pieśni, do niej bowiem odnosi się tytuł utworu. Wyspiański konfrontuje heroiczne słowa autorstwa Delavigne’a (spolszczone przez Karola Sienkiewicza) z historią powstania listopadowego, ale też przyznaje kompozycji muzycznej ważną funkcję w strukturze dramatu. Pisał o tym wnikliwie Jan Nowakowski, zauważając, że pieśń *Warszawianka* nie tylko pełni rolę motywu przewodniego, ale wręcz „należy do bezpośredniej genezy dzieła”²⁴:

Wszak to na jej motywach opiera się cały spektakl teatralny [...], pojawienie się pieśni wyznacza wewnętrzny podział, jakby rytm kompozycyjny tej szczególnej „jednoaktówki” [...]. To ona pojawia się w realizacji teatralnej najwcześniej, równocześnie ze scenografią i ze statycznym, nieruchomym układem postaci – zanim padną pierwsze słowa i w ogóle zanim cokolwiek zacznie się dziać na scenie. Już wstępne wskazówki sceniczne ukazują Marię i Annę siedzące przy klawikordzie i grające „sposobiąc się do śpiewu”. U samego kresu dramatu Chór śpiewa znów melodię *Warszawianki* trzykrotnym nawrotem powtarzając wciąż tę samą zwrotkę niby refren uporczywy. [...] Niema scena z Wiarusem odbywa się także przy wtórze melodii pieśni, znów granej na klawikordzie²⁵.

Iwona Rusek przypomina, że kiedy młode bohaterki dzieła śpiewają, za oknami ich szlacheckiego dworku rozgrywa się powstańcza tragedia pod Olszynką Grochowską. I stawia znak równości: „czas decydującej bitwy – czas misterium, czas nadziei, czas zagłady i klęski – tej narodowej i tej osobistej” (s. 125). Nieco dalej identyfikuje misterium z wtajemniczeniem w dzieje narodu i istotę wspólnotowości, jakiego doświadcza Maria wykonując *Warszawiankę*, a zwłaszcza jej słynny fragment:

Leć, nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ.
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już (s. 738–741).

²³ Por. J. Nowakowski, „*Warszawianka*” i „*Noc listopadowa*” Wyspiańskiego, Warszawa 1975, s. 78.

²⁴ Tamże, s. 69.

²⁵ Tamże, s. 67–68.

Tok rozumowania badaczki – oraz definiowania kategorii misterium w odniesieniu do tego dramatu – jest następujący:

Misterium, o którym mowa, wynika z samego aktu śpiewania, które co prawda trwa chwilę, ale ta chwila okazuje się czasem, kiedy dokonuje się przemiana, dogłębne poznanie swojej istoty albo istoty czegoś, co własne jestestwo przekracza, gdyż nie dotyczy spraw materialnych i osobistych, ale duchowych. Samo śpiewanie bowiem jest magicznym aktem, w którym dochodzi do komunikacji ze wszystkim, co wciąż żywe w tradycji i historii narodu. [...] Pieśń, co istotne, tworzy emocjonalną więź z przodkami, sprawia, że przez sam akt śpiewania czujemy się spadkobiercami ich duchowego dzieła. Śpiewając, stajemy się [...] potomkami ich idei, nosicielami tego samego pragnienia wolności, za którą oni oddali życie (s. 148).

W finale *Warszawianki* Wyspiański ustami bohaterki zwiastował klęskę i śmierć powstańców. Powracając dekadę później w *Nocy listopadowej* do tematu zrywu z 1831 roku, pragnął wniknąć w jego sens, dokonać interpretacji historycznego momentu poprzez ujęcie go w twórczą wizję. Analizując ów dramat w ostatniej części książki, Iwona Rusek omawia znaczenie pory listopadowej w koncepcji historiozoficznej poety oraz zaskakująco i inspirująco objaśnia leksemem „powstanie”; wiele miejsca poświęca też namysłowi nad postawami przedstawicieli elit intelektualnych i wojskowych, których w odwołaniu do myśli Mickiewicza określa „ludźmi lichego serca” (Potocki, Krasiński, Chłopicki, Lelewel i in.). Interesująco pisze o ambicjach monarchów Wielkiego Księcia Konstantego i ambiwalentnej relacji tego carskiego namiestnika w Królestwie Kongresowym z Joanną-Polonią. Eksplikację *Nocy listopadowej* rozpoczyna jednak – zgodnie z porządkiem dramatycznej akcji – od objaśnienia roli bogiń (Pallas Ateny oraz Nik) przybywających do parku Łazienkowskiego w powstańczą noc. Omówienie symboliki ich atrybutów, strojów i słów służy konstatacji, iż olimpijskie bóstwa zwiastują rozpoczęcie walk, przyszlą wyniszczającą i krwawą wojnę oraz sławę dla walczących. Te uwagi przygotowują grunt pod zasadniczy wątek rozważań, jakim jest rola czynu ofiarnego w historiozofii Wyspiańskiego. „Bezwarunkowe poświęcenie nie oznacza beznadziejnej ofiary, ale świadome oddanie się sprawie, która przekracza jednostkowy wymiar egzystencji” – pisze autorka (s. 173) i rozwija myśl:

Czyny, które stanowią istotę prowadzonej walki nie przemijają, bowiem zawierają w sobie duchowy pierwiastek, który czyni je nieśmiertelnymi, a to sprawia, że powstanie zyskuje wymiar misterium. [...] Opowieści o walecznych bohaterach i ich dziejach służyły zawsze przekazaniu zawartej w nich idei. Ta zaś stanowi źródło nieśmiertelnego czynu, z którego siłę i natchnienie do działania czerpią kolejne pokolenia. I dlatego właśnie, choć wysiłki walczących kończą się klęską, to „nikt nie ma prawa wątpić ani w wartość braterstwa”, ani przelanej krwi, bowiem w niej zaklęta została dusza walczących, która odrodzi się w przyszłych wojownikach (s. 179, 181).

Nie dziwi zatem, że w kolejnych passusach badaczka odwołuje się do misteriów eleuzyńskich i analizuje scenę pożegnania Demeter i Kory w kontekście symboliki ziarna i siewu. Ostatnią partię rozważań tytułuje znacząco *Tylko ten, kto umarł – zmartwychwstanie* (to oczywiście parafraza słynnej kwestii: „Umierać musi, co ma żyć”; scena III), wskazując, że *Noc listopadowa* kończy się w podobny sposób jak *Wesele* – zapadnięciem w sen, który jednak jest całkowicie odmiennie nacechowany:

Kora nakazuje, by czas żałoby po klęsce powstania przespać; „W sen, ludzie, strudzone dusze” (scena VIII, w. 215) – sen ma być tu odpoczynkiem, formą przetrwania tego, co w narodzie najcenniejsze: jego duszy wspólnej oraz wszystkich cnót, które składają się na charakter narodu. A kiedy nadejdzie odpowiedni czas, to: „Ludzi zbudzę, roześle orędzie na żywot – żywot nowy!” (scena VIII, s. 86–87). Tym razem nastąpi prawdziwe przebudzenie, w przeciwieństwie do finałowej sceny *Wesela*. Dokona tego Kora. Na wiosnę jej złoty klucz otworzy ziemię, by umożliwić roślinności wzrost. Wtedy też bogini roześle orędzie i oznajmi, że nadszedł czas nowego życia: „kiedyś – będziecie wolni!” (scena VIII, w. 190); będziecie mogli czynić, a czyn nie będzie już oznaczał walki i śmierci za ojczyznę, lecz pracę na jej rzecz (s. 258–259).

Wartość zaproponowanych w publikacji analiz polega – jak wskazano – nie tyle na rewindykacji czy reinterpretacji sensów dramaturgii Wyspiańskiego, ile na naświetleniu, uwypukleniu i pogłębieniu znaczeń w toku sumiennej, wnikliwej lektury. Z naukowego punktu widzenia można oczywiście postawić pewne zarzuty, wytknąć braki. Teoretyk literatury być może upomni się o próbę osadzenia *Wesela* w kontekście zwrotu ludowego. Historykom teatru i literatury będzie zapewne brakowało rozważań o architektonice dramatów, technice budowy świata przedstawionego, poetyce tekstu, trzeba bowiem wyraźnie podkreślić, że praca Iwona Rusek nastawiona jest na znaczenie, nie na znak; przyjęta optyka problemowa sprawia, że Autorka czyta dzieło Wyspiańskiego przede wszystkim jako tekst kulturowy, odsuwając na dalszy plan kwestie teoretycznoliterackie i teatrolologiczne. Tym zapewne należy tłumaczyć brak w wywodzie kontekstów młodopolskich, istotnych dla maeterlinckowskiego z ducha symbolizmu *Warszawianki* czy mitu (archotypu) odrodzeńczej przemiany z *Nocy listopadowej*, który w rozmaitych wariantach (misteria eleuzyńskie i pitagorejskie, symbolika ziarna) występuje stosunkowo często w dziełach z epoki (Miciński, Żeromski).

Można też pomarudzić na temat drobiazgów. Badaczka przybliżyła sylwetki bohaterów *Wesela*, ale nie uczyniła tego w odniesieniu do pozostałych analizowanych dramatów. Nie wyjaśniła, kim są Chłopicki, Skrzynecki, Żymierski, Leleweł czy Wysocki, za to obszernie scharakteryzowała Atenę i Aresa, choć wiedza o postaciach mitologicznych jest powszechniejsza (nawet jeśli ogólna) niż o uczestnikach XIX-wiecznych powstań. Może dziwić nie poinformowanie czytelnika, iż fraza „Polacy, żadnych złudzeń” (scena w Teatrze Rozmaitości w *Nocy listopadowej*) to aluzja do

słów wypowiedzianych przez cara Aleksandra II podczas przemówienia wygłoszonego w Warszawie w 1856 roku. Albo brak wyraźnego wskazania, dlaczego widma w II akcie *Wesela* ukazują właśnie tym, a nie innym weselnikom. Kwestia ta pojawiała się wielokrotnie w rozmaitych opracowaniach i zapewne Autorka książki nie chciała powielać tych uwag, ale ciekawie byłoby na przykład podkreślić, że Rycerz spod Grunwaldu nawiedza Poetę, ponieważ Kazimierz Tetmajer był autorem dramatu *Zawisza Czarny*, w którym tytułowy bohater bierze udział w wiejskim weselu, a zachwycony szczerością, prostotą i gościnnością chłopów brata się z nimi i żegna ich błogosławieństwem, do którego treści nawiązał Wyspiański: „Kochani ludzie! Na podziękowanie! / Jako wspólnego nam wszystkim pradziada / Piasta: niechaj was strzegą aniołowie!”²⁶. Notabene premiera sztuki miała miejsce miesiąc przed wystawieniem *Wesela* w tym samym teatrze.

Te uwagi formułuję jedynie z naukowego obowiązku. Prawda jest bowiem taka, że z radością i zafascynowaniem przeczytałam publikację Iwony Rusek. To książka pisana ze szczerą pasją i werwą. Badaczka ożywiła światy Wyspiańskiego i pokazała, że każdy – prowadzony przez nią – odbiorca może do nich wejść, by dostrzec ślad zagadki i tajemnicy pod wielokrotnie powtarzanymi w edukacji szkolnej banałami. Wykorzystała przy tym swe doświadczenie autorki słuchowisk radiowych, pisząc językiem obrazowym, oddziałującym na wyobraźnię i apelującym do emocji. Oswoiła Wyspiańskiego, prezentując jego dramaty jako uniwersum wielkich – narodowych i osobistych – namiętności. Ponowne odczytanie tekstów w precyzyjnie przemyślanym porządku interpretacyjnym pozwoliło jej odsłonić trudne, ukryte pod stylistyczną magmą²⁷ i niejasnymi dla młodych odbiorców archaizmami sensy. Jednocześnie badaczka dała lekcję, jak analizować tekst, jak wnikliwie go czytać. Dowiodła, że nawet drobna wzmianka w didaskaliach czy atrybut przypisany postaci mogą mieć kluczowe znaczenie dla rozumienia całości dzieła. Ta książka powinna obowiązkowo znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej i uniwersyteckiej. Znakomicie spełnia założenia serii, która – jak wskazuje tekst na tylnym skrzydełku – „przeznaczona jest zarówno dla czytelników zainteresowanych literaturą, jak i dla czytelników zainteresowanych historią. Jej adresatami są zwłaszcza nauczyciele języka polskiego i nauczyciele historii oraz studenci obu tych kierunków. Nauczycielom seria ma pomagać w realizacji nowej podstawy programowej w zakresie przedmiotów humanistycznych. Studentom dostarczać wiedzy poszerzającej horyzonty, a wszystkim czytelnikom lektury atrakcyjnej i pogłębiającej podstawy duchowej więzi z ojczyzną”. Gdyby Wyspiański tę książkę znał, zapewne skomentowałby ją słowami z jednego ze swych wierszowanych listów: „Mniej się czuję samotny, gdy jestem odczuty”²⁸.

²⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Zawisza Czarny. Szkic dramatyczny*, Biblioteka Dziel Wyborowych, druk L. Bogusławskiego, Warszawa [b.r.], s. 35. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Zawisza u Tetmajera nosi hełm ozdobiony pawimi piórami.

²⁷ O trudności przebijania się „przez macki miazgi wersów, przez ruchliwe kłaczka zbryłowanego tekstu” pisał Jerzy Paszek w artykule *Niezrozumiałstwo w „Weselu”* [w:] *Stanisław Wyspiański w labiryntach...*, s. 179–190.

²⁸ S. Wyspiański, *List z 13 kwietnia 1905 r.*, [w:] tenże, *Ja – niedokończony projekt. Poezje*, ułożyła i wstępem opatrzyła M. Popiel, Kraków 2018, s. 51.

BIBLIOGRAFIA

- Biegeleisen H., *Wesele. Z 26 ilustracjami na kredowym papierze i 56 nutami w tekście*, nakł. Instytutu Staurpigijańskiego, Lwów 1928.
- Boy [T. Żeleński], *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*, [w:] *Wieszele* z nr 33–36 „Rzeczpospolitej”, Warszawa 1922], <https://polona.pl/item-view/0441174a-d8b4-4c99-a473-92b04aebac94?page=17>
- Czabanowska-Wróbel A., „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego – między tym, co osobiste i zbiorowe, „Polonistyka. Innowacje” 2022, nr 16, s. 103–114. <https://doi.org/10.14746/pi.2022.16.9>
- Gennep A. van, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006.
- Gutowski W., „Wesele”, czyli zaćmienie mitu, [w:] *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009, s. 133–151.
- Hac-Rosiak B., „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w perspektywie widmonologicznej, „Pamiętnik Literacki” 2024, z. 3, s. 45–61. <https://doi.org/10.18318/pl.2024.3.3>
- Kępiński Z., *Wyspiański: struktura mitu (1)*, „Dialog” 1968, z. 10.
- Łempicka A., *Problemy „Wyzwolenia”*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2.
- Maciejewska I., *Horyzont mityczny Młodej Polski*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1980, t. 26, s. 117–160.
- Michalec S., *Świadomość historyczna Stanisława Wyspiańskiego. (Wokół „Bolesława Śmiatego” i „Skatki”)*, „Studia Claromontana” 1997, t. 17, s. 127–200.
- Nowakowski J., *Historia i mit w dramatach bolesławowskich Wyspiańskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 99–120.
- Nowakowski J., „Warszawianka” i „Noc listopadowa” Wyspiańskiego, Warszawa 1975.
- Paszek J., *Niezrozumiałstwo w „Weselu”*, [w:] *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009, s. 179–190.
- Pochłódka A., Robotycki C., *Kultura ludowa w dramatach Wyspiańskiego w kontekście współczesnej wiedzy antropologicznej*, [w:] *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009, s. 95–105.
- Popiel M., *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*, wyd. II rozszerz., Kraków 2008.
- Przerwa-Tetmajer K., *Zawisza Czarny. Szkic dramatyczny*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, druk L. Bogusławskiego, Warszawa [b.r.].
- Robotycki C., *Obrzęd weselny jako stan zawieszenia w rytuale przejścia. „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego z perspektywy antropologii kultury*, [w:] *Magia „Wesela”*, red. J. Malik, A. Stafiej, Kraków 2003, s. 117–125.
- Rusek I., *„Wesele” Stanisława Wyspiańskiego a misteryjne gody w Agraj. Zarys problemu*, [w:] *Wyspiański, Kazandzakis i modernistyczne wizje antyku*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, P. Kaniecki, Warszawa 2012, s. 41–64.
- Sinko T., *Antyk Wyspiańskiego*, wyd. II uzup. i rozszerz., Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1922.

- Stala M., *Człowiek z właściwościami (W kręgu antropologicznej problematyki Młodej Polski)*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 135–151.
- Wrzosek S., *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa 1999.
- Wyspiański S., *List z 13 kwietnia 1905 r.*, [w:] S. Wyspiański, *Ja – niedokończony projekt. Poezje*, ułożyła i wstępem opatrzyła M. Popiel, Kraków 2018, s. 51.
- Ziejka F., *„Wesele” w kręgu mitów polskich*, Kraków 1997.
- Ziołowicz A., *„Noc listopadowa”: czas misterium*, [w:] *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*, red. J. Błoński, J. Popiel, Kraków 1994, s. 93–135.

Katarzyna Badowska – historyk literatury i edytorka, pracuje w Zakładzie Literatury Dziewiętnastego Wieku Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi badania nad literaturą Młodej Polski. Przedmiotem jej zainteresowań jest przede wszystkim twórczość Stanisława Przybyszewskiego oraz zagadnienie podmiotowości w prozie polskiego i europejskiego modernizmu. Na drugim biegunie jej naukowych eksploracji znajduje się literatura wielokulturowej Łodzi przedwojennej. Autorka monografii *„Godzina cudu”. Miłość i erotyzm w twórczości Stanisława Przybyszewskiego* (2011), edytorka powieści Przybyszewskiego pt. *Dzieci nędzy* (2023) oraz *Il regno doloroso* (2025), współautorka m.in. *Słownika kultury literackiej Łodzi do 1939 roku* (2022) oraz *Przewodnika literackiego po Łodzi* (2017), redaktorka wielu książek zbiorowych.
E-mail: katarzyna.badowska@uni.lodz.pl